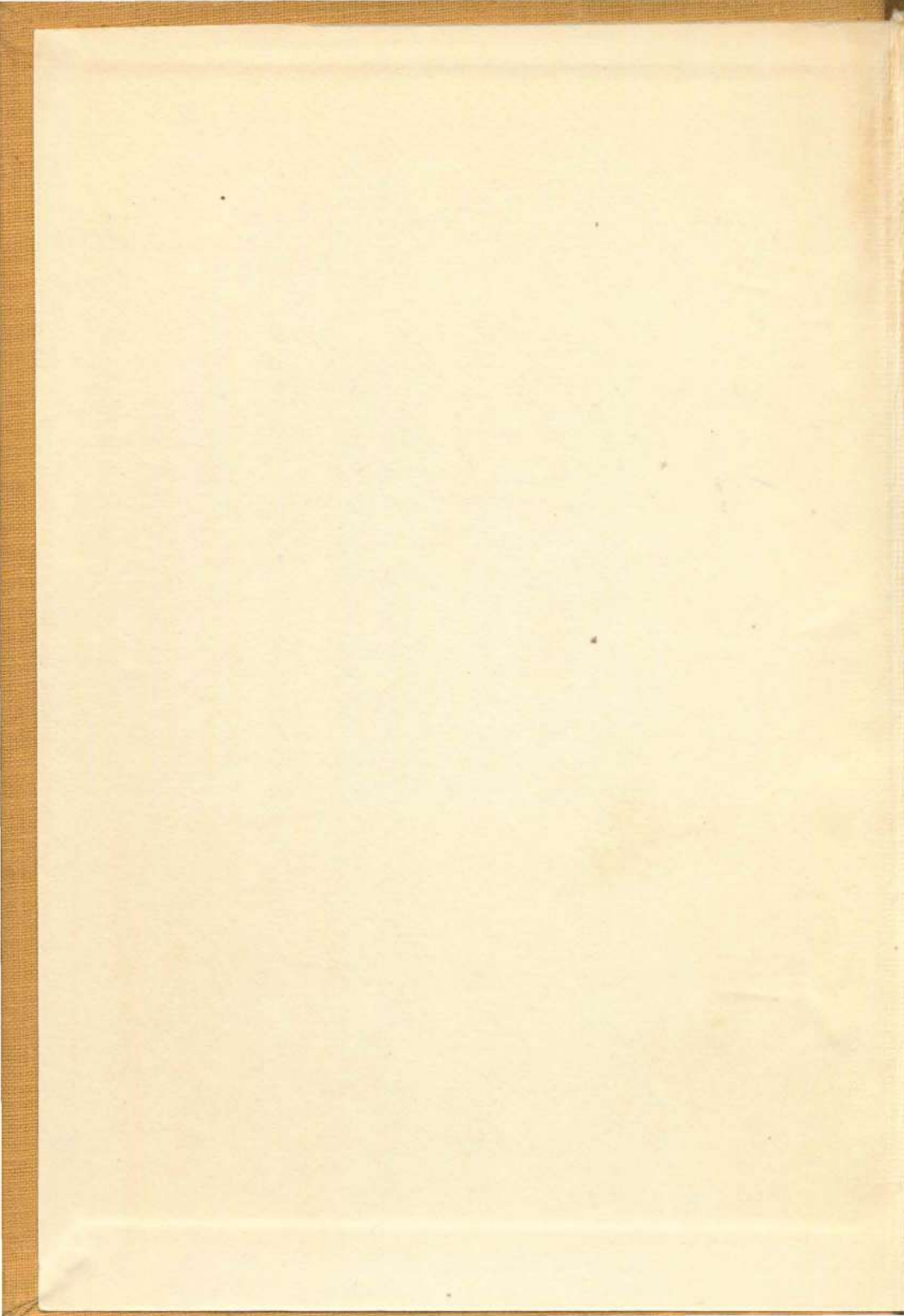


Kolberg





II 720.950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



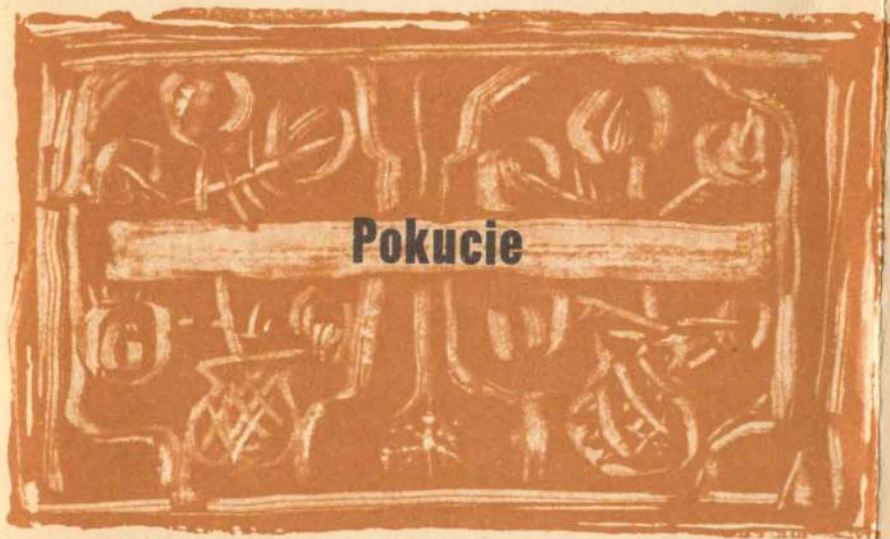
Pokucie

II 720.950

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

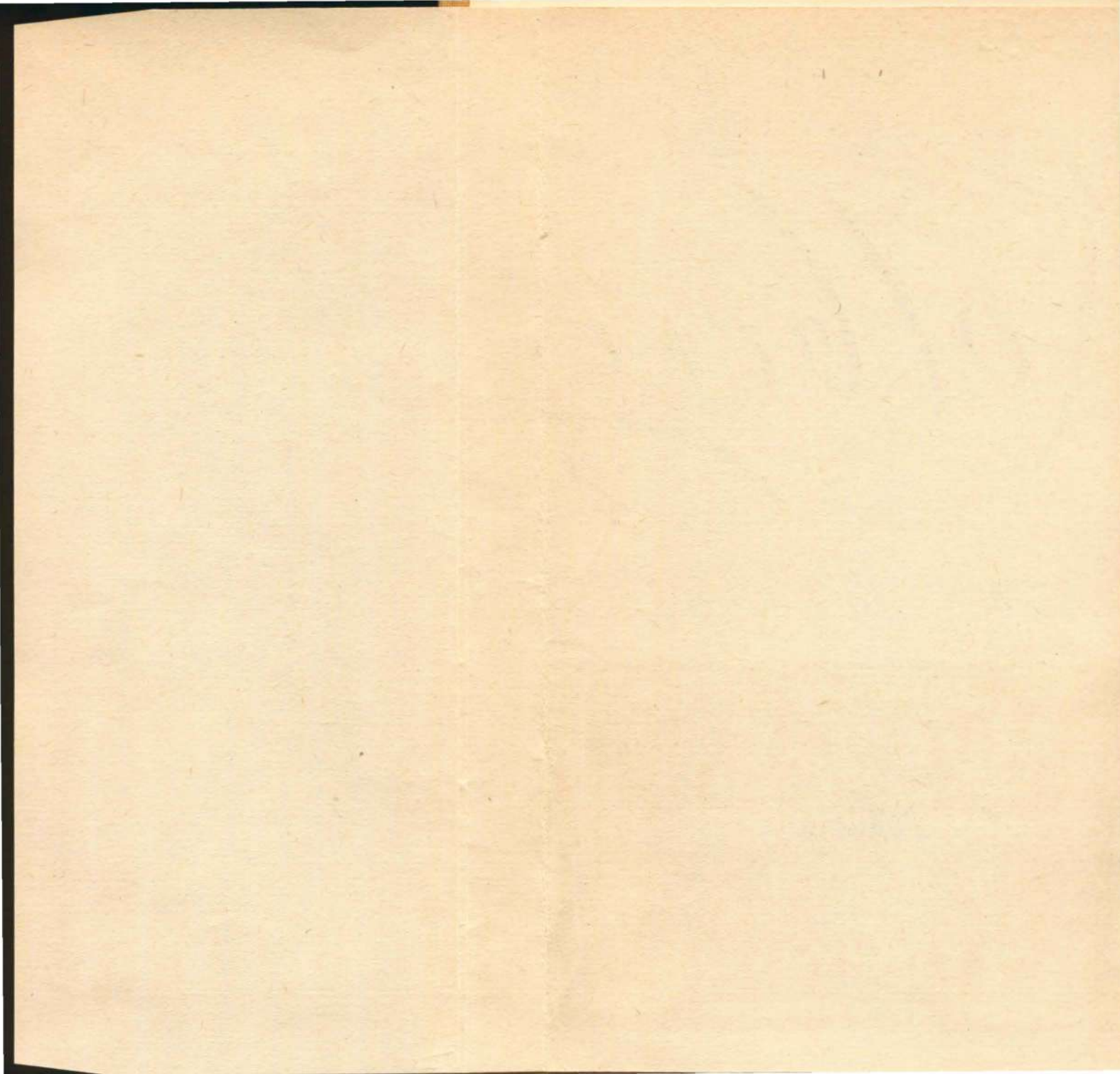
Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów - Rzeszów



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów — Rzeszów

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 29



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW - POZNAN

O S K A R K O L B E R G

POKUCIE

CZĘŚĆ I



LUDOWA SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908192

II 720.950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski – przewodniczący, Józef Burszta – redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dy-
bowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeliś, Tadeusz Ochlewski,
Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reimfuss,
Kazimierz Rusinek, Marian Sobieski, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski.

1963 20 7813
/1

POKUCIE.



Obraz etnograficzny.

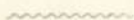
Skreślił

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych
w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie.



Z RYCINAMI PODŁĘG RYSUNKÓW TADEUSZA RYBKOWSKIEGO.



T O M I.

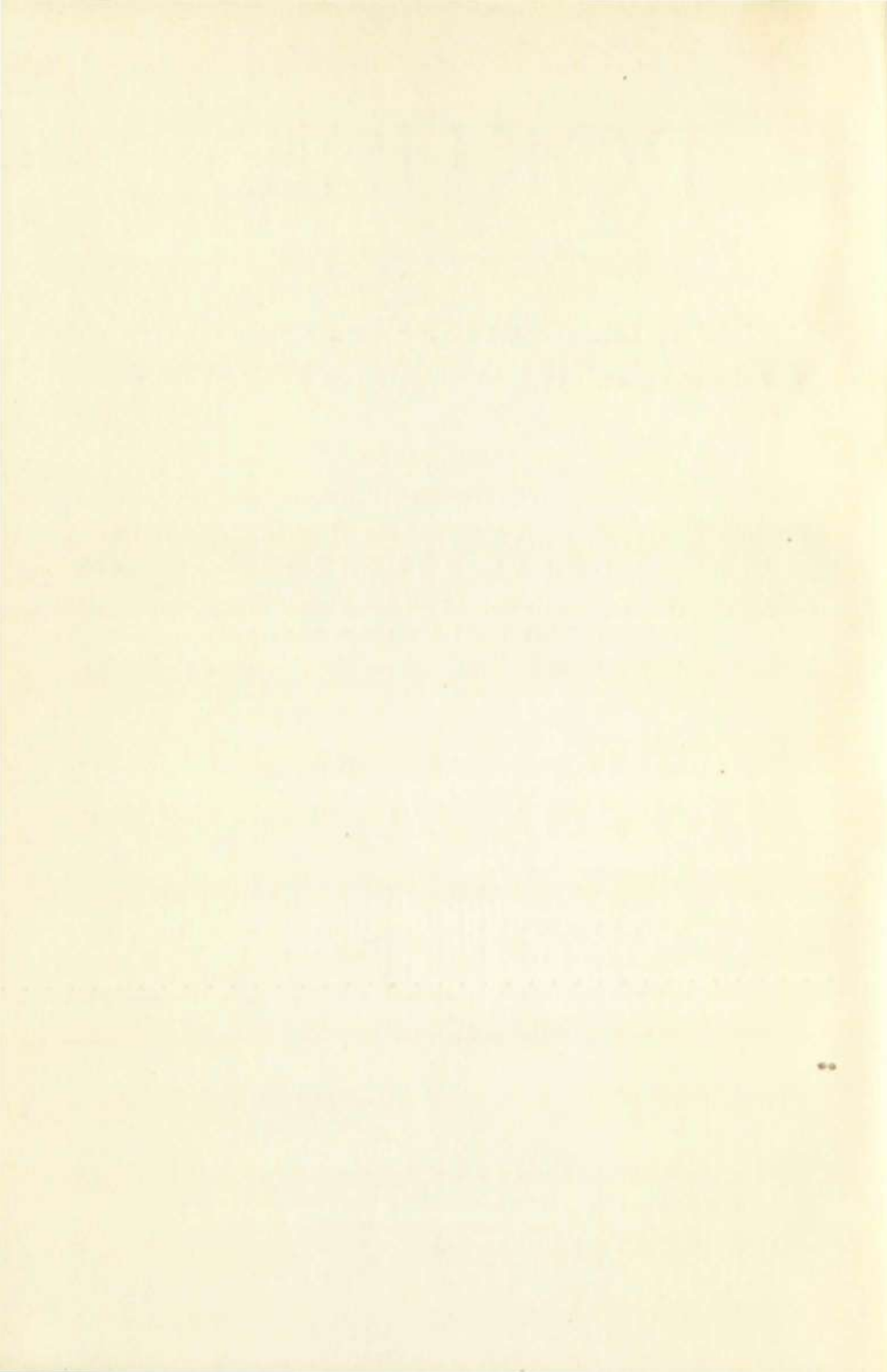


KRAKÓW,

NA KAZENIE AUTORA.

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego,
pod zarządkiem Ignacego Stelczi.

1882.



WŁADYSŁAWOWI
PRZYBYSŁAWSKIEMU

w Czortowcu

w dowód poważania i przyjaźni

pracę niniejszą poświęca

O. KOLBERG.

Obudzony w drugim dziesiątku naszego stulecia interes do rzeczy ludowych, wywoławszy w następstwie publikacye zbiorów pieśni, przysłów, baśni, podań i t. d. obok mnóstwa różnej treści artykułów o ludzie naszym, podał wielu autorom wcale już nieskąpy materiał ludoznawczy, nader pomocny tak do zasilania twórczej ich wyobraźni, jak i do rozszerzenia badań nad ludu tego teraźniejszością i przeszłością. Badania w tym ostatnim kierunku, rozpoczął systematycznie Chodakowski, a popęd przezeń dany wędrowkami po ziemiach słowiańskich jak i ogłoszeniem rozprawy o Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej, zwrócił uwagę badaczy i na Ruś halicką, która, równie jak i inne kraju dzielnice, stała się odtąd celem prac coraz skwapliwiej w dziedzinie historii, archeologii i etnografii podejmowanych ¹⁾.

¹⁾ Nadmienimy tu, że jeszcze przedtém, bo na schyłku zeszłego i początku bieżącego stulecia, zachęcali do podobnych prac Czacki, Kollątaj i Staszic. W latach 1790—1796 ogłosił B. Hacquet w Norymberdze dzieło w 4ch tomach: *Physikalisch-politische Reisen durch die nördlichen Karpathen*, w którym obok szczegółów przyrodniczych, nie mało także znajdujemy spostrzeżeń etnologicznych i ekonomicznych dotyczących Rusi. — *Nowy Pamiętnik* warszawski z r. 1805 zamieścił opis wesela ludu z Czerwonej-Rusi. W r. zaś 1811 wydał we Lwowie J. Czerwiński dzieło: *Okolica Zadniestrzańska między Stryjem a Łomnicą* (opis kraju i ludu; jego dzieje). — Zapiski etnograficzne znajdujemy także i w rozprawach historycznych Siarczyńskiego.

Jednym z najbardziej zasłużonych na polu etnografii krajowej mężów, był niewątpliwie Wacław z Oleska (Zaleski). Wydając na widok publiczny sporą część ludowych pieśni z Mało-Polski i Czerwonej-Rusi, wykazał on we wstępie do swego dzieła, poetyczne tych utworów piękności, obok wielkiego ich znaczenia w literaturze nadobnej, jak i ściśle naukowej. Zbiory téż najbliższych jego następców, przykładem światłego męża do podobnych prac zagrzanych, coraz to nowe a nie mniej ważne ukazując materiały, dawały do zrozumienia, że źródło z którego skarby te płyną, nie prędkiego jeszcze każe się obawiać wyczerpania.

Jakoż, dzięki usiłowaniom dalszych pracowników, Ruś halicka liczy dziś niemały poczet dzieł większego zakroju, obok rozpraw i opisów rozrzuconych po czasopismach, pouczających o zwyczajach i obrzędach ludowych czy-to znaczniejszych ziemi obszarów, czy pojedynczych miejscowości. Do liczby pierwszych należą dzieła autorów, jakimi są: Żegota Pauli (pieśni), Józef Łoziński (wesele), J. T. Gołowacki (pieśni, przysłowia, opis ubiorów), ks. Petruszewicz (zwyczaje, obrzędy), Wład. Zawadzki (obrazy Rusi czerwonej), ks. Sadok Barącz (baśni). Do drugich, wśród których nie pominięto i Rusi węgierskiej, należą: zbiory, rozprawy i zapiski wydane już to w oddzielnych broszurach, już w czasopismach polskich i ruskich ogłoszone (w *Rozmaitościach lwowskich*, *Zorzy halickiej*, *Słowianinie*, *Ruszałce dniestrowej* i t. d.), jakie podali: Turowski (pieśni), Hałka (zwyczaje, pieśni z nad Zbrucza), Szaszkiewicz (pieśni), Ilkiewicz (pieśni, przysłowia, zabobony z Pokucia), Wagilewicz (rozprawy, pieśni, zwyczaje, przesady), księży: Błoński, Semenowicz i Skomorowski (pieśni), Huszalewicz i Toroński (pieśni i obyczaje Lemków), ks. Witwicki (o Huculach), Bielous (kupało), Salamon (kołomyj-

ki), ks. Tałapkowicz, Duchnowicz, Pawłowicz, Nod (pieśni z Rusi węgierskiej), Karpiński (kazki z Samborskiego) i t. d. Nie małą też, a z każdym niemal rokiem rosnącą materyałów liczbę, otrzymują: *Zbiory wiadomości do Antropologii*, wydawane przez Akademię Umiejętności w Krakowie, oraz: *Pamiętniki* Towarzystwa Tatrzańskiego.

Postanowiwszy skreślić w pełnym ile można obrazie etnologiczne Pokucia właściwości, uważaliśmy za stósowne, materyał własném staraniem, podczas kilkokrotnych w tym kraju w latach 1870, 1876, 1877 i 1880 podróży (do których przyczyniła się i pomoc Akademii Umiejętności w r. 1876) pozyskany, a stanowiący treść główną niniejszego dzieła, — poprzec wiadomościami czerpanemi z dzieł, broszur i rozpraw wymienionych wyżej autorów, o ile takowe do uzupełnienia, a tém samym i do lepszego wyjaśnienia przedmiotu, przyczynić się mogły. Dzieła te bowiem, pisząc o Rusi halickiej w ogóle, dawały zarazem i szczegóły z Pokucia pochodzące, jakkolwiek o pochodzeniu tém nie wszędzie wspominały. W taki sposób korzystaliśmy przedewszystkiem z dzieł Wacława z Oleska, Żegoty Paulego, ks. Petruszewicza, jak i z bogatych zbiorów J. T. Gołowackiego, ogłoszonych przez prof. Bodjańskiego w czasopiśmie „Чтєнія,” wraz z krótkim historycznym poglądem na rozwój literatury ludowej ruskiej.

Najobficiejsz atoli, wzbogaciła nasz materyał ludoznawczy Wystawa etnograficzna otwarta w Kołomyji w r. 1880 (od 15 do 30 września ¹⁾), a urządzona staraniem Komii-

¹⁾ Komitet Wystawy pod protektoratem J. E. hr. Włodzimierza Dzie duszyckiego zawiązany, a pod przewodnictwem p. Wład. Przyby sławskiego działający, składał się z 15 członków, któremi byli pp. Jan Gregorowicz (zastępa przewodniczącego), Bohosiewicz, M. Głowacki (sekretarz), K. Gluchowski, M. Jasiński, dr. Jakubowski, Wł.

tetu wybranego z Iona Towarz. Tatrzańskiego (oddziału Czarnohorskiego), która obejmowała okazy z powiatów: Kołomyjskiego, Kossowskiego, Horodeńskiego, Sniatynskiego, Zaleszczyckiego i Borszczowskiego, a więc w przeważnej części z Pokucia, w mniejszej znacznie z Podola nabyte. Prócz licznie tu nagromadzonych przedmiotów przemysłu i pracy, prócz nader cennych dla etnografa i archeologa okazów, posiadała ona nadto opisy i notaty dotyczące sposobu życia, mowy, obrzędów, zwyczajów i gusł ludu, podane przez pp. J. Gregorowicza, L. Wajgla¹⁾, Bazylego Jurceńkę i Jana Nikityszyna, które wszystkie (a osobliwie opisy Jurceńki), — o ile korzystać nam z nich dozwolono, — nie jeden wielce ciekawy i szacowny szczegół dorzuciły do zbiorów, jakie już posiadała teka nasza.

Wystawa wspomniona, skupiwszy na małej przestrzeni i przy koniecznym ograniczeniu czasu, taką mnogość różnorodnych okazów zebranych ze stosunkowo nie wielkiej liczby miejscowości Pokucia, dowiodła, jak dalece — i po za jej ścianami także — kraj ten jest bogatym w zasoby etnograficzne i archeologiczne, troskliwego tylko i umiejętnego oczekując wyzyskania i zużytkowania.

Z opisów też, już-to więcej już mniej treściwie (w miarę obfitości pozyskanego przez nas materiału), w niniejszém

Kawecki, ks. Martini, A. Matejko, J. Szumlański (skarbnik), W. Schayer, Słoniewski, dr. Trachtenberg, L. Wajgel i O. Kolberg. Z Wystawy tej, zaszczyconej odwiedzinami Cesarza, Arcyksiążąt Karola Ludwika i Rajnera, oraz wielu innych dostojnych osób, — a której artystyczném przystrojeniem kierował p. Tad. Rybkowski — zdawały sprawę Czasopisma krajowe i zagraniczne; u nas pisali o niej obszerniej pp. Stan. Tarnowski, Łoziński, Merunowicz, Marcelli Turkawski (w *Tygodn. ilustr. i Wędrowca*), Gniewosz i t. d.

¹⁾ Ogłoszone już po części w *Pamiętniku Towarz. Tatrzańskiego*.

przedstawionych dziele, łatwo czytelnik poweźmie przekonanie, że każde niemal sioło, każda osada i miejscowość dolno-pokucka, mimo wspólności cech ogólnych, zasadniczych, zdołałaby w szczegółach wskazać nietknięte dotąd piórem badacza a zapisania godne odrębności. Dostrzegać się one dają, już na pierwszy rzut oka, w ubiorach; a jaka-ż ich mnogość w śpiewach i w tak suto obchodzonych obrzędach weselnych! ¹⁾— I dla tego żywimy nadzieję, że publikaeya nasza zachęci osoby w bliższej z ludem zostające styczności, jakimi są mianowicie duchowni i nauczyciele, do pomnożenia skarbnicy tej zbiorów rzeczy ludowych, nowemi nabytkami i wydania takowych na widok publiczny z niewątpliwym dla literatury i umiejętności pożytkiem.

Wiadomo, jak ważną część dzieła poświęconego etnografii, stanowią ilustracye. To téż przekonani, że dzieło pozbawione tychże, zaledwie w połowie spełnić swe naukowe zadanie jest zdolném, dołączamy do niektórych naszych opisów wizerunki typów miejscowych, na jakie nas stać było, — żałując, że środki, jakimi rozporządzamy, nie pozwalają nam rozwinąć w odpowiednich rozmiarach i liczbie, całego typów pokuckich bogactwa.

¹⁾ Są — na przykład — już i pewne różnice w kształcie i ozdobach korony weselnej (wianka z barwinku z pozłotką) jaki Panna-młoda ma na głowie, toż i w ozdobach korowaja i derewey. Pan-młody wysoką zwykł nosić czapkę z czarnego baranka z wiankiem; miejscami atoli (osobliwie gdy wesele odbywa się latem) czapkę tę zastępować już poczyna kapelusz (tu większy, tam mniejszy) gęsto w gierdany i pawie przystrojony pióra.



Włościanie z Czortowca pow. Horodeński.



K R A J



K R A J.

Nazwa Pokucia, jakkolwiek samém tej ziemi położeniem — na krańcu (w kącie) południowym dawnej Rzeczypospolitej polskiej dostatecznie usprawiedliwiona (Po-kucie, Po-kącie), dała jednak powód do rozlicznych wyrazu tego tłumaczeń, które w rozprawach swych przytaczają między innymi, Bielowski i Kirkor, najobszerniej z nowszych autorów, pod względem historycznym, o Pokuciu piszący. ¹⁾

Granice Pokucia, jak to słusznie zauważył Kirkor, ściśle oznaczyć się nie dadzą, bo nie będąc określone administracyjnie ani etnograficznie, zależne są od stopnia rozwartości, jaki się kątowni temu kraju nadać autorom podoba. Ztąd też różną bokom jego nadawali rozciągłość: Pol, Szaraniewicz, Tatomir, Widman i t. d. — Bielowski mówi: „Między ziemiami dawnej Polski, Pokucie ma swój odrębny typ, jak i osobne swoje nazwanie. Oddzielone Dniestrem od reszty ziem Rzpltej w stronie północnej, a z innych stron górami zasłonięte, stanowiło jakby ostatni jój kąt, głęboko w stronę południową pomknięty; zamyka go w południowej stronie Czarnogóra jakoby ściana“ i t. d.

¹⁾ Pokucie przez Aug. Bielowskiego (Czas krakowski, Dodatek miesięczny za Czerwiec 1857 r.). — Pokucie pod względem archeologicznym p. A. H. Kirkora (Rozprawy wydż. hist.-filozof. Akademii Umiej.: tom. V, 1876).

K. Widman (w Dzienniku Warsz. z r. 1854, nr. 106) mówi: „Całe Nad-Prucie, odciąwszy kawałek Bukowiny, nazywało się Pokuciem, którego nazwa, lubo ją niektórzy wywodzą od pokuty grzeszników tu na krańcu do pustelniczego skazanych życia, pochodzi od wyrazu miejscowego kut czyli kąt.“ — Ob. także: Dzieńdzielewicz wycieczka (Pam. Tow. Tatr. 1877 str. 41).

Dawniej rozumiano pod tém mianem (w szerszym biorąc je znaczeniu) całą niemal ziemię Halicką za-dniestrzańską, a w nowszych czasach, ścieśnwszy nieco jęj granice, cyrkuty: Stanisławowski (od gór poczawszy aż po Dniestr) i Kołomyjski. Zaliczając do ludności Pokucia nietylko ludność równin Nad-Prucia i podgóorską Nad-Dniestrza (t. j. ludność nizin), ale i górali Huculów, a dawniej i Bojków w Stryjskim także ¹⁾, — miano bardziej na względie geograficzne ziemi tęg położenie jak i jęj polityczne stosunki, niż etnograficzne mieszkańców właściwości. A jednak ludność nizin i ludność gór, mimo pewnych cech wspólnych, ukazuje dwie odrębne etnograficzne grupy, jak tego dowodzą nietylko opisy sposobu życia mieszkańców, ale zebrane dotąd ich pieśni, zwyczaje, właściwości mowy i t. d. Jedną z cech. wybitniej różnicę tę uwydatniających, stanowi ubiór. Malownicze, i dostatnie przybranie Huculów, równie jak i stroje Huculek, wielokrotnie już opisywane (opisał je między innymi i ks. Sofron Witwicki), nieco odmiennie, przedstawiają się niż ubiór mieszkańców nizin, co pokazuje u tych ostatnich kształt, prostota i barwa (czarna) sieraków, krój spodni, — jak i przystrój peremitek i zapasek u kobiet.

Dniestr, północną Pokucia stanowiący granicę, wciśnięty między dwa pasma wysokich, stromych, skalistych wybrzeży, miejscami tylko się rozszerzających, zatacza nurty swemi licznymi w wyżłobionym przez siebie gruncie łuki i zakręty. Rzeka ta w czasie wylewu wód, osobliwie wiosennych, śniegami z gór zasilanych, wielkie na całym nadbrzeżu sprawia spustoszenia, zalewając nisko położone sioła, zrywając mosty i promy. Stan ten wód trwa dni kilka. Lecz gdy wody wracając do ścieśnionego rzeki łożyska ustąpią, pozostaje po nich namul wielce użyźniający łąki i pola, o ile takowy w zbyt grubych nie padnie na nie warstwach. Toteż brodzą tu wśród bujnych traw, rozliczne stada wołów, spędzanych następnie do stacyj kolejowych dla przeprawy ich do Oświęcimea, Ołomuńca i Wiednia. Główne jarmarki wołowe odbywają się w Żurawnie, Wojniłowie, Boł-

¹⁾ Bielowski mówiąc na str. 658 o monasterze Skit w Maniawie (w Stryjskim) cytuje słowa Piotra Mohyły z dzieła jego: *Litos*, wydanego w Kijowie r. 1644: „Pójdź na Pokucie do Skitu, tam znajdziesz (zakonników)” i t. d.

szowcach i t. d. a handel ten, wielkie kupcom przynoszący zyski, pozostaje dotychczas przeważnie w ręku Ormian i Żydów.

Od Stanisławowa ku południo-wschodowi, ściele się rozległa nizina, od strony zachodniej tylko ciemną ścianą Karpat odcięta. Pola tu żółcieją kukurudzą i tytoniem, a złocista roślin tych barwa świecąc po polach i po ogrodach siół, krajobrazowi całemu czysto już południowe nadaje piętno. Ziemia to dolnopokucka, mlekiem i miodem płynąca, lubo i jej także mieszkańcom wiosenne Prutu wylewy boleśnie nieraz uczuwać się dają. ¹⁾

Pokucie, nader żyzne w dolinach, ma znów w podgórzu huty i warzelnie soli (banie), a w górach wyborne dla trzód pastwiska. Lasy pokrywają znaczne jeszcze przestrzenie. Tu należy tak zwany Czarnylas, na ogromnych obszarach po nad rzekę Łukiew rozciągający się, dziś już wielce przerzedzony i po za obrębem Pokucia leżący; tudzież las zwany Chorosna, poczynający się od Nadworny i Delatyna, a ciągnący się, wedle Bielowskiego, ku samemu Dniestrowi z pewnymi przerwami (dziś w rzeczywistości kończący się już za Sołotwiną i Otynią). Bielowski sądzi, że bagna i trzęsawiska jego pochłonęły niegdyś resztki niedotłuczonych bożyszcz Pokucia, o których jakaś wieść głucha po dziś-dzień przechowuje się u ludu. Tu wspomina on o owym kamieniu mającym przedstawiać dwie osoby, który hr. Kalinowski z nad brzegów Dniestru sprowadził do Kamionki Wielkiej, by go ustawić w swym ogrodzie na wzniesionej umyślnie na ten cel kamienną podstawie, a o którym następnie pisze także i Kirkor. Hohendorf, który kamień ten oglądał i za posąg Lela i Polela poczytał, mówi jednak, że wklęsłość jego zagłę-

¹⁾ „Na górnym biegu Prutu, bryły glazów z początku szorstkie ocierają się gładko na otoczony ryń (żwir grubo ziarnisty) i odtok rzeczny, jakim są wyścielone koryta rzek górskich. Ryniem tym wysypują ulice miast nadbrzeżnych. Dalej z wolniejącym spadkiem i z słabszym prądem, wody Prutu niosą coraz drobniejszy ryń (w biegu średnim). Nareszcie w dalszym toku rozciera się ryń na miałko i zamienia się w namul i drobny piasek, który częścią odsepkuje się na brzegowiskach i przysparza okolicznym równinom urodzajnej gleby, częścią zaś spieszy mętными falami do ujścia swego, gdzie rozległe osadza ławice. (Geografije Tatomira, Pola, oraz A. Wiślickiego, Lwów 1876 str. 481 i t. d. L. Wajgel: Rys m. Kołomyi, Kołomyja 1877 str. 65).

biona jest dłutem u góry tylko; w całej reszcie nie można prawie dosłedzić ręki kamieniarza, prócz jednego rysu środkowego rozdzielającego dwie osoby. Ludzie prości (mówi dalej Hohendorf) zowią dotąd kamień ten swym bożkiem i biegają do Kamionki strugać go na różne zabobonne lekarstwa. Kirkor upatrując na nim również znaki dwóch osób płci różnej, sądzi go raczej być wyobrażeniem Dażboga i Łady. W r. 1877 oglądaliśmy i my także ów kamień czyli babę wespół z pp. Przybysławskim i Kopernickim, lecz wyznać musimy, iż nie znaleźliśmy aby wklęsłości i wyżłobienia w nim dostrzeżone, upoważniały do innych przypuszczeń nad prostą, i to dość nieudatną igraszkę natury. ¹⁾ Ważniejszém natomiast było potwierdzenie wiadomości

¹⁾ Oto co o wzmiankowanej babie powiada K. Wł. Wójcicki (Bibliot. Warsz. 1857 tom IV str. 230): „W roku 1832 mieszkając na Pokuciu, a słysząc wiele o tym kamieniu, odwiedziłem hr. Kalinowskiego. W pokoju w którym spał i przesiadywał, znalazłem wiele zabytków z wykopalisk: między temi najciekawsza była urna dochowana w całości, owinięta dobrze zachowaną szablą. Jestto jedyny tego rodzaju zabytek w wykopaliskach naszych. Zaprowadził nas właściciel do ogromnego ogrodu, aby pokazać swego Lela Polela. W pięknym klombie starodrzewów, gotowa już była wymurowana wysoka podstawa z dniestrowych kamieni (winno być: z granitu), a obok na darni leżało bożyszcze. Z ciekawością i bacznie obejrzałem ten kamień: był to rodzaj piaskowca zbitego, długi na 5 łokci, szeroki blisko na 3 (dokładniejsze wymiary podaje Kirkor). Żadnego śladu dłuta na nim nie było: w pośrodku samym było wyżłobienie, ale raczej od wymycia wodą, niż od ręki ludzkiej. Wyżłobienie to najgłębsze w niektórych miejscach, miało około 4 cali. Ślady dłuta wskazywane mi przez hr. Kalinowskiego, były w wyobraźni jego, a nie na kamieniu. Ale ciekawą rzecz opowiadał. Kamień ten nie został od niego wcale w rowie znalezionej, ale stał na rozstajnych drogach. Lud ruski, jak pragnął deszczu, to kładł go na ziemi; jak pogody, to stawiał sztorcem na małym kopczyku. Że dotąd przywiązywał pewne podania do tego kamienia, dowodziło, że na rogach jego były ślady skrobania go nożem, a proszek taki Rusini używali do lekarstw bardzo skutecznych, wedle ich mniemania. Te widoczne ślady skrobania i to świeżego dosyć, uważał hr. Kalinowski jako dowody rzeźby niewprawnego dłuta. Czy dotąd ten kamień istnieje, nie wiem; zaw sze, jako wyobrażający symbol bogostłowa pogańskiego, godzien zachowania w jakim muzeum archeologiczném.“

powziętej przy tój sposobności, jako lud tutejszy nazywa babę tę kumy, a przywiązując do niej moc fetyszowską, przewraca ją z jednej na drugą stronę, gdy chce mieć deszcz lub suszę i wyraża się wówczas: kumy obręnuty. Więc twierdzi, że miał to być kum i kuma, którzy wkrótce po chrzcinach dziecka (które razem trzymali) wracając w niedzielę z cerkwi do wsi opodal położonej, zatrzymali się na drodze i spółkowali, skutkiem czego natychmiast w kamień zostali obrócen¹⁾.

Prut i Czeremosz w wyżynach gór źródła swe biorąc, przedzierają się przez pokłady skał i zachwycające (jak się wyraża Bielowski) tworzą miejscami wodospady. „Znany jest wodospad Białego-Czeremosza koło Hryniawy. Nierównie atoli piękniejszy jest wodospad Prutu pod Dorą za Delatynem i wodospad Maniawki pod wsią Maniawą (dziś już po za obrębem Pokucia): oba w uroczej okolicy i licznie przez udających się w te strony na kąpiele gości odwiedzane. Piękny wodospad pod Dorą, któremu nie bez zachwycenia przypatrują się widzowie dzisiejsi, sprawiał nierównie większe wrażenie w czasach dawniejszych. Woda bowiem jego, w wydrążenie skały uderzając, wydawała przedziwny dźwięk, a wyobraźnia przodków naszych na wzorach starożytnych ukształcona, wystawiała sobie Syrenę w nurtach Prutu ukrytą i głosem cudnym przychodniów z dalekich stron ku sobie wabiącą. Było to jakoś pod koniec wieku zeszłego, gdy nagłemi ulewami wezbrał nadzwyczajnie Prut. Fale jego, ile się zdaje, rozerwały lub zaniósły gruzem owo wydrążenie — i Syrena Pokucia, której głos dziś jeszcze starzy ludzie pamiętają, umilkła“²⁾.

Zwiedzającym wodospad Maniawki dają się widzieć w odległości kilku staj ogromne rozwaliny głośnego niegdyś monasteru Skitu, o którym piszą Bielowski, Wagilewicz i Łomnicki (Pamiętnik Tow. Tatrzań. krak. 1878, t. III. str. 35).

Bielowski, mówiąc o osadnictwie tych stron, które oczywiście w górach nie tak szybkim jak osadnictwo na żyznych

¹⁾ Podobna tradycja, jak o tём słyszałem w Czortowcu i Baryszu, obiega i o innėj podobnej babie, która znajduje się w północnej stronie miasta Buczacza, blisko wsi Petlikowce (na drodze: z Buczecie do Petlykowce) pod lasem, o 150 kroków od drogi, również kum z kumą nazwanėj. (Lud Ser. XV str. 51).

²⁾ Górne piętra wodospadu rozsadzono prochem dla ułatwienia spławu drzewa.

dolinach postępowało krokiem, wskazuje że już Herodot wspomina o źródłach Dniestru, który z wielkiego miał wypływać jeziora, a w jednej z jego nadbrzeżnych skał widziano jakoby wytłoczoną dwułokciową stopę Heraklesa (ob. *Lud Ser.* XV str. 52.). Z czasów po-herodotowych nie zaleciało do nas ani jedno podanie, ani jedna wiadomość, któraby wyraźnie na ten kraj i jego mieszkańców wskazywała. Nie wiemy o ile dotykały go ruchy i wędrówki ludów spowodowane wojnami Trajana w Dacyi, ani jaki rodzaj życia wiodły tu bądź owe ludy, o których czasowym pobycie w tych stronach głosili Ptolomej i Nestor, bądź te o których zalaływały do kolonij greckich pogłoski, bądź też przychodnie późniejsi; to wszakże pewna (powiada Bielowski), że gdy u źródeł Bugu i Styru oddawna już rozpierano się orężem o posiadanie urodzajnych ziem i grodów czerwieńskich. Pokucie wraz z Multanami i Wołoszczyzną (jak o tem wspominają pisarze bizantyńscy) widziało długo jeszcze u siebie koczownicze tylko, z nad Wołgi wyparte, wałęsające się hordy Pieczyngów, Uzów i t. d. ¹⁾

Twierdzenia Bielowskiego (osobliwie co do czasów po-herodotowych) zbijają jednak, jak sądzimy, liczne, znajduwane obecnie w łonie ziemi jak i na jej powierzchni zabytki, mianowicie: horodyszczka, groby, urny i t. d. wskazujące owszem, że dość gęstem musiało niegdyś być kraju tego zaludnienie, a ludność ta, stała już wówczas zajmując siedziby, nie bez pewnego zostawała stopnia cywilizacji.

Wiadomości podane przez Długosza, są ciekawe i cenne, lubo miejscami bałamutne. Pierwszy z pisarzy, zna on nazwisko Pokucia. Z opisu jego pokazuje się, że rzeka, którą dziś Bystrycą nadworniańską nazywają, nosiła miano Tyśmienicy, co tém jest podobniejsza, że podziśdzień jedna ze wsi nad nią położonych, zowie się Tyśmieniczany. Rzeka Seret wpadająca z lewej strony do Dniestru, poplątana jest u niego widocznie z Seretem na Wołoszczyźnie, wpadającym do Dunaju.

¹⁾ Czasopismo Bibliot. nauk. zakł. Ossolińskich z r. 1829, 1830 podaje wyjątki z dzieła po Siarczyńskim pozostałego pod tytułem: *Dzieje Rusi czerwonej* (jest tu mowa i o Pokuciu). W tomie I z r. 1862 tegoż pisma mieści się i Bielowskiego: *Królestwo Galicyi i Halicz. Halickie grody*.

Z osad Pokucia o których jaki-taki ślad w dawnych już czasach natrafiamy, wspomnianą jest Kołomyja pod rokiem 1240 z powodu soli swej, przez kronikarza Wołyńskiego,¹⁾ i w tymże samym czasie zacytowany tamże gród Wołynin, a na górnym biegu rzeki Stryja (wówczas do Pokucia zaliczanéj) Sinowódzko z swoim monastylem Bogarodzicy, w którym Daniel książę z Węgier wracając stanął noclegiem, a ujrzawszy nazajutrz tłumy ludu przed Tatarami w góry pierzchające, nazad do Węgier, a ztamtąd przez Bardyów do Polski uciekał. W ułamku geograficznym z pierwszej połowy wieku XIV (którego kopiję pokazywał nam Bielowski) wspomniany jest Żydaczów (Zudeczew) na ujściu Stryja, a na słonej rzece Drohobysz (Drugabec), dalej Sambor (stary, Staremiasto, gdzie leży ś. Onufry). Jest wreszcie między ludem podanie, jakoby wieś Zawój (Zawij) w Stryjskiem niedaleko Kałusza leżąca, założył jeszcze król Andrzej (1231--1234 r.).

Pomieniony kronikarz wołyński wspomina pod rokiem 1229, że król węgierski Andrzej, przez księcia Daniela, którego Polacy posiłkowali, od Halicza odparty, cofał się z niedobitkami po nad Prut rzekę, przez góry do Węgier. Zaś pod rokiem 1235 mówi tenże, że Rościśław książę z wyprawy przedsięwziętej na Litwę, ku domowi wracając, gdy się dowiedział iż Halicz ubieżony już jest przez Daniela, uciekał do Węgier przez Borsuków-dział i przybył do Bani zwanéj Rodnia, a pogoń przez Daniela za stronnikami Rościśława wysłana, ściagała ich aż do góry, która w rękopiśmie Jermołowskim nazwana jest Tatrą. Zagadkowe te miejscowości czekają jeszcze wyjaśnienia.

Inaczej niż z osadami podgórskiego Pokucia, które wedle twierdzeń Bielowskiego niezbyt były liczne i późne (?), miała się rzecz z tém, co koczownicemu i pasterskiemu życiu przysłużyło. Tu wykazuje Bielowski życie poniekąd odmienne pasterzy, właściwie pozostałków rozmaitych hord koczowniczych, a następnie i przybyszów z Wołoszczyzny i Multan, którzy ślady

¹⁾ O źródłach słonych w okolicy Kołomyi wspomina prof. Alth (w Roczniku Komisji fizyjoğraf. krakowskiej z r. 1871) i prof. Wajgel (Rys miasta Kołomyi, Kołomyja 1877 str. 109). W nowszych czasach odkryto także w okolicy pokłady węgla i obfite źródła nafty.

swego pobytu pozostawili dotąd w nazwach gór, kotlin, połonin górskich i t. d. Ludy te, z postępem czasu z ludnością ruską zmieszane, wytworzyły w górach prawdopodobnie ową odrębną etnograficzną grupę Huculami zwaną, o której życiu i zwyczajach, prócz Bielowskiego, cenne już podali wiadomości Wójcicki, ks. Wagilewicz, ks. Witwicki. Zawadzki i Gregorowicz.

Pokucie, równie jak i inne prowincyje, ma swe wielkie historyczne wspomnienia. Bielowski opisuje szczegółowo hold Stefana hospodara Multan i Wołoszczyzny, złożony królowi Kazmierzowi Jagiellończykowi r. 1485 na polach kołomyjskich, na pamiątkę którego postawiono r. 1877 pod tém miastem obelisk, przy uroczystym obchodzie w którym cała ludność miasta i okolicy brała udział. Dalej mówi Bielowski o wyprawie Tarnowskiego, który odebrał Wołochom Gwoździec i na głowę ich poraził r. 1531 pod Obertynem, ¹⁾ o napadzie Tatarów pod wodzą Kantemir-baszy w r. 1624 i obronie zarządzonej przez Koniecpolskiego, o założeniu Stanisławowa przez Potockich (w r. 1624 według Siarczyńskiego, a r. 1654 według wydawców: Starożytnéj Polski), wreszcie o tegoż miasta jako i o Żórawna obronie od Turków za króla Jana III.

Po skreśleniu zdarzeń historycznych, przystępuje Bielowski do szczegółów życia wewnętrznego ludności, do wiary w duchy, w czarownice i czarodziejstwa, i opisuje tryb postępowania karnego w sprawach tego rodzaju. W końcu daje obszerny zarys życia hajdamackiego i zbójckiego w górach i kar na opryszków wymierzanych.

Za stolicę Pokucia uważają starożytną, dziś rozlegle zabudowaną i wesolą Kołomyję, równie głośną w kołomyjkach (śpiewkach), jak nim jest Kraków w krakowiakach. ²⁾ Z zielonych łągów

¹⁾ Pod Obertynem płynie strumień zwany krwawym potokiem ztąd, że przepelniony ciałami wrogów, krwią ich zafarbowany został. Przypomina to rzekę Trupienicę pod Kielecami, gdzie Stefan Czarnecki potopił Szwedów.

²⁾ Obacz Leopolda Wajgla: Rys miasta Kołomyi (Kołomyja, 1877, str. 97). Nazwę jedni wywodzą od: colonia (Osada rzymska), inni (Szaraniewicz) od osady koło Myja (t. j. rzeki), inni (ks. Petrusiewicz) od Chołm i myja (pagórka nad rzeką) inni wreszcie od Kolomana króla Halickiego, który ją w r. 1214 miał założyć. Lud wyprowadza nazwę od potoku Kołomyjki,

Nad Prucia odsłania się ztąd ku stronie zachodnio-południowej widok na wspaniałe dźwigające się piętrami Karpaty, które wieńczy w oddali sławna w pieśniach opryszków Czarnohora. 1) W Kołomyji wzniesiono też uroczyscie w d. 16 Września 1880 roku pomnik poecie Fr. Karpińskiemu; Komitet zaś oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego urządził i otworzył pod przewodnictwem p. Wład. Przybysławskiego w d. 15 Września 1880 r. dwutygodniową (do 30 Września t. r.) Wystawę etnograficzną z powiatów: Kołomyjskiego, Kossowskiego, Sniatyńskiego, Horodeńskiego, Zaleszczyckiego i Borszczowskiego, z którą połączył wystawę zabytków dawnych i przedhistorycznych, tudzież płodów górskich. Wystawa ta, nagromadziwszy

z czego utworzono igraszkę słów, iż podróżny jadący od Zabłotowa gdzie koła swego wozu zabłocił, tu je dopiero w tym potoku obmył (koło mył!). Na przeciwległym brzegu Prutu, w Oskrześnicach, słyszał prof. Wajgel dwa podania; według jednego: miał tam niegdyś stać klasztor; według drugiego stał tam zamek który wraz z bojarem swym (że bojar ten wydawał bale w czasie wielkiego postu) zapadł się w ziemię, a na jego miejscu utworzyło się jezioro (ozero) dotąd istniejące. Do podań tego rodzaju należy i to, które przytacza L. Wajgel (na str. 110), „Jadąc z Kołomyi do Kniaźdwora, ma się po lewej ręce najpierw pagórek zwany Łysą górą, potem następuje Popowa hora, na której mieli Tatarzy ściąć głowę popowi. U stóp tej góry miała się zapasé dzwonica i dziś słyhać pod ziemią według podania dzwoniennie tylko na Wielkanoc i Zielone świątki. Po niej wznosi się góra Spauzi i Oseredok. Koło góry Spauzi, u stóp której znajduje się bagno: ozero korolewycie, dzieli się Prut na 2 ramiona. O górze Spauzi panuje tu przesąd, że zamyka w sobie skarby i w nocy się otwiera. Dawniej służyła zbójom za schronisko.“

1) Kar. Widman powiada, że „wedle wyobrażenia całej tutejszój Rusi z dolin i gór, niemasz nic piękniejszego na świecie nad Kołomyje. Kiedy wojska sprzymierzone weszły w r. 1815 do Paryża, było między niemi i parę pułków z galicyjskiej Rusi; zapytani z nich żołnierze; jak im się podoba Paryż? odpowiedzieli jednomyślnie: Lepsze u nas w Kołomyji. Języka wszakże francuzkiego, officerowie uczyli się chętnie. Że jednak niełatwo było potem w stolicy Pokucia znaleźć wielu mówiących dobrze po francuzku, a wszystkie mówić tym językiem pragnęli, ztąd urosło tu znów o źle nim mówiących wzgardliwe przysłowie: Francuz z Kołomyji.

mnóstwo w zakres etnografii wchodzących przedmiotów, mianowicie typów ludności i wyrobów jej przemysłu, dała i nam samym także sposobność do wzbogacenia i udoskonalenia wiadomości w niniejszem zawartych dziele.¹⁾

Śniatyn, nadgraniczna niegdyś twierdza i główny punkt wojenny polski w czasie wypraw nieszczęśliwych na Bukowinę i Multany, istniał już jako miasto za Jana Olbrachta. Tu on odetchnął po ciężkiej klęsce zadanej mu zdradą; straciwszy w lasach Bukowiny kwiat rycerstwa i szlachty, dał powód do smutnego przysłowia: Za króla Olbrachta, poginęła szlachta. Z dawnych czasów Rzpltej pozostałe starostwo Śniatyńskie czyli Zabłotowskie, rozpadło się na części, które przeszły na własność rozmaitych rodzin szlacheckich. W tej to okolicy (u p. Dzierzkowskiego w Siemakowcach nad Prutem) żył jakiś po r. 1812 odgrywał przez czas pewien z powodzeniem rolę księcia Arrakańskiego (z Indyi), o czém pisali Widman (Dziennik Warsz. 1854), L. Siemieński (Wieczornice) i inni.

Horodenka równie jak i Śniatyn, na granicy Bukowiny położona, jest po Stanisławowie, Kołomyji i Śniatyniu najludniejszym miastem Pokucia. Leży na wzgórzu i posiada kościół wraz z klasztorem (niegdyś) ks. Missyonarzy, fundowanym w zeszłym stuleciu przez słynnego Mikołaja Potockiego starostę Kaniowskiego.

Pokucie ukazuje także zwaliska kilku starożytnych zamków; do najobszerniejszych należą ruiny nad-dniestrzańskie w Haliczu, Rakowcu jak i Czernelicy w pobliżu Dniestru.

Pod względem starożytniczym zbadał Pokucie obszerniej i z niemałą dla Archeologii korzyścią A. H. Kirkor. W rozprawie swej (obacz: Rozprawy i Sprawozdania Akademii Umiejętn. w Krakowie, wydziału histor filoz. Tom V, 1876) opisał on jaskinie: jedną pod Tryhołowatą na wschód Chocimierza, drugą przy wsi Isakowie, trzecią wśród łąk czyli łąk wapiennych pod Czortowcem, czwartą we wsi Żabokrukach; zwrócił przytem uwagę na dawne wyroby krzemienne, kamienne i gliniane. Z grodzisk, wałów, mogił i t. p. zwiedził nadto; dwa horodyszczka blisko Chocimierza, inne we

¹⁾ Obacz: Sprawozdanie Komitetu Wystawy etnograficznój.

wsi Podwerbcach, zamczyszcze w Isakowie (nad Dniestrem), mogiły blisko Żabokruk, Czortowca, Obertyna, Horodenki i t. d. Następnie podał wiadomość o zabytkach bałwochwalczych i zwyczajach; dalej, badał kurchany i mogiłki w Żywaczowie, Chocimierzu, Obertynie, Czortowcu i Podwysokiem; wreszcie wspominał też i o wyrobach żelaznych ze Słobódki polnej. i streścił wyniki swych badań.

Obecnie zbadali pp. Wł. Przybysławski i Dr. I. Kopernicki, obfitujące w bardzo ciekawe zabytki archeologiczne: grodzisko i groby w Horodnicy nad Dniestrem, blisko Horodenki. (Obacz; Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej, wydaw. staraniem Akademii Umiejętn. w Krakowie, Tom II, 1878 str. 19; Tom III, 1879 str. 70). Muzeum Akademii umiejętności posiada już nader cenne okazy, tak z tego, jak i z poprzednich przez p. Kirkora zbadanych wykopalisk pochodzące¹⁾.

Liczne i w ogóle rozległe dziś sioła i osady Pokucia, winny kryć w sobie niejedno miejscowe z przeszłości podanie. Zbadanie pod tym względem osad Nad-dniestrza, jak i gęsto osiadłych wybrzeży Prutu i jego dopływów, n. p. Czerniawy, gdzie

¹⁾ Na Wystawie etnogr. w Kołomyi (r. 1880) nader cenne znajdowały się okazy archeologiczne z Horodnicy i innych miejsc wystawione przez p. Przybysławskiego, jak: czaszki, ceramika, popielnice, miseczki, czarki, młotki, siekiery kamienne, narzędzia kościane, brzozy i t. p., oraz nader sztuczny zamek żelazny z miśterniami kluczami do otwierania (z XVI wieku). Toż i namiot turcki zdobyty przez Stanisł. Druszkiewicza herbu Bożawola w XVI wieku (własność pp. Sufezyńskich). Z Słobódki leśnej były: nóż krzemienisty, strzałka i naramienniki metalowe. Z Bełeluj: strzałka, kawałek pancerza i dukat stary. Z Utorop: zbiór monet rzymskich ze sprzączką brązową. Z Kosmaeza: łaska Smio graniasta przyniesiona przez Kuryłę Nikoraka w r. 1812 z wojen francuzkich; przeszła w spuściznie na wójta w Akreszorach, który ją ozdobić kazał w Kosmaezu. Oprócz tego były tu: z Berezowa dokumenta dotyczące rodów Berezowskich i Milewskich, ze Śniatyna dyplom Władysława IV z r. 1632 zawierający przywilej dla Ormijan i kopije przywilejów z r. 1769 cechów krawieckiego, bednarskiego, szewskiego i kuśnierskiego (Przytém oznaki cechu szewskiego: 1) but drewniany, 2) trzewik blaszany, 3) pieczęć cechowa, 4) krzyżyk żelazny. Krzyż i pieczęć cechów kuśnierskiego i bednarskiego), a nadto miecz duży katowski (miasto posiadało jus gladii).



przytykające niemal do siebie sioła i miasteczka: Winogród, Chwałiboga, Czechowa, Ostapkowce, Gwoździec (stary i nowy), Chomiakówka, Kułaczkowce, Balince, Trofanówka, Buczaczki, zdają się jakoby jedną długą stanowić osadę, niewątpliwie obfity w tym kierunku plon przynieśćby mogły. Świeżo wydobyte za- bytki w Horodnicy i wsiach przyległych, jak: Strzylcze, Poto- czyska, Żeżawa i t. d. każą się spodziewać że i te miejscowości nie są pozbawione podań i legend. Wszak wieśniak jeden kopiąc tamże w polu, gdy natrafił na czaszkę ludzką, zaniechał dalszej roboty (jak mówi Dr. Kopernicki), uląkłszy się spoczy- wającego tam licha. Wspomnieliśmy (mówiąc o Kołomyji) o po- daniach mających za przedmiot zapadnięcie w głąb ziemi osad i grodów; w miejsce których wytrysły jeziora i stawy; powia- dano nam że podań tej treści niemała jest na Pokuciu liczba. W ludnej wsi Czortowcu (złożonej z części: dolnej, górnej i sta- wowej), gdzie się obecnie dwie znajdują cerkwie, miało ich przed wiekami być aż 12. Podanie to o bytności 12 cerkwi i w wielu innych także siołach, powtarza się tak na Pokuciu jak i na Podolu.

L U D.



L U D.



Pokucie w szerszém znaczeniu, był to kraj stanowiący część większą dawnej ziemi Halickiej zadniestrzańskiej. Później, uważano za Pokucie (jakeśmy to już powiedzieli wyżej) cyrkuły Kołomyjski i Stanisławowski (od gór aż po Dniestr). Ludność tego kraju wiejska była i jest głównie ruską, trzy poniekąd przedstawiającą typy, różne szczególnie pod względem ubrania, mniej wybitne pod względem języka i obyczaju. Południową część kraju zajmują górale Hucuły, północną Rusini haliccy; wschodnią w cyrkule Kołomyjskim Rusini pokucy. Cechą główną ubioru Huculów jest góralski serdak, gugla, keptar, kresanie i t. d. (o czém powiemy szerzej przy opisie Huculów); cechą główną Rusinów pokuckich jest pewien kształt i barwa (czarna) sieraka oraz peremitek u kobiet. Granica tego ubioru dolno-pokuckiego ciągnie się od Nadworny przez Otynię i Chocimierz, a dalej od Dolnej prawym brzegiem Dniestru (jak niemniej i lewym, mianowicie w jego załamach) aż po Zaleszczyki, obejmując całą część niższą dawnego cyrkułu Kołomyjskiego i pewne części Stanisławowskiego i Brzeżańskiego. Gdy tymczasem ku północy od Otyni (ku Stanisławowi, Haliczowi i t. d.) już się u kobiet pojawia namitka i w ogóle odmienny nieco kształt i barwa sieraków (tu już burch, szarych, popielatych i t. p.).

Wieśniak pokucki w ogóle wysokim nie odznacza się wzrostem. Wzrost Rusinów galicyjskich bezwzględny, według dotychczasowych obliczeń Dra Majera i Dra Kopernickiego (obacz: Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej, wydawany

staraniem Akademii Umiejętności, Tom I, Kraków r. 1877, Charakterystyka fizyczna ludności galic. str. 26), wynosi średnio dla mężczyzn w 20—22 roku życia: 164. o Cm., jest więc cokolwiek wyższym od bezwzględnego wzrostu Polaków galic. (162. 2 Cm.). Dopóki bliższe badania nie oznaczą dokładnie cyfry przypadającej na Rusinów pokuckich, przyjąć możemy średnio i dla nich cyfrę powyżej dla Rusinów galic. ogółowo wziętych obliczoną, ze spostrzeżeń jakie z materiałów dotychczas pozyskanych poczynić się dało. Toż samo tyczeć się winno, prócz wzrostu, i innych także cech charakterystyki fizycznej, podanych w Tomie I II i III tegoż Zbioru wiadomości. Obacz także rozprawę Dr. Majera w tejże Akademii: Rozprawach wydziału matem. przyrodn. Tom, VI, 1880 (z tablicami).

Rusini dolno-pokuccy (bo o tych tylko mówić teraz zamierzamy) są w ogóle cery bladej, śniadawej. Włosy noszą mężczyźni dosyć długie, zwykle do koła głowy podgolone a na czole przystrzyżone, które często (powszechnie zaś na święto) zmywają barszczem. Barwa ich ukazuje przeważnie szatynów, podobnie jak i barwa oczów, która u połowy prawie ludności jest piwną. Stosunek tych barw określa rzeczony Zbiór wiadomości antropologicznych, o ile takowy z dotychczasowych dał się oznaczyć źródeł. Dziewki zwijają włosy w warkocze, ¹⁾ niewiasty chowają je pod peremitkę.

Usposobienie ludu jest żywe, jak w ogóle temperament sangwinistyczny. Objawy atoli i wybuchy jego silnie są hamowane wychowaniem, jak i²⁾ odziedziczonemi po ojcach wyobrażeniami uległości w obec starszych wiekiem i położeniem. Więc też wieśniak pilnie na to baczy, aby powinne dla rodziców, duchownych i starszyny względy i posłuszeństwo w niczem naruszone nie były. Mimo usamowolnienia od lat przeszło trzydziestu pozyskanego, zachował on po większej części dawne uszanowanie i dla swego pana także, a dziś właściciela większych obszarów dworskich w obrębie sioła, które zamieszkuje. Przyszędł-

¹⁾ Wierzą, że dziewczka czesząca regularnie co niedziela swój warkocz czyli kosę, koskę (tiska), nie straci go i po śmierci; więc gdyby zmarła dziewczką (prawą), włosy jej i w grobie także nie ulegną zgniliznie.

szy do dworu lub spotkawszy pana (lub panią) na ulicy. wita ich wieśniak (tak mężczyzna jak i niewiasta) niskim ukłonem i najczęściej całuje ich rękę, do której przykłada następnie jeszcze i swe czoło także.

Wszedłszy do pańskiego pokoju i oddawszy panu pokłon wraz ze zwykłym: *Sława Issu Christu!*, przystępuje wieśniak (lecz dopiero po zapytaniu pana o celu jego przybycia) do wyłuszczenia interesów swych odwiedzin. Gdy zaś w toku rozmowy, chce panu powiedzieć coś takiego, co mu się zdaje nieprzyzwoitym, wtedy zwykł się wyrażać: *Sziłowawszy sōneczek boże, nenisznu dněnu, obrazy swiatii* (tu kłania się obrazom¹⁾, i honor panski i was greczni gazdy (jeśli przytym są obecni i inni także gospodarze) *oto panska bezroha (świnia) w kapusti szkodę zrobiła!* — Nawet doniesienia mniejszej jeszcze wagi, są co chwila przeplatane wyrażeniem: z preproszeniem panskim! — Gdy chłopu żona zległa, oznajmił on o tym panu swemu: *Naj pan budut wybaczni! žinka upała w kut!* (wpadła do kąta)²⁾. Na zapytanie: *Szczo Pan Bih dav?* odpowiada on zawsze, gdy dziecię jest pći męzkiej: *chłopcii!* — gdy żeńskiej: *detynu!* unikając wyrażenia diwczyna, jako nieprzyzwoitego. A nawet oznajmiając poród swój krowy, mówi, że: *korowa zyjszła się z telem*³⁾. O takim, który się w sposób tu wskazany wyraża, powiadają, że: *duże delykatnyj czołowik, win vsio obszinowuje* (wszystko uszanować umie).

¹⁾ Gdy ktoś, po wyjściu wieśniaka z pokoju, zwrócił uwagę jego na tę okoliczność, że obrazy u pana na ścianie zawieszone, którym się kłaniał, nie były to wcale obrazy świętych, ale światowe (portrety), odrzekł on dobrodusznie: *Ja nć hadav, szczoby nasz pan takije mav! koly tak bulo* (tu wznosił oczy i ręce do góry) *ta najže swiatii wybacziejut!*

²⁾ Fr. Schönwerth: *Aus der Oberpfalz (in Baiern) Sitten und Sagen, Augsburg 1857, I. 194* powiada: „Auf die Absonderung des entbindenden Weibes (als unrein) zeigt auch der Ausdruck, dass sie im Winkel liege.“

³⁾ Na jarmarku zapytany: czyja to krowa? — odpowiada, gdy ta jest jego własnością: *boża taj naszi!* (Toż samo i o każdym innym zwierzęciu lub rzeczy).

Rusin mimo swej prostoty, uchodzi za skrytego i przebiegłego w oczach Mazura, który dobrodusznosc jego i pokore za pozorna tylko poczytuje. Wszakze wyznac trzeba, ze wady wspomniane, wynikiem moze wielowiekowej a ciezkiej będaace niegdyś zaleznosci, przy dzisiejszych stosunkach w znacznie mniejszym niz dawniej występną stopniu.

Nie tyle tez co Mazur, bywa Rusin do gniewu otwartego skorym. Wszakze tém jest zawzietszym, im bardziej umie cierpliwie i z pozorna wyrozumialoscia wyczekiwaac chwili, gdy wybuchu juz utrzymywac na wodzy niema potrzeby. Choć nie wyrzeka on glosno (chyba po pijanemu), to jednak urazy doznaney bynajmniej nie zapomina; ztad i dzisiaj jeszcze zemsta jego tém straszniejsza się staje, im dluzej byla tłumiona.

Wieśniak ruski w zwyklych bytu stosunkach żyje z sasiedem w zgodzie. Spotkawszy go, zapytuje o jego zdrowie, (jak sie majete kume?) żony, dzieci, krowy, gęsi i t. d. a nawet często zapytanie o krowę, gęś i t. d. wyprzedza wszelkie inne. Mimo to, równie jak i polski, skorym on jest do zatargów i pieniactwa o byle drobnostkę z tymże sasiedem, jak i do pijaństwa, tyle smutnych za soba wiodącego następstw. Do tego ostatniego występku daja głównie podnietę żydzi, gęsciej tu niz gdziekolwiek w kraju siedzący na karczmach¹⁾. Z pijaństwa wyradza się znów prawdziwa dla wloscian plaga, lichwa, oddajaca ich poniekad na łaskę arendarza, — na która, jak i na pijaństwo, ostatniemi dopiero czasy prawo usilowalo nałozyc wędzidło; czy skuteczne? — pokaże przyszłość.

W karczmie przy pijatyce, gdy przyjdzie do kłótni i bójk, poprzedzaja ją przycinki i cała skala klątw, któremi się obza-

¹⁾ Jeszcze przed ogłoszeniem prawa o pijaństwie usilowano (w r. 1877) występкови temu polozyć tamę. Czas krakowski (z dnia 19 Grudnia 1874, nr. 290) doniósł, jako: W Pawelczach pod Stanisławowem odbyła się dnia 12 b. m. misyja duchowna i poświęcenie krzyża na pamiątkę zaprowadzenia wstrzemięźliwosci. Mimo pory nieprzyjaznej, kilka tysięcy ludzi zebralo się na tę uroczystosc. Kilku księży przemawialo nakazując wstrzemięźliwosc jako drogę do uczciwego życia i powodzenia materyjalnego. Takież misyje odbywac się będą d. 18 b. m. w Bereźnicy pod Kałuszem, 21go w Koropcu i Łysęcu starym, a d. 8 Stycznia 1875 w Olszanicu pod Tysmienicą.

lowani obrzucają wzajem, począwszy od: uzdny mene! (całuj mnie - gdzieś!) a kończąc na epitetach od psa, osobiwie od czarnego, branych. Ztąd powstają obelżywe wyrażenia: a hyj! na tebe, na twoju hołowu! — a hyjkaly by wsi ludé na tebe! — a pek semo lycho (raczej do wyrażenia zdumienia służące). Większy stopień zagniewania oznaczają obelgi: bodaj te boh pobyv! — bodaj ty oczy wylizly v. skapaly! — a największy, a ztąd rzadziej nierównie używany: trysta-by tobi mat' mordowało! — bodajby ty psy mamu hnaly! — bodajbys konava nihdy ne skonav! — Równie często jak i pies, daje się także w przekleństwach słyszeć wyraz: ditko (djabeł).

I tu, jak w całej niemal Polsce, utrzymuje się mniemanie, jakoby Mazur do 9 dni po urodzeniu był ślepy. Więc wśród obelg miotanych nań przez Rusina, usłyszysz nieraz wyrażenie: ty dziewięciodniowcze (ty dewietdènyku!).

Do pijatyk i burd nastęrczają sposobność częste po miastach jarmarki, a po wsiach prążnyki (święta odpustowe). Trafnie opisał takowe Zawadzki w swém dziele o Rusi¹⁾. Dodamy tylko, że na jarmarku takim, niemalą także czynność obok innych rzemieślników rozwijają kuśnierze z kozuchami, garnarze z naczyniami (jak: miski malowane, dzbanki, garnki pękate zwykle popielatej barwy i t. d.), wreszcie szewcy, rozwieszający na rusztowaniach z kijów sporządzonych buty (czóboty), które wypchano wewnątrz słomą aby nie traciły formy. Chcąc przedmiot jaki kupić, zapytują chłopi sprzedającego: kilka (wiele za to?) albo: szczo prawysz, szczo prawyte? (wiele żądacie?) i targują się zawzięcie niemal o każdego centa, nim się zdecydują rzecz kupić. Przy kupnie i sprzedaży ważniejszych przedmiotów, bydła i t. d. obie strony, winny jak wiadomo, wypić znany na Rusi powszechnie mohorycz.

Potwierdza usposobienie to ludu i autor artykułu o gospodarstwie prowadzonym we wsi Zahajpolu (Encyklopedia rolnictwa, Warszawa 1874, t. II str. 1167) wyrażając się w ogóle (i zbyt może pesymistycznie) o tutejszego kraju miesz-

¹⁾ Wład. Zawadzki: Obrazy Rusi czerwonój (Poznań 1869, str. 76, 63), poprzednio w Tygodniku illustr. Warsz. drukowane.

kańcach wiejskich: „Usamowolnienie (w r. 1848) nie wpłynęło dotąd na moralność i postęp ich obyczajowy. Nie będąc zmuszony do pracy, mieszkaniec tutejszy unika jej i jeśli pracuje, to tylko wtedy, gdy go do tego zmusza konieczność. Lubi chodzić po jarmarkach i targach, świętować chociaż w dni powszednie; lecz najstraszniejsze skutki za sobą pociąga to, iż od czasu usamowolnienia, pijaństwo bardzo się wzmogło, i wraz z lenistwem jest powodem, że znaczna bardzo ilość gruntów przeszła w obce zupełnie (głównie żydowskie) ręce. I pod względem społecznym niema widocznego postępu. Zostawszy obywatelem kraju i uzyskawszy tyle i tak znacznych przywilejów, przypuszczeni do wszystkich swobód konstytucyjnych, nie umieją tutejsi mieszkańcy swobód tych ocenić, przejąc się obowiązkami ztąd wynikłymi i obrócić to położenie na dobro własne i kraju.“

Na prażnyki, zwłaszcza po miejscach cudami słynących (n. p. w Daleszowój) ludność zbiera się tłumniej jeszcze niż na jarmarki, bo tu i z dalszych przybywa ona okolic. Nabożeństwo prażnykowe („Służba boża“) trwa niekiedy aż do godziny 4tej po południu, a przeciągane bywa umyślnie tak długo, aby korzyści jakie przynosi, pomnażały się, t. j. aby jaknajwięcej przybywało darów dla cerkwi miejscowej i z odleglejszych także stron jej znoszonych, a składających się z chleba (każden z pobożnych zwykł dawać po trzy bochenki, a do jednego z nich przylepia woskową świecę, którą zapala przy parastasio po nabożeństwie), z kołaczów pszennych (zrobionych z ciasta plecionego we troje, krągłych jak obwarzanek i z dziurką w środku, — których daje się także po trzy ze świeczką), wreszcie z pieniędzy na ołtarz składanych po lewej jego stronie, gdyż dawca wchodzi bocznemi lewemi drzwiami przy carskich wrotach. W niektórych okolicach dają kaszę kukurudzianą w liściu zawiniętą (zwaną hołubci) okraszoną słoniną lub olejem, piérogie z sérem, knysze czyli kołacze z kapustą lub sérem, jabłka, kury pieczone i t. d.

Prażnyk trwa czasami i trzy dni, a dni następne (po piérwszym) mają nazwę poprażnycze, jakoby poprawiny prażnyka, któreby właściwiej nazwać należało poprawinami pijaństwa i próżniactwa. Wtedy to krewni i znajomi zapraszają i ugaszczają się wzajem, co daje pochop do wielu nadużyć i wy-

wiązujących się ztąd nieprzyjemnych skutków dla zdrowia, kie-szeni, a często i wolności osobistej uczestników ¹⁾. Ale wpra-

- ¹⁾ Tu należy następująca gadka z czasów pańszczyzny. Chłop jeden gospodarz, po nabożeństwie w cerkwi, zaprosił do siebie znajomego swego ze wsi sąsiedniej na praznyk, i wedle zwyczaju, tak w pierwszym jak i drugim dniu, sowiecie go ugościł. Gdy atoli gość przeciągnął zamierzał wizytę czyli popraznycze jeszcze i do dnia trzeciego, gospodarz chcąc go się pozbyć (wypraszać bowiem gościa z domu się nie godziło), użył następującego fortelu. Namówił podstarościego czyli atamana pańszczyźnianego z tamtej wsi, aby przyszedł pod okno jego chaty i zapytał się: czy niema tu ztamąd jakiego praznykowego? — gdyż zdarzało się, że zamożniejsi i szczerobliwsi gospodarze ugaszczając przybyłych z innych wsi, sami ich od dopełnienia roboty pańszczyźnianej wstrzymywali i dawali powód do poszukiwań ich osób, dokonywanych przez srogich zwykle atamanów. Zaledwie się też ataman rzeczony ukazał w oknie i powyższe bąknął zapytanie, alieści gospodarz udając zestraszonego, wykrzyknął do gościa: budè bidà! — A gość odzywa się doń: A szczoż takoho? — Gospodarz na to: A zawedut do furdygi (do aresztu), a mandator lubyt potraktówaty pietnacioma bukamy! (kijami). Gość znowu: Szczoż by zrobity? — Gospodarz chcąc mu niby dopomódz, taką daje radę: Wlizte borzo w miszòk (worek) zamist zbiža (zamiast zboża), a ja was pomiszczu na firy (na furze) pomeży nasinie kotrem pryłagodyv do sijby. Gość zgodził się na to, i wlażł czempredź do worka, a gospodarz go zawiązał. Wtém ataman znacierpliwiony zwłoką i niedowierzający niby gospodarzowi przeczącemu aby ktokolwiek obey był u niego w chacie, otwiera nagle drzwi i wchodzi do izby. W progu wszakże spotyka już gospodarza nio-sącego na plecach worek z owym zawiązanym w nim gościem i wykrzykuje z umysłu głośno: toż-by ja jemu dav paruna (ciągi) koby ja jakoho tu praznykovocho trydnèwocho zastav! — Gospodarz wyniosłszy i położywszy worek obok innych worków na furze, zaczął szybko do niej konie zakładać, podczas gdy gospodyni częstowała atamana wódką. Ten ostatni, spostrzegłszy że gospodarz otwiera wrota do wyjazdu z ową naładowaną zbożem furą, żegna gospodynię, wychodzi z izby i pyta się gospodarza: czy to już jedziecie siać na swoje pole? — Gospodarz odpowiada: tak jest! — i pokazuje mu na migi w którym worku siedzi gość praznykowy. Wówczas ataman pocnie gospodarzowi składać życzenia i laską atamańską (godłem swój władzy) uderza słabo po workach pełnych ziarna, z życzeniem: Daj-że Boże szczèstie! Dopiero gdy przystąpił do owego worka z biedakiem, pocnie go okładać z całej siły, wymieniając za każdym uderzeniem inny ga-

szają się do gospodarzy i nieznajomi także pod różnemi pozorami, w mniej lub więcej zręczny sposób, pewni że im nigdzie gościnności nie odmówią¹⁾.

Na prażnykach rozsiadają się tu gęsto, jak wszędzie, niezbędne dziady i baby żebrzące, a oraz ukazują się i ślepcy, których liczba, przedtém nierównie większa, dla różnych przyczyn maleje z rokiem każdym. Niewidomi ci, którym wzroku nie odjęła natura, lecz którzy albo pozbawili go się sami, lub przez własnych rodziców zostali oślepieni, stanowią rodzaj korporacyi, za zastugę sobie liczącej włóczenie się po odpustach i wyśpiewywanie pobożnych pieśni. K. Wł. Wojcicki (Stare gawędy i obrazy, Warszawa 1840 Tom II str. 156, 245; III str. 220) znalazł na Pokuciu dziada, który dwóch synów oślepił; mieszkał on we wsi Matyjowcach nad Prutem w pobliżu Kołomyji, gdzie odwieczne było gniazdo ślepców (jak powiada): Panionków.

Ślepiec taki, z sakwami na plecach, trzymając za ramię młodego syna lub chłopca który go prowadzi, obchodzi sioła i dwory na Rusi, a gdzie usiedzie, chwyta za lirę, pokręca jęj korbą i zręcznie uderza w klawisze, przygrywając tak pieśni świętej jak i smutnej dumie, którą wydobywa z swej piersi, podczas gdy zamiast promieniejących oczu, drgają mu ich białka tylko,

tunek zboża, a zawsze z życzeniem: Daj Boże szczęście na żęto (buch!) — na pszenyćiu, (buch!) — na jaczmiń, (buch!) — na owęs, na hreczku! Po spełnieniu tej operacyi, pożegnał gospodarza, który wywiózłszy furę za wieś na pole, rozwiązuje wreszcie worek, z kąd słyszy wydobywające się jęki i lamenta prażnikowego biedaka: A Bil jeho pobyy! jakże mene skatowav! Gospodarz zaś, jakoby żalując obitego, pociesza go jeszcze słowami: Szczęście majete, szczo szczo zabuv wspomnuty prosa, łency, fasul i bobu; bo buło-by z wamy hirsze! — A nieborak na to odzywa się z westchnieniem! Oj prawda, bo wże, Bil-me, nę buv-by w wityrmav!

¹⁾ Chcący użyć owego popraźnyca chłopi, gdy już objedli znajomych, wpraszają się do zamożnych choć nieznajomych im gospodarzy zwykle w ten sposób, że wszedłszy do izby i pozdrowiwszy gazdę i jego rodzinę, zapytują go rozglądając się po izbie: czy néma tu naszych? (t. j. ludzi z naszej wsi); pocém, choćby odpowiedź była przeczącą, zaprasza ich gospodarz by siedli za stół, i wedle zwyczaju, ugaszczą.

zniewalając litościwego słuchacza do sowitej jałmużny. Ale nie zacznie dumy światowej ni weselnej piosneczki, póki nie odśpiewa pieśni o świętym Mikołaju. „Bo niemasz na ziemi (tak śpiewa lirnik) większego patrona nad świętego Mikołaja: w nim jest pomoc cała, on rozumem jest. On ratuje więźnia, sierotę i wdowę. Jeżeliś w podróży, i błądząc pomodlisz się doń, on cię naprowadzi na drogę, nie wpadniesz między lutyh wilków, a biesowski obłęd rozpędzi. Opiekun sierot, karmiciel biednych, o co go błagać, w tém poratuje: a gdy przyjdzie dzień straszego sądu, w nim pomoc i obrona grzesznika.“ Oto parę strof pieśni:

Ratuje wiaźnia iz temnicy, dast sposib séroti, wdowyci: tilko jeho potreba blahaty. na pomoszcz siebie przyzwaty, — Pribud'et!	Dosyt' jest tak né mało ludu, doznały preświátoho czudu. Kto tilko jemu sia pomolyt, najmniejszy człunok ne zabolyt,— Uzdrowyt!
--	---

Skończywszy pieśń pobożną ¹⁾, lirnik zawodzi już dumy i pieśni światowe, zamykając je (zwłaszcza podpojony) wesołą kołomyjką.

I tak chodzą ode wsi do wsi, od dworu do dworu. Lirnyk napełniwszy sakwy żywnością i grosza uzbierawszy, wraca do swojej chaty, gdzie żyje najwygodniej. Częstokroć ślepy ów piewca należy do najbogatszych we wsi ludzi; i żadna dziewczka tak się pięknie nie wystroji w niedzielę jak córka dziadowska, a pomiędzy swymi nie traci nigdy na powadze, bo dorobił się majątku chwalać Pana Boga. Dla tego téż, używając dobrego bytu, ojciec ślepi synów własnych, by w jego krwi i pokoleniu utrzymał się już od młodu zaszczyt rodu dziada (staréc) ²⁾.

Ale nie sami ślepcy grywają na lirze; bywają bowiem i widomi lirnicy, lubo ich jest mniej i gorzej grających. Obecnie

¹⁾ Pieśń o św. Mikołaju nuconą tu jest powszechnie, więc nie przez samych tylko lirników w dzień temu Patronowi poświęcony dnia 6 Grudnia. Świętują też i dzień następny (7 Grudnia) poczytując św. Ambrożego za ojca św. Mikołaja, a ztąd godnego większej jeszcze czci, lubo nie posiadającego władzy tak rozległej.

²⁾ Na Pokuciu zowią dziada żebraczego zwykle staréc, na Podolu zaś i Ukrainie częściej się słyszeć daje nazwa: did. I tu także niemalą jest chluba, gdy kto może powiedzieć o sobie, że jest did z dida, dziad z dziada i pradziada. Obacz także W. Zawadzkiego (Obr. Rusi czerw. Pozn. 1869 str. 55.). Jałmużnę dawaną zowią: ałmużna; przyjmowaną: Boh da prosty! Bóg zapłać!

wszakże i jednych i drugich spotyka się już na Pokuciu nie wielu. Rzemiosło (a raczej cech) dziada widocznie tu jak i gdzie indziej chyli się ku upadkowi ¹⁾.

Inne za to rzemiosło, t. j. tak zwanych znahorów (o których mówić będziemy przy opisie przesądów), miejscami w całej jeszcze funkcjonuje pełni. Wszakże stan zdrowia mieszkańców Pokucia, żyjących już to na gruntach żyznych dolin, już wśród gór, w nader korzystnych przedstawia się dziś warunkach względnie do innych prowincyj Galicyi; a śmiertelność większa nieco na Rusi niż np. w Krakowskiem, pochodzi jedynie z braku odpowiedniej pomocy lekarskiej, jak i silniej jeszcze zakorzenionej wiary w środki nadprzyrodzone, które podamy w innym tomie pod rubryką: Czary, wierzenia, przesady lekarskie i t. p. (obacz także: Zawadzkiego Obrazy Rusi czer.. Pozn. str. 51).

Prócz ludności ruskiej, Pokucie obejmuje liczną dosyć ludność polską, czyli wedle dawnego ogólnego na Rusi wyrażenia: mazurską. Obok szlachty bowiem polskiej majątniejszej i drobniejszej po wsiach i osadach, jak i obok wielkiej części mieszczan Polaków, żyje jeszcze istotnie wśród Rusinów po siołach mnóstwo Mazurów, którzy (o ile są osadnikami nowszych czasów) zwyczajnie swe i religiję dotąd w nieskażonej prawie zachowali czystości, mimo że w obcowaniu z Rusinami używają miejscowego języka ruskiego.

Pod Kołomyją mieszkają także i osadnicy niemieccy. Są tu dwie duże kolonije: Baginsberg (ewangelicy) i Mariahilf (katolicy). Lud ruski, lubo ich pracowitość i porządek cen, ściślejszych jednak stosunków z nimi nie zawiera.

Do mieszkańców Pokucia chrześcijańskich należą także Ormianie, po miastach i miasteczkach (jak: Kutry, Horodenka, Śniatyń, Tyśmienica, Łysiec i t. d.) trudniący się handlem

¹⁾ Że podobny rodzaj ślepych dziadów był przed laty i w całej Polsce także, napomyka o tém stary dyalog Wita Korczewskiego, pod napisem: Rozmowy z r. 1553, w którym czarownica przyznając się do swoich występków, między innymi mówi:
 A drugą rzecz uczyniła, rychło mu da pieniądź każdy,
 Strychowi oczy skaziła. widząc tę jego lichotę
 Ale mu to nic nie wadzi, którą cierpi przez ślepotę.

i rzemiosłem, osobliwie garbarstwem. Wykształcona Ormijan klasa posiada tu znaczne dobra, a niektórzy do najzamożniejszych liczą się ziemian. Wojcicki i Widman mówią o tych ostatnich: „Jest to jedno z najużyteczniejszych plemion, co z dalekiej, wschodniej przybyłe ziemi, przyswojiło sobie Polskę za ojczyznę i stało się godnym jej obywatelstwa, przejąwszy wszystkie jej synów cnoty.“ — Mimo to Ruś podejrzliwa, nie lubi osobliwie rzemieślników i kupców ich rodu, dla których celem głównym jest zysk jak największy, a lubo rzetelność i prawość Ormijan jest znaną, używa względem nich wzdurliwej przypowieści: „Jak u Ormijanina kupujesz jajko, to zobacz czy żółtka z niego nie ukradł.“ — Chłopi mówią o nich: De w seli Wirmin, tam i na tołoci trawa né rostè¹⁾. — I polska szlachta w niezbyt ścisłych z nimi żyjąc stosunkach, nosową wymowę nazywa: „wymową ormijańską.“ Handlujący Ormianie (nie zaś osiedli na roli, którzy już nieraz dali dowody odwagi), jak powiadano, byli nadzwyczaj bojaźliwi. Dawniej, kiedy w górach gnieździli się rozbójnicy, zdarzało się, że jeden opryszek rzucał się śmieie na kilku kupców, zwłaszcza słabo uzbrojonych; a dwóch zbójów, nawet i jeden, całą dużą lecz struchlałą zatrzymywał i łupił karawanę, nie doznając najmniejszego oporu. Bojaźń ta atoli jak najzupełniej była usprawiedliwioną. Pojawienie się bowiem choćby jednego tylko opryszka, wskazywało na możliwą większą ich liczbę w zasadzce, a uśmiercenie go, wywoływało straszliwszą jeszcze towarzyszków jego zemstę. Ormianie posiadali dawniej własne szkoły elementarne; bogatsi wysyłałi synów do szkół ormiańskich zagranicznych (np. do ks. Mechitarystów, w Wenecyi, do Bessarabii lub do Stambułu i t. p.) dziś w ogóle pobierają naukę w szkołach miejscowych, rządowych²⁾. Nader téż na Pokuciu, jak wszędzie u nas, jest liczną

¹⁾ Inni znów, chęć pochwalić rozum szeczanego w interesach chłopu Rusina, mówią, że jest on „takij mudyj, szeczoby okpyv desit' żydiv i dwóch wirmėniw.“

²⁾ Na wystawie etnogr. w Kolomyji znajdowały się z Kut: kalendarz ormiański w rękopisie (donachucie), katechizm w rękopisie (hadarah), rachunki poboczne ormiańskie (własność Grzegorza Donigiewicza), kontrakt i akt darowizny pisany po ormiańsku (własność Owanesa Janowicza).

ludność żydowska. Żydzi od dawna już wszystkie zaległszy u nas miasta i targowiska, wcisnęli się (od czasów Jana III począwszy) i do wsi także, gdzie się przeważnie dzierżawą (arendą) trunków czyli propinacyi trudnili. Dziś niema prawie siola gdzieby nie szynkowali i gdzieby już nie mieszkali całemi rodzinami, a po niektórych i całemi gromadami. Żydzi tutejsi w większej części do sekty Chassidim należący, nader jeszcze ściśle zachowują wszelkie swego wyznania przepisy, i własnego żydowskiego (osobliwie mężczyźni) trzymają się ubioru.

Częstokroć ukazują się także na Pokuciu i Cyganie, o których pisze między innymi K. W. Wojcicki (Stare gawędy II. 241 — 3). Trudnią się głównie kowalstwem.





— J. G. Thompson del. 1853

JĘZYK.

Język ludu na Pokuciu jest gwarą prowincjonalną ruską, której właściwości w ogólnych podajemy tu zarysach. Do oznaczenia dźwięków téj mowy, używamy, jak to już przed nami uczynili Wacław z Oleska, Żegota Pauli, Łoziński i kilku innych, pisowni ogólnej polskiej, dodając zapożyczone z innych alfabetów łacińskich głoski *ǫ* i *v* dla dźwięków, na które znaków w alfabecie polskim niema, oraz znaczki na akcenta.

Samogłoska *A* przechodzi na *E* (*IE*) niemal zawsze w wyrazie kiepeluch (kapelusz), a najczęściej także i w wyrazach: *czies* (czas), *żiël* (żal), *żièrt* (żart). Podobnież, i to powszechnie w końcówkach nominat. (subst. fém.) -*cia*, -*rja* (gdzie nawet ginie zupełnie końcowe *A*, *E*): *wdowycie v. wdowyci* (wdowycia), *pszenycie v. = ci*, *paszniec v. = ci*, *Marije*, *A wstrije*; toż: *koniè v. koni* (genit. i accus. od *kiń*), *misicie v. misici* (genit. i acc. *misić*) i t. p. Ztąd i *zajimek*: *sia*, brzmi tu zwykle jak: *sie* lub *si*.

Samogłoska *E* ścieśnia się, gdy krótka, na takżeż *Y* lub *I*, n. p. *myñi* (v. *mni*, *ni*), *byrùt v. birut*, *nymà v. nimà*; a czasami i przysłówek *ne* brzmi jak *ny*.

Przeciwnie, samogłoska *Y*, zwłaszcza gdy długa, pomyka słu ku *E*, n. p. *żèto*, *wèdżu*, *ùczety*, *bèty* (bić), *dołena*, *łesze v. lysze* (tylko), *skrèpka* (skrzypce), *pleszè* (pleszy, *plàsaj*) i t. d. W przyjimku wy mięknie często na *wi*, n. p. *wikazaty*, *wisypaty*, *wiryzaty* i t. d.

W przymiotnikach jak i w dativ. rzeczown. słyszymy najczęściej pierwotne *E* zamiast przyjętego w mowie ogólnej *O*

n. p. dubewyj, wysznewyj, czornobréwyj, Iwaśewy, mołodcewy i t. d. lubo usłyszeć także można: dubowyj, Iwaśowy.

Samogłoska *O*, osobliwie w wyrazach jednozgłoskowych, pochyła się na *I* (jak na całej Rusi południowej) n. p. win, kiń, rik i t. d. wracając do *O* gdy wyraz przybiera więcej zgłosek: wonà, koni(e), w roku. Jednakże na Pokuciu, i w ogóle w Karpatach, słyszeć ją niekiedy można, i bez pochylenia także; więc mówią tu: Boh i Bih, moh i mih (mógł) i t. d.

Na *I* przechodzi także i samogłoska *U* w wyrazie: fira (fura), firman (furman).

Samogłoskę *U* krótkie zastępuje częstokroć spółgłoska *W* i odwrotnie (piszemy je przez: *ü*), n. p. ümer lub wmer (umarł), üpav v. wpav (upadł), üže v. wže. Toż w końcówkach przypadku 6go: wodoü v. wodow, soboü v. sobow, neü v. new (skróconych z: wodoju, soboju, neju), gdzie odpowiada ona polskiemu *ą*: wodą, sobą, nią.

Spółgłoski *C* i *S* brzmią czasami bez zmiękczenia w suffi-
xach, takich jak n. p. szczos (coś), jakiejs (jakiś); toż w: Hryc, paszync (genit. plur. od: pasznyci) i t. d.

Spółgłoski *Ch* (Chu), *D* (Di), *T* (Ti) zamieniają się nader często na: *F* (Fu), *G* (Gi), *K* (Ki) n. p. fusta (chusta), fust v. fist (chwost); gid (did), giek (dijak), gité (dity), wigiv (wydiv); kieżko (tieżko), kiehaty (tiehaty, ciągnąć), kis (tys, cis drzewo). Co do ostatniego *T*, to zdarza się czasem i odwrotnie, n. p. tiska (kiska, kosa = warkocz).

Spółgłoska *L*, niknie (tu jak i w ogóle w Karpatach) spływając często w miękkie *i* w zakończeniach czasowników (podobnie jak w polskim języku) n. p. lubiu, robiu, sypie, sprawiaje, promowiaje, zamiast: lublu, robłu, syple, sprawłaje, promawłaje — lubo i ta ostatnia wymowa się zdarza. W rzeczownikach jednak pojawia się *l* n. p. skuplinie, postawlenie, czeplienie. Wyraz: zemla, brzmi jak: zemlie lub zymle (raz nawet powiedziano: zémnie).

Spółgłoska *L* nigdy nie występuje tak twardo jak w języku polskim, dając jakoby brzmienie pośrednie pomiędzy *Ł* i *L*. W zakończeniach czasowników i w przymiotnikach, gdzie przed *Y* odzywa się nader międko, prawie jak *L*, oznaczyliśmy ją tąż głoską, i piszemy: mąly (mieli), buly (byli), kiedaly (rzu-

cili), mylyj (miły), bilyj (biały). Tam, gdzieby pragnęło być twardszém, mianowicie w końcówkach czasowników (praeter. singul., 1ma pers. masc.) przechodzi *L* w dźwięk przypominający polskie głoski *L*, *U*, *W*, lecz stanowczo żadnej z nich nie wyrażający, a który oddajemy głoską *V* pisząc: buv (był), mav (miał), widdav, pizov i t. d. (przy buv, byv nachyla się dźwięk ten ku *w*; przy mav, dav ku *u*; przy pizov ku *ł*), lubo w środku wyrazu występuje dobitniej; ztąd mówią: horivka i horivka, swityvka i swityvka. Znacznie twardziej niż przed *Y* brzmi przed *E*, o czém łatwo przekonać się, słysząc jednych wymawiających wyraz: pole, jak połe, drugich jak poly; toż dołena i dolyna, kałena i kalyna, gdzie różnica brzmień *L* i *L* urabia się wedle sąsiedztwa samogłosek *E* i *Y* (t. j. twardziej przed *E*, miękcej przed *Y*). Równie niemal twardo jak w polskim, brzmi ono przed *A* i *O* n. p. buła, mała, łaska, hołos, zołoto i t. d. Rzecz godna uwagi, że wyraz: chłop, wymawia tu lud twardo, nie zaś jak w Krakowskiém a często i w Wielkopolsce: chüop, chop.

Te są ogólne cechy mowy podgórskiego ludu Pokucia¹⁾. Bliższe oznaczenie jej stosunku do mowy huculskiej jako i innych gwar ruskich, niemniej akcentów (których wskazówkę podaje w wielkiej części muzyka) będzie zadaniem lingwistów z powołania. Wspomnieć mi tylko na tém miejscu wypada, że zastanowiły mnie pewne sposoby wyrażenia niesłyszane gdzie indziej. Wyraz: wittah, awittah, (a ot tak) znaczy: potem, następnie; z widki, z itki, zkad. Toho roku znaczy na Rusi przeszłego roku; seho roku zaś: tego roku; s noczy, minionej nocy; do świta, do dnia, bardzo rano. Wodę sypie się, nie

¹⁾ W czasopiśmie Cztiënna (Moskwa, 1863—4) podany jest przez Gołowackiego bogaty zbiór pieśni z Rusi galicyjskiej i węgierskiej (który następnie wyszedł oddzielnie z druku, jak również i opis ubiorów). Jakkolwiek pisownia jego uwzględniła w tem wydaniu do pewnego stopnia właściwości prowincjonalne, graždanka jednak nie zawsze wiernie oddała wszelkie odcienia dźwięków każdej prowincyi lub powiatu. Ztąd też we wszystkich pieśniach, więc i z Pokucia pochodzących, czytamy prawie nieodmiennie: sia zamiast sie lub si, — mnia zamiast mni, ni, — dywlu sia zamiast dywliu si i t. d., lubo wymawianie takie (dywlu sia i t. d.) wyjątkowo tylko słyszeć się tu daje.

zaś leje (syp wodu!); gdy kto kona, to czysuje (żyje do czasu); troje blyszcze meszkaje, daleko bliżej mieszka i t. d. Wskazujące przysłowki: tu i tam, wyrażają przez: os i hen np. os swerdeł, hen sokiera (tu świder, tam siekiéra), acz już po lewym brzegu Dniestru, mówią niemal wszędzie: tutka i tam. Gorzelnię lud tu niegdyś nazywał: wynnyci(a), dziś już nazywa goralnia; ztąd: wieś Wynohrad, która rzeczywiście posiadała gorzelnię, zawdzięcza może takowej swą nazwę.

Wyrazy cudzoziemskie Nielitościwemu ulegają przekształceniu. Więc z adjunkta zrobił się hadjumen, z justycyarijusza zaś ciuciureusz: regens chori przeszedł na rejenty lub irenty; a nawet i swojską daczkę (podatek) przerobiono na draczkę. Mnóstwo téż krąży wyrazów naniesionych z biur i koszar austryjackich (jak to w całej Galicyi — czy to ruskiej, czy polskiej — ma miejsce) jak: fajn, grajcar, ferlag, tabak, gwer, wacha, glid, oberszt, pryncezna i t. d. które nie wpływając bynajmniej na skażenie budowy gramatycznej języka, tak dalece wplotły się już w mowę ludową, że stanowią obecnie jeden z wybitniejszych jej rysów; mamy przekonanie że pstroczna ta pod wpływem szkoły z łatwością da się usunąć.

Imiona rodowe powstały tu, jak na całym chrześcijańskim świecie z imion chrzestnych ojcowskich, np. Abramiuk, Franczuk, Gaftaniuk, Gawryłas, Hrynczuk, Iwanuszczuk, Łukieniczuk, Martyniuk, Serheniuk, Ostapko, Tymofijczuk i t. d., lubo jest i mnóstwo takich które innym szczególnym okolicznościom zawdzięczają swe powstanie n. p. (w Czortowcu) Basarab, Bodnaruk, Kohut, Kałyn, Korytniak, Olejniczuk, Sołodzuk, Tryhubiak, Tkaczyk, Demianiuk, Drepczuk, Cholewezuk, Kliszcz, Kołcun, Kuczirka, Łubyk, Mehedyn, Nahorniak, Nusurak, Nyszczuk, Ozarko, Paranycz, Romaszko, Rudeczuk, Sarachman, Trefik, Wodianczuk.

UBIÓR.



Pokucie dolne i podgórskie, mimo rozmaitości szczegółów drobnych przy ubiorach, ukazuje jednak w całości typy ubrania dosyć jednostajne i wszystkim wspólne, uwydatnione głównie w kroju sieraków dla obu płci, i peremitek niewieścich. Jest ubiór ten niemal wszystek wyrobiony z materiału własnego i tkaniny domowej. Jako materiał służy tu wełna z własnych owiec, len, konopie, wreszcie kupna bawełna (zapółocz).

1. **Czortowiec** i okolica Obertyna. Tak mężczyźni jak i kobiety, noszą jako wierzchnią suknię, sieraki (serdak) czarne z własnego sukna z wełny czarnych zrobionego owiec, lub kupne; są one bez kapturów, bez fałdów i bez szwów kolorowych, jak to w innych bywa okolicach, lecz lamowane tasiemką z wełny naturalnej barwy pod spodem (sznurkiè); po bokach tylko u dołu mają kliny, i długi klin poniżej kolan. Guziczki u sieraków zapinane są na piersiach na pętliczki z téjże samej wełny wyrobione co i szwy. Cechą więc tego ubrania jest prostota.

Na zimę kładą (tak mężczyźni jak i kobiety) kożuch długi, sięgający poniżej kolan, ze skóry baraniej na biało wyprawnej, z wąziutkim kołnierzem z czarnego baranka; na szwach wyszywany on włóczką zieloną lub czerwoną.

Mężczyźni noszą w zimie spodnie (hołosznie, chołosznie) zawsze z białego sukna, domowego wyrobu; w lecie zaś gacie (porkienýci) z białego zgrzebnego płótna, również własnego wyrobu. Spodnie, nie bardzo szerokie, są wpuszczone w buty i ściągane w pasie sznurkiem (boczkur) który zawleka się pod lamówką. Buty (czóboty) dziś noszą na obcasach, dosyć zgrabnie uszyte, o dubeltowej podeszwie i z cholewami pod kolano

podchodzącemi. Dawniej były one niezgrabne, szerokie, o jednej podeszwie, a zamiast obcasów przybitą miały ogromną podkowę (pidkowa) niemal na pół cala wysoką; cholewy wywijane zachodziły aż powyżej kolan, umyślnie tak wysokie, aby je kilka razy podszywać było można; w bucie spód wyścielano wiechciem z okłota (okolót), t. j. słomy jakiej się używa do poszycia dachu. Biedniejsi kładli na nogi chodaki czyli postoly z onucami (t. j. płócienną szmatą owijającą nogę).

Koszula (sóroczka) z płótna zgrzebnego, długa po kolana, wyłożona bywa w łecie na wierzch gaci i ściągnięta rzemiennym pasem (remiń albo czeres); kołnierz ma ona wązki (na cal lub półtora szerokości), stojący i wyszywany (mareszyty) jedwabiem, kolorową włóczką w różne wzory, lub haftowany u parobków koło pazuchy ma także koszula małą mereszkę kolorową. Chustek na szyję wcale nie noszą.

Głowę przykrywają latową porą kapeluszem słomianym własnej roboty z szerokiemi skrzydłami (kiepelúch). W zimie kładą na głowę czapkę wysoką z runa młodego baranka (klepania) od kilkunastu lat wchodzącą w użycie. Wierzch tej klepani ze sukna czerwonego lub błękitnego skrojony, lamówka z lisiego ogona; wewnątrz podszyta jest barankiem białym, a zewnątrz ma klapy mogące być spuszczone na uszy w czasie wielkiego mrozu. Dawniej noszono baranie czapki znacznie wyższe, lubo mniej ozdobne.

Kapelusz słomiany latem przez parobków (w Czortowcu, Harasymowie, Niezwiskach i t. d.) noszony, własnej roboty, ma wiele ozdób, zwłaszcza gdy w dni uroczyste do cerkwi, lub do tańca jest brany. Ozdobiony on bywa w koło pleci nką z drobnych paciorków szklanych, zwaną gierdan (plecionk) te wyrabiają dziewczęta na wydaniu, ofiarując je parobkom na ożenieniu będącym), następnie, sznurkiem wełnianym (sznurok) z kutasami domowego wyrobu; wreszcie, kupnemi jedwabnemi wstążkami (bendy). Ozdoby te upstrzone jeszcze są naokoło pojedynczemi piórami z kaczorów swojskich, zwanemi wówczas kuczeri, (kędziory), wśród których ukazują się dość gęsto i pawie pióra; w środku denka umieszczony kutasik nazywa się kiełyci(a). Kapelusz taki nosi parobek aż do dnia ślubu, poczem oddaje go na własność młodszemu bratu lub innemu parobkowi.

Niezbędną poniekąd część ubrania męskiego na Pokuciu, stanowi torbeczka wełniana czworokątna, przewieszona przez ramię (prawe, -do lewego boku), na wełnianym (czerwono-pomarańczowym) pasie, zwana dziobenka, a czasami też kołomyjka, w którą wkłada parobek potrzebne mu, zwłaszcza w drodze, przybory; zastępuje ona więc miejsce kieszei.

Kobiety zamężne młode (mołodyce), równie jak i dziewczęta, mają koszule na święto z płótna cieńszego do pasa, a od pasa aż do pięty z grubszego (grubsza ta część nazywa się pid-tyczka); kołnierza one nie mają, tylko wierzch pomarszczony, na którym mnóstwo pozawieszanych szklanych paciorków (paciorki) różnego koloru. Mężatki jednak o $\frac{2}{3}$ części mniej tych paciorków noszą niż dziewczęta. Rękawy u koszuli świątecznej tak u mężatek jak i u dziewcząt, na ramionach wyszycie są na parę cali szeroko włóczką farbowaną różnego koloru w rozmajite desenie. Wyszycia te w Czortowcu i jego okolicy nazywają się: wstawki (wustavkie), a desień każdej wstawki otrzymuje poszczególną nazwę, wedle wzoru lub idei jakie u jej robotnicy przewodniczyły. Czasami też, mianowicie u zamniejszych, cały rękaw aż do dołu (od strony widzialnej) ma włóczkowe kolorowe narzutki (są to: wiszywani rukawy).

Na koszulę kładą w powszedni dzień, zamiast spódnicy, fartuch jakoby prześcieradło z wełny farbowanej, na 3 łokcie szeroki i od pasa ku dołowi zwinięty, okalający biodra, zwany opinką czyli opienką (opénka); opienka jest na warstacie domowym tkaną, miewa środek czarny, i często także nazywaną bywa: fota. Opasuje ją z wierzchu taśma czyli okrajka wełniana w kolorach; sposób tkania jej nazywają: czercziety. Mały zaś fartuszek, zaledwie na łokieć szeroki, czasem sfałdowany, na focie mieszczony, do stóp spadający, nosi nazwę: zapaska (zapaskie).

Na wierzch latem kładą sirak (serdák) kroju podobnego jak i męzki, zimą zaś kożuch, wyżej opisany.

Na wielkie zebranie i na uroczyste święta, mają majątniejsze kobiety (moda ta weszła w użycie w Czortowcu od kilkudziesięciu lat) spódnice czyli rantuchy z niebieskiego kupnego sukna z galonem srebrnym lub złotym u dołu. Do tego rantucha

jak i do opinki przywiewają jeszcze w święta już to wspomniane wążkie z a paskie, już chustki kolorowe do kolan dochodzące.

Na nogi kładą buty (czoboty) na obcasach, podobnego co i męzkie kształtu; a w dniu świąteczne, buty z żółtego lub czerwonego safjanu, z niezbyt wysoką cholewą i o jednej tylko podeszwie.

Na głowie ma męzátka włosy obcięte po szyję, i resztę warkoczy schowaną pod kieczkę. Kieczka jest to obręcz czyli spleciony z wełny albo włóczki wateczek; na kieczce leży znów czeppek dość sztywny (czepèc), z pod którego wiszą z tyłu pukle z czerwonej wełny (bawnyci). Wszystko to przykrywa sztucznie zawiązana peremitka czyli chusta długa z białego lnianego płótna, której końce obydwu haftowane czy wyszywane na parę cali włóczką, jedwabiem lub wełną w barwach ciemnych lub czerwonej (zwane zabory) wiszą z tyłu, jednym końcem krócej, drugim dłużej, do połowy pleców. Dziś każda prawie peremitka ma taki zabór (zabir).

Ubiór dziewcząt różni się od ubioru męzatek tém, że we włosy zaczesane i splecione we dwa warkocze czyli kosy (plur. kosy, sing. kiska, tiska), wplatają one mnóstwo sznurków z włóczki czerwonej, żółtej i zielonej, owijających głowę na około; włóczka w pękach i ozdobach spada na ramiona; podtrzymuje ją z paciorek drobnutkich złożona tasiemka, a w jej braku wstążeczka czerwona zwana polityczka (lub harasiwka, gdy wełniana). Wielka liczba dziewcząt ma włosy na około głowy ściśnięte przepaską (gérdan, gierdan) z wełny w kolorowe desenie, która na przodzie (czasem na szerokość kilku taśmowych rzędów) idzie po nad czołem, a w tyle przechodzi w pęki czyli pukle z czerwonej wełny (bawnyci). Za kosą powtykane są kwiatki, jak n. p. świtłuszka, stokrotka i t. p.

Na szyi zawieszane są paciorki różnokolorowe, czasami w kilkanaście rzędów. Wśród nich dają się widzieć blaszki okrągłe mosiężne, cynowe i żelazne (a niekiedy u bogatszych pieniądze srebrne, a nawet i złote) noszące nazwę: czechy (cechy?, cekiny?). Na blaszkach wycinane lub wyciskane są ozdoby. Za gorsem zatknięty bywa pachniący wasylek i aromatyczny kanufer.

Ubiór tu opisany, którego 4 okazy z Czortowca, znajdowały się na 4 manekinach Wystawy etnogr. (ubiór weselny parobka i dziewczki, i odświętny gazdy i gazdyni) wszystek niemal z materiału własnego i z tkaniny domowej wyrobiony, — ulega wielu odmianom w szczegółach, według miejscowości. Wystawa kołomyjska dała poznać niemałą liczbę tych odmian, widzialnych czy to na przystrojonych manekinach, czy też w pojedynczo rozłożonych i rozwieszonych sztukach; daleką atoli była od wykazania wszystkich, jakie się w kraju znajdują. Dała ona nam jednak sposobność pomnożenia podanych wyżej wiadomości co do ubrania, szczegółami i z innych także stron pozyskanemi. Przyczyniły się do tego nadto i obserwacje, w wielu innych jeszcze miejscowościach Pokucia przez nas samych poczynione, jak i wiadomości przez zaufania godne osoby nam podane.

2. **Jasienów polny** (pod Horodenką). Ubiór męzki niemal ten sam, jaki widzimy pod Obertynem. Koszula na codzień zgrzebna (zhribni) z konopnej przędzy nieczesanej. Na święto cieńsza; ma ona wyszywanie (obszyłka) tylko u kołnierza. Sierak najczęściej czarny; czasami ciemno-bury. I tu jak wszędzie dziobienka (kieszęń) na czerwonym przewieszona pasie przez ramię.

Ubiór dziewczyny. Koszula z czesanego albo lnianego przedziwa, długa po kostki, bez kołnierza lecz z wążutką obszewką nakształt sznureczka; tak samo przy rękawach jak i przy szyi; obszewka ta jest z włóczki ponsowej i czarnej. Na ramionach u rękawów z obu stron, ku przodowi, wszyta jest na 3 do 4 cali szeroka wstawka zwana płéczyka, a pod nią znacznie węższa bo na 1 cal zaledwie tylko szeroka doszyta jest morszczyńska¹⁾. Płéczyka szyta jest kocem (włóczką twardszą)

¹⁾ We wstawkach (płéczykach) jako i w haftach rękawów, im bardziej na Wschód, ku Prutowi (ku Bukowinie), tém gęściej ukazuje się kolor czarny włóczki, niekiedy tylko i to wązko przeplatany barwą czerwoną, osobliwie karmazynową. W Borszczowskim i Zaleszczyckim, tkaczki nie zadawałnają się jednemi tylko płéczykami, ale pod wyższą płéczykę kładą drugą jeszcze, równie szeroką z innym deseniem i barwą (np. żółtą), częstokroć co do charakteru zupełnie niezgodną z wyższą. Ozdoba pod niemi na rękawie jest w liniach skośnych aż do rękawa prowadzona, już to

czerwonym i czarnym w różne desenie, morszczyńka takimże kocem z dodaniem i żółtej barwy. Pod pleczyką naszywane bywają u świątecznych koszul gwiazdeczki lub kółeczka ponsową włóczką (z dodatkiem żółtych lub zielonych niteczek) w kilka rzędów aż do rękawa.

Na koszulę wkładają hobortkę (v. obhortkę) długą od stanu aż do kostek, (gdzieindziej zwaną foto), w której krzyżuje się barwa czerwona (ponceau) z czarną, bo jest ona tkaną z wełny farbowanej na czarno i czerwono. Jest to jakoby prześcieradło obwijające część niższą ciała, którą utrzymuje pas t. j. pas z włóczki ($\frac{1}{4}$ łokcia szeroki a parę metrów długi), kupny na jarmarku, z wełny różnokolorowej (jest przeważnie czerwony, lubo w części ma poprzeczne prążki czarne, zielone, żółte, niebieskie), ściskający hobortkę u góry, a na który zakłada się jeszcze okrajka wążutka na cal lub półtora (w różne kolory, przeważnie czerwony), przepasująca już całe to ubranie dla lepszej mocy.

Do ubrania służy jeszcze i zapaska wełniana czerwona (z poprzecznymi linijkami czarnymi i zielonemi), która włożona na hobortkę dla parady, spada ku dołowi złożona wążutko w karby, niby fartuszek sfałdowany.

Na szyję kładą paciorki szklane (parę sznurów białych, a pod nimi czerwonych), i giordany v. gierdany z drobniotkich pacioreczek różnokolorowych złożone (nawlekane na niteczki cieniotkie, a potem na czerwonej wstążce naszywane), które razem z tamtymi stanowią pęk w kilka lub kilkanaście spuszczaający się rzędów.

Na głowę kładą dziewczki takież same, lecz węższe nieco giordany i opasują nimi głowę. Podobnie opasują głowę i włosy zebrane w dwa warkocze; warkocze splecione są włóczką ponsową zwaną pòplitkie (gdy ma być strojno) i przyozdobione w owe giordany.

Nogi w lecie bosc; w zimie zaś biorą do stroju buty czarne (dawniej były w modzie czerwone).

w prążkach, już w kółkach lub innych kształtach. Pleczyka ta spodnia ginie, gdy idziemy ku zachodowi (t. j. w powiecie Horodeńskim). Lecz nawet* w Jasienowie polnym jest jeszcze pod pleczyką (w czarne i ponsowe linije szytą) wążki pasek żółty, przedzielający ozdoby skośne (czarne i czerwone kreski) na rękawach.

Niewiasty na warkoczach (jeśli te nie są obcięte po szyję przy weselu, co się niekiedy, zdarzać jeszcze zwykło) splecionych gładko i bez ozdób, noszą czepiec niciany biały, na który kładą peremitkę białą. Do stroju zaś służy nadto i rańtuch t. j. płótno cienkie (kupne) na 4 łokcie długości, który zarzucają na peremitkę i którym osłaniają czoło i brodę, a którego końce wiszą z tyłu. Peremitka u Rusinek łacińskiego wyznania (przezwanymi dlatego dziś Polkami, a dawniej Mazurkami), ściągnięta jest pod brodą tak, że widać z pod niej wiszące paciorki i giordany, u Rusinek zaś uniatek, wisi ona pod brodą w sposób, iż zakrywa w większej części ubranie na szyji.

Tak niewiasty jak i dziewczęta, wdziewają na siebie sieraki tegoż kroju i materji co męzkie, lecz tylko do ubrania większego, do drogi, w zimie i t. p. Na codzień zaś, jak i do tańca, nie używają tych sieraków.

3. Okolice Kołomyji. (Okrześnińce, Szeparowce, Lucza i t. d.) Leop. Wajgel (Rys miasta Kołomyji, str. 95.) powiada: „Ubiór okolicznych włościan zgadza się we wielu względach z ubiorem Hucułów (aczkolwiek są i różnice). Mężczyzna nosi koszulę po wierzchu spodni płóciennych (sztaniw lub porkyniciw). Na zimę nosi spodnie z białego sukna (chołozni) jeżeli sukno na wsi wyrobione, — lub z cienkiego zwykle granatowego (nohawyci) jeżeli sukno to jest wyrobem fabrycznym. Potem opasza się paskiem, albo szerokim rzemieniem zwanym trzosem (czeres'om). Dalej, wciąga na siebie petek (serdak, t. j. wełniany kaftan czyli huńka) i kozuch bez rękawów (kiptar). W zimie bierze na nogi chołozni, i postoly (chodaczki); na ręce wielkie wełniane rękawice (rukawyci), a na głowę kłapani t. j. czapkę watowaną w kształcie czepka, obrąbioną ogonem lisim lub szopowym.

Kobieta zaś ma na nogach żółte buty (kozłowi); głowę zawiązuje w dzień powszedni chustką, a w święto rańtuchem czyli peremitką¹⁾. Po wierzchu koszuli ma w zwyczajny dzień

¹⁾ We wsiach: Szeparowce, Piadyki, Ceniawa, Podhajczyki, Turka i t. d. noszą kobiety peremitki karbowane, czyli w regularne ułożone faldki.

zapaskę, a w święto spódnicę i fartuch (to tylko w bli-
skości miasta).

Dziewczyna zaplata włosy w jedną kosę i ubiera głowę
wstążkami i bindą z czerwonej włóczki, a prócz tego ubiera
kwiatami i pozłotką. Koszula świąteczna na ramionach ma szé-
rokie wstawki i wyszywania. Wszystkie dziewczki noszą kulczyki,
pierścionki i pełno szklanych na szyi koralii.“

Wystawa etnograficzna dała nam poznać, tak na maneki-
nach jak i w oddzielnych sztukach, ubiory włościańskie, niem-
niej drobnej szlachty i mieszczańskie (z Kołomyji, Kossowa,
Berezowa i t. d.), z których najciekawszemi były:

Zahajpol (powiat Kołom.). Parobek w koszuli z wązkim
haftowanym (czerwono i zielono) obrąbkiem zamiast kołnierza,
płóciennych spodniach, przepasany pasem czarnym rzemiennym
(1½ cala szer.). Na głowie kapelusz słomiany z płcionką nao-
koło strojną w pawie pióra. Na nogach buty (lubo noszą i cho-
daki: chodakie).

Dziewka ma na sobie koszulę z wstawkami na ramionach
(haft w kwadraty czerwono-burakowe); na niej kożuszek biały
(kieptar) z różowem i ciemnem wyszyciem. Dalej: obhortka
tkana czarno, zielono i czerwono (ze środkiem ciemniejszym),
zapaska, pas i krajka, wełniane. Na głowie gierdan lub taśma
w złote lub fioletowe prążki; do niego przymocowane ubranie
z włóczki ponsowej (do której wpleciona miejscami i ciemno-
zielona włóczka) nakształt korony miejscami z pozłotką, któ-
rej pęki spływają gęsto na plecy, a na wierzchu której powty-
kane są kwiaty. Na szyi dwa rzędy pereł (sztucznych) białych,
a pod nimi kilka rzędów paciorków czerwonych i różnokoloro-
wych. Koszula (soroczka) ma na ramionach wyszycia z włóczki
czerwono-burakowej (płeczyki).

5. **Myszyn.** (pow. Kołom.). Dziewka w stroju weselnym. Na
głowie z włóczki czerwonej ubranie, z przymieszaną do niego
żółtą, zieloną, niebieską i czarną włóczką, do której z przodu
mnóstwo powtykano kwiatów i ozdób jak n. p. z apliki i ki-
stki (muszelki). Na szyi dwa rzędy białych, dwa czerwonych
paciorek, wśród których wiele sztuk monety srebrnej. Wstawki
u rękawów koszuli czerwone (z czarną i zieloną ozdobą), pas

błękitny. Zapaska ciemno-orzechowa, spódnica ciemno-zielona, buciki czarne. Prócz tego dano z Myszyna czepiec kobiecy używany tamże, rantuch do czepca, chustkę lnianą kolorową i zapaskę (8 metrów długą).

6. **Peczyniżyn.** (pow. Kołom.). Mężkie: koszula z obrąbkiem wązkim u góry ciemno haftowanym; pojas rzemienny, dziobeńka, spodnie granatowe. Kobięce: petak (sierak) ciemny, peremitka, chustka, spódnica i fartuszek, pas włóczkowy, buty żółte z okuciem. Nadto korale, i ubranie splecione nakształt warkocza z włóczki ciemno-burakowej, (czasami bywa z karmazynowej) dla dziewczyny; dla narzeczonej naczółko (blaszkie).

7. **Berezów wyższy** (pow. Kołom.) Wieś ta na pograniczu huculskim, zamieszkała przez szlachtę, ukazuje skutkiem tego pewne właściwości w ubiorze, odróżniające go w części od huculskiego. Mężkie ubranie u starszego: opończa szara lub niebieska albo żupan, koszula z kołnierzykiem wąziutkim, spodnie ciemne, pas wełniany; wysoka czapka barania siwa (kuczma); u młodszego: brunatny sierak, pas rzemienny i białe płócienne spodnie w buty czarne. Kobięce: koszula, spódnica, zapaska, pojas, chustka na głowę biała kraciasta i wyszywana, sierak, korale i paciorki (błękitne i białe), żółte buty, kapturki kobiece. Z dawniej używanego ubrania: żupanik i kapota.

Nadto: czepiec ślubny, niby czapeczka sztywna z żółtej (lub błękitnej, fijołkowej, zielonej) materji jedwabnej (z moru), wzniesiona cokolwiek z przodu i z tyłu; z tyłu ściągnięta oranżową tasiemką u dołu obszyta czarną lub żółtą taśmą; na niej wyszywane igielką lub haftowane kwiaty i listki. Na czepiec zarzucają biały zawój.

Naczółko ślubne dla panny-młodej, jest to szeroka na $1\frac{1}{2}$ lub 2 cale niby obręcz tekturowa obszyta błękitną (szafirową) jedwabną materją, wywyższona z przodu, przy którem to wywyższeniu naszyte są w kształcie korony kokardki jedwabne czerwone, szafirowe, różowe i fijołkowe, a na froncie kółeczko z barwinku; do tego nasadzonych parę piór pawich i kogucich białych; z tyłu obręczy spływa kokardką przyczepiony pęk kilku wstążek szafirowych i czerwonych na pół lub $\frac{3}{4}$ łokcia długich. U dołu obręczy przszyta wąziutka czarna tasiemka. Naczółka i wstążki bywają innego także (n. p. żółtego, zielonego) koloru. (Rycina).

8. **Serafince** (pow. Horoden.) ¹⁾. Mężkie: kapelusz słomkowy (w lecie), spodnie ciemne i kamizelka; na którą niekiedy kładą sierak; pas rzemienny czarny. Kobiące: Spódnica perkalikowa kolorowa, koszula i fota a czasami i fartuch perkalikowy (biały czerwono nakrapiany). U dziewcząt paciorki i gorsecik perkalikowy (szafirowy lub ponsowy, z kilku guziczkami). Na głowie ma niewiasta czepiec czerwony, jakoby fez turecki znacznej wysokości, na który obwiązuje biały rańtuch.

9. **Śniatyń**. Zasługuje na uwagę, podobnie jak i w Kołomyji, dawny ubiór mieszczański. Mężczyźni noszą kożuchy (już to niemieckie, już bukowińskie, żupany ciemne (czarne lub granatowe), czapki czarne baranie, buty czarne z wywróconą cholewą (kaławercy) lub kondury czyli buty korkowe. Manekin z przedmieścia Bałki wskazał, iż tam noszą niewiasty kaftaniki jedwabne zielone w desenie, pokryte ciemno-błękitnym (o axamitnym połysku) płaszczem na ramionach, spódnicę lub obhortkę (białą z narzutkami z kółek ciemnych), na głowie chustkę cienką białą zasłaniającą część czoła i brody. Czuć w tém sąsiedztwo Bukowiny.

10. **Dobrowlany, Żerzawa, Pieczarna** (pod Zaleszczykami). Ubiór parobka: koszula, pojas (pas rzemienny nabijany guzikami), serdak, kapelusz słomkowy ubrany w gierdany i pawie pióra, spodnie płócienne (gaci). Ubiór chłopca zimowy: koszula, pojas, rękawice (rukawicy), hołoszni, kamaszy, buty, czapka kuczma. Ubiór dziewczki strojny: koszula z haftami (płeczykami), pojas, zapaska, krajka, horbotka, przepaska; girdany i włóczka i kwiatki robione na głowie; kulczyki, metaliki i wstążki na szyi, buty czerwone. Ubiór kobiety: koszula, rańtuch, na powszedni dzień (peremitka budyna), peremitka z haftem na święto, kulczyki, paciorki i metaliki, horbotka, krajka, przepaska, pojas wyszywany szychem, buty żółte.

11. **Iwankow i Wołkowce** pod Skałą (pow. Borszczowski). Mężki ubiór gazdy: koszula ze wstążką, kapelusz słomiany ze

¹⁾ Wieś ta zaludnioną została głównie osadnikami ruskimi, a prze-ważnie kobietami, sprowadzonymi z Ukrainy przez Mikołaja Potoc-kiego starostę Kaniowskiego, który od imienia jednej ze swych kochanek nazwał ją Serafiniec, gdy dawniej nosiła nazwę Jam-horow'a.

wstążką, gaci, pojas, serdak, buty. Ubiór baby z Wałkowie idącej z kobiałką na targ: chustka na głowę, koszula, spódnica letnia (litnyk), zapaska, pojasok, paciorki, buty, kobiałka w ręce.

12. Ubiór dziewczki z **Dźwinogroda**: girdany i koczołki na głowie, koszula, horbotka ciemna, zapaska, krajka, pojasok, paciorki i kulczyki, buty. Strojniejsze nieco ubiory parobka i dziewczki do ślubu (w kożuchach); dziewczka z wiankiem wysmukłym z peków czerwonej włóczki na głowie.

13. **Sapohów** (pow. Borszczows.). Mężki: koszula, serdak, hołosznie, kapelusz słomiany. Kobięcy: serdak, horbotka, zapaska, koszula, bajor (krajka).

14. **Wierzchniakowce** (pow. Borszcz.). Mężki: opończa, koszula, krajka. Kobięcy: opończa, letnik, zapaska, koszula, krajka.

14. Z mnóstwa pojedynczych sztuk ubrania rozwieszonych na Wystawie¹⁾ zasługiwały na uwagę: **Kołomyja**: czapka zimowa naksztalt hełmu z futrem (kłapanie). — **Werbiał** niżny: chustka na głowę mężatki. **Siemakowce** (pow. Koł.) peremitka z czarnym zaborem, koszula kobieca. **Kułaczkowce** (pow. Koł.) obhortka, pojas kobiecy, buty czerwone. **Tékucza** (pow. Koł.) rękawic para wełnianych, sierak z żółtym wyszyciem (sznurkiem) i kołnierzem. **Słobódka** leśna i rungurska (pow. Koł.) chustki kobiece i wstawki. **Kniaźdwór** (pow. Koł.) cały ubiór i chustki kobiece. **Rosohacz** (pow. Koł.) koszula kobieca, wzory naramiączek (wstawek). **Podhajczyki** (pow. Koł.) 10 łokci zapaski w jednym kawałku, pasy wełniane, 7 sztuk fot w dwóch kawałkach. **Kluczów** (pow. Koł.) peremitki. **Piadyki** (pow. Koł.) kapelusz słomiany strojny. **Stary Gwoździec** (Hwizdęc pow. Koł.): powijacz w kształcie krajki, koszulki dziecinne i małej dziewczyny, koszula starej kobiety. **Gwoździec** (pow. Koł.): czapka barankowa czarna wysoka, spodnie i kożuch mężki, dziewczęca obortka pojedyncza

¹⁾ O ubiorach huculskich z pow. Kołomyjskiego i Kossowskiego powiemy przy opisie Huculów. Z Kossowa atoli samego był manekin mieszczanina w granatowym żupanie (z czerwoną pod kołnierzem kłapką), przepasanym starym czerwonym pasem wełn. i z kuczmą z białego baranka na głowie.

i podwójna, pas wąski i szeroki tkany (czercziety), okrajka (poprúžka), paciorki i ubranie z włóczki na głowę. Stopczatów (pow. Koł.): zapaska szychem przepłamana. Winograd (Wynohrad, pow. Koł.): Kapelus z słomiany parobka z ozdobami z pawich piór i gerdana. Sopow (pow. Koł.): kapelus z słomiany ozdobny. Debésławce (pow. Koł.): 30 gatunków drewnianych sztyfcików do butów (fabryka). Jabłonów (pow. Koł.): korale (fałszywe, robione). Okno (pow. Horod) rękawice wełniane, koszula, zapaska, obhortka, pojas, spodnica (suknia) granatowa odświeżna, peremitka, gierdany. Tyszkowce (pow. Horod.): hołosznie białe, serdaczek dla chłopca. Żywaczów (pow. Hor.) foto włóczkowa. Strzylcze (pow. Hor.): foto wełniana, pas wełniany męzki. Uniż (pow. Hor.): pas wełniany czercziety żeński. Soroki (pow. Hor.): foto pojedyncza, foto podwójna. Czerniatyn (pow. Hor.): serdak, peremitka. Zabłotów (pow. Śniat.): kapelus z słomiany, krajka, zapaski dwie w jednej sztuce. Ilińce (pow. Śniat.): peremitka (kocek). Za wale (pow. Śniat.): krajki, peremitka, koszula z wstawką (haft na ramionach w kwadraty ciemno-karmazynowe, rękawy mają haft w pręgi karmazynowe na skosę idące); lecz są na innych koszulach i hafty żółte z zielonem i karmazynowem. Nowosielica (pow. Śniat.): kołnierze, gierdany i wstawki (płeczyki). Kołaczyn (pow. Śniat.): pojas i krajka, zawój biały na głowę; gierdany z szywane jedne nad drugimi (w 6 rzędów) nakształt kołpaka; ubrane z przodu w kwiaty robione i pawie pióra i podszyte czerwonym jedwabiem. Śniatyn: czapka z futrem (kłapanie). Chlebczyn polny (pow. Śniat.): pojas. Bełeńcja (pow. Śniat.): koszula kobieca i męzka (weselna), czapka weselna, wianek weselny, czepiec, peremitka, pojas. Borszczów (pow. Borsz.) spodnica zimowa wełniana. Cygany wieś (pow. Borsz.): oponcza dawna ¹⁾.

15. Pod Tłumaczem i Stanisławowem noszą chłopci i kobiety sieraki czarne z kapturami zwane opańczia. Oponcza ta, ma

¹⁾ Prócz tego znajdowały się na Wystawie wyroby Ormijan: spodnie ich skórzane białe (zwane myszyny) jako nieprzemakalne nadające się dobrze przy spławie drzew na Czeromoszu i Prucie,

na szwach włóczkowe sznurki czerwone i zielone, mianowicie: na kołnierzu, na przodzie (na piersiach), w pasie, z tyłu, koło kieszeni i na końcu rękawów. Buty u mężczyzn czarne, u kobiet żółte lub czerwone w dnie uroczyste, a czarne (lub boso) na codzień. Spodnie (hołoszni, lub nahawyci, u bogatych: sztan-y) białe z sukna własnego wyrobu, noszą mężczyźni wpuszczone w cholewy. Na głowie czapki baranie czarne z drobnym włosiem; latem słomiane kapelusze. Koszula wywinięta na gacie (latem), opasana jest pasem rzemiennym dubeltowym (remień) na 6 cali lub więcej szerokim. Do pasa przywiązana moszenka czyli sakiewka skórzana na pieniądze, która się w ramię ten wkłada.

16. Młodyce pod **Haliczem** noszą czapeczki z zielonej albo czerwonej siatki. Dziewczęta odznaczają się dwoma długimi warkoczami (kiska) i koszulą wyszywaną (w ramionach i rękawach) czerwoną włóczką. Mężatki chodzą (we święto) w czerwonych lub żółtych butach z obcasami, mosiężną obitami blachą; dziewczęta boso albo w trzewikach.

Chłopi halicy ubrani są w granatowe żupany, w czapki wysokie baranie, przepasani szerokimi skórczanymi pasami; buty u nich (czarne) z podkówkami, obcasy blachą także obite (tak było w r. 1850).

17. Powiedzieliśmy wyżej że wyszycia czyli hafty włóczkowe na rękawach u koszul kobiecych (ũstaũkie, wstawkie) mają szczegółowe swe nazwy¹⁾. Zbiory takich haftów zdobyły

rzemień (chaisz), czyli pas do jazdy konnej, skórki czerwone i żółte na buty z Kut, safiany białe (wyrób Bohosa Bogdanowicza), skóry baranie czarne i białe wyprawne na kozuchy ze Śniatyna, siodło ormijańskie (thamk) z Kut i terlica z Brustur, besahy skórczane z Kut (wyrób Bohdana Wartarasiowicza), mydło domowego wyrobu. Kuśnierstwem zajmują się głównie mieszczanie ormijańscy; włóścianie ruscy oddają się miejscami tylko wyprawie skór baranich.

¹⁾ W dziele: *Ornements d'Ukraine* przez Olgę Kosaczewę (Kijów 1876), znajdują się wzory haftów podobnych. Toż samo w dziele: *Wzory przemysłu domowego, hafty włóścian na*

Wystawę etnogr. w Kołomyji ¹⁾. Między innymi był tam zbiór p. Przybysławskiego zawierający hafty wraz z ich nazwami z następujących wsi:

Z powiatu Kołomyjskiego:

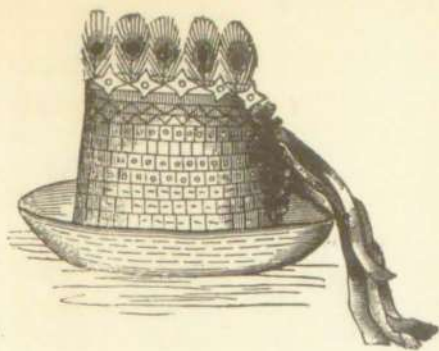
Balińce: zubatí cili. Chwaliboga: kopyczesti; — połowynka pawienych. Czechowa: hołowczesti cili. Dżurków: hołowoczkie dribneńki, — krywulka; — obszywczesti riskie; słupczesti v. stoupczesti, stoupczyki z krywulkoń. Gwoździec miasto: széstakie. Gwoździec stary: kaczorysti wyłoczkie; — połowynka wohniuczestych. Ostapkowce: petruszkowi. Pylipcze: kolisni. Rohynie: proskurczesti. Rosochacz: klynczesti. Wynohrad: proskirczesti nézapoiñeni wynohrew; — slywkowi.

Z powiatu Horodeńskiego:

Babin: pleczyka pozahlinni na 13 pozahoł; — morszczyńska na 12 pupczykiw; — rukawy na 4 pozahli; — wusati rużewo zapovneni. Bałahorówka: hołowoczkie; — kaczorysti. Chocimierz: kielawi. Czerniatyn: czubati; — drapati; — kuczerewi; — kupczesti; — rużewi; — słupczyki (stoupczyki); — zwizdati drapaczkie. Czortowiec: chrestowi; — pozahniena részitka; — kopyczesti; — makowi; — pereplytowieczka; — szeluszkowi; — połowczisti; — rużewi; — wid kilawych risoczkie. Głuszków: kaczorysti; — kościołyki; — kruboczkie. Harasimów: kryłati. Hawrylak: kaczorysti cili; — wid

Rusi (galicyjskiej) wydanem przez Muzeum przemysłowe miejskie (Lwów 1880, seryja 1 — 3, z przedmową i objaśnieniem p. L. Wierzbickiego). W seryi 2 są wzory z Pokucia.

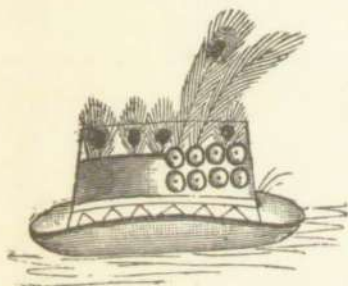
¹⁾ Nadmienimy tu, że Wystawa posiadała także akwarelle, olejne obrazy i fotografie typów ludności dolno-pokuckiej i huculskiej jak i jej ubrania. Olejne obrazy Jaroszyńskiego przedstawiały sceny z życia huculskiego i krajobrazy górskie, akwarelle Tad. Rybkowskiego ukazywały wieśniaków z Czortowca, akwarelle Seweryna Obsta różne typy, ubiory i przedmioty huculskie. Karol Obst (ojciec malarza) dał znakomicie wykonany obraz plastyczny Czarnohory i jej stoków po rzekę Czeremosz i Prut. Dutkiewicz w Kołomyji dostarczył kilkadziesiąt fotografij.



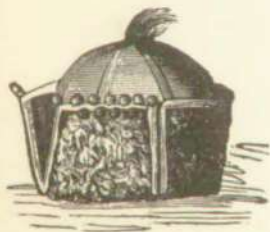
Kapelusz słomiany, zdobny w gierdany i sznurki lub wstażki, z Zahajpola, Winograda i t. d.



Czapka (kłapanie), z okolicy Kołomyży, Kossowa i t. d. (ob. str. 41, 45).



Kapelusz słomiany z okolicy Otyni, Tłumacza.



Czapka (kłępania) z Czortowca (obacz str. 36).



Boklak v. Bokłasz (obacz str. 70).



wusatyh riskie. Horodenka: czubati hładki; — kaczorysti; — kuczери; — kuczerawi zwizdati; — proskurczesti (odmian 2); — rużewi; — sosnowi; — warwarkie (jakoby bratki czarne i czerwone); — wid makowych riskie. Horodnica: szylurésti lub wusati; — żereniatkowi. Jasienów polny: bukowyński (czarne); riskie wid kopyczestych; — rużewi; — słupczesti; — warwarkie. Michalcze: czubati; — riskie chrestowi; — wirmenkie. Okno: kaczorysti v. kaczory. Potoczyska: kupczesti; — pererwa. Siemakowce n. D. sływkowi cili; — wusati cili. Soroki: łabati. Strzylcze: czubati; — na piet' dierók; — kopytci; — pannoczkie; — połowynka wusatyh; — rużewi; — wid chrestowych riskie. Targowica: cerkowci; — rużewi. Tyszkowce: hrebinczesti (odmian 2); — pozahleni cili; — połowynka reszitka. Uniż: gerdanewi welyki; — gerdanewi mali; — dribni chrestowi (Nastia Kopacz); — żernietkowi riskie wyłoczkie; — pawieni cili. Żabokruki: chrestowi ũstawkie z rukawamy.

Z powiatu Zaleszczyckiego:

Beremiany: wusati rozwedeni, chrestowym zapovneni. Iwanie n. D. ohnyuczesti; — wusati cili.

Z powiatu Buczackiego:

Snowidów: hrebińczesti; — wusati rozwedeni chrestom zapovneni; — zwizdati. Sokulec: sływkowi. Znibrody: hołowczesti (v. hołowczesteńkie) pannoczkie.

ŻYWNOSĆ.

1. W ogrodzie koło chaty, obok ziół i krzewów, hodują warzywa, ziemniaki i kukurudzę. Kukurudzę przechowują w domu na zimę w koszach umyślnie na to budowanych (kòsznycie). Ziemniaki zaś w jamie wykopanej w ziemi i opatrzonej daszkiem i drzwiczkami (jama pochòdiuszcza). W komorze zaś spiżarnia majątniejszego gospodarza zaopatrzoną jest w potrzebne mu (osobliwie na zimę) wiktuały; więc w osobnych beczkach i naczyniach znajdzie się tu: fasola (w worku albo w starej beczce), kapusta, barszcz buraczany, serwatka na barszcz, mąka pszenna i hreczana na kluski i piérogi, żytnia na chleb, kukurudziana na kuleszę, jęczmienna na chleb i placek, krupy jęczmienne, hreczane, jaglane (pszon) na kaszę do tak zwanych gołąbków (hołubki). Bogaty, gdy zabije wieprza, przechowuje tam i słoninę. Posiadaacz krowy ma mléko, sér i serwatkę. Mléko atoli, ser i masło idzie na sprzedaż, o ile nie obdarzają się niemi wzajem przy uroczystościach.

2. Ulubioném jadłem jest hyżka czyli studenéc. Są to nogi wieprzowe albo wołowe, jako i głowa pokrajana, zaprawiana juszka i octem, i podana we własnej galarecie na zimno, po wygotowaniu z czosnkiem, pieprzem i solą. Potrawę tę dają tylko w dni uroczyste, jak również w czasie jarmarku sprzedają ją na rynku w mieście rzeźnicy przekupni, podzieliwszy na porcje na małych poukładane miseczkach. Służą one chłopu za przekąskę, po napióiu się wódki.

3. Gołąbki (hołubci), są to krupy lub kasza jaglana, kukurudziana lub hreczana owinięta w liść kapusty kwaszonej (czyli: pierożki z liścia kapuścianego). Gołąbek, zaraz po zrobieniu go, kładzie się do garnka, nalewa serwatką (a w czasie postu kapuśniakiem) i przystawia dla zgotowania do ognia. Jadło

to podaje się jako przysmak, nader tłusto omaszczone słoniną. Częstość wiosną, liść kapuściany zastępuje buraczany. Wszakże jadają kapustę i bez tej przyprawy; całkowite główki w kapuście szadkowanej mają nazwę: krzyżalki (kryżalkie).

4. Kaczany kukurudzy (szulkie) obrane ze swej słomianej obłonki czyli odwróconej pochwy (szumelynie), splatają się owemi szumelinami we wiązki (kósky) i zawieszają przed domem u strzechy, gdzie jak żółte unoszą się girlandy, lub w izbie u żerdki; tak ułożone służyć mają na nasienie. Kaczany zaś do użycia przeznaczone, odłamują się od owych szumelin i służą (gotowane lub pieczone) już to w całości na pokarm, już starte bywają na mąkę, z której gotują kuleszę, zaparzając ją gorącą wodą¹⁾. Z kukurudzy mielią także krupy i wyrabiają kaszę.

5. W Jasienowie polnym wstają wieśniacy rano do dny ny (do dnia). Umywszy się, pacierz zmówiwszy wraz z dziećmi i przeżegnawszy się, idzie mąż na robotę, gdy żona zostaje w domu by ugotować obiad (obid), który jemu, jeżeli pracuje w polu, wynosi w dwojakach z rączką (bliźniata) o godzinie 8 lub 9 rano. Stanowi go: borszcz z ziemiakami, zabieleny gdy jest w domu mleko, kasza jęczmienna lub kukurudziana, i chleba kawał, lub też małaj (chleb z kukurudzianej mąki); czasami ziemiaci gotowane z serem, kwaśnym mlekiem i t. p. wreszcie fasola lub groch rozciérany (kołoczennyj horòch i kołoczena fasula). Czasami daje się na obiad gołąbki (hołubci) robione z liścia burakowego parzonego gorącą wodą, w który wkłada się krupy kukurudziane splókane z dodatkiem cebulki siekanej, koperku i soli; każdy taki liść zawija się i wkłada jeden po drugim w garczek, aż go się napelni i przystawia do ognia; po ugotowaniu, wybiera się gołąbki na miseczkę i oblewa śmietaną albo przysmażoną słoniną.

¹⁾ Czasopismo Przyrodnik (Lwów 1872 N. 5, str. 163) mówi: „W niektórych książkach polskich używają wyrazu: kolba, wziętego żywcem z niemieckiego (Maiskolben), mogą go zastąpić przynajmniej ruskim, bądź co bądź lepszym od niemieckiego. Tak, strąk owocowy u kukurudzy wraz z ziarnkami zowią w Kolomyjskiem szulakiem; strąk, z którego wyluszczone ziarnka, kaczanem.

6. O godzinie 12 następuje spoczynek i przekąska (połudenek) t. j. chleb z czosnykiem, albo zupa kartoflana z kluseczkami pszennymi (zäterka).

7. Chleb jadają zwykle jęczmienny, lub też małąj; rzadziej nierównie żytny. Pszenney zaś chleb (kołacz) używany tylko bywa przy uroczystościach. Piją na codzień wodę i gorzałkę. Przy wielkich uroczystościach piwo, lub wódkę z miodem i pieprzem (co ma nazwę horivka z medom, nie zaś krupnyk).

8. W Jasienowie polnym i wsiach okolicznych dają często-kroć w czasie wesela na obiad (jako pierwszą potrawę) mięso gotowane na zakuskę. W tym celu robi się kuleszę (ciasto z kukurudzianej mąki) przyprawną jajami i korzeniami (n. p. pieprzem), co nosi nazwę baby, i idzie do garnka. Na babę tę kładzie się mięso w garnek, do gotowania; po ugotowaniu wyklada się z garnka na miski i półmiski po kawałku baby, bacząc by na nich były i kawałki mięsa. Zakuskę tę je się rękoma, pogryzując ją chlebem ¹⁾.

9. W Czortowcu, Harasymowie, Nieżwiskach i t. d. wstawszy zrana do dnia, chłop, nim pójdzie do roboty, umyje się, przeżegna (perechrestyt się), weźmie trochę zboża z worka i idzie z niem do sąsiada posiadającego żarna, aby je zemleć na całodzienną potrzebę. Zmiele on z garniec zboża (osobliwie w zimie) w ciągu dwóch lub trzech godzin, i za pozwolenie użycia żarn daje sąsiadowi pewną miarkę zboża. Gdy z mąką wróci do domu, żona zapala na kominie ogień i gotuje zaraz obiad (obid), by był gotów już na godzinę 7 lub wpół do 8. Obiad ten składa się z barszczu (borszcz) lub dżuru kwaśnego z jęczmienia, i z ziemniaków lub kuleszy (z kukurudzy). Kto zaś bogatszy, ten jada ze zboża na własnych żarnach lub we młynie umielonego: barszcz czasami zaprawiany mlekiem,

¹⁾ Na Wystawie etnograf. znajdowały się: gogoce (borówki) smażone w miodzie z Peczyniżyna, oraz przysmaki ormijańskie z Kutt, jak n. p. gomółki z pietruszki, selerów i mleka kwaśnego (hurut, churut), pascha ormijańska (katha), kozina, t. j. ozorki i wędzonka z koziego mięsa (bužen), salcesony kozie (pastrama). Churut powyższy, kwaskowaty, służy do przyprawy mianowicie zupy zwanej gandżabur, rodzaj rosółu z mięsa lub tłuszczu wołowego albo koziego z makaronem grubym lub grubemi kluskami żytniemi. Ztąd też i po domach polskich zupa nim zaprawna zowie się zupa chorutowa (szczawikowa, ormijańska).

śmietaną lub z mięsem, kuleszę z mlekiem, ziemiaki ze słoniną lub masłem i kluski. W dzień postny (Poniedziałek, Środę, Piątek) je kuleszę z olejem i kwaśnymi ogórkami i barszcz postny.

10. O godzinie 12tej jedzą połudènek. Stanowi go spory kawał chleba z czosnkiem albo też z serem, ogórkami lub słoniną.

11. Na wieczèrę, po zachodzie słońca, jedzą tu: ziemiaki pieczone lub gotowane, zaciérkę (zàterka) z mąki pszennej albo hreczanej lub jęczmiennej; czasem kluski, kuleszę.

12. Jest to zwykły sposób życia tutejszych wieśniaków. Oczywiście że w dni świąteczne (osobliwie większych świąt), jak i przy uroczystościach rodzinnych, dania te pomnożone bywają mięsem i kilku jeszcze potrawami, z wymienionych wyżej.

13. Do jedzenia służą łyżki drewniane; widelców wcale nie mają, a noże tylko do krajania większych sztuk mięsa i chleba są używane. Wszyscy domowi jadają zwykle każdą potrawę, z jednej dużej misy rodzinnej (lub z dwóch, gdy rodzina jest bardzo liczną), lecz postawionej na obrusie (skàterka), lubo nie codziennie takowy zaścielają. Po jedzeniu (nie zaś przedtém) żegnają się t. j. robiąc słomą znak krzyża św. dziękują Bogu powstawszy, i każdy idzie do swojej roboty. Często, podczas letniego upału, stawiają miskę na konewce w sieni; wtedy gospodarz i gospodyni siadają w progu chaty, gdy inni siedzą w sieni, na klocku, na ziemi lub czémkolwiek.

14. Podczas jedzenia, a czasami i przedtém (gdy upał), pijają wodę, którą tu niemal wszędzie mają czystą i zdrową; bogatsi pijają prócz tego i gorzałkę. Piwa pić nie ma tu zwyczaju; przekładają bowiem nad nie wódkę, szumówkę, kupioną w karczmie u żyda, i dobrze przez tegoż, acz pobanyna, ochrzczoną.

15. Po dworach ¹⁾ kuchnia dla czeladzi przyrządzana, zastosowaną jest zwykle do ich smaku. Czasami bywa im dawany rosół. Lubią jednak, aby rosół ten zalewał jako omasta kuleszę i mięso, z czego robi się dość gęsta breja czyli papka. Za istotną zupełną poczytują tylko dawany im zawsze barszcz, kapuśniak lub mléko z kaszą.

¹⁾ Po wielu dworach obywatelskich panuje tu zwyczaj (jak na Bukowinie i w Moldawii) częstowania gościa przy przyjęciu go, szklanką wody i spodkiem konfitur, które służący przynosi na tacy. Słodczyce te lud nazywa darosy.

16. W dni zapustne (osobliwie w ostatni Wtorek) daje się czeladzi na wieczerzę kaszę hreczaną z mlekiem i piérogi wielkie, grube, czarne (z pszennej lecz na grubym pytle zpytlowanej mąki) napełnione ziemiakami i sérem. Maszczą nieskapo słoniną, osobliwie dobrze uwędzoną szperką, nie jadając prawie wcale masła, które jedynie na pomadę do włosów służyć im zwykło. Na omastę biorą także łój barani przesmażony z cébulą z dodatkiem wieprzowego smalcu. Lubią nadto jadać wiele potraw z czosnkiem; a nawet czosnkiem naciérają chléb, zwykle im na połudenek dawany.

17. Lud pokucki bardzo rzadko uskarżał się na głód, a głodne lata tak mocno trapiące nieraz inne prowincyje kraju, tu nader rzadko uczuć się dawały. Gdy dokuczać głód począł, mniej zamożni jadalí różne zioła i trawy. Jadano także (co i dzisiaj chętnie czasami czynią) ślimaka (kukuluch) ze skorupy swej czyli muszli (żerebinka) ¹⁾ wybranego.

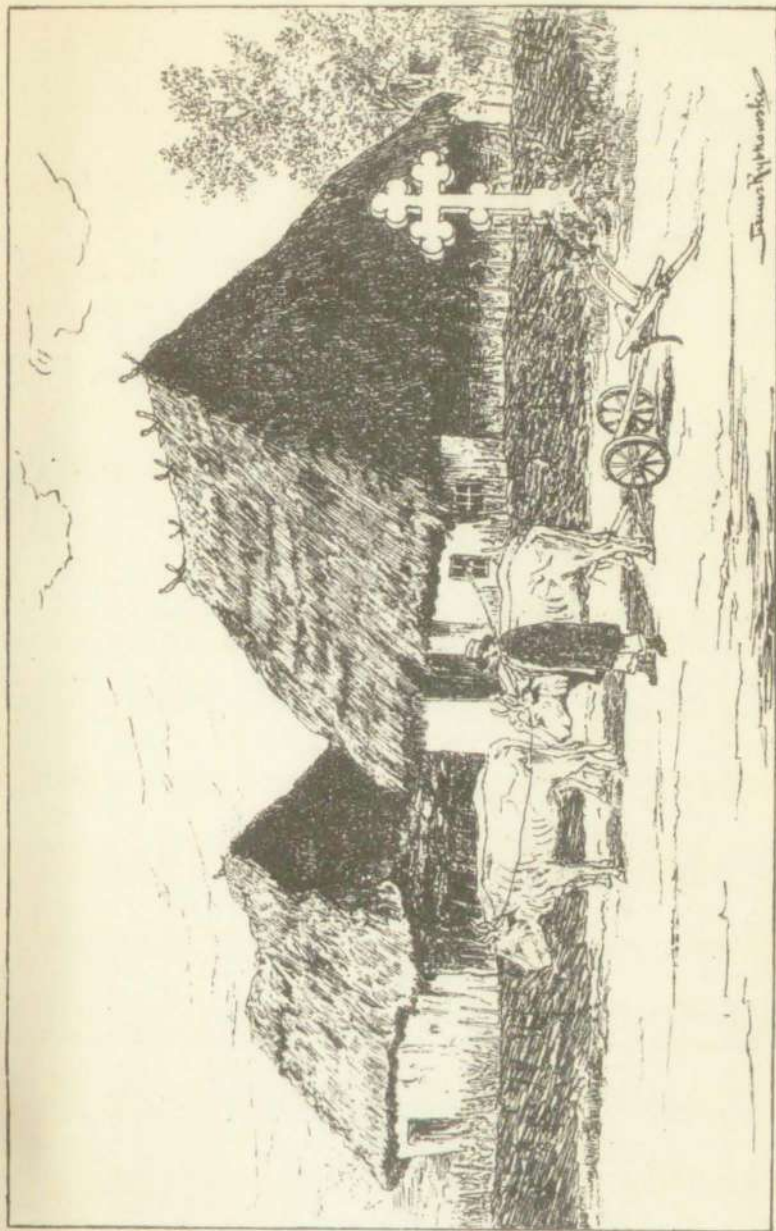
W okolicy Kołomyji (Wajgel: Rys m. Kołomyji str. 96) zwykłemi potrawami prócz koleszy i knyszów, są: kiesylycia, sałamacha, dżur, wurda, war, buhajowe mleko, studeniec i natyna. Zresztą kapusta, groch, fasola, barszcz ogórki i arbuzy.

19. Kiesylycię robią w ten sposób, iż biorą mąkę kukuruździaną, hreczaną lub żytnią, i mieszają z wodą. To kiśnie przez 12 godzin, a potém dopiero się gotuje. Smak i kolor ma być zbliżony do powidlanki (z powideł śliwkowych).

20. Sałamacha jest rozmiądzony czosnek z solą i z chlebem, do czego dodają jeszcze fasolę. Dżur robi się z owsa (żur owsiany). Wurda robi się z utartego makucha z wodą, co precedzone daje mleko, które się potem gotuje, a przy gotowaniu powstająca piana zbiera się i precedza jeszcze raz przez szmatę. Mleczko to jedzą z chlebem i nadziewiają pierogi.

21. Buhajowe mleko jest to mleko powstałe z utartego siemienia lub maku. Jedzą go z kaszą lub kuleszą. Studeniec robią z wieprzowiny lub suszonej ryby. Natyna jest to gotowana łoboda.

¹⁾ Kobieta jednak ciężarna petrawy tej wcale się nie dotkní; inaczey, porodzilaby dziecko ślepe albo kalekę, gdyż kukuluch jest ślepy i niema rąk ani nóg.



Chata ubożego włóścianina w Beletuji.



MIESZKANIE.

Na gruncie gospodarza, lub pańskim wynajętym, mieści się chata (dom in extenso i izba) wraz z zagrodą czyli obijście'm, przy której leży także i ogród (horod).

Chata wieśniaka (w Czortowcu, Harasymowie, Nieźwiskach i t. d.) bez fundamentów, zbudowana jest między czterema słupami (socha'mi) dębowymi wysokości $3\frac{1}{2}$ do 4 łokci. Na sochach zaciągają płatwy (płatow, fem.), a na tych wiążą krokwie dachowe czyli kozły (kizły). Wielkość chaty określa się ilością kozłów np. wielka chata jest na 7 lub 8 par kozłów budowana, mała na 4 lub 5 par kozłów. Kozły w samej górze połączone są bantami. Nad płatwą od zewnętrznej strony, leży belka mniejsza zwana poszewka (po nad swołokiem w izbie). Poszewek takich jest dwie; jedna na wschodniej, druga na zachodniej ścianie. Słupy czyli sochy przymocowane są w zamek do płatew mieczami zwanemi bantynie.

Ściany chaty stanowią koły lub tyki dębowe czyli kile, a jest ich około 20 przy jednej ścianie; kil (kól) taki od ziemi w którą prostopadle jest wbity aż do płatwy, w odstępach o $\frac{1}{6}$ do $\frac{1}{4}$ łokcia jeden od drugiego, grodzony jest wałkami (zład: chata wałkowana) czyli wiehciami słomianemi nasyonemi gliną lub namulem rzeczonym, a nawet i gęstem błotem uliczném; 20 ludzi, sąsiadów (mężczyzn i kobiet) wylepić ją owemi wałkami może w ciągu jednego dnia — za jadło jedynie. Wałki te w miarę układania ich, gładzą i równają się ręką, i gdy wyschną, smarują się (zewnątrz i wewnątrz) tłustą gliną żółtą, a następnie pociągają się wapnem. Chata pobielana, ma u dołu (z wewnątrz) a czasami i z boku dość szeroki szlak siny lub żółty

glinką pociągany, czyli: jest glinką pidwedena (pidwesty podwodzić, podmalować), szerzej zwykle od strony ulicy niż od podwórza, a wężiej około okien ¹⁾).

Są także chaty budowane nie w kizły, lecz w z rúb (w zrab) z krągłego drzewa w zamek; tych wszakże, jako nierównie kosztowniejszych, bywa znacznie mniej. Chaty wszelkie stoją do ulicy (od której najczęściej odgródzone są płotem) już to frontem, już bokiem czyli przyczółkiem (szczytem). Starają się wszakże, aby front był od południa. Poszyte są grubo słomą; a strzecha (striha) bywa już to gładka, już karbowana w dosyć szerokie poziome karby, ostro na końcach ścięte ²⁾).

Encyklopedia rolnictwa Warszawa 1874, tom II, str. 1166) mówiąc o gospodarstwie we wsi Zahajpolu niedaleko Gwoźdźca, powiada: „Budynki są tutaj po największej części drewniane. Pomieszkania budują się w słupy garowane dębowe, ściany zakładają się drzewem jodłowym z gór sprowadzanem. Są także pomieszkania całkiem z drzewa jodłowego, budowane na podwalinach dębowych. Najuboższa tylko część ludności buduje chaty tym sposobem, że grodzi ściany z pręcia i obrzuca to ogrodzenie z obu stron gliną ze słomą zmieszaną — lub też daje kule, a grodzi słomą długą z gliną zmieszaną i gładzi te ściany gliną zmieszaną z wiotką słomą. Wszystkie zabudowania w tej wsi są słomą kryte, mają po większej części kominy z chrustu plecione i gliną wylepione. Wielkość chaty zależy od zamożności właściciela; uboższy stawia ją zwykle na 4 sążnie długości i 2½ sążnia szerokości, w czem mieści się sień; bogatsi którzy już więcej dbają o wygodę i okazałość, stawiają

¹⁾ Tak zwany hluj, jest to rodzaj gliny siwej, którą malują przy piecku i chaty podwodzą. Pice malując, maczają trzy palce odrazu w rozrobionym hliju i palcami deseń znaczą na około, co ma nazwę päleczyki (Kornicz). L. Wajgel (Rys m. Kołomyi str. 109) powiada: Od strony południowej (doliny Berezowa), kędy droga prowadzi do Kosmacza, jest glinka zielonkowata, którą sprowadzają do Kołomyi, i sprzedają wieśniaczkom do malowania chat.

²⁾ Gdy gospodyniom lis kury wylapuje i ze strychni ściąga, wtedy wypychają ze słomy bałwana w kształcie człowieka, ubierają w stare suknie, kładą mu na głowę kapelusz i stawiają na dachu (strzesze). Lis bowiem zwykł wlaźć na dach przytułą, robić dziurę na przeciwko banty i nią wybierać ztamtąd kury.

dwa razy większe pomieszkania: w środku jest sień, a po obu stronach izby mieszkalne, albo z jednej strony obszerniejsza izba mieszkalna z oknami na zawiasach w futrynach, a po drugiej stronie składy, które zwą komorą. Wartość takiej chaty dochodzi do 200 złr. Wartość zaś lepianki jest 60 do 80 złr.“

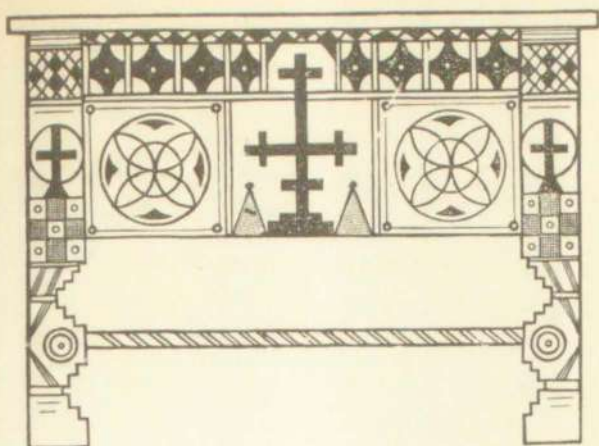
Chata (w Czortowcu) dzieli się wewnątrz zwykle na trzy części. Środek obejmuje sień (śiny, plur.), z której po prawej od wejścia stronie, wchodzi się do izby mieszkalnej (chata in intenso), po lewej zaś stronie do komory. Chata jest znacznie większą od komory, która wraz z sienią tworzy drugą, i to częściej mniejszą połowę budynku. Izba i komora mają u góry powałę zwaną ściel (stel, fem. lub stele, steli plur.) ułożoną z desek lub grodzoną z pręcia; sień zaś niema takowej, dlatego, aby dym wychodzący z czeluści czyli kachły piecowej, miał się gdzie mieścić pod dachem, nim otworami wydostanie się na zewnątrz. Po nad ścielą izby i komory jest strych zwany pid, pidók (genit. podà, abl. na podi). Dla podtrzymania należytego ścieli, podciągnięty jest pod nią w izbie swołok, belka poprzeczna, równoległa od frontowej ściany (odpowiadający: siostrzanowi w Krakowskim). Na swołoku wyżłobiony bywa krzyż grecki z 3 ramionami, oraz datą postawienia chaty, a czasami i napisem imienia i nazwiska fundatora. Sciel deskami heblowanymi wyłożona, nie bieli się wapnem i ma nazwę mytej ścieli (m éta stel); zwyczajna ma nazwę grodzonej (hrodžena), gdyż ta bieli się równie jak i inne części chaty.

Do sieni idą z zewnątrz drzwi (dweri) odmykane do środka, i tu mające przymocowany duży zamek drewniany, otwierany i zamykany drewnianym także kluczem, tak wewnątrz jak i z zewnątrz. W tym ostatnim razie, t. j. idąc od ulicy, przetyka się klucz przez dziurkę umyślnie w ścianie po prawej ręce po nad zamkiem zrobioną, gdyż drzwi odmykają się od ręki lewej i zakręca klucz w prawą stronę. Drzwi są z desek na pół łokcia szerokich zbite i mają wąskie odrzwia (od'wirkie).

Drzwi do izby prowadzące, niemają już zamka, tylko kołek (kilók) wbity do otwierania. Toż samo i drzwi do komory, lubo zdarza się, że i te także miewają zamek drewniany. Niekiedy, acz rzadko, idą z sieni drugie drzwi na przestrzał, na północną stronę. W izbie zawsze prawie są dwa okna zwrócone na połu-

dnie; czasami bywa i trzecie od wschodu. Okna, kwadratowe nie przechodzące wysokością łokcia, a czasem i mniejsze, mają popolicie 4 małe szybki. Między oknami bywa w ścianę wprawiony kawałek lustra (zerkało) często szczerbaty, na 2—3 cale w przecięciu.

W izbie stoi przy wejściu po prawej stronie szafa z półkami na miski czyli kredensik (zamysnyk i połycki) z miskami dnem o ścianę jego opartymi, często po nad drzwi zachodzący, a obok szafy wisi koszyk na łyżki, gdy z drugiej drzwi strony wisi naczynie ze święconą wodą jordańską. Na południowej ścianie chaty jest jeszcze półka na chleb, drobne sprzęty i t. d. Na tej półce stoi także topka soli, a każdy krysze (skrobie) sobie z niej tyle, ile mu jest potrzebnem. Od strony wschodniej stoi stół; częstokroć jest to blat drewniany na skrzyni wysokiej, malowanej na czerwono i wyrzeźbianej (u biedniejszych). Bogatsi mają stół na 4 nogach wązkich, dwoma deskami (po 12 lub 20 cali szer.) zbitych. Wzdłuż południowej ściany, pod oknami, ciągnie się szeroka lecz niezbyt długa ława, na której młodszy z rodziny sypiają. W ławie jest wywierconych kilka dziur do wtykania kądzieli. Z ławą tą styka się pod kątem prostym druga ława pod ścianą wschodnią, za stołem biegnąca. Ławę większej długości, zowią oślin (masc.—ząd mówi się do parobka: „biży pozycz oślina wid susidy“ gdy dużo gości naschodzi się do chaty). Na tej ścianie wschodniej, pod ścianą, wisi kilka obrazów świętych, pomiędzy którymi pierwsze zajmują miejsce św. Mikołaj i Matkaboska, w prostych, czarnych, wązkich ramach. Za obrazami powtykane są poświęcane w cerkwi zioła. Przy północnej ścianie stoi łóżko zwane tu postel: jest to tapczan szeroki na dwie osoby, dosyć długi (dochodzący nieraz aż do komina), z desek na nóżkach prostych wbitych w ziemię. Nad tapczanem (postelą) jest pawilon z żerdeń (żerdkie) wzniesiony, do zawieszania na nich odzieży; który w czasie połogu żony gospodarza zasłaniają płachtą. Tapczan wyściełony słomą i przykryty weretą; na nim poduszek para z niedartego pierza, powleczonego często zgrzebnem płótnem; poszwy ich, ażeby pierze nie wyłaziło, wylepiają kłajstrem. U bogatszych poszwy są białe, acz ze zgrzebnego zwykle płótna. Gdy izba jest obszerniejszą, wówczas skrzynia stoi w końcu stoła ku łóżku,



Skrzynia (skrynka) do przechowania odzieży z Rungur i Słobody rungurskiej.
Tło żółte (oker) lub brunatne; ozdoby czarne, białe, niebieskie i czerwone.



Skrzynia na odzież (Panny-młodej) z Czartowca (obacz str. 58, 268).
Z drzewa jodłowego; tło czerwone lub ciemno-orzechowe; ozdoby czarne
i białe, a wśród nich paski niebieskie, zielone i żółte.



albo w głowach na pościeli. Tam, gdzie są niemowlęta, wisi u swołoku przymocowana na sznurach, zbita z deszczek kołyska.

Po lewej ręce od wejścia zaraz przy progu leży piec piekarski (picz, fem.) duży z kominem. Pod piecem i przypieckiem jest otwór w kształcie półkola zwany sztandary na kurczęta (w zimie) i drzewo. Od komina idzie kachta, przez którą wychodzi dym wprost pod słomianą strzechę; wychodzi on ztąd dymnikiem w dachu w południowej stronie zrobionym. Zapiecek stanowi łożysko dla podrastających dzieci.

Wieczorem używa już wielu kanfiny do oświetlenia; niektórzy zaś oleju w kagańcu. Dawniej świecili powszechnie kagańcem, a częściej jeszcze łuczywem (skibkie). Jak to niemal w całej Polsce u ludu było w zwyczaju.

Komora służy na przechówek rzeczy gospodarskich. W komorze składają w beczkach i naczyniach obok wiktuałów, i płótno także, przedziwo, motki nici rzucane na żerdzie i t. p. ¹⁾

Chata ubożego chłopca, nader skromną bywa i ogołoconą z budynków gospodarskich. Uboższy, przy chacie swej zaledwie ma niewielką kosznicę na przechowanie kukurudzy i zarobiony stożeczek jakiego zboża.

Majętniejszy ma: stodołę, a w niej bojisko na którym dwóch ludzi może młócić (po jednej stronie), gdy po drugiej stronie jest skład zboża i ziarna w workach i koszach słomianych. Stodoła zbudowana na czterech słupach dębowych wkopanych w ziemię (sochach) ma dach podobny do dachu chaty. W czasie pogody może tu i 4 ludzi młócić na toku (tik) czyli klepisku pod gołym niebem. (Tik smaró waty, wylepić tok gliną). Stodoła ta stoi przed samym frontem domu, wraz ze stogami zboża i siana, aby gospodarz z okna mógł je widzieć i przez to od złodzieja był bezpieczniejszy. Obok stodoły stoi szopa czyli stajenka na bydło, karmnik i chlewek na świnię i prosięta (pacieta) ²⁾.

¹⁾ Używają tu czasami (pod Horodenką), lubo częściej jeszcze na Podolu (w okolicy Trembowli) wielkiego kosza, niby śpichrza, zwanego Zsypa, plecionego z walców słomianych szpagatem lub litykiem wiązanych, naksztalt ogromnej beczki, w spodzie węższej w górze szerszej, z takimiż nakryciami, na przechowanie w komorze ziarna, jak żyto, proso i t. d.

²⁾ W czasie bytności naszej w Czortowie, stawał właśnie niezamowny chłop chatę walcowaną w niezbyt wielkiej od dworu odle-

U bogatego chłopca bywają przy chacie na przyczółkach niższe przybudowania czyli przytuły (pritulny), z których jedna służy na jagnięta, cieleta i drób, druga zaś stanowi poniekąd drugą komorę czyli śpichlerzyk. W rogu domu, po prawej i lewej jego stronie, wznoszą się dwie i trzy kosznycie czyli szopy na kukurudzę, którą mogą przechowywać aż do lat sześciu.

Całe to obejście, gdzie na podwórzu jest i miejsce na gnój (tu hnij; u Mazurów na Rusi zwykle obornik zwany), u majątniejszego zawiera około pół morga przestrzeni. Obwiedzione jest murem kamiennym w miejscach gdzie są kamieniołomy, a zaś płotem, gdzie takowych niema. Płot grodzony, na 2 i 3 łokcie wysoki, składa się z kołów grodzonych przeciem laskowem lub grabowem, i ma na wierzchu pokrycie zwane ostrzeżek (ostriszok), formujące jakoby rynienkę z przecia wypełnioną słomą lub pierzem, stanowiącą niby daszek ochronny płotu. Gdy przecie jest drobne, to koły idą gęściej; gdy przecie grubsze, to rzadziej, i płot taki nie bywa już bardzo równy, tem bardziej że gliną lub (jak zwykle) błotem bywa wylepiony ¹⁾. Nie wadzi to wcale; owszem, powiadają (co już nawet i w przysłowie się obróciło), że płot taki: im krywiższyj tym szmiszniższyj (im krzywszy, tem śmieszniejszy, weselszy). W płocie są wrota (worotá) prowadzące na podwórze obejścia; złożone ze 6 szczebli (worynie), poziomo osadzone na biegunach (bihuné) we dwóch słupach (sochach); środkowy szczebel dłuższy, zaskakuje na hak drewniany wbity w przeciwległy słup.

Bogatsi gospodarze, zamiast wrot, miewają rodzaj bramy z daszkiem z przecia, zbitej z desek i zamykanej na kłódkę żelazną. Czasami obok niej, lub obok wrot, bywa także i furtka na której nasmarowano mazią lub dziegciem krzyż czarny dla odpędzenia czarta (złého) i czarownic. Krzyż taki ukazuje się i na drzwiach stajni lub szopy zamykanej na bydło.

głości. Jest ona bez fundamentów. Długość całej chaty wynosi 30 stóp, szerokość 15 stóp, wysokość 7 stóp. Podział następujący: połowę budynku zajmuje izba mieszkalna (t. j. 15 stóp), sieni 8 stóp, komora 7 stóp. Drzwi tak do sieni jako i izby mają 30 cali szerokości.

¹⁾ W płocie takim często ujrzyć można w lecie wlepioną złotem okrągłemi plastrami słomę kukurudzianą, przeznaczoną na opał w zimie.

Przy obejściu bywają doły czyli jamy na przechówek ziemniaków. Ziemiak ma tu nazwę: mandeburka; a ztąd dół ziemniaczany nazywają tu: giera (dziura) v. loch na mandeburku.

Karczma (korcзма) pokucka, podobna w ogóle jest do podolskiej, jaką opisuje Wł. Zawadzki (Obrazy Rusi, str. 24). Rzadko tu atoli spotkać już dziś można karczmę mającą podcienia u wstępu; bywa ona najczęściej zwyczajną chatą, mało-co nawet od innych większą, ze stosownym nade drzwiami szyldem czyli znakiem. Po miastach, jak to w całej niegdyś Polsce było w zwyczaju, wjeżdża podróżny zaraz od ulicy w bramę domu, a ekwipaż jego przejechawszy całą długość sieni, zatrzymuje się dopiero w stajni na tyle budynku umieszczonej. W karczmie rządzi tu, jak wszędzie w Galicyi arendujący ją od kogoś lub właścicielem jej będący izraelita (orendâr, rendâr). W izbie szynkowej ma on szynfas opatrzony drewnianą kratą, po za którym na półkach lub w szafach poustawiane są napoje w butlach, jak niemniej zbiór szklanek (tu flaszkami) zwanych, jak i czarek lub puharów (tu szklankami zwanych) do których sypie (nalewa) żądany przez gościa napój.

Młyny wodne są tu dość gęsto na stawach i potokach pobudowane. Bywają nasierbierne (korecznyi od: korca, a może i korby), i podsiebierne (podsobijnyi). Fachy w kole zowią się: korcówki. Sprzęty i narzędzia są też same, jakie bywają w młynach dawnej konstrukcyi, t. j. kamień, kosz (kisz), pytel, paprzyca (porplycie), wrzeciono (wereteno), panewka (panilka), koło pałeczne, koło wodne (koleso) i t. d.

W okolicy Kołomyi (ob. Wajgel: Rys m. Kołomyi str. 95) chata pokryta jest słomą, za Prutem zaś, w Kniaźdworze, Leczy i t. d. już gontami. Izba jest albo jedna albo dwie, a wtedy jedna jest z podłogą i przystrojona w obrazy, szafę (carok), stół i ławki, które stoją w około popod ściany. Izba ta zwie się swietlyci(a). Druga izba (kuchnia) ma wielki piec z przedpiekiem; w tej siedzą dzieci i służba¹⁾.

¹⁾ Wystawa etnogr. posiadała także modele chat, kosznicy na kukurudzę i obrogu (obroha) z Zahajpola i t. d. mnóstwo sprzętów i mebli jak: stoły, krzesła, skrzynie, żarna, zamki drewniane z takimież kluczami i t. p.

ROLA i PRACA.

Gospodarstwo.

Sposób gospodarowania rolnego na Pokuciu, podobny jest do opisanego przez Wład. Zawadzkiego na Podolu (Obrazy Rusi czerwonej), a różnicę w gospodarstwie sprowadza jedynie natura gruntu, pozwalająca uprawy kukurudzy na większe rozmiary, co także i na Podolu południowym ma miejsce, a która tu jeden z głównych artykułów pożywienia stanowi ¹⁾.

¹⁾ W okolicy Kołomyi i ku Dniestrowi ludność osad dość gęsto i na urodzajnej rozrzuconych glebie, pilnie się uprawie żyta oddaje, nie zaniedbując i kukurudzy. Od Śniatyna dopiero osady stają się nieco rzadsze, a zamiast plennej pszenicy i bujnego żyta, ciągną się obszary pastewne i kukurudzy. „Ona to bowiem (mówi K. Widman w Dzienniku Warszawsk. z r. 1854 nr. 106—109) stanowi główną żywność Rusi dolin i Górali. Chleb i placki pieką z kukurudzy; mąki z kukurudzy używają na mamalygę (to samo co: kulesza, lemieszka, prażucha), mają krupy z kukurudzy; jedzą gotowaną i pieczoną na węglach młodą kukurudzę, — i w istocie, jest to pożywna i sytna potrawa. Nieraz w górach dwoma lub trzema szulkami z omlóconej kukurudzy palą w piecach i gotują przy nich, a łodygi i liście lubi bydło dopóki nie przemarzną; wtedy bowiem utracają słodycz a nabierają goryczy. Nieurodzaj jej, a to się często zdarza, jest ciężką klęską tak dla górali Huculów jak i Rusi dolin; wówczas widzieć można, jak z tych gór śniegowych, tysiącami fur ich złata na doliny, wyszukiwać i skupywać kukurudzę. Cena jej wtedy dochodzi do 3 i 4 czerwonych złotych za korzec (pisano to w r. 1854). Speculanci od-razu przychodzą do majątków. Gatunek ten zboża bezpiecznie przez lat kilka przechowywać się daje. W urodzajnych przeto latach, składają obfite plony kukurudzy w kosznice, a w czasie nieurodzaju sprzedają tysiącami korey, i tysiącami zbierają dukaty. Kosznica jest to wysoka a wązka szopa pleciona z chrustu, w którą sypią szulkami niemiłocną kukurudzę. Takie kosznice nieraz całe otaczają gumna, jak na Bukowinie.“

Chłop mało tu wysiewa pszenicy, lubo ziemia wybornie na to w dolinach zezwala; a więcej daleko żyta, prosa, ziemniaków. Hreczki mniej nierównie (osobliwie pod Śniatynem) sieją, niż w innych stronach Rusi. Ziębl (ziebl' fem.) czyli rola w jesieni wyorana, zasiewa się na wiosnę owsem, jęczmieniem lub grochem (obacz Zawadzki'ego: Obrazy Rusi cz. fol. 52 — 3). Przed siewem przeżegnają ziarno i rzucają je na rolę na krzyż. W czasie siejby, gospodyni siewaczom w pole idącym daje bochenek chleba i topkę soli z fiaszeczką gorzałki. Orka odbywa się przeważnie siwemi wołami podolskimi, a rzadko kiedy końmi. Czasami zaprzęgają i 2 pary wołów do pługa, gdzie ziemia ciężka. Gospodarz przy sianokosach jak i zbożu, najętych kosiarzy (płacąc im mniejszą cenę za robotę niż dwór, czyli skarb) żywi, dając im obiad, połudenek i podwieczorek, i wraz z nimi wychodzi z kosą na robotę.

Ziemia w ogóle dobra, wydaje owoc i ziarno obfite, i dla tego głód tu nader rzadkim bywa gościem, i innym niż rola przypisywanym być winien przyczynom. Charakterystyczną jest rzeczą, że opowiadając o dawniejszych czasach, w których coś ważnego dla nich przypadło, liczą chłopci lata dla dobitniejszego epoki oznaczenia wedle przymiotu lub klęski jaki je cechował, n. p. hołodnyj rik (był to r. 1865), mokryj rik (był rok 1864) i t. p.

Robotę w polu rozpoczyna jak wszędzie pokład czyli podorka, w tydzień lub dwa potem idzie druga orka, wreszcie redlenie. Włościanie orzą zwykle w zagon cztero-skibowy (jak w Krakowskim). Zboże zżęte składają na polu w piętnastkę (piv-połukipka, 15 snopów), z których jeden snop (snip) złamany leży na spodzie, na nim w gwiazdę 5cio ramienną ułożonych jest 13 snopów, a na wierzchu jeden rozczapierzony (sziepkka). Czasami składają je w dwie takie piętnastki obok siebie, co tworzy połukipok z 30 snopów złożony. Układając stertę lub stóg (stih) dają najprzód fundament czyli pid-stożenie ze słomy na 18 cali wysokie; na to kładą snopki huzierem (kné-wiem, końcem ściętym) na zewnątrz, i tworzą na tém dach ze snopków zwany werch, (robić go zowią: werszyty stertu).

Encyklopedia rolnictwa (Warszawa 1874, t. II s. 1165) daje opis szczegółowy gospodarstwa cząstkowego w Zahajpolu blisko Gwoźdźca, zastosować się mogący i do wielu in-

nych siól tutejszych, w podobnych bytu znajdujących się warunkach. „Sieją głównie kukurudzę, żyto, jęczmień, owies, wykę; na własną potrzebę: kapustę, koniczynę i konopie. Inwentarze martwe składają tu wozy prawie wszystkie kute w wartości 30—40 zł. reńs., pługi z małemi wyjątkami jeszcze zawsze dawne; brony bardzo lekkie, czasem z żelaznemi lecz zwykle z drewnianemi zębami.“ „Przy statku i pracowitości (mówi autor), mógłby właściciel wiele zaoszczędzić rocznie. Dowodem tego jest kilku ogrodników, którzy przez pracę, trzeźwość i oszczędność nabyli w przeciągu kilkunastoletnim aż do 10 morgów gruntu na własność i licząc się do najzamożniejszych gospodarzy, okazują potrzeby porządniejszego ubrania i sprzętów. Lecz są to tylko wyjątki; znaczna większość, lubo okazuje chęci do tego, lecz opieszala i niechętna do pracy, niema po temu dostatecznych funduszów. Praca kobiet bardzo podrzędną odgrywa rolę. Zarabiają tylko jako dzienny najemnik, a prócz przedzenia konopnego przedziwa i wełny na płótno i wełnianą odzież na potrzebę własną, żadnym innym przemysłem się nie trudnią.

Narzędzia rolnicze są dziś też same, jakich w całym używają kraju. I tu, jak w innych stronach Polski, uprawiano niegdyś sochą i radłem zamiast pługa (płuh), który dziś w powszechnem już jest użyciu. Do młócki służą nieco mniejsze niż w Krakowskiem cepy, złożone z kija czyli dzierzaka (cepyło v. cepéle) i z bijaka (bylec). Kosy są nieco mniejsze od góralskich w Tatrach; młotek do ich ostrzenia ma tu nazwę klewéc. Częściej one dziś niż sierpy są używane ¹⁾.

¹⁾ Na Wystawie etnogr. znajdowały się: pług i brona starodawne z Berezowa, pługi i brony z Nowosielicy i Sapohowa, jarzma z Chlebieczyna i Sapohowa, wóz dwukolny do wozienia gnoju z Berezowa, wozy i sanie z Kniaźdwora, Chlebieczyna, Nowosielicy, Dźurowa (pow. Śniat.), 4 koła obo-dowe z Ispasa, koła z Dźurowa, grale, grali (do nakładania nawozu z Dźurowa, Żukowa i Sapohowa. A nadto: model pługu, jarzma i brony z Kniaźdwora, sieczkarni z Widymowa, łopaty i grabie z Tekuczy, z Łuczy, z Nowosielicy, Sapohowa, wijaczki (łopaty niekute) z Łuczy, widły z Sapohowa, folusz, samotoka, snowalka (modele) z Nowosielicy, taczki, ul, kałatawka (kołatka), stępa (stupa), międlica, motowidło z Dźurowa, cepy z Żukowa, żarna dawne z Uniża, sierp i kosa z grabkami z Sapohowa.

Hodują bydło rogate, siwe i długo-rożne, które należy do znanej rasy podolskiej, i stanowi przedmiot dość ożywionego handlu.

Bydło wypędzając po raz pierwszy z wiosną na paszę, jak i woły do orania, skrapiają palmą kwietniową umaczaną w święconej wodzie. Pasię się ono od świtu do zmroku w miejscach gdzie pastwisko od domu bardzo oddalone, byle tylko miało wodę do napojenia. Miejsca nad rzeką zarosłe (Weide mit Gestripp) nazywają łazy; krzaki zaś, zarosła i zioła noszą nazwę majak'ów. Ogrodzenie na polu dla bydła lub koni na noc, nazywa się grażda. Krowy honiut si (leczą się, latują) zwykle w początkach czerwca.

Krowy (w Czortowcu) mają nazwy: łasa, chraplywa, paraska, plytoczka, zazula, żydivka, klewczycha, czernuszka, sywula, krasa, krilyczka, kalyna, handzia, perepelyci(a), polka, kozula, czornobrywa, szuta (bez rogów). Woły są nazywane: czaban, periżty, szutyj (bez rogów) i t. d. Owce: baśka, bitofosta, mečka, mała i t. d. Psy domowe i pasterskie: bryś, kartusz, bosy, muryn, spiwak, broŭka i t. p.

Ubiór na konia: kapestra (uzdzienica), kantarki (na głowę), sidło (siodło), popruhy (popręgi), strémiena (strzemiona). W zaprzęgu są: szlyji (szleje), naszelnyki (naszelniki), ważkie (lejce). Lewy koń lub wół: pidrucznyj, prawy koń lub wół: borozdnyj (w bródzie chodzący).

Na konie w zaprzęgu, kierując niemi, wołają, gdy mają one iść na lewo: wiśta — na prawo: hajtta! — Na woły w jarzmie (jermò) na prawo: hejs! — na lewo: cza, cabè! ¹⁾ — Na owce, zwołując je pasterze krzyczą: nedźka, nedźka! — pędząc: a kusz! lub: a byr! — Na świnię wołając je: kuć, kucie! kuć-koj!, pędząc: a sa! lub: a ciu! — Na psa, szczując go: heć! hać-ho-ha! hudźia!, uspakajając zaś: a jdèż! a jdèż-ty!

Gospodynie i pasterki, gdy rzucają garstkę (żmienie) lub całą garść skupionych obu dłoni (prihorszcz) ziarna kurom

¹⁾ Na Bukowinie wykrzykują na woły nawracając je na lewo: sob! — na prawo: cza! —

i kurczętom, wołają na nie: cip, cip! cipońka moji, odpędzając: a usz, a ũsz! — Na gęsi wołając krzyczą: huś, huś, husińki moji!, odpędzając: a hęta, a hęta! — Gąsięta zwołują wyrazem: pul, pull!, odpędzają: a hęł, a hęł! — Kaczki zwołują: taś, taś, tāsienka moji! odpędzają: a ta, ta!, a w złości na nie krzyczą: bodaj ti(a) połowyk (jastrząb) zabyv! — Na indyki wołają: kur, kur, kur!, odpędzając je: a kur, a kur! — Na małe indyczęta: pul, pul!

W stajni stojące bydło (które jest płowe, popielate, szeroko-różne, jak w ogóle woły i krowy podolskie) doznaje wielkiej ze strony gospodarza opieki, lubo nie tyle może troskliwie bywa pielęgnowane jak w Krakowskim, gdzie bydło większą ma cenę. Dba on wszakże bardzo o to, aby miało czystą podściółkę (podściel, podstél), i ażeby niedojedzone części słomy i siana czyli przejadki (perejedki) były uprzątnięte i wyrzucone na gnój (hniij, obornik).

Wozy. Sanie.

Wóz koński na Pokuciu i Podolu pokuckiem ma: koła tylnie (kołesa zadni) 32 cali a przednie czyli przodkowe (perédni) 24 cali wysokie; piasty (kołodkie) zwykle z drzewa brzozonego, a w braku tego mogą być jaworowe albo dębowe, sprychy (spyci) dębowe lub jasieniowe, dzwony (z wony) czyli obwód kół z brzozonego, jaworowego lub jasieniowego drzewa. W tylnych kołach znajduje się zwykle po 12 sprych, w przednich tylko 10. Osie (snast', snasty) kół są blachą okute (okòwani). Koła obręczami żelaznymi okute (obruci na kołesach), piasty również wążkami (t. j. na 1" szerokiemi) obręczkami (obrúczyki) po pod same sprychy wzmocnione, po końcach zaś piast szerszemi blachami opatrzone, a wewnątrz piast po obydwóch końcach mają wbite buksy żelazne (bukszí). W końcach osi, na dziurki ich zakładają się lony czyli kołażki żelazne (zakofesnykj) by ustrzedz spadnięcie kół z osi. Do tylnej osi są przypasowane drewniane podtoki (pidtoki) długości 6'. — W tych podtokach na końcu zrobiona dziurka na 1 bal w przecięciu wielka, blachą obita, ma związek z przednią

osią, na której mieści się znacznej wielkości kawał drzewa (nasąd) mający podobną dziurę jak w podtokach, blachą także obitą. Pionowo do niej znajduje się i w osi także dziura, przez którą przechodzi sworeń (sworeń, plur. swirni) żelazny wraz z deską (pomóstyna) i nasadem. Do tak złożonego już wozu dodaje się dwie drabin (drabyny) po 4 łokci długich a 24" szerokich, które podpierane są czterema luszniami, jednym końcem przytwierdzonemi do osi a drugim końcem do drabin. Do wozu zakłada się dyszel ze śnicami (doszel v. dysze! zo snyciamy), na których końcu jest podyjma (podojma) opierająca się o podtoki, aby dyszel nie opadał na ziemię. Na dyszlu w małym oddaleniu od przednich kół, jest sztelwaga (sztelwaha) małym sworzeniem na środku przymocowana, a po jej końcach są wiszące na kółkach żelaznych orczyki, na które zakłada się postronki od szleji (szlyi) lub chomont (chomuty). Na przedniej osi jest także kołowrot (kołoworyt) do kierowania i nawracania dyszla tak w prawą jak i lewą stronę.

Wóz wołowy tём tylko różni się od końskiego, że w miejsce dyszla ze sztelwą i orczykami, osadzony jest przy nim inny zwany wije, do obydwóch osi przednich założony, całkiem drewniany, mający na końcu wydłubane dwie dziury podłużne w pewnej od siebie odległości, w które wchodzi prytyka utrzymująca jarzmo do zaprzęgania wołów. Jarzmo (jarmo) po większej części zrobione z drzewa jaworowego, czasem z lipowego lub osikowego. Część jarzma przytykająca do wołowego karku winna być wyrobiona dokładnie ażeby dobrze przystawała i karku nie nadwierała. Dolna część jarzma nazywa się podgarlicą (pidhorlycia); obiedwie części spojone są z sobą sznozami, a po końcach gdzie wołom wkładają szyję są kołki (kiłki) do wyciągania, które mają także nazwę: zanozy.

Sanki składają się z dwóch grabowych położów (położiv); położy te są to wygięte bale w które wbijają się cztery dębowe słupki (kopyla) na 15" długie; na te słupki stawiają się namorożnie, a obiedwie części sanek spaja się więzami z brzeziny (wiezy) wygiętymi. Do końskich sanek przyprawia się dyszel, a orczyki użewkami (użevkie) są przykręcone, albo u majątniejszych żelazem przykowane. Wołowe sanki zamiast dyszla mają hołobli, których jeden drążek do jednego, a drugi

do drugiego kopyła są przytwierdzone, a w końcach razem zbite kołkami; dziury na pritiki takie, jak przy wołowym wozie.

Robią także sanki z drzewa wykopanego z korzeniem (kopanyci), a sanki takie są nierównie mocniejsze od połozowych.

Praca. Przemysł.

W zimie oprócz robót około domu, w stodole i t. d. zajmuje się także wieśniak wybijaniem przerebli w lodzie, którą to czynność nazywają: płońć (połonyty) stawy i rzeki.

Służba dworska następujący (mniej lub więcej liczny) obejmuje personal: lokaj (słuha), stangret (firman), karbowy (starszyj pãrobok), parobek (najmyt), stróż (storoż), kucharz (kuchar), gumienny (humennyj), połowy (połowuj), leśny (pobereżnyk), oracz i poganiacz (płuhator i pohonycz), pastuch, swyniar, parobcy od wołów i koni (wolary i fornali). Kobiety służące, prócz klucznicy, są: kucharka dla parobków (gospodeni), niańka, najmyczka, dziewczki do dojenia (divkiè) i t. d. U włościanina ogranicza się personal ten na najmycie i najmyczce. Prócz tego są we wsi: karczmarz (arendar, orendar), budnik czyli chałupnik (komirnyk), bartnik (pasiecznyk) i t. d. — Pod Kołomyją, ku góróm, młody parobek nazywany bywa łęgiń.

Rzemiosłu mało się chłop pokucki oddaje, tém bardziej, że zręczniejszych znajduje w każdym rzemieśle (lżejszém) współzawodników, żydów, — w garbarstwie i mydlarstwie, Ormijan. Najwięcej jeszcze wśród włościan znajdujemy kowali, lubo i tych lud najczęściej (osobliwie w górach) nazywa Cyganami, nie dla ich oszustwa, lecz dla tego, że lud w ogóle rzemiosło to uważa za specjalność cygańską. Większość też cyganów istotnie się niém trudni.

Że jednak przemysł domowy, nietylko w górah ale i na Pokuciu dolnym dosyć jest rozwinięty, pokazała to Wystawa etnogr. w Kołomyji. Obok warsztatów tkackich ¹⁾ (np. z Kniaż-

¹⁾ Warsztat tkacki składa się i tu z powszechnie znanych części, jakimi są: blat (którędy przechodzi osnowa), osnowa (nici), tkaniè (wątek), czovnyk (czołenko), narèndie (narzędzie,

dwora, Zabiego) i przędzy konopnej cieńszej i grubszej (z Peczyńszyna), obok narzędzi jak: derhawka, hrebiń do derhania (szczotka do czesania przędzy), koszów różnych sprzętów, żerde, kociub, i t. p., widziano tu wystawione: płótno z Myszyzna, Rosochacza, Pilypów, Kluczowa wielkiego (pow. Kołom.); skaterty (skatry, skáterkie, obrusy i pokrowce czyli kapy) z Kołomyji, Kniaźdwora, Peczyńszyna (pow. Kołom.), Bełetuji (pow. Śniat.), Wierzchniakowiec (pow. Bor.), Czortowca (Michała Mikulskiego który utkał 30 metrów wzoru); taśmy i rucznyki (ręczniki) z Peczyńszyna, Bełetuji, Dobrowlan (pow. Zal.); tajstry (torby ręczne) z Horodenki, Czerniatyna (pow. Hor.); poszewki z Bełetuji, Dobrowlan, Sapohowa (pow. Bor.); sakwy z Dobrowlan, besahy (worki podwójne na konia) z Horodenki, Czortowca; chodnik na 10 metrów długi z Moskalówki (roboty Ołeny Hryniczuk); werety (dywany) grubsze i cieńsze płócienne z Dobrowlan do zaścielania posadzek lub łózek (pow. Zal.), z Iwanowa (pow. Zal.), werenia (wereta mała) z Wierzchniakowiec (pow. Bor.). Werety białe konopne z Myszyzna, Jabłonowa i innych miejsc pow. Kołom. mające pasy i kratki czarne lub ciemne, toż i chodnyki, które z wełną są mieszane w różnych ciemnych kolorach.

Z wyrobów wełnianych, prócz zwoju wełny z Dobrowlan (pow. Zal.), nici wełnianych farbowanych na czerwono z Tekuczy (pow. Koł.), sukna białego z Tekuczy, czarnego z Dobrowlan, z sierści koziej, był na Wystawie kilimek z Paniowiec (pow. Bor.), werety wełniane z Dobrowlan, kocy czyli dywany, z których jeden z Kołomyji z wełny kręconej (sukanej $2\frac{1}{2}$ metra długi a $1\frac{1}{2}$ metra szeroki ciemny z deseniem w duże kwiaty i liście, drugi z Tekuczy, inne (również w kwiaty i różne desenie) z Śniatynia i Tuczap.

Do farbowania wełny używają farb (krasek) z ingredyencyj zwierzęcych, roślinnych i mineralnych wyrobionych. Na żółto służą kwiatki polne zanoŭbie czyli zanoŭyki zwane, oraz zwozdyki (gwoździki) i karolyci (obacz: Rośliny). Żółte

przebierane nogami) i t. d. Trzy nitki przędzy zowią się cziesnycie (część; pasmo zaś składa się z 10 takich czisnyć (czyli: ma w sobie 30 nitek).

krasi także i na zielone przez hołube (błękitne). Na czerwono farbują muszki zwane czérwec; farba ta gotuje się w serwatce, z dodaniem trochy owych zanowyk. Koperwas i brazylija używane są na farbę czarną. Na czarno farbuje także ziele Hapta (obacz: Rośliny).

Wyrób ozdób metalowych do ubrania oraz przedmiotów ozdobnych drewnianych, kwitnie na Pokuciu, jak wiadomo, głównie w górach, gdzie łatwiej o drzewo i metal. Wystawa etnograf. mnóstwo też znakomitych ztamtąd przedstawiła okazów (ob. Huculy). Do nich także zaliczyć należy i okazy z Kołomyjskiego, z podnóża gór i pierwszego ich pasma nadestane, n. p. z Berezowa łańcuszki z drutu żółtego i laskę wójta, z Tekuczy fajkę (wyrobu Tepełczuka), pierścionki, krzyżyki i orzetki mosiężne, toporki drewniane z mosiężną siekierką, fajeczki mosiężne (wyrobu Melnyczuka), a nadto z Kluczowa tabakierki i tytonierki z kory brzozonej.

Do takichże wyrobów ozdobnych zaliczyć należy pistoletowe lufy mosiężne z Tekuczy (wyrób Melnyczuka).

Były tu nadto wyroby siodlarskie, uprząż, popręgi, uzdeczki, strzemiona, ostrogi, lejce (ważkie) i t. p.

Bednarstwo ukazało także z Tekuczy dwa koryta (niecki) złobione, z Borszczowa i Sapołowa (gdzie wyrabiają naczynia tylko dębowe) beczułki, berbenice, faski, cebrzyki, koryta (niecki) przetaki; ze Śniatyna: beczka (putnia), ćwieré (geletka), garniec, balija, beczki na miód, cebrzyki, szafliki, dojnice, koneweczki, klepki, obręcze.

Wyroby tożzone wystawił: Jabłonów (chochla, chochelki, łyżki z drzewa jałowcowego; Kniaźdwor (czerpak, łyżka i widelec do sałaty z drzewa gruszkowego), Peczyniżyn (chochle, chochelki, łyżki i łyżeczki).

Garncarstwo ukazało prócz wyrobów Szkoły garncarskiej w Kołomyji w cudzoziemskim prowadzonej smaku i stylu (wazony, miednice i t. d.) i wyrobów tamże Karola Słowickiego (garki, miski, figurki, dzbanek z wysoką szyją, kołaczce czyli bokłaki (dzbanki okrągłe kołaczowe), wyroby ze wsi Kułaczkowce (garnki zwyczajne, prażnykowe i weselne różnej wielkości), z Śniatyna (garki, miski, miseczki popielate), z Bor-

szczowa (garki, miski, dzbanek), z Sapohowa dzbanek, garnek, kuliszarnik (duży garnek do kuleszy), hładuszczék (na mleko), miski, bliźniaki, makutra.

Przemysł górniczy jaki się rozwinął w Kołomyjskiem, nastęrcza ludności roboty, która już to stale bywa ugodzoną, już odbywa się za najem. Prócz wyzysku soli i węgla, daje ludowi zatrudnienie obecnie i wyzysk nafty.

Wystawa etnograf. przedstawiła okazy nafty surowej, salinowej i gospodarskiej, smarowidła na osie, parafiny w łuskach, płynie, i tabliczkach ze Słobody rungurskiej, oraz plan kopalni tamtejszej, przekrój jej szybu i zbiór wyrazów technicznych tam używanych¹⁾. Maź naftową ze wsi Prokurawy (pow. Kossow.). Kamień obrobiony i popielaty (z wykopaliska) ze Słobódki leśnej. Próbkę asfaltu z Kosmacza. Węgiel brunatny z Myszyna, oraz kamienny w znacznej ilości wraz z narzędziami górniczymi i mapą przekroju kopalni w Nowosiolicy (pow. Śniat.). C. k. Zarząd salinarny w Kossowie dał geologiczny przekrój tamtejszego pokładu soli wraz z mapą kopalni, oraz okazy soli kamiennej kryształowej (w kawałkach i topkach), warzonkowej, omokowej (kreży) i nawozowej, wresz-

¹⁾ Gazeta Lwowska z r. 1881 nr. 51, mówi o rozwijającym się świeżo przemyśle naftowym w Słobodzie Rungurskiej. Autor powiada: „Od Peczyniżyna jadąc ciągle potokiem, którego brzegi coraz się zwężają, zbaczasz od Rungur w mały potoczek zwężony bardzo dwiema wielkimi górami, Ostapiuk i Ropa, — i dostajesz się po karkołomnej drodze nagle w wąziutką dolinkę; to kopalnia Słobodzka. Szybów jest kilkanaście; najobfitszy p. Szczepanowskiego. Jeden z tych szybów (p. Rosenkranz'a) jest najstarszym w Galicyi, albowiem jeszcze za czasów Rzeczypospolitej polskiej właściciel tych dóbr płacił daninę z tak zwanej tekuczy czyli ropy. Całą równinę zalegają beczki. Gdzie miejsce wolne, tam widzisz gromadki ludzi rozprawiających i gestykulujących żywo, najczęściej około biednego chłopka, który pada ofiarą ich krasomówstwa. Są to hyeny naftowe z całego kraju zwabione wieścią, że znaleziono naftę. Ujrzysz na odosobnieniu biedaka w kożuchu, skrobącego się w głowę i szepejącego: „To-to nesamowyte, to ditko w tim.“ To już oskubana ofiara, właściciel gruntu, który wódką, prośbą i groźbą zniewolony został pozbyć się ojcowizny, aby kiedyś, podobnie jak w Boryslawiu, stworzyć proletaryjat nędzy i namiętności.“

cie flaszkę surowicy (solanki). Wyroby z alabastru z Bilecza i Zadarowa (pow. Borszcz.)¹⁾.

Rybołówstwo²⁾.

W Dniestrze poławiają rybacy zwykle następujące ryby: suma (som), czeczugę (czéczuha), sandacza (sudak), szczupaka (szczuka), lészcza, lina, karpia, fatę (bez zębów), czopa, babę i t. d.

Czółno rybackie (czoven) niezbyt bywa długie, z jednej zwykle drzewa sztuki wyłobione. Na Wystawie etnograficznej w Kołomyji znajdował się okaz podobnego czółna z Uniża nad Dniestrem z dębu na długość wyłobiony, z wiosłem, czerpakiem,

¹⁾ Wystawa etnogr. obejmowała także z gór¹⁾ (w dziale B, grupie 1) konie, bydło, (w grupie 2) z roślinności i produkcji górskiej mianowicie: Drzewo, wyroby drzewne, narzędzia przy robotach lasowych i splawowych. Z Kołomyjskiego były tu okazy w krążkach jodły, świerka, buka z Bani Berezowskiej (dział leśny Rokiet); gonty i dranice, oraz przyrządy do wyrobu gontów także (osniak noż do strugania, fugacz do fugowania, przyrząd do ustawiania przy fugowaniu). Belki, brusy i deski dębowe i smerekowe z tartaku ze Słobódki leśnej. Krzesła jaworowe z Łuczy; krzesła, kanapki, etażerki, konsole i t. p. z Książdwoza oraz wózek elegancki z tamąd. Drzewo i brama z drzewa z Turki. — Z Kossowskiego były okazy drzewa kiedrowego (limbu) z Krzyworówni; okazy drzewa jałowcowego i kosodrzewiny, oraz spław (model) z Żabięgo; drzewa w kręgach bukowe i świerkowe, gonty i dranice świerkowe z Szeszor, siekiery i świry do użytku w lasach z Żabięgo, Kosmacza i Krzyworówni; hotłowy (tańcuchy do ściągania drzewa), gilhowy (dragi), gąty i dranice z Żabięgo; łopaty z Szeszor; hak do splawu (dawniejszy) i rydel z Hryniawy. Meble ogrodowe (z leszczyny), krzeselka gięte, stolik i kanapka z Szeszor i Pistynia. W grupie 3eiej i 4tej flora kołomyjska i okazy roślin używanych do lekarstw i guseł, oraz ziemie, minerały i skamieliny ze zbioru prof. Wajgla; okazy tytoniu z Zabłotowa; jodła (petrefakt) z Utorop.

O faunie i florze tych okolic podają wiadomości rozprawy Lomnickiego, Dziędzielewieza i t. d. w Pamiętnikach Tow. Tatr. zamieszczone, oraz obserwacye Ślędzińskiego (z Kom. fizyógr.).

²⁾ Obacz: *Lud Ser. XI* str. 136.

szponką do siedzenia i dwoma kijami do popychania przeciw wodzie, siedząc w czółnie. Inne czółno, podobne do kozackich czajek, było z Zaleszczyk ¹⁾.

Sieci (s tyty, syté) jest to duża siatka opatrzona z jednej strony żelaznymi grzędzielkami (hruzie) wielkości wiśni, do zanurzania się w wodzie, z drugiej strony drewnianymi, krąglami na sznurze osadzonemi pławidłami (pła w akie), do utrzymywania się na powierzchni wody.

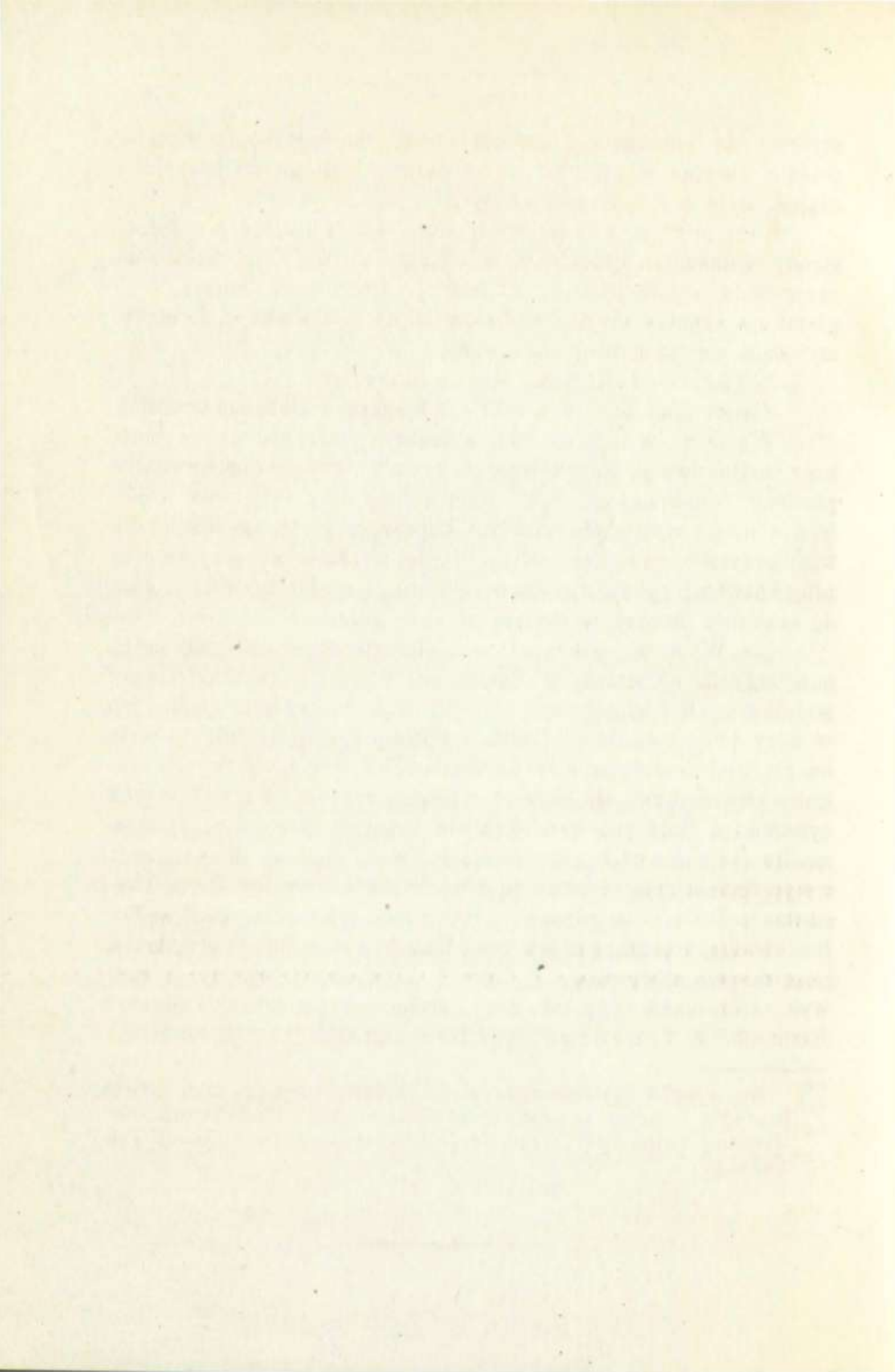
Włók (wołok) duża sieć ze skrzydłami.

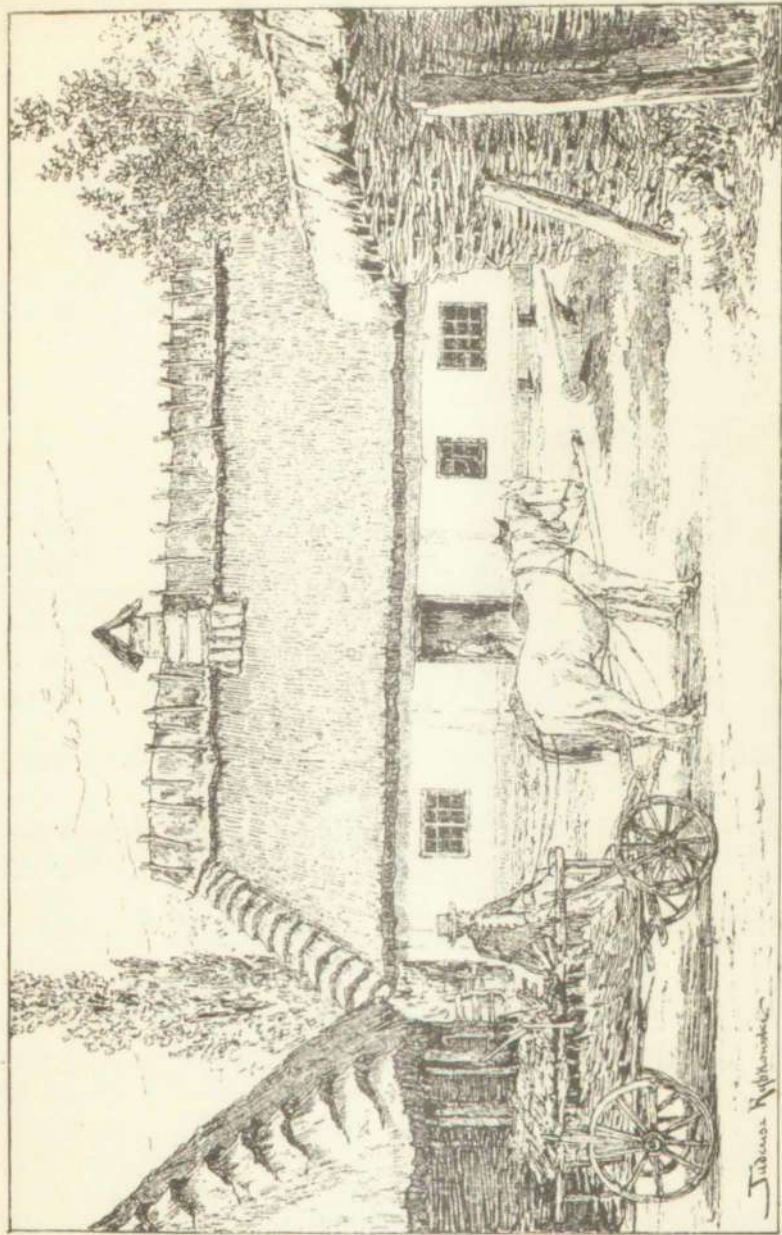
Siatka (fatka) na 2 metry w kwadrat z drobnymi oczkami.

Węcierz (wersza) jest z łożyny pleciony duży na metr kosz podługowaty, faszkiowatego kształtu, mający dno wewnątrz plecione i zakończone ostro dziurą, tak aby ryby weń wejść, lecz z niego wyjść nie mogły. Zapuszcza go się na dno, i dla tego przymocowaną doń jest na długiej plecionce z łożyny kamień niby kotwica; rybak zaś ma w rękę długą żerdkę czyli kluczkę do szukania werszy w wodzie przy wyjęciu.

Na Wystawie etnograf. w Kołomyji znajdowały się prócz powyższych: a) werszy z Zaleszczyk i Mikuliczyna; b) żelazne widelka czyli oście (osty, ostry) do bicia czy przebijania ryb w nocy przy świetle (z Uniża i Hryniawy); c) także, do bicia na płytkiej wodzie między kamieniami (z Hryniawy, wyrób Jakuba Oreszczuka); d) jęcierz, węcierz (jeter, witer), wyrób cygański z Śniatyna z włókna, do łowienia pstrągów; e) straszydło (straszyło) z deszczółek (dwóch gontów) do kołatania i wypędzania ryb głowacza z wodospadów (wyrób Józka Tkaczuka z Jasienowa górnego). Prócz tego: płoszydła, saki, wędki, łańcowanie, czerpaki (z włókna), łakutki i inne drobne przyrządy, oraz modele sieci (5 sążni dług. 1 sążeń szer.), werszy (1 metr wys.) i czółenka (1 1/2 łok. dług.) zrobione przez rybaka Oleksego Kocimuka z Trubczyna pod Dźwinogrodem (pow. Borszczow.).

¹⁾ Na Prucie i Czeremoszu słynie splaw daraby czyli płoti (tratwy), w czem kiermanicze (kierownicy) dorównują niesłychaną zwinnością i rzutkością flisakom wiślańskiem (mówi Turkawski).





Chata majątnego włościanina w Beletuji.



ZWYCZAJE

tak przy uroczystościach jak i oddzielnie zachowywane.

1. Adwent.

Pełypivka. — Weczirnyci.

Święta Bożego Narodzenia poprzedza, jak wiadomo, sześć-cio-tygodniowy post, poczynający się z dniem św. Filipa Ap. (Pełypa) a ztąd Pełypivką zwany. Post ten, jak w ogóle każdy inny, lud zachowuje bardzo ściśle, i to nie tylko ci, którym nakazany jest przez kościół, ale nawet dzieci odłączone i chorzy wstrzymywać się muszą przez cały post nietylko od potraw mięsnych, lecz i od nabiału. A jeżeli ktoś niechcący lub z konieczności jak n. p. chory „w pist poskoromyv si“ to znaczy: że choć raz jadł w post z mięsem lub nabiałem, to go już uważają za wielkiego grzesznika, i sam się też za takiego mając, grzech ten odpokutowywa w dwójnasób, przyszedłszy do zdrowia.

Podczas postu, lud ma minę, jakoby pogrążonego w żałobie. Dziewczyna złożywszy „na puszczeni“ wieczorem świąteczny strój swój do skrzynki, nie popatrzy nań aż chyba w ostatni postu wieczór, sama zaś przez cały ciąg postu chodzi w stroju prawie powszednim nawet do cerkwi; toż samo łęgiń (parobek), toż samo i młodyci(a) co nie zapomniawszy jeszcze na swoje giwoctwo, podczas mnisnyć ubierała się w kocyki, byndy, ta polityczki, a o starszych już i nie wspominam. Wszystko w smutku; nigdzie nie usłyszysz piosnki choćby tęsknej; matka nawet przy kolebce dziecka do snu mu nie zaszczebieze tak jak w mnisnyci, albowiem hrich w pist spiwaty; pamięta to każdy, dobrze i chyba fiekiev tylk.

przy bydle niekiedy zanuci, i w sòpilku zafertygaje, za co atoli często od pierwszego lepszego ze starszyny, hańbu wisłuchaty i pryjmyty mùsył.

Główném zajęciem płci żeńskiej a nawet chłopców-pastuchów w Pełypiwku, jest kądziel i wrzeciono. To też codziennie kuma do kumy, sąsiadka do sąsiadki, schodzą się s kudełew na pogadanki, narady i jak wszędzie w podobnych okolicznościach, głównie na obmowy. Wstawszy często na zorzech (nad ranem), gospodyni do-świta jeszcze to znaczy, przed wschodem słońca, poprzątała w chałupie (obacz str. 51-52), zgotowała mężowi i dzieciom kułesznu, borszcz taj kapustu, napiekła korziw i mandeburki (ziempiaków) do ogórków na śniadanie, obiad, połudenok i na weczeriu zarazem, zameła w peczy watru (podmiotła żar do przypiecka na później) taj zatkala kachłu, i piszła w seło skudełew, zkąd dopiero aż po zachodzie słońca powróci.

Z samym początkiem Pełypivki urządzają sobie dziewczęta weczirnyci t. j. schodzą się wieczorami z kądziela po kilkanaście do jednej chałupy, zwykle do takiej gdzie męża nie ma, a więc do wdowiej, lub do takiej, gdzie mąż pod pantoflem (tutaj: butem) kochanej spoczywa żinki, by, tym sposobem przedły dłużej i swobodniej w nocy, gdyż w hurki (w gromadzie) ny wkimije (nie nudzi się) y ny drimaje si tak borzo, jak samo mu, i ażeby zaoszczędzić oświeżenia na weczirnych, bowiem pracują wszyscy przy jednym kagańcu napełnianym za pieniądze, które uczęszczający na weczirnyci, w równej składają kwocie w miarę potrzeby. Na weczirnyci przychodzą też z jakąś niby robotą i smiléwészczilęgini, to znaczy tacy parobcy, których nie łatwo zmieszają oczęta kilkunastu różnego wieku dziewcząt i młodyc, którzy umieją różne ciekawe i pocieszne opowiadać rzeczy, i potrafią się wit-howoryty (odciąć), gdy czasem zebraną czeladź (kobiety) weźmie chętką ich posekowania, — by wreszcie wspólnie pożartować, pogawędzić i posłuchać rozmaitych kazok (bajek) nawzajem sobie po koleji opowiadanych.

Weczirnyci rozpoczynają się, jak już wyżej wspomnieliśmy, z samym początkiem Pełypivky, a kończą na tydzień przed Bożem Narodzeniem ucztą rozchidnyci zwaną, którą uczęszczający na weczirnyci wspólnym sobie sprawiają ko-

sztem, a mianowicie: pieniądze na wódkę składają w równej ilości, jedzenie zaś przynosi każda dziewczyna z domu. Czasem jednak (i to bywa teraz częściej), nie ponoszą uczęszczający ani kosztów oświetlenia przez cały czas trwania wieczirnic, ani też kosztów rozchidnicy, lecz ponosi je gospodyni domu, do którego się zbierają. W tym jednak razie; przez ostatnie dwa lub trzy wieczory, przędzie czeladź owa już nie swoje własne przędziwo jak to miało miejsce dotąd, ale przędziwo uprzejmej gospodyni.

2. Sobótka.

Na Pokuciu nazywają Sobótką (sóbítka) wieczernicę przed-adwentową, na którą przychodzą parobcy z sopilkami lub ze skrzypkiem, i na której tańczą często do samego rana.

Sobótka zatem jest to zabawa z tańcami, i to w niektórych tylko okolicach Pokucia odbywana (jak np. w Dźurkowie, Korszowie, Kamionkach, Pauszówce i t. d.).

3. S. Andrej ¹⁾.

1. Ispas pod Kołomyją. — W czasie trwania wieczirnyé przypada sw. Andreja, patrona dziewcząt. W wigilię więc s. Andreja nie śmie żaden legiń pokazać się na wieczirnych, dziewczęta bowiem tego wieczora badają ważną dla nich sprawę

¹⁾ „Dla czego święta ruskie, polskie i żydowskie nie w jednym przypadają czasie?” — Zapytany o to chłopiec (unikając dokładnej odpowiedzi, której zapewne dać nie mógł), rzekł żartobliwie: Naprzód święta przypadały jednocześnie, a przyczyna opóźnienia jednych od drugich leżała w obuwiu. I tak: Żyd obuł się w pantofle, więc prędzej niż inni dwaj pobiegł na modlitwę do szkoły; Mazur wdziewał buty, więc poszedł później; Rusin zaś był ostatni, gdyż długo w postoiły obuwa je sie, taj na swieta zapiznaje sie (Matijowce nad Prutem).

we względzie swego zamąż-pójścia, a mianowicie: upinają sznury nad ścieszkami, rachują koły w płotach, owce w ciemnej stajni macają, gotują pierożki i dają je dobrze nasmarowane masłem źréc kotowi dobrze nakarmionemu, zlewają olów lub wosk na wodę i ztąd wróżą. A mianowicie: *a)* jeżeli na upięty nad drogą sznur zapęta się mężczyzna, *b)* jeżeli przy macaniu owiec w stajni ciemnej trafi się dziewiąty baran, i *c)* jeżeli z ołowiu lub wosku wyleje się figurka mężczyzny, to dziewczyna, dla której ta wróżba przedsięwzięta została wyjdzie w tym roku za mąż, w przeciwnym zaś razie pozostanie dziewczką. Przy rachowaniu *d)* kołów w płotach, dowiadują się: czy i jaki będzie mąż, a mianowicie czy ładny, brzydki, stary, młody, prosty, krzywy, łysy, garbaty i t. p. stósownie do tego, jaki jest czternasty kół w płocie. Przy *e)*: gotowaniu pierożków, każda z dziewcząt oznacza dla siebie jeden z pierożków, które wszystkie winny być z jednakowej ugniecione mąki, jednej wielkości i jednakowo omaszczone masłem. Następnie kładą wszystkie te pierożki na krążku na stole i wychodzą z chaty wpuściwszy do niej kota dobrze nakarmionego; czyje pierożki kot zje, tych los jest zapewniony, bo wyjdą w tym roku za mąż.

Oprócz tego *f)*: zasięwiają na drewnitni konopie i włóczą je gatkami męzkami mówiąc te słowa:

Swytyj bat'ku Andriju!
 kolopni na ki siju,
 taj sztanamy wołoczū,
 bo na nych spaty choczu.
 Abys že my skazav ů sni,
 cy si wdadut,
 jaki budut,
 i z kym jich budu braty na wesni?

Ze słów już powyższych widać o co dziewczętom chodzi; a mianowicie, że chcą się we śnie od św. patrona Andreja dowiedzieć, czy do wiosny wyjdą za mąż i za kogo, a nadto czy im się udadzą na rok przyszły konopie. I dla tego to gatki, owe któremi włóczyły konopie zasiane na drewnitni, kładą sobie na noc pod głowy — na ofiarę niejako św. Andrzejowi.

Weczirnyci — dodam wreszcie — są tu po większej części niewinną jeszcze młodzieży schadzką, gdzie się zwykła rodzić

i dojrzewać niejedna, miłość nierozzerwalnemi węzły w cerkwi uświęcona, ależ obok niej i zazdrość, ze wszystkimi często fatalnemi swemi następstwami.

Komasznia ¹⁾.— Ś. Andrej.

Komasznia jest to uczta składkowa we wilię ś. Andrzeja wyprawiana gospodarzowi chaty przez parobków i dziewczki, schodzących się tu podczas całego Adwentu na wieczernice, na których przęda i rozmową się zabawiają.

2. Czortowiec pod Obertynem.— Przepowiednie i wróżby tego dnia (Diwocze worożyni na Andreja), najczęściej w ten się tu objawiają sposób. Schodząc się razem wieczorem na prządki w wilię św. Andrzeja, każda z dziewcząt a): bierze trochę siemienia konopnego do nst, i gdy już prząść zaczną, rzuca to siemie na ziemię, biorąc je z ust rękoma, co znaczy: że je sieje. Poczem zapaskami niby siemie to po izbie włóczą. Wreszcie wszystkie kładą się na ziemię i zbierają te ziarnka; ile która z nich ziarenek zbierze, tyłu będzie miała konkurentów czyli swatających (swatecziw). Która nie podejmie żadnego, ta niech się konkurenta nie spodziewa.

b) Na jedną miskę kładą paciorki ze szyji, na drugą czepec, i przykrywają obie. Która z przywołanych dziewczek wyciągnie czepec, ta pójdzie tego roku za mąż, która zaś paciorki, zostanie panną.

c) Dziewka młoda idzie i liczy od wrót swego obejścia 9 kołów w płocie, mówiąc: na wybier Hospod! a to w ten sposób: odèn ne odèn, dwa ne dwa, tri ne tri i t. d. aż do dziewięciu. Jaki wypadnie dziewiąty kół (np. czy zdrowy, prosty czy też nadpsuty, sękaty t. j. ślepy, krzywy), takim będzie i jej przyszły mąż. Zowie się to: kolé macaty. Dziewka zaś już podstarzała, zwykła mówić: jakiej, takiej, koby buv, — aby chliba rozdobuv!

d) Każda dziewczka piecze po 9 bałabuchów (bałabuszki, małeńkie bułeczki) i składa na deszczułkę lub maglownicę rzędem. Za czyj bałabuch pies najpierw chwyci, ta najpierw pójdzie za mąż.

¹⁾ Ks. Sofron Witwicki: Pamiętnik Towarz. tatrzańsk. Kraków 1877, część I, str. 77.

e) Z kłaków czyli pakuł uwijają dwie lalki, przypierają je do ściany pieca lub ogniska i zapalają obie jednocześnie. Jeśli popioły ich padną na siebie, to pobiorą się osoby, które je wyobrażają; lecz nic z zamężcia nie będzie, gdy się popioły od siebie odwrócą.

f) Wróżby tyczą się i dobytku. Kto się chce dowiedzieć czy krowa jego jest cielną, niechaj udoji z niej cokolwiek mleka, umacza w niém palec i palec ten włoży do szklanki wody. W wodzie téj uformuje się natychmiast z owego mléka cielátko, w razie gdy krowa jest cielną; gdy nią nie jest, to się mleko w wodzie rozmaci.

3. Horodnica pod Horodenką.— W dniu tym są Dziwocze worożyni na Andréja; zbierają się więc dziewczki wieczorem do jednéj umówionéj chaty (czasem w liczbie kilkunastu) i robią a): z pszennéj mąki bałabuchy (bałabuchie) misząc takowe w wodzie, którą same ze studni lub krynicy (kirnyci) przyniosły. Zamiesiwszy mąkę, robi każda bałabuch wielkości dużego orzecha laskowego (jak horich liskowyj), i namaści swój bałabuch tłuszczem. Następnie składają je wszystkie rzędem na ławkę i puszcza ją kota, Ta, którój bałabuch kot pochwyci najpierw (co czyni częściej chwytając ze środka niż z brzega), pójdzie jeszcze tych zapust (tych misnyci) za mąż.

Po próbie z bałabuchami, idą b): rachować kołki w płocie, gdzie płot nie przykryty a kołki sterczą (strymiè). I tak rachują: ni odyn, ni dwa, ni trzy, ni sztyry i t. d. aż do dziewięciu (dewit), a dziewiąty kołek przewięzują nitką z włóczki, którą obetrą wprzódy o podolek.

Po rachowaniu kołów idą c): na ulicę, szukać różnych na drodze leżących, zgubionych przez kogoś przedmiotów. Która znajdzie trzaskę (trisku) ta, mówią, pójdzie za majstra cieśle; która skórkę z buta (szkirku z czòbota), ta pójdzie za szewca; która nitkę, ta pójdzie za tkacza; która nic nie znajdzie, ta za mąż nie pójdzie.

Wtedy wracają do domu. Każda d): bierze siemię (simnie) w kufak (dłoń ściśniętą) i mówi tak:

Andriju — kołopni (konopie) siju,
hobortkoũ wołocz — bo widaty si хочzu.

Po wołoczeniu bierze e): jedna z nich but (czobit) zdjęty z nogi w rękę, i przerzuca go przez chatę. W którą stronę obrócony leżeć będzie but za chatą, w tę dziewczka wyda się za mąż.

Po kiedaniu czobota następuje inna próba. Biorą f): łyżki z chaty i wychodzą na podwórze; jedna po drugiej swoją łyżką kołataje. Na czyje kołatanie odpowie szczekanie psa, ta pójdzie za mąż; a uważają także z której strony pies ten zaszczeka (pes zahavkaje), bo w tej stronie jest jej kawaler.

Po kałataniu łyżek wchodzi do izby. Teraz biorą g): czepiec (czypiec) i paciorki, i stawiają dwie miski na stole. Każda po kolei wychodzi za drzwi (zmuryt?) i wezwana wraca, by podnieść jedną z misek, pod którą leżą rzeczony stroje. Jeżeli odkrywszy ją trafi na czepiec, to każy (mówią), szczo si widast tych misnyc, a jak na paciorki, to bude giwoczyty (dziewiczęc).

Potem wychodzą wszystkie na ulicę przy spóźnionej już porze wieczornej; tu h): skręcają postronki (suczut taki motuzi) dosyć długie, i te przywiązują od płota do płota (na poprzek ulicy), albo na moście od poręczy do poręczy. Po dokonaniu tego figla, postaną gdzie opodal od tego miejsca na boku, czekając dopóki kto nie nadejdzie, a zaczepiwszy o sznur, nie potknie się lub nie upadnie klnąc i wyrzekając, co figlarkom niewymowną sprawia uciechę i do serdecznego pobudza śmiechu. Poczem rozchodzą się do domu.

4. Boże Narodzenie (Riždwo).

Wigilija (Swiatyj-wëczer).

Diduch.

1. Czortowiec pod Obertynem. — Wigilię święcą tu jak w całym kraju, wieczszą z postnych złożoną potraw, po spożyciu której chłopcy kolendują po wsi.

Na wieczrę dają między innemi: hołubci (gołąbki) t. j. kaszę kukurydzianą lub jaglaną owijaną w liść kapusty kwaszo-

nój (obacz str. 50). Oprócz tego, dają rybę którą żydzi sprowadzają z zagranicy w wielkiej ilości (funt takiej ryby kosztuje około 30 centów). Jedzą wieczerę na obrusie podesłanym sianem ¹⁾.

Przy wieczerzy, gdy jej wszyscy pokosztowali, ukazuje się znana powszechnie na Rusi kutja (kutie v. pszenycie, synonim), której część gospodarz rzuca o strop izby, by z jej przyklepienia się, więc gęstości, wywróżyć gęstość przyszłego urodzaju ²⁾, i aby pasieka była rojna (aby się pasieka węża — wiodła).

Wówczas także winien ktoś z rodziny przed jedzeniem pszenicy gotowanej z miodem czyli owej kutii powiedzieć: Prosymo tetu (ciocię) do wieczery; — jak né wydimo ij pri wieczery, tak abyśmo ij cilyj rik né wydily! — Zaproszenie to tyczy się febry, uosobionej pod nazwą cioci (teta) (ob. *Lud Ser. XV*, str. 91, przypisek) i chronić ma od tej choroby przez rok cały.

Po wieczerzy, którakolwiek z dziewczek pragnąca wróżby przyszłych swych losów, bierze wszystkie łyżki ze stołu, i zebrawszy je między dłonie (w garści), wychodzi i kołace niemi przed chatą. Z której strony na kołat ten odezwie się szczekanie psa, z tej upragniony przybędzie konkurent i swat.

Obchód Diducha ³⁾ ma miejsce w trzecie święto. Zasadza się on na tem, że siano wyciągnięte z pod obrusa, na którym jedli wieczerę w wigilię i objad w następane dwa dni, palą zra-

¹⁾ Zwyczaj ten i przez szlachtę powszechnie był zachowywany. Ulrich Werdum w podróży swej po Polsce w r. 1670 — 72 (ob. *Przewodnik naukowy*, Lwów, 1876, sierpień str. 760) powiada: „W dzień Bożego narodzenia (1671) wspaniale nas uraczył (we Lwowie) pan Marszewski podwojewodzy ruski i podczaszy (Lodskez, — może Podskez, oder Unterschenke) lwowski. Przy uczcie wszędzie pod obrusem, na krzeselkach i ławkach, pod materacami i na całej podłodze, leżało siano na pamiątkę stajni, w której przyszedł na świat nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, i siano na którym leżał.”

²⁾ Żeg. Pauli: *Pieśni ludu ruskiego* (Lwów 1839, str. 1). — Ks. Petruszewicz: *Обще-русскай Дневникъ* (Lwów 1865, str. 85).

³⁾ Wład. Zawadzki: *Obrazy Rusi czerwonej*. (Poznań 1869, str. 68 — poprzednio w *Tygodn. illustr. Warsz.*)

na przed wschodem słońca w ogniu roznieconym przed wrotami na ulicy, która to czynność ma nazwę: Spalyty Diduch¹⁾.

2. **Horodnica** pod Horodenką. — Lud wstawszy rano w dzień willi, zachowuje post ścisły aż do samego wieczora, do pierwszej gwiazdy. Wtedy dopiero zasiada do wieczerzy gazda z całą rodziną i domownikami (usię czelid' domaszna).

Najprzód bierze gazda garść pszenicy zasłodzonej miodem i rzuca ją na powałę izby (kiedaje do steli), gdy tymczasem domownicy jego nadstawiają swe dłonie, by pochwycić spadające potem ze ścieli ziarna (dzérna). Kto schwyci w lot (imé na powitiu) ziarno pszenicy, o tym mówią, że pochwyci on w lecie rój pszczoł (złowyt roja). W ten sposób rzuca gazda trzy razy pszenicę do owéj ścieli.

Potém zaczynają jeść. Gdy pokosztują (pokuszijut) pszenicy i wypiją po kieliszku gorzałki, gazdyni stawia zaraz na zakąskę rybę i grzybki, następnie daje kapustę, barszcz z kraplykami (pierożki, tu nadziane cębulą z grzybami), pierogi i hołubei. Prócz tego przynosi jeszcze śliwki suszone, smażoną rybę, a na ostatku (na poślidku) daje niby-to pączki (pampuszkie) rodzaj knedelków z mąki zwykle kukurudzianej.

Po wieczerzy starsi odpoczywają, śpiewając tylko niekiedy u siebie (w domu) kolędy, gdy młodzież wychodzi z domu, kolędować po wsi. Dla szlachty i Mazurów, mają prócz ruskich i polskie także kolędy.

Jest także zwyczajem w święty-wieczór, węgle żarzące na płytce wraz z ogniem kłaść na każdy bocheneczek chleba dany uczestnikom wieczerzy. Na czym chlebie ogień zgaśnie prędko, ten będzie miał chybný rok w urodzajach.

Od początku świąt riżdwinych aż do Jordana (wid riždwa do Ardanu) nikt nie jada nic przed chatą na dworzu lub na ulicy (na-dwori), lecz tylko w izbie. Na święty-wieczór Jordański dopiero biorą zakąskę w stajni lub pod go-

¹⁾ A. H. Kirkor: Pokucie w Rozprawach Akad. Um. krak. t. V, 1876, st. 265. — Ks. Sofr. Witwicki: Rys o Huculach (Lwów 1863, st. 106).

tem niebem. Gazda chodzi wtenczas z żoną i z dziećmi po obejściu i jedzą (kusa jut) chleb koło chudoby (bydła) w stajni, oborze i na dworze; i przylepiają chręstyki (krzyżyki) z chleba lub wosku, (obacz: Jordan).

Nie wezmą także kobiety przez ten czas kądzieli do rąk, bo jak powiadają: „z takiej roboty budut wołokna“ (włókna).

3. Okolice Kołomyi (Piadyki, Nazurna, Szeparowce, Oskrześnice, Lucza ¹⁾. „W dzień Wilii wszyscy poszczą, a wieczorem, kiedy chalupa już przystrojona i kolacya gotowa, przynoszą wiązkę słomy i siana. Pierwszą ścielą na podłogę, sianem zaś nakrywają stół a resztę dają pod stół. Pod siano na stole kładą czosnek (w Nazurnie woreczek ze siemieniem i czosnkiem), i nakrywają obrusem (skaterteju). (w Luczy kładą pod stół jeszcze jarzmo, aby woły im się wiodły).“

„Potem stawiają w kącie, jednak niedaleko stołu, snop pszenicy lub żyta albo owsa niemłóconego. kłosem do góry. Snop ten nazywają dziadem (diduch).“

„Wtedy wszyscy czysto ubrani, po modlitwie, zasiadają w około stołu; dają im łyżki i widelce, a często się trafia, iż dadzą więcej łyżek jak potrzeba, .. natenczas mówią, iż ktoś jeszcze głodny przybędzie (a mają zwykle na myśli jakiegoś nieboszczyka, za którego duszę dają dziadowi coś z kolacyi. Lucza).“

„Przynoszą potem na stół najpierw kutię, a gospodarz, jako najstarsza osoba w domu, wstaje i je trzy łyżek kuti, jedną po drugiej, życząc przytem żonie, dzieciom i wszystkim domownikom, aby im Bóg dał doczekać w zdrowiu znowu tego wielkiego wieczora w przyszłym roku. Potém nabiera czwartą łyżkę kuti i rzuca w górę. Niektóre ziarka przylepiają się do powały, inne zaś odskakują, i te łapi już-to gospodarz w łyżkę, już-to dzieci w ręce, albowiem twierdzą, że kto ile ziarn złapi, tyle tego roku złapi rojów. To jednak czynią tylko w tych do-

¹⁾ Obacz: Leop. Waigl'a: Rys miasta Kołomyi. Kołomyja 1877, str. 85.

mach, w których jest pasieka. Przytém uważają téż, czy wiele ziarn przylepiło się do powały, gdyż to ma znowu znaczyć miodny rok. Po gospodarzu biorą kutię łyżkami żona i dzieci, ale wiele się nie objadają.“

„Następnie piją wódkę, a kto nie pije wódki, dostaje miodu, araku lub innego trunku, a dopiero potém dają inne potrawy, których zwykle jest 12. Jedzą tu rybę zaprawioną sosem, gołąbki, barszcz, śliwki z fasolą, pirogi małe (krepłyki) z kartoflami, z powidłem, kapustą a czasem z siekaną rybą i maszczonem olejem. Pirogów robią najwięcej. Po wszystkich potrawach jedzą znowu kutię, aby mieć smak w ustach słodki (aby zasłodzić nim potrawę użyte).“

„Po wieczery pomodliwszy się, wstają i posyłają kolędę do ojca, matki albo do krewnych lub kumów. Kolęda taka składa się z 2ch lub 3ch kołaczów (knyszi) i z miski napełnionej rozmaitemi potrawami. Jeżeli kolędę tę przynosi sam gospodarz, to wchodząc w zamierzony dom mówi: „Prosymo na weczeriu.“ — A gdy przynosi kolędę tę syn lub córka gospodarza, to mówi: Prosyty tato i neni i ja proszu na weczeriu.“ Potem odbiera ktoś z krewnych tę kolędę i sadzają przynoszącego za stół, dając mu jeść i pić, a gdy chce już odejść, dają mu w jego miszkę swoją kolędę (i jeżeli to jest chłopiec, darzą go pieniędzmi, jeśli dziewczyna, jakimś podarunkiem, w Nazurnie). Na tém kończy się wieczór.“

„Na drugi dzień wstają bardzo rano o 4 lub 5 godzinie, idą do cerkwi, a po nabożeństwie wracają do domu na objad, który się składa z różnych potraw, ale już nie pośnych; tak bywa np. pszenica jeżeli nie z miodem to z mlékkiem słodkiem, gołąbki, barszcz, mięso, kasza kukurudziana mleczna, pirogi i t. p. Potém chodzą w dzień kolędować chłopcy, a parobcy i starsi wieczorem.“

„Trzeciego dnia wynoszą diducha z domu, a ze słomy jego robią gniazda kurczętom i gęsiom, ziarnem zaś z kłosów jego karmią kury, aby się dobrze niosły.“

(Słomę zaś i siano zebrane ze stołu i z izby palą dopiero w Nowy Rok).

4. Ispas pod Kołomyją. — Od połowy już Petypiwki zaczyna czeladź uczyć się kolidok (kolęd). W tym celu zbiera się kilku chłopców pastuchów (lub też dziewcząt pasterek) w dzień zwykle świąteczny wieczorem do umówionego domu (jednego z nich) i tam ćwiczą się w śpiewie kolęd, prosząc rodziców lub starsze rodzeństwo o naukę. Po wyuczeniu ich się, oczekują niecierpliwie Swyt-weczera.

Otóż i Swyt-weczér. Matki z córkami uwijają się około gotowania śwytoji weczери, ojcowie z synami robią porządek na obejściu, starają się o opał dla domu i o siano dla bydła; chłopcy pastuchy porają się około bydła, czyszczą i ścielą mu w kołesznjach i chliwach, pędzą je zawczasu by pojadło. Łatwo poznać, że im kędyś spieszo; że dnia tego a właściwie tego wieczora, wielka dla nich nastąpi uroczystość.

Już wnieśli siana by niem nakryć stół i ławyci, gdzie przy pożywaniu weczери śwyki (świętej) mają siedzieć, już siano na stole przykryto skàtertew a na ławyciech weretą, już i pod stół położono trochę siana a na niem jarzmo, już stoi w kącie snop zboża dziadem (did) zwany. To też wkrótce i weczери śwyta niecierpliwie oczekiwana wędruje gotowa w miskach i prystawkach na stół. Każdemu po tak długim, bo sześciotygodniowym poście, tak ściśle zachowywanym, że na jednej lub dwóch tylko potrawach dziennie się ograniczano, jak i po poście dzisiejszym całodniowym i to w całym słowa tego znaczeniu utrzymanym, gdyż na-szcze (na czczo) zasiadać do śwytoji weczери uważają za obowiązek, ślinka się toczy do ust na widok smacznych potraw, które się składają: 1) z kuti, 2) z ryby suszenoji z mista, 3) z hrybiw y pidpeńkiw suszonych z pidpałkov (grzybów i podpieńków suszonych z podpałką), 4) hołubciw kapuskiwych z kukurudzimy krúpamy, 5) borszczu burakowego z rybą i grzybami, 6) kapusty bosoji z zaprażkov, 7) z waru slywòwoho yz fasulimy, 8) mandeburki juszki (zupy kartoflanej), 9) z kreplykiw (pierożków) z kapustą, śliwkami albo z rybą.

Ale wprzódy ogólną odmówić należy modlitwę dziękczynną, po której gospodarz domu bierze parę węgla na pokryszku (pokrywkę od garnka), rzuca na nie trochę ładanu (kadzidla) i kadzi stół na około, a wszyscy obecni skupiają się przy nim, aby być objętymi owem kółkiem dymu i woni, jakie okadzając stół,

zakreśla. Dzieci też już rozpoczęły pod stołem przepisane kwokanie: kwok, kwok! sto kurók; geg, geg! sto husók; tak, tak! sto kaczok, bu, mu, sto woliv! sto korow i t. p. i wykrzykują naśladując ryk, bek i pisk wszystkich domowych zwierząt. Po trzykrotnem zakreśleniu owem kadzidłem wspomnianego kółka nad stołem, skończył gospodarz kadzenie a dzieci kwokanie; gospodyni zaś podała na stół wszystko, czego tylko podczas pożywania swytoji weczery będzie potrzeba, aby nie wstawać od stołu po cośkolwiek gdy wszyscy już siędą i nieruszyć się z miejsca przed skończeniem weczery, bo się tego czynić nie godzi (ny hodyt si, taj hrich).

Teraz dopiero do stołu zasiadają: ojciec na pierwszym miejscu, za nim dzieci po starszyni, a na ostatku matka, i zaczynają jeść również po starszyni. Na sam przód bierze ojciec z miski łyżką trzy razy kuti, t. j. pszenicy zgotowanej, posmarowanej miodem i tartym makiem, potem czyni to matka trzy razy, następnie dziecko najstarsze i t. d. aż do najmłodszego; wreszcie i sługi (jeżeli są), które siedzą tuż przy gospodyni domu na stolcu. Przy tem kosztowaniu trzykrotnem owej kuki v. kuti, życzą sobie nawzajem zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Nadmienić trzeba, że nim jeszcze ojciec wziął owej kuki do ust, pierwszą jej łyżkę rzucił na ściel, obecni zaś łapali spadające ztamtąd złarnka tejże, i ile ich kto złapał, tyle (powiadają) schwyta uciekających rojów pszczół w lecie.

Następnie piją wódkę (smażoną często z miodem) i pożywają dalej już wszyscy razem (t. j. i ze sługami) swytù weczery, zaczynając znowu od kuti a kończąc na kapuście bo-sej z zaprażką (nieomaszczoną, i z mąką paloną) i na krepłykach t. j. pierogach mających kształt zewnętrznej części ucha ludzkiego, poczem wszyscy razem wstają od stołu.

Naczynie ze stołu zbierają w dniu następnym, siano zaś ze stołu i ławyc aż po świętach. W chacie zamiatają dopiero zrana w drugie święto (na Zbora), a śmiecie to wynoszą i palą we wrotach, co, jak mówią, znaczy: gida spalyty (dziada spalić).

Podzielone są zdania co do godziny, w której ma się jeść swytù weczery. Jedni utrzymują, że należy ją zaczynać wnet po zachodzie słońca, aby były wczesne zbiory z pola, i takich jest więcej; — drudzy sądzą, że należy ją jeść później, gdyż Pan Jezus narodził się dopiero w nocy. W każdym jednak

razie, jeśli mimowolne nie nastąpi spóźnienie, jedzą ją przed godziną 10tą a rzadko później.

5. Kolęda.

1. Okolice **Kołomyi**. (Piadyki, Nazurna, Szeparowce, Oskrześcińce, Lucza ¹⁾). „Po objedzie (w pierwsze święto Bożego Narodzenia) chodzą w dzień kolędować chłopcy, a parobcy i starsi wieczorem. Za kolędę dostają chłopcy mały bochenek chleba albo centa lub kilka centów, a parobcy i starsi dostają knysz duży albo także kilka centów. Ostatni oddają wszystko na bractwo do cerkwi. Chłopcy chodzą kolędować przez dwa dni, parobcy i starsi przez trzy dni. Tak czynią w Piadykach.“

2. „W **Szeparowcach** zaś po nabożeństwie w cerkwi zbierają się bracia cerkiewni do starszego brata na kolędę (koladu), a potem z dzwonkiem i skarbonką idą po wszystkich chatach. Przed każdą chałupą krzyczą: czy doma, doma, pane gospodarju, czy można wam koladowaty? — Odpowiadają na to z chaty zwykle: Można, można, prosymo! — Parobcy znowu chodzą zwykle z muzykantem na czele po domach, ale takich tylko, gdzie jest panna na wydaniu. Ci zaproszeni do chaty kolędują, a potem tańczą.“

3. „W **Nazurnie** chodzą po kolędzie gospodarzy, parobcy i kobiety, ale dopiero wieczorem. Przedtem atoli każdy oddział wybiera jednego, który najlepiej umie kolędować, i ten zwie się bereza; drugiego, któryby nosił otrzymaną kolędę, zowią michonoszem. Za kolędę dostają knyszi, albo zboże, albo kilkanaście centów. Całą zebraną kolędę oddają na bractwo cerkwi. Chodzących po kolędzie, przyjmują tu i owdzie gospodarze zamożni, goszcząc ich należycie. Parobcy idą z muzyką po domach, a gdzie ich puszcza, tam jedni tańczą a drudzy muszą dzieciom kolędować i to każdemu z osobna.“

¹⁾ Obacz: Leop. Wajgła: Rys m. Kołomyi str. 87.

4. „W Lucy trochę odmiennie odbywa się ta kolęda. Po obiedzie idzie diak z krzyżem owiniętym w powismo (przędzę) po chatach po kolędzie; towarzyszy mu michonosz, który dla diaka zebraną kolędę nosi. Diak przyszedłszy do chałupy, śpiewa :

I.

Różdestwo Twoje Chryste Boże nasz,
 wozsya (rozsiewa) myrowy świt razuma,
 w nem bo zwizdam służaszczyji,
 zwizdoju uczachu sia.
 Tobi klaniaty-sia soncu prawdy,
 Tebe wydity z wysoty Wostoka.
 Hospody, sława Tebi!

To odśpiewawszy, daje krzyż całować wszystkim obecnym w chacie. Wtedy niektórzy diaka goszczą i dają mu kolędę, która się składa z 1go lub 2ch chlebów, kukurudzy, pawisma, a także i kilka centów. Diak chodzi tak długo, aż póki wszystkich chat nie po-obchodzi, co czasem trwa i kilka dni.“

„Prócz diaka chodzi jeszcze bractwo z dzwonkiem po kolędzie, mając ze sobą berezę i michonosza. A gdy przed jaką chałupą pokolędują, wnosi im gospodarz lub gospodyni kolędę i dają ją berezy. Wtedy bereza mówi: Panowe kolidnyczki! — na co inni odpowiadają: my to czujemy! — Bereza mówi znowu: pozdojmajte szäpoczky, — a oni: my tak czynimo, — zdejmują. Wtedy bereza trzymając w rękach kolędę mówi: daruje nas sej pan — jeżeli mąż wyniósł, a jeżeli żona wyniosła, to mówi: daruje nas sia pani kołaczy-my (na chleb i kukurudzę) lub czerwone (na pieniądze), oto daruj jej (jemu) Boże szczästia, zdrowia, tylko w sim kołaczy je(-st) zereń, albo (na pieniądze) tylko w sim czerwoni-m je karboczok, daj jej (jemu) tilko na zahorodi oweczok, kuryj, swynyj, kaczkok, husej, korow i woliw, — a wszyscy krzyczą: daj Boże, daj Boże! i odchodzą do drugiej chaty. Gdy już poobchodzą po kolędzie, wtedy oddają zebraną kolędę na potrzeby cerkiewne. — Parobcy idą z muzyką i także kolędują, i tak samo czynią jak powyżsi, tylko chodzą zwykle po tych chałupach, gdzie jest panna na wydaniu, a zebraną kolędę oddają na cerkiew.“

5. **Ispas** pod Kołomyją. — Po spożyciu świętej wieczerzy, idzie czeladź mężka (chłopcy) w rozmaitych gromadkach, a mianowicie po 2ch, 3ch i 4ch ludzi, kolędować po wsi. Przed rozpoczęciem kolędowania, wybierają jednego na michonószoho (miecho-nosza), który, niby sekretarz czy skarbnik, ma nosić w worku pieniądze zakolędowane. By zaś taki sekretarz nie skradł czasami jakiej kwoty pieniędzy, drugi z chłopców, niby kontroler, robi cichaczem karby nożem na kiju, znacząc w ten sposób liczbę gospodarzy u których kolędowali. Tak zabezpieczywszy wspólne dobro, podchodzą pod pierwszą lepszą chatę, stają pod prawem oknem, t. j. pod tem, które jest najbliższem obrazów i stołu w izbie, i kolędują. Czynią to mianowicie tam, gdzie są w chacie dzieci, o czém dobrze wiedzą, gdyż kolędują tylko w swojej wsi (nie zachodząc do sąsiednich). I wtenczas śpiewają dziecku lub dzieciom jedną z kolęd (obacz od n. 8 do 16 włącznie). Gdy zaś w chacie dzieci niema, to śpiewają gospodarzowi lub gospodyni jedną z kolidok pod n. 4, 5, 6 i 7. Gdy w chacie są tylko ludzie wiekowi, to kolędują nr. 17. Po największej zaś części, śpiewają w tym razie kolędkę znajdującą się w kancyzce cerkiewnej (w ustach ludu nieco przekręconą):

2.

1. Nowaja rada nowaja rada switu si zja wyla de panna czysta
de panna czysta syna porodyła.

- | | |
|---|---|
| 1. Nowaja rada [:]
świtu si zjawyla,
de panna czysta [:]
syna porodyła. | 4. Prynesly-ż jemu
zływan s myrou, złato,
wziały zaplatu
Nebesnuju za tó. |
| 2. J-a w Wytlejemi [:]
miski wymi (bardzo) rano,
wytaty Pana [:]
pastyri kazaly. | 5. Herod złoślywyj
z toho zasmuty si,
nasz Boli roźdenyj
na swit narodyv si. |
| 3. Zwizda w j-ustuzi
tam si prośwityła
Cari perszynski
z darom pryłodyly. | 6. Kazav zaŭniaram
zemu splundruwaty,
narozdenoho [:]
v wertepi szukaty. |

- | | |
|---|---|
| <p>7. Hoj Josyp staryj
Mariju spojmuje,
j-aż do Jahyptu
z Chrestom j-ustupuje.</p> <p>8. Nachaj-że Herod
wieczne pohybaje,
nasz Boli roźdenyj
wsich nas pokiszaje (pociesza).</p> | <p>9. My nyini honem
ces deń weselim si,
Roźdestwu jeho
z nyska poklonim si.</p> <p>10. By nam jyzwoływ
szczasływyj wik daty,
j-a po smerty z nym
w nebi carstwuwaty.
O buwajte zdrowy!</p> |
|---|---|

Gdy pod oknem przed chatą, zakończą kolendować słowy: O buwaj(te) zdrow(y)!— wtedy dziękują im ludzie z chaty odpowiadając: O dzinkujemy, daj wam Boże zdrowji. Poczem stawają kołędniczy koło drzwi, czekając na zapłatę za koledku. Ktoś z chaty wychodzi wynosząc krajcara i mówi: Prosze na kolidu, lub: prosze na czerwonoho!— A na to michonoszy biorąc pieniądz odzywa się: Panowie kolidnyczky! zdojmajmo szipoczky, daruje nas ces gazda czerwonym, — a my jeho szcziskim, zdrowijim. Wszyscy wpadają teraz w jego słowa i mówią wraz z michonoszym: Abys takyj (takà) czesnyj, welycznyj pered panamy, pered hromadamy, — jak ces czerwonij pered namy!— Po tych słowach, dodawszy jeszcze: buwajte zdrowy taj śwytkujte zdrowy! odchodzą, dążąc ku drugiej, najbliższej chacie, gdzie w podobny zachowują się sposób jak pod pierwszą; następnie idą ku trzeciej i tak dalej.

Za taką kołedkę dostają jako zapłatę z każdej chaty po 1 krajcarze, a jeżeli gromada składa się z trzech, czterech osób, i to nieco starszych, a jeden z nich do kołedy przygrywa na skrzypcach lub na sopialce, to dostają gdzie-niegdzie 2 krajc. a rzadko 3 krajc. Lecz gdy gromadka składa się z 2 tylko lub 3 małców, to środkowi mieszkańcy wsi, do których zwykle dużo przychodzi gromadek kołędników (gdyż w środku wsi schodzą się oni ze wszystkich stron), dają takiej jednej gromadce tylko pół krajcara, lub nie pozwalają im wcale kolendować, tłumacząc się tem, że nie mają już czém płacić; nie obawiają się bowiem wcale, aby im malcy tacy jakies zrobić mogli z bytki, któreby niewątpliwie zrobili im starsi, gdyby sobie z nimi w podobnie skąpy postąpiono sposób.

Dodać należy, że gromadki owe kołędników staczają często między sobą walki, usiłując jedne drugim wydrzeć pieniądze zakoleđowane. Walki takie mają miejsce zwykle już nad ranem w dniu Bożego Narodzenia, i często trafia się, że niejedna gromada malców po całonocnej włóczędze powróci rano z kolidy nie tylko bez krajcara w mieszkaniu ale jeszcze i z sińcami na twarzy w dodatku.

Kołodnicy ci, zwani małymi (mali), mają prawo kołędować jedynie przez całą tę noc aż do wschodu słońca na Boże Narodzenie; dłużej im kołędować nie wolno. Po skończeniu kołędowania robią giłenycu (dzielenie), to znaczy podział zakoleđowanych pieniędzy w równej części między siebie, w równej też części i składkę, za którą kupują sobie wódkę, i uczują aż do powrotu rodziców z cerkwi, po czem dopiero rozchodzą się z nadzieją, iż znów w roku następnym podobną obecną sprawić sobie będą mogli rozrywkę.

Po południu pierwszego święta, zaczynają znów kołędować braki cerkowni taj parubki. Braki (bracia, bractwo) ci idą wtedy do cerkwi do wieczirni (na nieszpory) a po wieczirny zabierają sobie z cerkwi krzyżyki ręczne i dzwónki, oraz skrzynki na pieniądze które mają zakoleđować, a które to skrzynki miejscowy paroch opieczętuje w sposób, aby otwieraniem być nie mogły. Potem najmują sobie grajka lub dwóch ze skrzypcami, i jednego lub dwóch michonoszych do noszenia za nimi zakoleđowanej kukurudzy, i chodzą po wsi, zaczynając zwykle kołędować pod oknem swego duszpasterza, który jeżeli z powierzonemi swęj pieczy owieczkami żyje w zgodzie, zaprasza ich po ukończeniu kołedy do kuchni na ucztę.

Po wyjściu od księdza dzielą się braki gdy ich jest wielu (co znów od wielkości wsi jest zależne) na dwie gromady, t. j. na tak zwanych brakiv doliskych (idących do dolnej wsi części) i na brakiv horiskych (do górnej), i każda z tych gromad biorąc sobie po jednym grajku i michonoszym, parę krzyżyków i skrzynek, idzie kołędować na oznaczone dla niej terytorium. Tu znów rozdzielając się na mniejsze grupy po 5 do 8 osób (które to grupy jednak kołędują tuż obok siebie i koło chaty każdego brata cerkiewnego znów się w jedną łączą gromadę), — kołędują tak samo jak i mali kołodnicy, pod prawem oknem każdej bez wyjątku chaty. Ma się jednak rozumieć, że

pod tą samą chatą, gdzie już jedna z gromad raz kołędowała, druga kołędować nie będzie. Za co, po skończeniu koledki, dostają miskę ziarenek kukurudzy i parę centów do skrzynki. Gospodarz pod którego chatą braki kołędowali, wynosi przed próg chaty kukurudzę, oddaje ją z miską jednemu z bratów mówiąc: Proszu na kolidu! A ten odbierając miskę z ziarnem odzywa się wraz z innymi brakimy: Krasno fajno dzinkujemo! abyste taki czesni ta welyczni per' panamy, pered hromadamy, jak ces dar Bożyj pered namy! Poczém wysypuje ziarno we worek, który michonoszy ma na plecach i oddaje gospodarzowi miskę prózną oraz krzyż do pocałowania; ten zaś pocałowawszy, i oddawszy go brakim (braciom), rzuca do skrzynki parę centów, i braki odchodzą kołędować znów pod najbliższą chatę. A śpiewają najczęściej wyżej przytoczoną koledę: Nowaja rada i t. d., lub też inną znaną ze zbiornika koled cerkiewnych, n. p. Nebo y zemla i t. d., Nyni toriestwujut i t. d., Dar nyni prebohattyj ot nebes snyjde i t. d. lub: Dywnaja nowyna, nyni giwa syna i t. d. wreszcie: Nyni Adame rozwesely si i t. d. Bardzo zaś rzadko odśpiewują pod chatą jedną z koled znajdujących się w niniejszem spisie pod nr. 4 do 18 włącznie.

Pod chatą którego z braci cerkiewnych łączą się, jak to wyżej powiedziano, wszystkie gromadki w jedną dużą, i kołędują pod jego oknem podobnie jak i pod innemi. Brat ten jest wówczas w domu, gdyż odłączywszy się i wyprzedziwszy gromadę poszedł do siebie, ażeby dla kolegów przygotować przyjęcie. Po ukończeniu śpiewu, brat ów wynosi im ziarno w sposób wyżej opisany, całuje krzyż, i gdy mają odejść, zaprasza jeszcze na wstęp do jego domu. Gdy wejdą do chaty, sadza ich kolega za stół, daje jeść i pić, i w chwili gdy gospodyni stawi na stół kaszę z mlekiem (co oznacza ostatnią w domu potrawę), zaczynają braki swemu gospodarzowi i koledze odśpiewywać najprzód jedną z kolidok umieszczonych pod n. 4, 5 i 6. Gdy skończą i odbiorą podziękowanie gospodarza, który znów krzyż ucałował i rzucił parę centów do skrzynki, śpiewają po małym przestanku i dla gospodyni także koledę nr. 7, a ta podziękowawszy im, czyni toż samo co mąż. Wreszcie, popłókwszy gardło wódką (co po każdej koledce ma w chacie miejsce), kołędują najstarszemu dziecku jedną z kolidok n. od 8 do 16 włącznie i 18, a dziec-

ko to dziękując spełnia to samo co przed chwilą rodzice. Następnie kołędują i młodszemu dziecku inną lecz zawsze jedną z kołęd od n. 8 do 16 i 18, wreszcie i innym dzieciom i sługom jeżeli są; a gdy już kołędować niema komu, wstają od stołu, i jedni (młodszy) zaczynają tańcować korzystając z muzyki, drudzy kładą się by trochę wypocząć (spocząć), inni znowu idą popatrzeć co się dzieje w ich domu, gdy tymczasem mała garstka spieszy kołędować dalej, niektórych zaś, starszych i bliższych mu, gościnnie gospodarz powtórnie zasada za stół. Zdarza się, że do tej zabawy zaprasza jeszcze gospodyni bliskie swoje kumy i przyjaciółki, przez co robi się w domu tłum jakoby weselny; muzyka rżnie od ucha, a braki z gazdą domu, jej córkami i przyjaciółkami tańczą do upadłego,— lecz tylko do chwili, gdy zamiarują, że owa garstka która poszła kołędować dalej, dosięga już domu innego kolegi bractwa. Wtedy wybierają się braki w drogę, ciągnąc za sobą muzykę do następnego brata, gdzie takąż sama jak i u poprzedniego odbywa się scena.

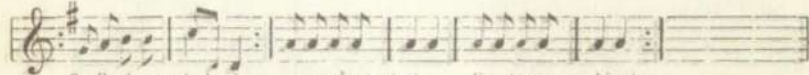
W opisany tu sposób trwa kołęda bratów cerkiewnych przez 4—6 a czasem i więcej dni i nocy, t. j. tak długo, dopóki nie wykołędują ostatniej we wsi chaty. Gospodarz, któregooby chatę, choćby tylko przez pomyłkę pominęli, uważałby się za wielce obrażonego; i dla tego, nigdy prawie się to nie wydarza.

Po skończeniu kołędy rozchodzą się braki do domów, zakolędowane zaś pieniądze i ziarno oddają cerkwi dopiero w następną niedzielę w całości, potraciwszy tylko pewną część dla muzyki i mihonoszohu.

Podobnie jak z bractwem cerkiewnym czołowiczym (ludzi żonatych), ma się rzecz i z parubkami, tam gdzie ci stanowią także bractwo cerkiewne. Gdzie zaś parubockoho bractwa cerkownoho niema, tam zachodzą następujące odmiany: Po wieczirny (nieszporach) Bożego Narodzenia, idzie dwóch parubków do księdza z prośbą, ażeby im pozwolił chodzić po kołędzie po wsi; gdyż bez pozwolenia takiego niktby im za kołędowanie nie zapłacił. Ksiądz żąda, aby pewną ilość zboża i pieniędzy oddali na cerkiew, na co gdy przystaną i podpiszą się, wydaje im opieczętowane skrzynki na pieniądze i iść kołędować pozwala. Parobcy wtedy, osobną tworząc gromadkę i nie łącząc się z brakimy, kołędują tak samo jak to czynią braki, i podobną z każdej chaty odbierają nagrodę. Lecz parobcy pra-

gnęliby jeszcze zysku; i dla tego, gdy wykołędują pod chatą jedną z kolidok (od n. 4 do 18, lub: Nowaja rada, bardzo rzadko zaś cerkiewną) i odbiorą podobną za to jak i braki zapłatę, wciskają się nadto jeszcze, czy proszeni czy nie proszeni, do każdej chaty, zwłaszcza takiej, w której są dziewczęta na wydaniu, i płaszając (pleszut) przed każdym kogo w chacie zastaną śpiwają:

3.



1. Ta dubowi nożeczki,
pohynajcie si!
try sorokiwezyki
spogiwajcie si!

2. Prodav gazda koni,
ta liczyt czerwoni,
a gazdyni wivei,
liczyt sorokiwei.

3. Oj nyboho kuczmo!
ta tut my si muczmo,
ta za toty brosz
szo wóny choroszi.

4. Ny w skarby kłasty,
pomoży nam Boże,
cérkwy dopasty,
świczn pokłasty,
Bohowy na chwala,
a ludem na slawu.

5. Oj pleszu, pleszu,
bo horoszi wydzu.
Jlakym ny wygiv,
tobym ny plesav.

Tak śpiwając płaszają (pleszut) z prysiudamy, ponastawiawszy w przechodzie kapelusze, i to tak długo, dopóki widzowie nie wrzucą im bodaj choćby po cencie do kapelusza; a rozumie się, że aby ich się pozbyć, rzuca im to każdy z chęcią, byle tylko miał przy sobie; zaś chętniej jeszcze dziewczyna chcąc na zbliżające się mniszki zaskarbić sobie względy łegini, do czego najdogodniejsza teraz nadarza się sposobność. Od wiosny jeszcze szparowała (hat gęspart, oszczędzała) ona na ten cel pieniążki i hojnie je teraz między parobków rozrzuca, osobiwie między tych, o których względy najbardziej jej chodzi. Tym to sposobem bogaci się nie jeden parobek; obliczywszy się bowiem po skończeniu kołody, i wszystkie na przyjęcie kolegów swych we własnym nawet domu poniesione potrąciwszy wydatki, przekona się, że mu jeszcze parę guldenów pozostało w kieszeni.

Po ukończeniu kołedy oddają parobcy umówioną ilość zboża i pieniądze ze skrzynką zarządowi cerkiewnemu, resztę zaś zboża rozdzielają w równej części pomiędzy siebie. Najzwykłej atoli odnoszą je niepodzielone do karczmy, gdzie się w najbliższą niedzielę za trunek do kalety żyda dostają.

Kołada. 4. Ispas.

1. Hoj cy tak teper jak bu - bo z dawna hoj daj Bo - że!

1. Hoj cy tak teper, — jak buło zdawna,
hoj daj Boże!
2. Jak buło zdawna, j-a z perwowika ¹⁾.
3. Koly żydowc — Chrysta spijmaly,
4. Chrysta spijmaly, — Chrysta muczyly,
5. Chrysta muczyly, — na chrest rozpnyaly,
6. Taj ożynkoju — wperizowaly (cierniem opasywali),
7. Wsieke dërewce — za niełki (paznogcie) pëhaly.
8. Wsieke dërewce — za niełki ny jszło,
9. Za niełki ny jszło, — bo si bojało,
10. Bo si bojało, — taj si łomało.
11. Proklata-ż ywa, — sim sot zhriszyla,
12. Sim sot zhriszyla, — za niełki pizšla,
13. Za niełki pizšla, — krovciu pustyla,
14. Krovciu pustyla, — krovei(a) ciapala.
15. De kroveie ciapne, — cërkoveie stane.
16. Cerkowcie stane, — z piek'ma (pięcin) werchamy,
17. Z piek'ma werchamy, — z trionna wiknamy.
18. Odno wikonce, — szo schodyt sonce,
19. W druhe wikonce, — w połudne sonce
20. W trete wikonce, — zachodyt sonce.
21. J-a w ki cer'kowcy, — try hroby leżie,
22. J-a w odnim hrobi, — śwyta Jelena (Helena),
23. J-a w druhim hrobi, — śwyta Pryczysta,
24. J-a w trekim hrobi, — Ssus Chrystos leżył:
25. Nad Jelenoju, — wirhany (organy) hrajuł,
26. Nad Pryczystoju, — Cherwym (Cherubiny) spiwajuł,
27. Nad Susom Chrystom, — wirośla rozi.
28. J-a z toji rozi, — wilekiv (wyleciał) ptaszok,
29. Ta poletiv win, — popid nebesa,
30. Jemu nebesa, — roztworyly si,
31. Jemu śwyki (święci), — poklonyly si,

¹⁾ Po każdym wierszu powtarzają: Hoj daj Boże!

32. Ny jest to ptaszok — jestto Syn Bożyj,
 33. Szó pó wsim świki (świecie) — ludyj rozmnożyv,
 34. Hoj buwaj zdorow — gospodarczku,
 35. Hoj zdorow, zdorow — taj ny sam sobow.
 36. Taj ny sam sobow — j-a z gazdynieczkow,
 37. J-a z gazdynieczkow — taj z czeladoczkow.
 38. Daj-żeż wam Boże — szcziskie, zdorowje,
 39. Szcziskieczko na dwir — gla (dla) chudoboczki,
 40. Zdorowieczko w gim (dom) — gla czeladoczki,
 41. Gla chudoboczki — gla rochowoji,
 42. Gla czeladoczki — gla domowoji.
 43. Dajżeż wam Boże — w horogi (ogrodzie) zeło,
 44. W horogi zeło — w chaki (chacie) weselo,
 45. W horogi zile — w chaki wesile.
46. Winczujemo-ż was — szcziskiem, zdorowjem,
 47. Szcziskiem, zdorowjem — taj cym Roźdestwom,
 48. Hoj cym Roźdestwom — cym nowym rokóm,
 49. Cym nowym rokóm — probutkom (przebyciem) dobrym,
 50. Probutkom dobrym — taj wikóm dowhym! —
 O buwajte zdorowy!

5.

Nota nr. 4.

Ispas.

1. Hoj ustań, ny spy, — gospodarczku,
 hoj daj Boże!
 2. Gospodarczku, — taj Semenoczhu! (lub inne gospo-
 hoj daj Boże! darza imię)
 3. Hoj pidwedy-ż ty — baj hołowoczku,
 4. J-a pohlany-ż ty — j-a w kwatyrzczku,
 5. Boh tobi chodyt — w twoji obori,
 6. Szilcuje woły — hoj na try pluchy.
 7. Hoj teper na try, — na-rik czotyry.
 8. Hoj ustań, ny spy, — gospodarczku,
 9. Hoj pidwedy-ż ty — baj hołowoczku,
 10. Ta pohlany-ż ty — j-a w kwatyrzczku,
 11. Boh tobi chodyt — j-a w twoji stajny,
 12. Szilcuje koni — na try boroni,
 13. Hoj teper na try, — na-rik czotyry.
 14. Hoj ustań, ny spy, — gospodarczku,
 15. Hoj pidwedy-ż ty — baj hołowoczku,
 16. Ta pohlany-ż ty — j-a w kwatyrzczku,
 17. Boh tobi chodyt — w twoji kosziery (koszary),
 18. Szilcuje wiwci, — baj na try strunci,
 19. Hoj teper na try — na-rik czotyry.

20. Hoj ustań, ne spy,— gospodarieczku,
 21. Hoj pidwedy-ż ty — baj holowoczku,
 22. Ta pohlany-ż ty,— ta w kwatércieczku.
 23. Boh tobi chodyt — w twoji pasici (pasiece),
 24. Szilenje roji — na try wulyji (ule),
 25. Hoj teper na try — narik czotyry.
 26. Hoj ustań, ne spy,— gospodarieczku,
 27. Gospodarieczku,— ta Semenoczku, (lub inne imię)
 28. Hoj pidwedy-ż ty — baj holowoczku,
 29. Ta pohlany-ż ty — j-a w kwatyrieczku.
 30. Boh tobi chodyt — w twoji komori,
 31. Ta liczyt hroszi — j-a wse choroszi,
 32. J-a wse choroszi — j-a w try misoczky,
 33. Hoj teper u try — narik w czotyry.
 34. Hoj za cym slowom — buwaj nam zdorow,
 35. Bawaj nam zdorow — gospodarieczku,
 36. Gospodarieczku — taj Semenoczku,
 37. Hoj zdorow, zdorow,— taj ny sam sobow,
 38. Ny sam soboju — z gazdynieczkoju,
 39. Z gazdynieczkoju — z Semenyszkoju,
 40. Z gazdynieczkoju — taj z wsev czeladkow.
 41. Dajże wam Boże — szcziskie, zdorowie,
 42. Szcziskieczko na dwir — gla chudoboczku,
 43. Gla chudoboczku — gla rohowoji,
 44. Zdorowieczko w gim (dom) — gla czeladoczki,
 45. Gla czeladoczki — gla domowoji,
 46. Dajżeż wam Boże — j-a w poly bujno,
 47. J-a w poly bujno — w kosziczi plidno,
 48. W kosziczi plidno — w hospogi strijno (strojno).
 49. Dajżeż wam Boże — w horogi zelo,
 50. W horogi zelo — w chaki weselo,
 51. W horogi zile — w chaki wesile.

52. Winszujemy was — szcziskiem zdorowjem,
 53. Szcziskiem zdorowiem — taj cym Roźdestwom,
 54. Taj cym Roźdestwom — cym nowym Rokom,
 55. Cym nowym Rokom — probutkom dobrym,
 56. Probutkom dobrym — taj wikom dovhym.

O buwajte zdorowy!

6.

Nuta nr. 4.

Ispos.

1. Hoj u naszego gospodarieczka
 Hoj daj Boże!
 2. Gospodarieczka — j-a w Semenoczka,
 3. Na podwirieczku — gim (dom) si buduże,

4. J-a na kim (tym) domi — syw sokil sydyt,
 5. Hoj sydyt, sydyt, — defeko wydyt.
 6. Hoj wydyt-že win — j-a w czyste pole.
 7. J-a w czyskim poly — tam plůžok ore,
 8. Hoj za tym plůžkom — sam Chrystos chodyt.
 9. Swyki anhety — wolyki honiat,
 10. Božaja maty — jistoczki (jeść) nosyt,
 11. Jistoczki nosyt — taj Chrysta prosyt.
 12. Hoj orit synky — z dribna na nywky,
 13. Ta posijemo — jaru pszenyczku,
 14. Jaru pszenyczku — odno-steblyczku.
 15. Hoj ziznemo tu — jaru pszenyczku,
 16. Jaru pszenyczku — w zolotu styrtu,
 17. J-a zawerszymo — sywym sokołom,
 18. Sywym sokołom — cym panom gazdoń,
 19. Cym panom gazdow — panom Semenom.
 20. Hoj za cym słowom — buwaj nam zdorow,
 21. Buwaj nam zdorow — gospodareczku,
 22. Gospodareczku — taj Semenoczku.
-
23. Wincuzjemo ki (ci) — szczyskiem zdorowjem,
 24. Szczyskiem zdorowjem — taj cym Roźdestwom,
 25. Taj cym Roźdestwom — cym nowym Rokom,
 26. Cym nowym rokom — probutkom dobrym,
 27. Probutkom dobrym — taj wikom dovlým.
 28. Dajżež ty Boże — szczyskie zdorowje,
 29. Szczyskićczko na dwir — dla chudoboczky,
 30. Dla chudoboczky — dla rohowoji,
 31. Zdorowiczko v gim — dla czeladoczky,
 32. Dla czeladoczky — dla domowoji,
 33. Dajżež ty (ci) Boże — j-a w poly bujno,
 34. J-a w poly bujno — w obori plidno,
 35. W obori plidno — w pasiei rijno,
 36. W pasiei rijno — w hospogi strijno.
 37. Dajżež ty Boże — na chaki zeto,
 38. Na chaki zeto — w chaki weseto.
 39. Na chaki zili — w chaki wesili.
 40. Bug'żecz nam zdorow — taj z gospodynew,
 41. Z gospodyneckow — z wscw czeladoczkw.
- O buwajte zdorowy!

7.

Nuta nr. 4.

Izpas.

1. Hoj v ceho gazdy — chorosza žena,
hoj daj Boże!
2. Chorosza žena — v pana Semena, (v. Iwana i t. p.)

3. Chorosza żona — z Boh ryzy prala,
4. De wna jich prala — na kraj Dunaja,
5. Na kraj Dunaja — nad synym morem.
6. De jich suszyła — w tura na rozi,
7. Cy tan cy tuman, — cy bili wivci.
8. Ni tan ni tuman — lysz bili wivci.
9. Za nymi chogi (rhodzą) — try wivezaryki,
10. Try wivezaryki — wsi try śwakiji (święci).
11. Wsi try śwakiji — proroki Bożyji,
12. Hoj nosi z sohow — baj po truboczci,
13. Baj po truboczci — j-a w prawi ruczci.
14. J-a w Nykołaja — baj migianaja (z miedzi),
15. J-a u Juryja — baj rohowaja,
16. J-a w Pana Boha — baj zolotaja,
17. Hoj jak zatrubyt — śwytuj Nykołaj,
18. Śwytuj Nykołaj — ja w migianuju,
19. Pidut hołosa — j-a w temni lisa,
20. Hory, dolyny — j-aż pobilijut.
21. Hoj usi ptaszky — pozanimijut (oniemią),
22. Pozanimijut, — pozalitajut,
23. Pozalitajut — taj ny spiwajut.
24. Hoj jak zatrubyt — baj śwytuj Juryj,
25. Baj śwytuj Juryj — ja w rohowoju,
26. Pidut hołosa — j-a w temni lisa,
27. Hory, dolyny — podzelenijut,
28. Hoj usi ptaszky — poroznimijut,
29. Poroznimijut — powilitajut,
30. Powilitajut — krasno spiwajut.
31. Hoj jak zatrubyt — sam śwytuj Hospog',
32. Sam śwytuj Hospog' — ja w dzolotaju,
33. Ja w dzolotaju — baj na śwytuj deń,
34. Baj na śwytuj deń — taj na Welykdeń,
35. Pidut hołosa — po pid nebesa,
36. J-aż wsi si cer'kwy — poroztwariajut,
37. J-a wsi si świczy — pozażchajut,
38. Hoj usi ksiondzy — na służby stajut,
39. Na służby stajut — taj Boha prosie
40. Prawje Wsenoczne — za gospodarie,
41. Prawje Wutrenie — za gospodéniu,
42. Za gospodéniu — za Semenyszku,
43. Prawje służboczku — za czeladoczku,
44. Za czeladoczku — Semenyszynu.
45. Buwaj zdorowa — gospodyneczko.
46. Gospodyneczko — taj Semenyszko,
47. Buwaj zdorowa — ny sama sobow,
48. Ny sama sobow — ja z swoim gazdow,

49. Ja z svojim gazdow — panom Semenom,
 50. Ja z svojim gazdow — taj z wsew czeladkow.
 51. Winczujemo ki — szcziskiém, zderowjem,
 52. Szcziskim, zdorowjém.— taj cym Rozdestwom,
 53. Taj cym Rozdestwom — cym nowym Rokom,
 54. Cym nowym Rokom — probutkom dobrym,
 55. Probutkom dobrym — taj wikom dovhym.
 O buwaj zdorowa!

8.

Nuta nr. 4.

Ispas.

1. Oj Torhom, Torhom,— taj Soczewoju,
 hoj daj Bože!
2. Tam jide woško — až zemly kiežko,
3. Napered jide — możnij nasz Pane,
4. Możnij nasz Pane — Pane Wasylu, (lub inne chłopca imię)
5. Twoje podwirie — Turky zabraly,
6. Turky zabraly — yz Tataramy,
7. Yz Tataramy — yz Harapamy.
8. Majuž ja ciuru — wirnoho sluhu,
9. Klyezu, poklyezu — na toho ciuru:
10. Ciurož mij ciuro, * wirnyj mij slucho!
11. Sidlaj my konia — toho mocaria,
12. J-a wpopruž jeho — w sim dewiat' popruh,
13. Ja tow desiatow — samow dzolotow.
14. Skoecu, poskoecu — za tymy Turky,
15. Hoj jah zdohoniu — pid mecz položu,
16. Druhu winoczku — konem stratuju,
17. Ja jich carewy — hołowku zdojmu,
18. Hołowku zdojmu — taj z sobow ozmu,
19. Ja z sobow ozmu — j-a w swoju zemlu,
20. Ja w swoju zemlu — swomu carewy.
21. Hoj budu maty — try darunoczky.
22. Try darunoczky — try horodoczky.
23. Odyn my horod — sławny Bilohrog,
24. Druhyj my horod — sławniszeczyj Ylwiw (Lwów),
25. Tretyj my horod — sławniszeczyj Kyjiw.
26. J-a w Bilohrogi — konia sidlajut,
27. W sławniszczym Lwowi — dworom meszkaju,
28. W sławnim Kyjewi — pannu swatajut,
29. Pannu swatajut — j-až do Halycza,
30. Jaž do Halycza — za Rusowycza,
31. Za Rusowycza — grecznoho Pana,
32. Grecznoho Pana — Pana Wasyle.
33. Hoj za cym słowom — buwaj nam zdorow,

34. Buwaj nam zdrow — grecznyj mólódcze,
 35. Grecznyj mólódcze — Pane Wasylu,
 36. Hoj zdrow, zdrow — taj ny sam sobow,
 37. Taj ny sam sobow — taj z witecm, z matkow,
 38. Taj z witecm z matkow — taj z wsew czeladkow,
 39. Winczujemo ki — szcziskim, zdrowjim,
 40. Szcziskim, zdrowjim: — taj cym Roźdestwom,
 41. Taj cym Roźdestwom — cym nowym Rokom,
 42. Cym nowym Rokom — probutkom dobrym,
 43. Probutkom dobrym, taj wikom dowhym,
 44. Dajżeż ty Boże — szcziski, zdrowje,
 45. Szcziski, zdrowje — taj zrisk' (wzrost) choroszu,
 46. Witewy, maty, — z tebe pokichu (pociechę),
 47. Szoby gźdały — posahu (wesela, ślubu) twoho,
 48. Posahu twoho — taj szczaslywoho.
- O buwaj zdrow!

9.

Nuta nr. 4.

I pas.

1. Ja w Dnistri, w Dnistri — j-a w perewozi
hoj daj Boże!
2. Tam perewożyt — grecznaja panna,
3. Grecznaja panna — panna Marusi (lub inne imię).
4. Hoj prychoǳie d'ni — sim sot mólódciw,
5. Sim sot mólódciw — samych wibranciw,
6. Samych wibranciw — j-a Rusowycziw,
7. „Maj-bih, pomaj-Bih!“ — grecznaja panno,
8. „J-a podaj zdrow, — greczni mólódei!“
9. Prosymo tebe, — grecznaja panno,
10. Grecznaja panno, — panno Maruse!
11. Panno Maruse! — perewezy nas.
12. Ny perewezu — ny maj: czisu,
13. Teper my bratczyk — z wijny pryjichav,
14. Ta prywiz myni — try dar: noeczky,
15. Try darunoczky — try radostoczky.
16. Odu* my ragist' (radość) — sribrnyj perstencec,
17. Druhu my ragist' — pawianyj winec,
18. Tretuż my ragist' — zołotyj szajec.
19. Sribrnyj perstencec — palczyki łomyt,
20. Pawianyj winec — hołowku kłonyt,
21. Zołotyj szajec — ślid zamitaje.
22. Wwijdu do sinij — siny snyjajut,
23. Wwijdu do jizg'by — pany powstajut,
24. Pany powstajut, — pannu wytajut,
25. Pannu wytajut, — szapky zdojmajut,

26. Szapky zdojmajut,— nyzko klaniajut,
 27. Nyzko klaniajut,— taj promawiajut.
 28. Hoj odyn każe:— Cy se popiwna?
 29. J-a druhyj każe:— Cy se cariwna?
 30. J-a Semen (v. Iwan) każe:— ce moja doczka,
 31. Ce moja doczka — jak jahodoczka,
 32. Jak jahodoczka — greczna pannoczka,
 33. Greczna pannoczka — taj Marusieczka.
 34. Oj za cym słowom — buwaj zdorowa,
 35. Buwaj zdorowa — grecznaja panno,
 36. Greczna pannoczko — taj Maruseczko,
 37. Buwaj zdorowa — ny sama sobow,
 38. Ny sama sobow,— j-a z witecem, matkow,
 39. Taj z witecem, z matkow,— taj z wsew czeladkow.
40. Winczujemo ki — szcziskim, zdorowjim,
 41. Szcziskim, zdorowjim — taj cym Roźdestwom,
 42. Taj cym Roźdestwom,— cym nowym Rokom,
 43. Cym nowym rokom,— wincem dzelencem,
 44. Wincem dzelencem,— kraszczym molodcem,
 45. Kraszczym molodcem,— taj Rusowyczem.
 46. Dajże ty Boże — szcziski, zdorowji,
 47. Szcziski, zdorowji,— y zriś' choroszu,
 48. Y zriś' choroszu,— taj rozum dobryj,
 49. Taj rozum dobryj — taj wieczok dowhyj,
 50. Taj wieczok dowhyj,— probutok dobryj,
 51. Witeewy, maty,— z tebe pokichu,
 52. Szoby giźdaly — posahu twoho,
 53. Posahu twoho — j-a szczaslywoho.
 54. Dajże ty Boże — na chaki zile,
 55. Na chaki zile,— w chaki wesile,
 56. Hoj wijdyż ty d'nam,— zapłatyż ty nam,
 57. Zapłatyż ty nam,— taj kolidnyczkam,
 58. Hoj szczo my tobi — koliduwały,
 59. Koliduwały,— kraszcze spiwały,
 60. Jak łaskiwoczka — pry nowych sinech,
 61. Jak makinoczka — pry dribnych gitech (dzieciach),
 62. Jak sołowejko — pry luzi w tuzi,
 63. Nam kolidnyczkam — ny mnoho toho,
 64. Ny mnoho toho,— choť dzołotoho,
 65. Choť dzołotoho,— choť ezerwonoho.

O buwaj zdorowa!

10.

Nota nr. 4.

Ispas.

1. Oj zhorda pyszna,— pane Ywane (lub inne chłopca
hoj daj Boże!
imię)
2. Szo zhorda sobi — wse poczynajesz.
3. Po pid Bilohrad — konykom hrajesz,
4. Oj hrajesz, hrajesz,— ni w czim ny dbajesz,
5. Ni w czim ny dbaje,— konia stihaje,
6. Szo konem zwerne,— zemle si zdrehne
7. Oberne woško,— wid schodu sonci,
8. Zahrajut truby,— jak hrim na nebi,
9. Blysnut meczyemy,— jak molnia w nebi,
10. Pustie striloczky,— jak droben doszczyk
11. J-a wdaryt z harmat,— j-a w cariw horod,
12. Jaż si parkany,— porozsypaly,
13. Jaż si żydowe — zadywowaly.
14. Staly żydowe — radu radyty,
15. Czym-by, nyczymby — pereprosyty.
16. Winosi jemu — mysku czerwonych,
17. A win na toje — ny pohladaje,
18. Ny pohladaje,— sziepka ny zdojme,
19. Sziepku ny zdojme,— ny pog'iakuje.
20. Oberne woško — s południ sonci,
21. Konem oberne — zemle si zdrehne,
22. Zahrajut w truby — jak hromy w nebi,
23. Blysnut meczyemy,— jak molnia w nebi,
24. Puskie striloczky — jak droben doszczyk.
25. Ja wdaryt z harmat — ja w cariw horod,
26. Jaż si parkany — porozsypaly.
27. Jaż si panowe — zadywowaly.
28. Staly panowe — radu radyty,
29. Czymby, ny czymby — pereprosyty,
30. Wiwogi (wywodzy) jemu — konyka w sidli,
31. Konyka w sidli,— szabelku w sribli,
32. Ja win na toje — ny pohladaje,
33. Ny pohladaje,— szapku ny zdojme,
34. Sziepku ny zdojme — ny pog'iakuje,
35. Konem oberne — zemle si zdrehne,
36. Oberne woško — z zachodu sonci,
37. Zahrajut w truby — jak hromy w nebi,
38. Blysnut meczyemy — jak molnia w nebi,
39. Puskie striloczky — jak droben doszczyk.
40. J-a wdaryt z harmat — ja w cariw horod,
41. Jaż si parkany — porozsypaly,
42. Aż si Rusyny — zadywowaly.
43. Staly Rusyny — radu radyty,

44. Czymby nyczymby — pereprosyty.
 45. Pereprosyty — hordoho pana,
 46. Hordoho pana — pana Ywana.
 47. Wiwogi jemu — pannu mołodu,
 48. Pannu mołodu — ot jak jahodu,
 49. A win na toje — vse spohladaje,
 50. Wse spohladaje — sziepku zdojmaje,
 51. Sziepku zdojmaje — preproszaje,
 52. Pereproszaje, — pannu wytaje.
 53. Oj za cym słowom, — bug'že nam zdorow,
 54. Bug'že nam zdorow, — grecznij mołodcze,
 55. Grecznij mołodcze, — Ywane chłopcze,
 56. Bug'že nam zdorow, — taj ny sam sobow,
 57. Ny sam soboju, — z witeem, z matkoju,
 58. Z witeem, z matkoju, — z wsew czeladkoju.
59. Wineczujem ki — szcziskim, zdorowjim,
 60. Szcziskim zdorowjim — taj cym Roźdestwom,
 61. Taj cym Roźdestwom — cym nowym rokom,
 62. Cym nowym Rokom — probutkom dobrym,
 63. Probutkom dobrym — taj wikom dowhym.
 64. Dajże ty Boże — szcziski, zdorowji,
 65. Szcziski, zdorowji — taj zrišk' choroszu,
 66. Yzrišk' choroszu — taj rozum dobryj,
 67. Witeewi, mami — z tebe pokiechu,
 68. Szoby giźdaly — twoho posahu,
 69. Posahu twoho — taj szczasływoho.
 70. Dajże ty Boże — na chaki (chacie) zile,
 71. Na chaki zile — w chaki wesile.
 O buwaj zdorow!

II.

Nota nr. 4.

Ispas

1. Zažuryła si — krutaja hora,
hoj daj Boże!
2. Szo ny zrodyła — szowkowa trawa,
3. Ale zrodyło dzelene wyno.
4. Dzelene wyno — w hórú si wyło,
5. W hórú si wyło — riesno zacwyło,
6. Riesno zacwyło — sylnó zrodyło.
7. Sterehła jehó — grecznaja panna,
8. Grecznaja panna — hoj panna Anna (lub inne imię),
9. Hoj jak sterehła — tak y zasnula.
10. Hoj prylekily — rajskiji ptaszky,
11. Ta staly wynce — baj wipywaty,
12. Baj wipywaty — w krylei dzwonyty,

13. W kryłci dzwonyty — pannu zbudyty,
 14. Grecznuju pannu — ja pannu Annu.
 15. „Oj hyla, hyla! — rajskiji ptaszky,
 16. Ny wipywajte — dzełene wynce,
 17. Bo myni wyna — bardzo potreba.
 18. Maju bratezyka — na ożeniczku,
 19. Maju sestryczku — na widdanieczku,
 20. Sama'm moloda — grecznaja panna.
 21. Grecznaja panna, — hoj panna Anna,
 22. Hoj panna Anna, — wże'm zaruczena,
 23. Wżem zaruczena — aż do Halycza,
 24. Aż do Halycza — za Rusowycza.“
 25. Hoj za cym słowom — buwaj zdorowa,
 26. Oj bug' zdorowa — grecznaja panno,
 27. Grecznaja panno — hoj panno Anno.
 28. Buwaj zdorowa — ny sama sobow,
 29. Ny sama sobow — j-a z witcem, z matkow,
 30. J-a z witcem, z matkow — taj z wsew czeladkow.
 31. Winczujemo ki — szcziskim, zdorowjim,
 32. Szcziskim zdorowjim — taj cym Roźdestwom,
 33. Taj cym Roźdestwom — cym nowym Rokom,
 34. Cym nowym rokom — probutkom dobrym,
 35. Probutkom dobrym — taj wikom dowhym,
 36. Taj wikom dowhym, — wincem dzełencem,
 37. Wincem dzełencem — kraszczym molodcem,
 38. Kraszczym molodcem — taj Rusowyczem.
 39. Dajże ty Boże — na chaki zeto,
 40. Na chaki zeto — w chaki weselo,
 41. Na chaki zile — w chaki wesile.
 42. Dajże ty Boże — y zriśt' choroszu,
 43. Yzriśt' choroszu — taj rozum dobryj,
 44. Taj rozum dobryj — taj wiczok dowhyj,
 45. Witcewy, mami — z tebe pokichu,
 46. Szoby giźdaly — posahu twoho,
 47. Posahu twoho — taj szczaslywoho.
 48. Oj wijdyż ty d'nam — zapłaty-ż ty nam,
 49. Oj szczo-my tobi — koliduwały,
 50. Koliduwały — kraszcze spiwały,
 51. Jak sołowejko — pry łuzi w tuzi,
 52. Jak łaskiwoczka — pry nowych sinech,
 53. Jak makinoczka — pry dribnych gitech (dzieciach).
 54. Nam kolidezykam — ny mnoho toho,
 55. Ny mnoho toho — chot' zołotoho,
 56. Chot' zołotoho — chot' czerwonoho,
 57. Chot' czerwonoho — za ciu koledku,
 58. Za ciu koledku — j-horivki sklenku.
 O buwaj zdorowa!

12.

Nuta nr. 4.

Ispas.

1. A w lisku, w lisku — j-a w Nedobori (Miodobory?),
hoj daj Boże!
 2. Błudyło błudciw — sim sot mołodciw,
 3. Sim sot mołodciw — samych wibranciw.
 4. Prybłudyło si — nad brystryj berih,
 5. Nad brystryj berih — nad syne more.
 6. Oj stańmo braki (bracia) — ta porag'mo si,
 7. Ta porag'mo si — ta ny zrag'mo si,
 8. Ta ny zdawajmo — na žinky sribło,
 9. Na žinky sribło — na giwky (dziewki) złoto,
 10. J-ałe zložim si — po dzolotomu,
 11. Po dzolotomu — po czerwonomu.
 12. Ta kupim sobi — dzolotyj czownyk,
 13. Dzolotyj czownyh — sribłe weselce,
 14. Ta puskimo si — krajem dunajem,
 15. Krajem dunajem — do Sorokowa.
 16. My tam czujemo — dobroho pana,
 17. Dobroho pana — hoj pana Lesi, (Olesia?)
 18. Szeco win nam na rik — vse dobre platyt.
 19. Hoj platyt, platyt, — po sto czerwonych,
 20. Po sto czerwonych — po sto sim złotych,
 21. Po sto sim złotych — po koniu roniu (wrony?),
 22. Po koniu roniu — po jasjeze sidła,
 23. Po jasjeze sidła — szabelka sribła.
 24. Hoj za cym słowom — bug'že nam zdorow,
 25. Bug'že nam zdorow — grecznyj mołodcze,
 26. Grecznyj mołodcze — ty Lesiu chłopeze,
 27. Bug'že nam zdorow — taj ny sam sobow,
 28. Taj ny sam sobow — ja z witeem, z matkow,
 29. J-a z witeem, z matkow, — taj z wsew czeladkow,
 30. Dajže ty Boże — yzrišt' choroszu,
 31. Yzrišt' choroszu — taj rozumu dobryj.
 32. Taj rozum dobryj — taj wieczok dowhyj.
 33. Witcewi, mami — z tebe pokiehu,
 34. Szoby diždaly — posahu twoho,
 35. Posahu twoho — taj szczaslywoho.
 36. Winczujemo ki — szcziskim, zdorowjim,
 37. Szcziskim, zdorowjim, — taj cym Roźdestwom,
 38. Taj cym Roźdestwom — cym nowym Rokom,
 39. Cym nowym rokom — probutkom dobrym,
 40. Probutkom dobrym, — taj wikom dowhym.
- O buwaj zdorow!

13.

Nota nr. 4.

Ispaa.

1. Oj sosno, sosno — ny szumy toczno!
hoj daj Boże!
2. Oj jakże-ż myni — baj ny szumity,
3. Baj ny szumity — taj ny hugity, (gędzić, jęcząc),
4. Chodyt po myni — wsiekaja zwir'ka,
5. Wsiekaja zwir'ka — sywyj oleniu, (jelen).
6. Na kim oleniu — sim dewiat' rohiw,
7. J-a toj desiatyj — samyj dzołotyj.
8. J-a w kim dzołokim — switleczo horyt,
9. J-a w kim switleczo — pannoczka sydyt,
10. Greczna pannoczka — hoj Parasoczka. (lub inne imię)
11. Oj sydit sobi — j-a ũ wikoneczka,
12. J-a w wikoneczka — prokiw soneczka,
13. Oj sydyt, sydyt — chustoczky szyje,
14. Hoj try fustoczky — ja w try ridoczky.
15. Hoj odnu szyła — taj mereżyła,
16. J-a druhu szyła — bilow bilyła,
17. J-a tretu szyła — taj zolotyła.
18. Totu szo szyła — taj mereżyła,
19. Totu-by daty — giwerekowy (dziewierzowi),
20. Totu-ż szo szyła — bilow bilyła,
21. Tótu-by daty — swekorónkowy (świekrowi).
22. J-a tu szo szyła — taj dzołotyła,
23. Totu-by daty — swomu myłomu.
24. Oj daty, daty — kym-by pislaty,
25. Pislala-by ja — swojew sestryczkow,
26. W mene sestryczka — kraszeza wid mene,
27. Kraszeza wid mene — spolugiat (odstręczy) mene,
28. Mene spolugiat, — sestru polubjat.
29. Chot' sorom, chot' dwa — ponesu sama,
30. Ponesu sama, — bom greczna panna,
31. Greczna pannoczka — hoj Parasoczka.
32. Oj za cym słowom — buwaj zdorowa,
33. Buwaj zdorowa — greczna pannoczko,
34. Greczna pannoczko — taj Parasoczko,
35. Buwaj zdorowa — ny sama sobow,
36. Ny sama sobow, — ja z witeem, z matkow,
37. J-a z witeem, z matkow, — z usew czeladkow.
38. Dajże ty Boże — szcziski, zdorowje,
39. Szcziski, zdorowje — yzriśt' choroszu,
40. Yzriśt' choroszu — taj rozum dobryj.
41. Taj rozum dobryj — taj wiczok dowhyj.
42. Witeewy, mami — z tebe pokichu.
43. Szoby gızdaly — posahu twoho,

44. Posahu twoho — taj szczaslywoho.
 45. Dajže ty Bože — na chaki zile,
 46. Na chaki zile — w chaki wesile.
47. Winezujemo ki — szcziskim, zdorowjim,
 48. Szcziskim, zdorowjim — wincem dzelencem,
 49. Wincem dzelencem — kraszczym mołodcem,
 50. Kraszczym mołodcem — taj popowyczem.
 51. Hoj wijdyž ty d'nam — zapłatyž ty nam,
 52. To szczo my tobi — koliduwaly,
 53. Koliduwaly, — kraszcze spiwaly,
 54. Jak sołowejko — pry luži w tuzi,
 55. Jak łaskiwoczka — pry nowych sinech,
 56. Jak maskinoczka — pry dribnych gitech.
- O buwaj zdorowa!

14.

Nota nr 4.

Ispas.

1. J-a w poly, w poly — blyzko dorohy,
hoj daj Bože!
2. Stoja namety — z biloho szowku.
3. J-a w tych nametach — stoja stolowe,
4. A po zaskilu (za-stolu) — sygie (siedzą) panowe.
5. Oj sygie, sygie, — za doczku ragie (o córce radzą).
6. Jest meže nymy — jest odyn starszyj
7. Jest odyn starszyj — hoj pan Hawryło. (lub inne imię)
8. Pryjszly-ž yd nemu — wirniji słuchy
9. Wziely sziepoczky — po za krysoczky (brzeżki),
10. Wziely szabelky — po za obelky,
11. Wziely rusznychky — po za boczeczky.
12. Prosi(e) hospoda — swojeho pana:
13. Možnyj nasz pane — pane Hawryle,
14. Hoj pusty-ž ty nas — ja w hor na wijnu.
15. Ja was ny puszcza — sam z wamy pidu.
16. Oj pizow z nymy — ja whor na wijnu,
17. Ja w hor na wijnu — až tam za hórnu,
18. Až tam za hórnu — za Uhorskiju.
19. Staly nametom — tam pid horoju,
20. Tam pid horoju — pid Uhorskoju.
21. Sowhnuly kińmy — jak hrim na nebi,
22. Blyśly meczjemy — jak molni w nebi,
23. Puskie stritoczky — jak droben doszczyk.
24. A wittyw (ztađ) pizly — až tam za hórnu,
25. Až tam za hórnu — až za druhuju,
26. Až za druhuju — za Wołoskiju.
27. Staly nametom — tam pid horoju,

28. Tam pid horoju — pid wołoskoju.
 29. Sowhnulý kińmy — jak hrim na nebi,
 30. Blysy meeziemy — jak molni w nebi,
 31. Puskie striloczky — jak droben doszczyk.
 32. A wi-tak (potem) piszly — aż tam za hóru,
 33. Aż tam za hóru — taj za tretuju,
 34. Taj za tretuju — za Tureckuju
 35. Staly nametom — tam pid horoju,
 36. Tam pid horoju — pid Tureckuju.
 37. Sowhnuly kińmy — jak hromy w nebi,
 38. Blysy meeziemy — jak molni w nebi,
 39. Puskie striloczky — jak droben doszczyk,
 40. Prillely krowciu — ta jak wodyciu.
 41. A wi-tak piszly — aż tam za hórnu,
 42. Aż tam za hóru — za czetwertuju
 43. Za czetwertuju — za Moskowskuju.
 44. Staly nametom — aż tam na hori,
 45. Aż tam na hori — aż na czetwerki
 46. Aż na czetwerki — hoj na moskowski.
 47. Taj prosi(e) Boha — swojeho pana,
 48. Swojeho pana — pana Hawryła:
 49. Możnyj nasz 'pane — pane Hawryle,
 50. Oj pusty-ż ty nas — wże do domoczku
 51. Zapłatyż ty nam — taj za służboczku,
 52. Ta szczo my tobi — wirne służyly,
 53. Wirne służyli — wid molodosty
 54. Wid molodosty — aż do starosty.
 55. Wże nam holowy — aż posywyly,
 56. Wże nam borody — aż pobilyly,
 57. Ta wże nas żony — ny popryjmajut,
 58. Ta wże nas gity — ny popiznajut.
 59. Bug'že nam zdorow — możnyj nasz pane,
 60. Możnyj panoczku — hoj Hawryłoczku,
 61. Hoj zdorow, zdorow, — taj ny sam sobow,
 62. Taj ny sam sobow, — taj z witecm, z matkow,
- hoj daj Boże!
- (dalej jak nr. 12 od wiersza 29).

15.

Nuta nr. 4.

Ispas.

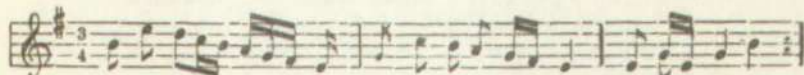
1. Oj hori, hori — pawy litaly,
hoj daj Boże!
2. A po dolyni — pirie ronialy.
3. Tudy chodyła — grecznaja panna,
4. Greczna pannoczka — hoj Połachnoczka (lub inne imię).

5. Oj chodyt, chodyt, — pirie zbyraje,
6. Pirie zbyraje — w rukawec kłade,
7. W rukawec kłade — do domu yde.
8. Do domu yde — na stolyk kłade,
9. Na stolyk kłade — winozok plese,
10. Winoszok plese, — na hłowku kłade,
11. Na hłowku kłade — do cerkwy yde.
12. Dywi si neńko — cy chorośnieko!
13. Dywit si lude — cy fajno bude.
14. Oj zwijaly si — try bujni witry,
15. Szajnuly winec — aż na dunajec.
16. Tam rybołowy — rybu łowyły,
17. Try rybołowci — wsi try młodeci,
18. Wsi try młodeci — greczniji chłopci.,
19. Prychodyt yd nym — grecznaja panna,
20. Greczna pannoczka — baj Połahnoczka, (Apolonija)
21. Maj-bih, pomaj-bih! — wam rybołowci,
22. Wam rybołowci — greczniji chłopci.
23. Hoj podaj zdorow, — grecznaja panno,
24. Grecznaja panno, — panno Połahno.
25. Perszuj młodec! — popłyń po winiec,
26. Dam tobi za to, — sribnyj persteneć,
27. Druhyj młodec! — popłyń po winec,
28. Ta tobi bude — dzolotyj szajec.
29. Tretij młodec! — popłyń po winec,
30. Hoj tobi bude — sama młoda,
31. Sama młoda — ot jak jahoda,
32. Ot jak jahoda — grecznaja panna,
33. Greczna pannoczka — hoj Połahnoczka.
34. Buwaj zdorowa, — greczna pannoczko,
35. Greczna pannoczko, — taj Połahnoczko
36. Buwaj zdorowa — ny sama sobow
37. Ny sama sobow, — ja z witcem, z matkow,
hoj daj Boże!

(dalej jak nr. 11 od wiersza 30).

16.

Ispas.



1. Oj na *kir - ny - cich taj na teplycich hoj daj Boże

1. Oj na kirnychich — taj na teplycich,
hoj daj Boże!
2. J-a wsi Śwakiji (święci) — wodu śwytyły,
3. Wodu śwytyły — chrest zahubyły.

4. Oj buła-ż tuda — z dawna steżeczka,
5. Oj yszła neju — greczna pannoczka,
6. Greczna pannoczka — Katerynoczka. (lub inne imię)
7. Hoj yszła, yszła — dzolot chrest najszła,
8. Perejszly jeji — j-a wsi śwakiji.
9. Maj-Bih, pomaj-Bih — grecznaja panno,
10. Greczna pannoczko, — Katerynoczko,
11. J-a podaj zdorow, — j-a wsi śwakiji!
12. Szoz by my tebe, — wirne prosyly
13. Wirne prosyly, — służby służyly,
14. Odnu służboczku, — za ba'ka twoho,
15. Druhu służboczku, — za mamu twoju,
16. Tretu służboczku, — za tebe samu,
17. Za tebe samu — za grecznu pannu,
18. Za grecznu pannu, — za Katerynu.
19. Grecznaja panna, — taj Kateryna,
20. Dzolot chrest usim — śwatyna wernuła,
21. Chrest jim wernuła — bo greczna buła.
22. Buwaj zdorowa, — greczna pannoczko,
23. Greczna pannoczko, — Katerynoczko,
24. Buwaj zdorowa, — ny sama sobow,
(dalej jak nr. 12 od wiersza 29).

kończą:

54. Nam kolidnyczkam — ny mnoho toho,
55. Ny mnoho toho — chok' czerwonoho.
56. Chok' czerwonoho — chok' dzolotoho.
Buwaj zdorowa!

17.

Nota nr. 16.

Ispas.

1. Hoj cy tak u was, — jak teper u nas
hoj daj Boże!
2. J-a w nas na Roždwo — Chrystos wrodyv si,
3. J-a na Widorszczu — baj ochrestyv si.
4. J-a na Welykdeń — baj proslawyv si,
5. Hoj proslawyv si, — taj sprowadyv si,
6. Hoj sprowadyv si — do Rusalyma (Jeruzalem).
7. J-a w Rusalymy — bohaki lude,
8. Budujut mosty — z żowtoji kosty,
9. J-a porucieczko (poręcz) — baj dzolotoje.
10. Po druhij party, — j-ubohi lude,
11. Budujut mosty, — ja vse dubowi,
12. J-a porucieczko, — baj trostowoje.
13. Oj yszła tuda, — pohana wira,
14. Pohana wira, — stari żydowe,

15. Boże nebesnyj,— majem na tebe,
 16. Majem na tebe,— dwi, try ułagi.
 17. J-odnu hoj j-uładu,— hołowku skiety,
 18. Druhu j-uładu,— na chrest rozpniety,
 19. Tretu j-uładu,— w hrib położyty.
 20. Hołowku skiely,— na chrest rozpniely,
 21. Z chresta zdojmyly,— w hrib położyly,
 22. Taj daly wartu,— stari żydowe,
 23. J-a samy piszly,— weczeriu jisty,
 24. Weczeriu jisty,— rybku lęynku (lin?)
 25. Rybku lęynku — ta kuhutyka.
 26. Weczeriu jily,— taj si spowily,—
 27. Koly cie rybka — na dunaj plesne,
 28. Tohdy Sus Chrystos — z hroba wóskresne.
 29. Koly ces kuhut — zakukuricze
 30. Tohdy Sus Chrystos — yz hroba wkieze (ucieczce),
 31. Rybka plesnula — w dunaj wtonula,
 32. Kuhut si stripaw,— zakukurikaw,
 33. Żydy sygily (siedzieli) — zastroropily,
 34. Zastroropily,— taj poślipyly (poślepli).
-
35. Winezujemo was — szcziskim, zdorowjim,
 36. Szcziskim, zdorowjim,— taj cym Roźdestwom,
 37. Taj cym Roźdestwom,— cym nowym Rokom,
 38. Cym nowym Rokom,— probutkom dobrym,
 39. Probutkom dobrym,— taj wikom dowhym.

O buwajcie zdorowy!

(Lud Ser. V, str. 235, n. 44).

18.

Nota nr. 16.

Ispas.

1. J-a w poly, w poly,— blyzko dorohy,
hoj daj Boże!
2. Stojat namety — z biloho szowku.
3. J-a w tych nametach — stojit poskiłcie (pościel, łoże).
4. Na ki poskiłcy — możnyj pan leżył,
5. Możnyj pan leżył — ja w kytaj hraje,
6. Oj hraje, hraje,— kraszcze spiwaje.
7. Pered nym plysze (płasa) — Hordowynoczka,
8. Hordowynoczka — carewa doczka,
9. Hoj wiplesuje,— taj wipytuje.
10. Możnij mij pane — pane Antype (lub inne imię)
11. Oj skaży-ko my,— chto tebe nawczyw,
12. Chto tebe nawczyw — ju(w) kytaj hraty.
13. Ju kytaj hraty — kraszcze spiwaty.

14. Nawczyła mene, — ridnaja maty,
15. Ridnaja maty, — j-aũ(w) kytaj hraty,
16. J-a w kytaj hraty, — kraszczе spiwaty.
17. Temnoji noczy, — ny wsypiejuczy (usypiać)
18. W bili pełenky (pieluchy) — wpowywajuczy,
19. Na bilych ruczkaeh — wihojdajuczy. —
20. Hoj zdorow nam bug' — ta za cym słowom,
21. Bug'że nam zdorow — grecznyj mołodcze,
22. Grecznyj mołodcze, — pāne Antype.
23. Buwaj-że zdorow — taj ny sam sobow,
24. Ny sam soboju, — z witecm, z matkoju,

(dalej jak nr. 9 od wiersza 37).

kończą:

25. Dajże ty Boże — w horogi zile,
 26. W horogi zile — w chaki wesile.
 27. Nam kolidnyczkam, — choť czerwonoho,
 28. Choť czerwonoho, — choť dżołotoho!
- O buwaj zdorow!

19.

Text st. 104, nr. 10. Nuta nr. 16. od Kolomyji (Szczepowce).

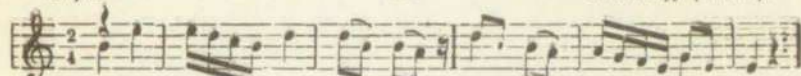
1. Oj w czystym polu — na obołoniu,
oj daj Boże!
2. Krecznyj mołodec — konykom hraje,
3. Konykom hraje, — wijsko zbyraje,
4. Wijsko zbyraje, — pid Lwiw ruszaje,
5. Wyjszly id nemu — dwa Kijewłanie,
6. Dwa Kijewłane — oba mieszczane,
7. Wynesly jemu — mysu czerwonych,
8. A win na toje — i ne pohłane.
9. Oj w czystym polu — na obołoniu,
10. Krecznyj mołodec — konykom hraje,
11. Konykom hraje — wijsko zbyraje,
12. Wywely jemu — konyka w dari,
13. A win na toje — i ne pohłane.
14. Oj w czystym polu — na obołoniu,
15. Wyszly id nemu — dwa Kijewłane,
16. Dwa Kijewłane — oba mieszczane.
17. Dwa Kijewłane — i dwi Kijanki,
18. I dwi Kijanki — obi panianki.
19. Wywely jemu — krecznuju pannu,
20. A win sia jim — kreczno kłaniaje,
21. Barzo diakuje — szapoczku zdymaje.

22. Wziav-że win jéji — za biłu ruczenku,
 23. pówiv-że jeji — vse dolynami,
 24. Wse dolynami, — vse dubrowami,
 25. Ta kreszczaczymi — vse barwinkami.
 26. Prywiv-że jéji — id pan otcewi,
 27. Id pan-otcewi, — id pani matey:
 28. Oj mij pan-otcze, — taj pani-matko!
 29. Prywiv-jem wam — za newistoczku,
 30. Ze mnoŭ družty, — wezty, robyty,
 31. Wezty, robyty — szýtinka (szycie) szyty,
 o daj Boże.

Cztienia, Moskwa 1864.

Lud Ser. V, str. 232.

Kolęda. 20. od Kolomyji (Kornicz).



Oj ho - ri ho - ri pa - wy li - ta - lę
 Pa wy li - ta - ly pi - ry pu - ska - lę.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Oj hori hori
pawy litaly.</p> <p>2. Pawy litaly,
piry puskaly.</p> <p>3. Za nymy chodyt
grecznaja panna.</p> <p>4. Chodyt, chodyt,
piry zbyraje.</p> <p>5. Na stolyk klade,
z stolyka bere,
winocek plete.</p> <p>6. Na holowku klade
i do cerkwy idę.</p> | <p>7. Diwit si liude,
cy fajno bude.</p> <p>8. Cy fajno meni
W bowianym wint¹⁾.</p> <p>9. I zwijaly si
try bujny witry, —</p> <p>10. szynuly winę
aż na dunajec.</p> <p>11. A tam try liude
rybku łowyly,
winok imyly.</p> |
|--|---|
- (ob. str. 102 n. 9, str. 110 n. 15.
Lud Ser. V st. 233 i 234, n. 39 i 40)

7. Kolęda śpiewana w pierwsze święto Bożego Narodzenia pod oknami chat: (obaż str. 90 nr. 2).

21. Jastków polny:



Nowaja no - wyna, neni pan - na syna

¹⁾ w pawianym wianku, z pawich piór.



po - dy - ła w Wetlejem, jak maty je - dyna.

1. Nowaja nowyna,
neni panna syna
porodyła w Wetlejem,
jak maty jedyna
2. Jest-ta ũ Boha jest-ta
Maryje preczesta
i kupaje i roźdeje
jéhò jak newista.
3. Na ruczkach trymaje
tak jému spiwaje,
sama jéhò Stwórytelom
sama-j nazywaje.
4. Né w carskim pałacu,
łész mieży bydłaty,
na kolina-j upadaje:
treba jov-kim (jego w tém) znaty.
5. Mówyt: lulaj synu,
masz u nebi wynu,
poněžav-es, mene wzlav-es
za matku jedynu.
6. Pastuszkie z jahniaty,
i cary bohaty,
na wsi strónwy wyberaji,
Christusu kłaniaji.

22.

Jasiénów polny.



Za - żu - ry - ła si czar



na ho - ra hoj daj Bo - że!

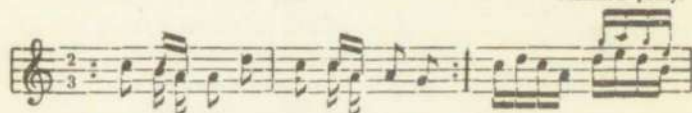
1. Zażuryła si czorna hora —
hoj daj Boże!
szczo né zrodyła zéto, pszenycie —
ale zrodyła — dzielene wyno.
2. Zelene wyno — w hóru sie znielo,
W hóru si znielo, — fajno zacwéto,
fajne zacwéto — sylnie zrodéto.
3. A chtó-ż to wyno — barzo oj sterih? (strzegł)
Greczne-j a-j panny — wyno stehly.
wyno stehly — bardzo zasnuly.
4. Boh zislav — rajskii ptaszki.
Oj zjily (zjadły), spyly — dzielene wyno.
5. Probudźajut sé — greczne panny.
Probudźajut si — zażuryly si,
Szczò zjily, spyly — dzielene wino.

6. Oj czuha! czuha! — rajskei ptaszkie.
Oj ne zjidajte — zelene wyno.
7. Oj bo ja maju — sestreczka,
Sestreczku — na wydanieczku.
8. Oj bo ja maju — j-a j brateczka,
Brateczka — na ożenieczku.
9. Sama mołoda — zaruczenaja,
Zaruczenaja — aż do Jałépci (Halicz?)
Aż do Jałépci — za krulewycze.
10. I za cem słowom — bud'ież nam zdorow.
Bud'ież nam zdorow — né z samym soboū.
Né z samym soboū — i z witecem, z mamkoū.
Na szcziskie, na zdrowie, sy świeto oprowadyty,
Lipszych, kraźszych, zełenisznych doczekaty.

Po odbyciu kolédy śpiewają chłopcy:

23.

Jasienów polny.



Pustyt do chaty
na dwori moroz

budem hulaty,
hulaty né moū.



1. Pustyt do chaty,
budem hulaty.
Na dwori moroz,
hulaty né moū.
2. Na dwori pletkie,
studenno w ledkie (w łydki).
3. Zo striżka (strzechy) kapaje,
na mene lapaje (chlapie).
Zo striżka tecze,
na moje pleczé.
4. Po połu kobyła
naj ne brykaje,
zo striha sołomu
naj né mykaje.
5. Oj poplyv kaczor
doliv wodoju,
jemu zátyczka
za hołowoju.
6. Zátyczko moja,
zátyczénaja;
diwezyno moja
zaruczenaja.
7. Suchaja werba,
mókra kałuzi;
j-a hniwała si
żinka na muzi.
8. J-a hniwała si
rozboliła si.
9. Oj była baba
gida (dziada) Jozoju,
szczo si né wernuv
borzo (prędko) z wodoju.
10. Koby ne płoty,
né perelazy,
ja by sy wernuv
czotiry razy.

8. Czortowiec Kolyndnyki chodząc po wsi (czasami ze skrzypkiem) kołędują pod oknami chat, zkad, po ukończonym ich śpiewie wynoszą im chleb lub sér i t. p., niekiedy kilka centów, a nawet i szóstkę (10 centów-kę).

24.

Czortowiec.



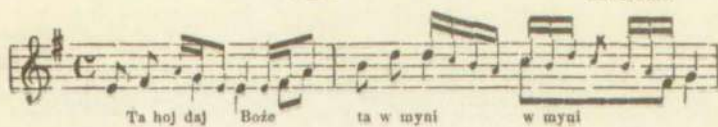
Ta hoj daj Boże, w lisku w lisku na żówtym pisku

1. Ta hoj daj Boże, — w lisku, w lisku,
na żówtym pisku,
2. " " " " " " " " " " " "
rosté derewce
tonkié, wysokie.
3. " " " " " " " " " " " "
A na werszeczkú
kuderywenkie (kędzierzawe).
4. " " " " " " " " " " " "
A ũ tim kudercé
zólote kriselcé (krzesło).
5. " " " " " " " " " " " "
Tam sedyt na nym
grecznaja panna.
6. " " " " " " " " " " " "
grecznaja panna,
greczná Marynia.
7. " " " " " " " " " " " "
A sedyt, sedyt,
székieczko széje (szycie szyje).
8. " " " " " " " " " " " "
Persze székieczko
j-a swemu diedy (ojcu).
9. " " " " " " " " " " " "
Druhe székieczko,
j-a swoji nency (matce).
10. " " " " " " " " " " " "
Tretie székieczko
swomu myłomu,
11. " " " " " " " " " " " "
swomu myłomu,
czornobrywomu.
12. " " " " " " " " " " " "
oj daty, daty,
ni kiem pisłaty.
13. " " " " " " " " " " " "
Pisłalaż-by ja
sestru mółodszu.
14. " " " " " " " " " " " "
Sestru polubi,
mene pohudi.
15. " " " " " " " " " " " "
Chot' sorom, chot' dwa,
ponesu sama.

Oj za cym słowóm — bud'te my zdorówé!
daj wam Boże dwa stóhy hęczi — na pérożeczki,
a stih (stóg) pszenyci — na połanyci,
daj wam Beże w horodi rutku —
a w chati dutku (dziecko).

25.

Czortowiec.



1. Ta hoj daj Boże — ta ũ wyni, ũ wyni,
w horodecy, w horodecy,
2. " " sterehła wyna
grecznaja panna.
3. " " Jak wna sterehła,
twardo zasnula.
4. " " A zlekily sie (zleciały)
wsi rajske ptaszkie,
5. " " i zjily, spyly
zelene wéno.
6. " " Wona si u tim
perebudyla,
7. " " perebudyla
i promowyla:
8. " " Oj wy rajske ptaszki
ne pyjte wyna,
9. " " bo méni wyna
z nedeli treba.
10. " " Bo ja sie z nedili
hosti spodiju.
11. " " swoho myloho
czornobréwoho,
12. " " czornobrywoho
i starist (starostów) mnoho,
13. " " i starist mnoho,
i bojar' mnoho.

mówią:

Oj za cym słowom — bud'te my zdorówé!
daj wam Boże dwa stohy hreczki — na pérozczki,
a stih pszenyci — na połancyi,
daj wam Boże w horodi rutku —
a w chati dutku.

(obacz str. 105 n. 11).

Odchodzącym przygrywa skrzypek:

26.

Czortowiec.



9. Kolęda śpiewana dla Mazurów (w okolicy Horodenki).

27.

1. Oj stała nam się — taj dziś nowina,
czasu godnego;
och przybiegajcie, ta przywytajcie
krula nowego.
2. Od wschodu słońka — do zachód słońka
krulowie jada, —
przed Pana Jezusa — narodzonego
darunki kładną.
3. Och jeden miro — drugi kadziło,
a trzecij złoto,
otrzymywali — w niebie koronę
wszyscy trzy za to.
4. Jak się krul Yrod, — jak się krul Yrod
o tym dowiedział,
kazał wyrębać — malutki dzieci
po całym świecie.
5. Najświęsza Panna — Panna preczysta
gdy to usłyszała,
iz Betlejemu — aż do Jegiptu
z dzieckiem wciekała.
6. Zdybuje chłopka — chłopka na polu,
że pszeniczki siał:
Sij-że ty chłopku — chłopku nieboży
jutro będziesz żał.
7. Ej bo krul Yrod — ej bo krul Yrod
za nią spieszący,
zdybuje chłopka — chłopka na polu
pszyniczki żący ¹⁾.

¹⁾ Lud Ser. XIV, str. 160, nr. 32.

8. Oj chłopku, chłopku — chłopku niewiarku
w polu robiący,
czys ty nie widział — jakiej niewiasty
z dzieckiem bieżący?
9. Widziałem panie, — widziałem krulu
jak pszenicy'm siał.
Och bodaj-że ci — kat męczem (mieczem) zrębał,
czomus jo nie spar(l) (przytrzymał).
10. Taj o tam w polu — taj o tam w polu
tam przy dolinie,
tam go posiły (posiadły) — bożskiji siły
węzy (kark) skręciły.
11. Bug się narodził — człek się raduje,
świat sie weseli — niebo treąfuje (tryumf).
12. Gdyż tak monarcha — krul nad krulami
leży w stajęcy — między bédłęciami.
13. Narodził się krul — bardzo wielkiej mocy,
nie(ch) że wam oddaje — wesole pomocy.
14. Ja tyż swym afektem — państwa i drobrodziejstwa
nie(ch) że wam Chrystus — lat udaruje. [winszuje,
15. Niech że wam udaruje — złotyj czas i godziny,
bez smutku i bez żadnej winy.
Czego życze i winczuje.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

6. Małanka ¹⁾.

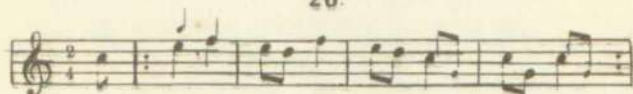
1. Czortowiec, Harasymów pod Obertynem.

Małanka jest zabawą wieczorną parobków w wiliję Nowego Roku. Zbierają się oni w chacie u gazdy, który na to pozwoli i stroju kobiecego im użyczyć zechce. Jeden z parobków, młody i bez zarostu jeszcze, przebiera się tu za młodycę i przybiera nazwę Małanki. Na towarzysza, niby męża, obiera sobie innego w stroju zwykłym, i ten ma nazwę Wasylko (Bazyli). Łączy się z niemi trzeci, przewany Did, dziwacznie za dziada

¹⁾ Małanka t. j. Melanije (Melanija), podobnie jak łaciński Sylwester, jest to ostatni dzień roku (starego stylu). — Żeg. Pauli: *Pieśni ludu ruskiego* (Lwów 1839, I str. 12).

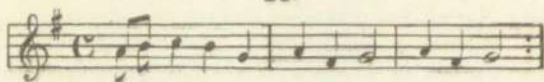
przebrany, z przyprawną brodą, wąsami i garbem, uzbrojony kijem czyli koszturzem w rękę zamiast strzelby, przepasany słomianym pasem, przy którym drewniana wisi szabla. Tak ubrani wychodzą z chaty gazdy i obchodzą wieś całą z muzyką (skrzypkiem) i śpiewają pieśni, które wygłaszają stawając pod oknami chat i kołędując. Skrzypek gra przez drogę różne nuty, z których ta jest najpospolitszą:

28.



Pod oknem śpiewają :

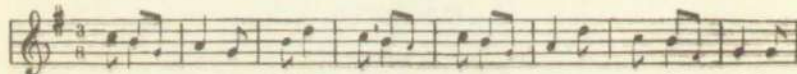
29.



De ty Malanko buwała buwała

- | | |
|--|---|
| 1. De ty Malanko buwała
jak dubrowa pałała? (płonęła)
Reszétom wodu nosyła,
nim dubrowu whasyła (ugasila ¹⁾). | 2. W horodeczku sedła,
dwa winoczkie uwyła.
Wasyłkowy z wasyłku,
a Malanci z berwinku. |
|--|---|

30.



Oj czer - czyku Wasyl - czyku, lubysz ty na - szu Ma - lanku.

1. Oj czerczyku ²⁾ Wasyleczyku,
czy lubysz ty naszą Malanku?
2. Nasza Malanka Pid-duistranka
pid-Duistroju wodu brala,
bilyj fartuch zawalala.

¹⁾ Lud utrzymuje, że w ziemi wszędzie jest dużo pieniędzy, zakopanych tam od czasu napadów Tatarskich, i że pieniądze te goreją jak ogień w noey przed-noworocznej, co każdy, byle tylko zechciał, własnymi oczyma zobaczyć i z czego skorzystać może. Rano na Nowy-Rok wyje się każdy w pieniądzech, aby być takim czesnym i walecznym, jak one.

²⁾ Czerczyk = chłopiec zgrabny, włodzienszek. Wyraz ten częstokroć kalczą, mówiąc: czelezyk lub czezyk.

3. Powij witre bujeseńki,
wysuszy fartuch bileseńki.
4. Powij witre z okołota (żytnia słoma)
wisuszy fartuch wid bolota.
5. Powij witre jak siak, jak tak,
wisuszy ho jak dribnyj mak.

Wszedłszy do sieni chaty lub do izby, śpiewają (na tę samą nutę) oboje, trzymając się pod pachy, przy czym kołyszają się, robiąc ciągle dwa kroki naprzód a dwa w tył.

31.

1. Oj ezerezyku Wasylezyku,
czy lubysz ty naszą Małanoezku?
2. Ludé jđūt na żywu
a Małauka z Wasylem do korszmy na pywo.
3. Ludé naźiely po sto kíp,
a Małauka z Wasylem lésze odéu snip.

32.

1. Oj plyne kaczor dołu wodoju,
jimu zátyczka za holowoju (piórko na kapeluszu).
2. Zátyczka-ż moja zátyczénaja,
diwezyna moja zaruczénaja.
3. Buło mni maty — né zaruczaty,
ja by'm hulala meży diwezaty.

33.

1. Pleszy, pleszy kalicéne (pląsaj kaléko)
tobi diwezyna renskoho sunie (sunie, daje).
2. Oj cy sunie, ey ny sunie,
a ty pleszy kalicéne.

Po prześpiewaniu tej pieśni, gospodyni domu wychodzi do nich z chlebem i grajcarem (Kreutzer). Grajcar t. j. pieniądz miedziany rzuca w zapaskę, którą Małanka trzyma zawsze podniesioną, a chleb oddaje stojącemu za niemi służącemu (czwartemu parobczakowi lub też dziewczce) zwanemu Michonoszem (worko-noszem), który chleb kładzie do swego worka, najczęściej przez plecy zwieszonogo. Odchodzą wynurzając życzenia: Wieszujem was szczistiém i zdorówiém, nénisznem Méłaniem a zaŭtrysznem nowym rokom Wasylem! — Gospodarz na to odrzeka: Dziękuję wam za koledku!

Gdy zaś odmówią im datku i nie podejmą gościnnie. wtedy wpada Dziad wspomniony do izby i różne wyprawia psoty, mianowicie: skrobie glinę z pieca, smaruje kalinowemi jagodami albo sadzą ściany, rozlewa wodę, wywraca miski i garki i t. p., poczem ucieka za wrota do swoich towarzyszy, chroniąc się, gdy jest ściganym, pod ich opiekuńcze skrzydła.

Z pieśnią i życzeniami takimi przychodzą także do dworu (do pana) i do księdza. Po skończonym obchodzie wracają do chaty z której wyszli i tam bankietują do północy, a czasem i do świtu.

2. W okolicy **Horodenki**, w Horodnicy n. Dniestrem, (wedle relacji Iwana Nikityszyna) obchodzoną bywa Małanka w ten sposób:

Parobcy w wilię Nowego Roku (toho węczerza protiv nowoho roku) podchodzą z muzyką po pod chaty i następujące śpiewają pieśni (śpiewanki):

34.

- | | |
|--|--|
| 1. Gospodariu, gospodarczku,
przyjmy naszu Małanoczku. | 4. Na kamyny nohy myła,
tonkiej fartuch zamoczyła. |
| 2. Naszi Małanka gospodyni,
jak pomastyt, tak pomyjé. | 5. Powij witré bujnysenkij,
wisuszy fartuch tonesenkij. |
| 3. Naszi Małanka zadnistrianka,
za-dnistersku wodu brała. | 6. Powij witré jak siak, jak tak,
wisuszy fartuch jak mak, jak mak. |
| 7. Powij witré dorohoju
za naszoju Małankoju. | |

Jeżeli gospodarz (gazdà) kolędy nie wyniesie, to mu jeszcze odśpiewują:

35.

Wdaryła tuczi — a z Załuczi,
wiblyła sady — taj wynohrady.
Ni cybuleczki — ni pëtrusieczki,
ni czym zakryszyty (okrasieć)
panowy juszczeky.

Zaraz potém gazda wychodzi z izby na podwórze i daje kolędę do rąk starszego parobka, a drudzy parobcy mu winszują (jehò winczujut). Starszy parobek wzięwszy chleb kolędowy do ręki, obraca się do swoich kolegów (kolagiv) i mó-

wi: Panowé molódci! daruje nas ceś gospodar kołaczyemy! — Parobcy na to odpowiadają:

A my jéhò winczujem — szeszitim i zdorowiem.
 Tilko w cim kołaczyku kryszyczók,
 aby buło na obori tilko owyczok,
 i woliw i korow,
 i sam gospodar z gazdynyw i z ditoczamy zdorow!

3. Chłopczy śpiewają na Mólankę:

36.

Jasienów polny.

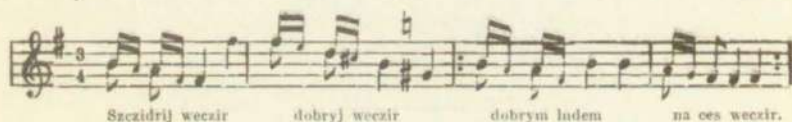


1. O Wasylu, Wasylezyku 3. Naszi Małanka w Nistri buła
 ne honykury po kliwcyku (chlewie). (d)nistrowoju-j wodu pyła.
 2. Ne honè kury po kliwcyku, 4. Na kameni nohy myła,
 pusty do chaty Małanoeczku. tonkiej fartuch zamoczyla.
 5. Powij witre aż z za Załuczca
 wisuszy fartuch jak onuczca

3. Ispas pod Kołomyją. — W przeddzień Nowego Roku, wraz z zachodem słońca, poczynają chłopcy biegać pojedynczo po chatach z byczkami, t. j. z małeńkimi figurkami, których sobie pewną liczbę z patyczków przedtém narobią, przedstawiającami różne pod zmysły podpadające przedmioty, jak: byczki, krówki, owce, konie, gęsi, kaczki, dójnice, garnki, pranniki (pralniki do bicia bielizny), maglownice, czasami: księżyc, słońce, gwiazdy i t. d. Wszedłszy z tём do chaty, mówią: Prosze na byczky. Dzieci usłyszawszy to, biegną co tchu, skupiają się przy nim i przeglądają przyniesione rzeczy, a właściciel tych rzeczy wyjaśnia im, co każda figurka przedstawia. Gdy dzieci wszystko to pooglądały, właściciel zbiera figurki znów do kapełusza w którym je był przyniósł (lub za pazuchą), i zamierza odejść do drugiej chaty, lecz gospodyni zatrzymuje go i daje mu na wynagrodzenie za trudy strugania jak i za przyjemność, którą sprawił jej dzieciom, kukuc czyli mały bochenek chleba, lub w razie gdyby kukucia nie miała, pieniądze.

Okolo godziny 10tej, gdy się już chłopey-pastuchy ze swojimi byczkami uporały (odbyli), t. j. gdy opakowani kukucami (ile ich tylko za pazuchy wlaźło) powrócili do domu, zbierają się parobcy a nawet i młodzi gazdowie u jednego z gazdów w zamiarze pójścia z tamtąd w Myłanku. Na ten cel zawijają jednego z parobków w peremitkę i ubierają w spódnice, gdyż ma on przedstawiać babu czyli Myłanku, drugiego zaś przebiorają za dziada, robiąc mu ogromny brzuch z poduszki, i brode oraz wąsy z przedziwa; z trzeciego robią cygana, smarując mu twarz i ręce sadzą, a z czwartego kozę, ubierając go w wywrócony kożuch tak, że mu twarzy nawet nie widać. Reszta zaś parobków pozostaje w ubraniu zwyczajnem, i idą po wsi szczidruwaty. Dziad prowadzi babę a cygan kozę pod prawe okno każdej chaty; reszta za tamtymi idących chłopców śpiewa gdy się pod oknem zatrzymają:

37.



1. Szczidrij weezir, dobryj weezir,
dobrym ludem na ces weezir!

2. Iwanoczku (lub inne imie gazdy) nasz panoczku,
pusty-ż nasz Metanoczku!
meżé swoju czeladoczku.
3. Nachaj-że wna polutaje,
nachaj jeji czelig' baczyt;
4. nachaj-że wna baj poskacze,
nachaj jeji czelig' baczyt.
5. Naszi Metanka ny-robueza,
na ni soroczka parubueza.
6. Naszi Metanka w Dnistri brita (brodzila)
Dnistrówuju wodn pyła
na kameny nohy myła.
7. Na kameny nohy myła,
tonkij fartuch zamoczyła.
8. Powij witre bujnescńskij,
suszy fartuch tonesńskij.
9. Powij witre na podwiriu,
suszy fartuch jak na kilu.

10. Powij witre jak siak, jak siak,
suszy fartuch jak mak, jak mak.
11. Powij witre na bołoto,
suszy fartuch jak zołoto.
-
12. Naszi Mělanka kaczura pasła,
zakiv zoroeczka (zorza) až ny zahasła.
13. Zakiv wna ho napojila,
sim par czobit zaprojila.
14. Zakiv wna jeho zahnała,
sim par czobit roztroptała.
-
15. Oj ezynezyku Wasylezyku,
posiju ki (cię) w horodezyku.
16. Budu tebe szinuwaty,
triczi na deń polywaty.
17. A w Negilu poraneńko
budu tebe proskubaty.
-
18. Iwanoczku, nasz panoczku!
posihnyż ty w kisenoczku.
19. Posihnyż ty j-a w kiseniũ,
ta wykilny hroszyj žmeniũ.
20. J-a wykilny (wyciagnij) hroszyj žmeniũ,
naszi Mělanci na weczeriu.

Wineczujemy was szcziskim, zdorowjim, cym nowym rokom, abyście ho oprowadyły w myrnosty, w radosty, taj druhoło giżdaly (doczekali) za rik a wid rik do sto rik! — O buwajte zdorowy!

Podczas gdy tak szczidrują pod prawém chaty oknem, gdy dziad z Mělanką (babą) a cygan ze swą kozą różne przedniemi pokazuje sztuczki i figle, a wszystko co w chałupie żyje skupiło się przy oknie by się tej krotchwili przypatrzeć, — dwóch parobków, którzy jeszcze przed rozpoczęciem szczidruwania od całej gromady się odłączyli i szczodrwać nie poszli, zabierają z chaty wszystko, co się tylko wziąć i wnet u arendarza miejscowego spieniężę da, najężej kukurudzę z koszów którą wpuszczają w swe worki, gdyż ta u każdego prawie znajduje się gospodarza i najłatwiejszy łup stanowi. Gdyby zaś nie było przy chacie nic takiego co by się wziąć dało, wówczas zawiadamiają o tem towarzyszków, a ci odebrawszy za szczidru-

wanie zapłatę, t. j. wyniesioną z chaty miskę kukurydzy lub kilka centów, wpadają wszyscy do chaty i do izby, rozmajite tam wyprawiając kuglarstwa i figle. Mielanka chwyta miotłę do rąk i zamiata śmiecie od progu do stołu, myje potem (zmozyw-szy miotłę w wapnie), ławki i drzwi, a przypiecek i ściany sma-ruje zmoczoną znów w pomyjach miotłą. Dziad tymczasem siada na ziemię, i przeprowadziwszy po pod zgięte kolana kij swój, robi niby płótno, przyciem uderzając końcem kija o ziemię, lu-pie ją, tego zaś, ktoby mu w tej czynności chciał przeszkadzać, bije tym kijem po nogach tak, że nikt do niego przystąpić nie może. Cygan tymczasem pora się ze swą kozą, karmi ją słomą z pościeli wybraną, doji ją, a gdy mleka nie przypuszcza, wali bukiem (laską) po grzbiecie; ona zaś wrzeszczy naśladując prawdziwej kozy beczenie. Nareszcie zagra jeden z chłopców na sopialce, dziad tańczy z Mielanką, cygan z kozą, i gdy wszy-scy w chacie na nich się zagapiają, wówczas reszta parobków, korzystając z nieuwagi domowników, kradnie ile tylko z rzeczy ukraść zdoła. Oczywiście, są to rzeczy nie wielkiej wartości, lecz na razie przydatne, jak n. p. chleb, słonina, trochę zboża i t. d. i w ogóle rzeczy, za które przed urzędem skarżyć ich po-tem gospodarz nigdy by się nie kwapił ani ośmielił. Po wypra-wieniu tych krotochwil, żegnają się i odchodzą, by w podobny sposób zabawić ludzi w drugiej i w dalszych chatach, z których kukurudzy zabrać im się nie udało.

Dawniej każdy gazda, pomimo figli jakie płała wszystkim Mielanka, chętnie ją w swym domu widział i wynagradzał; dziś zwyczaj ten poczyna schodzić z pola, zwłaszcza od czasu gdy Mielanka grubszych i szkodliwych dopuszczając się z byt-ków, zwróciła na siebie uwagę policyi, tak, że ta prześladować ją na każdym kroku, nauczyła ludzi, że yty w Mielanku, ró-wnoczesnym się stać może z: yty w furdygu (iść do kozy, aresztu).

4. Okolice Kołomyi (Piadyki, Nazurna, Lucza i t. d. ¹⁾. —
 „Wieczorem przed Nowym-rokiem chodzą parobcy szczerdo-

¹⁾ Obacz Leop. Wajgla: *Rys m. Kołomyi* str. 88.

waty, to jest: zbierają się w kilku razem, przebierają się jeden za kozę, drugi za żandarma, żołnierza, albo za kominiera, inny za dziewczkę (Małankę), która w jednej ręce trzyma garnek z wapnem, w drugiej zaś z gliną. Tak ubrani idą po chatach i to zwykle takich, gdzie jest panna na wydaniu (diwka). Przychodzą pod okna chaty i zaczynają szczerowaty, a po chwili puszczają ich do chałupy. Wtedy to jedni śpiewają rozmaite śmieszne pieśni, drudzy tańczą, a ten który przebrany za Małankę, bierze szcztokę od bielenia i bieli i maści (wapnem i gliną) stół i ławki, a ściany myje wodą — i tak, rozmaitemi dowcipami bawią domowników. Wieczór ten zwie się: szczerdryj weczery.“

7. Nowy rok ¹⁾.

(Nowyj rik).

1. W okolicach Horodenki (w Horodnicy) jest zwyczaj, iż piszą chłopcy losy (żyrybci), wypisując na oddzielnych kartkach wyrazy: nebo, pekło, hrich, szczistie, nyszczistie, hroszi, połé, grunt, hrib, pasika, rij (rój), bżoły

¹⁾ W nowy rok odbywa się nabożeństwo (boża-służba) w cerkwi. Że dzień ten obchodziły dawniej i wyższe stany nader uroczyście, dowodzą słowa Ulrycha Verdum w podróży jego po Polsce (rozprawa Dra Liske'go w *Przewodniku naukowym*, Lwów, 1876, sierpień, str. 762). „Dnia 1 stycznia 1672 r. traktował nas Chorąży koronny Sieniawski na zamku w Brzeżanach, którego fossa w tej niezmiernie ostrej zimie i w ogóle nigdy nie zamarzała, bo rzeka Złota Lipa utrzymywała wodę ciągle w biegu. Przy końcu obiadu, około godziny czwartej nad wieczorem, przyszedł cały kler (łaciński) z miasta w processyi na zamek aż do sali, z całą chmarą młodych księży w białych sukniach (pewnie: w komżach), którzy wszyscy nieśli w ręku dzwony lub dzwonki, jako i świece woskowe i naczyńia do kadzenia. Za nimi szło mnóstwo popów także w białych mszalnych sukniach, a w końcu proboszcz z fary, niosąc szkatułkę z relikwiami w kształcie słońca. Teraz wszyscy razem odśpiewali kilka kolekt, a potem wypalił proboszcz długą mowę do pana Chorążego koronnego. W tym czasie, i kiedy śpie-

(pszczoły) it. d., a chodząc w wilię n. r. (ũ weczir proti w nowoho roku) po chatach, każą ludziom ciągnąć owe losy. Robią sobie z tego rozrywkę, uważając, jaki kto los pochwyti (szczo chto imè). Zabawa ta trwa potém aż prawie do rana (a-wi-tak vže do świta). Tak chodząc, biorą chłopcy w swe torby (torbyńkie) dawane im zapasy kukurudzy, żyta albo jęczmienia, a składając przytem życzenia po chatach, (winczujut), otrzymują jeszcze i pieniądze. Życzą tedy:

Sij si, rody si — żéto, pszeneci,
 len po kolina — kołopni po stelu (po ścieli),
 soroczka po zemli — by hołowa nè bolila.

Na szczistie i zdrowie, na nowyj rik. Szczo bysté ces nowyj rik uprowadyły, i mnobych lit do-czékaly. Czoho życzym, toho y winczujem!

2. Jasienów polny pod Horodenką.

Na Nowy-rok chłopcy chodzą po wsi, po chałupach (przychodzą też i do dworu), mając w worku który z sobą noszą, ziarno z różnego gatunku zboża i jarzyn (żyto, pszenica, kukurudza, bób, fasola, groch, rzepak, hreczka, siemię). Wszedłszy do chaty gazdy, wyjmują z tego worka po garstce i rozrzucając ziarno po podłodze lub ziemi, mówią:

Na nowyj rik,	kołopni po stelu,
na Wasylii,	soroczka po zemlu,
sij si, rody si,	a len po kolina,
żéto, pszeneci,	by hołowa nè bolila.
wsielakà pasznéci,	

wali, całował pan Chorąży koronny wraz z całim swém otoczeniem ową szkatułkę, którą proboszcz po pocałunku każdemu przykładał do czoła lub do głowy. Za co znów każdy wrzucił sztukę pieniędzy do miski, którą mu prezentował stojący obok pop. Potem wychylił pan Chorąży koronny do proboszcza kieliszek węgierskiego wina, który mu tak samo odpowiedział, podając kieliszek ochmistrzowi, ten zaś drugiemu popowi, i tym sposobem krążył kielich w koło. Potem wróciło duchowieństwo znów na dół w takiej samej processyi, w jakiej przyszło na górę."

Na szcziskie, na zdrowie, —
 si świato oprowadyty, —
 lepszych, kraszczych,
 zeleniszczych doczekaty.

3. Okolica **Kołomyi** ¹⁾. — W dzień Nowego roku chodzą chłopcy bardzo rano po chałupach i rzucają (sieją) ziarno, które zwykle mają w rękawicy, mówiąc przytém:

Sij sia — rody-sia
 żyto — pszenycia,
 na szczastie, na zdrowie, na sej nowyj rik,
 szczoby urodyła-sia krasna jak w toj rik,
 i szczoby-ste si świata widprowadyły y druhych doczekaly
 w myrnosty, radosty i weselosty.

Chłopcom tym dają po kilka centów.

Potém zbierają się gospodarze do cerkwi, a po nabożeństwie ubiera służba (parobcy) konia lub wołu albo barana rozmaitemi wstążkami, kłosami, kaliną lub barwinkiem i wprowadzają go do chałupy pozdrowić gospodarza z nowym rokiem, nowém szczęściem.

Tegoż dnia rano palą téż słomę zebraną z podłogi i siano ze stołu od świąt. — między drzewami owocowemi, aby te rodziły owoce i aby gąsienice wyginęły“.

S. Trzy króle.

(Bohojawlenie. Jordan).

1. Okolice **Obertyna** (Czortowiec, Harasymów). — W świąt-tyj-wéczar Ardànu (w wilię Jordanu v. Trzech króli staro-tyj) poszczą do wieczora, jakoby w druhyj swetyj wéczar, i tylko przekaszą kawalek chleba w stajni i na podwórzu około chudoby. Wtedy także malują dziegiem krzyże na

¹⁾ Obacz Leop. Wajgla: Rys m. Kołomyi str. 89.

drzwiach stajen i chlewów, albo też przyklepiają podobne krzyże (chrestyki) robione z wosku, na węglach domu i chlewu.

Wieczorem jedzą wiecezrę postną z takich samych złożoną potraw, jakie dawano w wiliją Bożego narodzenia (z wyjątkiem tylko kutii¹⁾).

Tegoż wieczora chodzą mali chłopcy kołędować, co się wtenczas nazywa: szczédrowaty. Obchodzą wieś, śpiewają i zbierają do worka otrzymany chleb od gospodyń, które czasami i pieniążkiem ich obdarzą. Chléb umyślnie wówczas pieczony, zowie się szczedriwnyj chlib; jest okrągły, wielkości kukielki za grosz (jak mała bułeczka).

Nazajutrz, w dzień Bohojawlenia, następuje obrzęd święcenia wody (Wodokreszczi) według rytuału kościoła greckiego, przez księdza na stawie lub rzece, a każdy z uczestników stara się o zaczerpnięcie takowej (zwykle z przerebli w lodzie) w przyniesione przez siebie naczynie, i zabiera do domu, gdzie ją przechowuje jako czynnik błogosławieństwa i zdrowia.

2. W okolicach **Horodenki** (Horodnica, Potoczyska) lud nazywa święta Jordzańskie widochrestni czyli widorszczci. Podobnie jak w wiliją Boż. Nar. (jak na riżdwienu święta) pōści do wieczora, i czeka święcenia wody w cerkwi (którą w dzbanach na ten cel znoszą). Gdy jej pokosztuje (jak pokuszijut wodyci) i nieco przekąsi chleba, to potem wieczorem

¹⁾ Ks. Petruszewicz: *Обмѣрочекіѣ Дневникъ*, Lwów 1865, str. 23, powiada: *Голодна кутія. Голоднуй свіат. вецэр. Кресчеzenskaja koleda. Szczedryj wecer. Zownt moroz: „morozić, morozie, idy do nas kuti jesty“.* — *Szczedrujut: „Szchedryk-wedryk! dajte warenyk, hrucoczku kaszki, kilcie kowbaski!“* — *Zbirajut snich, kotorym bieliat cholstynu, a takže lieczat, izgoniajut nečystuju sylu. Pyszut po dŭwérach i odwérkach kresty, cztož wiedny ne wredyły (urzekły) skotn. Na karpatskom Podhorin (Stanisławów) gospodar' obchodia weś (cały) dom, kropyt swiaszczennoju wodoju siebie i otwieczaja: „Kto idô? — Sam Boh. Czto jest? — Piroh.“* — Dalej mówi, iż w dzień Jordann kupajut sia w prołubiach, i w czasie święcenia stoją po kolana w wodzie. Jeżeli gwiazdzista noc, urodzaj na groch i jagody. Kąpią się, by wolnymi być od krost na ciecie.

zasiada do podobnej jak w wilię pierwszą wieczerzy (prócz kutii), gdy tymczasem (lub po wieczerzy) chłopcy chodzą po pod chaty i śpiewają pieśni (szczidrujut).

3. Okolice **Kołomyi** ¹⁾. — Podczas święta trzech królów czyli Jordanu (Ardan, Bohojawlenie). W dzień wili przed Bohojawleniem, idzie ktoś z domowników ze dzbankiem wody do cerkwi, gdzie ksiądz ją święci. Po poświęceniu, przynoszą ją do domu, i każdy naczeczko pije tej wody.

Potem robią z wosku krzyżyki i przylepiają w chałupie na wszystkie cztery strony, jakoteż na każdej furtce zagrody (w Nazurnie).

Przed wieczorem kropi każdy gospodarz swoje bydło święconą wodą, aby go uchronić od złego ducha.

Utrzymują także powszechnie, że tej nocy wszystkie bydło dostaje mowę, i dla tego nie godzi się dawać bydłu jadła tego dnia widłami, lecz rękami.

Dalej zakazują rodzice dzieciom i służbie, aby dnia tego nie wołali świń, gdy im się daje jeść, albowiem wilk je zje.

Twierdzą także wszyscy, że w nocy tej wszystka woda zamienia się na jakiś czas w wino.

Wieczorem siadają do wieczerzy świętej, która tém się tylko różni od pierwszej wili (Boż. Nar.), iż teraz kuti nie rzucają w górę, i kolędy nie wysyłają do innych chat. A przez cały czas wieczerzy pali się świeca zwana trójcą (świecznik o 3ch ramionach, z 3 świeczkami). Wieczór też ten nazywają: hołodna kutia. (Nazurna).

Rano w dzień Bohojawlenia idą ludzie do cerkwi, a po nabożeństwie wychodzą z świecami trójciemy na rzekę, gdzie ksiądz uroczyście święci wodę.

Podczas tej uroczystości strzelają niekiedy, i wtedy powiadają, iż wilki które dotąd stadami chodziły, rozchodzą się na wszystkie strony pojedynczo, (Nazurna).

Po poświęceniu wody (po Ardaniu) przynosi gospodarz troję (świecę) do chaty i robi nią krzyż na powale czyli ścieli (Nazurna).

¹⁾ Obacz Leop. Wajgla Rys m. Kołomyi str. 89.

Po skończoném nabożeństwie, idzie ksiądz od chaty do chaty i poświęca (kropi święconą wodą) wszędzie całą zagrodę; przytem ma ze sobą michonosza, który zabiera kolędę dla księdza ofiarowaną. Przy poświęceniu zagrody, trzyma gospodarz jej (gazda) palącą się trojcę, i odprowadza z nią księdza do najbliższej chaty, co tak samo znowu czyni następny gospodarz i t. d. (Lucza).

W Nazurnie dnia tego, owym czosnkiem ze stołu pierwszej wili Boż. Nar. pozostałym, smarują serce u dzwona kościelnego. Utrzymują bowiem, że jeżeli złodziej gdzieś kradnie, i usłyszy dźwięk tego dzwonu, to skradzione rzeczy porzuca, a sam ucieka.

Siemię owe ze stołu (z wili) tłuką, i nim ksiądz przybędzie święcić zagrodę, piszą niém krzyży po ścianach w czterech kierunkach świata.

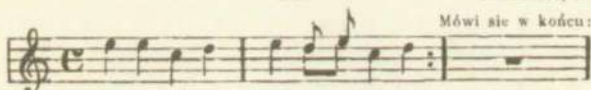
W Nazurnie jest także zwyczaj, nie pracować bielizny w wodzie od Jordanu przez dwa tygodnie, aby się wszy w niej nie płodziły.⁴

Szczodriwki.

38.

Czortowiec, Horodnica.

Mówi się w końcu:



Szczedryj wo czer, do - bryj we - czer, Szczedryj wieczor!
do brym lu dem na świętj we - czer.

1. Szczędryj wieczor, dobryj wieczor,
dobrym ludem na świętj wieczor!
2. A cy doma, greznyj spodari? (gospodarze)
oj my' znajem szczo spodar' doma.
3. Sedie sóbi koniec stoła,
na nych szubka szubelowa (sobolowa).
4. A w tuj szubci biły ruczkie,
taj pojasok czerzeńki.
5. Koło pojaska kalëtozka
a w tuj kaletoci sim' czerwonych.
6. Semu netomu po czerwonomu,
a nam ditoczkom po szeluzkowu
i po perizkowu (po pierogu).

Szczędryj wieczor!

Czasami dodają:

Semu netomu po czerwonomu,
a wam chłopci po kołaczewy (v. perstyncewy)
a wam diwezietu po mółodecwy —
Bud'cie zdorowé!

39.

Nuta nr. 38

Czortu

1. Szczedryj weczer, dobryj weczer,
dobrym ludem na swietyj weczer.
2. Pryłetiła laskiwoczka (jaskółka),
siła sobi w wikoneczku.
3. Wyjdy, wyjdy gazdo z chaty,
wsi korowy popołożyły-ś
a wsi byczkie tobi porodyły.
4. Wsi kobyły sie požerebyły
i wsi wóny łoszykie majut.
5. Wsi wiwei sie pokotyły
i wsi wóny jahnyczkie majut.
6. Wsi lochy (świnie) sie poporosyły,
i wsi wóny wépryki majut.

Na tęż samą nutę.

40.

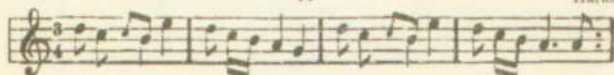
Czortowiec.

1. Szczedryj weczer, dobryj weczer,
dobrym ludem na swietyj weczer!
2. Oj siv (siadl) Hospod weczeraty,
pryjszła k'nemu jeho maty:
3. dawaj synu klucziw z chaty,
hriszni duszi wipuskaty.
4. Szczo bohato sohriszzyły
otecuj maty dohaniely (przyganiałi).
5. Wsi duszi wypustyły
lysz jidna sie, hoj lyszyła,
że otecuj maty dohaniela.

Szczedryj weczer!

41.

Harasymów.



A na wo—di na Ar—da nie świsty—ly wodu dwa an—he ly.

1. A na wodź na Ardanie
 swietyly wodu dwa anhely (v. tré anhely)
 Tam panienka lon bilyła,
 lon bilyła, léczko vmyła,
 taj do tata promowiała:
 Pryjd' tato, lon zabráty!
 A tato sie widbuwaje (zbywa to)
 w mene koni ne kowani,
 w mene bryczkie połamani.
2. A na wodź na Ardanie
 swietyly i t. d.
 taj do mamy promowiaje:
 pryjd' mamó, lon zabráty!
 A mama sia widrikaje:
 w mene koni ne kowani,
 w mene bryczkie połamani.

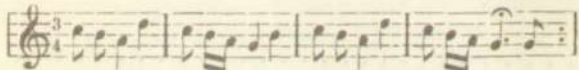
(Toż samo śpiewa się 3) do brata i 4) do siostry, na co taż sama następuje
 odpowiedź, wreszcie:)

5. A na wodź na Ardanie
 swietyly wodu dwa anhely
 Tam panienka lon bilyła,
 lon bilyła, lyczko vmyła,
 do myloho promowiała:
 Pryjd' mylyj, lon zabráty!
 A myleńkij promowiaje:
 w mene koni pokówani,
 w mene bryczkie zhótowani.

Szczodriwka.

42.

Horodnica, Potoczyska.



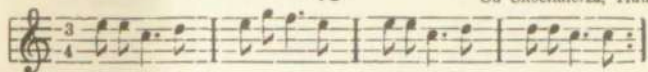
Oj na ri-cy na Ar-da ne tam precyzsta wo-du bra-la.

- | | |
|---|---|
| 1. Oj na ricy na Ardane
tam Precyzsta wodu brała. | 4. Wziały ditiã po pid kréci
pidnésly ho pid nebésã. |
| 2. Swoje dytia powywała
w kołysoczcé kołysała. | 5. Nebesã sia utworély
wsi si duszi pokłónély. |
| 3. Prylétily dwa anhely
wziały ditiã po pid krély. | 6. Lész odná si né vklónyła,
otcu maté dohonéla (przyganiała). |
7. A za toje pomyszleni(e)
 piszla dusziè w potoplenu(e) (w piekielny ogień).
 Poczém mówią: Winczuje nas gospodar kołaczem,
 a my jehò szczistiem i zdorowiem.

Kilko w sim kołaczù kreszczók (okruców)
 aby u ceho gospódari buło na obòri owéczók,
 i woliw i korow,
 a gospodar iz gazdynow sam zdrow.

43.

Od Chocimierza, Tłumacza.



Oj na ri-ci na Ar da-ni zo-lo-tyj Chrest wyriwna-ni.

1. Oj na rici na Ardani,
 zólotyj Chrést wyriwnani.
 Złetyli si anhéłńkie
 wziely Chrésta na kryłńkie.
 Ponesly ho do cerkońci,
 postawyly na přéstolci.
 Wziely jimu taj czytaty,
 jakie by mu imniã daty.
 Dajut jimu świety Petre;
 Maty Boża né zľubyla.
 Né zľubyla-j né zchwalyła,
 wid přéstola widstupyła.

Dajut jimu świety Pawłó;
 Maty Boża né zľubyla.
 Ne zľubyla-j né zchwalyła,
 wid přéstola widstupyła.

2. Złetyli si anhéłńkie
 wziely Chrésta na kryłńkie.
 Ponesly ho do cerkońci,
 postawyly na přéstolci.
 Wziely jimu taj czétaty,
 jakie by mu imniã daty.

3. Złetyli si anhéłńkie
 wziely Chrésta na kréłńkie.
 Ponesly ho do cerkowci,
 postawyly na přéstolci.
 Wziely jimu taj czétaty,
 jakie by mu imniã daty.
 Dajut jimu Issus Chrystos;
 Maty Boża izľubyla.
 Izľubyla i schwalyła,
 do přéstola przystupyła.

Winczju szczistiem, zdrowiem
 i sew (v. seũ) szczidriwkoũ.

44.

Nota nr. 45.

Jasiénów polny.

1. Szczodryj weczir, dobryj weczir,
 dobrym ludim na swetyj weczir.
2. Aũ misteczku w Rusolemoczku,
 kupav si Christos na Jordanoczku.
3. A jak zjichaly dwa tré-j anhely,
 wziely hadaty, jakie mu mnia (imię) daty.
4. Daly-ż mu mnieczko: śwityj Pétreczko, —
 Panna preczysta né zľubyla,
 wid přéstola widstupyła.

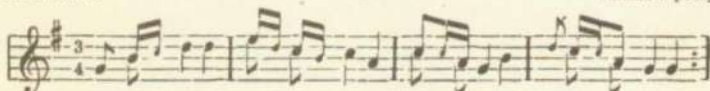
1. Szczodryj weczir i t. d.
2. A w misteczku i t. d.
4. Daly-ż mu mnieczko: śwityj Pawleczo.
Panna preczysta né zlubyla
wid přéstola widstupyła.

1. Szczodryj weczir i t. d.
2. A ů misteczku i t. d.
4. Daly-ż mu mnieczko: swityj Isus Chrystos.
Panna preczysta j-a zlubyla,
do přéstola prystupyła.
5. Do přéstola prystupyła,
ta w polynoczkie (pieluchy) upowyla,
6. A ů pelynoczkie zbawienniji
a ů pielustki (pieluszki) szoŭkowyji.
7. Szczom chótıla-tom zrobyła,
swoho syna w-kreż (nawskróś?) ókryła.

Szciodriwka.

45.

Jasienów polny.



Szciodryj weczir, do-bryj wo-czir, dobrym ludim na swietyj weczir.

1. Szczodryj weczir, dobryj weczir,
dobrym ludim na swietyj weczir.
2. Pryłetiła zazuleczka,
siła sobi w wikoneczka.
3. Jak wzieła szczébétaty
wiszczebetála (v. wyklekála) gazdu z chaty.
4. J-aŭ wstań gazdo, pidwedé sy,
na j-óboru podywy sy.
5. Na j-óbori Bożaja mylost'
Bożaja miłist', a twoja radist'.
6. Korowkie ty si położyły,
bo vse dobre poczynyły,
seme béczeckie złotożeczkie.

- | | |
|--|---|
| 1. Szczodryj weczir i t. d. | 1. Szczodryj weczir i t. d. |
| 2. Pryłetiła zazuleczka i t. d. | 2. Pryłetiła zazuleczka i t. d. |
| 6. Oweczkie ty si poczynyły,
bo vse dobre poczynyły,
a vse jahnéczkie złotowólneczkie. | 6. Kobyłkie ty si ózrebyły,
bo se dobre poczynuly,
a vse loszczki złotohryweczki. |

46.

Nuta nr 36.

Jasienów polny.

1. Oj na stawku — na Jardanku,
tam diwezyna bil ¹⁾ bilila.
Bil bilila — lyczko myła,
do diedyka premówyła:
Wyjdé, wyjdé (wyjdz) — diediu z chaty
né daj-że my tut stojaty.
2. Oj na stawku — na Jardanku 5. Bil bilila — lyczko myła,
tam diwezyna bil bilila. do myleho premówyła:
Bil bilila — lyczko myła Wyjdé, wyjdé, mylyj z chaty,
do bratezeka premówyła. né daj-że my tu stojaty.
Wyjdé, wyjdé — bratezyk z chaty,
né daj-że my tu stojaty.
3. Oj na stawku na Jardanku 6. Mylyj wyszov' — o-że z chaty,
tam diwezyna bil i t. d. ne davže my tut stojaty.
(tak samo: do sestryczki, neni i t. d.) V mene bryczkie dratowani,
v mene koni pokowani.
4. Oj na stawku — na Jardanku (Porównaj nr. 41).
tam diwezyna bil bilila.

Dla uweselenia gości, śpiewają (a raczej recytują) gdzieś niedgdzie na Pokuciu pieśni lub gadki zabawne, (osobliwie czynią to w poście lub na Święty wieczór) w podobnym rodzaju, jak następująca:

47.

1. Ta letiv medwid' czérez pole,
mało jeho husy ne z-jily.
Nasz molódezykn, dub zeleneńkyj,
jahodo czerwonaja!
A u poly (w polu) sut dubrowy,
czy ne jichaly tut bojarowe? —
Ni, ne jichaly — prosym horilku pyty! —
Boh da pristy (prosty, pomyslnóść) bratie, peremynim sie!
Chodyt hołota koło bołota,
nosyt pszenycy w rukawyci,
ni hde zmołoty — bidnyj hołoti.

¹⁾ Bil (fem.) = bielizna.

2. A ů naszeho bateńka try sady zacwyly,
 a w czetwer z poraneńka,
 szczedryj weczer, dobryj weczer!
 cy doma, doma, pan hospodar?
 A win sie wychopyv,
 hop! mene rubanym polinom! (polanem).
 A za szczo-ż ty mene bjesz, pesyj synu?
 Daj tobi, Boże, spyciu kopyciu w tim domu!
 A ty czyj? — Kowalyszyn,
 a ja Hrycyszyn, a ja Wijtyw syn.
 I na rynku sydžu, i horilku pju,
 i sokyru kuju.
 Ta szczo-ż ty mene pytajesz,
 koly ty mene ne znajesz?
-
3. A ů naszeho bateńka try sady na dwori:
 W perszym sadoczku sołowijko rewè,
 w druhym sadoczku soroka kuje,
 w tretim sadoczku medwid' szcześnie.
 A czy bis (bies) to widaw,
 szczeb medwid' szcebetav?
 szcebetav szwec (szewc) w sadu na łomu,
 howoryła stara neńka w swoim domu.
-
4. A czy wydysz, ty, bateńku,
 szczo sydyt sowa na peńku? —
 Wid tebe idu i riadno ¹⁾ nesu,
 Poduszku na opaszku.
 Oj kliszcz bubnyt, blycha ženyt sia,
 hnyda za muž ide, wosz radujet sia,
 teper-że nam wsim do radosty:
 Piecz' (piec) nam prywéla byczka,
 perepieczok (przypiecek) telyczku,
 kociuba jajce znesła,
 pomelo kudkudakalo,
 stupa na jajciech sydiła,
 lysycia fostem wértila,
 derkacz, derkacz, dity wywodyv,
 do Dnistra, do Dnistra pytonki (pojié) wodyv.
 Pryjszov do h(owna),
 kuczmana czorna,
 kalyno, malyno!

¹⁾ Riadno, rodzaj werety, prześcieradła.

Ślad' sobi w czoven (czótno),
 swit jemu czoren (czarny)!
 jahodo czerwonaja!

Zawyv sie w riadno,
 pustyv sie na dno,
 kalyno, malyno!

Oj sydyt na dni,
 i prosyt bidnyj,
 jahodo czerwonaja!

Ta makohin sie żenyt,
 tacziewka (wałek) za muž iszła,
 makytra skakała,
 aż z prypiczka zpała.

A ey tot to gid (dziad)
 szczo mu sywa boroda,
 ta zawiz mene
 do Kitaj - horoda?

Ta zawiz mene za kaflanuju piez' (piec),
 pokazav że méni wsiu kozackuju riez?....

Czasopismo Cztenia, Moskwa, II, str. 131.

9. Zapusty. Post wielki.

Misnyci (mięsne dni, mięsopusty) jest nazwa dni wesołych zabaw, które w wyższych warstwach ludności nazywają karnawałem. Misnyć takich jest w roku dwie: zimowa i letnia. Pierwsza przed wielkim postem, zowie się zymni misnyci; druga przed Adwentem po prostu: misnyci.

Ostatni tydzień zimnych misnyć, zowie się tyżdeń syropustny; nie jedzą już wtedy mięsa, jéno nabiał.

Post wielki (wylykij pist) rozpoczyna się po ostatniej Niedzieli (syropustnej) w Poniedziałek. Wszakże Poniedziałek ten jak i następny Wtorek służą jeszcze do pijatyki. Piją więc wówczas niemal przez dzień cały gorzałkę, co się nazywa: zuby połokaty (zęby płukać, opłukiwać po mięsie) na ten koniec, jak mówią, aby na nich nic już tłustego (skròmnoho) nie pozostało.

Już zaraz w pierwszym tygodniu wielkiego postu zachowują post ten ściśle, nie wątpiąc, że ktoby się wtedy pokusił

jeść z mięsem, tego jako łamiącego przepis religijny, we wszystkich czynnościach spotka nieszczęście lub niepowodzenie. Uważają także ściśle na to, aby broń Boże przez cały ten tydzień nie świecić wieczorem światła ani prząść kądzieli. Światła palić nie trzeba po zachodzie słońca, bo wówczas świętemu Teodorowi wypala czy wysmala się oczy (szczob' switło ny horiło, aby switomu Feodorowy oczy ny wiszmalıty); gdy znów kto przędzie kądziel, to mówią, że światomu Feodorowy oczy (inni: boroda) wikruczuje-si (wykrusza się).

Przy rozpoczęciu wielkiego postu, każdy niemal gospodarz idzie do księdza albo do diaka (do swiaszczennyka abo do giäka) i każe sobie spisać (zapysuje sobi) imiona całej rodziny na kartce (pomionyk), ilu tylko członków (żywych i zmarłych) ród jego liczy, co nazywają sorokoŭtny. Więc tak jak Chrystus przez czterdzieści (sorok) dni i nocy pościł, tak i wszystkie owe pomionyky za umarłych i nieobecnych stoją 40 dni postu w cerkwi; a co środa i piątek w czasie wielkiego postu, ksiądz stojąc znów nad nimi odczytuje wszystkie nazwiska tych sorodnykiw (czterdziestowców). Trwa to aż do wielkiego czwartku. W wielki czwartek każdy gazda, wniósłszy za to zapłatę (jeżeli poprzednio się nie opłacił), zabiera po nabożeństwie swój pomionyk do domu.

48.

Z Kolomyi.

Skazka.

Buv ja sobi małyj pacholok,
brav ja ślub wi wtorek.
Jak meni jakos prypało,
do trech dněj chliba meni né stalo.
Piszov ja do newistki,
a newistka waryt pyrohy.
Ja pyrich — hap za rih (róg)
taj chozczu ŭtikaty.
Newistka biżyt,
chocze mene łapaty —
ne treba meni buło sese braty.
Iszov czerez lis, taj lisyščez,
nadybav żelizo, taj żelizyščez.

Piszov ja do kowaly,
 taj kazav sy zrobyty sokyru
 bez wistri (ostrza) — taj bez obucha.
 Idu ja czerez lis, taj najszov polino,
 ciuk raz v polino — raz v kolino,
 raz polino — raz v kolino.

Idu ja dalsze, — ale z Wynohrada
 ydè ludyj hromada
 taj swary sia.

A czoho wy ludy swaryte sia?
 Né majemo popa!

Dajty meni torbynu hroszèj,
 ja wam budu pip choroszyj.
 Daly ony meni torbynu hroszèj,
 ot wze z mene pip choroszyj.

Prychodžu ja do ich cerkwy, — dywiu sia,
 a onà warynyciamy pobyta,
 solomynoŭ zamknena,
 kowbasoŭ zakruczena.

Ukusyv ja kowbasy, — cerkow sia ótworyła.
 Wchodžu ja do serydyny, — a tam try prestoly.
 Oden sérinnyj (ze séra)
 druhyj mašlinnyj,
 a tretim medinnyj (miodowy).

Ukusyv ja serinnoho: — kwasnyj!

Ukusyv ja mašlinnoho: — masnyj!

Ukusyv ja medinnoho: — a to, jak kaže Leś (Alexander)
 zjiv-by sia uwès (zjadlby się cały).
 Dywiu sia dalsze:

a w kuti stojit pip — jak bobowyj śnip.
 Holowa z buraka, — czèrywo z harbuza,
 nohy z patyka, — postoly z łopucha,
 sr . . a — jak u raka,
 a pu . . — z morkwy (marchwi) i t. d.

49.

Powiaŭtka (prypowidka) na Źydów w czasie Wielkiego
 tygodnia gadana (z pod Horodenki).

Jichała Chéma — do (I)rusalyma,
 kolaska bryniła — kobyła jty né chotiła;
 wovk (wilk) si zrik — taj kobyłu wrik (urzeki).
 Pryszov do domu — ne znaje szczo robyty,

cy w pyczy (piecu) palyty — cy na pasku (paschę) rozczyńniéty?
 Buv borsz — taj kaporszcz ¹⁾
 taj zmiszew-si do kupy;
 taka my si paska wdała (udała)
 ni ũ bohaczie, ni ũ pana.
 Ponis do cerkwy swityty, —
 cerkwa na kovbasu zamkněna,
 a na pivku ²⁾ zasuněna;
 ja kovbasu prykusyv, — a pivku widsunuv.
 Wchodžu ja do cerkwy;
 a w cerkwy stojit pip — jak bobowyj snip,
 hołowa dubowa — a ruki liskowi,
 puc . . dyrynowa a je . . . klynowi. —
 Poŕe, pope! — poŕwity myni pasku!
 jak ne poswitysz — to ja tebe zjim. —
 Ny již meně, ny již,
 ale již moju popadiu. —
 A de-ż twoja popadia? —
 Sydyt za stołom,
 lataje bidu postołom.

50.

Inna powiastka (czasami śpiewana na nutę kołomyjki):

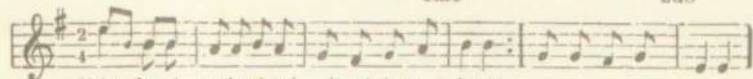
1. Jichav kozak morkowyj (z marchwi)
 konyk burakowyj,
 a szépoczka z łopucha
 kóntusz lystykowyj (liściowy).
2. Pistoleta z kaczina (kaczana)
 kuli z barabuli (kartofel)
 a ŕzabělka z pytruszéczkie
 a torba z fasuli.
3. Jichav kozak morkowyj,
 pid nym konyk czeszé,
 zdybaly ho ruski swyni:
 poczycaj kozaczé!
4. A win wimiv (wyjął) pistola,
 wziev swyni strilaty,
 swyni kuli pochapaly,
 ni czym wojuwaty.

¹⁾ Był barszcz i kapuśniak (inny barszcz).

²⁾ Pívka = płatek czyli szmatka stara płócienna.

1mo

2do



Oj buv laszek morkowianyj konék bura kowyj, kóntusz łopu chowyj.
 a szapoczka a pasternaka



- | | |
|---|--|
| 1. Oj buv laszek morkowianyj,
konék burakowyj,
a szapoczka z pasternaka,
końtus z łopuchowyj. | 4. Iichav laszok z Ukrainy,
konék pid nym plesze,
swyni laszka podybały,
poczekaj-no lasze! |
| 2. Pistolata z kacziëna,
kuli z barabuli,
a szabelka taj z pétruszki,
a pochwa z fasuli. | 5. Dobuv laszok pistolata,
stav swyni strylaty,
swyni kuli pochapaly,
ni czëm wojuwaty. |
| 3. A siddelce taj z kapusty,
strémëna z berezy,
jak si pidjiv czemeruchy (ciemie-
taj stav ne twerezuj. {rzyca). | 6. Dobuv laszok i szabelki,
stav swyni rubaty,
swyni szablu pokusaly
ni czëm wojuwaty. |
| 7. Zo-wsim laszka ohlanuly,
zo-wsim laszka zjily,
ni czo z laszka né lyszly,
lysz stremëna wkily (ucięli).
vel: cili (w całości). | |

10. Wielki tydzień.

Rozpoczyna go kwietnia Niedziela, na Małej Rusi Werb-nica, Werbicz zwana (Obacz: ks. A. S. Petruszewicza: Общереуский Дневникъ, Lwów 1865 str. 38).

Bazyli Jurczenko (nauczyciel z okolicy pod Kołomyją) powiada: „Wetykdeń jest u ludu świętem ze wszystkich świąt najwesełszëm, dla tego może, że przypada on na wiosnę i — post zamyka. Już od Niedzieli kwietniej czyli palmowej (Negili szutkowoji), gdy rodzice powróciwszy z cerkwi z swyczenoũ szutkoũ (święconą palmą, wierzbą) i udrzając nią lekko dzieci po głowie, wypowiedzą:

Szutka bje — ny ja bju,
wid nyini za tyzdeń — Welykdeń!
o niczém więcej nie myślą, jak o nadejść mającym dniu Zmar-
twychwstania Pańskiego.“

Od Poniedziałku białego czyli wielkiego tygodnia (biéłoji Negili) robią porządki w domu, a dawniej (jak mówi ks. Petruszewicz) palili ogień, o czém wspomina jedna z pieśni wiośnianek: „Biełoj niediele pożary horiely.“

M. Ilkiewicz (nauczyciel z Horodeńki) mówi: „W wigilię wielkiego Czwartku zbierają się sprzyjańnione dorosłe dziewczki przed wschodem słońca, idą do rzek, stawów; tam oczekują wschodu jutrzeźki ¹⁾. Jak tylko pokaże się na widokregu, zdejmują z siebie prędko odzienia, skacząc w wodę rzucając włosy z war-koczków, i mówi każda óbróciwszy się ku wschodowi:

Wodane! na! (bierz) tobi rusu kosu!
daj mini diwoczku krasu;
daj krasu denyci
by'm buła borzo mołodyci(a).

Mają to robić i stare baby, lecz w innych zamiarach. Kąpią tak-
że i mężczyźni.“ (Zabobony ludu prostego w Galicyi. *Rozmaitości Lwowskie* z r. 1836 str. 217).

W wielką (wielikodnią czyli białą) Sobotę wieczorem po cmentarzach niektórych wsi rozpalają ogień, które gaszą o świcie, lub w ciągu dnia niedzielnego; sobótkami ich wszakże nie nazywają (Czortowiec).

Przygotowania do Wielkiej-nocy zasadzają się głównie na sporządzeniu paski (paschy). Gospodyni piecze zwykle jeden kołacz dla gospodarza, drugi dla siebie, a w końcu i dla ~~każde~~go dziecka z osobna. Mówią, że czyja się paska rozpadnie, ten w tym roku umrze ²⁾. (Czortowiec).

Skorupy v. łupy (skaralupy) ze święconego jaja, rzucają na bieżącą wodę. (obacz: Rachmański welykdeń).

¹⁾ Wedle Petruszewicza w żylnyj (żywnyj) czetwer kąpią się przed wschodem słońca, od: czernoji choroby.

²⁾ Paska rozliczne posiada własności lecznicze i cudowne. I tak:
1) Z posianych okruców paschy wyrośnie majeran (maruńka).
2) Mysz, która zje z paschy okrucy, przemieni się w niedoperza.
3) Chory na kurze ślepoty, wyleczy się zjadłszy wątrobę (pieczon-

11. Wielkanoc (Welykdeń).

1. **Czortowiec.** W tydzień po kwietniej czyli cwitonnej nedili obchodzą tu jak na całej Rusi nader uroczyste Welykdeń, święto Zmartwychwstania Pańskiego czyli świetłą niedzielę ¹⁾. Każda gospodyni ma już przygotowaną paskę, której upieczenie nie mało ją kosztowało zachodów, a którą po nabożeństwie ksiądz święci na cerkiewnym cmentarzu. Wśród wiktuałów przeważne zajmują także miejsce jaja gotowane pisaniami zwane, mające skorupę malowaną w różne wzory (desenie) czarne, czerwone i żółte ²⁾.

kę) ze święconego prosięcia czarnego. 4) Bydło także dostać powinno cokolwiek święconego, bo mu się to należy. 5) Choremu na bielmo bydłu, pomaga proch utarty po jakimś czasie z jaja święconego włożonego w dym.

¹⁾ Obacz także Wład. Zawadzkiego: *Obrazy Rusi czerwonej* (str. 70).

²⁾ Pisanki malują kobiety w taki sposób: Najpierw na białym jajku robią się (pysze si) kreski woskiem na miejscach, które mają pozostać białymi. Potem wrzuca się jajko w odwar kory z jabłoni, nadający jajku barwę żółtą służącą mu poniekąd za tło, bez której to operacji żaden inny kolor jajka by się nie chwycił. Po wyjęciu jajka z odwaru, nakłada się znów kreski woskowe na owe tło i rzuca się jajko powtórnie w ciecz czerwono zafarbowaną. Nakładanie to kresek, robi się narzędziem z blaszki osadzonej w trzonek drewniany z dziurką do zatrzymywania gorącego wosku (rodzaj rejsfedry). Pisanka, gdy ją i po raz trzeci wrzuca w ciecz barwy najczęściej czarnej, by zafarbować niektóre wzory na czarno, nazywa się muczena (męczona).

Wystawa etnogr. Kołomyjska przedstawiła nader bogatą kolekcję (przeszło 800 sztuk) pisanek z różnych siól, jak n. p. z Zahajpola, Werbięża, Kniaźdwora, Myszyna, Łuczy, Kułaczkowiec, Nazurny, Chomiakówki, Akreszory (desenie koników w biegu), Bereszów, Czortowiec, Harasymów, Niezwiska, Tyszkowce, Strzyłcze, Serafiniec, Horodnica n. D., Potoczyska, Pererwa, Beletuja, Zeżawa i t. d. Pisanki z Tekuczy (p. Kołom.) farbowane były zupełnie bez rysunków t. j. gładko na żółto (farba z ziela św. Jańskiego czyli dziurawca, *Hypericum perforatum*). Każda pisanka miała (równie jak i wstawki do koszul) swą nazwę szczegółową. Bogactwo to nastęrczało sposobność do porównań rysunku i cech u-

Po nabożeństwie jak najspieszniej podążają do domu, do którego przynosi gospodarz paskę, którą poprzednio po trzy-kroć obniósł naokoło chaty. W chacie (izbie) stawia ją na śród stołu. Gdy ją zacząć mają jeść, gospodarz dzieli najprzód jaje święcone zwyczajne (białe) na tyle części ile jest głów rodziny, i podaje do ust każdemu jego część wprost z noża. Czyni to na odpędzenie febry, mówiąc: *Aby wóna sie tak né wzięła do chrestinyna, jak sia niczo ne berè do zeliza (żelaza)*. Poczém dzieli paschę, i kawałki jej rozdaje po starszeństwie wszystkim obecnym; wreszcie jedzą i inne potrawy, popijając je gorzałką.

W pierwsze święto rozpoczynają parobcy, jeden po drugim, dzwonienie w dzwonicy cerkiewnej. Kto pierwszy z nich zadzwoni, ten najpierw się w tym roku ożeni. Dzwonią tak przez trzy dni.

barwienia w różnych powiatach; pisanki z Horodeńskiego mają najczęściej linije proste i dość jaskrawe kolory; w Kossowskim ukazują się często obrazki z przyrody. Do wyprózniania pisanek dla zachowania cechy ich skorup używają włościanie drewnianego przyrządu stósonnie wyrobionego.

Pan Wład. Przybysławski przesyłając w r. 1877 do Akademii Umiejętności w Krakowie kilkadziesiąt podobnych pisanek, dał przytém objaśnienie, iż „Wszystkie te jaja są malowane przez kobiety w Czortowcu mieszkające, który słynie z tego rodzaju artyzmu, gdyż stąd także pochodziła wielka część pisanek ofiarowanych hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, które już na Wystawie Wiedeńskiej (a następnie na Paryskiej) szczególniejszą na siebie zwróciły uwagę. W liczbie tych pisanek odznaczają się przed innymi tak zwane u ludu: cerkowiei przedstawiające różnokształtne krzyże nie bez smaku w stylu byzantyńskim malowane. Z tych ozdobione smu ramiennemi krzyżami noszą nazwę huculek, jako przeważnie między Huculami napotykanę. Niektóre z pisanek są jakoby w stylu maurytańskim, zwane u ludu wołoszkami, gdyż zapewne rysunek ich przejęty został z Bukowiny lub Multan. Imię znów mają nazwę: sorok klynciw t. j. 40 klinów, która to liczba da się łatwo na rysunku sprawdzić, lubo bywają pisanki i większą liczbą klinów naznaczone. W końcu są i takie, które noszą na sobie wizerunki róży (gwiazdy) i siekierek, a kształt tych ostatnich nader starożytną przypomina narzędzia tego formę.

Po obiedzie odbywają się gry i zabawy na cmentarzu cerkiewnym, (których opis podamy niżej).

W drugie święto Wielkiejnocy, wszyscy parobcy, jako i nowożeńcy (w pierwszym dopiero roku małżeństwa żyjący), wystrojeni, przychodzą do dworu i do księdza, jak w ogóle do tych osób, które chcą uszanować, uszykowani rzędem, trzymając się za ręce (najczęściej przez łaskę) i w pochodzie postępując dwa kroki naprzód a jeden wstecz. Podechodzą w ten sposób do dworu, na którego dziedzińcu robią różne ewolucye, już to zwijając się i rozwijając jak wąż, już kręcąc się jak szruba do środka i rozkręcając napowrót, to znów w zwoje różne (essy-floresy) po dziedzińcu chodząc. A za nimi, niby tworząc ich ogon, postępują młodzi ich uczniowie, małe chłopaki, które trzymając się również jak tamci za ręce, naśladują starszych. Czoło każdej kolumny stanowią zawsze starsi, a za nimi idą stopniowo coraz młodszy. Pochód ten taneczny ma nazwę: serpen; przygrywa mu muzyka złożona ze skrzypiec i bębna. (Kroki jego określimy bliżej i podamy nutę przy opisie tańców).

Z początku parobcy ci obchodzą z serpenem cerkiew do koła, a odebrawszy każdy z nich od rzędem na placu cerkiewnym stojących dziewcząt po jednej pisance (jajku malowaném), idą z serpenem do dworu, gdzie starszy ich czyli naczelnik pochodu oddaje panu wszystkie zebrane od parobków pisanki na talerzu, życząc pomyślnych świąt. Za odebrane od pana poczesne (w ilości zwykle kilku guldenów) bawią się następnie w karczmie. Wieczorem zaś obchodzą znów cerkiew trzykrotnie, w podobny sposób jak zrana.

Odczytywanie ewangelij na grobach w Poniedziałek wielkanocny, w niektórych tylko wsiach jest zachowywane. Kto takie pominki na grobie rodzinnym odbywa, zwykł także przynosić z sobą jadło, to jest: parę placków (perepiczkie) z serem pieczonych pszennych, które kładzie na grobie wraz z kilku pisankami i zapaloną świecą do placków tych przyklepią. Ksiądz chodzi z księgą od grobu do grobu w ten sposób zaopatrzonego i krótką nad nimi odprawia modlitewkę. Wszystkie te kołacze i pisanki wraz z resztkami niedopalonych świec, zabiera potem diak jako własność księdza, z której i diak także otrzymuje część.

I tu, jak gdzie-indziej, jest zwyczaj oblewania się wodą w drugie święto. Oblewane przez parobków dziewczęta, wykupają się od tej łaźni pisankami. Czasami polewa kto kogo może jeszcze i we Wtorek, i to tém obficie, że dzieje się to już bez okupu.

Ciekawą także jest modliwa odmawiana od dnia Wielkiejnocy, a przesłana nam przez Jana Nikityszyna z Horodnicy pod Horodenką. w słowach: W nas ludy, de kotri iz starych ludyj widumaly sobi molytwu taku, szczo jiji nyma nyhde w pysmach i howori tak:

„Na mory, na mory, na synym kamyny, — na tim kamyny, cyrkovcie stojit, — a w tij cyrkovcy Chrystos lyžit, prostèr ruczky i niżkie. Pryjszov do neho swityj Pytro i swityj Pawło, wpaly na kolinci. Każy jim Chrystos: swityj Pètry i swityj Pawly, byrit kluczi w ruki, taj idit i po cilim switi propowidajty wsim ludym:

Chto toty molytwy bude howoryty na Welykdeń do schid sonci, na Rízdwo do służby bożoj, i každoji dnyny po try razy rano, w połudny i ũ wezir, chto totu molytwu bude howoryty, — to jemu bude Nebo otworeny a pekło zamkneny. Amin!“

2. Okolice **Kołomyi**. (Piadyki, Nazurna, Szeparowce, Oskrześnice, Lucza ¹⁾. „Na Wielkanoc pieką w Sobotę wielką 2 lub 3 paski z pszennej mąki, także baby, potem małe prosie, pleskankie, i gotują kielbasy, jaja i pisanki. Rano każdy gospodarz bierze paskę, jaja, słoninę, kielbasę, a przedewszystkiem chrzan, i niesie lub wiezie na cmentarz koło cerkwi. Tam stają wszyscy parafijanie we dwa rzędy. Po nabożeństwie wychodzi ksiądz i ludzie z chorągwiami, obchodzą cerkiew trzy razy na około i śpiewają: Chrystos woskresen i t. d., poczem idzie ksiądz między dwa rzędy parafijan i paski święci. Po poświęceniu, zabiera każdy gospodarz swoje święcone, a przyszedłszy do domu, mówi: „Chrystos woskres!“ Ci co są w domu, odpowiadają: Woistynno woskres! Potem zasiadają wszyscy za stół i jedzą najpierw jaja, potem słoninę, kielbasę, paskę i t. d.“

¹⁾ L. Wajgel: *Rys m. Kołomyi* str. 90, 113. Nazwa wsi Oskrześnice czyli Woskresieńce (odległej na 4 kilometry od Kołomyi) pochodzi od praznyka czyli odpustu na Zmartychwstanie Pańskie (Woskresenie).

„Wspomnąc tu jeszcze muszę o pisankach, które w tej okolicy dziewczęta nader troskliwie i zdobnie robią i rozdają je podczas świąt znajomym. Piszą one rozmaite desenie woskiem, za pomocą pędzlika, a potem wkładają kolejno do rozmaitych barw. Barwę żółtą otrzymują z suchych liści kwaśnej jabłonki lub z kory ze śliwy, farbę niebieską z łupin ziarn słonecznika, a gdy pisanki żółte dadzą do barwy niebieskiej, zabarwiają się one na zielono. Barwę czerwoną i czarną otrzymują z brezylii. Do każdej z tych barw dodają ałunu, aby barwa nie puszczała ¹⁾.“

„Po południu zabawy następują dziewcząt, parobków i chłopców, a wśród nich chłopcy podchodzą pod dzwonnice i wciąż dzwonią.“

„Drugiego dnia świąt oblewają się parobki i dziewczki nawzajem (oblewany Poniedziałek).“

3. Ispas pod Kołomyją. Święto to, jakeśmy to powiedzieli wyżej, nader dla wszystkich jest pożądanem, i cieszy wszystkich, mimo że gospodyniom przygotowania do niego nie mało robią kłopotu, gdyż trzeba upiec paskę, a niechże ta, broń Boże, się nie uda! — Myśl ta jest dla każdej gazdiny straszną; bo cóżby powiedział jej mąż, widząc ładniejszą lub większą paskę u sąsiadki, a co by świat powiedział? To też godną jest uwagi troskliwość z jaką każda około pieczenia tego ciasta chodzi. Jako-tako jeszcze wywinie się taka z kłopotu, która ma cały korzec — i dwa — mąki w komorze, bo gdy jej się nie uda jedna, upiecze (speczét) drugą, i kwita. Ale jakaż rada tam, gdzie mąż, ściągawszy się z ostatniego, kupił mąki na funty, tylko na jedną paskę? — Ileżto żona jego dokłada starań, nim paskę swą gotową do poświęcenia na stole zobaczy. Ileż razy pobie-

¹⁾ „Nie wszystkie dziewczki umieją pisać pisanki; zwykle jest we wsi jedna lub kilka celujących w tej robocie. Do tych inne dziewczki przynoszą jaja, i według podanych wzorów (zrobionych naumyślnie naprzód), zamawiają sobie pewną ilość pisanek, za co tym sztukmistrzyniom płacą bądź pieniędzmi, bądź jajami. Na pisankach piszą koniki (osobliwie w Akreszorach); tych musi być 8; — albo klinki (kliny), tych musi być według podania 40, lub rozmaite gwiazdki.“

gnie ona do doświadczeńszej sąsiadki z zapytaniem: kiedy i jak rozpoczynać, ile dać drożdży, jak długo ma kisać, kiedy misić, a najbardziej: jak, kiedy i w jaki piec ciasto sadzać? A gdy już wsadzi do pieca, robi na czeluściach znak krzyża łopatą mówiąc po trzykroć: Wo-mnia — ca y Syna y swytohó Ducha, paska w horù a picz w dołynu! Wtedy to, nie odkładając nawet z rąk łopaty (na co i czasu niema), poruszają się na to hasło i powstają wszyscy z miejsca, aby paska rosła! a niech Bóg broni, żeby ktokolwiek w chacie chciał siedzieć lub usiąść; wszyscy stać muszą na nogach, dopóki się paski z pieca nie wyciągnie. Lecz za to, z jakim-że zadowoleniem na Welykdeń spogląda ona na świat, gdy widzi, że paska jej, paska biedaczki, w niczém pasce bohaczczynoji nie ustępuje.

I w ogóle, od samej już północy z Soboty na Welykdeń wszystko co we wsi żyje, jest na nogach; wszyscy twarz sobie obmyli w hałunci, t. j. we wodzie z miski, w której położono jajko na czerwono farbowane. Poczem biorą tę hałunkę wraz z pisankami i niosą na cmentarz cerkiewny do święcenia. A wszyscy są poczesani i przystrojeni w nowe ubrania i czekają tylko, rychło dzwony odezwą się na schod (pochód) do cerkwi.

Nareszcie rozlega się głos dzwonu, wzywającego wiernych do modlitwy i służby Bożej. Wtedy wszyscy opuszczają chatę, a zamknąwszy ją na klucz, udają się do cerkwi. Ojciec niesie dwie ogromne paski owinięte w skaterty (obrusy) umyślnie na ten cel nakształt bysah (worków) zeszyte, i prowadzi za rękę chłopca, syna; matka zaś dźwiga bésahy (worki), w których się znajduje gynici (dójnica, skopiec) z płeskanką (t. j. sérem posmarowanym po wierzchu żółtkiem od jajka, w misce), z masłem, jajami, słoniną, solą, czòsnékiem i t. p. wiktuałami, i wiedzie za jedną rękę córeczkę, w drugiej zaś trzyma koszyczek z pisankami. Dalej znów jedzie do cerkwi bohacz furą, wioząc aż kilka pasek i takie mnóstwo wiktuałów, żeby ich może i sześciu ludzi razem tam zanieść nie zdołało.

Tak spieszą pobożni ze wszech stron wsi, wymijając jedni drugich, i przy spotkaniu pozdrawiając się wesółem oznajmieniem: Chrystos oskres! na co im spotkani odpowiadają: Wijisteno oskres! — W krótkim czasie zgromadzili się wszyscy wsi mieszkańcy koło wrót cmentarza cerkwi. Weszli na cmentarz i składają paski na około cerkwi na trawie we dwa

rzędy (co z daleka wygląda, jakoby dwie szerokie jasne koleje gościeńca). Zanim jeszcze gazdy mieli czas rozglądać się po owych paskach, a gazdynie rozpowiedzieć w jaki sposób je piekły, wychodzi z cerkwi processya i ksiądz złożone paski święcić zaczyna. I święci je idąc od jednej do drugiej. Po chwili już są paski poświęcone; już też i gazdynie zaczynają swoim fijinom (dzieciom chrzestnym) rozdawać pisanki, a ubogim perepiczky, jajka i kawałki słoniny za dusze zmarłe; gospodarze zaś zbierają paski i spieszą do domów, gdzie (gdy nadeszły kobiety) po krótkiej dziękczynnej modlitwie zasiadają z rodziną do stołu, by spożyć święcone.

Zabawy na Wełykdeń ¹⁾.

A) Zabawy dziewcząt.

1. We wsi Czortowcu, gdzie zabawy te mają także nazwę: Rozpustka, dziewczęta zaraz po spożyciu święconego, zbierają się na plac obszerny przed cerkwią, i rozpoczynają swe korowody. Nadchodzą też i parobcy, którzy już to przypatrują się tym zabawom, już w gry różne grają, już dziewczętom mięszają szyki.

¹⁾ Waclaw z Oleska: *Pieśni ludu w Galicyi*, Lwów 1833 (Hajilki).— Żegota Pauli: *Pieśni l. rusk.* w Gal. (Lwów 1839, I. 16).— Wł. Zawadzki: *Obrazy Rusi czerwonej* (Pozn. 1869, str. 71).— Ignacy Hałka: *Narodny zwyczaji i obriady* (graždanka, Lwów 1861, str. 93); nazywa on je: *Hajćewki*.— *Zoria Halicka* (kyrylicą, Lwów 1860, str. 506).

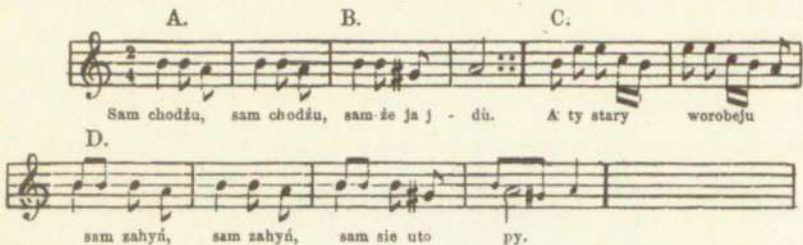
Nazwa Hajilek, tam gdzie jej używają, pochodzić się zdaje od wyrazu: gaj, haj,— jak to już zauważył Waclaw z Oleska. Wagilewicz utrzymuje nawet, że nie wszędzie je obchodzą na ementarzu cerkiewnym lub około tegoż, ale istotnie wśród gajów na mogiłkach; dziewczęta nucąc pieśni bawią się tańcami kołowemi, gdy chłopcy bawią się w swoje gry: wieżę, gierelicę, byka i t. p. Tamże rozdają dziewczęta pisanki dzieciom, jak i parobkom, swoim zalotnikom. Biada żydowi, któryby się wtenczas pokazał; dokuczają mu do żywego, a drwiąc i psoty mu wyprawiając, wyganiają.

1. Worobej (Wróbel).

Trzy dziewczyny stoją we środku koła uformowanego przez wszystkie inne, których bywa kilkadziesiąt, a które stoją trzymając się za ręce, i śpiewają. Po za nimi, t. j. zewnątrz koła, chodzą znów trzy inne, trzymając się również za ręce i śpiewając:

52.

A. B. C.



Sam chodźu, sam chodźu, sam że ja j - dū. A ty stary worobeju

D.

sam zażyń, sam zażyń, sam sie uto py.

1. nuta A. B. Trzy chodzące: Sam chodźu, sam chodźu, sam-że ja j dū.
2. " A. B. Wszystkie chórem: A dité (dzieci), a dité, de-s podiwaiv?
3. " A. B. Trzy chodzące: Hrad pobyv, hrad pobyv, doszcz potopyv.
4. " C. D. Wszystkie: A ty stary worobeju! sam zażyń, sam zażyń, sam sie utopy.

Trzy chodzące przybierają z gromady do siebie czwartą, która odtąd z niemi chodzi i śpiewają:

- nuta C. A ja maju bratjenka
 " C. szczo pryjide w nedileńku,
 " D. prywezé my — lipszuju — kraszczuju — wołoczy.

Poczém owe cztery rozpoczynają śpiewkę: Sam chodźu i t. d. (jak wyżej), po prześpiewaniu której i chóru, wspomniona czwarta dziewczyna przybiera piątą; po czém znów następuje śpiew: A ja maju bratjenka i t. d. W podobny sposób chodzą dalej, przybierając dziewczynę szóstą, siódmą i t. d. aż do ostatniej i toż samo śpiewają. W końcu łączą się z niemi i trzy dziewczyny stojące w środku koła.

2. Ohirok.

Inna figura. Stawają dziewczęta w koło, trzymając się za ręce. Poczém nie puszczając rąk, zwiija się jedna na drugą, sta-

jąc z nią oko w oko, przez co formuje się jakoby kłębek (zowią to ohóròk, ohiròk, ogòrek,— z pączkami kwiatu: popianoczkie) i śpiewają na tę samą nutę:

53.

1. nuta C. Zelenyji ohiroczkie
 " " żovtenkii popianoczkie,
 " B. toż my sie wjut. [:]
2. " C. A mołodi mołodczykie
 " " a mołodi mołodczykie,
 " B. mid, wyno pjut. [:]

Gdy znów kłębek rzezonny rozwijają, wtedy śpiewają:



3. Werbowaja doska.

Inna figura, zwana: wierzbową deską. Stawają po dwie naprzeciwko siebie i podają sobie ręce, kładąc dłoń na dłoni. Śpiewają one:

54.

A.	B.	C.
Pletu pletu a na chłopciw	pletynycu szybynycu	na diwoczki z zelenoji
		wiénoczki rutoczki. —
		braj łuczé braj.

1. nuta A. A pletu, pletu pletynycu,
 " " a na chłopciw szybynycu,
 " B. na diwoczki wiénoczki,
 " " z zelenoji rutoczki.
2. " A. A pletu, pletu, tri płoty (sploty),
 " " a na chłopciw suchoty.
 " B. na diwoczki wienoczki
 " " z zelenoji rutoczki.

A dalej, gdy mała dziewczynka chodzi po tych rękach, jakoby po moście:

55.

Werbowaja doszczyczka doszczyczka.

- | | |
|--|--|
| 1. Werbowaja doszczeczka, d.
chodyt po ni Nastyczka, N. | 3. A szczoż méni pryweze? pr.
A jak milyj nadjide, n. |
| 2. Na wsi boki hladaje, hl.
z widki mily nadjide, n. | 4. Czerwonii czobitki, cz.
zolatii pidkiwki, p. |

4. **Žuk.**

Podobnaž figura. Do tego śpiewy, na tęż samą nutę (nr. 54):

56

- | | |
|------------|--------------------------------------|
| 1. uuta A. | A hraj žuczý po žuczéni, |
| " " | a žuczýna po doléni, |
| " " | hraj žuczé, hraj! |
| 2. | A hraj žuczé do suboty, |
| | budut sukni taj czoboty, |
| | hraj žuczé, hraj. |
| 3. | A hraj žuczé do nedili, |
| | budut sukni zolatýji |
| | hraj žuczý, hraj! |
| 4. | A hraj žuczý do wivtirka, |
| | budut sukni szcze-j sznurivka (sznó- |
| | hraj žuczý, hraj! [rówka] |

5. **Muž i žinka.**

Inna figura. Gromada dziewcząt stawa w okółko trzymając się za ręce. Dwie zaś stoją w środku koła spokojnie, gdy dwie inne wzięwszy się za ręce, chodzą zewnątrz koła i śpiewają:

Nuta nr. 54.

57.

- | | |
|----------|---------------------------------|
| 1. Dwie: | A chodžu ja po torhu, po torhu, |
| | swoji žony né wydžu, né wydžu. |
| Gromada: | A my žonu wydémo, w. |
| | ale tobi né damo, n. d. |
| Dwie: | A ja pywa nawariu, n. |
| | swóju žonu prywabin, p. |
| Gromada: | A my pywo wypiemo, w. |
| | tebe dobre wybjemó, w. |
| 2. Dwie: | A chodžu ja po torhu, po t. |
| | swoji žony né wydžu, né w. |
| Gromada: | A my žonu wydemo, w. |
| | ale tobi né damo, ne d. |
| Dwie: | A ja miésa nawariu, |
| | swóju žonu prywabiü. |
| Gromada: | A my miéso wyjëmo, |
| | tebe dobre wybjemó. |

W ten sposób śpiewają dalej, odmieniając tylko jądło, że nawarzą: kapustu, borszczy, hołubci i t. d., a zawsze odbierają od gromady odpowiedź, że ta ich wybije. W końcu, dwie chodzące odzywają się do owych dwóch stojących wśród koła, (mówiąc):

	Żinko, idy do domu, bo ty (ci) sie korowa położyła.
Dwie ze środka odpowiadają:	Tam je(st) najmyt i najmyczka, ta naj poplekajut telè.
Dwie chodzące:	Żinko, idy do domu, bo ty sia kobyła ożerebyła.
Dwie ze środka:	Tam je najmyt i najmyczka, ta naj kobylii dast obrik.
Dwie chodzące:	Żinko, idy do domu, bo ti kurka kurita włwela.
Dwie ze środka:	Tam je najmyt i najmyczka, ta naj dast im pszona (jeść, [paszę]).

2. We wsiach Harasymów i Niezwiska następujące przy tej zabawie widzimy figury:

6. Worobej.

Jedna z dziewcząt stoi w środku koła dziewcząt. Zewnątrz tego koła chodzi parobek, niby jej mąż, i śpiewa, — wzywając ją do odpowiedzi:

58.

A.	B.	C.
D.		
Sam żyju	sam żyju	sam że ja j - du.
A ty stary	worobeju	
sam zahyń	sam zahyń	sam sie wto - py.

- | | | | |
|----|------------|------|---|
| 1. | nuta A. B. | On. | Sam żyju, sam żyju, sam że ja jdu. |
| | " " " | Ona. | A dity, a dity, des podiaw? |
| | " " " | On. | Hrad pobyv, hrad pobyv, doszcz potopyv. |
| | " C. | Ona. | A ty stary worobeju! |
| | " D. | | sam zahyń, sam zahyń, sam si wto py. |

- nuta C. Dziewki. A ja maju nadijeczku
 " C. szczo pryjǰde w nedileczku
 " B. mij bratezyk ridnyj,
 " C. ta posije pszenyczeńku
 " B. mij bratezyk ridnyj.
-
2. On. Sam żyju, sam żyju, sam że ja jdu.
 Ona. A dity, a dity, des podiwaw?
 On. Hrad pobyv, hrad pobyv, doszcz potopyv.
 Ona. A ty stary worobeju,
 sam zahyn, sam zahyn, sam sie utopy.
 Dziewki. A ja maju nadijeczku,
 szczo pryjǰde w nedileczku,
 mij bratezyk ridnyj,
 ta skosyt my pszenyczeńku
 mij bratezyk ridnyj.
-
3. On. Sam żyju, sam żyju, i t. d.
 Dziewki. A ja maju nadijeczku i t. d.
 ta zmołoty pszenyczeńku
 mij bratezyk ridnyj.
-
4. On. Sam żyju, sam żyju i t. d.
 Dziewki. A ja maju nadijeczku i t. d.
 to zmele my pszenyczeńku
 mij bratezyk ridnyj.

7. Kostrub ¹⁾.

Na tęż samą nutę (dwie dziewczki):

59.

- nuta C. Pierwsza. A dzin dobryj holuboczko [:]
 " A. cyś né widiela moho kostruboczka?

¹⁾ Ks. A. S. Petruszewicz: *Общерусскій Дневникъ* (Lwów 1865, str. 60) mówi: „Na Ukrainie perwyj poniedielnik Petrowki nazywajet-sia Rozigrami, i praznujiet-sia preimuszczestwienno żonkami. W starinu, onie w tot deń choronili sołemiannuju kukłu mužeskogo pola, nazywajemuju Kostrubońkom, gołosili nad neju raznyja priczitania i pieli sledujuszczuju piesniu, peremieżaja zauniwnyj napiew s weselym: Pomer, pomer kostrubońko, — sywyj, mytyj holubońko: — została chatka, — jeszcze i sieno-żatka (Maksymowicz). W Czerwonej Rusi Kostrubońko igraet-sia inacze. Sm. Żegota Pauli: *Pieśni ludu rusk.* II. 22. — U Hałki:

- Druga (mówi): Oho, wże umèr!
- nuta C. Pierwsza. Bidnaż moja hołowoczko,
 " B. szczoż ja zarobyla,
 " C. szczom Kostruba né lubyla!
 " C. A wstań, a wstań Kostruboczku,
 " C. stanu z toboŭ do śluboczku;
 " C. a wstań, a wstań, serce moje,
 " B. stanemo sy razem dwoje,
 a wstań, a wstań!

8. Ohirok.

Przy ogórk u, ze zwijania się dziewcząt formowanym (obacz nr. 2) śpiewają:

60.

- nuta C. Powyly sie ohyroczie
 " C. a w zeleny popianoczkie,
 " B. taj sie wjut, —
 " C. a molodi panienoczkie
 " B. ta sie widdajut,
 " C. a molodi diwezynoczkie
 " B. za muž idut.

9. Werbowaja doszczka.

Troje małych dzieci (horniatko), na łokieć lub dwa oddalonych jedno od drugiego, posadzą na ziemi w trójkąt (lub stać im tak każą), i całe grono dziewcząt trzymających się za ręce, przechodzi między temi dziećmi, przewijając się to w tę, to w ową stronę. Przyspiewują do tego:

Zwyczai i obriady iz nad Zbrucza (Lwów 1861, str. 128): Oczewidno, czo južno-russkij Kostrubańko, ożiwajuszczij w nacziale wiesny i pogrebajemij w zaklučenje jeja, jest odno lice s welikoruskim Kostromoju i s Jarilom, jazyczeskim bogom wiesny, izwiestnym w zapadnoj Słowienszczynie pod imieniem Jarobuda, Jarowita. — Nado zamietiti, czo oblastnoje słowo Kostrub, oznaczajet nieczesu, kudłaja; sledowatelno jużnorusskij mityczeskij wiesniak był predstavliajem s gołowoju wskłoczennoju.“

61.

Werbowa doszczeczka doszczeczka, chodyt po nej Nasteczka

Nasteczka, chodyt po nej Nastecz - ka.

1. Werbowa doszczeczka, d.
chodyt po nej Nasteczka, N.
2. Na wsi boki lelija (lelija)
mylenkoho zylje (zaluje).
3. Czuj mylenkij pryjide,
szczos nas tu ne pryweze.
4. Czorni butki z pozloty (buty z pozlota)
a sukono z lelity (lity pas, galon wyszywany)
5. A sukono z rysuju (z faldka, zfalduje)
a mij mylj z krasuju.
6. Szczob' ezobitkie rochtily (skrzypialy)
szczob sukono szumily (szumialy).

3. Horodnica i Potoczyska pod Horodenka.

10. Did i baba.

Dziewczeta w ten sposob bawia sie na Wielkanoc (Diwkie hrajut si tak na wylkden). Biora sie za rece (za ruki) w liczbie 20, 30 lub 40, stajac we dwa rzedy lub w kolo, i wybieraja z posrod siebie dwie, jedna za baba a druga za dziada (gid). Baba chodzi w srodku (w seredyni) tego kola (kruha), a dziad zewnatrz niego. Spiewaja (dziad):

62.

Czolem baba czolem gid swaryli si za obid swaryli si

za obid.

Czałam (czołem) baba, czalam gid
 swaryły si za obid;
 za hołowku czysnyku
 swaryły si do smyrhu (zmierzchu).

Dziad stara się babę pochwycić, co gdy mu się uda, poczyna ją niby bić.

11. Wérbowaja doszczka.

Dziewczęta stanąwszy we dwa rzędy, trzymają się po dwie (naprzeciw) za ręce, przeplatając je, a na wierzch tych rąk wysadzają dziewczynkę. Ta chodzi po rękach od jednej pary do drugiej, a ta para po której rękach przejdzie, spuszcza znów takowe i rozprzega je, podbiegając naprzód, by się połączyć z przodkowemi dziewczętami. I tak dalej łącząc ręce, obiegną w ten sposób całą cerkiew do koła po kilka razy. Spiewają do tego:

63.

1. Wyrbowaja doszczyczka, doszczyczka,
chodyt po ni Nastyczka, Nastyczka.
 2. Na wsi boki léljje, l.
za mylenkiem żalije, ż.
 3. Witkie wityr powije, p.
z wity mylyj pryjidé, p.
 4. O jak mylyj pryjide, pr.
szczos Nastuny pryweze, pr.
 5. Ta pryweze czobitkie, cz.
a pidkiwkie z pozlitkie, p.
 6. Czerwoniji czobitkie, cz.
a pidkiwkie z pozlitkie, z po.
 7. Mut czobitkie rypity, r.
a pidkiwkie brynity, br.
-
8. Des Nastuniu buwała, bu.
jak dibrowa pałala, pa.
 9. Horszkom wodu nosyła, no.
taj dibrowu hasyła, ha.
 10. Ny kuj zazulko w dibrowi, w di.
ny zbudy nenyczku (matkę) w komori.
 11. Moja nenyczka starenka, st.
szcze do toho lychianka, ly.
 12. Kazala my robyty, ro.
w horu kamiń kacziety, ka.
 13. Potiezu (potoczę) ja dołotom, do.
a wsi chłopci w bołoto, w bo.
 14. Potiezu ja pyrystynec, py.
wsi diwczietu uw tanec, uw t.

- | | |
|-------------|--|
| Chłopcy. | 15. Tilko na ryszyti wodyci, wo.
tilko ů diwcziet prawdyci, pr. |
| Dziewczęta. | 16. Tilko w riszyty diroczoek, di.
tilko chłopcim boliczok, bo. |
| | 17. Jichav kowal do lasa, do l.
krywi jemu kolesa, ko. |
| | 18. Tupa jemu sokiera, so.
szcze zdochła mu kobyła, ko. |

12. Rynek.

Ze dwadzieścia lub więcej dziewcząt stanie w kółko (kruh) a każda bierze małą dziewczynkę (detynu) i posadzi ją przed siebie. Jedna zaś z dziewcząt stojąca na boku, przychodzi do tego kółka (kružka) i pyta się najbliższej z tego koła:

Na czym stojisz?

Odpowiedź: Na rynku.

Pytanie: Szczo prodajisz?

Odpowiedź: Dytynku —

Pytanie: Szczo za niu prawysz (żadasz)?

Odpowiedź: Sim kip i snip i motok nytok,
i aby tobi ditko ruczkie i niżkie obtovk (obtlukl).

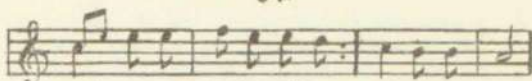
I wtedy obie, pytająca i odpowiadająca, rozbiegają się w dwie przeciwne strony i na dany znak wracają na to samo miejsce, gdzie stały poprzednio. Ta, która wprzódy stanie przy dziecinie, zostaje już na rynku, ta zaś, która się spóźniła, idzie znów na bok i podchodzi do następnej dziewczyny z temi samemi zapytaniami, i tak dalej, dopóki wszystkie nie obejdą koła. Zostająca zaś na samym ostatku (na poslidku) na boku, bierze trochę słomy lub suchego siana i rzuca je między towarzyszki; te jeżeli zdążą (ustyhnut) pochwycić owe siano w lot tak, aby ani ździebło z niego nie upadło na ziemię, rozpoczynają grę na nowo; jeżeliby zaś choć słomka tylko upadła na ziemię, zaprzestają gry i rozbiegają się mówiąc: tikajmo bo wże rynek horyt! (uciekajmy, bo już rynek się pali).

13. Żuk.

Dziewczęta stawają we dwa rzędy, naprzeciwko siebie. Każda z pierwszego rzędu bierze za róg swojej chustki podając drugi róg dziewczynie naprzeciwko stojącej (z drugiego rzędu); poczem trzymając się chustek, podnoszą wszystkie pary ręce do

góry. Wówczas pierwsza para przechodzi między obiema rzędami po pod chustkami i podniesionymi rękami dziewcząt aż do drugiego końca rzędu, gdzie się zatrzymuje. Po niej idzie podobnie po pod rękami i chustkami druga para, następnie trzecia i tak dalej aż do ostatniej pary, poczem znów pierwsza rozpoczyna pochód, za nią druga, trzecia i t. d. W ten sposób kilka lub kilkanaście razy obejdą cerkiew do koła, śpiewając przytém:

64.



A w naszo - ho żuczynka
złota - ja ruczynka hraj żuczy hraj!

- | | |
|--|--|
| 1. A w naszoho-żuczynka
złotaja ruczynka,
hraj żuczy, hraj! | 5. Hraj żuczy do pietneye
budut sukni i spidneye,
hraj żuczy, hraj! |
| 2. Hraj żuczy do wiwtirka
bude sukni i sznuriwka,
hraj żuczy, hraj! | 6. Hraj żuczy do suboty,
budut sukni i czoboty,
hraj żuczy, hraj! |
| 3. Hraj żuczy do syrydy
budut nasz i wsi pyrydy,
hraj żuczy, hraj! | 7. Abo myni sukniu krajty,
abo myne za muž dajty,
hraj żuczy, hraj! |
| 4. Hraj żuczy do czytwyрка,
damo tobi sribła j złota,
hraj żuczy, hraj! | 8. Sukniu myni ny zkrajaly,
za muž myne ny dawaly,
hraj żuczy, hraj! |
| 9. Pozyez ty nam okolota,
westy (wodzić) żuka do bolota,
hraj żuczy, hraj! | |

Niekiedy zabawie tej w żuka przeszkadzają (robji im zbytki) chłopcy podrostki (taki syredni), którzy pochwywszy się za sieraki (pocziplejut si za sardakie), poczynają się wówczas bawić w poło wyka (jastrzębia) i zabiegłszy dziewczętom z boku drogę, uderzają na nie gromadą z całej siły, rozpraszając i obalając je wśród krzyku i pisku na ziemię.

14. Pyrypylyczka.

Dziewczęta staną w koło (kruh om) i biorąc wśrodek koła jedną, którą nazywają pyrypylyczka (przepiórka), każą jej tu stać lub siedzieć i zważać na jej ruchy i wezwanie. Więc śpiewają jej następującą piosnkę:

65.

O pyrypylyczka mała no wy - lyczka,
tut buła tut nyma taj podoszwy bole.

1. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma, — taj pidoszwy bole!
2. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma, — taj kolinci bole.
3. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — taj bocieczkie bole.
4. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — taj kryżenka bole.
5. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka.
tut buła, tut nyma — taj czyrywee boly.
6. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — taj pleczynka bole.
7. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — taj boridka boły.
8. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tu nyma — taj zuby bole.
9. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — taj lyczko boły.
10. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła tut nyma — taj oczeńka bole.
11. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — taj hołowka boły.

Podczas tego śpiewu, dziewczyna siedząca w środku, za każdym wymienieniem wspomnianych części ciała, chwytą się (to wyt si) skwapliwie wymienionej części, więc kolejno bierze się: za nogi, za kolana, za boki, krzyże, żołądek (czyr ew u, trzewia), plecy, brodę, zęby, policzki, oczy, głowę. Gdy potem zaśpiewają:

12. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
tut buła, tut nyma — wże myleńkij idę.

wtedy uspakają się przepiórka i śmiać poczyną. Po prześpiewaniu wreszcie:

13. Oj pyrypylyczka — mała ny wylęczka,
wże myleńkij idę — czyrywyczki nyse,

klaszcą wszystkie w ręce (pleszczut wsima w dołoni) i rozchodzą się.

(Obacz *Lud* Ser. IX, str. 259. Obrączka).

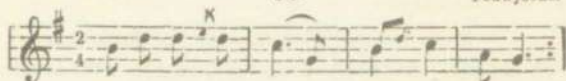
4. Wieś Podwysoka pod Horodenką.

15. Doszczyczka werbową.

Dziewki idą rzędem (od kamienia do kamienia).

66.

Podwysoka.



Werbowa ja dosz - czyczka dosz - czyczka.

1. Werbowaja dōszczyczka
ta chodyła pō nij Nasteczka.
2. Ta widki mylyj przyjłde,
ta szczoż win myni pryweze?
3. Czērczytyj pojās pryweze darunok.

16. Żuk.

67.



Ta chodyt żuk po żuczyni, hraj żuczé hraj
a dīweczyna po kałyni,

1. Ta chodyt żuk po żuczyni, 2. Myli (mīle) moji ohēroczi,
a dīweczyna po kałyni — zeleni wam pukienoczki, —
hraj żuczé, hraj! hraj żuczé, hraj!
3. Brały żuka-j okołota,
wysty (powieść) jehō do bołota,
hraj żuczé, hraj!

5. Okolica *Kołomyi*¹⁾. — „Po południu idą chłopcy, parobcy i dziewczki na cmentarz koło cerkwi, dzielą się na oddziały, t. j. parobcy osobno, dziewczki osobno, a osobno chłopcy i bawią się. Dziewki biorą się za chustki, tworzą koło i bawią się

¹⁾ L. Wajgel: *Rys m. Kołomyi* str. 91, 113.

w perepiłki, przyczém różne śpiewają pieśni. Parobcy skaczą rzędem jeden przez drugiego, i to nazywają łoży.“

17. Diworojuwaty.

Łączą.

„Dziewki bawią się diworojuwaty, t.j. zbiera się ze 20 dziewczek; z tych 18 łączą się po dwie i odchodzą na kilka kroków od dwóch pozostałych, tworzących bramę. Wtedy tych 9 par śpiewa:

Pustit-że nas, pustit-że nas, diworojuwaty!

A te dwie odpowiadają:

Ne pustymo, ne pustymo, mosty połamani.

Wtedy tych 9 par, jedna po drugiej biegnie przez wrota otwarte, a przed ostatnią parą ręce spuszcza ją, i w ten sposób wrota zamykają. Tych 2 pozostałych tworzą znowu bramę, a pierwsze przyłączają się do tamtych i t. d.“

6. Ispas pod Kołomyją.

Jak skoro tylko wstali od stołu, przy którym jedli święcone, wszyscy, a zwłaszcza młodzież, pamiętni Zabawek na Wefykdeń, pośpieszają na cmentarz cerkiewny hraty-si (grać, zabawiać się w gry). Grają w następujące gry. Dziewczęta: w Dżelmana, Ohiroczki, Żinku, Perepełki, Worotarie, Żuka i t. p. Chłopcy i parobcy: w Derkaczie, Dwona, Fosta, Horszczyka, Kota, Krutoho riedu, Łozy, Łubka, Pereskiczki, Pypki, Szikała. Zabawy na Wefykdeń trwają przez trzy dni.

18. Dżelman ¹⁾.

Jest to gra żeńska; więc bawią się w nią dziewczęta i młodyce w następujący sposób: Dwie dziewczyny stawają obok

¹⁾ Nazwa ta rozmażycie przez autorów tłómaczona, ma wedle niektórych wyrażać ogółowo osobę żyda, arendarza Zelmana (Salomona) dzierżawiącego niegdyś dochody cerkiewne.— Dr. K. Szulc (*Mythol. słowian.* Poznań 1880, str. 114) powiada: Cziliłi też Słowianie nad-odrzańscy bóstwo Ziemi pod nazwiskiem Zemene, Czesi pod nazwą Zemes-mati, Litwini pod nazwą Ziemienikas, a Połabianie pod nazwą Zemenik (w polskich pieśniach ludowych bóg Zelman—Zemian?).

Nazwa Zelmana pojawia się atoli tylko w pieśniach wielkanocnych Rusi czerwonej (w Galicyi), na Podolu i Wołyniu.

siebie, trzymając jedna za jeden koniec chustki prawą ręką, a druga za drugi koniec tej chustki lewą ręką, a tuż przy nich stawa trzecia przedstawiająca pannę na wydaniu. Reszta dziewcząt w ilości nieograniczonej (ile ich się znajduje) połączywszy się za pomocą trzymany chustek w szereg, chodzą po ementarzu, aż w końcu przybywszy do wymienionych trzech i stając przed nimi, śpiewają:

68.

Jide jide Dzelman, jide jide wikobrat,
jide jide Dzelmanowa szeško ro dzija.

1. Jide, jide Dzelman, (t. z. Jedzie, jedzie Dzelman,
jide, jide wiko-brat, jedzie, jedzie jego brat
jide, jide Dzelmanowa jedzie, jedzie Dzelmanowa
szeško-rodzija. wszystka rodzina.)

Na to odpowiadają owe dwie (gdyż trzecia przedstawiająca pannę milczy):

2. Na dobryj deń Dzelman,
na dobryj deń wikobrat,
na dobryj deń Dzelmanowa
szeško-rodzija.

Dalej śpiewają wszystkie i odpowiadają dwie, na przemian w ten sposób:

Wszystkie:

Dwie:

- | | |
|---|--|
| 3. Podaj zdrow Dzelman,
podaj zdrow wikobrat,
podaj zdrow Dzelmanowa
szeško-rodzija. | 4. Za czym lude Dzelman,
za czym lude wikobrat,
za czym lude Dzelmanowa
szeško-rodzija? |
| 5. Za pannoju Dzelman,
za pannoju wikobrat i t. d. | 6. Na jakij grunt Dzielman,
na jakij grunt wikobrat i t. d.? |
| 7. Na żygiwskij (żydowski) Dzelman
na żygiwskij wikobrat i t. d. | 8. J-a ů nas panna ny wrosła,
j-a koszulka ny wszyta,
nie — ny damo! |
| 9. Buwaj zdrow Dzelman,
buwaj zdrow wikobrat i t. d. | |

Tak śpiewając cały ów szereg dziewcząt, idzie po pod tę chustkę, którą teraz tamte dwie stojące podniosły do góry, obchodzi po za nimi w kółko i stając znów na tém samém miej-

scu, na którym stał przed chwilą, powtarza śpiewy powyższe, z tą tylko różnicą, że już nie powiada ku końcowi drugi raz: na żygiwskij Dzelman i t. d., tylko wymienia jakiś inny grunt, n. p. Na wirminckyj Dzelman i t. d., na co te znów odpowiadają toż samo: J-a w nas panna ny wrosła i t. d. I znówu ich puszczają po pod wyniesioną do góry chustkę, pod którą idąc szereg wspomniony, śpiewa: Buwaj zdrow Dzelman i t. d. i po raz trzeci przychodząc na swoje pierwsze miejsce, toż samo powtarza, wymieniając ku końcowi znów inny grunt, n. p. nimeckyj, za co podobnie jak i wprzód bywa odprawiany słowami: J-a w nas panna ny wrosła i t. d. Zabawa ta powtarza się jeszcze kilkakrotnie z wymienieniem innych jeszcze gruntów, n. p. wołowskij, węgierskij, polskij, moskowskij, francuskij i t. d., ale za każdym razem szereg odprawiany bywa z niczém. Aż dopióro, gdy śpiewając powyższą pieśń, wymieni na odpowiedniém miejscu: Na ruskij grunt Dzelman, na ruskij wikobrat i t. d., wtedy tamte dwie śpiewają:

J-a ů nas panna yzrosła,
y koszulka ůszyta
tobi ji damo,

i puszczają znów cały szereg dziewcząt po pod chustkę.

19. Żinka.

Lecz szereg ten, przeszedłszy i postępując dalej, nie zabiera wspomnianej dziewczyny trzeciej (panny) z sobą, ale (ciągnąc jakoby dalej grę Dzelmana) idzie bez niej znów na swoje dawne miejsce, staje przed dziewczętami, i nowy zaczyna się śpiew wszystkich, na który tamte dwie odpowiadają:

69.

Śpiew. 

Oj ja chodźu po torhu po torhu
swoju żonu ny wydźu ny wydźu.

Wszystkie:

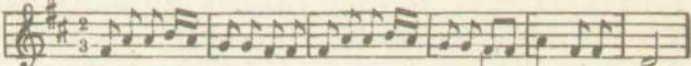
Dwie:

- | | |
|--|--|
| 1. A ja chodźu po torhù, po torhù,
swoju żonu ny wydźu, ny wydźu. | 2. A my jeji wydymo, wydymo,
tòbi jeji ny damo, ny damo. |
| 3. Ja horivki natozczu, natozczu,
ta ja jeji wikupiu, jak schozczu. | 4. My horivku wipjemo, wipjemo,
tòbi żonu ny damo, ny damo. |

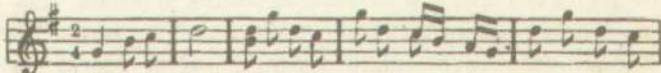
- | | |
|--|---|
| 5. Oj ja chodzu po torhù, po torhù,
swoju żonu ny wydžu, ny wydžu. | 6. A my jeji wydymo, wydymo,
tobi jeji ny damo, ny damo. |
| 7. Ja duduczku (dydek) pokocz, pokocz,
to ja żonu wikupju, jak schoezu. | 8. My duduczku jozmemo, jozmemo,
tobi żony ny damo, ny damo. |
| 9. Oj ja chodzu po torhù, po torhù,
swoju żonu ny wydžu, ny wydžu. | 10. A my jeji wydymo, wydymo,
tobi jeji ny damo, ny damo. |
| 11. Ja czerwonyj (dukat) pokocz, pokoc.,
swoju żonu wikupju, jak schoezu. | 12. My czerwonyj ozmemo, j-ozmemo,
tobi żonu ny damo, ny damo. |
| 13. Oj ja chodzu po torhù, po torhù,
swoju żonu ny wydžu, ny wydžu. | 14. A my jeji wydymo, wydymo,
tobie jeji ny damo, ny damo. |
| 15. A ja woła zariżu, zariżu,
swoju żonu wikupju jak schoezu. | 16. A my woła yz-zimo, yz-zimo (sjemy)
tobi żonu ny damo, ny damo. |

Pieśń tę powtarzają kilkanaście razy, przechodząc po pod chustkę za każdym razem, i wymieniając na właściwym miejscu, zamiast woła zariżu, inne zwierzę n. p. korowu, konie, tele, łoszie, wiwcu, kozu, capa, swyniu, psa, kota, husku, husaka, kurku, kóhuta, kaczkę, szczura, mysz, błochu i t. d. zariżu; dwie zaś stojące odpowiadają, gdy zwierze przedstawia kąsek smaczny do zjedzenia: a my kurku (i t. d.) yz-zimo, yz-zimo; gdy zaś jest niejadalne (n. p. pes, mysz, błocha): a my jeho kynemo, kynemo (rzucimy). Wreszcie szereg cały dziewcząt, udając niby zagniewanie, zatrzymuje się na swém pierwszym miejscu i zaprzestaje śpiewać. A wtedy odzywają się owe dwie:

70.

Dwie. 

Ta oden wil yz-ware-nyj a-le dru-hyj yz peczenyj priecz swacho priecz.

Wszystkie. 

Nie ny bu-du lychos maty sy-na woczy - la, mo-je dy-kie



zwo-lo-czy - la jiz ho sa - ma.

Dwie:

1. Ta oden wił (wól) yzwarenyj,
ale druhyj yzpeczenyj,
prieč, swacho, prieč.

Wszystkie:

2. Nie, ny budu;
lychos (licho-ś) maty syna ũczyła,
moje dykie (dziecię) zwoloczyła,
jiź ho samá.

I tę także pieśń powtarzają kilkokrotnie; wymieniając zamiast wołu (wił) rozmajite inne zwierzęta i ptaki. Poczém, zakończywszy w ten sposób hraty w Dzelmana, rozchodzą się, by po chwili rozpocząć inną grę.

20. Ohirczkie. (Ogóрки).

Dziewczęta i mołodyce łączą się za pomocą końców chustek w szereg. Dwie dziewczyny na jednym końcu szeregu będące podejmują ręce z chustką do góry, a dziewczyna znajdująca się na drugim końcu szeregu, idzie po pod tę chustkę prowadząc za sobą wszystkie inne. Gdy cały szereg przejdzie przez tę bramę pod chustką tak, że kolej nadejdzie wreszcie i na jedną z tych które ręce trzymają do góry, a mianowicie na drugą z rzędu, wtedy ona, zamiast iść po pod chustkę, robi tylko pół obrotu w tył, i zatrzymuje się, skutkiem czego chustka stanie a raczej zwinie jej się tylko na karku, co znaczy że już si odyn ohirczok zawyw. A wtedy pierwsza jej towarzyszka i przodownica, puściwszy chustkę, łączy się z ostatnią dziewczyną z szeregu. Poczem druga ta dziewczyna a obecnie pierwsza w rzędzie, podejmuje teraz do góry chustkę którą trzymała w drugiej ręce a za pomocą której złączoną była z trzecią w szeregu dziewczyną, pierwsza zaś (już teraz z przeciwnego końca) dziewczyna idzie znowu z całym szeregiem po pod tę podniesioną chustkę, wskutek czego druhyj ohirczok zawyje si. W podobny sposób zawywaje si trzeci, czwarty i t. d. ogórek, aż do przedostatniego. Podczas zawijania się tych ogórczków śpiewają:

71.

Lu-bi nasi o - hi roczi za - wywaj - te si
 a mo - lo - gi mo - łodczy - ki na - pywaj - - - - te - si.

1. Lubi nasi ohiroczki,
 zawywajcie si —
 a mologi molończyki,
 napywajcie si (lub: żenychajcie si).
2. Ohiroczki nasi lubi
 zawywajut si,
 a mologi molończyki
 żenychajut (v. napywajut) si.
3. Ohiroczki jak yzrogi (urodzą)
 memo prodawaty, —
 a peredna jak yzmylyt (zmyli)
 memo si smijaty.
4. Ohiroczki yzrodyly,
 a my prodawaly, —
 a peredna ny zmylyła,
 my si ny smijaly.
5. A ny dywuj, towarzysko,
 choťbym pomylyła,
 horiwoczka dobra buła,
 ja si ponapyła.
6. Ta my by wam leginyki
 po pisanci daly,
 koby-ste nam ohiroczki
 ny pererywaly.
7. Ta my by wam leginyki
 sze j po druhi daly,
 koby-ste nam ohiroczki
 ny pererywaly.
8. Ta my by wam leginyki
 horilki kupyly,
 koby-ste si leginyki
 do nas ny misziely.
9. Ta my ceho leginyki
 cilu zymu zdaly,
 ta szoby my koło cerkwy
 ohirki zawywaly.
10. Ohiroczki pupinoczki
 tak si wjut,
 a mologi molończyki
 mid, wyno pjut.
11. Ohiroczki pupinoczki
 tak si zawywajut,
 a mologi molończyki
 medok popywajut.
12. Taj u łuzi dziełenińkim
 za-yr-zało (zarzało) loszi, —
 ta chto bude tak spiwaty,
 jak my widdamo si.
13. Ta kuwała zazuleczka,
 taj bude kuwaty,
 ta je druhi giwcziotoczka,
 szo mut tak spiwaty.

Śpiewanki te powtarzają dopóty, dopóki się wszystkie ogórki nie zwiją (wsi ohiroczki ny za wjut). Co gdy nastąpi, poczyna się znów w taki sam sposób rozwywanie ohiroczkiw, przyczem też same śpiewają piosneczki, zastępując tylko wyraz zawywaty wyrazem rozwywaty.

21. Perepełki. (Przepiórki).

Dziewczęta stawając jedna przy drugiej, tworzą kółko. W środku tego kółka staje jedna, której dają nazwę perepełka. Wtenczas śpiewa kółko:

72

The image shows a musical score on a single staff with a treble clef and a key signature of one sharp (F#). The melody consists of eighth and sixteenth notes. Below the staff, the lyrics are written in two lines, with hyphens indicating syllables that span across notes.

Na - szu pe - re pelku ta ho - lo - wa bolyt ta hołow - ka bolyt.
Tut bu - la tut nyma, pe - re - pe - łoń - ka, pe - re - pe - łoń - ka.

1. Naszu perepelku
ta hołowka bolyt [:].
Tut buła, — tut nyma,
perepełońka [:].

Perepełońka pokazuje wtedy na migi, że ją niby rzeczywiście hołowka (głowa) boli, i zmienia swe położenie t. j. staje na inném miejscu w kółku. Poczem powtarzają dziewczęta tę samą co wprzódzy zwrotkę, zastępując wyraz hołowka przez wyraz ruczki, dalej niżki i t. d. a perepełka za każdym razem pokazuje na migi, jako ją rzeczywiście ta część ciała boli, i zmienia swe miejsce w kółku. Gdy się perepełka całkiem rozboli, wtedy śpiewają:

2. Oj perepelonczyn
ta ny-lubij ydè [:],
taj perepełonci
chandołoszczi weze [:].

Perepełka usłyszawszy to, pokazuje na migi, że nie chce chandołyszcziiw (starych chodaków czyli postołów) a dziewczęta śpiewają:

3. Oj perepelonczyn
ta myleńkij ydè [:]
ta perepelonci
czerewyczki weze [:].

Perepełka z tego się cieszy, a dziewczęta śpiewają (nuta nr. 71):

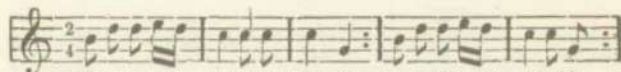
4. Ta ozmy si perepelko
po pid boczenki,
ta ubuj si (obuj się) perepelko
w czerewycenki.
5. Teper sobi perepelko
ta podskicz sobi;
kotru sobi spodobajesz,
totu uchip sobi!

Perepelka* wtedy udaje jakoby naciagała na nogę i obuwala się w trzewiki, poczem podskakuje, chwytą jedną z dziewcząt z kółka i stawia ją na swoim miejscu w środku tegoż kółka, sama zaś zajmuje jej miejsce w rzędzie dziewcząt. I znowuż zaczynają śpiewać to samo co śpiewali od początku aż do końca, a nowa perepelka spełnia toż samo co spełniała jej poprzedniczka.

22. Worotarie.

Dwie dziewczyny stoją, trzymając się za końce chustki. Reszta dziewcząt połączywszy się za pomocą chustek w szereg cały, przychodzą a stawając przed temi dwiema, śpiewają:

73.



Wo-ro-ta-riu wo-ro-ta-recz-ku, A szczoż nam za pan jide,
utwo-ry-ż nam woro-tecz-ka. a szczoż nam za dar weze?

Szereg:

Szereg:

1. Worotariu, worotareczku,
utwo-ry-ż nam woroteczka!
2. A szczoż nam za pan jide,
a szczoż nam za dar weze?
3. Dzołote dzerniatoczko,
najkrajne dykiatoczko.
4. Naj si kalynka łomyt —
naj si peredna skłonyt.

Dwie:

Dwie!

Szereg:

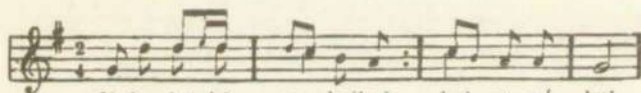
5. Kalynka si włomyła,
peredna si skłonyła.

Przed tą ostatnią zwrotką śpiewu podnoszą te dwie chustkę nieco do góry, a przodkująca (peredna) wraz z całym szeregiem po pod nią przechodzi. Ostatnia zaś dziewczyna odłącza się od szeregu, a właściwie owe dwie chustką ją odeń odcinają, by przy nich pozostała i śpiewać im pomagała. Szereg tymczasem obszedłszy je na około, wraca przed owe dwie (już teraz trzy), śpiewa to samo co wprzód, przechodzi po pod chustką, i znów tym trzem jedną ze swych towarzyszek pozostawia, i tak dalej — aż dopóki w szeregu dwie ich tylko pozostanie.

23. Żuk.

W Żuka bawią się dziewczęta i młodyce, jak następuje. Stawiają najprzód we dwa rzędy. Potem, dwie stojące naprzeciw siebie, biorą się za ręce w ten sposób, że tworzą z rąk swych mostek. Obok tej pary staje druga para łącząc się i składając ręce w taki sam sposób, w mostek; następnie trzecia para, czwarta, piąta i t. d. Na mostek pierwszy wysadzą dziewczynkę, która chodzi po tych mostkach, trzymając się za głowy lub ramiona par mostek tworzących. Para, której mostek już został przez dziewczynkę przestąpiony, opuszcza swe stanowisko i idzie naprzód nie puszczając rąk, gdzie znowu staje i stoi dopóty, dopóki dziewczynka powtórnie przez jej mostek nie przejdzie, po czem na nowo opuszcza swą pozycję, idąc naprzód. Tak obchodzą cmentarz naokoło cerkwi, przyczem śpiewają:

74.



Oj cho-dyt żuk po żu-kach, hraj zu-czé hraj.
a giw-czy-na po ru-kach,

- | | |
|---|---|
| 1. Oj chodyt żuk po żukach,
a giwczynyna po rukach,
hraj żuczé, hraj! | 8. Bodaj-es hraw koło Widni,
ce czoboty ny potribni,
hraj żuczé, hraj! |
| 2. J-a szo zahrav, taj propyv,
giwci sukniu ny kupyv,
hraj żuczé, hraj! | 9. Bodaj-es hraw koło Lwowa,
ce szcze sukni ny hotowa,
hraj żuczé, hraj! |
| 3. A żuczycha młodeńka,
na ni sukni żeteneńka,
hraj żuczé, hraj! | 10. Zaždy giwko do Negili,
budut sukni ny takiji,
hraj żuczé, hraj! |
| 4. Odyn lubyw, sukniu kupyv,
druhyj lubyv, sukniu propyv,
hraj żucze, hraj! | 11. Zaždy giwko do Suboty,
budut sukni, taj czoboty,
hraj żuczé, hraj! |
| 5. Kupy sukniu, daj talary,
by si ludé ny śmijaly,
hraj żuczé, hraj! | 12. Oj chodyt żuk żukamy,
a giwczynyna rukamy,
hraj żuczé, hraj! |
| 6. Ny wart sukni szestaká,
koly nyma serdaká,
hraj żuczé, hraj! | 13. Oj chodyt żuk po zarinku,
a giwczynyna po berwinku,
hraj żuczé, hraj! |
| 7. Spidnyci wart czerwonoho,
można wziety choť do czoho,
hraj żuczé, hraj! | 14. Oj chodyt żuk żuczynoju,
a giwczynyna ruczynoju,
hraj żuczé, hraj! |

15. Abo myni sukniu krajte,
 abo mene za muž dajte,
 hraj žuczé, hraj!
16. Oliju ki (wolę cię) za muž daty,
 niż ty maju sukniu kráty,
 hraj žuczé, hraj!

75.

Nuta nr. 71.

Puskite nas, puskite nas
 j-a w kraj wojuwaty.
 Ny pustymo, ny pustymo,
 mosty połomaty.

Nuta nr. 74.

A my mosty połomajem
 taj piniędzy zabérajem
 pricz pojlechajem.

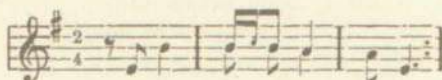
76.

Nuta nr. 21.

- | | |
|---|---|
| 1. Dubrowoczka dzelena, dz.
j-a w tri ridy sadżena, s. | 3. A Nasteczka hasyła, h.
taj wodyci reszitem nosyła. |
| 2. Dubrowoczka horiła, h.
a Nasteczka hasyła, h. | 4. Kilko w reszityci giroczok,
kilko Ź giwki prawdoczok. |
| 5. A kilko w nim wodyci,
kilko u lubka prawdyci. | |
| 6. Jałoweńka (jodłowa) doszczeczka, d.
chodyt po ni Nasteczka, N. | |
| 7. Na wsi boki hłagije, h. (ogłáda)
widky mylyj pryjide, p. | |
| 8. Widky mylyj pryjide, p.
szo Nasteczci pryweze, p. | 9. Pryweze ji czoboty,
Kyjiwskoji roboty. |
| 10. Taj pojasok z risamy,
ide lubko w krysany. | |
| 11. Naszi mama stareńka, s.
taj do toho słabeńka, s. | |
| 12. Zastawiejut robyty,
w horu kamiń kotyty. | |
| 13. Chto czobitok ny maje,
naj si z namy ny hraje. | |
| 14. Taj chto kisok (warkoczy włóczkowych) ny maje,
naj si z namy ny hraje. | |

24. Żuryło.

77.



Yszov Żu—ry—ło z mi—sta.

- | | |
|--|--|
| 1. Yszov Żuryło z mista
za nym diwoczok dwista. | 3. A w Żuryłowym młyni,
spodobalo-si myni. |
| 2. Oj ty Żuryło pane!
de twoje woško stane? | 4. Melnyczka mołodeńka,
prystaje do serdenka. |

25. Krutyj rid.

W grę krutoho ridu (krętego rzędu) bawią się dziewczęta w taki sposób, że ustawiają po 3 dziewczyny w kupce po różnych miejscach placu, lecz dosyć ku sobie blisko. Reszta zaś dziewcząt, połączywszy się z sobą za pomocą końców chustek, tworząc łańcuch, biegają i przewijają się pomiędzy gruppami tamtych w rozmaite strony, robiąc w pochodzie różnego kształtu zakręty i gzygzaki, podczas gdy tamte w stałej przez ten czas pozostają pozycyi. W pochodzie tym śpiewają różne pieśni, które słyszeć się także dają przy grze w żuka lub w ohiroczki.

26. Horszczyk.

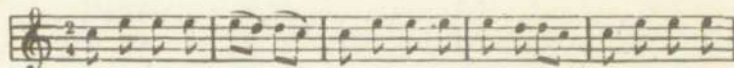
Horszczyk (garezek) jest zabawą dziewcząt, — nie bez udziału chłopców jednak. Każda bowiem dziewczyna chcąca hraty si horszczyka, winna się o horszczyka tego postarać: to też każda (prócz jednej) wyszuka sobie na ten cel kilkoletniego (młodszego zwykle od niej) malca. Małe te dzieci, dziewczęta i chłopcy, siadają przy sobie w kółko; poczem każda dziewczyna powstawszy z miejsca, staje z tyłu koło swego horszczyka i trzyma go ręką za głowę. Ta zaś jedna z dziewcząt, która horszczyka niema, uderza dłonią w dłoń którejkolwiek z dziewcząt horszczyki posiadających, poczem biegną obiedwie naokoło innych stojących nad swemi horszczykami dziewcząt, a biegną w strony przeciwne, t. j. jedna w prawo a druga w lewo. Która z nich prędzej po obiegnięciu kółka położy rękę na horszczyku opuszczonym właśnie przez uderzoną dziewczynę, ta przy hor-

szczyku pozostaje. Druga zaś, która się spóźniła, uderza znów inną z dziewcząt po dłoni, by z nią w ten sam sposób co i wprzód, obiegnać koło i zatrzymać się (jeżeli jej się uda pochwycić go za głowę) przy opuszczonym horszczyku. Gonitwy takie, trwają czasami nader długo; usiłowaniem bowiem jest powszechném, wszystkie dziewczęta wprowadzić w ruch.

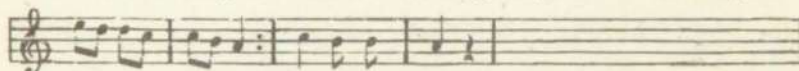
7. Wieś Kornicz pod Kołomyją.

27. Żelman.

78.



Na do-bryj deń Zel-man na do-bryj deń je-ho brat na dobryj deń



Zel ma - no-wa, precz Żelman precz.

- | | |
|--|---|
| 1. Na dobryj deń Żelman,
na dobryj deń jeho brat,
na dobryj deń Żelmanowa! | 4. Na jakiej chlib Żelman,
na jakiej chlib jeho brat
na jakiej chlib Żelmanowa? |
| 2. Czohos pryjszov Żelman,
czohos pryjszov jeho brat,
czohos pryjszła Żelmanowa? | 5. Na pszenycznyj Żelman,
na pszenycznyj jeho brat,
na pszenycznyj Żelmanowa. |
| 3. Za pannoju Żelman,
za pannoju jeho brat,
za pannoju Żelmanowa. | 6. My panny né majemo,
na takiej chlib né dajemo,
precz Żelman precz! |

28. Żuczok.

79.

1. Hëj żuczycha rybku jmëta,
szo jmëta — to propëta,
divei sukniu né kupyła, —
hraj żuczë hraj!
2. Zaždy (poczka) diwko do pietnyci
bude suknia taj spidnyci
hraj żuczë hraj!
3. Żdała diwka do pietnyci,
nyma sukni ni spidnyci,
hraj żuczë hraj!

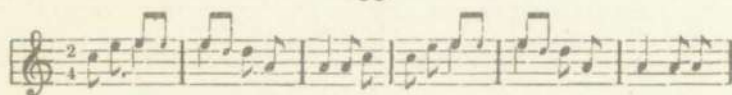
4. Zaždy diwko do soboty
bude suknia taj czoboty —
hraj żuczé hraj!
5. Żdała diwka do soboty,
nyma sukny ni czoboty, —
hraj żuczé hraj!

8. Zabawy ze wsi Rungury i Słoboda rungurska.

29. Werbowaja doska.

Stoją dziewczęta we dwa rzędy tworząc niby ulicę (werbowaja doska) i trzymają się za ręce, a po rękach ich przechodzi się mała dziewczynka (jak przy nr. 54, str. 155):

80.



Werbo-waja doszczyezka doszczyezka, chodyt po nój Na-stecz-ka Na-steczka.

- | | |
|---|--|
| 1. Werbowaja doszczyezka, d.
chodyt po nój Nastyczka, N. | 3. Pryweżé jij czoboty, cz.
z kijańskoj roboty, r. |
| 2. Zo wsich bokiw hladije, d.
z widki milyj nadjidé, n. | 4. A podkiwki z pozlotki (poztotki)
z kijańskoj robotki, r. |

81.



A szezoz nam za pan ji-de, a szezoz nam za dar we-de.

1. A szezoz nam za pan jide,
a szezoz nam za dar wede.
2. Zołote derniateczko (ziarnko)
najkraszcze détiateczko.
3. Cwit kalynoczku łomyt
nam sie diwezyna ũklonyt.

30. Żuk.

Gdy się dziewczęta po dwie za ręce trzymają, a mała po rękach chodzi (jak w nr. 29).

82.

Nota nr. 78.

1. Chodyt źuczy po źuczyni
a diweczynna po kałyni,
hraj źucze hraj!
Chodyt źuk po źukach, po ź.
a diweczynna po rukach, po r.
2. Zaźdy diweze do wivtirka (wtorka)
bude sũkni taj sznuriwka,
hraj źucze hraj!
Chodyt źuk i t. d.
3. Zaźdy diweze do pietnyey,
bude sũkni taj spidnyey,
hraj źucze hraj!
Chodyt źuk i t. d.
4. Zaźdy diweze do suboty,
bude sũkni taj czõboty,
hraj źucze hraj!
Chodyt źuk po źukach
a diweczynna po rukach.

31. Muź i źinka.

Stawajã gromadnie w koło i biorã siã za rãce. We srodku koła stojã dwie niby źonki, i biorã siã za szyjã. Zewnãtrz koła dwie znów chodzã po bokach, udajã meźów. Teraz siã zawiãzuje dyalog, w ktõrym meźowie dajã rozkazy, lecz ich źony nie sũchajã. Meźowie ci mowiajã: Idy źinko do domu jisty zwaryty! A dwie źonki ze srodkã sprzecajã siã odpowiadajã: Ja ne pidu do domu, ty w menã ne gazdã. On znów mowi: Czemu ne jdziesz do domu, majesz muku, majesz syr, mołoko, smetanu, masło i t. d. A ona ze srodkã: Ty namist (zamiast) mukie prywizes myni põpełu, namist syra peczynu (gliny), namist mołoka wody, namist masła prywizes uhly (wãgle) i t. d. On na to: jdy do domu! Ona: ni, ne pidu! On: ty pjaniucho! Ona: Nã maju szczo zwaryty, ty sam pjaniucha! i t. p.

83.

Nota nr. 81.

On. A chodźu ja po torhu, po torhu,
swoju mełu ne wedźu, ne wedźu.

- Wszystkie. A my jii wydemo, w.
tobi jii ne damo. ne d.
- On. A ja woła zaryżu, z.
swoju mèlu wykupiu. w.
- Wszystkie. A my woła izjimo, i.
tobi mèlu ne damo. ne d.

Toż samo uczynią, gdy zarżnie on: barana, wyprie (wieprza) i t. d. Zaś gdy im odda: konie (konia), psa, kota, woronu, sójku; to one: a my konie kienemo (porzucimy), psa het kienemo i t. d. a miłej nie dadzą.

Potem znów następuje kłótnia. Mąż żonie każe iść do domu (jak wprzody) a ona nie chce. Więc gdy zbliża się żona do koła dziewcząt, mąż chce ją uderzyć bukiem (kijem bukowym) który trzyma w rękę, lecz ona zwinna, znów ucieka do towarzyszki. To się powtarza. Wreszcie zniecierpliwiony, przerywa on łańcuch dziewcząt i mówiąc: Cy wysokie ganki do mojj kochanki? — wpada do środka, gdy ona biegnąc przerywa znów łańcuch z innej strony i umyka, a on uciekającą goni na około cerkwi, — i zwykle dogania. Towarzyszka zaś jej zostaje pod ten czas w kole, równie jak i druga (niby drugi mąż) po za kołem.

32. Ohiroczkie.

Gdy się dziewczęta zwijają i rozwijają:

84.

Nuta nr. 81.

- | | |
|--|---|
| 1. Ohiroczkie popiwnoczkie
aj to wóny wjutś, wjut,
naj si greezni mołodeczyki
mid horilku pjut, pjut. | 2. Ohiroczkie popiwnoczkie
to sie rozwywajut,
naszi greezni mołodeczyki
mid horilku wypywajut. |
|--|---|

33. Sosneńka.

Dziewczęta stoją i trzymając się za ręce, chwieją niemi w tę i w drugą stronę.

85.

Nuta nr. 80.

A na hori sosneńka snyjała (gorzała)
a pid neju diwczynyna stojała, stojała.

A prosyła szczire Boha taj witeie (ojca)
ne dajze mni mij tåtoczku za wdivcie.

Nuta nr. 81.

A ty synku prywykaj, p.
j-a ů wikońce utikaj, u.
A lichu mu uteczè, u.
kolé łowyt za plecze (plecy). —

34. Worota.

Gdy stają we dwa rzędy.

86.

Nuta nr. 81.

Pierwszy rząd A:

Drugi rząd B:

1. Pustyt' że nas [:] woji wójówat. 2. Né pustymo [:] bramy rozmykat.

Nuta nr. 78.

Pierwszy rząd A:

3. A my bramy rozemknemo
i piniędzy zaberemo,
het, precz pojidemo!

albo też:

Pierwszy rząd A:

Drugi rząd B:

- | | |
|---|--|
| <p>1. Ikty projikty,
(Id'te projid'te),
nyma pana w domu
pojichav do Lwowa
kluczi kupowaty,
bramy zamykaty.</p> | <p>2. A my bramy rozebjemo,
i piniędzy zaberemo,
het precz pojidemo!</p> |
|---|--|

35. Hruszka.

Teraz śpiewają (nuta nr. 80):

87.

1. Oj hołubé, hołubé, hołubi,
taj ne szumy [:w dubrowi:]
taj ne hłuszy [:w kumori:].
W mene mamka staraja
szczo do toho czużaja.
Zastav jéji roboty,

w hóru kamiń kokyty (kotyty)
 Ja ne možu tak zrobyty,
 w hóru kamiń pokokyty,
 hraj źucze hraj!

2. A ja jidu do seła, do s.
 nasi hruszka zacwéla, z.
 A ja jidu wid seła, wid s.
 nasi hruszka widewyła, w.
 Szezoż by hruszku potristy (potrząść)
 miszok hruszok natristry.

Wtedy jedna z rzędu wychodzi, i stojącą w środku grona
 dziewczką potrząsie niby gruszką, — poczem sama zajmuje jej
 miejsce, a tamta wchodzi do rzędu.

36. Swaty.

Na powyższą nutę śpiewają także ¹⁾:

88.

1. Oj czernuszko duszko,
 wstań-że ty raneseńko,
 unyj lyczko biléseńkie.
 Pryszły ki (cię) ludé braty,
 chotiet ki za muž daty.
 Za koho makinoczko (matko)
 za koho laskiwoczko?
 Za toho żydowyna
 za židiskóho syna.
 Tam ne mesz, s y n k u (córko) robyty,
 a w perynach leżyty.
 Ne pidu, makinońko
 ne pidu, łastiwońko.
2. Oj czernuszko duszko
 wstań-że ty i t. d.
 Za toho cyhana
 za cyhanskóho syna.
 Tam budesz kieżko (ciężko) robyty
 tam budesz czorno chodyty.
 Ne pidu, makinońko,
 ne pidu, łastiwońko.

¹⁾ Podobna ob. ks. Sadok Barącz'a: Bajki, Fraszki (Tarnopol 1866,
 str. 243).

- | | |
|--|---|
| <p>3. Oj czernuszko duszko,
wstań-że ty i t. d.
Za toho panynyna,
ta za pańskoho syna.
Tam né mesz, synku, robyty,
taj krasneńko chodyty.
Ne pidu, makinońko (matko)
ne pidu, laskiwoczko.</p> | <p>4. Oj czernuszko duszko
wstań-że ty i t. d.
Za toho selanyna,
za bohaćkoho syna.
Tam budziesz kieźko robyty
ale budziesz fajne chodyty.
Ja pidu makinońko,
ja pidu lastiwonko.</p> |
|--|---|

37. Zelman.

89.

- A. Jide, jide Zelman,
jide, jide jeho brat,
jide, jide Zelmanowa
i bratowa
wsia rodyna.
- B. Pomahaj-Bih, Zelman!
pomahaj-Bih, jeho brat!
pomahaj-Bih, Zelmanowa
i bratowa
wsia rodyna!
- A. Bodaj zdorov, Zelman!
bodaj zdorov jeho brat
bodaj zdorowa i t. d.
- B. Czoho chce, Zelman,
czoho chce jeho brat i t. d.
- A. Panny chce Zelman!
panny chce jeho brat i t. d.
- B. A a koho Zelman
a za koho jeho brat! i t. d.
- A. Ta za krawcie, Zelman,
ta za krawcie, jeho brat i t. d.
- B. A my panny ne mamu,
ta za krawcie ne damo.
Heť, precz, Zelman,
heť, precz, jeho brat,
heť, precz, Zelmanowa
i bratowa
wsia rodyna!

Dziewczęta, wzięwszy się za ręce, ustawiają się w jeden rząd (A); inne trzy w drugiż podobny rząd (B); te ostatnie, płasząc, postępują ku rzędowni A, który śpiewa: Jide, jide

Zelman i t. d. Gdy rząd *B* podejdzie ku *A*, wówczas śpiewają dziewczęta *B*: Pomahaj-Bih i t. d., na co *A* idąc parę kroków naprzód odpowiadają: Bodaj zdrow i t. d. do końca. Przy wyrazach: Het', precz! dziewczęta *A* odstępując wracają na swoje miejsce, z którego znowu rozpoczynają śpiew: Jide, jide Zelman i t. d. i cała scena powtarza się kilkakrotnie, z zamianą tylko wyrazu: za krawcia na wyrazy: za szewcia, za kowala, za kuszniira i t. d. przed każdym nowej sceny rozpoczęciem.

9. Zabawy wielkanocne z okolicy Kołomyji i t. d. ¹⁾.

38. Byłce.

Trzy dziewczyny, poszedłszy na stronę, kręcą i plotą witkę z bożego-drzewka (*Biżderewo*, *Artemisia abrotanum*), poczem wracają do korowodu (tańca), gdzie inne u nich szukają splecionej wici, przyspiewując:

90.

1. Był byłce, Bożeje derewce,
a władajcie diwczynońki,
w koho wasze byłce (biél, bylica).
Bożeje derewce?
Rady by my uładaty
ta i wydumaty,
w koho nasze byłce,
Bożeje derewce.

39. Biłodančzyk.

91.

1. Biło, Biło, Biłodančyku!
popłyn, popłyn, po Dunajezyku,
a wmyj sobi biłe łyczeńko,
a prytry sobi czorny oczeńka,
zaczesy sobi rusu koseńku,
a woźmy sobi koszuleńku,

¹⁾ Obacz także *Czasopismo: Cztienia*. II, str. 189—191. (Moscwa 1864).

a wbuj czobitki czerwoneńky,
 a ty, diwczia, izmarysia,
 szukaj sobi towarysza,
 het' sobi, pricz (precz)!

Dziewczyny stojące wśród koła innych które to śpiewają, pokazują zarazem rękami i gestami, jak ona się umywa, cze-
 sze i t. p.

40. Perepełka.

Dziewczyna w środku korowoda będąca, pokazuje rękoma, że ją boli głowa, ręce, nogi i t. d. podczas gdy drugie śpiewają:

92.

1. Tut buła, tut nema, nasza perepełka.
 Naszyj perepelci ta-i hołowka bołyt.
2. Tut buła, tut nema, nasza perepełka,
 naszyj perepelci płeczyniata bolie.
3. Tut buła i t. d., — ta ruczeńki bolie.
4. — popereczok bołyt.
5. — kolinoczka bolie.
6. — ta nożeńki bolie.
7. — ta pidoszwy bolie.
8. Tut buła, tut nema, nasza perepełka;
 naszyj perepelci ta nelub jide ¹⁾).

(Tu zdejmuje buty):

Naszyj perepelci czerewyczki weze.

(Pokazuje ruchami radość z tego, i jakoby wdziewała trzewiki na nogi).

Zazuwaj, zaszczypaj, taj sestryczki szukaj!

woźmy sia, perepełko, po pid boczeńki,

ta ubuj sia w czerewyczeńki!

teper sobi pidskicz, pidskiez (podskocz)!

kotru lubysz, totu sobi chip (chopnij, złap)!

Perepełka skacze i łapie jedną z dziewcząt z koła, która wyręcza ją, i zastępuje jej miejsce wśród koła.

41. Werbowaja doszczka.

Dziewczęta, wzięwszy się za ręce, wywodzą krzywy-taniec, tańczony powszechnie przy Hailkach (str. 176 n. 25) po którym

¹⁾ — Obacz Lud Ser. IX, str. 259 (Obrączka).

należy wykonywać chorowód, czyli ustawiać dziewczyny w dwóch rzędach naprzeciwko siebie, t. j. twarzami do siebie obróconych (ob. str. 155, 161, 178).

93.

1. Werbowaja doszczeczka, doszczeczka (deska),
 chodyt po nyy Nasteczka, Nasteczka.
 Na wsi boki lელიე, ლელიე, (po-głąda)
 widki mylyj nadjide, nadjide,
 szczos meni milyj pryweze.
 Pryweze mi czoboty, czerwony pojas z lelitki, (lelitka,
 Kijewskoj roboty, [pozlotka])
 A de ty ich kupowav? —
 A u Lwowi kupowav,
 a w Krakowi pidkowav,
 ta czerwony czobitki
 a pidkiwki z pozlutki (pozlutki).
 Pokoczuj ja zoloto,
 a wy, chłopczy, w bołoto!
 Pokoczuj ja persteneć,
 a wy, diwki, u tanec!
 Pojasoczka z riasami,
 a mij mylyj w krysani.

42. Worota.

Dziewczyny, biorąc się za ręce, ustawiają się rzędem (*B*); naprzeciw nich stawają opodal inne dwie dziewczyny (*A*); te i tamte śpiewają naprzemian:

94.

- B. Pustite nas, pustite nas, sej swit wojowaty!
 A. Ne pustymo, ne pustymo, mosty połomaty.
 B. A my jak schozczemo, mosty połomymo,
 ta wsi hroszy zaberemo,
 ta pojidemo het' precz, het' precz.

Potém, podbiega rząd *B*, trzymając się mocno za ręce, ku dziewczynom *A*, jakoby pod ich ręce, i wszystkie obiegają je (owe dwie) z wyjątkiem dwóch ostatnich z rzędu, które następnie odgrywają rolę dziewcząt *A*.

43. Ohirczkie.

Dziewczęta, biorąc jedna drugą przez ręce, jak w Polskim (tańcu), dają obraz cep; poczem przekładając ręce przez głowę, wykonywają rozmaite figury i śpiewają:

95.

1. Zeleńyji ohyroccki (ogórki) a hustyi popienoczki (pączki) [kwiatu]
rozwywajcie sia!
wy, mołody diwczatońka,
zawywajcie sia!
2. Zeleńyji ohyroccki— a hustyi popienoczki,
do hory sia wjut,
a mołody ledynyki
mid, horilku pjut.
3. Zeleńyji ohyroccki— a hustyi popienoczki,
rozwywajcie sia!
wy, mołody ledynyki
napywajcie sia!
4. Wiaźte sia, wiaźte sia, ohyroccki!
zwywajcie sia, zwywajcie sia, diwczynoczki!

44. Żuk.

Dziewczęta, ustawiwszy się parami, obróconemi twarzami ku sobie, chwytają się mocno za ręce i z nich most tworzą. Jedna z mniejszych, włazi na te ręce z jednego (n. p. tylnego) końca szeregu, a opierając się rękami o głowy dziewcząt, przechodzi po tym moście; przy czém te które pozostały w tyle, opuszczając swe miejsca, podbiegają na przód i łączą z drugim przodkowym końcem szeregu; tym sposobem, przedłużają one ów most wedle upodobania. Przy tém śpiewają:

96.

- | | |
|--|---|
| 1. Oj chodyt żuk po żuczyni,
a diwczyna po ruczyni,
hraj, żucze, hraj! [:]
2. Żdy, diwczyna, do suboty;
budut sukni i ezoboty,
hraj, żucze, hraj! [:] | 3. Oj chodyt żuk po żuczyni,
a diwczyna po ruczyni,
hraj, żucze, hraj! [:]
4. Żdy, diwczyna, do nedily;
budut twoi ruczki biły;
hraj, żucze, hraj! [:] |
|--|---|

B) Zabawy chłopców ¹⁾.

45. Derkacz

Ispas.

Jest to gra męzka. Parobcy bawiący się w nią, zabijają w ziemię kół, do którego dwa postronki, jeden od drugiego dłuż-

¹⁾ Niektóre z tych gier, nietylko na Wielkanoc, ale i w inne dni (osobliwie w czasie lata) służą pastuchom w polu do zabawy.

szy przypinają, tak, żeby się mogły na około koła obracać nie nakręcając się nań. Poczém zawiązują chustkami oczy dwóm parobkom, i jednemu z nich dają w ręce postronek dłuższy, którego końca się ma trzymać i uciekać, a drugiemu postronek krótszy i skreconą chustkę (pytkę) do bicia tamtego, jeśli go dopędzi. Ponieważ uciekający będąc na dłuższym postronku, a przez to samo mając większe pole ruchu, utrudnia goniącemu za nim odszukanie i pochwycenie go, więc dla ułatwienia mu tej pracy, a raczej dla podrażnienia go, bierze on do rąk dwa kamyki, i od czasu do czasu kamykiem o kamyk uderza, zawiadamiając towarzysza w którym miejscu się właśnie znajduje. Że zaś po uderzeniu kamyków opuszcza to miejsce by umknąć zaraz na inne, gdzie znowu daje o sobie znać i z kąd znowu ucieka, przeto gra ta trwa nieraz dosyć długo, zanim się goniącemu uda zbiega pochwycić. Od odgłosu, jaki wydaje on uderzając kamykiem o kamyk, nosi zabawa ta nazwę *derkacza*.

46. Dzwini.

Gra ta liczy się również do męzkich, lubo bawić się nią mogą i dziewczęta także. A bawią się w następujący sposób: Znaczniejsza liczba chłopców, pobrawszy się za ręce, utworzy kółko, które otrzymuje nazwę *dzwona*; jeden zaś z nich idzie do środka jako *serce*. Serce to chodzi z początku naokoło, i na każdym spojeniu rąk siłą czyli moc dzwonu próbując uderzeniem, zapytuje: *Cy dobryj dzwin?*— *Cy mienyj (miedziany) dzwin?* Na co otrzymuje odpowiedź całego grona: *Dobryj (mienyj) lub téż: słabyj*. Wtedy, wróciwszy do środka, i upatrzwszy miejsce w którym wedle jego mniemania najłatwiej będzie można kółko rozerwać, rozpędza się, uderza całą siłą o to spojenie rąk i jeżeli mu się udało kółko rozerwać, ucieka przez ten otwór na zewnątrz koła; wszyscy zaś którzy tworzyli kółko, biegną by go pochwycić. Ten co go pochwyci, idzie do środka, gdzie zachowuje się tak samo jak jego poprzednik, usiłując rozerwać spojenie rąk to w tym, to w owym miejscu.

47. Fist (Ogon).

Grę *fosta* przedsiębiorą szczególnie psotnicy parobczaki, w celu pomieszania szyków dziewczętom w ich zabawach. Ci,

skoro zobaczą, że dziewczęta rozmajite swe gry na dobre już rozpoczęły, zmagają się i tworzą fist w ten sposób, że chwytają się jeden drugiego z tyłu za serdak, przez co utworzy się długi ich szereg (niby ogon). Przewodnik tego ogona bierze do rąk długą żerdź lub pręt, i prowadzi fist którądy mu się podoba, a podszedłszy (ile możności tajemniczo) blisko bawiących się dziewcząt, obraca się nagle, aby dosięgnąć i uderzyć żerdzią ostatniego z chłopców w rzędzie, dając mu tem znać, by się obrócił i kółko fista zamknął: ten zaś dla uchronienia się co prędzej od ciosu, ucieka w stronę żadaną (to jest: przeciwną). skutkiem czego ciłyj fist zakrydaje (cały ogon zarzuca w kółko), podług woli prowadzącego, krzyczącego nań: zakryń fist! i wpada na grono bawiących się dziewcząt, które złapane jak w sieć, są tym napadem rozbite i pomieszane. więc zmuszone zabawę swą przerwać. Poczém wiodący fist, dalej takowy prowadzi, i na nowo nim bawiące się dziewczęta niepokoją. Gdy fist swego celu dopnie, t. j. gdy wszystkie zabawy dziewczętom popsuje, wtedy rozrywa się i sam także, głównie dla tego, że dowódca w zapale gry coraz mocniej ostatniego z rzędu żerdzią swą garbuje (okłada), tak, że ten zwykł dezertérować, i nikt już dla tej przyczyny na końcu ogona chodzić nie chce.

48. Kot i t. p.

A). Dwóch parobków, uwiązawszy sobie do szyji, każdy po jednym końcu postrónka, klękają i leżą lub czołgają się na rękach i nogach w strony wprost siebie przeciwne. Działanie to, zwane kotem, służy, jak łatwo poznać, bardziej do zmierzenia zobopólnych sił, niżeli do zabawy.

B). W tym téż samym celu zmierzenia sił perekrydaje odyn druhocho bokłaha, t. j. siada jeden na ziemię i przychyła się, drugi zaś, stanąwszy za nim, podejmuje go do góry i przerzuca sobie przez głowę z przodu na tył.

C). Dalej: zdejmujut si pruta, t. j. jeden lega na ziemię i wypręża się niby pręt, a drugi, biorąc go za nogi, podnosi tak, aby, gdy go potem puści, stanął on na ziemi na równe nogi.

D). Staje także jeden parobek drugiemu na ramionach; a ten trzymając go za palce u nóg, obchodzi z nim na około cerkwi, podczas gdy tamten stoi prosto, dokładnie utrzymując równowagę, by nie spadł. Służy to za dowód zręczności, i za bar-

dzo już zręcznego uchodzi ten, którego trzy razy w ten sposób na około cerkwi obniesiono.

49. Łozy.

Dwóch parobków, obróciwszy się do siebie plecyma, biorą się po pod ręce i pochylają swe głowy naprzód, tak, że się tworzy między ich plecyma niby mały koszyk rozwarty. Przy nich staje dwóch innych w asystencyi, t. j. po jednym z każdej ich strony, którzy ciała swe przyginają, by nie byli potrąceni. Reszta parobków, rozpędziwszy się o kilkanaście kroków ztamtąd, biegnie po jednemu i przewraca przez nich kozły, kładąc głowę w ów koszyk między plecyma a rękami opierając się na ich grzbiecie: ci dwaj zaś ułatwiają im zadanie podrzucając ich jeszcze plecyma w górę, aby wygodnie przez łożu przewracać się mogli. Gimnastycy ci rozpędzają się i podbiegają do przewracania tych koziołków już to z jednej, już z drugiej strony łoży, bacząc tylko na to, by ruszywszy się jednocześnie z miejsca, nie skrzyżowali się wzajem i nie uderzyli o siebie w drodze.

50. Łubok.

Ispos.

Jest to zabawa chłopców a czasem i starszych parobków, odbywająca się w kąciku pod cerkwią. Chłopcy chcący się jej oddać, postarają się o posiadanie takiego łuboka t. j. o parę dranic lub gontów, o które przy cerkwi wcale nie trudno. Wtedy staje jeden z nich (za zgodą innych) w samym kąciku za pana. Drudzy podchodzą do niego, a każdy stawa jako sługa przed panem pojedynczo (pierwszy wedle obioru). Pan ten, milcząc bierze sługę za głowę i zakrywa mu oczy, a wtenczas jeden z towarzyszy uderza sługę tego po plecach rzuconym z pewnej odległości łubkom. Jeżeli uderzony; za odkryciem mu przez pana oczów i dozwoleciem odwrotu, zgodnie kto go uderzył, wtedy uderzający zajmuje jego miejsce jako sługa przed panem, poddając się tej samej napaści łubkom przez innego towarzysza lub pierwszego sługę; gdy zaś nie odgadnie, znosić sam powtórnie musi uderzenia łubka, i to tak długo, dopóki nastpnika nie odgadnie.

51. Pereskiczki.

W pereskiczki bawią się chłopcy lub parobcy. Stają rzędem. Pierwszy z brzoza ich towarzystwa nachyla się cokolwiek głową naprzód, a drugi go przeskakuje opierając się rękami o jego plecy; ten ostatni przeskoczywszy zatrzymuje się o kilka kroków i również się nachyla, by przezeń przeskoczył trzeci, który już przez pierwszego był przeskoczył i stanął, potem czwarty (który przez trzech przeskoczył) i t. d., a każdy z nich po przeskoku stawia i schyla się, skutkiem czego w końcu przez pierwszego przeskakują jeden po drugim wszyscy, a gdy przeskoczą, on znów przez nich przeskakuje, by i na dalszém cerkiewnego dziedzińca miejscu, na nowo tę samą grę rozpocząć.

52. Pypki.

Do gry tej stawają chłopcy lub parobcy w kółko (tak samo jak dziewczęta do perepelki). Jeden z nich, nie należący do kółka, obchodząc zewnątrz niego towarzystwo z chustką skręconą w rękę, doręcza takową skrycie jednemu z uczestników kółka. Ten, odebrawszy ją, bije nią natychmiast i goni swego sąsiada, który, jeśli od napastnika jest zwinniejszy, obiegnie całe kółko bez otrzymania jego razów, i wróci nietknięty na swoje miejsce, t. j. opuszczone przez siebie przed chwilą w kółku stanowisko. Jeśli jest on mniej zwinny, wtedy, nim się na swoje dostanie miejsce, dobrze mu napastnik wprzód chustką (pypką) pleców natrzepie. Gra ta, powszechnie zresztą znana, ma na Mazurach nazwę: w lisa (także: w pytki. *Lud Ser.* III str. 222).

53. Szekało.

Ispas.

Chłopaki utworzą kółko, w środku którego stanie jeden z nich, i otrzymuje nazwę pana. Chłopaki poobracają swe petaki (serdaczki) na wspak i pozginają nogi tak, że się pod kolanami każdego utworzy próżna przestrzeń, komunikująca z taką przestrzenią u sąsiada. W tej przestrzeni trzyma każdy ręce (które przy obracaniu na sobie petaków z rękawów powyciągali) i podają sobie szekało t. j. skręconą chustkę, szybko i skrycie, aby stojący w środku pan tego nie dostrzegł. By omylić czujność tego pana, robią wszyscy ustawicznie jednakowe ruchy rękami w owej próżni czyli komori pod kolanami, wołając:

szii! szii!— Gdy się pan zapani w pewną stronę kółka, by u którego z nich szukać i złapać owe szkieła, wtedy podają je prędko na przeciwną stronę, z kąd ktoś bije niem pana po plecach, dając mu znać, gdzie właściwie ma szukać szkieła. Temu zaś, u którego je schwyta, oddaje pan swój dotychczasowy urząd w środku kółka, sam zaś staje się kółka tego współnikiem.

54. Derkacz ¹⁾.

Lucza.

„Bawią się w derkacza w ten sposób: Zabijają kół w ziemię, a do kół przywiązują dwa sznury. Do jednego sznuru przywiązuje się jeden parobek a do drugiego drugi. Wtedy jeden z nich zawiązuje sobie oczy i łapi tak tego drugiego, który naprzód w około biegnie, skrobiąc w dwa patyczki. Gdy ten ciemny złapi nareszcie uciekającego, tedy temu oczy zawiązuje, i tak się bawią, dopóki się nie zmęczą.“ (obacz nr. 45).

55. Kramarz.

Lucza.

„Przy kramarzu wbijają kół w ziemię, i przy tym stoi jeden parobek kramarz, który sprzedaje to co inni mu rzucają. Najczęściej rzucają mu kapelusze, jedni drugim zdzierając je z głowy. Kramarz otrzymawszy kapelusz, głaszcze, wywraca go i odgaduje właściciela; potem zaprasza go do kupna. Właściciel się zbliża i chwyta swój kapelusz, gdy kramarz nie uważa i ucieka.“

56. Monastyr.

Nazurna.

„W monastyr bawić się, znaczy to, iż zbiera się z 10 parobków, i z tych 5 obejmują się ramionami i nakrywają sobie plecy siekierami. Na tych wyłażą drugich 5 i stojąc znowu obejmują się rękami. W taką piramidę ustawieni obchodzą w około cerkwi i uważają, aby przyszli napowrót w to miejsce, skąd wyszli, co nie zawsze im się uda.“

57. Zgraja (Chwytać).

Horodnica.

Jest to gra pastuchów w polu. Jeden z nich, starszy, siada na ziemi i otrzymuje od wszystkich nazwę pana (każut szczo

¹⁾ L. Wajgel: *Rys m. Kołomyi* str. 113.

win pan). Poczém inny z towarzyszy siada między kolanami pana (lihaje mu w kolina), gdy tymczasem drudzy rozchodzą się i kryją (chowajut) po rozdolach i rowach. Wtenczas pan wykrzykuje:

Ruży, ruży,— chowaj si duży,
bo ja swoju zgraju — po polu puskaju;
jak imé i rozdyre — taj do pana prywede.

I zaraz potém wypuszcza na nich tego (niby charta), którego trzymał między kolanami. Ów zaś zerwawszy się, biega w tę i ową stronę i szuka schowanych, a kogo najpierw znajdzie, tego pochwyci i przywodzi złapanego do pana, by zajął jego miejsce w pańskich kolanach; sam zaś łączy się z towarzyszymi i wraz z nimi chowa. Gra ta trwa tak długo, dopóki wszyscy uczestnicy nie dostaną się między pańskie kolana (i tak hrajut si, aż zatim każdy ny bude łyżiety panowy w kolinach).

58. Boh i ditko.

Horodnica.

Chłopcy w liczbie około 20, wybierają z pomiędzy siebie dwóch starszych, z których jednego nazywają bogiem (boh) a drugiego czarzem (ditko). Poczém posiadają rzędem na kłodzie lub na czémkolwiek, i gdy ditko odszedł na bok, bierze bóg pierścionek (persteneć) i wetknie go nieznacznie do rąk jednego z chłopców, którzy poskładali dłonie jakoby do modlitwy. Następnie przyzywa ditka i każe mu odgadnąć, u którego z chłopców znajduje się pierścionek, mówiąc:

Wyjdy ditku z za hory
budesz jisty pyrohy.

Ditko przybiega, rozgląda się między chłopcami i każe jednemu z nich dłonie otworzyć. Jeżeli natrafi na pierścionek, to zabiera z sobą chłopca, bo ten jako ditkowy już do niego należy. Jeżeli zaś nie znajdzie pierścionka, to chłopiec który go miał, staje się bożym a ditko wraca znów na swoje odleglejsze miejsce, bóg zaś pokazawszy mu u kogo był pierścionek, znowu obdziela nim chłopców, udając, że jednemu z nich do rąk go wetknął, poczém woła na nowo:

Wyjdy ditku z za hory,
budesz jisty pyrohy.

Obrachowuje się jednak bóg z ditkiem tak, aby przy zabieraniu chłopców na bożych i ditkowych, połowa z nich

przypadła dla boga a połowa dla ditka. Poczém bierze bóg gruby kij zwany buława, i trzyma go przed sobą, ale i ditko bierze się do tej buławy i chwyta ją; a chłopcy bożyji czepiają się jeden po drugim boga, gdy to samo czynią chłopcy ditka za ditkiem. Jedni ciągną w jedną, drudzy w drugą stronę, krzycząc wszyscy spolem (wsima kryczie): naszi buława! Gdy bóg przemoże ditka, to jest: wyrwie mu z rąk buławę, wtedy wołają że: boh duszczyj (silniejszy), gdy wyrwie ją ditko, wołają że: ditko duszczyj!—

59. Did.

Potoczyska.

Zbiera się chłopców ze dwudziestu; siadają wrzędzie i wybierają z pośród siebie dwóch, z których jednemu dają nazwę boga (bude za boha) a drugiemu diaska (bude za gitka). Ten który obrany (obibranyj) został za boga, udaje jakoby rozdawał między nich pierścień (pyrystynec), gdy diasek schować się powinien tak, aby nie widział, komu bóg chodząc od pierwszego do ostatniego, doręczył pierścień. Wtedy woła bóg:

Wijdy gidku z za hori,
budesz jisty pyrohy.

Diasek wychodzi z ukrycia i szuka między chłopcami pierścienia, przypatrując się ich rękóm. Chłopiec u którego, schwytawszy go za rękę, znajdzie on pierścień, staje się ditkowym (gidczyj); ten u którego pierścienia nie znajdzie, zostaje bożym (bożyj) i jest przy bogu. Złapanego usuwa diasek zaraz na bok z szeregu (na bik z glidu). Potém bóg rozdaje znów pierścień między pozostałych, a diasek znowu pierścienia tego szuka, co się powtarza aż do ostatniego chłopca.

Następnie jedni i drudzy czepiają się (cziplejut si) boga i diaska, wedle tego, do kogo należą. Wreszcie liczą, kto z nich większy (dużczy), to jest, który z nich ma większą za sobą liczbę (bohato) chłopców. Jeśli diasek, to mu bóg oddaje buk, buczok (kij) czyli buławę którą trzymał w rękę, i uznaje za pana, co wzbudza śmiech.

60. Sziporni.

Horodnica.

Chłopcy stawają do gry z kijami (buczka my), i w jednym kierunku na drodze lub polu, rzucają niemi po koleji w taki spo-

sób, aby po drodze wywracały koziołki (karbucziejut buczkamy, gdyż: karbucziety znaczy: kozły wywracać). Ten, którego kij najslabiej był rzucony, więc najbliżej upadł od miejsca rzutu, jest przegrywający i winien na nim położyć swój kapelusz (tot szczo zadu lyszyv si, to wże na neho czer' a by poklav kiepeluch tam de jeho buczołk), Poczém, wszyscy inni, podniosłszy swe kije z ziemi, znów jeden po drugim z miejsca rzutu mierzą (cilejut) i ciskają (karbucziejut) niemi w ów kapelusz. Kto trafi i kapelusz odrzuci na bok, ma prawo żądać (a przegrywający ma obowiązek słuchać), aby właściciel kapelusz swój położył napowrót w to samo miejsce (t. j. na swoim kiju). Lecz choć kto kapelusza nie trafi, to nie wielkie ztąd dla niego wyniknie szczęście. Bo ci, co chybili, powtarzają swą zabawkę na nowo, i to tak długo, dopóki kapelusza nie roztrzęsą na kawałki, co się nazywa: sziporni. Więc prawie zawsze, biedak ów przegrywający, wraca po tej zabawce do domu bez kapelusza.

61. Płaz.

Horodnica.

Kilku lub kilkunastu chłopców siada rzędem jeden obok drugiego na ziemi z pałeczkami lub laseczkami, a jeden z nich położy przed nimi w poprzek, na metr lub parę metrów odległości, długi pręt, który nazywają płazem. Natenczes poczyna każdy uderzać po tym płazie swoją pałeczką czy laską, mówiąc prawie wszyscy razem:

Płaz, płaz płazowyj,
kiń, kiń woronyj.
Jarka kruczena,
a moja palyczka do plazu guczena ¹⁾,

¹⁾ W Czortowcu wykrzykują nieco odmiennie:

Płaz, płaz płazowyj,
kiń, kiń woronyj.
Jarka kruczena chwóstom wertila,
szczoby moja palyczka najdalsze letila.

Jarka kruczena znaczy owcę jednoroczną mającą kołowaciznę.
Guczena = lotna (od gudaty, szybko latać, huczeć, gędzieć? — gudaje, lata) mało używane.

Poczém ciska każdy kolejno swą pałeczkę tak, aby ta posunąwszy się po płazie, jak najdalej za nim upadła. Ten, czyja pałeczka pozostanie w tyle t. j. rzucona słabo upadnie najbliżej, winien podnieść płaz z miejsca i zanieść go aż po za pałeczkę leżącą na samym przodzie (t. j. tę, która upadła najdalej od stanowiska). Tu kładzie on znów płaz na ziemi, wraca na stanowisko, zbierając po drodze wszystkie pałeczki, siada przed chłopcami, i sam wszystkie zebrane kolejno ciska ku płazowi tak, aby wywracały kozły (karbuczieje sam wsima pałyczkami). Jeśli która z wyrzuconych pałeczek ugodzi (potrafyt) w płaz, to jego szczęście; jeśli zaś żadna z nich płaza nie trafi, wtedy musi on na nowo płaz ten podnieść, w dalsze jeszcze zanieść miejsce i położyć po za wszystkie leżące pałeczki, rozpoczynając po raz wtóry ciskanie do płaza, wśród ogólnego spektatorów śmiechu. Ci nie szczędzą wtedy przycinków, mówiąc:

Kwik, kwik, — na drubij rik —
budesz swyni pasty.

Trwa to dopóty, dopóki nie wygra t. j. dopóki nie uda mu się choć raz pałeczką w płaz uderzyć. W taki sposób bawią się wszyscy, kolejno swe pałeczki rzucając do płaza.

Skończywszy grać w płaza, każą znów pałeczkom czy kijom rzuconym kozły wywracać (karbucziejut buczkamy). Kto ciśnie (pokarbutyt) daleko, ten ma korzyść; kto zaś pozostał w tyle t. j. rzucił najslabiej, a więc przegrał, ten winien zebrać wszystkie rzucone kije, ponieść je do starszego chłopca i ledz mu w kolanach. Wtedy starszy ów chłopiec, złożwszy kije do kupy, szóruje niemi po plecach winowajcy, zapytując go:

Kiń ey kóbyła?

Odpowiedź: Szezişlywa hodyna.

Pytanie: Wosz ey blocha?

Odpowiedź: Połowyna byńdiuha ¹⁾).

Pytanie: Baran ey jahnyci?

Odpowiedź: Mołoka dinyci i t. d.

Poczém kładzie mu na plecy kaźden kij pojedynczo (po jednemu kijewi), pytając:

¹⁾ Byńdiuha = stary kosz lub stara skrzynia, w ogóle: zużyty sprzęt.

A cyse czij buczok?

Odpowiedź: Toho i toho (tu wymienia imię).

Jeżeli zgadnie, wtedy kij ten bywa odrzucony. Jeśli nie, zabawka cała ciągnie się tak długo, dopóki nie zgadnie.

62. Wak i kopec.

Zbierze się z dziesięciu chłopców, i stawają rzędem; każdy wyrznie przed sobą nożykiem małą w darni jamkę, i gieckę (tabliczkę murawy) z niej wyciętą położy obok swojej jamki. Poczém jeden z nich, starszy, rzuci swój kij koziołkami (pokarbutyt buczkom) naprzód. Miejsce, gdzie kij ten się zatrzyma i gdzie zaraz wetkną go na sztorc (zastrómujut tot buczok) w ziemię, nazywają metą (wak). Wtenczas stojący rzędem na swoich jamkach jakoby na własnym gruncie chłopcy, rzucają każdy z kolei, do owej mety kijami. Rozpoczyna stojący z brzoza (krajnyj); ten jeżeli dobrze mierzył i trafił (wcilyv) kijem do mety, pozostaje spokojnie na swoim miejscu. Jeśli zaś chybił, wtedy obowiązany jest biedz za swoim rzuconym do mety kijem i szukać go; towarzysze jego biegną tymczasem do opuszczonej przezeń jamki, wybierają z niej po garści ziemi (po źmeny persty) i przenoszą takową do siebie wraz z giecką. Gdy już gra całą obejdzie kolej i to kilkakrotnie, wtedy uważają kto był najszcześliwszy t. j. kto najlepiej trafił do celu, a skutkiem tego siedział w domu; więc przed którego jamką największy wznosi się kopiec z wybranej od sąsiadów ziemi. Szczęśliwiec ten, jako wygrywający, bywa częstowany przy okazji. Każdy zasypuje potem swą jamkę ziemią (perstoŭ¹⁾) i przykrywa giecką. Kto zaś niema jej czém zakopać ani przykryć, bo mu wszystką ziemię wybrano podczas peregrynacyj za chybionym rzutem kija, jest przegrywającym i musi za to ponieść karę. Zasada się ona na tem, że towarzysze nakopią kilka małych giecoczek (wytną je z darni), wrzucą mu je w podniesioną połą sardaka, każą je trzymać, a zatkawszy (zakrywszy) mu rękami oczy, wiodą go zygzakiem (wikrutasom) do odleglejszego miejsca, gdzie w inną tu wykopaną jamkę, każą wysypać owe giecoczki,

¹⁾ Perst' = ziemia, śmiecie.

które w ówczas nazywają kotieta (kocięta). Poczém z zakrytymi jeszcze oczami odprowadzają go napowrót w to miejsce zkąd przyszedli. Teraz odkrywają mu oczy, i każą szukać owych giecoczek, przyczem biją go gieciami i gonią krzyżąc nań: a za kotietamy! a za kotietamy! Częstokroć nim znajdzie owe kotieta, to tak go mocno zbiją, że ledwo dyszy, biją bowiem jakoby strzyżoną owcę (jak hołu wivciu); lecz téż gdy mu się uda prędko je znaleźć, staje się odważnym, i wetuje się t. j. oddaje im wszystkie te ciągi z lichwą, że aż odeń uciekają na wsze strony, gdyż im w takim razie odcinać się nie wolno.

12. Dzień ś. Jura.

5 maja.

W wilię ś. Jura kaźden gospodarz posiadający choćby jedną tylko krowę, kwaczem (smołą) którym wozy smaruje, robi znak krzyża ś. tak na wrotach jako i na drzwiach szopy lub stajni, gdzie się krowa jego znajduje, a to na ten cel, by nie miała tam przystępu czarownica (wid'ma) dla odebrania mleka ¹⁾.

A nadto, sypią na progu sporą ilość maku, by czarownica ten mak zbierała (aż do zapiania kura), a przez to zajęcie wstrzymaną została od wnijscia do stajni i odebrania krowom mleka ²⁾.

13. Rachmański Welykdeń.

Dzień ten przypada na czwarty tydzień po Wielkiejnocy (star. stylu) we Środę, i obchodzi się jakoby uroczyste święto

¹⁾ Ks. Sofr. Witwicki: Pamiętnik Towarz. tatr. Kraków 1877, część I, str. 80.

²⁾ Ks. Pietruszewicz powiada: iż w ten dzień: Buwajet krestnyj chód na żyto, oswiaszczanie posiewow (ili pozdnieje), krynic i kłodieżej. Swiatyj Juryj po polu chodyt, chleb, żyto rodyt.

przy zaleceniu postu. Żadnej roboty wtedy niéma ani około domu ani około bydła; i tylko odwiedzanie jarmarków jest dozwo-
loném.

Przedtém jednakże następnej dopełniają ceremonii. W wielki Piątek lub Sobotę puszczają na rzekę skorupy z jaj użytych do pieczywa paschy wielkanocnej, z tą wiarą, że zanim te skorupy dopłyną na Rachmański-welykdeń do przeznaczonego dla nich kraju (którego oznaczyć nie umieją), przekształcą się one znów w całe i pełne jaja, i że każdym z tych jaj obdzieli się w tym kraju po 12 Rachmanów, którzy przez cały rok nie nie jedząc, na te jaja czekają. Przy puszczaniu ich na wodę, zachowuje się milczenie; niektórzy wszakże odzywają się temi słowy, wskazując im niby drogę: Płyńcie w rachmański kraji! ').

Opowiadają, jako w dzień ten orząc raz w Harasymowie gospodarz, zapadł się pod ziemię wraz z pługiem, wołmi i poganiaczem; więc dosyć jest w dzień Wielkiejnocy rachmańskiej przyłożyć tam ucho do ziemi, aby usłyszeć wyraźnie wołanie poganiacza o pomoc.

W Czortowcu zaś, przykładający w dzień ten ucho do ziemi, słyszy pod ziemią odgłos dzwonów od cerkwi, która się tu kiedyś zapadła. (Tradycya mówi o 12 cerkwiach, jakie niegdyś istnieć miały w Czortowcu).

¹⁾ Ks. A. S. Pietruszewicz (Общерускій Дневникъ, Lwów 1865, str. 48) powiada: 15 Maja (MR. Ukr.) Prawaja Seređa; Rachmański Welykdeń (o Braminach ili Wrachmanach sm. lietop. Nestora Poł. Sobr. lietop. I, str. 6). Na Ukrainie w sej deń, do woschoda słońca łomiat i rieżut berezówyja wietby, jako cielëbnoje sredstwo ot wsiakich powreżdenij i boleij w kosty, utwerżdaja, czto bereza na prawuju seređu w poľnoj silie swojej i-prawyt kost'.

Niektórzy z badaczy zestawiali nazwę tę z indyjskimi brahmanami, inni wskazywali na sanskr. ray, ar, rayhati, inni wrzeczcie na zends. ahrimana.

Wspomina o nim ks. Sofr. Witwicki (Rys o Huculach, Lwów 1863, str. 105), Zawadzki i inni. A. H. Kirkor (Pokucie, Rozprawy Akad. Umiejętn. w Krak., tom V, str. 256—64) porównywa nadto wyrazy: rachman, rachmanny, rachmański, z wyrazami: nawski, nawy (nieboszczyki), radaunica, rękawką i t. d. Co do rękawki, obacz także: Lud, Ser. V, str. 289. K. Szulc: Mythologija słowiańska (Poznań 1880) str. 68.

Baba zaś jedna w Czortowcu (a mianowicie matka opowiadającej tę rzecz Nastki), za to że prała bieliznę w sam dzień Wielkiejnocy rachmańskiej, umarła w dniu następnym.

14. Zielone świętki.

Soszczestwie ś. Ducha. Zelenyja swieta ¹⁾.

Na Zielone świętki umajają na Pokuciu wszystkie chaty (osobliwie strzechę, izbę, kąty, obrazy), a nawet szopy i kłosznice z kukurudzą, zielonemi gałązkami liściastemi. Gdzie niema lasów, tam służy do umajenia wierzbina, którą obsadzają wkoło swe chaty i ogrody głównie dla przecia potrzebnego do grodzenia płotów.

W Jasienowie polnym umajają okna liśćmi z akacyi lub bzu w ten sposób (to jest: na krzyż).



15. Boże тіло. ²⁾

W wilię tego dnia robią z ziół wianeczki, które w dzień ten dają do poświęcenia w cerkwi. Ziołami temi są: rozchod-

¹⁾ Ks. Petruszewicz mówi: Rusalnaja niediela (11 czerwca). Na Rusali (Rozigry) kupajut sia w odeździe, eżtob ne buło posuchy. Wtorij deń zelenoj niedieli nazwan Trojceju (Trójcą).

Na Pokuciu ukazują się wówczas (wedle wiary ludu) mertwuszki, duchy zmarłych dziewcząt, niby rusalki nad brzegami rzek igrające.

²⁾ U Rusinów Halaktiona (22 czerwca). Dewiaty eżetwer, Zelenec (ks. Petruszewicz). — Od 19 do 29 czerwca (śś. Piotra i Pawła) trwa post zwany Petrivka.

nyk, mietka, tuja (toja), kanufir (liść długi, pachniący), czarnobrewci (gwoździki ogrodowe, żółte z czarnem), materinka (macierzanka), barwinek, wasylek, a czasami i kropéwa (pokrzywa), bo ta dla krów jest pomocną.

16. św. Jan Chrzciciel. ¹⁾

W wilię ś. Jana Chrzciciela zbierają zioła niektóre i święcić je dają księdzu przed cerkwią. Wianeczki z wielu z nich służą na leki w chorobach; pewne zaś zioła służą do odpędzenia czarów i złego ducha. ²⁾

Napotkaną gdziekolwiek w wilię tego dnia paproć (paprot) łamają i zrywają. Paprocią tą uścielają częstokroć izbę ³⁾. W strzechę zaś jako i za obrazy świętych zatykają łopian (łopuch). Miejscami wieszają go po chatach.

Na ś. Jan przed wschodem słońca, gospodyni dla miłego spokoju trzy razy winna się zawić peremitką na grzędzie kapusty. Robią także zawiązki na czosnku. Służebnica zaś jej, obiega nago po trzy razy groch i proso. (Gwoździec).

Z Horodnicy pod Horodenką donosi nam Iwan Nikityszyn: „U nas diwczeta w Petrivku (na switoh' Iwana) bihajut po horodach, po méziech (miedzach) za łopuchamy, szczoby chatu obmajity i rwut czornobil (bylicę) zila i wpyrizujut si

¹⁾ Ks. Petruszewicz (str. 57) daje jeszcze denominacye: Łopuchatoj-Iwan, Łopusznik, Iwana-kupała i t. d.

²⁾ Ks. I. Wagilewicz mówi, iż lud wierzy, jakoby w dzień ś. Jana przed wschodem słońca, chodziły czarownice na tłokę (pastwisko) dojąć krowy.

³⁾ Paproć, podanie galicyjskie (między Prutem a Dniestrem) przez A. P. (Gazeta codzienna, Warszawa 1853, nr. 156. — Podobna klechda u Wójcickiego pod tytułem: Janek.

Czasopismo Przyrodnik (Lwów 1872, str. 194) mówi: W Sołotwinie w Stanisławowskiem utrzymuje lud, że kto-by znalazł kwiat paproci kwitnący w nocy ś. Jana Chrzciciela, bezpiecznym będzie przeciwko wszelkim słabościom, a nawet przeciw śmierci zabezpieczonym.

(uprężają, opasują się) tym czornobólym aby nikoly ny chorowaly, i rwut takia zile, szczo nazywaje si lypnyk i zatykajut sobi za hołowu, aby tak chłopci lypnuly (lepili się) do nych jak toto zile do hołowy. (*Silene viscosa?*).

Awitak (a następnie) czystujut chłopciw zileczkom, szczo ponarywajut do schid sonci na Iwana, to jest: mietka, maruna, rumianok, lubystok, wasylok, — i byrut szcze taj namaszczujut sobi wołosie medom, aby tak chłopci do nych lypnuly, jak bzoły do medu.

17. Ognie świętojańskie.

Parobcy wiejszy od wilił ś. Jana Chrzciciela począwszy aż do śś. Piotra i Pawła (star. stylu), więc przez 5 dni, od zmroku aż do północy, biegają (kiehëkajut) w Czortowcu, Harasymowie, Nieżwiskach i t. d. po wzgórzach, z wiechciami zapalonemi zwiniętej słomy (i dla tego mówią: od Iwana do Petra kiehëkaty ¹⁾).

¹⁾ Ks. Petruszewicz mówi: „Na Podolu koło rieki Zbrucza buv obycaj, czto na s. Joanna z rannym utrom junoczestwo sołomianoho bałwana, perewiazannoho czernobylem i cwietaami ukraszennoho, kupalo w wodie i potom puskało z wodoju“. — Zwyczaj ten istniał także i na Pokuciu.

W opisie Pokucia (Rozpr. i Sprawozd. Akad. Um. w Krakowie Wydz. histor. filoz., tom V, 1876, str. 254) wspomina też i Kirkor o obchodzie Iwana Kupaly na Rusi, gdzie w d. 23 czerwca parobek przebrany za Kupalę wraz z bałwanem kobiecym, wciągani są przez gromadę do jeziora lub rzeki. — W Czortowcu ceremonia ta odbywa się nie w d. 23 czerwca, lecz w styczniu w dzień Jordana, po poświęceniu wody przez księdza. Wtedy to wtrącają parobcy jednego ze swoich towarzyszy, t. j. tego który przebrany za dziada chodził był w wiliję nowego roku z Małanką, w przerebel do wody, by się należycie w niej skapał. Wyskoczywszy z zimnej łaźni i otrząsłszy się, biegnie pacjent co żywo do domu aby się przebrać i ogrzać, — i zakończyć na tém, o ile można bez szwanku, cały obchód Małanki.

Dzieje się to w ten sposób. Jeden z parobków zapala słomiany wiecheć na kij czy żerdź nasadzony, i wznosząc go do góry, biegnie w prawą stronę pola. Drugi go dopędza i zapaliwszy od niego swój wiecheć (również na kij nasadzony), w inną ucieka stronę. W podobny sposób zapalają i inni parobcy swoje wiechcie, a rozbiegłszy się w różne strony (lecz zawsze w pobliżu zagród), gonią i mijają się wzajem aż prawie do białego dnia.

Dziś zwyczaj ten, ukazujący się zresztą tylko sporadycznie w niektórych wsiach, osobiwie po nad Dniestrem położonych, wychodzi z użycia, zakazywany przez księży i policję dla zapobieżenia pożarom.

W kilku wsiach pod Stanisławowem (nad Bystrzycą) biegają raz tylko, i to krótko, w wigilię ś. Jana, po łąkach z zapalonemi polanami łuczywa, które podrzucają w górę, śpiewając (jak powiadano) piosenki.

18. Św. Eliasz.

Ilin deń. Hromowyj deń.

Na Ilija zaczynają jeść miód, czego przedtem czynić (jak się wyrażają) nie wolno. Znaném i tutaj, jak na całej Rusi jest przysłowie:

Dobry roji do Ila, —
a po Ilu — lyszcy roja na hilu.

19. Przebrazenie Hospodne.

Zwane także: Wtóry spas, Jabłocznyj spas. Tu następuje Spasówka, post od 6 do 18 Sierpnia. Święcą po cerkwiach jabłka, płody i miód, i pęczynają jeść owoce, a w szczególności gruszki (spasówki) które wtedy dojrzewają.

20. Iwan postny.

Święto: Usioknowenie głowy predteczl (Ścięcie ś. Jana). Iwana Hołowosieki, Hławu-siki. W dzień ten nie robią wcale żelazem (kosą, sierpem, siekierą).

21. Semen.

Na Symona czort mieraje worobiew czetwerykami (mierzy wróbli ćwierciami). I te tylko z nich latają, które ditko szczerkaje z kircie (zestrychuje z korca) i puszcza. Obacz *Lud Ser. III*, str. 195, nr. 4. — *Ser. VII*, str. 110, nr. 22.

22. Wozdwiżenie.

Inaczej zwane: Zdwiżenie. Ptaki zaczynają ulatywać w ciepłe kraje, a hadiugi (gady, płazy) uchodzą na zimę w wyraj (w szczeliny, pod kamienie).

Jaskółki także uczezione nóżkami zimuja na dnie jezior (*Lud*, *Ser. VII*, str. 111, nr. 25).

23. Pokrowa.

1 października.

Pokrow Preśw. Bohorodycy. Świataja Pokrowońka. Jest przysłowie, że:

Kto sieje po Pokrowie, (t. j. późno),
prodaje po korowie, (t. j. marnieje).

24. Dmitriew deń.

26 października.

Przysłowie mówi: Do Dmitra — dziewczka chytra,
a po Dmitrie — choć kachłu (trubu) wytry.

25. Katarina. Andrej.

Wróżby parobków i dziewcząt (obacz str. 80).

26. Nikolyn deń.

Zymowij Mykoła. Mówią: Do Mykoły—niet dobra nykoły.
Gdy śnieg upadnie, powiadają, że: światyj Mykoła boro-
dow triesë (brodą trzęsie).

27. Pominki.

Parastas.

Każdy z możniejszych gospodarzy wyprawia co rok u siebie Pominki w rocznicę zgonu swoich rodziców lub bliskich krewnych, i sprasza na nie kumów, sąsiadów i księdza, dla którego osobny poniekąd kucharka warzy obiad; a czasami postawią przed nim, gdy siada do stołu, i buteleczkę wina także, — i kawą po obiedzie go częstują.

W dniu tym, gospodarz z gośćmi idzie z rana na nabożeństwo żałobne t. j. na mszę śpiewaną, którą opłacił. Ksiądz odczytuje po mszy parastas nad 6 bochenkami chleba lub kołaczy (knyszy, umyślnie pieczonemi), przy końcu którego podany

mu do rąk jeden bochenek, wznosi on do góry wyżej głowy po razy kilka. Najbliżej przy księdzu stojący ludzie, dotykają się wówczas rąk jego lub palców i razem z nim podnoszą ręce do góry; co czynią i następnii także uczestnicy tego obrzędu, którzy dotykają się znów rąk ludzi bliskich księdza; wreszcie i dalej od nich stojący podnoszą ręce do góry.

Po nabożeństwie idą wszyscy goście na wspomnianą ucztę do gospodarza wraz z księdzem, który zaraz po obiedzie i modlitwie zwykł odchodzić, by zostawić biesiadującym czas do swobodnego rozhoworu.

Dożynki.¹⁾

Nader rzadko odbywa się na Pokuciu tłoka sobotnia ze dworu²⁾. Albowiem chłopci zbierają zboże dworskie po największej części za snip (za snop dawany im od każdych 10 do 12 snopów zżętych), czasami za pieniądze (licząc pospolicie po 40 cent. od kopy). Niektóre dwory najmują żeńców z pod gór za wikt i za snop.

Po wyżęciu każdego gatunku zboża z osobna, a nawet hreczki, grochu i rzepaku, przynoszą w gromadzie do gospodarza wsi (więc tylko do dworu) wieniec z tego zboża, które zostało zżętem; zatem żytni po zżęciu żyta, owsiany po owsie, kukurudziany po kukurudzie i t. d. Przynosi go po każdym żniwie inna dziewczyna. Grochowy tylko wieniec przynosi młodyca czyli młoda mężatka. Niosąca wieniec na głowie dziewczyna, nazywaną bywa panną-młodą (kniehyni) i ma przy swym boku dwie drużki. Gdy podejdzie pod dwór, i głowę nachyli, pan domu sam jej go z głowy zdejmuje. Wtenczas odzywa się ona z życzeniem: abyste pane doczekały sijaty i oraty, a my abysmo doczekały zbyraty!

¹⁾ Obacz Wł. Zawadzki: Obrazy Rusi czerwonej (Poznań 1869) str. 73.

²⁾ Tłoka, Tłuka, był dawniej rodzaj pańszczyzny po wsiach, po dni kilka lub kilkanaście w roku odbywanej, oprócz zwyczajnej tygodniowej. Pańszczyzna taka była narzucona zwyczajem i uświęcona tak zwanym inwentarzem, t. j. opisem powinności poddanych. Tłoki na Rusi i Podlasiu nosiły także nazwę gwałtów.

Pan obdarza dziewczynę poczesném a całą gromadę wódką,
wyprawiając niekiedy dla niej tańce w czeladnej izbie.

Nuta weselna

97.

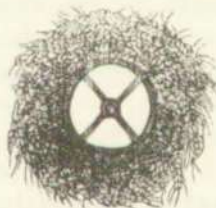


Ni ma pa-na do-ma po - ji - chaw do Lwo-wa,
klu-czy-ki ku-po - wa-ty pyw-ny-ciu wid-my - ka-ty nam ho-
riw-ki da - wa - ty.



Wianek, ma przeszło ćwierć łokcia w przecięciu (w świetle).

Wianek taki zawieszają pan na kołku w sieni, gdzie wisi on zwykle i schnie aż do następnej siejby, osobiwie wianek z pszenicy lub żyta uwity. Wówczas wytartem zeń ziarnem siejbę na polu rolnik rozpoczyna.



Wieniec z Zahajpola, Nazurny, Gwoźdźca i t. d.

Wieniec osobny z żyta, osobny z pszenicy, z jęczmienia i z owsa, owity i związany bywa czerwoną (ponsovą lub karmazynową włóczką; w środku wieńca, (w świetle) krzyż z tejsze włóczki zrobiony, a środek (czasem i brzegi) złożone pozłotką.

OBRZĘDY.

Chrzcziny (Chrestyny).

I.

Czortowiec.— Kobieta mająca rodzić, unika mówić o swym porodzie przed kimkolwiek (prócz baby czyli akuszerki). Mąż nawet wspominać o tém nie lubi, w przekonaniu, że wieść głoszona utrudniłaby matce poród. Ta gdy uczuje bóle, wzywa baby do pomocy, która, jak to zwykle w naszym bywa kraju, nie znając się prawie zupełnie na sztuce położniczej i zachowaniu przepisów dyetetycznych, daje jej (jak i sobie) pić wódkę zaraz przy pierwszych bólach, niby-to na pokrzepienie. Baba taka nie usiłuje przeszkody stawić położnicy i wtenczas nawet, gdy chora której bóle mocno dokuczyły, zerwie się i uniesie na łożu, by niemal stojąc odbyć poród (co nazywają: zyjścia sie z detynu). Gdy wreszcie poród nastąpi, wtedy mówią: że się zwróciła (z wernuła). Baba odebrawszy dziecko, kąpie je w sposób wszędzie u nas przyjęty i powija w szmaty na ten cel przygotowane.

Mąż tymczasem przynosi gorzałkę, jeżeli jej jeszcze w chacie nie było (lub wypitą została), i na przeciąg trzech dni przyprowadza mamkę, która już przez cały ten czas chaty nie opuszcza.

Tegoż dnia przychodzą także do położnicy i sąsiadki na rodyny, wzięwszy z sobą w darze dla niej garnek czy to mleka, czy ziemniaków, kaszy i t. p. Te wchodząc do izby z powitaniem: Sława Jssu Chrystu! i otrzymawszy zwykłą na to

odpowieź: Na wiki wikom sława! odzywają się do obecnych: Winszuję was na szczistie, na zdrowie, z żywotom, czy z synom czy z dońkoŭ, a poŭżnyciu aby Pan Boh prywiv do perszego zdrowia! — Odpowiedź: Diekuj, daj wam Boże zdrowieczko! — Na źerdzi nad łózkim rozwieszonem jest prześcieradło jako zasłona. Każda z przybywających zasłonę tę odchyła, i dar swój oddaje samej poŭżnicy. kładąc go na łózk, tak, że całe nieraz łózko darami bywa zasłane. W takiej ciasnocie, przywalona nadto jeszcze i serdakami przybyłych gości, leży matka z dzieckim, dary ich odbiera, i częstuje każdego wódką zaprawną miodem lub cukrem, którą natenczas zowią kosmatą.

Gdy się goście zeszedli i bawią się rozmową, baba (akuszerka) wziąwszy tajstrę (torbę) i wyszedłszy z domu, chodzi po wsi i zbiera kumy w liczbie przez gospodarza zażądanej (czasem do 15 osób). Po powrocie jej i przybyciu kumów, częstują ich domowi wódką, poczem udają się z dzieckim do księdza. Mąż bierze dlań w darze kurę, dwa bochenki chleba i topkę soli; baba bierze dziecko i tuli je (zimową porą) pod kożuch, a każda kuma czy kum trzyma świecę i niesie pod pachą kawalek płótna długi na sążeń (około dwóch łokci). U księdza odbiera im dijak owe płótna (kryżmo) i złożywszy jedno na drugie, kładzie na nich dziecko; ksiądz zaś zapaliwszy świecę, oddaje je do ręki każdej kumie i kumowi. Kumy zdejmują z dziecka pieluszki, aby ksiądz mógł mu wodą oblać główkę, dać chrzest wedle obrządku unickiego i myrowanie (bierzmowanie). Po chrzcie gasi dijak świecę i połowę ich zabiera, gdy drugą połowę biorą kumy, gdyż wieczorem zapalone one być mają w domu poŭżnicy. Kryżma pozostają się jako dar dla dziecka.

Niektórzy z kumów i kumoszek idą po chrzcie do swego domu, zkąd wieczorem dopiero zejdą się na ucztę do poŭżnicy. Inne zaś wróciwszy do gospodarza, witają matkę oddając jej dziecko: Daruję was szczistiem, zdrowiem i sem naroźdennym (np. Matijom lub Sofijoŭ i t. d.). Najpowszechniejszemi są tu imiona: Iwan, Hryć, Hawryło, Nykoła, Michajło, Petro, u kobiet: Maryja, Katerina, Hanna, Paraska i t. d. Wieczorem schodzą się wszystkie kumy do niej z żywnością daną na zasób (jest nią: fasola, groch, bób, jaja, sér, sól i t. d. na miskach) i chłopci z chlebem. Kobiety oddają

znów żywność tę samej położnicy, a chłopci jej mężowi chleb. Gdy zasiądą za stół, podaje gospodarz biesiadnikom wódkę, a kucharka zakąskę na miseczkach, złożoną z mięsa, fasoli rozartej, kapusty maśczej olejem, kaszy, hołubci (gołąbków z kaszy) i t. d. Podobnie jak swatowie na weselu, przypijają tu do siebie kumy, i choćby młodemi byli, mówią już do siebie w liczbie mnogiej, tytułując się wzajem: w y.

Uczty w czasie chrzcin takich trwają częstokroć kilka dni a nawet i cały tydzień, przyczyniając się, równie jak weselne i pogrzebowe do rychłego zubożenia niejednego gospodarza. A z zakorzenionego oddawna złego, korzystają w całej rozciągłości, jak wiadomo, żydzi-arendarze, siedzący na karczmach.

Uważano by za grzech, gdyby kobiety krzyżowały się w kumostwie, t. j. gdyby wywzajemniając się, pierwsza z nich trzymała do chrztu dziecko drugiej.

Jeżeli majątnemu gospodarzowi dzieci się nie chowają, wówczas do chrztu nowo-narodzonego dziecka prosi on w kumy żebraków, zwykle dziada i babę wędrownych, i z jak największą przyjmuje ich u siebie szczodroblivością.

Gdy się zdarzy, że zajdzie w ciążę dziewczka, wtedy zaprasza ona niewiastę-sąsiadkę aby jej głowę zawiła w sposób jak kobiety zamężne zawijają młodycę przy oczepinach. Dziewce, któraby tej powinności zaniedbała, przysyła wójt akuszerkę dla dopełnienia owej ceremonii jakoby z urzędu. Dawniejszemi czasy przed zawiciem obcinano jej publicznie kosę (warkocz) przed karczmą na śmieciach.

Gospodarze i gospodynie, nawet zamożni, chętnie trzymają do chrztu dzieci nieprawego łoża, mając przesąd, że od tej pory chów bydła wieść się im będzie jak najpomyślniej. Trzeba jednak, stawając do chrztu, być podpasanym sznurem (wołowodem), na którym się prowadzi woły. Ksiądz dla takich dzieci wyszukuje imiona najrzadziej używane i najdziwaczniej brzmiące, np. dla chłopców: Karpan, Markian, Eteopumpt, Ksenofont, Onysyfor, Akepsym, Amfyloch i t. d., dla dziewcząt: Fifrona, Marunia, Jewhenija (Eugenija), Ahaftija, Hłykerya, i t. d.

W okolicach Horodenki śpiewają, gdy za stołem zasiądą goście przy jakiegokolwiek okazji (zebraniu) czy to na chrzcinach, czy na prąznyku:

98.

- | | |
|---|---|
| 1. Hosti nasi lubi, myli
za tysowym stolom;
proszu jisty, proszu pyty
z nyzenkim uklonom. | 3. Ta daj Bożé zdrowieczko,
taj ja znaju komu,
taj i semu gospodarju,
szczo my w jehò domu. |
| 2. Oj proszu was hosti myli
jisty taj i pyty,
czoho nyma w naszim domu,
proszu wybacziety. | 4. Szczoby wony nas napojily,
taj pohuduwały (gòdowali)
szczoby wony taj wid Bohà
lasku bożu малы! |

II.

Pod **Horodenką**, we wsiach: Horodnica, Strzylcze, Potoczyska (jak nam donosi Iwan Nikityszyn), następujące zachowują zwyczaję:

Gdy się zbliża czas rozwiązania i narodzenia dziecka, wtedy gazda biegnie po akuszerkę (za moszyw). Baba ta (moszi) przybywszy, napomina zaraz położnicę (poliżnyceŭ), aby trzy razy obeszła stół do koła, i aby wszystko w izbie poruntowała (pouprzątała, pootwieriała): ławy, półki, szafę (zamysnyk), by nic nie było zawiązanem ani zamkniętem (nawet skrzynia), inaczej, poród dziecka będzie ciężki. Poczém baba (moszi) bierze święcone wianeczki ziół, trzyma je nad ogniem, podkurza dymem z nich położnicę i kładzie jej takowe na łóżko (postil). Gdyby mimo to, poród był ciężki, wtedy biegnie baba do cerkwi i prosi diaka, aby jej wydał do użytku pasek, którym się ksiądz opasuje (wpyrizuje si) idąc na służbę Bożą, i paskiem tym opasuje położnicę, a wtedy z wielką łatwością przyjdzie dziecko na świat. Po urodzeniu dziecka, gazda tego domu, posyła babę za kumamy (zapraszać w kumy) na wieś. Ta najpierw prosi drużby t. j. chłopą, który družbował na weselu ojca dziecięcia, na pierwszego kumę; na pierwszą zaś kumę, tę kobietę, która była druchną jego żony; prócz tego udaje się jeszcze z prośbą kumowstwa i do innych osób z rodziny lub obcych.

Zaraz nazajutrz, gdy się goście poschodzą, bierze babka dziecko na rękę, i idzie z nim i gośćmi na plebaniją, a gazda bierze trzy bocheneczki chleba (troje chliba), kurę (kurku) i jeden reński na służbu Bożu i niesie to do księdza. Tam też zbiorą się i kumy, i idą wszyscy do cerkwi do chrztu. Po chrzcie (kryst) goście chcą nibyto wracać do domu, lecz gazda

prosi zaraz do siebie wszystkich kumów na krestyny. Wtedy idą do domu gazdy, lecz nim wejdą, staną z dziecięciem pod oknem i zapytują z podwórza (z nadworiu): A czy dobra dytyna?— Wtedy odpowiedzą im z chaty: Dobrą, dobrą! i zaraz najstarsza z osób będących w izbie, bierze parę bocheneczków chleba i topkę soli, wychodzi na dwór, kładzie chleb i sól dziecięciu na poduszce, i zaprasza wszystkich do chaty.

Gdy wszyscy zasiądą za stołem, położnica częstuje z za zastony wszystkich kumów gorzałką; każdemu kumowi należy w kieliszek zaprawnej gorzałki (nasyple horivkie porciju) a ten kto ją wypije, rzuca kilka krajcarów do kieliszka.

Następnie częstuje (traktuje) znów gazda gorzałką swoich kumów i zaraz zasiadają do obiadu lub wieczerzy. Po wieczerzy, najstarsza kuma bierze poduszkę, kładzie na nią dziecko, a w drugą rękę świecę zapaloną, młodsza zaś kuma półmisek lub miseczkę, i tak chodzą od gościa do gościa na powytanie za darunkamy; najprzód do gazdy, który rzuci na miseczkę reńskiego lub dwa dla swego dziecięcia, a następnie do innych, którzy wedle możności lub chęci przyczyniają się do kolekty. Kwestując (jak wytajut) śpiewają:

99.

A w myży, w myży (miedzy)— sam Hospod lyżyt,
a w druhij myży — swita Pryczysta,
Ta ny Pryczysta — lysz swita lydinka,
ta ny lydinka — lysz nasi fyjinka (chrzestniczka).

Zaswitem' swieczku — pidem' po zapieczku,
zileczko kopaty — fyjinku kupaty,
fyjinku kupaty — zołotom obsypaty.

Po kilkokrotném tego powtórzeniu (s kilka raz ceji samoji powtoriejut) i gdy już obwytajut wszystkich naokoło stołu, oddają dziecko i pieniądze (hroszi) matce, a baba oźme (weźmie) i narobi sobie bukietów z ziliczka i rozdaje każdemu kumowi po kwiatku, a za to odbiera co jej znów każdy rzuci (skieny) t. j. po grajcarze na kapci. Teraz śpiewają kumy do starszego:

100.

Oj kumy (kumie) kumy, kumy nasz,
zibrav'is kumońky w swij chałas,

zbrała kumółkie dytyna,
szczo si nydawno wrodyła.

Ani cipom ny pukav,
ani w ruczkie ny chuchav,
na postyly lyżiewszy,
taj h-obortki dyrżiew-si.

W drugą niedzielę po urodzinach, gra muzyka na życzenie
męża lub rodziny, następną melodyę na pozdrowienie dla matki:

101.

Horódenka, Serafince i t. d.



III.

Okolice Kołomyi ¹⁾. — Gdy się dziecię narodzi, idzie ojciec i zaprasza 2 lub 3 par kumów. Ci przychodzą w oznaczony czas i idą do chrztu. Tam daje każda para białą chustkę (kryżmy) księdzu, który je składa, kładzie na to dziecię i daje je po kolei każdemu kumowi trzymać. Gdy ze chrztu powrócą, daje gospodarz znać na wieś przez jaką krewnę, aby schodzili się goście. Wtedy jedni przynoszą kołaczki, inni miskę séra i kilka jaj, i bawią się przez cały dzień. Przy końcu zbiera na talerz jeszcze baba od gości po kilka centów (na szczistie dytyny). Czasami przychodzą goście i kumstwo jeszcze i drugiego dnia na tak zwane pochrestyny.

¹⁾ L. Wajgel: *Rys m. Kołomyi*, str. 94.

Pogrzeb (Pochoron).

I.

Czortowiec. — Chory czujący zbliżanie się ostatnich chwil życia, gdy jest przytomny na umyśle, zwołuje do łóża swego rodzinę, mówi z nią o pogrzebie i robi ostatnie rozporządzenie (zapyś), oznaczając ściśle: wiele z majątku oddać mają żonie dzieci (gdy dorosłe), wiele ma się dostać synom a wiele córkom (tym ostatnim przeznaczają zwykle część daleko mniejszą). Grunt pozostawiony żonie, ma w swoim czasie odebrać ów z synów lub zięciów, który matkę pochowa. Poczem oznajmia im najspokojniej: teper budu wmeraty, odwraca się (lub każe się odwrócić) twarzą do ściany i czeka śmierci. Gdy jest końca bliskim, mówią, że: cziesuje, że jego cziesy przysły (kona). Mają jednak niektórzy przesąd, aby nie na łóżku skonać lecz na ziemi, i aby nie na poduszce pierzem pidsypany; (osobliwie pierzem kurzem) umierać, lecz na skórze od kozucha i to na jego gładkiej stronie (na łyczku), a wówczas śmierć będzie lżejszą¹⁾.

Gdy umarł, baby stare, które się umarłego już nie boją, umywają ciało, ubierają je w czystą i całą choć starą koszulę jak i w gacie przewiązane pasem, a na to wszystko narzucają od głowy do stóp peremitkę. Na głowę kładą czapkę baranią; u żonatego ślubną, u parobka przystrojoną w berwinkowy (z barwinku) wianek weselny. Podobnież i co do kobiet; głowę niewiasty ozdobi peremitka ślubna, dziewczyny berwinkowy wianek. Na nogi wdziewają parobkowi trzewiki (lub buty) nowe bez okucia, a żonatemu obwijają je w szmaty (w płateczki onucz-

¹⁾ Idąc do księdza by mu o śmierci nieboszczyka donieść, przynoszą w darze kurę gotowaną i podają przewróconą do góry łapkami, które trzymają świeczkę woskową. — Płacąc za pogrzeb dziecka, dają księdzu świeczkę woskową przyczepioną do chustki perkalowej, którą ksiądz zabiera wraz z świeczką. Własnością księdza staje się również i płatek płótna lub perkalu białego, którym przykryte było ciało dziecka.


kowe), które przywiązują nitkami. Koło twarzy leżą z obu stron pęczki pachnącego ziela wasylku ¹⁾.

Ciało kładą na ławie pod oknem, głową do obrazów; pod niem rozścielona jest wereta, a pod głową poduszka. Na oknie stoi kaganek, a u majątniejszych światło koło ciała przyniesione z cerkwi. Ręce ma zmarły złożone na krzyż; na piersiach leży małeńki krzyżyk. Ciało nakrywają jeszcze (u majątniejszych) przyniesioném z cerkwi czarném sukniem. Baby, które tych czynności dopełniły, podczas gdy żona już przy składaniu ciała zawodziła płacze, klękają, żegnają się, dostają wódki na pokrzenie i odchodzą, — a na ich miejsce przychodzą inne odwiedzić ciało, również klękając, żegnając się i pijąc wódkę, która zawsze stoi we flaszcze na stole wraz z bochenkiem chleba na przekąskę.

Goście odwiedzający nieboszczyka w nocy, nawet starsi gospodarze i gospodynie, przeżegnawszy i pomodliwszy się nieco przy ciele, gdy chcą dłużej pozostać w tejże samej izbie, mają szczególny zwyczaj skraćć sobie czas zabawą zwaną łubok. Zachęcający do niej wezwaniem: bawmo sie w łubok, znajdzie zaraz wielu towarzyszy. Jeden z nich kładzie się niby pacjent na stółek lub ławkę twarzą ku dołowi, drugi stawia nad leżącym w głowach jako dozorca, przestrzegając by się nie oglądał i głowy nie podnosił; poczem trzeci, skreconą z płócienej płatki lub chustki pytą (pivka, połówka, jedna strona) uderza leżącego z tyłu, dozorca zaś każe pacjentowi zgadywać: kto udérzył? — Jeżeli uderzony zgadnie, wówczas dozorca każe mu wstać, a na jego miejsce kładzie się bijący. Gdy zaś nie zgadnie, to pozostaje na miejscu i znosić musi razy nowych przybyszów dopóty, dopóki osoby bijącego nie odgadnie, tak że mu nieraz skóra łubem stanie (t. j. twardą korą). W ten sposób tłuką się często aż do samego rana (przez obiedwie nocy). i tyl-

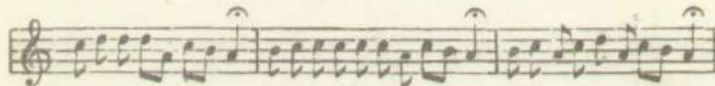
¹⁾ W Jasienowie polnym pod Horodenką, przygotowują sobie na śmierć suknie nowe, i kobiety zamożniejsze nie bywają chowane w hobortkach, lecz sobie każą szyć umyślnie spidnice dołem obszyte czerwoną harasówką i fartuszok, sądząc, że w takim przystrojeniu lepiej się przed Panem Bogiem zaprezentują. Mężczyźni zaś chowani są w zwykłych nowych ubraniach.

ko wtenczas przerywają zabawę, gdy dijak przyjdzie czytać psalteri, lecz zaraz po jego odejściu po wieczery, na nowo ją rozpoczynają. (obacz str. 190. nr. 50).

Nad ranem po pierwszej nocy, gdy się goście rozejdą, robią uproszeni o to chłopci trumnę (derek wyszcze) przy ciele, z desek, które na ten cel już pierwej sam gospodarz sobie przygotował. Zbijają oni deski w sposób, że trumna ma kształt podługowatej paki, węższej nieco w nogach, a jedna z desek stanowi wieko; przytwierdzają deski do siebie drewnianymi kołkami i na wieku trumny robią sadzami znak krzyża (t. j. po sznurku odbijają czarno sadzami krzyż  w grubszych końcach trojisto odznaczony). Dwaj inni uproszeni, idą na cmentarz kopać tam dla zmarłego jamę (grób).

W dzień pogrzebu, ktoś z rodziny idzie na wieś prosić gospodarzy, żeby poszli do cerkwi po processyę. Tam biorą uproszeni światło, kilka chorągwi, parę krzyżów i idą z tem do chaty zmarłego. Przed chatą stawają z chorągwiami i krzyżami, ci zaś co przyszli ze światłem, wchodzą do chaty i zapaliwszy światło, czekają na przybycie księdza. Ten przybywszy z dijakiem, rozpoczyna nabożeństwo już przed chatą, a wszedłszy odprawia je nad umarłym (pochoron). Gdy wyjdzie na dwór i stanie przede drzwiami, wtenczas pozostali wkładają nieboszczyka z ławy do trumny, wśród płaczu kobiet a osobliwie żony, która zawodzi hołos:

102.



Oj gazdo mój gazdo, Jakub ty myni radu dajesz, Jak ja maju gardówaty,



z kim ja maju dribny dity hodu - waty.

Ciało kładą na podeslaną w trumnie płatkę płótna albo peremitkę, a głowę na poduszcze wypchaną wiórami, heblówkami. Dwóch ludzi zamknawszy ją wiekiem wynoszą, i tak na progu izby jak i na progu sieni po trzykroć nią uderzają o próg.

Na ławie w miejscu gdzie leżało ciało, kładzie kucharka bochenek chleba, który leży tam dopóty, dopóki nie zabierze go żebrak jaki lub ubogi. Lecz ten, winien wprzódy izbę zamieść

i śmiecie wraz z miotłą, którą zamiatał, wynieść na miejsce puste, po którym ludzie nie chodzą, aby ci nie wtłaczali nieboszczyka w ziemię.

Po wyniesieniu ciała na dwór i postawieniu go na marach, odstepują ludzie kilka kroków w tył, a ksiądz czyta pierwszą w anhelję (ewangieliję), poczem biorą ludzie mary z trumną na ramiona (a czasem wiozą ją wołmi) i niosą do cerkwi¹⁾, poprzedza ją ksiądz siedzący na wozie po zmarłym, lub najętym przez rodzinę zmarłego. Na pół drogi spuszcza ją mary z ramion; a ksiądz zsiadłszy z wozu, odczytuje drugą ewangelię. Poczem ciągną wszyscy w podobny, poprzednio opisany sposób do cerkwi, gdzie się już i dzwony słyszeć dają. Ciało z trumną wnoszą do cerkwi, ustawiają je na środku, zapalają dwie po obu jego bokach świece, jako i trzecią przyniesioną z domu a przyklepioną do trumny w głowach; następnie postawią na trumnie krzyż cerkiewny, a wtedy odbywa ksiądz żałobne za duszę nabożeństwo czyli parastas (exekwije). Za pogrzebem przynieśli przyjaciele domu do cerkwi trzy bochenki chleba, 3 albo 5 jabłek na tych bochenkach położonych, miskę pszenicy zasłodzonej na miodzie i zwanej koływo oraz świecę woskową do jednego z bochenków przyklepioną. Jadło to stawiają na pręstołe za trumną. Po odprawieniu parastasu biorą miskę z pszenicą i trzymając ją prawą ręką a w lewej mając świece, wznoszą po trzykroć (czasami i częściej) do góry i potrząsając powtarzają: wieczna ja pamięt! — Potem intonuje ksiądz śpiew kończący się wyrazami: poślednije pocilowanie, i w miejsce dawnego zwyczaju (gdy otwierano jeszcze dlań trumnę a on nieboszczyka obchodząc darzył pocatunkiem, za nim zaś wszyscy inni ze świecami), dziś obchodzi tylko bez tej ceremonii trumnę z kadzidłem i całuje otworzoną księgę ewangelii położoną na pręstołku. Gdy ją ksiądz zamknie i weźmie w obie ręce, ludzie przychodzą i całując okładkę ewangelii a potem księdza, który do nich mówi: Christos posredi nas! odpowiadają: Jest i bude wid neni do wika! (Gdy się zaś zdarzy pogrzeb w pierwszym tygo-

¹⁾ Pod Stanisławowem, trumna zwykle zaprzężona jest dwoma białymi wołmi. Na trumnie kładą miskę z miodem i dwa bochenki chleba (jeden z białej, drugi z ciemniejszej mąki) i dwa pieniążki.

dniu Wielkiejnocy. wtedy mówi ksiądz: *Christos woskrese!* a ludzie odpowiadają: *wo istynno woskrese!*). Goście idą dalej i całują trumnę a następnie krzyż na trumnie. Gdy obchód kończą, obraca się najprzód ksiądz do wyjścia i gdy wychodzi, najbliższa rodzina (np. żona zmarłego i dzieci) każą sobie trumnę otworzyć, aby nieboszczyka zobaczyć jeszcze po raz ostatni i głośno swe wynurzyć żale (obacz wyżej śpiew: *Oj gazdo mij gazdo!* i t. d.). Pożegnanie to jednak nie trwa długo, gdyż za pierwszym odgłosem dzwonu po odbytem nabożeństwie, nic już z tych skarg słyszeć nieboszczyk nie będzie. Wierzą bowiem, że aż do ukończenia parastasu t. j. nim duszę Bóg do chwały swojej powołał, zmarły słyszy jeszcze wszystko co ludzie mówią koło niego jak i ich żale, i dopiero razem z uderzeniem dzwonu po parastasie, jakoby wezwany przez Pana Boga, zmysł słuchu ziemskiego utracą.

Wkrótce téż za księdzem idąc, wynoszą i ciało z cerkwi, i niosą je na cmentarz. Ksiądz jedzie przed ciałem na wozie a dijak śpiewa psalteri postępując przy trumnie; za ciałem zaś idą zwolna goście z zapaloném światłem.

Na cmentarzu rozkładają na grobie dwa ręczniki na krzyż, i po poświęceniu grobu przez księdza i pokropieniu święconą wodą, spuszcza ją do dołu (jama). Wtedy ksiądz z dijakiem odmawia: *wiecznaja pamiet!* — a żona i córki jaknajkrzykliwiej żale swe zawodzą, głosząc wszystkie nieboszczyka zalety. Po zasypaniu dołu jama otrzymuje nazwę: grobu (*hrib*).

Na znak żałoby, żona rozpuszcza (jeszcze w dniu śmierci męża) peremitkę na głowie, a córki spuszcza ją kosy (warkocz) na plecy. Gdy już ksiądz od grobu odszedł i obecni do odejścia się zabierają, pozostała po nieboszczyku rodzina zaprasza go jak i innych na stypę do siebie, mówiąc: *Ne rozchodit sie, chreszczeni, proszu was, łaskawi bud'te chodite!* i wszyscy idą do domu zmarłego w gościnę.

Tu zasiadają za stołem. Pozostały syn lub starszy rodziny, albo i sama gospodyni domu, przynosi wódkę i stawia ją na stole. Wtenczas wszyscy powstawszy odmawiają: *Ojczy nasz, Zdrowaś Maryja i Wierzę*. Po modlitwie siadają znów, piją wódkę (przy-piją do nich syn lub wdowa), i jedzą także same niemal potrawy, jakie podawane bywają na ucztach chrzestnych i weselnych, i z równą prawie obfitością. Wszakże zaraz po wódce, biorą po

trochu z owej pszenicy z miodem, która stała podczas parastasu w cerkwi, a którą po wyniesieniu ciała z cerkwi przyniesiono do domu.

Po obiedzie niektórzy z gości się rozchodzą, lecz wielu zostaje się jeszcze dla pocieszenia i rozweselenia pozostałej rodziny. Wtedy zapalają świecę tę, która paliła się przylepiona do trumny, i stawiają ją na kominie a obok niej kieliszek z wódką i kromkę chleba, w przekonaniu że dusza zmarłego przyjdzie w nocy, wódkę nadpije i chlebem ją zakąsi. W nocy usiłując czuć wyprawiają różne żarty, i gdy się kto zdrzémie, pomazują go sadzami lub przyszywają mu do odzieży kachlankę (t. j. babę czyli wiecheć z szarego płótna do zatykania kachły czyli dziury piecowej w sieni); a nawet, gdy się zdrzémie kilku, to ich zszywają z sobą do kupy, poczem nagle budzą, by się sami z siebie razem ze wszystkimi innymi śmiać mogli.

I tu także, podobnie jak przy chrzcinach i weselu, stypa taka (pochoron v. pohrib) przedłuża się do dni kilku lub do tygodnia, zowiąc się wówczas: okaza; — gdyż w następnych (po pierwszej stypie) dniach, zabawa, co się tycze napitku, bywa już rzeczą składkową.

Sukni żałobnych nie noszą. Oznaką tylko żałoby jest u córek, że te mniejszą noszą ilość sznurów z paciorkami na szyi, nie wtykają kwiatków we włosy ani złożonych ozdób i spuszczaają warkocze na plecy; u synów, że zdejmują z kapelusza wszystkie ozdoby prócz sznurka i przez cały rok nie tańczą ¹⁾.

II.

Z pod **Horodenki** donosi nam Jan Nikitiszyn: U nas gdy umrze czołowik (mąż), poschodzą się zaraz sąsiady, obmyją jego ciało i położą na ławie, a żona idzie z tą wiadomością do księdza a potem do dijaka by za jego duszę z adzwony v. Żałobę okazuje żona chodząc przez cały tydzień w jedném cybi (rodzaj czołka czy obręczy z prostego płótna, wypchanego pakula-

¹⁾ Porównaj ks. Sofr. Witwicki: *Rys o Huculach*, Lwów 1863, str. 110. — Tegoż: *Zwyczaj Huculów w Pamiętniku Tow. tatrzań.*, Kraków 1876, część II, str. 80.

mi), rodzina zaś chodzi w jednym cybi tylko tak długo, dopóki ciała nie pochowają t. j. przez dni parę. Gdy umrze żona, to chodzi także mąż bez kapelusza lub czapki przez cały czas, dopóki ciała nie pogrzebią. Tak długo też i głośne trwają żale i oplakiwania nieboszczyka lub niebożki.

Wyniosłszy umarłego z chaty, na miejscu tém gdzie leżał, kładą nóż i chleba bochenek (bohanc). Nóż kładą na to, aby po pomeszim ostro im się powodziło w gospodarstwie, bez tej bowiem ostrożności, całe gospodarstwo poszłoby z domu za nieboszczykiem t. j. w niwecz by się obróciło; chleb znów na to, aby nigdy nie przechodził z tej chaty (t. j. aby nigdy go nie brakowało) tak, jak nie przejdzie (pyryjdè) gazdy tego imię (imię i majątek). Następnie niosą ciało do cerkwi, zkąd po odprawieniu pochoronu, wynoszą je już na cmentarz. Po spuszczeniu go do grobu, obecni biorą po garstce (żmieniu) ziemi i rzucają takową za nim do grobu, co czynią po trzykroć, nazywając to widkłonne (od-kłonne). Rodzina zaś, biorąc również po garstce ziemi, nie rzuca takowej do grobu, ale sypie sobie za pazuchę, na to, aby się im zmarły nie przyśnił, nie przywiódział i nie powrócił do chaty, lecz w spokoju pozostał w grobie.

103.

Potoczyska.



Hoj hoj Bożeż mij korotyv sie wże wik mij.

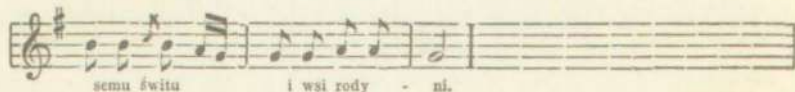
- | | |
|-------------------------------------|---------------------------|
| 1. Hoj, hoj, Boże ż mij! | 2. Hoj, hoj, Boże-ż mij, |
| korotyv sie wże-ż wik mij. | korotyv sie wżeż wik mij. |
| Ne pomoże rodyna, | Ne pomożut susidy, |
| bo pryjszov czas, hodyna. | bo wże nima besidy. |
| 3. Hoj, hoj, Boże-ż mij, | |
| korotyv sie wżeż wik mij. | |
| Dawajte my świczkie w ruki | |
| naj widdyjut kieżki (cieżkie) muki. | |

Odtąd:

104.



Jak uderut Ja wsi d'zwony w smertnyj hody - ni, pokloniu sie



semu świtu i wsi rody - ni.

4. Jak uderut j-a wsi dzwony
w smertnój hodyni,
pokloniu sie semu świtu
i wsi rodyni.
5. Jak zrobiut smutnu trumu,
taj smutne j-a wložut;
ne daj w hrících umératy,
myłoserny Boże!
6. Jak upuskiet hriszne tilo
u hlčbokie dolé;
jak zasypint piskom oezé,
ne hlanut nikoly.

105.

Od Horodenki.

1. Oj chora-ž ja chora,
taj widaj ja ůmru;
ach piditė, prywėdyte
koho ja lubiu.
2. Oj pidite, prywėdytė
popa taj dika,
och naj-žė ja rozporidžu
szeze-ž za żywota.
3. Dam popowy sztyry woly,
a dikowy dwa;
aby czytaw psaltyryczku
z weczyra do dnia.
4. A palamerewy dam
połotna na stan,
szczoby myni krasno dzwonyv
skoro rano wstav.
5. A wam,— sosidy dam
swoji korali,
szczoby-stė ni (mėni) naridyly
krasno na lawi.
6. A wam,— braki (bracia) dam
siru korowu,
aby-stė ni prowadyly
z świtlom do hrobu.
7. A hrabarewy dam
staru kužuszynu,
aby myni taj wysypav
wysoku mohyłu.
8. A wam,— sėstryci, dam
korec pszėnyci,
aby-stė ni spomynaly
pry pijatyci.
9. A systryczki pjut,
myne zhadujut:
a de-ž to ta kumka lubka,
szezo ji nyma tut!

106.

od Gwoźdzca.

1. Och joj, joj,— Bože mój!
korotyt sia wže wik mój.
Ne pomožė ni otec
bo wže žytėju konec.
2. Och joj, joj,— Bože mój!
korotyt sia wže wik mój!
Ne pomožė ni maty,
bo pryjszov czičs wmėraty.
3. Och joj, joj,— Bože mój!
korotyt sia wže wik mój!
Nė pomožy a ni brat
bo pryjszła smėrt j-akurat.
4. Och joj, joj,— Bože mój!
korotyt sia wže wik mój!
Ny pomožy ni sėstra,
bo po menė smert pryjszła.
5. Och joj, joj,— Bože mój!
korotyt sia wže wik mój!
Nė pomožut sosidy,
bo wže nyma besidy.

W domu przy ciele zmarłego.

107.

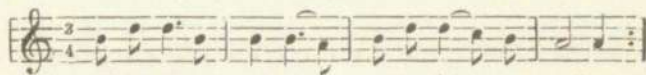
Nuta n. 2.

Pryjde hodyna dla wsich jedyna kohda sia rozlu - czaty,
od tila treba jak skazut neba, w switi vse pokie - daty.

1. Pryjde hodyna — dla wsich jedyna,
kohda sia rozluczaty,
od kila (tila) treba — jak skazut z neba,
w switi vse pokiedaty.
2. Smert nado mnoju — stojit z kosoju,
ta nemá oborony,
czas uplywaje — sud Boh wydaje,
ta z ũsiakoji storony.
3. Ja nieszczeslywyj — takje'm zloslywyj
šam na sebe ubywuju,
z usiakim diłom — idu za tilom,
to za smert né spamitaju.
4. Sud następuje — trubu hótuje
anhel, knyhamy, diłamy,
wsim zapysano — bude poddano,
my sia osudym samy.
5. Sudyja mstywyj — Boh sprawedywyj,
ta zasidne w swoim troni,
pérunom hlanc — szczo si komũ stane,
ta z pod liwoji storony.
6. Zaczne sudyty — dobrém platyty
a zlych oddast' na mukie,
z tilom, z duszeju — zhynesz swojeju
ta bez žadnoji porukie.
7. Odwiezna strata — pekalny wrata
otwóriat sia széroko,
kotry hriszniji — i proklatyji
pidut w wiečnoj propašt' hléboko.
8. A w toj néwoly — nieszczesnoj doly
hóre prebudut wschda,
placzut horsze — dijawoł skorszé
ta na mukie bere jeho.
9. Wyjd' dusza moja — blahaja twoja
ne peréstanut ũmity
pišn prešwiatuju — bezkonecznuju
szcze-j anhely budut pity (piać).

10. Luna bez sonca — lita bez konca
 prawédnym zajašnije,
 wsiakoj prékrostry — budut skłádnosty
 kotori my toje wmijem.
11. Lita złatyji — w nebi šwiatii
 ne perestanut mity (mieć),
 pišń prešwiatuju — bezkonecznuju
 szez-e-j anhely budut pity.
12. Wyd' dusza moja — bláhaja twoja
 perestańmo hriszty
 ty w hriehach znaja — bezkonecznaja
 uže ne budem żyty.

108.



1. Kohda hore hore
 jak na šwiti žéty,—
 broń Bože nészczastia,
 bude Boh sudyty.
2. Jak czéłowik zdorow,
 każdy ho kochaje;
 w welykim nészczastiu,
 rid ho sia curaje.
3. Jak czolowyk zdorow
 lubyt ho czużyna,
 w welykim nészczastiu
 widstupył rodyna.
4. Bidnaja taj matka
 plakala, vmliwala:
 aj synu-ż mij synu
 tom tia zhódowala.
5. Tom tie zhódowala,
 krow-jem proléwala,
 ja na tebe, mij synu,
 wsiu nadiju mała.
6. Bo jak hirko, tiażko,
 kaménem władaty,
 sto raz hirszy, tieższy
 dity shódowaty.
7. Ale dity, dity,
 ni wo szczo né dbajut,
 a otcá taj mamku
 ni za szczo né majut.
8. Bo kotoryj to syn
 otcá znéważaje,
 toho Boh po smerty
 złym peklom karaje.
9. A kotora doczka
 matku né szanuje,
 to placze, rédaje,
 taj szczastia né maje.
10. A kotorej to syn
 otcá poszanuje,
 dast mu Boh zdorowie,
 do smerty panuje.
11. A kotora doczka
 matku poszanuje,
 to jéj Boh po smerty
 carstwije hotuje.
12. Bo tak zakazav Boh
 z neba anhelowy,
 szczoby Boh ne widpuskav
 hrichie hrisznykowy.
13. Ach Issuse, Sússe,
 Sússe kryżowany,
 wmyłoserdy š(ia) nad namy,
 Cariu Chréste pane!
14. Ach že Chréste pane,
 taj na wiki wikom,
 kto sia w hriehach kaje,
 bude czéłowikom.

Wesele (Wesile).

I.

Zaków pod Chocimierzem.

Parobek chcący się żenić, umawia się najczęściej o to sam na sam z dziewczką, przy jakiegokolwiek sposobności. I gdy ma nadzieję przyjęcia, którą z jej strony utwierdza wyrażenie: abo ja znaju jak doma skazut, wtenczas zbięra sobie dwóch chłopów w starosty, i idzie z nimi w swaty (zaswataty, zawiązać swaty) w którykolwiek dzień tygodnia byle nie postny, więc najczęściej we Czwartek lub Sobotę wieczorem o zmroku. Ci trzej wchodząc do chaty witają gospodarza słowami: Sława Jessu Chrystu! i całują rodziców jej w rękę, na co otrzymują odpowiedź: Wo wiki — no, sidajte sobi! — Przybyli mówią, gdy parobek poszedł za próg: Diekujem, naj wse dobre sidaje u was (t. j. w tym domu), czemu wy sie ne pytajete, czoho my do was pryjszly? — Domowi odpowiadają na to z uśmiechem i jakoby na żart: Jakby wy dity do nas prysłały, toby my sie pytały; ale że wy rozumni gazdy, to wy sami skazete. Przybyli oświadczają się wtenczas otwarcie: My pryjszly, cyby to ne mohło tak buty, szczoby wy daly waszu dońku za naszoho syna? Domowi mówią na to: Ne znajemo jakby to ne mohło buty, worota nam ne zaperti, budem sia szcze radyty, a wy możete szczę raz do nas powernuty. Na to odrzekłszy przybyli: Dobra niez! — wychodzą. Młoducha tymczasem obrócona tyłem do gości, stała koło pieca lub komina i niby się wstydząc, dłubała (dółbała) palcem w kominie. Po odejściu starostów, pozostaje na progu tylko knieź (tak zwany wówczas gdy jest przyjęcia pewny) i jeszcze z nią bałakaje (gawędzi, szepce) na progu, gdyż od pieca odegnał ją już ojciec swadźbie tej przychylny, każe jej niby-to drzwi od sieni zamknąć (idy chatu zaperty¹). Gdy się młoducha (już odtąd knie-

¹) Gdy knieziowi młoducha sprzyja, wtenczas już nazajutrz po oświadczeniach na wezwanie jego wychodzi i rozmawia z nim przez wrota t. j. stojąc na swoim gruncie, gdy on jest za wrotami na

hynia) z nim nagadała i zgodziła, odpowiadając jednakże na jego wynurzania zawsze swoje: albo ja znaju!, wtenczas oddala on się pożegnawszy ją i rodziców serdecznym wyrazem: szczęśliwa, dobra nicz!

Jeżeli oświadczyły te miały miejsce we Czwartek, wtenczas na trzeci dzień t. j. w Sobotę wieczorem, przychodzą ci sami po raz drugi, ażeby rzecz doswataty, i pytają się domowników: Jaku-ż nam radu dajete? Domownicy odpowiadają, gdy są przybyszom radzi: Budem szczo radyty, aby z toho szczo dobroho było, ale teper budem sie was pytaty, szczo wy sobi żydajete, cy gazdyniu w dim (dom) cy welykoho majetku? A przybyli odzywają się na to: Szczo daste, to ne łeszć naszomu synowy, ale i swoji dońci. Ułożywszy się o wino (wiano, posag;— mówić się zwykło: syna lub dońku widwinowaty, wywianować), posyłają po wódkę (z domu kniezia) i wszyscy do siebie przypijają, t. j. jeden ze starostów swatających do gazdy, gazda do kniezia, knież do kniehyini, kniehyini do drugiego starosty swatającego, ten do gospodyni, gospodyni znów do pierwszego swata i tak dalej, kilkakrotnie. Jeżeli się ktoś ceremonii tej obcy znajdzie jeszcze przypadkiem w chacie, to i on należy do kolejki: wszakże umyślnie nikogo na ten akt do siebie nie zapraszają.

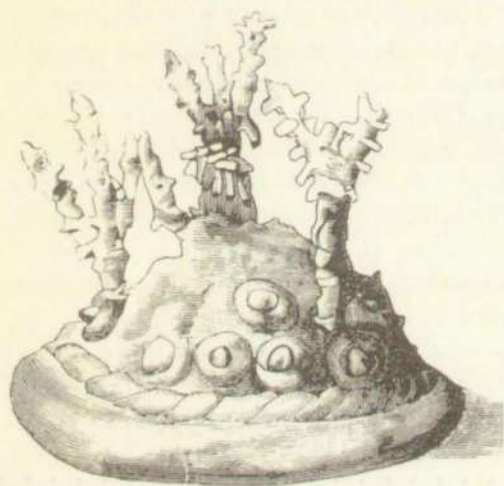
We Wtorek lub w następną Sobotę knież, kniehyini, obaj ojcowie (swaty ¹⁾) i dwóch świadków idą do księdza, aby dać na zapowiedzi. Dają mu młodzi po reńskiemu, po kurze ²⁾) i po topce soli. Ksiądz przesłuchuje oboje pacierza i małego katechizmu, a gdy go nie umieją, gniewa się i odprawia ich z niczém; niekiedy jednak daje się udobruchać zapewnieniem ich, że katechizmu jak się należy się nauczą, gdy przyjdą na odrobek lub na odslugę i t. d.

ulicy. Gdy zaś rzecz nie jest jeszcze rozstrzygnięta, lub ona iść za niego nie chce (choćby sobie tego i rodzice życzyli), to nie wychodzi weale do wrót by z nim rozmawiać.

¹⁾ Swat i swacha jest odtąd nazwą rodziców obojga narzeczonych. Kobiety weselne zameżne mają niekiedy nazwę Swaszkie.

²⁾ Idąc do księdza i do urzędnika z interesem, zawsze trzeba coś (zwykle ową kurę) z sobą przypieść; bo, jak mówią: Ne hodyt (godzi) sia do mandatari i do księdza z holemy rukamy pryjty.

Po trzeciej zapowiedzi w Niedzielę, następuje w Poniedziałek: korowaj (jeżeli zaś ślub ma być dany zaraz po trzeciej zapowiedzi w Niedzielę, to korowaj ma miejsce w Sobotę). Wtedy już od rana, w stroje świąteczne ubrani, knież z drużbą (kawalerem swoim) u boku, a kniehnyni z družką, chodzą (każda para z osobna) po wsi od chaty do chaty i proszą gospodarzy na wesele, kłaniając się do połowy ciała po wejściu do izby (jak to czynią i przy spotkaniu się z kimkolwiek na ulicy) w słowach: prosyły tato i mama (lub też: dieci i neni) i ja waszēci proszu, byście buły łaskawy na korowaj. Na to gospodarz i żona odpowiadają: Weselit sia zdroweńki, naj wam Boh pomahaje! Gdy przyjdą do pana lub do księ-



Korowaj.

dza, wtedy proszą na korowaj padając przed nim plackiem do nóg i całując stopy. Obchodząc wieś, trzyma družka pod pachą pęk przedziwa konopnego (powysmo) z rozkręconym i wiszącym na dół jednym końcem; każda bowiem gospodyni daje kniehnyni po jednym takim powismie, gdy ta ucałowawszy starszych w rękę a młodszych w twarz, ma odejść. Knież zaś z družbą chodząc, proszą przy podobnychże pokłonach: Prosyły dieci i neni i ja waszēci proszu byście buły łaskawy na korowaj, korne pokorne, klinno poklinno, bardzo pokorne! — Po takim obejściu wsi, każda para wraca do swojej chaty.

Pod ten czas schodzą się rano już korowajnice, jakiemi są zwykle najbliższe sąsiadki, w liczbie 10 — 15 niewiast, jedno do jego chaty, drugie do jej chaty, aby tu i tam pleskaty korowaj. Korowaj jest to bułka chleba pszennego, dosyć duża (45

dza, wtedy proszą na korowaj padając przed nim plackiem do nóg i całując stopy. Obchodząc wieś, trzyma družka pod pachą pęk przedziwa konopnego (powysmo) z rozkręconym i wiszącym na dół jednym końcem; każda bowiem gospodyni daje kniehnyni po jednym takim powismie, gdy ta ucałowawszy starszych w rękę a młodszych w twarz, ma odejść. Knież zaś z družbą chodząc, proszą przy podobnychże

centymetrów w przecięciu) i mająca twardy spód, ponad którym zwija się ciasto; na wierzchu tej bułki są przyklepione małe kołaczki, różyczki i cierniczki (kołaczki, husoczki, ruże i teremkie) z tegoż samego plecione ciasta, i takimi ciastowym otoczone wałeczkami. Obok tego pieką jeszcze po dwa mniejsze kołaczy i jeden mały kołaczik dla młoduchy, który ona bierze za pazuchę do ślubu; po ślubie zaś, pod cerkwią, przełamawszy go na dwie połowy, daje jedną knieziowi a drugą zatrzymuje sobie. W zamian odbiera również i od niego półkę kołacza, który i on także nosił za pazuchą. Pozostałą połowę obdziela ona następnie jego rodzinę, on zaś jej rodzinę.

Do korowaja śpiewają, gdy zaczynają go z południa już ugniatać na stole i przystrajać wspomnionymi wyżej ozdobami:

109.

Swarzyła się pszenica z kuku - lem oj tebe ku -
 kulu za - plit meczut,

Swarzyła się pszenicę z kukułem: Swarzyła się pszenica z kakułem:
 oj tebe kukulu za plit meczut, oj ciebie kakułu za plot rzucają,
 a z méni pszenicy korowaj pleszczut. a ze mnie pszenicy korowaj plotą.

ob. nr. 269.

110.

Rajskoje derewenko
 przed rajom stojało,
 ta ũ raj sie pochylyło,
 taj riesno zrodyło.

Następnie robią placek (korsz) z innego ciasta, niby podstawkę, kładą na niego korowaj, by oba razem wsunąć do pieca. Gdy kładą korowaj na łopatę do pieca, śpiewają:

III.

Korowaju raju
 j-a po prępiczku hraju,
 j-a ũ piez zazeraju,
 cy fajno wymaszczeno,
 cy dobre napaleno.

Kładąc korowaj na łopatę, smarują go po wierzchu surowym jajkiem dla poloru, poczem dwie korowajnice wsunąwszy

go do pieca, wybiegają z łopatą na dwór i jedna z nich przetrzuca takową przez dach chaty. Jeżeli łopata upadnie na ziemię stroną na której leżał korowaj, to wróżą małżonkom pomyślność; jeżeli przeciwną stroną (lub uwięźnie na dachu), to zły dla nich prognostyk. Korowajnice wracają z łopatą lub jej złamanymi kawałkami do izby, myją ręce i zasiadają za stół do jadła.

Wypalając poprzednio piec na korowaj, gotowali zarazem i dla gości wieczorne jadło; po upieczeniu bowiem korowaja, nie godzi się w piecu tym palić i gotować, aż dopiero w dniu następnym. Około godziny 10 wieczór wyjmują korowaj z pieca i kładą go na półce nad łóżkiem gospodarstwa rozwieszonej, a czasem w komorze.

Tegoż wieczora zaczynają się schodzić goście proszeni do jednej i drugiej weselnej chaty, osobliwie kobiety. Gdy mężczyźni pozostali w sieni, kobiety zaproszone wchodzi do chaty i za stół, a zgrabniejsze biorą się na jednym końcu stołu do splatania wianka (winók) mającego okryć głowę w koło, którego zawsze bywa z barwinku (berwinok) zdobny w czosnek i jedwab. Śpiewają (ładkujut) do tego następującą ładkanke:

112.

Oj winkuż mij win - ku oj winkuż mij win - ku
 z chreszczieto - ho berwin - ku kupowa - lam tie w ryn - ku
 zamyka - lam tie w skryn - ku
 a teper tie ru - szu taj zapła - ka - ty mu - szu.

Oj winku-ż mij winku
 z chreszczietoho (poświęconego) berwinku.
 Kupowałam tie w rynku
 zamykałam tie w skryнку
 a teper tie ruszu
 taj zapłakaty muszu.

Nota n. 109.

113.

Oj kryknuly dwa lebedie na wodi,
 preklykaly mołodeńku ód sobi.
 A czegos wam lebedońki do toho,
 do naszoho posażeńku mołodoho.

Równocześnie wnosi starosta drzewko czyli derewce (najpożądańszą do tego jest gałęź krzaczasta na łokieć przeszło wysoka, drzewa szpilkowego, np. świérku, jodły i t. d. jako długo w ziemi zielona), i oddając je kobietom mówi: Proszu was sporiédit (sporządźcie) neni toto fajno, aby maly z czém do luděj pijty (pójść ¹). Kobiety odbierają od starosty drzewko, kładą pod nie bochenek chleba wraz z kołaczem (na chlebie), i w środek tego pieczywa wtykają owe drzewko, aby w niem mógł stać. Poczém drzewko to (na drugim końcu stołu) obwieszają (krewne a potém inne kobiety) jagodami kaliny, kłosami zboża, pojedynczemi piórkami ptasiemi, pachnącém zieleń (bazyłek, wasilek), barwinkiem i gwoździkami (zwózdějkie) a ubierając je, śpiewają:

114.

A daj Boże dobryj czas,
 jak u ludej tak u nas,
 taj szceszlywu hodynu
 meżé naszu rodynu.

Poczém śpiewają wzywając matkę kniehyńi, aby przyszła wykupić wianek:

115.

Prystupy neńko prystupy lubko do tyso -
 wo - ho sto - ła wykupy neńko wykupy
 lubko wineczok wid źi - noczek.

¹) Derewce miewają i po dwa metry wysokości (n. p. w Zahajpolu); niektóre są nieco niższe (w Bełełuji i t. d.). Zdobią je prócz kali-

Kobiety siedzą za stołem nakrytym grubym obrusem (zwanym skaterkie), na którym leży jeszcze kożuch, a na kożuchu rzeszoto z barwinkiem. Pod barwinkiem zaś leży w rzeszocie kołacz, o którym



Derewno.

wyżej powiedziano, że go następnie młoducha bierze do ślubu i po ślubie dzieli. Matka wezwana, przynosi butelkę (szklanekę) z wódką, stawia ją między kobiety na stole, a wianek zabiera ¹⁾. Wtenczas całują ją młodyce i reję, a ona zabrany wianek odnosi i chowa do komory. Po tej ceremonii dają już gościom jeść i pić, i rozpoczynają tańce na podwórzu gdy pogoda, lub w sieni gdy deszcz. Tańce jednak w chacie rozpoczynają te kobiety, które plwały wianek. Tak bawią się przez całą noc.

ny, wasilku (*Ocimum basilicum*), piórek białych gęsich, kogucich i t. p. i inne także kwiaty, n. p. *Amarantus* ogrodowy (Belełuja), *Aster* i *Cynka* ogrodowa (*Zinia*, — Zahajpol), karupiel, kanufer (*Tenacetum balsamita*), hwózdék (gwoździk polny, — *Tagetes* sp.), gwoździk niepełny zwany na dolach żydyk, w górach zaś hundyk (indyk, w Kluczowie, Rungurach), gwoździk pomarańczowy, zresztą i kwiaty sztuczne.

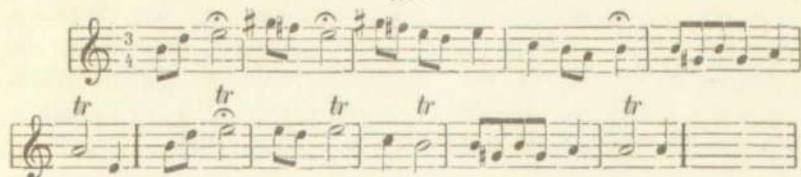
¹⁾ Niekiedy śpiewają prócz tego:

116.

Hadajcie rodonkie, hadajcie
młodij na czobitkie po czerwonomu skiedajcie!

Skrzypek przygrywa tak przy korowaju jak i przy wianku:

117.



W podobny sposób odprawia się cała ta ceremonija i w czasie kniezia także, Tu wszakże pieką aż dwa korowaje, z których jeden biorą z sobą posłańcy idąc po kniehynię, a drugi zostaje w domu w rzeszocie, służąc dla swojej rodziny aż do następnego dnia. Wianek dla kniezia wiją swatki mniejszy, który nosi on na czapce; drugi podobny wiją dla drużyby; trzeci zaś większy nieco, dla dziewczynki z rodu pana-młodego zwanej przy weselu *ś w i t y ł k a*.

Nadmieniamy, że gdy wianek wzięty tu od kobiet, odniosła matka kniezia do komory, wtedy wracając wynosi ona z niej rantuch (jest to biała płata perkalu długa na 5 łokci, ma kształt peremitki lecz bez haftu), zawinięty w czerwonej chustkę, i kołacz ubrany jedwabiem i włóczką, w którego środkowym otworze tkwi wiązka ziela wasylkiem zwanego. Dary te oddaje ona dwom braciom kniezia, albo w ich braku, dwóm parobkom zastępującym tychże, a ci odnoszą je do domu kniehyni. Przyszedszy do jej chaty, oddają wspomniane dary jej matce w sieni, mówiąc: Prosyw knież na sej dar! Matka im na to odpowiada: Diekuj knieżewi i wam za posłuhu! — prosi wejść do izby i sadza ich za stół. Wtedy śpiewają:

118.

Perszy pisly (posły) pryjszly. —
 bodaj im nohy pischły (po-schły),
 dajte im pywa pyty,
 szczob ůmili howoryty;
 dajte im chliba jisty,
 szczob ůmili widpowisty.

Gdy jedzą, matka przygotowuje nową koszulę uszytą i haftowaną przez kniehinę i ozdobioną na pazusze (pod szyją) małym bukiecikiem wasylku, i zawinawszy ją w tę samą chustkę, daje swój kołacz podobnie przystrojony w wasylek, włóczkę

i jedwab, i mówi do nich: Proszu ja was na swij dar!— Pojadłszy i napiwszy się, wstają bracia od stołu, dziękują zaoczesne całując rodziców jej w rękę, a odebrawszy dar rzeczony, wracają z nim do kniezia. Dar ten oddają matce jego, która doręcza go knieziowi, by się w tę koszulę ubrał do ślubu. Kniehyni znów dany jej rantuch bierze do ślubu na szyję, i przekłada go na krzyż na piersiach, wiążąc w tyle końce.

Na drugi dzień, w Niedzielę (lub inny dzień do ślubu przeznaczony) schodzą się kobiety, które już odpoczęły i ubierają kniehynię do ślubu. W tym celu sadzają ją na stołek lub krzesło na środku izby postawiony. Matka przynosi wianek z komory i kładzie go na kożuchu (baranim) wełną obróconém do góry na stole. Jedna z kobiet przystępuje i przypina jej wzięty z kożucha wianek do kosy (warkocza), a drugie smarują listki barwinku u wianka białkiem od jaja i nalepiają na to listki pozłotki dla połysku, tak że młoda niby złocistą zdaje się mieć na sobie czapkę czy koronę. Po pod wianek na czoło zakładają ozdobną z żółtej blachy półobręcz zwaną cziłce (czołko) śpiewając (ladkajut) do tego matce i ojcu, gdy ona płacze:

119.

nuta nr. 103.

A de-ż ty sia mōłodeńka zbérajesz?
Do poboju, moja nenko, do poboju,
bo wże meni rozłuczeńka z tobaju.

Oj cy sōneczko cy połonyncie snyjaje
de si nasi mōłodeńce zbéraje?
Oj do sudu, mij diědyku, do sudu,
zbéraje si, mij diědyku do ślubu¹⁾.

Poczém wstaje ona ze stołka i stanie na środku izby, a obok niej staje drużka i starosta. Rodzice zaś zasiadają przed stołem na ławce czyli „na posah“, trzymając ojciec na kolanach dwa kołacze większe i topkę soli, a matka dwa mniejsze kołacze. Teraz następuje obrzęd zwany: proszczy prosyt (prosić o błogosławieństwo). Śpiewają do tego:

¹⁾ W Czortowcu pieśń tę (znaną i pod Kołomyją) śpiewają młodym dopiero wtenczas, gdy przyjdzie młoda z wyvodu.

120.

Na kalynoczei
dwi jahodoczei,
błohosławy Boże
i otec i maty
swojemu detiaty
na posah sidaty.

Starosta odzywa się w te słowa: Tak wy myłj pan-
otcze i wy myła pani-matko, tak wasza detyna stała
pered wamy jak pered obrazamy, i tak prosyt was,
na sam pered Pana Boha swiatoho, i was panie otcze
i was pani matko, i was rody blyski i dałeki, i wujny
i wujkie, i stryji i strynè, i susidy blyski i dałeki,
abyste jiy prostyly i błaħòsławy ly do ślubu, do sta-
nu małżeńskoho! Na to odpowiadają rodzice i goście: Naj
Boh błaħòsłowyt taj i my budem. Kniehyni całuje ojca i
matkę w kolana i ręce, gości zaś starszych w rękę a młodszych
w twarz. Po dopelnieniu tego po trzykroć, do czego przyspiewują:

121.

Kalenoczka sie lomyt,
mołoda sie kłonyt,
witecwy, makinònci,
najmeńszy detynoñci

122.

Oj zołote zerniatoczko
wyknobie
dawno dièdyk na dòneczey (còrczy)
poklin źdè.

wychodzą wraz z gośćmi i idą piechotą do cerkwi do ślubu, tak,
że w domu zostają tylko rodzice i kucharka. Poprzedza wszyst-
kich starosta idący z trzema kołaczami, które składa jeden na
drugim na parastas w cerkwi wraz z kawalkiem mięsa; przy
najwyższym z tych kołaczy zakłada się zapalona świeczka. Dwa
z nich przeznaczone są dla księdza, a trzeci dla diaka. Za sta-
rostą postępuje muzyka (skrzypek) i gra marsza aż do samych
wrót cerkwi, poczem wraca do domu weselnego na śniadanie.

Przy pożegnaniu panny-młodej wychodzącej do ślubu:

123.



Marsz weselny.

124.

Żuków, Czortowiec, Dźurków.



Tymczasem téż i u kniezia ubranego świątecznie i mającego osobiwie kapelusz suto pawiami piórami przystrojony, odbywa się podobnaż co u Młodej ceremonija i prośba o błogosławieństwo. I tu wychodzi także starosta z podobnymiż trzema kołaczami, które złoży na parastas, a za nim knież i goście. Oboje Młodzi schodzą się dopiero w cerkwi. Zdarza się niekiedy (gdy są dwie w siole cerkwie), że po niego lub po nią posyłają posłów, by się na czas oboje stawili.

Wszedłszy do cerkwi, przeżegnają się i kłaniają obecnym mówiąc: Sława Issu Chrystu! Po nabożeństwie i po parastasio (czyli nabożeństwie żałobném za krewnych zmarłych) poprowadzeni przez drużbów (których się trzymają przez chustki), przystępują do ślubu, stawając na śród cerkwi naprost rajskich wrót, gdzie ksiądz łączy ich podług obrządku unickiego. W cerkwi są wianki barwinkowe obrzędowe (remanentowe), które wiszą na obrazach dwóch Świętych, umieszczonych po bokach głównych drzwi czyli wrót rajskich. Te zdejmują sługa kościelny (pałamar) i kładzie na stołku nakrytym chustką przed narzeczonymi. Ksiądz poświęca takowe i kładzie im je na głowę, poczem odbiera od nich zwykłą rotę małżeńskiej przysięgi. Podobnież zakłada on im na palce pierścionki proste metalowe (perstén), które oni jednak po ślubie z palców zdejmować zwykli, aby służyły na ozdobę dla kniehydni; ta bowiem zabrawszy je,

nasuwa następnie (by nie zginęły) na sznurek paciorków na szyję. Po włożeniu pierścionków klękają do przysięgi.

Wyszedszy z cerkwi, przełamują oboje młodzi swoje kołaczki na dwoje (jak o tém była już mowa) i obdzielają niemi rodzeństwo (podawszy sobie najprzód nawzajem po połowie, którą chowają). Poczém tak knież jako i kniehyni, każde z osobna, wraca z gośćmi do swego domu.

Przybywającą do domu kniehynię wita ojciec chlebem i solą w progu sieni, trzymając te same dwa kołaczki, które miał na kolanach podczas błogosławieństwa, i gdy ona się nachyli, błogosławi niemi znów młodą po trzykroć, poczém wraca, a ona idzie za nim do izby, gdzie ją sadza za stół. Wtedy śpiewają:

125.

Raduj się matinko
zwieczane dytiatko,
ne odno,— ale dwoje
teper twoji oboje.

Ojciec kładzie kołaczki na stół, na którym leżą już dwa mniejsze kołaczki matki, zajętej przygotowaniem do uczty. Za kniehynią siadają kobiety ze śpiewem:

126.

nota nr 100.

- | | |
|---|---|
| 1. Hoja neńko hoja
a wże ja ne twoja,
a wże ja toho pana
szczom jimu prysiehała. | 2. Oj my w cerkwi buły
Bohu sie pomolyły,
Bohu nebesnomu
i ksiondzowi napasnomu. |
|---|---|

Kniehini, pomiędzy starostą i drużbą idąc i trzymając się z niemi przez chustki (zwykle kolorowe, czerwone) obchodzi stół po trzykroć. Poczém starosta zasadza kniehynię za stół na honorowe miejsce pod obrazami Świętych, zwykle na przeciwko drzwi, nie zaś w rogu czyli kącie ¹⁾. Obok kniehyni siada z prawej strony drużka, a obok drużki siadają swaszki zakosowi (za-warkoczowe, t. j. najbliższe krewne, w liczbie rozmaitej, wedle majątku) te, które stały za nią podczas ślubu. Z lewej

¹⁾ Kąt bowiem służy za miejsce honorowe dla księdza, gdy ten zaproszony na wesele, przyjdzie,— co najczęściej miewa miejsce, gdy się żeni bogaty wdowiec, lub gdy bogata wdowa idzie za mąż i nie sprawia już korowaja, lecz samą tylko wieczëru (wieczërzę).

zaś strony siada stryj albo najbliższy krewny wiekowy, a za nim inni mężczyźni (gdyż ci trzymają się powszechnie strony lewej, ku oknom; kobiety zaś prawej, ku łóżku). Jeśli gości jest wiele, stawiają dwa stoły (o ile miejsce na to pozwoli) i goście sadowią się przy nich jak mogą. Z jednej miseczki je po kilka osób; te mają łyżki jedynie do barszczu, mięso zaś z miski wybierają palcami. Zwykle dają każdej potrawy po trzy duże misy na stół, z których biesiadnicy rozbierają jadło do mniejszych miseczek, jeżeli jest większa uczestników liczba. W czasie obiadu przygrywa muzyka.

Gdy zasiada do obiadu, wtenczas ojciec kniehyni nalewa kieliszek wódki, i trzymając go pełnym, odzywa się do niej: Daj ty (ci) Boże zdrowie, szczistie, z tym z kim's sie neń-ka ziszła, dorobok dobryj i życie szczastlywe! Skosztowawszy wódki, resztę wylewa za siebie, tak, aby część napitku trysła do góry i na powale także (na stiel). Nalewa potem i drugi kieliszek wódki, który wypija mówiąc: Synku (dziecko, co się i do córki także stosuje) daj ty Boże zdrowie! Napelniwszy go znów, podaje kniehyni, która pije (nadjija) do matki: Neńko, daj wam Boże zdrowie! Poczém družka jej ten kielich nalewa i podaje matce, która pije do družki, ta do którego ze starszych mężczyzn i t. d. Gdy zdrowia wszystkie wypiją, kucharka przynosi w małych miseczkach zakąskę (zákuska) złożoną z mięsa gotowanego (duszynyna), albo z wędzonego (budżynëc), lub też ze studzonego czyli na zimno (studenëc, w Lubelskiem: żylec), a czasem i kiszone ogórki. Po zakąsce przynosi ona kapustę gorącą, potrawę niezbędną; gdy jej braknie, zastępują ją kiszone buraki podane na sposób aby kapustę wyobrażały. Po kapuście barszcz buraczany, albo serwaczany, lub żytni. Po barszczu kasza lub też hólubci (gołąbki t. j. kasza jaglana, kukurudziana lub hreczana w liść kapuściany zawijana). Po każdej potrawie,— prócz po barszczu,— piją wódkę. Po obiedzie wstają i dziękują gospodarzowi ¹⁾: Daj wam Boże zdrowieczko za wasze myłe pryproszenie! A gospodarz na to: Wybaczeyte, mały byście zdrowie, pryjmijte maleńko za węzyko!— Potém idą tańce.

¹⁾ A niektórzy klaniają się poprzednio i obrazom.

Toż samo odbywa się i u kniezia także. i takiż sam ma tam miejsce obiad, z tą tylko różnicą, że obok niego siedzi po lewej stronie družba a za nim w miejsce za-warkoczowych siedzą swazskie czuprowi (t. j. swazski za-czuprynne). Po obiedzie są i tu tańce.

Pod wieczór dopiero, knieź zasiada na témże samém miejscu gdzie siedział podczas obiadu. Starosta wnosi wtedy kieliszek pełny na talerzu i stawia go przed knieziem. Knieź podnosi kieliszek trzymając go przez jeden róg chustki i nadpija do starosty mówiąc: Pane stàrosto, daj wam Boże zdoròwie!— Starosta wtedy bierze od niego dolany przez družbę kieliszek, a podnosząc go przez róg drugi téjże samej chustki, który pochwycił gdy knieź swój róg puścił, lub téż przez róg własnej chustki, mówi do kniezia: Daruju ty szczistiem, zdrowiem, i sym czerwonym (niby dukatem), wid mene mało, wid Pana Boha bilsze! To powiedziawszy rzuca na talerz szóstkę (10-centówkę) lub więcej, wedle woli. Następnie pije knieź w tenże sam sposób do każdego i każdej z obecnych, wedle starszeństwa. Gdy już tak wszystkich ob-witał (gdyż ceremonia ta zowie się: wytaty wsich), zabiera się knieź do wyjścia z chaty z orszakiem do kniehyni. Przedtém jednak przynoszą i stawiają przed nim korowaj jego na stół, w rzeszocie go umieszczając, na rozłożonym na stole ręczniku: družba kraje go na części i kładzie kawałki na talerz, starosta zaś rozdaje je na tym talerzu po troszku wszystkim (by wystarczyło dla każdego) przynosząc za każdym razem talerz do družby, by nań nowy nakładł kawałek. Do krajania ojciec przynosi družbie nóż i gdy go trzyma, swazski ładkają:

nota nr. 109.

127.

Błahosłowyż Boże!
i otec i maty,
korowaj poczynaty [:].

Po prześpiewaniu tej pieśni zatyka ojciec nóż w korowaj, a družba poczyna go krajać, zachowując spód (pidoszwa) dla muzyki. Obdzieleni jedzą go na miejscu, lub do domu dla dzieci swych zabierają.

Tenże sam obrzęd odbywa się i u kniehyni także. I tu kraje družba jej korowaj (włożony w rzeszoto, na rozłożonym na

stole ręczniku), w podobny sposób jak u niego, i starosta go rozdaje, zostawiając spód dla muzyki; ona zaś wszystkich wódką wytaje, przypiając przez róg chustki, i siedzi ciągle za stołem aż do przybycia kniezia. Nim to jednak nastąpi, odbywa się tu ceremonia zdjęcia wianka i rozplatania kós (dwóch warkoczy). Do siedzącej za stołem przystępują swaszki i rozplatają jej kosy ładkając:

Nuta nr. 109

128.

Oj czomuż ty młodeńka ne tużysz?
 wże druhy raz diwoczyty (dzie wiczóć) ne budesz,
 wże diwocze hulenieczko (hulanie) zabudesz.
 Ta ne rad' radoczku z diwkamy,
 bó wżeż twoja porádoczka z zinkamy.

Poczém zdejmują wianek z głowy, kładą go na stół a warkocz rozplatają i spuszczaają włosy na plecy. Na tak rozpuszczone włosy znów wianek zapinają.

Tymczasem, gdy skończył już knież u siebie witanie, zabiera się z gośćmi do wyjścia po pannę-młodą. Ojciec jego daje staroście drugi korowaj; starosta zaś wybiera trzeźwego i silnego gospodarza (bojara) aby w rzeszocie poniósł ów korowaj do kniehyńi. Matka daje swaszce do torby czyli tajstry dwa owe kołacze, co leżały u niej (matki) na kolanach gdy błogosławiła syna do ślubu i przyjęła go przy powrocie, a razem i topkę soli. Wtedy wychodzą z chaty; najprzód idzie muzyka, potem starosta z derewcem Młodego w kołaczu i chlebie zatkniętym, bojar z korowajem i swaszka z kołaczami; za niemi knież z drużbą i goście. Rodzice, podobnie jak przy pochodzie do ślubu, zostają w domu. Weselnicy ci przybywszy po pod chatę kniehyńi, idą przez wrota i stawają pode drzwiami; tu czekają dopóty, dopóki ich starosta jej do chaty nie zaprosi. Ten wyszedłszy, droży się z początku z wpuszczeniem; więc zapytuje: co to za ludzie i czego żądają? — A oni mu odpowiadają: że są podróżni, że jest późno, że strudzeni, i dla tego proszą o posiłek i noc'g. Starosta oznajmiwszy, że się w chacie jeszcze poradzi ludzi i dowie czyli jest jakie miejsce na ich przyjęcie, wraca do izby ni by po informację, a podróżni tymczasem ładkają (nuta n.109):

129.

Ne dajte nam stojaty,
 zaprosit nas do chaty.

My z dalekiej doróhy,
zbołiły nas nohy.

Na to wezwanie wychodzi znów starosta jej z derewcem i przystępuje do starosty knieziowego. Witają się: A jakże się majete? szczo tam czuty w waszym kraju? na co tamten odpowiada: Harazd, Bohu diékowaty, jak lipszeńko w waszym szcze. Ściskają się za ręce. Witając się, uderzają jedno derewce o drugie; wkrótce jednak starosta jej wydziera drzewce z rąk przybyłego starosty (przyczém niby się oba derewcami biją) i uderzając w ścianę trzonkami tychże, które tkwiły w chlebie, zatyka on oba derewce w słomianą strzechę nade drzwiami. Wchodzą obaj starostowie do chaty, za niemi bojar z korowajem w rzeszocie który stawia na stół. Potém swaczka z kołaczami spotyka się w sieni z matką kniehyuni i mówi: Proszu was na sej podarunok! i oddaje jej kołacze z torbą; nareszcie wchodzą knież i goście. Za ten dar oddaje im matka swoje kołacze, kładąc je w tę samą torbę, a nadto swazskom po peremitce a bojarom po ręczniku. Dziś wszakże, chcąc wielkich uniknąć kosztów, zaniedbują tego.

W izbie u kniehini, oczekuje ona kniezia siedząc zawsze za stołem, i w chwili jego przybycia, skłania głowę na stół opierając ją na jedném ramieniu i przez dziurkę od kołacza na swego kniezia zerkając. Gdy stanął na śród izby, bierze ona od družki trzymającej ziarno jakiegokolwiek zboża w chustce, garść zboża i rzuca mu w twarz, co także powtarza kilkakrotnie i względem gości.

Starosta bierze teraz kniezia za rękę przez chustkę, t. j. oba trzymają się za dwa rogi chustki, a za knieziem tak samo postępuje družba trzymając go się również przez chustkę, i obchodzą stół we trzech idąc ku prawej stronie (t. j. od okien i kąta). Przytém śpiewają:

130.

Bratczyku, namisnyczku,
siad' sobi na kreslyczku;
praw' sobi czerwonoho
wid pana molodoho.
Bo hrisz (grosz) tobi slyna
sestrycie tobi myła
bo z toboũ howoryła.

Podczas trzykrotnego obchodu stołu, knieź wykupuje kniehyńię od braci lub ich zastępców, którzy przy niej na ławie siedzą, dając po szóstce dla każdego na nóż ¹⁾. Gdy bracia w ten sposób zaspokojeni, miejsca swe opuścili i wyszli z za stołu, wtedy starosta z knieziem i družbą, korzystając z opróżnionego miejsca, zachodzą tam i włączając nawet na ławki okrążają kniehyńię i družkę, które schyliły głowę na stół, lecz mocno za podnóże (pidniże) tegoż stołu się trzymają. Śpiewają przy tem dziewczęta pieśni nr. 125 a czasem 126. Przy trzecim obejściu, knieź siada obok kniehyńi, družba obok kniezia, a starosta w prawym kącie izby (od strony łóżka). Z drugiej zaś strony kniehyńi siedzi družka, dalej śwityłka ze świeczką woskową (jeszcze nie zapaloną, przyniesioną z domu, na łokieć wysoką) i swaszki. Śpiewają:

131.

Horichowaja chata,
horichowuji siny,
szczoby bojary sily.

Zanim wspomniane miejsca zostaną zajęte, knieź biorąc kniehyńię pod pachy usiłuje trzykrotném szarpnięciem oderwać ją od stołu, którego się ona mocno trzyma, a družka jej w tem pomaga. Po dwukrotném takim szarpnięciu, ojciec jej mówi: Pusty sie synku (córko), pusty, naj tebe ne sipajut (szarpia), szcze jaku szkodu zrobyte. Po tém napomnieniu i przy trzecim szarpnięciu, kniehyńi poddaje się swemu losowi i puszcza stół, a wtedy knieź podniósłszy jej głowę, całuje w usta. Sadowią za stół resztę gości przybyłych, a ojciec kniehyńi przynosi butelkę wódki, nalewa w kieliszek i pije do kniezia mówiąc: Daj wam Boże szczistie, zdrowie i mieszkanie dobre, abyście szcztlywie meszkaly. Równocześnie zapalają świecę obrzędową przyniesioną przez śwityłkę, którą ona przez cały czas biesiady zapaloną trzymać musi w ręku, poczem dopiéro otrzymuje pożywienie. Knieź pije do matki swej żony, matka do kniehyńi, ta do družby, družba do družki, ta do śwityłki, a śwityłka do starosty. Podczas tego przypijania

¹⁾ Na kupno noża. Dawniej dawał im gotowe nowo-kupione noże, co jednak dziś zostało zakazaném.

podaje kucharka zakąski, o jakich wyżej była już mowa. Gdy kucharka rychtuje dla gości kapustę na dużej misie, starosta podaje im do niej po drugim kieliszku wódki. Po kapuście i chlebie, kucharka przynosi znów na misce barszcz w którym pływają sztuki mięsa i wzywa jedną z młodszych schludnych kobiet, aby pokruszyła (pokreszte!) palcami mięso i rozdzieliła na drobniejsze kawałki dla gości; gościom zaś daje każdemu po małej miseczce, aby każdy bez względu na barszcz otrzymał swój kawałek mięsa. Gdy mięso i barszcz zjedzą, kucharka nabiera na miskę z garnka hreczanych gołąbków (hołubkie) i daje je na stół. Gdy się nasycili, odśpiewują (powstając po każdym dwu-wierszu):

132.

1. A szczo nam były stolowe?
Wse-ż to nam były tysowy (cisowe).

2. A szczo nam były skaterty?
Wse-ż to nam były ilczasty (winczasty, weselne).

3. A szczo nam były kolaczi?
Wse-ż z jaroji pszenyci.

Po odśpiewaniu pierwszego dwuwiersza tej pieśni, wstają za stołem, mówiąc: „Wstańte hostońkie, pidwedite sie, sziepoczkie zdojmit, pokłonity sie nawpered Bohu, i semu stołu, gospodarowy, gospodarėnce, i kucharewy i kuchareńce, wsii czeladońci; — za pywo wnoszenije, za chliba postawfenije, za dobroju zходу, za studenoju wodu!” To powiedziawszy, siadają znów na chwilę na swoje miejsca, a odśpiewawszy drugi dwuwiersz, powstają i powtarzają powyższą przemowę: Wstańte i t. d. Po odśpiewaniu trzeciego dwuwiersza i wypowiedzeniu po raz trzeci: Wtańte i t. d., powstają już na dobre i wychodzą biesiadnicy z za stołu, ale pozostają w izbie, czekając jeszcze na poczęstowanie gorzałką.

Po obiedzie a raczej wieczerzy, przy której zjedzono i przyniesiony korowaj, młodzież pije i tańcuje; a wtedy idą także do tańca i nowożeńcy; gdy knież tańczyć nie umie lub nie chce, to tańczy z kniehynią najprzód družba.

Wśród tego odbywają się przygotowania do pochodu weselników do mieszkania kniezia (często już nad ranem). Więc pakują kołacze knieyhni w tę samą tajstrę, w której swaczka przyniosła kołacze kniezia, a bracia jej zabierają z sobą dwie poduszki i dwie werety i idą za kniehiną i jej gośćmi do kniezia. Teraz śpiewają:

133.

Daly-ste nam diwku,
dajtez nam i postilku.

Matka jej, po udzieloném wraz z ojcem nowożeńcom błogosławieństwie, pozostaje w domu, gdyż nowa matka t. j. świekra, czeka już na przybycie newistki. Gdy wyjdą z chaty, wtedy śpiewają:

134.

Nuta nr. 109.

Skoczyła molođenka z poroha
buwaj-że moja neńko zdrowa!
Leszije sie moje zile u tebe,
kto je bude polywaty bez mene?
Ja je budu, mij synoczku (córko), polywaty,
ranońkamy, dribnyńkiemy słożońkamy.
Oj je ũ mene, mij synoczku, molođszã,
bude je polywaty, jak schocze.

Po odjeździe kniezia i knieyhni:

135.

Wstań neńko, bo ũžè swit (ranek),
něma doneczki, lesze ślid (śląd).
Kuda wozy drenczely (brzęczały)
tuda doneczku pimczely (porwali, uwieźli).
Kuda wozy kikaly (skakały)
tuda z doneczkou wtkaly (uciekali).

Śwityłka gasi teraz świecę, gdyż czynność jej już skończona; więc świeczkę chowa i idzie spać lub w taniec. Drużka zaś zostaje jeszcze za stołem, czekając na drużbę, ażeby ten dał jej kilka szóstek i dwa pierścionki, i zamienił się z nią na kołacze. Zamiana następuje tym sposobem, że gdy ona (drużka) trzyma w prawej ręce kołacz a w lewej rącznik, drużba zaś w prawej kołacz a lewą trzyma się jednego z bojarów, który plesze drużku (t. j. zbiera ją, czyli: podskakuje z kołaczem w rękę ku niej ze środka izby, gdy ona siedzi za stołem), więc

starają się tak on jak i ona, aby wedle zręczności przy podniesieniu rąk, wzajem sobie kołacz z ręki wydrzeć. Tu śpiewa on:

136.

Pleszu, znaju do koho,
dast myni družka piv zolotoho.

Gdy je wreszcie zamienia, družka oddaje ręcznik družbie, już jako dar. Sprzątają ze stołu chleb, aby przez opróżnione po nim na stole miejsce, mógł družba przeciągnąć družkę porwawszy ją w pas, postawić na drugiej stronie stołu i pocałować. Czego dopełniwszy, tańczy z nią najprzód tenże sam družba, potem każdy z bojarów. Po tańcu siada družba z družką za stół, a wszyscy bojarowie obsiadają ich i podają im kurę pieczoną, chleb i wódkę. Całą tę wieczerzę urządzają rodzice družki, i ma ona nazwę: Družczyny. Wychodząc z za stołu, jak najprędzej zdejmuje družka wianek z głowy, ażeby nie zerwały jej go swazki kniezia; bo w takim razie okupować im się musi czyli sztrof (*Strafe*) płacić.

Gdy orszak weselników dochodzi do domu kniezia, śpiewają jego bojary:

Nuta nr. 109.

137.

A utwory neńku lisku (wrota)
wedemo ty newistku,
welyku jak drabynnu,
a durnuju jak kobyłu.
Korowy ty ne zdojit,
bo wona sie fosta (ogona) bojit;
chliba-ż ty ne zamiszyt,
szmarok (smark) ij z nosa wysyt.
chliba ty ne specze
bo ji z nosa tecze.

Wychodzi matka jego i zaściela ziemię od progu sieni aż do stołu nowém płótnem. Wchodzi knieź z kniehinia i wszyscy goście, stąpają po płótnie, poczem sadzają ich za stół. Tu siedzą i piją, dopóki bracia nie przyjdą z pościelą i nie złożą tejję w sieni na stole u kniezia, prosząc zarazem aby im rodzice jego wskazali miejsce, gdzie małżeńskie mają słać łoże. Ci wskazują im miejsce w komorze lub w chlewie. Po posłaniu łoża, częstują

braci w tém miejscu wódką i kołaczem, poczem bracia odchodzą do domu kniehyni. Po ich odejściu, trzy lub cztery swazki zarzucają na kniehyńnię rańtuch, i wyprowadziwszy ją z za stołu, powiodą oboje młodych na łożę, a wpuściwszy ich do chleba lub komory, pozostawiają tam samych. Tu oboje zamykają się, lub też zamykają ich swazki z zewnątrz i klucz (drewniany) przez otwór przy drzwiach wrzucają im do środka.

Nazajutrz kniehyni, zwana czasami już młodyci ¹⁾, winna wstać tak rano, aby nim się zejda goście, posprzątała i pozamiała całą chatę. Czynność ta jednakże, prawie nigdy jej się dokładnie nie udaje, gdyż bojarowie, rańsi jeszcze od niej, śpieszą by temu zapobiedz. Więc ciągle robią z bytki, słomę znoszą i roztrzasają, śmiecie narzucają i t. p. aby jej więcej przysporzyć roboty. Gdy weźmie ona wijnyk (miotłę) i zamiatać pocnie od stołu do proga, wówczas bojary rozrzucają te śmiecie na nowo, mówiąc że: niedobra newistka, bo ne wmije chatu zamitaty, treba ji wihnaty. Nażartowawszy się z nią do syta, pozwalają jej wreszcie spokojnie śmiecie zebrać w zapaskę i wynieść na tok; lecz tu znów cepem jej te śmiecie młócić każą.

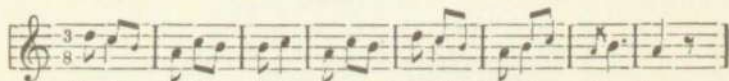
Następnie bierze ona kołacz na chustkę i małą koneweczkę lub dzbanek, i niosąc wraz z drużbą ten dzbanek i kołacz na chustce którą za dwa trzymają rogi, idą oboje do kernéci (krynicy, źródła) po wodę; a muzyka przygrywa im przez całą drogę. Tu nabierają w konewkę wody; lecz gdy z nią wracają, zaczajeni bojarowie zachodzą im na pół drogi i wodę wylewają zmuszając ich wrócić i nabrać jej po raz drugi; wszakże i teraz nie dają im pokoju; i dopiero puszczają bez przeszkody, gdy po raz trzeci z wodą wrócą. Po przybyciu do domu, kniehyni wodą tą zlewa nad małym cebrzykiem ręce kniezia, który je sobie (równie jak i twarz) obmywszy, obciera się jej koszulą z lewej strony piersi, pod sercem. Podobnie zlewa on następnie wodą tą i jej także ręce, i po umyciu pozwala jej się obetrzeć swoją koszulą, również z lewej strony piersi. Po tej ceremonii siadają wszyscy do śniadania prócz nowożeńców, którzy dla uniknienia

¹⁾ Zwykle jednak nazywają ją młodycą dopiero po propoju, gdy się już pobjędzie wianka na głowie.

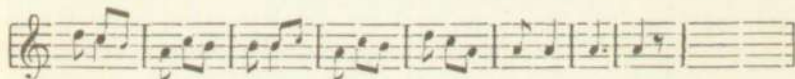
wszelkiego rodzaju przycinków i żartów, dosyć czasem grubych, chronią się do komory i tam we dwoje spożywają dane im śniadanie (mięso, chleb, sэр, ogórki i t. d.).

Po śniadaniu, swaszki, siostry lub krewne jej najbliższe, odziewają ją w wspomniony rańtuch, kładąc na rańtuch na głowę jeszcze wianek z barwinku, prowadzą ją z muzyką i gośćmi (prócz rodziców i kucharki) do cerkwi do wyvodu. Najprzód idą do księdza z kołaczami które niesie starosta mówiąc: Sława Issu Chrystu! proszu! — Ksiądz dziękuje. Potém stawają przed cerkwią. Knieź wchodzi pierwszy do cerkwi z pokłonami i słucha nabożeństwa, gdy ona słucha je pode drzwiami przed cerkwią. Po nabożeństwie wychodzi ksiądz z cerkwi, i gdy knieź z kniehynią ukłękli na prog, czyta im nad głową wywid, potém daje kniehyni stułę swą do ręki i prowadzi do środka cerkwi przed stół przy którym brali ślub. Tu jeszcze oboje pokłękają i odmawiają modlitwy, gdy ksiądz przeżegnawszy ich, odchodzi. Z cerkwi idą do domu na obiad, gdzie siadają na swoje zwykłe miejsca, wespół z zaproszonymi przez rodziców po drodze gośćmi, w słowach: Bud'te łaskawy, chòdit do chaty, naj obid sia ne marnuje, a wy wże jesteste duże hołodni. Przy końcu obiadu śpiewają:

138.



1. Sè-dit dí-wka konec-stola, berwynkom sia ob-wy-la,



deż ty me-ne wypra-więdiesz neń-ko mo-ja my-la.

2. Ta ty mene hódowała

z detyny małoji,

teper mene wyprawiędiesz

niczeńki temnoji.

3. Ta ty mene hódowała

z maleńkoji cziczki,

teper mene wyprawiędiesz

za temnoji niezki.

Po obiedzie wychodzą z muzyką w odwiedziny. Idą naprzód do dworu; starosta niesie dwa kołacze i kure, które oddaje panu w ganku mówiąc: Proszu welmożneho pana na sej podarunek! — Pan odpowiada: Diękuju; deż je mołody i mołodá? — Wtedy starosta ich przyprowadza przed pana, a oni padając mu do nóg, proszą o błogosławieństwo i takowe otrzy-

mują wraz z datkiem. Od pana idą także do żyda propinatora, od którego brali wódkę i dają mu kurę, za co odbierają jeszcze garniec wódki lub półgarca piwa. Wówczas bracia jej chodzą po wsi, mając czerwone pasy włóczkowe na krzyż od ramion przez piersi i z tyłu na węzeł związane i proszą ludzi: Proszly die di i neni (ojciec i matka) byste byly łaskawy na propij!— Potém wracają do domu, gdzie się bawią aż do czasu, gdy goście zaproszeni na propij z domu kniehini przyjdą do nowożeńca. Śpiewają (gdy przyszli na propij):

Nuta nr. 109.

139.

- | | |
|--|--|
| 1. Dobryj deń swatoczku;
my do was;
zaletilo naszie husie
meże was. | poletilo s noczy, w noczy
z husakom. |
| 2. Nasze husie bitokryłe
i z znakom, | 3. Wasz husak preletiv,
taj zgegav, (zgegav)
taj naszu husoczku
zaklykav (zawolał). |

Na propoju, gdy się już goście zejdą, nalewają wódkę na dużą miskę i stawiają ją na stół, wraz z nową łyżką drewnianą do czerpania jej do kieliszka. Zasadzą tak jego jak i jej rodziców za stół, równie jak i gości; oboje zaś młodzi chodzą tylko między niemi, przypatrują się i zachęcają. Śpiewają wtedy:

140.

Woźmy mołoda povnoczku
poczastuj swoju rodynoczku!

Ojciec kniezia nalewa łyżką wódkę do kieliszka, pije do ojca kniehini jako już do swego swata i mówi: Daj nam Boże zdorowie, swate! Ten dziękuje i nalawszy łyżką wódkę do swego kieliszka, pije do kniezia matki, a ta do jej matki jako już do swojej swachy, potem do kniezia, ten do kniehini, która toast puszcza w kolej. Potem zastawiają wieczerzę, równie jak obiad weselny obfitą. Po wieczerzy matka družki bierze czapkę (sziepkę) nowożeńca (gdyż samej družki już tam nie ma; została w chacie kniehini) i kładzie takową na głowę nowozamężnej młodocy, podaje jej kieliszek wódki na talerzu i prowadzi ją przed jej własną matkę. Wówczas nowozamężna z kieliszka nalewa kilka kropel wódki na talerz, potém sama ją z kieliszka pokosztuje, postawi, a matka rzuciwszy na talerz kilka krajcarów pieniędzy, wyjmuje z tajstry swej i rozwija w całej

długości ozdobny rańtuch czyli peremitkę (palczieta perëmitka). Wtedy kniehyńni nachyla przed matką głowę, a ta zarzuca jej peremitkę na kark i szyję, i tak ją obwiązuje (na krzyż przez piersi) a końce wiąże z tyłu. Kniehyńni idzie potem od matki do innych niewiast, i podając każdej z talerza kieliszek z wódką, który gazdyni przyjmuje nie gołą ręką lecz przez ową trzymając go peremitkę, przed każdą nachyla głowę i przyjmuje od nich ową peremitkę (lecz już bez wiązania jej), a każda dająca powtarza te słowa: Daruju te szczistiem, zdoròwiem, wid mene mało, wid Pana Boha bilsze. Każdą zarzuconą na kark peremitkę, zdejmuje z nowozamężnej matka družki i kładzie na stół przed jej matką, ażeby widziała, czy każda z dawczyń równej wartości wywzajemnia się darem. Czasem zbierze nowa młodyca w ten sposób 30 do 40 peremitek, które do swojej złoży skrzyni. Potém idzie ona (ciągle w czapce) do mężczyzn, którzy do niej przypijają dając jeden ciele, drugi prosię, trzeci jagnię, czwarty ćwiartkę zboża i t. d. Po obejściu wszystkich przez kniehyńnię, rodzice obojga i kucharka zasiadają za stół, gdy inni siedzący za stołem (t. j. bojarowie i swaszki) odeszli. Wówczas matka jej wyjmuje ze swojej tajstry trzy perëmitki, z których haftem (zaborom) na wierzech, kładzie jedną na stole przed swatem (czyli ojcem nowożeńca), drugą przed swachą (matką jego), a trzecią przed kucharką. Po jakimś czasie pyta ich się jej matka: Swatòwe, czy-ste kontentni z dariw? Na co, jeżeli są ludzie nieswarliwi, odpowiadają: kontentni. Odebrawszy taką odpowiedź, mówi znów matka: Prékraśit sie (przystroście się w nie). Wtedy zarzucają je sobie na kark, przeciągają na krzyż przez piersi i zawiązują z tyłu końce. Poczém wychodzą z za stołu, i ojciec jej bierze w taniec jego matkę, a ojciec jego jej matkę, czyli: że tańczą z sobą swaty. Bywają jednak wypadki, że obdarowane odpowiadają: Niekontentni, i krytykują materyał, haft (zabir) i t. p. bez skrupułu. Wtenczas matka kniehyńni wybiera z darowanych jej córce peremitek trzy najpiękniejsze i daje je w miejsce tamtych dla miłego spokoju, gdyż inaczej malkontenci przeciągnąć gotowi sprzeczki do rana; czasami nawet, drażliwsi odgrażają się i częstują kulakami, uważając ślub jako dla nich niebyły, i nie zezwalając na wzajemne nazwy swatów.

Dwie swaszki biorą kniezia i kniehydnię do komory, sadzają kniezia na stołku, kładą mu na kolana kożuch, a na kożuchu posadzają kniehydnię. Poczém zdejmują z niej wianek, knieź obcina nożem warkocze aż po szyję, z włosów splatają dwie kosy i układają tak ¹⁾, ażeby na nich umieścić kieczku (obręcz), czypéc (czepek, rodzaj siatki), bawnycie (płatek obszyty czerwono), a na to wszystko zawinąć palczietą perëmitkę. Poczém wprowadzają ją nazad do izby i nazywając odtąd mołodycą, ładkają:

141.

A szczoż my narobyły? [:]
 a z chliba pałanyciu,
 a z diwki mołodyciu.

Gdy ją wprowadzą, matka kniezia siedzi za stołem od strony łoża, kniehydni bierze ze stołu kołacz, przybliża się do jego matki jako jej newistka, całując ręce i kolana, podaje kołacz i mówi: Proszu! Matka na to: Diekuju, synku, abyś taka czesna i welyczna (wielebna) była, jak tot dar boży! — Kniehydni chowa ślubną czapkę (z wiankiem) kniezia do skrzyni, a swój własny wianek zaszywa (później, wolnym czasem) do poduszki. Poczém obecni bawią się jeszcze do północy.

Nazajutrz po wywodzie przychodzą oboje młodzi wraz z rodzicami (kniezia) do swatów czyli do jej rodziców na smiiny, i u nich znów bawią się, tańczą i piją do późna.

Na trzeci dzień po wywodzie, rodzice jej wywzajemniają się z odwiedzin, odprowadzają oboje Młodych do ich domu, i to nazywa się że: idut na wid-hòstyny (na od-gościnne).

¹⁾ Dziewczętom upadłym (pókrетка, u Huculów zwedynicia) obcinała baba (akuszerka) warkocz przed karczmą publicznie, z urzędu, w obecności wójta i starszyny wiejskiej.

W e s e l e.

II.

Czortowiec pod Obertynem.

Podobnie jak to w poprzedzającym wskazano opisie, idzie i tu dwóch uproszonych przez Młodego chłopów w starosty do Młodej. Idą wieczorem o zmierzchu (smerchom) po wieczery we Wtorek lub Czwartek, albo w Niedzielę.

Trzeciego dnia po oświadczeniach idą tam po raz drugi na doswatanie (t. j. jeśli oświadczenia były we Wtorek, to przychodzą powtórnie we Czwartek; jeżeli we Czwartek, to w Niedzielę i t. d., a zawsze w dzień mięsny). Szczegóły oświadczeń i odwiedzin tych, niemal też same co w Żukowie.

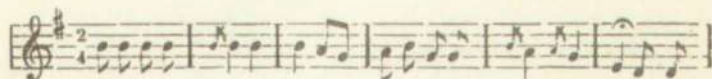
W tydzień po oświadczeniach idą oboje z ojcami do księdza i dają na zapowiedzi. On daje 4 sorokowce (= 1 zł. reńs. 32 ct.), ona 3 sorokowce (1 zł. reńs.), a nadto po jednej kurze (kurci), i po 2 topki soli.

W wilię ślubu, po odbytych od rana zaprosinach na wesele w zwykły sposób (obacz: Żuków), ma wieczorem miejsce plecenie wianka i zdobienie derewca. gdy od rana już korowajnice zajęły się pieczeniem korowaja i kołaczy. Wieczór ten nosi też nazwę korowaja. Śpiewają przytém (ob. nr. 109):

142.

Swaryła sie pszenycie z kukulem:
oj tebe kukulu za plit meczut,
a z méni pszenyci korowaj pleszczut.

143.



1. Nichtoź to toj ne wha - da - je, nichtoź to toj, ne wha - da - je



a szczo w naszym ko - ro - waje.

1. Nichto-ż to toj ne ůhadaje [:]
a szczo w naszym korowaje.

2. J-a wodyci a z dunaju,
j-a muczéci — a z Buczécie (mąka z Buczacza)
j-a jajci — z Podhajei.
3. Oj sér j-a z Krakowa [:]
j-a masło zy Lwowa.

Gdy korowaj 3 lub 4 kobiety kładą na łopatę:

144.

Ko-ro - wa - ju ra - ju, ko-ro - wa - ju ra - ju,
a u piez za - zy - ra - ju, cy krasno pomasz - czeno, cy faj - no
zachni - czen, a cy je tut misce ko - ro - wa jo - wy sisty.

Korowaju raju, cy krasno pomaszczeno,
a ũ piez zazyraju: cy fajno zahniczeno,
cy je tut misce
korowajowy sisty.

145.

Wstawajta bra - ti ne le - żit, wprihakje ko - ni taj be - żit.

Wstawajta brati, ne leżit,
wprihakje koni, taj bężit,
rubajta sosnu na zahnit (zagniót ciasta).

Nota nr. 144.

146.

Rajskoje dereweczko [:]
j-a nad rajem stojało,
da u raj si pochylało,
taj syneńko zacwéło,
taj neriesno zrodéto.

Zrodéto dwi kwitoczei,
dwi kwitoeci jahidoci.
Odna - ż my kwitoczka
mołodeńki Waséłko (v. Hrécune -
a druhaż my kwitoczka [czko itd.)
mołodeńka Handżunoczka.

147.

Bloho - słowyi Boże, bloho - słowyi Boże i o -



Kobiety zebrane za stołem, plotąc wianek śpiewają :

148.

Oj winku-ż mij winku
z chreszczietoho berwinku i t. d. (ob. nr. 112).

149.



1. Aj a z za hory— z za wysokoji 2. A jédna iszła— berwinok nesła,
tré zori jasnenki, berwinok na winoczok.
a z za horyszcza— a z za druhoji A druha iszła— j-a czesnyk nesła,
tré sestri ridnenki. a czesnyk do winoczka.
A treta iszła— a szoũk nesła
j-a szoũk do winoczka.

(Czosnku kilka kawałków wplatają do barwinku, z jedwabiu zaś robią do wianka kutasiki czyli kièpec). Gdy Młoda (lub Młody) jest sierotą, śpiewają jej (lub jemu) przy wiciu wianka i derewca (nuta poprzedzająca):

150.

1. Piszlu woronu— w czużu storonu
po swoju rodynoczku,
a sołowija — pid seru zemlu
po swoju matienoczku.
2. Oj szcze solowij — né dolitaje,
mamka widpowłdaje:
Wesely sie synku— w szcěstlywu hodynku
naj ty Boh pomahaje!
ja wicé né wstanu — mertwu ruku ne zvedu,
taj óo tebe né pidu.

Przy wiciu zaś i strojeniu derewca śpiewają (nuta nr. 147):

151.

Błogosłowyż Boże!
i otec i maty,
swojemu ditiaty
derewce uwywaty.

Ustrojiwszy derewce w gęsie pióra, kwiatki, kalinę i t. p., zatykają je, by się nie wywróciło, w świeżo upieczony kołacz położony na bochnie chleba. Zatknięte w ten sposób w kołacz i chleb razem, mocno się ono w nich trzyma.

Wianek zaś na drugim końcu stołu uwity, kładą na kołacz w rzeszoto. Wśród wicia wianka u Młodej, brat kniehyni z drugimi parobkami (lub braćmi) odbiera od niej kosznię (soroeczkę) jako dar dla kniezia, i odnosi go do niego, składając w komorze.

By wianek uwity wykupiła matka jej, wzywają ją (nuta nr. 149):

152.

Oj de si dila — de si podila
mołodeńkoji neńka?
J-a uwidé neńko — a uwidé lubko
do nowoji switłonki,
prystupy neńko — prystupy lubko
do tysowoho stołu.

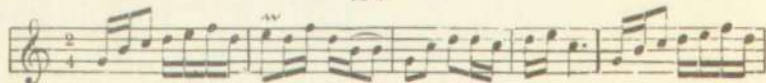
153.

- | | |
|---|---|
| 1. Oj daj neńko hołku (igłę)
i niétoeczku szołku,
prészyty kwitoczku
zelanomu berwinoczku. | 2. Ja ũczera w miéście bula
tam sobi ztorhówała,
za talara hołku,
a za drińhoho szołku;
pryszyty kwitoczku
zelanomu berwinoczku. |
|---|---|

Zaraz potem następuje wieczerza, na którą dają zwykle burakię i hólubci; poczem bierze matka wianek z rzeszotem i wynosi do komory, gdy tymczasem derewce zostaje w chlebie na stole.

Muzyka przygrywa (podczas wieczerzy jak i obiadu):

154.





Po wieczery u kniezia, idą do kniehydni na zhođu czyli na słowo. Więc idzie: tato i mama (ojciec i matka) jego, każde z kołaczem: dwaj starosty, każdy z bochenkiem chleba, knież i jego družba z nahajkami, wreszcie muzyka. Wstąpiwszy w progi jej chaty, witają obecnych słowami: Sława Ssu Chrystu, panowe swatowe! jak wy sie tut majete? cy harazd wam si powodyt? — Odpowiedź w chacie: Zdoròwi, harazd, Bohu dièkówaty, panowe swatowe. Przy powitaniu oddają przyniesione ze sobą kołacze i chleby, mianowicie: ojciec kniezia daje swój kołacz ojcu kniehydni mówiąc: Proszu, swatu, na podarunek, toż i matka jego jej matce; starostowie zaś kładą oba bochny na stole, jeden na drugim. Wtedy swat (ojciec kniehydni) sadza ich za stół: ojca kniezia, matkę, družbę, kniezia, kniehydnię i druchnę; na przodzie zaś stołu siedzą obaj starostowie. Poczém bierze ojciec Młodej flaszkę z gorzałką i przypija do jego ojca, słowami: Swatu, daj nam Boże zdrowie! — Ojciec jego na to, odbierając z rąk tamtego kieliszek przezeń napelniony: Daj wam Boże szcze lipszoho! I pocałowali się. Piją w ten sposób dalej. Ojciec kniezia do matki kniehydni (knyhynnu mamu): Swacho, daj nam Boże zdrowie! Matka jej na to: Daj Boże zdrowie, szcze lipszoho! — Jej matka (gospodyni) ze środka izby pije znów do jego matki: Swacho, daj wam Boże zdrowieczko! Jego matka: Daj wam szcze lipszoho! Matka do starosty: Starosto, daj wam Boże zdrowie! — Starosta do drugiego starosty. Ten do kniezia (Panie mołodyj!), knież do kniehydni: (Daj ty Boże zdrowie, Hanko!). Kniehydni do družby (Kume!). Družba do družki (Kumo! ¹⁾). Poczém wie-

¹⁾ Družkę starszą (czasem ich bywa dwie) nazywają także: kuma winczynna (czyli starsza), družbę zaś: kum winczynny (lub starszy).

czerzają. Częstoują ich mięsem wraz z rosółem, albo duszenyną (duszone mięso), sérem, śmietaną i chlebem, a w post burakami i hołubciami. Ojciec kniezia mówi ku końcowi wieczerzy: Panowe swatowe, wy nas né pytajete si, czoho my przszly do was. Na to ojciec jej odzywa się: Jak bys-te przsłaly détynu, my by si pytały, a tak, że-ste same przszly, proszu skazat! A rodzice jego zapytuja: My przszly, a pytajemo, szczo wy tym dítém dajete, cy woły, cy półe?— Rodzice jej na to: Szczo nam Pan Bih dav, to i my dajemo. I obiecują dać, gdy mają chudobę, wołu lub dwóch, krowę, owcę i t. p. czasem i kawał pola lub ogrodu. Ojciec jego powiada wreszcie: Ja do tebe przszlu pietdesièt par ludej, wesiliv (choć on liczby ich takiej weale nie ma). Swat czyli (ojciec kniehyni) na to: Je né pryjmu, wny by mene objily, opyly; pryjmu pietnacét ludéj. Gdy się wreszcie zgodzili, pije jej ojciec do jego ojca: Zhòda tatu?— Tamten: zhòda! i pije do swachy (matki kniehyni): zhòda mamò! Ta odpowiada: zhòda!

Albo téz, mówi ojciec kniehyni ku końcowi wieczerzy: Daju wam jisty, pyty, — ałe treba howoryty! — Po wieczerzy téz zapytuje: Szczoż wy chòczete w mene? cy chòczete gazdyni, cy majatku welykoho? — Na to mówi jego ojciec lub starosta: Chòczem gazdyni, taj chòczem majatku. Ojciec jej z matką pytają: Cy chòczete wuliv, cy chòczete połe? — Ojciec jego: Każe, szczo wolé bez poli né wart ni-czo; traba poli, aby wolé maly zkoud żyty, taji my iz za nych. I godzą się, a ojciec daje część pola (sznur poli) i woły, jeżeli je ma; a czasem daje kaźden z nich, jeśli bogaty, i po parę sznurów pola. Po tym targu, ojciec kniezia mówi jakoby żartem: No, to ja wam przszlu ludej pietdesiet (na wesile). A jej ojciec na to: Eh, ja ne pryjmu tilko ludej; naj bude wisimnacit abo dewietnacit i t. p. Gdy się zgodzą, piją obaj ojcowie do siebie: Zhòda, swatu!

Poczém kniehyni, która u stołu siedziała przy knieziu, wstaje i przynosi z komory chustkę (perkalikową, ciemno-czerwoną, brodzką), a położywszy ją na talerz, stawia go przed nim i mówi: Proszu, pane mołodyj, na ces darunok! — Lecz on milezy, i wtedy dopiero odzywa się: Dièkuj, kontentni!

gdy mu ona takową, podniósłszy ją z talerza, przypnie do czeresa (pasa skórzanego); ojciec zaś rzuci jej wtedy na talerz krajcara lub kilka centów. Poczém na ów talerz postawi družka kieliszek, który obchodzi kolej na nowo, gdyż obnosi go knieyhyni, biorąc go przez chustkę swoją własną i do każdego idąc z wezwaniem: Proszę! — Każdy też z gości, wypiwszy porcyę (kieliszek) który nalewa (dosyple) družka, rzuca na talerz po grajcarze. Wreszcie, knież, rodzice jego i ci którzy z niemi przyszli, żegnają się (Zostawajcie się zdrowy!), i idą do domu z darami; gdyż jej ojciec daje jego ojeu swój (mniejszy) kołacz, matka jej zaś jego matce swój kołacz, jakoby wzamian za tamte, które im poprzednio ofiarowali. Rodzice jego biorą je pod pachy, i niosą je do domu podobnie jak i obaj starostowie, którzy znów za swoje chleby dostali inne. Gdy wrócili do swojej chaty i do swoich gości (częstokroć już po północy, a nawet czasami nad ranem dopiero), ojciec kniezia częstuje jeszcze kogo z gości zastał, poczém rozchodzą się do swych chat, śpiewając niekiedy:

155.

- | | |
|-------------------------------|--------------------------|
| 1. A sklenoczki kryształowi | jak nas Hospod i ośwityt |
| j-a porcji proski (proste); | zyjdem' sie raneńko. |
| rozchodim sie do domoczku, | 3. Zyjdem' sie raneńko |
| zaproszeni hoski (goście). | jak sönieczko zéjde, |
| 2. Rozchodim' sie do domoczku | a nasz gazda mołodeńki |
| bo to wże pizneńko, | za hoski nas pryjmie. |

Nazajutrz przychodzi do kniezia starosta jego (z rodziny) o godzinie 7 zrana, i napomina: Rychtujcie si! abym' zastaly w cerkwy służbu bożu! Wstają tedy wszyscy i wybierają się. Matka idzie do komory, z której wynosi wianek jego z rzeszotem i czapką wysoką z czarnego baranka, do której siostra wianek ten jak i pozłotkę przyszywa z boku jedwabiem. Wianek jest z barwinku, mały, 3 lub 4 cale średnicy wświetle, ma z czterech stron po jednym kawałeczku czosnku i trochę pozłoty. Starosta wzięwszy trzy kołacze (i na nie kawałek mięsa) w chustkę, kładąc jeden na drugim, i świeczkę woskową, prosi rodziców aby syna pobłogosławili.

Wtedy oboje rodzice siadają na stolęc (krzesło, ławeczka przed stołem), który okrywają weretą lub kilimem, co wtedy otrzymuje nazwę oslin (osłona), a przy nich siadają czasami

(jeśli jest miejsce) i siostry lub bracia; ojciec i matka trzymają na kolanach po dwa kołaczki, (ojciec większe z topką soli, matka mniejsze i bez soli). Młody kłania się rodzicom nisko do nóg, stojąc na kozuchu, który mu siostra podesała pod nogi. Starosta i kobiety śpiewają:

156.

Kaly - nowyji kwity kaly - nowyji kwity

kłania - jut wam si dity

Kalynowyji kwity —
 kłaniajut wam si dity.
 Witewy, matinońci,
 wsi swoji rodyñońci.

157.

nuta nr. 109.

Oj z za hory jasne soń - ce snyja-je a de si nasz molodeń - ki zbyra-je.

Oj z za hory jasne sonce — snyjaje,
 a de si nasz molodeńki — zbyraje.
 Do poboju, mij dičdyku — do poboju,
 ny maju ja besidoczku — z toboju.
 (v. a bo meni rozluczeńka — z toboju).

Wychodzą; najprzód tato z kołaczem, za nim knieź i družba, potem siostra i inni. Za wrotami, tato pożegnawszy ich skinieniem ręki, wraca do chaty, gdzie z matką pozostaje w domu, gdy inni idą do ślubu ¹⁾ (tu wszystko odbywa się pieszo).

Na cmentarzu cerkiewnym schodzą się oba orszaki: kniezia i kniehyjni (gdzie się też same co i u kniezia odbywały ce-

¹⁾ Ślub bywa w Niedzielę, Wtorek, Czwartek lub Sobotę. Za ślub płaci Młody księdzu 4 bańki (t. j. reńskie papierowe), zwykle wtenczas, gdy idzie na wieś prosić gości na wesele, do czego dodaje 2 kołaczki i 2 topki soli; toż samo daje i kniehyjni, która atoli już za ślub nie płaci.

remonije) i wszedłszy do cerkwi w podobny sposób jak w Żukowie, przystępują do ślubu. Gdy wyjdą z cerkwi, oboje Młodzi przelamują swoje kołaczki na dwoje, i dają po połowie ona jemu a on jej; drugą zaś połowę częstuje ona jego ród, a on jej ród (rodzinę).

Po ślubie knieź wraca do domu, równie jak i kniełhyni do swego. Śpiewać wtedy w drodze niema tu zwyczaju. Gdy wrócili, rodzice wychodzą naprzeciwko nich (tato z kołaczem) i wprowadzają ich do chaty. Kobiety śpiewają wtedy na dworze jeszcze:

158.

Oj my w cerkwy buly, Bohu si mo - lyly, oj Bohu nebes-
nomu - oj Bohu nebes - nomu ksiondzowi napast - nomu

Oj my w cerkwi buly,
Bohu si molyły.
Oj Bohu nebesnomu[:]
ksiondzowi napastnomu,
(bo hroszi bere).

Wchodzą do chaty. Zasiadają za stół, i tu tato przypija najprzód do Młodego wódkę, trzymając kieliszek przez chustkę, i mówi: Synku, daj ty Boże zdrowie, taj szczisti, taj mieszkanie dobre! — Syn na to, pijąc z kieliszka również przez chustkę swoją trzymanego: Daj wam Boże zdrowie, tatuniu! — i wypiwszy wylewa resztę kropel na stel (ściel, powałę). Potem nalewa mu znów družba wódki, by wypił do matki: Daj wam Boże zdrowie, mamuniu!, lecz teraz wychyliwszy go, nie wylewa już z kieliszka ani kropli. Matka pije do družby, który puszcza kieliszek w kolej. Siadają do stołu. Knieź siedzi pod obrazami. Družba lub matka podaje duszynyne¹⁾ (mięso), kapustę, barszcz, hołubci, kaszę hreczaną¹⁾.

¹⁾ Nie ma na weselu zwyczaju jadać kukurudzy i potraw z jej mąki przyrządzonych.

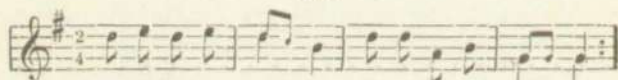
Po obiedzie młodzież tańczy. Knieź po tańcach wychodzi na podwórze i tu zbyraje, taj z wodyt korowodyny, wśród śpiewu w imieniu starosty:

159.

Porad' mene mij diędzyku,
kilkko maju bojar' braty.

Knieź ma z prawego boku siostrę swoją (lub jej zastępczynię), z którą trzyma się przez dwa rogi złożonej chustki (kolorowej, na łokieć długiej), a z lewego boku družbę, z którym również przez dwa rogi chustki się trzyma. Do družby przyczepiają się z jednej strony jeszcze bojary ¹⁾, trzymając się za ręce przez laski ²⁾, do siostry zaś z drugiej strony przyczepia się druga siostra (nie koniecznie już przez chustkę) i inne dziewczęta, a osobliwie swityłka czyli siostra przybrana, w ubiorze podobnym do ubioru kniehyńni. Siostra trzymając deręwece, wyprowadza (w wodyt) z chaty tatę i mamę jego; ojciec niesie wodę święconą na talerzu i kropidło, a matka garstkę owsa i orzechy laskowe. Starosta mówi wtedy do nich: Panie otcze! i wy pani matko, błahosłowylyste do ślubu, błahosłowyt korówid z westy! A rodzice odpowiadają: Naj Boh błahosłowyt!— Ojciec kropi święconą wodą, a matka rozrzuca owies na obecnych. Gdy się towarzystwo to w korowodzinach po trzykroć w koło podworca obraca i podskakuje (jak buški, bociany— dodała opowiadająca), bojary śpiewają:

160.



Czehir czehir haszcza w koho žinka kraszcza.

- | | |
|--|---|
| 1. Czehir, czehir, — haszcza,
w koho žinka kraszcza.
A ũ mene pohana,
ta myni dohana (wstyd). | 2. Czehir, czehir, — łoboda,
w koho žinka mołoda.
A u mene stareńka
ta i myni myleńka. |
|--|---|

¹⁾ Bojarami nazywają w ogóle gości weselnych, a w szczególności tych z młodszych weselników, którzy po odbytych ślubie do służby Pana-młodego przydani, towarzyszą mu w pochodzie jego do kniehyńni.

²⁾ Laski w położeniu pionowym, trzymane są rękami obu bojarów w środku.

Po tańcu wracają do chaty. Ojciec prowadzi go i sadza na tém miejscu gdzie siedział poprzednio przy obiedzie (za obidom), a naokoło stołu siadają bojary; z lewego boku kniezia siada družba, z prawego siostra. Wtedy wnosi starosta kieliszek na talerzu, stawia przed knieziem, i przypija do niego, a on do innych w sposób, jak to podaje opis wesela w Żukowie. Następnie kraje družba korowaj¹⁾ przy śpiewie (nuta nr. 144 lub 127):

161.

Błohosłowy-ż Boże
i olèc i maty
korowaj poczynaty.

Dalej śpiewają swaszki (nuta nr. 147):

162.

Oraly my cilycu,	po hori, po dolèni,
sijaly my pszènycu,	aby buło wsi rodèni.

Poczm znow śpiewają (nuta nr. 144):

163.

- | | |
|--|---|
| 1. Nasz družba krasnyj
jeho nożyk jasnyj.
Nè ziel mu nozie daty,
korowaj krajaty. | 2. Družba korowaj kraje
sèmero ditěj maje.
Jak se zészly z torbamy,
wes korowaj zabraly. |
|--|---|
3. Każut szczo družba krasnyj;—
mara (licho) jemu krasnyj!
wysi (wiszą) zubészczy (zębiska)
czerez hubészczy.
Bojary zazyrajut,
taj swoji zakrywajut.

Korowajem, który družba kraje, obdziela wszystkich starosta²⁾. Z trzech cierniaków z ciasta, na gałązkach zatkniętych

¹⁾ U kniezia pieką w wiliję ślubu dwa korowaje. Jeden z nich zostaje w domu, a drugi zabierają idąc po ślubie wieczór do kniehyńi. Ten, który biorą do kniehyńi, przystrojony jest w teremkie; są to trzy gałązeczki z wiśniowego drzewa na jednym pręciku, poobwijane ciastem zwaném również teremkie (v. terenkie); ciasto to jest u góry pozłacane pizlotkoŭ. Kołaczy zaś pieką kilkanaście a czasem i kilkadziesiąt. Większe z nich są użyte pod derewce, oraz na dar dla dworu i dla księdza.

²⁾ Korowaja już od dwóch lat w Czortowcu wcale nie pieką, co zarządził ksiądz ze względu na oszczędność (z powodu nieurodzaju), jak i zapewniając lud, że pieczenie onego nie jest bynajmniej koniecznym.

w pieczywo (tri terenkie), dostaje się jeden ojcu, drugi matce, a trzeci staroście. Spód korowaja (pidoszw) oddaje družba staroście, który go daje znów na piec kucharce, dla udzielenia następnie muzyce. Doręczając go, przemawia starosta do kucharki: Proszu was, kuchareczko, poszienujte nam sesè, bo nam sèho budè trèba (trzeba). Muzyka prócz tego otrzymuje chléb i kołacz z pod derewca (tak u niego, jak i u niej).

Po tej ceremonii, wychodzą z drugim korowajem (podobnie jak w Żukowie) do kniehyńi, dobrze już o północy. Niesie go jeden z bojarów, a ojciec daje swaszcze do torby kołacz swój który trzymał na kolanach i topkę soli; kołacz bowiem matki, małeńki, pozostaje w domu. Za korowajem postępuje muzyka, starosta z derewcem, swaszka, knież, śwityłka ze świeczką i goście. W drodze kniezia do kniehyńi muzyka gra:

164.



Gdy przyjdą pod chatę kniehyńi, wpraszają się do niej, lecz tamci (t. j. weselnicy Młodej) wpuścić ich nie chcą. Nareszcie wychodzi z chaty jej starosta z derewcem, i wtedy obaj starostowie zaczynają się derewcami witać, bić niby temiż, nareszcie zatykają oba derewce za strzechę nade drzwiami. Kołacze zaś z pod nich otrzymuje później, jak to już powiedziano, muzyka. Prosząc o wpuszczenie ich, śpiewają (nuta nr. 144):

165.

- | | |
|---|---|
| 1. Na ziki metil metè
(na zięcia burza miecie)
i droben doszczyk idè;
taj na koni woroniji,
na bojary molodiji. | 2. Né dajte nam stcjaty,
puskajte nas do chaty.
My z dalékoji dorohy,
boléje nas nohy. |
|---|---|

Gdy starosta kniehyńi częstuje przed sienià przybyłych wódkà, udzielając jej po kieliszku (za co oni mu dają po kraj-

carze na pidkowu), w tedy weselnicy Młodej śpiewają (nuta nr. 109):

166.

Hadajcie bójary, hadajcie.
po czerwonomu skiedajcie.
Bo treba molodl czobitok,
taj zolotenkich pidkiwok.
Aby czobitkie repily (skrzypiały)
aby pidkowy dzwenily.

Dwaj bracia jej albo krewni, wzięwszy i położywszy kołacze na rozpostartą chustkę, trzymają ją za dwa rogi i obiegają z nią całe towarzystwo; poczem kołacze dostają się w darze muzyce.

Następnie wchodzą wszyscy do chaty. Na progu stoi ojciec jej i matka, i trzymają za dwa rogi chustkę na której leży ich kołacz. Rodzice chustkę tę podnoszą do góry, a wszyscy przechodzą po pid kołacz do izby.

Gdy weszli, wtedy kniehyńni siedząca za stołem, rzuciwszy na wchodzących gości okruchami chleba lub kukurudzy, skłania głowę na stół, kładzie ją na leżący przed nią kołacz, i patrzy przez dziurkę sporą w środku kołacza (już zrobioną lub wydłubaną), tak, aby przez nią, niby przez okienko, widzieć kniezia mogła.

Przybyli wraz z knieziem obchodzą stół i kniehyńnię po za jej plecyma; poczem knież siada obok niej, na miejscu które brat jej opuścił, otrzymawszy od kniezia zapłatę. Śpiewają wtedy:

167.

- | | |
|--|--|
| 1. Ne stij knieziu za pleczéma,
taj ne lupaj oczéma.
Posiehnij w kieszeniu,
wykiehnij broszyj żmeniu. | 2. Bratezyku namesnéczku,
sed' sobi na kresléczku.
A sed'že sobi harazd,
né daj sestrycu zaraz. |
|--|--|

Nuta nr. 144.

168.

Oj na dwori chmarno,
a pered dwermi (v. porohom) harno.
Na stoli swiczka horét,
za stołem cziczka (kwiat) sedét.
Chto czerwonimy brézne,
to sobi cziczku wozme.

Kniehyńni schowała kołacz za pazuchę i trzyma się oburącz stołu. Knież usiadłszy, podnosi jej głowę; ona się broni aż do

trzeciego razu, chwytając się za róg stołu. Wreszcie, gdy po raz trzeci głowę jej podniesie, nie opiera się już ona więcej jego natarczywości i w usta pocałować się daje. Wtedy brat jej bierze rańtuch (peremitkę) na dwa kije lub patyczki, i takowy na nich obojga zarzuca (wiezet jich obojich), przyczém powiada: Winczuju ti bilym pokrywalcem, a wiecznym za wywalcem. W tym znów rańtuchu, który zaraz potém zarzucają jej na wianek swaszki, i który wiążą jej na-krzyż na przodzie, chodzi ona prawie dwa dni, t. j. aż do zdjęcia z głowy wianka.

Po wieczery śpiewają bojary (nuta nr. 149):

169.

Wstańte hōstonki, pidwedyt si (podnieście się),
zdojmit' sziepoczkie, poktonyt si,
ispodarewy, ispodareńci (gospodyni),
i kucharewy i kuchareńci,
za chliba postawlini,
za pywa unoszeni,
za studenuju wodu,
za dobruju zhotu.

Przed samém pójściem kniehyńi i jej gości do chaty kniezia, gdy już mają wyjść z domu i ona odbiera w sieni błogosławieństwo rodzicielskie wraz z kołaczami (jej, które leżały przed rodzicami), — odbywa się jeszcze w izbie znana scena družby z družką. Ta ostatnia zasiędzie za stołem, trzymając w prawej ręce kołacz a w lewej chustkę, gdy družba podskakuje ku niej mówiąc: Pleszu, znaju do koho i t. d., poczém wszystko odbywa się, jak to podano przy opisie wesela w Żukowie.

Gdy wejdą po rozeslaném płótnie do izby kniezia, siadają oboje Młodzi do wieczery, którą przyniosła z sobą z domu kniehyńi (to jest: jej swaszki). Składa się ona z kołaczy, chleba i i pieczonej kurki. Zastawiają ją Młodym do jedzenia bojary, nie zaniedbując przytém strojic żartów, n. p. zamiast mięsa dać o-wies, zamiast kołacza drobno pokrajany harbuz i t. p. Za co ona niby im dziękując, rzuca nieznacznie wszystkie te przysmaki pod stół, czekając dopóki matka nie przyniesie strawy lepiej przyrządzonej.

Poczém prowadzą ich do łożnicy i tam wśród przycinków zamykają, jak w Żukowie. Zrana, zamiata ona i tu chatę całą,

sień i t. d., w czém się jej bojarowie sprzeciwiają, podobnie jak to czynili przy wieczerzy. Potém idzie ona z drużbą po wodę, i gdy z nią wraca, znosić musi nowe bojarów figle. Po zobopólném obmyciu rąk, knież i kniehnyni idą do komory lub do izby za stół, by zjeść razem śniadanie, które matka jej przysłała z domu, t. j. miód i kołacz, gdyż innego jadła z powodu Poniedziałku (jeśli ślub był w Niedzielę) wtenczas nie jedzą. Swazki śpiewają (nuta nr. 109):

170.

Chodyta młodeńka — po ganku,
wizérała wid nęcunki — śnidanku.
Widaj moja nęńka — zasnuła,
szczo za mene śnidānoczkom — zabuła.

Po śniadaniu prowadzą kniehnynię do wyvodu do carkwi, zawitą w rantuch (który na nią był zarzucił brat przy stole wówczas, gdy zajął jego miejsce knież, który odeń go kupił), i z wiankiem barwinkowym na rantuchu na głowie umieszczonym.

Idąc w odwiedziny, zachodzą najprzód do pana do dworu z kołaczem i kurą w darze, a potém do arendarza żyda z kurą. Poczém następuje u nowożeńca propij, składka do pownyci, dary z peremitek, wreszcie oczepiny, jak w Żukowie. Po oczepinach, kniehnyni (już młodyca) bierze jeszcze w zapaskę dwa kołacze i oddaje takowe ojcu i matce swej z prośbą o ich przyjęcie, a ciż odbierając je od córki, za dar dziękują i odchodzą.

W parę dni potém (a czasem już trzeciego dnia po ślubie) idzie ona w hosténu (w gościne) do swojej matki.

W e s e l e.

III.

Horodnica pod Horodenką
(nadesłane przez Iw. Nikityszyna).

Gdy się młodzi poswatają z sobą, wtedy niosą dar i dają na zapowiedzi księdzu (dajut ksiondzowi po rynckomu na zapowid'). Po zapowiedzi przysposobiają się (łahodi si) do wesela. Przed weselem idą na słowo do kniehnyni. Przyszedszy, siadają za stół, piją po jednym kubku gorzałki i zaczynają

się godzić o to, jak wiele da swat (ojciec) swojej córce. Gdy się zgodzą, wtedy Młody siada obok Młodej; pocałują się oboje wzajem, a Młoda (już kniehyni), zatyka chustkę swą (zapycha je fustku) Młodemu za pas. Jeśli ją zatknie mocno (zapycha je borzo), wtedy mówią, że będzie ona męża trzymała krótko i biła; jeśli zaś nie bardzo jej się to uda, wtedy powiadają, że nie sposobna będzie chleba upiec (nyhodna bude chliba spyczy). Potem siadają i wieczierają wspólnie, a Młody z Młodą jedzą jedną łyżką, on raz, ona drugi raz. Po wieczery rozchodzą się wszyscy do domu.

Gdy wstaną zrana, Młody i Młoda (każde z osobna i od siebie) obchodzą siolo, prosić ludzi na korowaj. W ciągu dnia schodzą się do niej bliskie jej krewne i przyjaciółki i wiją wianki (u wywajut winkie) dla družki i kniehyni. Tak samo wiją wianki knieziowi, družbie i śwityłce (swityvci). Przy wiciu wianka:

171.

Wyj si winoczku hładko, jak wyn - noje jabko,
my pidem meiy ludé nasz slá - wońka bude.

Wiją w korowaj, i w korowaju je Młoda posyła Młodemu. Zbierze ona swoją rodzinę, tak zwanych brati. Ci obsiadą dokoła stół,— i gdy im dadzą przekąskę, śpiewają:

172.

Witewskaja (ojcowska) doczka
szovkova soroczka;
szovczoczkom wiszywana
a zołotom haftówana.

Tak śpiewają idąc do kniezia. Przyszedszy do niego, i gdy ich knież posadzi dokoła stołu, śpiewają też samo co wprzód: Szovkova soroczka i t. d. Po wieczery rozchodzą się do domu.

Nazajutrz zrana, wybierają się do ślubu dwa orszaki, jeden od niej, drugi od niego. Poschodzą się tu i tam sąsiedzi i krewni, trochę pośniadają, poczem wychodzi (u niego) z za stoła

tato i mama czyli gieggi (dziadzio, ojczulek) i neni, siadają na ławie naśród izby, biorą poduszkę i kożuch na kolana, a gdy Młody uklęknie przed nimi, kładą mu na głowę parę kołaczów i topkę (husku) soli, a starosta staje śród izby i prosi o błogosławieństwo (proszczy prosyt) w słowach: Tak cie detyna prosyt, nasampyred Hospoda Boha, Isusa Chrysta, přeczystuju Diwu Mariju i wsich switych, i swoho otca i swoju mater i swoich brativ i swoich sestriv i swoich rodiv blyzkich i dětekich, proskit i błohosłowyt do slubu! Na to odpowiadają wszyscy: Naj Bih proskit (prostyt) i błohosłowyt! — Takie wezwanie o błogosławieństwo (proszczy) powtarza się po trzykroć. Poczém powstaje Młody, całuje wszystkich w izbie, i wychodzi z gośćmi swemi do ślubu. Zostają tylko w izbie tato i mama (v. gieggi i neni) kniezia, którzy siadają i założywszy (on) czapkę (sziepku) na głowę, błogosławią synowi mniej-więcej w chwili, gdy ksiądz też samo czyni w cerkwi.

Podobne błogosławieństwo ma miejsce i w chacie kniehydni, poczém udaje się ona wraz z gośćmi przed cerkiew, gdzie zastaje już narzeczonego i oboje idą do ślubu. Gdy po ślubie zabierają się do wyjścia i dochodzą do drzwi cerkwi, starają się o pośpiech, kto bowiem pierwszy wyjdzie z gośćmi z cerkwi, ten dłużej żyć będzie na tym świecie.

Wyszedszy, wraca znów każdy orszak do swego domu weselnego. Wieczorem zbiera knież u siebie bujary, i z niemi idzie do kniehydni. Starosta bierze w rękę derewce, i gdy wyjdą na dwór, zaczynają w koło korohód, śpiewając piosnkę (znaną i w Czortowcu):

173.

Oj pid czym, pid odnym
pid horichom zelenyum.—
Iszła baba z rynku,
najszła czypylynku,
Chto na neju ny polizé,
tomu baba wrize.

Matka kniezia kropi ich święconą wodą. Poczém idą i śpiewają:

174.

Popid kamyneć
 ũbytesenkij hostyneć,
 oj iszov tuda mołodyj z bujary.
 Jemu kałynka dorohu zalihaje,
 win do kałynki szabelku dobuwaje.
 Né za dli tebé ta kałynka sadzena,
 ate dla tebe mołoda naridzena.

175.

Oj pid lisom wohon horyt,
 tam kowali koni kujut.
 Kujut koni woroniji
 pid bujary mołodiji.
 Kujut koni nosatnii (nosowate)
 pid bujary wusatiji.

Teraz przybywają na podwórze kniehyńni, i tu śpiewają:

176.

Puskajté nas do chaty
 ny dajte nam stojaty.
 Bo my ludy iz dorohy
 ta pobolily nas nohy.

Poczém na progu klaniają się Starostowie. Wchodzą do izby; družba na przodzie a za nim knieź, którzy na obu progach biją nahajkami na wszystkie cztery strony (cziesty), a rodzice kniehyńni (jej gieg i neni) trzymają kołacz na chustce ponad drzwiami, podczas gdy kniehyńni za stołem siedząca patrzy się przez kołacz dziurką na wchodzących. Knieź wszedwszy, włazi na ławkę i po raz pierwszy płaci bratu (spłaczuję bratewy) koło niej siedzącemu, i gdy się z nim zgodzi, wyłazi brat z za stołu, on zaś sam bierze kniehyńnię za ramię (za płeczki) i odrywa ją od stołu, do którego przywiązała się chustką lub rękami onego uczepiła. Wtedy podnosi jej twarz i całuje, i gdy oboje obok siebie usiądą, bojary śpiewają:

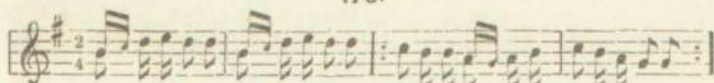
177.

Tataryn bratezyk, Tatar,
 prodaw séstru za talar.

Potém zasiadają do wieczerzy, a knieź z kniehyńnią jedzą jedną łyżką. Po wieczerzy idą w taniec knieź z kniehyńnią a družba z družką. Po tańcu idą bojary družkę plišaty. Družka wzięwszy kołacz do ręki, staje na ławce pod obrazami, i nim

macha (krutył rukoŭ z kołaczem) na wszystkie strony, a bójar znów do niej wywija kołaczem śpiewając:

178.



Oj pleszu pleszu znaju do koho dasť meni družeczka piv-żołotoho.

Pleszu znaju do koho,
dasť meni družka piv-żołotoho.

Podchodzi do niej i mówi: Dobryj wéczir družyczko!
Ona odpowie: Dobryj! A on mówi: Mynyjmo-si družko
za kołaczi. Ona na to:

Wasz hreczynij — ta w sołomi peczynij,
a mij pszynysznyj — ta uw drowach peczynij.

Tak trzy razy pomyka on (widpiesz y win) od proga do družki, a ona wita go gorzalką z półmiska czerpaną, której on wypije porcyą i rzuci jej za to grejcar (Kreuzer) I tak czyni każdy bójaro, a na ostatku družba; śpiewają oni podobnie i mieniają się na kołacze, za trzecim zaś razem gdy się zamienia, a ona go (družbę) powita, płaci on jej za kurku (kurę) dając 20 — 30 grajcarów i pierścień, pocałują się oboje, poczem piją i jedzą tę kurę. Gdy pojedli, wychodzi družba z družką z za stoła, tańcują z sobą, a starostowie wieczerzają.

Po wieczerzy starostów zaraz zabierają swazski kniehyńię, wychodzą z nią na podwórze, ścielą skórę i wynoszą poduszki; na nich poklękają oboje młodzi a starosta mówi słowa błogosławieństwa (proszczy) gdy młodzi schyleni są na kolana jej ojca i matki (kolina giedywy i neny). Nakryją im głowy poduszką a na poduszce położą parę kołaczów i topkę (huska) soli. Po błogosławieństwie podobnym do tego jakie było przed ślubem, śpiewają: (znane i w Czortowcu).

179.

Rużewiji kwity
klaniajut si dity
witeewy, makinonci (ojen, matce)
i wsi swoji rodynonci.

Wstają młodzi, całują ojca i matkę w nogi i ręce, poczem družba bierze pościel, kładzie na wóz; knież zaś wsadzi na wóz

i kniehyńię; ta stanie na wozie w kożuch otulona (uhornyna) a sardak ma na opaszki. Teraz żegna się (chrystyt si) na wszystkie cztery strony i siada ze swaszką na jednej poduszce, a drugą poduszkę biorą we dwie (byrut na pałyci na dwi). A knież z družbą idą około wozu i biją nahajkami po poduszce. Tak obejdą wóz trzy razy ze śpiewem:

180.

Oj hreczini pyrohy — a mołoszna kaszi,—
sława Bohu najwyszczomu — wże mołoda nasz.

181.

A cromu ty Handzunceczko né tu - łyż, wże druhy raz

głoweczko — ju né hu - desz.

Następnie idą do chaty kniezia. Staną za wrotami, a knież z družbą wracają się do gości i obadwa proszą ich na propij. Tam przy powitaniu napije się naprzód (wperyd) družba a za nim (w poślidy) knież — i mówi: Prosyły gegi i neni, na piznu wyczeru a na ranyj obid'. I gorzałki trochę z porcyji wyleje po za siebie (nazad sebe) i ucieka (i taj w nohy!). Tu krzykną: łowit złodija. I już jadą do niego z kniehynią. Gdy przyjadą, wychodzi jego ojciec i matka z chaty z parą kołaczy i solą, prowadzą (uwodie) ich do izby, zasadzają za stół kniehyńię, dają jej harbuza z siczki (siecзки), śmieją się z niej mówiąc: Ałe to mołoda tengo jist! Chwytają i unoszą zapaske (zadyrajut podółok) mówiąc i ganiąc ją: Kryw a mołoda nasz! — Potem przywożą skrzynię z odzieżą kniehyńi, a brat siedzi na skrzyni. Wychodzi knież, wykupuje skrzynię dając 20—30 grajcarów, zdejmuje skrzynię i wita brata. Przyśępują zaraz do propiju. Bierze knież z družbą na chustkę kołacz, trzymając ją knież za jeden, družba za drugi jej koniec. Przybiegają teraz jej weselnicy, potem jego weselnicy. On posyła najprzód rańtuch, a potem związują oboje (zjezujut obojich) rańtuchem i zasiadają. Gdy propij obsiadzie stół na około, ponalewają gorzałkę do misek i łyżką dla każdego czerpią por-

cye. Knieź siedzi pomiędzy ojcem i matką kniehyńi, a ona sama chodzi po izbie i wita swoją rodzinę. Rodzina daruje jej co tylko ma z peremitek, pieniędzy; niektórzy wedle zamożności (jak chto zamahaje) dają jagnię, cielę, prosię (pacie) i t. d.

Po obdarowaniu rozchodzą się. Knieź z kniehiną idą również spać na wyznaczone miejsce; a tam wże jak zwyczajno bałakujut sobi. A zrana, gdy wstaną, idzie družba z kniehynią, z garkiem lub dzbankiem (garczykom) na chustce niesionym wspólnie po wodę. Naczerpią wody (czy to w studni, czy rzęce i t. d) i wracają z nią, a ktokolwiek im zabiegnie drogę, tego oblewają. I tak chodzą z dziesięć razy tam i napowrót. Gdy już wsuną się (wkradut si) do izby, kniehyńi przynosi wody dla kniezia; ten zaś myje się i obciera w podolek (koszuli) Młodej.

Następnie zbierają się i idą do wyvodu do cerkwi. Idąc siołem śpiewają:

182.

Ta lieziely byrwin byrwinkom wije,
my do wiwodu jdëmo,
mołodu wydëmo (wiedziemy)
Mołoda jak jahoda,
sołodka jak malyna.

183.

Oj dobraja hõdynoczka
tepera nastala,
j-a szczo czuza czużynyci
do serdci, prystala.

Od wyvodu idą do karczmy, niosąc dla żyda kurę, który ich poczęstuje gorzałką, poczem wracają do domu. Przyszedszy tu, stawiają stół z ławą na podwórzu przed chatą; knieź siada z družbą za stół, kniehyńię bierze nasamprzód matka kniezia za rękę przez chustkę, t. j. dając jej jeden koniec, trzyma sama za drugi, i tak idą do kniezia ukłon mu oddając trzykrotny, na co knieź trzykrotnym także odpowiada pokłonem. Poczem wstaje knieź i podobnie uklony składa (wytaje) matce i ojcu i każdemu z gości weselnych. Za te uklony (za wytani) rzuca każdy po grajcarze na miskę na stole dla kniezia.

Następnie wracają znów wszyscy weselnicy do izby; goście siadają za stół który do izby wniesiono, gdzie jedzą, piją i rozmową się bawią. Kniehyńię zaś zabierają do drugiej izby albo

komory i zawijają (za wywajut). Siada knież na stolku (stolec), na kolana kładą mu poduszkę a Młoda siada na niej (si-daje wyrch poduszki) i na kolanach kniezia. Po splecieniu kos i ułożeniu ich na głowie, zawijając ją w peremitkę śpiewają swazski pieśń (znańa i w Czortowcu):

184.

Né zawywajté méne,
nyma niczo ũ méné;
pasła ja jahniatka,
widorwały chłopiutki;

Drugie znów:

185.

Kryczeło kotie w płoti,
budé bida j-a w roboti.

Gdy ją zawiją, wchodzi kniehyini do izby gościnnej z ko-laczami. Wydaje je matka kniezia. Matka posadzi ją za stół, a ona daruje każdemu po kawałku miodownika (mediwnyka). Zaraz potem podają obiad. Gdy podjedli (poobidajut), rozpoczynają się tańce. Wkrótce też przychodzą od matki kniehyini przysłani dwaj posłańcy, za nimi postępują oboje Młodzi, i ci jak i ona z niemi, witają się znów z każdym. Wtedy śpiewają:

186.

Zylena petruszeczka
taj zylena hyczka (badył)—
wczera była diwczynoczka,
nyńkie mołodyczka.

Pogoszczą tak (pohostie si) do wieczora. i wracają do domu.

Następnie, w pierwszą po weselu Niedzielę, zaprasza t. j. klyczy mołodoji gegi i neni — mołodoho gegu i neni do seby, i rody zklykaje. A druhoji nydili abo tre-toji, klyczut mołodoho gegi i neni do seby znou mołodoji neni i gegu. Po swatach wże spotij (spokój) i gazdujut Mołodi¹⁾.

¹⁾ Karol Widman (w *Dzienniku Warszawskim* z r. 1854, Nr. 106 do 109) w ten sposób opisuje wesele na Pokuciu: „Wesele zaczy-na się zawsze w Sobotę. Skoro zorza zaświta, przychodzą drużki

W e s e l e.

IV.

Horodenka (sielo pod miastem).

Kawaler (flekaj, ftykiej) upodobawszy sobie pannę, by ją pojąć, zwykł pójść poprzednio sam do jej rodziców z oświadczeniami, i gdy zostanie przez nich przyjęty, jest już pewnym, że i panna mu nie odmówi. Wtedy wybiera i posyła na drugi dzień wieczór dwóch ludzi żonatych czyli starostów do jej rodziców, a czasem i sam z niemi idzie. Starostowie biorą ze so-

i splatając wianek, śpiewają pieśni dawne, które z pokolenia do pokolenia wiernie przechodzą. Treść ich zastosowana do okoliczności. Wzywają w tych pieśniach, aby dziewczęta śpieszyły w dolinę po czerwoną kalinę, po krzewisty barwinek i po rutę. Skoro splątą wianek, ubierają weń pannę-młodą, wychwalając pieśnią jej kraję i wdzięki. Tegoż dnia przybywa narzeczony ze swymi družbami po podarunek, to jest koszulę i wieniec.“

„Panna-młoda zdejmuje mu czapkę i ozdabia wieniec, czapkę zatrzymując dopóki jej nie wykupi, i podobnie czynią družki družbom (bojarom). Gdy każdy drużko (v. bójaro) już przystrojony, wtedy weselnie ubrana panna-młoda, kłania się swemu ojcu i matce, i wychodzi zapraszać gości na wesele. Wracając, nie przestąpi progę chaty, aż matka wyjdzie i pobłogosławi. W Niedzielę odbiera podarunek od narzeczonego, rańtuch i żółte buty. Przybrana od družek, z równemi obrzędami jak w Sobotę, wyjeżdża do kościoła (cerkwi); wtedy starosta z jej tak zwanym bratem (družbą) przedaje ją panu-młodemu, czyli wydaje ją za mały podarunek.“

„Po ślubie, matka przed chatą podaje pannie-młodej kieliszek z wódką, którą ona tylko kosztuje, a potem przez głowę na wszystkich wylewa; toż samo czyni i pan-młody, co zowią perepoj.“

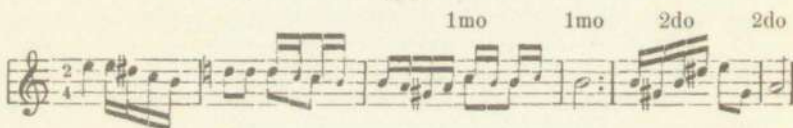
„Wśród pieśni rozpoczyna się uczta (obid): w końcu powstają družbowie do tańca, ale družki siedzą nieruchome za stołem. Wtedy każdy chcąc mieć parę, musi co z pieniędzy ofiarować wybranej, i to nazywają skuplenie.“

„Następują obrzędy uroczyste a odwieczne przy wnoszeniu korowaja i podziale takowego. Na całej Rusi niemasz wesela bez korowaja, jak u nas dawniej do XVII wieku bez kołacza obejść się nie mogły żadne zaślubiny. Przy pieczeniu nawet korowaja zachowują szczególne obrzędy i nucą pieśni: a cała rodzina zebrana przystraja go w kalinę, chojinę i kwiaty, wedle starej dumki:

bą wódkę, oświadczają się powtórnie i godzą o posag czyli wiano. Gdy wejdą do izby, wtedy po zwykłym pozdrowieniu proszą ich siadać i pytają: z jakohoŭ wistiŭ was Boh do nas prynosyt? A oni na to odpowiadają: z dobroŭ! lub: harazdom! Po krótkiej przemowie odzywają się: Prysztysmo prosyty wid czesnoho otca i matery i wid fłykieja o waszaju doczku! Rodzice zgadzając się, odrzekną na to: Boh pomahaje! — Dla ceremonii wszakże, pytają się jeszcze i córki, która odwrócona stojąc koło pieca, odzywa się niby od niechcienia: To jak tatunio i mama skażut, to ja pidu! — Potem ułożywszy się ostatecznie o wiano, dają na zapowiedzi i łagodzą się (umawiają się i przygotowują) do wesela.

Na dwa dni przed ślubem, schodzą się (tak do niego jak i do niej) krewni i swacy, i pieką tu i tam korowaj, śpiewając przytém różne pieśni. Do wieczery gra muzyka (tu często kroć najęci żydzi):

188.



187.

Korowaju, korowaju,
ja t'ia pryberaju
to w éwit, to w kalynu,
ze wsiu swoju rodynu,
z blyzkoju, z delekoju,
z bidnoju, z bohatoju.

„Między szczególnymi zwyczajami na Pékuciu, znanemi na całej Rusi, gdy druźbowie po korowaj idą, przywiązują pannę-młodą do stołu. Wtedy młodzi parobcy, którzy nazwę kozaków noszą, udając pana-młodego i druźbów, obsiadają w koło niej i nie wypuszczają, dopóki się każdemu całunkiem nie wykupi.“

„Oczepiny w tém są szczególne, że po wywodzie, za kościołem albo w domu, zdejmując wianek i wstażki, a zakładając czépiec alboli też rańtuch, odbywają ten obrzęd z panną-młodą mołodice, ona zaś siedzi tu już nie na dzieży, wedle zwyczaju Mazurów i znacznej części Rusi, lecz na Młodego kolanach.“



W przeddzień ślubu, poschodziwszy się znowu weselni goście, po małym obiedzie, ubierają Pannę-młodą we wstążki, dają jej jedno powismo przedziwa (które ona trzyma pod pachą) i wysyłają, po wsi lub przedmieściu prosić ludzi o błogosławieństwo. Młoda wraz z družką, każdego do którego pójdzie lub którego zdęby (spotka), niepomijając i dzieci, całuje w twarz i prosi o błogosławieństwo w słowach: Prosiły was dydio i nyini (ojciec i matka) i ja was proszu, abysté mene pobłohosłowyly.

Wieczorem schodzą się parobcy i dziewczęta, i całą prawie noc tańczą. Oto jeden z tańców:

189.



Nad ranem, przespawszy się parę godzin, wstają i ubierają Pannę-młodą do ślubu, przyczém muzyka (skrzypek) smętne wygrywa pieśni. Do ślubu ją ubierając, kładą na głowę, na rozpuszczone włosy, pęki barwinku czyli wianek pozłacany i przyczepiają do niego mnóstwo wstążek.

W jednym czasie wychodzą od siebie tak Pan-młody (kniź) z družką ¹⁾ i swojemi weselnikami, jak i Panna-młoda (knihyini) na ślub do cerkwi lub kościoła. Muzyka poprzedza każdy z dwóch orszaków weselnych. Pannę-młodą prowadzi do ślubu starosta na chustce (t. j. trzymając jej rękę przez chustkę). Przy

¹⁾ Družba jest tu mistrzem porządku, jak na weselach żydowskich marszałek.

prestołe stojąc przed księdzem, bywa u tutejszych Rusinów zwyczaj, że porozpinani i porozwiązywani ślub biorą ¹⁾.

Po ślubie Pan-młody idzie do swego, a Panna-młoda do swego domu (lubo teraz ten zwyczaj zmieniony, i dla oszczędności w wydatkach, obie rodziny bawią się już wspólnie).

Przybywających do domu, rodzice przyjmują w progu chlebem i wódką. Pana-młodego prowadzą do chaty. Najstarsza swacha oprowadza go na ręczniku 3 albo 9 razy na około stołu; poczem sadzają go za stół, gdzie rozumie się że jako kniaź siedzi w czapce. Potem idą tańce. Wieczorem znoszą poduszki, wetry i inne wiano na stół; i Panna-młoda w towarzystwie udaje się do Pana-młodego.

Na drugi dzień przybierają się družbowie rozmajcie i idą z Młodą na wywód. Następnie niosą podarunek do dworu i tańczą (czasem na podwórzu).

W e s e l e .

V.

Jasienów polny,
pod Horodenką.

Chcący się żenić, posyła naprzód ojca lub matkę albo téż oboje rodziców do upatrzonej dziewczyny na zwiady, czy przyjęty zostanie. Jeśli się dowie że to nastąpiło, wtedy w którykolwiek dzień, byle nie postny, posyła do niej wieczorem dwóch ludzi żonatyh (zwykle krewnych) zwanych stárosty, i sam téż idzie z nimi, ale pozostaje za progiem, gdy ci wchodzi do izby (chaty). Wszedłszy witają obecnych słowami: Sława-j Ssù Christu! Odpowiedź: Na wiki wikom. Proszą siadać. Tato dziewczki pyta: Szczo nam skážete?— Oni na to: Pryszly swataty waszu dońku. Wtedy tato zapytuje jej: cy ty pidesz?— i odbiera odpowiedź zwykle wymijającą, z której

¹⁾ Zwyczaj ten panuje jeszcze i po niektórych wsiach na Bukowinie. Tak knież jak i kniehyńi rozpinają sobie potrzeby czyli pęliczki u sieraka i rozwiązują koszulę, pierś niemal całą obnażając przed księdzem, który ją święconą wodą pokrapia.

jednak obecni wymiarkować łatwo mogą przychylnie Młodej u-
sposobienie. A wtedy przywołują czekającego za drzwiami pa-
robka, i wspólnie z nim radzą i piją.

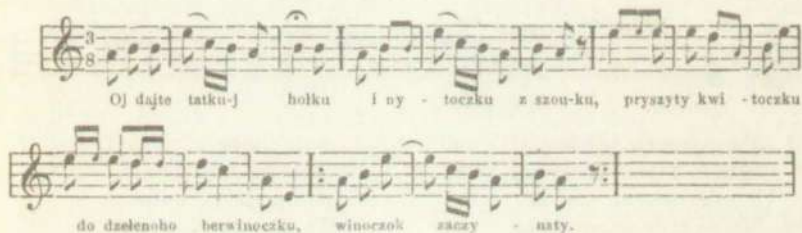
Gdy na trzeci dzień potem przyjdą rzecz doswatać, wten-
czas przypijają już do siebie przy zakuſce (jest nią chleb, kur-
ka, sér) i jedzą ją rękoma. Zrobiwszy zgodę, idą do księdza
z kurą i dają na zapowiedzi.

Po trzech zapowiedziach w cerkwi w Niedzielę, odbywa się
korowaj zwykle w Poniedziałek, a ślub we Wtorek. Zabawa
tak u niej, jak i u niego, jednakowa.

Korowaj pieką w Poniedziałek już od rana korowajnice.
Prócz obrzędowego dużego korowaja, pieką one wtedy i kilka
korowajów kruhły'ch bez ozdób, a właściwie kołaczy, z któ-
rych po parze posyłają do dworu, po parze zaś do księdza, a nad-
to pieką i kilkanaście mniejszych.

Jednocześnie także, tak u niej jak u niego, kobiety z ro-
dziny n. p. siostra zamężna lub bratowa, siedząc za stołem, plo-
tą wianek z barwinku (składając po 3 listki onego dachókwowa-
to na siebie) i szyjąc takowy jedwabiem. Gdy matka i ojciec
zaczyna wianek synowi (lub córce) szyć i składać, wtenczas
śpiewają:

190.



Oj dajte tattu-j hoſku i ny - toczku z szou-ku, pryszty kwi - toczku
do dzelenoho berwinoczku, winoczok zaczy - naty.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Oj daj tattu-j hoſku (igłę)
i nytoczku z szouku,
pryszty kwitoczku
do dzelenoho berwinoczku,—
winoczok zaczynaty
swojemu détiaty.</p> | <p>2. Oj daj nănczko-j hoſku,
i nytoczku z szoſku,
pryszty kwitoczku i t. d.
3. Oj daj sestro hoſku
i nytoczku z szouku,
pryszty kwitoczku i t. d.</p> |
|---|--|

Nota nr. 192.

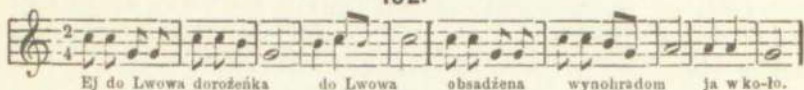
191.

Taj stojaly tre anhely — u poroha
taj stojaly, taj stojaly — prosyly
szczoby krasno toj winoczok — j-uszyly.

Po uszyciu, kobiety, które wianek szyły, oddają go ojcu i matce siedzącym na osłoni (ławce ręcznikiem przykrytej) mówiąc: Winczuję was szczyskiem i zdorowiem i cém winkom i douhym wikom; j-ab'ste doczekaly wid pèrszoho tak i do poslidnoho!

Przy wiciu i strojeniu derewcy (gałęzi jodłowej lub świerkowej) śpiewają:

192.



1. Ej do Lwowa dorozeczka — do Lwowa obsadziena wynohradom — j-a u kolo (w koło).
2. Zastawyly molodeńku — w sterczi (na stróży).
3. I sterehla molodeńka — zasnula, pryjszov wjedni iji giedek, — ne czula.
4. J-a ulomyw bym wynohradu — ne wniuju, a zbudyv bym swoju dońku — ne smiju.

Jeśli kniehyjni sierotą:

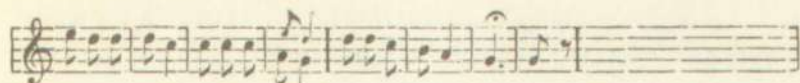
193.



1. Ty zelenaja jalynoczko (jodło) czomu u tobi pińki(w) mnoho, a zelenoho ni odnoho.
2. Ty moloda molodeńka, czomu w tebe tatkui mnoho, a ridneńkoho ni odnoho.
3. Oj je u mene tatko, ino przed Bohom leżył, na chrest ruczkie derżył.
4. Je u Boha si prosyt: ej Boże mij, Boże! pustyz mene doliw.
5. Ta naj ja pidu domiw, swoje detie naridety, i na posah posadyty.
6. Oj tam ludé né Tatary, twoje detie naridie, i na posah posadie.

194.





szo ne pryhodyt, ne prystupaje do tysowoho stoła.

Leziely berwin berwinkowija,—
Oj de sé dila,— de sé podila.
mołodoho rodynoczka,
szo né pryhodyt— né prystupaje
do tysowoho stoła,
szczó né wykupyt— szo né wykupyt
winoczok— wid žinoczok.

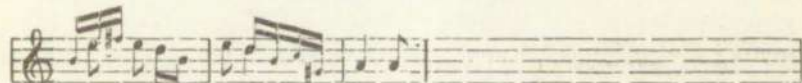
Gdy Młodą ubierają:

195.

obacz Nuta nr. 190.



Pid wiknom czere — szeńka, pid wiknom czere - szeńka,



a w chati moło — deńka.

1. Pid wiknom czereszeńka [:] a w chati mołoděnka.
2. Chustoczku w ruczkaeh nosyt [:] i swojeho tatka prosyt.
3. Tatóczku, hołowoczku hład'te my hołowoczku (gładźcie,
4. Hład'te my hołowoczku (czeście), pid božu kóruncoczku (wieniec),
5. Szó wid Boha nadano wid myłoho prysłano.

Gdy kniehyni sierotą (nuta też sama):

196.

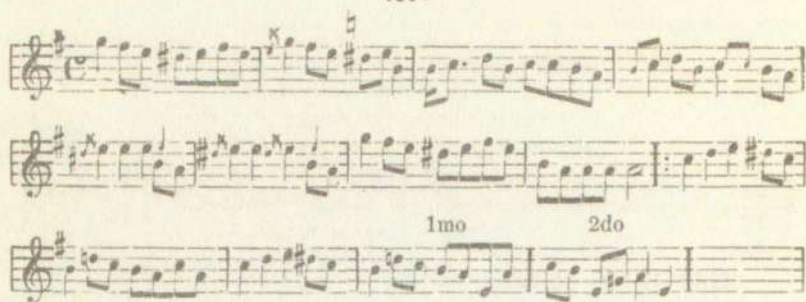
Znaty sérotu, znaty,
né prystupaje maty.
Ni maty, ni sestrycy,
lysz czuża czużénycy.

Siostra zamężna lub inna z rodziny niewiasta ubiera Młodą (kniehynię) w ów winok. A wtenczas starosta mówi: Proszym(o) świetòho Hospoda i Boha, i preczystu Matku božu, i świetòho otca Nykołaja, y świetych Petra i Pawła, i (v)sich świetych i luděj sproszonych, bléski(h) i delèki(h), żeby prostyly i błohosłowyly!

Następnie wyprowadzają ją starosty na wieś, pleszut (kła-skąją w dłonie) i idą wraz z nią, z kołaczami i kurą, do księ-

dza, a potem do pana. Muzyka odprowadza ich aż do wrót i przygrywa im:

197.



Pod ten czas pozostali w chacie goście obsiadają stół. Wkrótce też, gdy obaj starostowie wrócili ze wsi od księdza i dworu, zastawiają im obiad. Składa go: mięso na zakuskę gotowane (obacz: Żywność), dalej barszcz burakowy z mięsem i z ciastem (kistom), kapusta, holubci. Piją gorzałkę trzy razy: raz do zakuski (po porcyji t. j. po kieliszku), drugi raz do kapusty, którą podają po zakusce, i trzeci raz do holubci. Poczém wstając od stołu, dziękują za obiad (obacz nr. 201). Tymczasem Młoda z drużką chodzi po wsi, prosząc ludzi na korowaj (zaprosiny jak w Czortowcu), i odbiera od gospodyń podarunki w powismach. W czasie jej nieobecności śpiewają (gdy jest jedynaczką):

198.

Hrajał naneczka hrajał jedna jednu-j do - neczku mała
wziela neńka bajtu- żyty ani kim sie poslu - żyty.

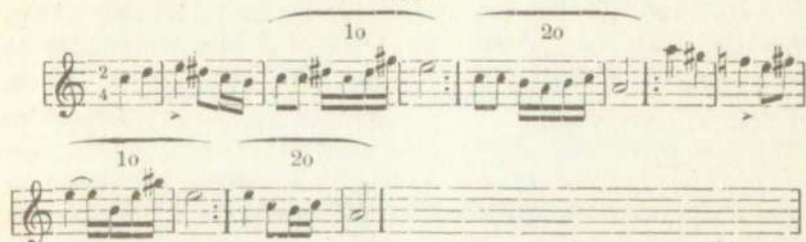
Wróciwszy wieczorem do chaty i pojadłszy trochę, Młoda z drużką bawią się i hulają wraz z innymi. Ci, co przyszli wedle zaproszenia na korowaj, przynoszą z sobą: gospodynie kurę albo miskę mąki, gazdy zaś po paru chliba (dwa bochenki). Zabawa i tańce trwają nieraz przez noc całą, aż do świtania prawie.

Po powrocie kniehyni z drużką z zaprosin, żінkie (niewiasty) robią także derewce (tak u niego jak i u niej) z gałązki wiszniowej, na łokieć (przeszło) wysobiej, którą owijają ziele

t. j. miętka, wasilkim, barwinkiem, gwoździkiem, stroją pierzem, papierkami i t. p., i gdy ją zrobią, potrząsają derewcem do góry, a tato i mama muszą je wtedy wykupić. Poczém stawiają je na stole do wieczerzy.

We Wtorek rano, około 6tej lub 7ej godziny, schodzą się znów ciż sami goście (i do niego). Muzyka gra im na dzień-dobry:

199.



Na śniadanie dają im studenćc (obacz: Żywność) i po kieliszku wódki. Wszyscy takowe jedzą, prócz obojga Młodych, którzy idą (tak on jak i ona) od siebie, do cerkwi spowiadać się już o godzinie 6tej zrana (w zimie o 9tej). Po spowiedzi (i nabożeństwie) następuje ślub, poczém oba orszaki weselne, wracają, każdy do swej chaty.

Marsz weselny ¹⁾ przy pochodzie do ślubu i od ślubu, jak również idąc do pana lub do księdza:

200.



¹⁾ Grywany w Jasienowie i wszędzie w okolicy (skriz kraju), nawet i na żydowskich weselach. Dawniej był zwyczaj, że kniehynie odprowadzało do ślubu 12 lub więcej parobków konno. Ci z nahajkami jechali przed wozem, na którym siedziała ona a przy niej towarzysz z korowajem w liście i drzewko (derewce?) przybranym.



Gdy kniehyńni ma wejść do chaty, to rodzice jej (którzy byli w domu i wyszli tylko naprzeciw wracających z cerkwi), biorą parę kołaczy i płótno (połótno) i wraz z nią przestępują próg do sieni. Płótno to rozścielają jej weselnicy pod nogi na progu; i gdy ona na nie wstąpi i nachyli się przed rodzicami, wtedy kładą jej oni na głowę parę kołaczy i topkę soli. Kołacze te i sól, również przy przestąpieniu i drugiego także progu (od izby), trzymają ojciec i matka po nad jej głowę, poczem oddają jej to do rąk, a ona sól i kołacz chowa za pazuchę. Po tej ceremonii, obchodzi kniehyńni stół trzy razy w koło, trzymając się družki swej przez chustkę (t. j. biorąc za jeden róg chustki gdy tamta trzyma drugi), a za nią bojary, którzy również trzymają jej się lub družki przez chustki. Poczem družba i brat sadzają kniehyńnię za stół od ściany w środku, przeciw drzwiom (pod obrazem), ścieląc pod nią kożuch, aby na miękkim siedziała.

Następnie siadają i wszyscy inni goście około stołu, prócz taty i mamy, którzy usługują. Ojciec pije najprzód do kniehyńni mówiąc: Daj ty Boże zdrowie! Ona odbiera od niego kieliszek, całuje go w rękę i pije do matki: Daj Boże zdrowie, mamó! — Potem matka pije do družki lub družby i tak dalej. Po tych toastach idzie zakuska (podobna jak w dniu wczorajszym) i znów piją po trzykroć (jak wczoraj). Wstawszy od obiadu śpiewają:

201.

Oj szczoż mę boli stelo wy oj szczoż mę boli tyso - wy;

stańte bojary pińwediti sę, sziepoczkie w ruczkach pokloniti sę,

ob. nr. 169.

na sam-że przed Bohu światomu, i kuchareczel i kucharewi,
i gospodarju i gospodeni
za chliba posto - lenia za pywa ju - noszeni za do - bróju
wolu szej pani molo - dójju.

Lud Ser. II, nr. 65, 130.

Oj szczo-ż me bulé stołowy	i kuchareczci, i kucharewi,
oj szczo-ż me bulé tysowy.	i gospodarju i gospodeni
Wstańte bójaré, pidwiditě sé	za chliba postoleni,
sziepoczkie w rukach, poklonitě sé:	za pywa ju-noszěni,
Na sam-że-pered Bohu światomu,	za dobróju woliu
	sze-j pani molodoju.

Po obiedzie, który trwa godzinę lub dłużej, gdy wstali i podziękowali, tańczą wszyscy i hulają aż do zmroku (jeśli to jest letnia pora). O zmroku posadzą znów kniehyńię za stół między družbą i bratem, obok którego siadają i młodszy bracia, ilu ich jest. Zaledwie usiadła, ojciec lub matka stawia przed nią kieliszek na talerzu, a družka napelnia go wódką. Poczém rodzina i goście, jeden po drugim witają kniehyńię, podchodząc do stołu, biorąc z talerza kieliszek nalany przez družkę, pijąc do niej, i rzucając po parę krejcerów na talerz, — na co ona, kłaniając się, skłnieniem głowy odpowiada za każdym razem: dzinkuju. Po powitaniu owem, powstaje Młoda znów ze swego miejsca, by się do ogólnej weselników przyłączyć zabawy.

Po zachodzie słońca przybywa do kniehyńi Młody z bojarami, družbą, rodziną swą i muzyką. Starosta niesie zatknięte w kołacz i chleb derewce jego. W drodze do niej muzyka gra (gdy wyruszyli z domu) nutę nr. 201:

W drodze do kniehyńi śpiewają:

202.

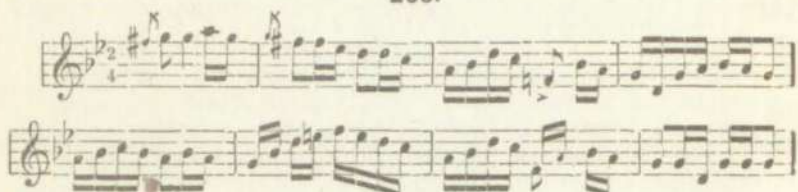
obacz nr. 165.

Ta na zeti metil mete, ta na koni woro - niyi,



Wtedy wychodzi starosta jej lub gospodarz za próg, wita nadchodzących (machając derewcem ku tamtemu staroście) i częstuje wódką, a po wypiciu zaprasza do chaty. Przed chatą gra jeszcze muzyka :

203.



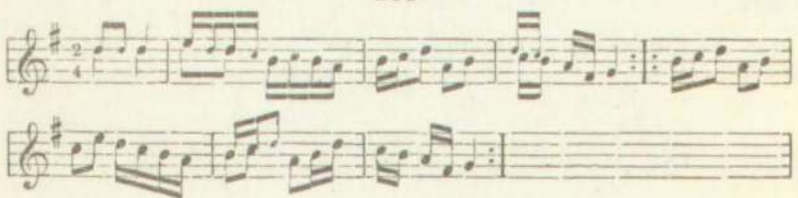
Gdy wejdą bojary, witają ich (nuta nr. 194):

204.

Leżiely berwin berwinkowija —
 proszu roděj do chaty [:]
 na mołodu wytaty.
 (względnie: na mołodoh'o wytaty).

Młody z družbą i bojarami obchodzi znów trzy razy stół, a potem siada za stół obok kniehyńi, wykupiwszy ją od braci. Następnie dwaj jej bracia biorą rańtuch (kupiony dla kniehyńi przez Młodego i im przezeń oddany), zawieszają go na cztery pątyczki czy pręciki, podchodzą i rańtuch ów zarzucają na głowę kniehyńi; poczem, spuściwszy zaraz rańtuch ten na jej plecy, przeciągają go i zawiązują na-krzyż na przodzie. A wtenczas zastawiają téż zaraz i wieczerzę, złożoną z : borszczu, holubci, zakuski, kapusty. Muzyka przygrywa:

205.



Po wieczerzy wychodzą oboje Młodzi z za stołu. Knieź prowadzi przez chustkę kniehydnię raz na około stołu; poczem wychodzi z nią na podwórze. Pod ten czas matka ładuje dla niej pościel, werety, poduszki, bieliznę, kożuch, serdak, fotę, a ona zaraz się w odzież daną ubiera. Gdy się już obhortała (ogarnęła, ubrała), wynoszą z chaty stół i ławki na-dwór, i stół zaścielają skaterką. Wtedy na ławce siadają jej rodzice; na stół zaś kładą parę kolaczy, topkę soli, flaszkę gorzałki, kieliszek i szklanekę lub czarę (hornietku) do wody. Z drugiej strony stołu kładą jej pościel. Na niej klękają oboje Młodzi, a za niemi stoi starosta i prosi proszczy (o błogosławieństwo) w słowach: Pryklekly dité nawpered Bohom, potomu pered Jsusom Chrystom, pered świetym otcom Nykołajom, szczoby im prostyli i błohosłowyly, tato, mama, braki, sestri, ciotkie, i susidy blyski i daleki. Wtedy rodzice jej siedzący na ławie, jak i inni, podniósłszy nieco rękę prawą, błogosławią im mówiąc: Naj was Pan Boh błohosłowyt! — Bojary śpiewają (nuta nr. 190):

206.

Hrajte muzyki z blyzka,
klaniaj si mołoda z nyska
witcewy, matinońci,
wsi swoji rodinońci.

Wtenczas Młody zabiera swoją kniehydnię i prowadzi trzymając ją przez chustkę do siebie, do swojej chaty, a bojary idą za nimi i niosą posąg a raczej wyprawę. Trzymają też oboje za pazuchą chleb, który już wprzód odebrali. Śpiewają w drodze:

207.

Ja utwori neńku lisku wedem to - bi ne - wistku, krowy ty ne zdo-
jit bo si fosta bojlit.

J-a ótwori neńku lisku,
wedem' tobi newistku;
krowy ty ne zdojit
bo si fosta bojlit.

Nota nr. 192.

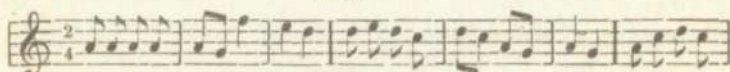
208.

1. Taj dobryj deń, taj swaszeczkie,
my do was;
zalekiło nasze husie
meżé was.
2. J-ale to-to taj husitko
zo znakom,
wylekiło h-ono same
z husakom.

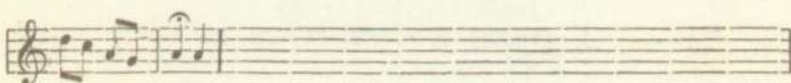
Gdy przybędą weselnicy, ojciec i matka jego stoją już na progu z chlebem i solą, i podczas gdy oboje Młodzi pokłonią i nachylią się przed nimi, kładą im rodzice obojgu chleb ten z solą na głowę. Podniószy głowę, chleb wraz z solą zabierają sobie, który ona wkłada następnie do skrzyni. Po tém przyjęciu, wchodzi najprzód oboje Młodzi do izby (trzymając się przez chustkę) i siadają za stół pod obrazem ś. Mikołaja.

Wtedy to bojary odchodzą do domu, a przychodzi natomiast cała jej rodzina z darunkami i skrzynią, i wita się z jego rodziną. Idąc z darunkami śpiewają kobiety:

209.



Oj szczo sese baj za selo ej szczo smutno ne we - selo ej szczo smutno



ne we - selo.

Oj szczo sese baj za selo! Ani kurej né czuwaty,
ej szczo smutno né weselo. ani ludej né wydaty.
Choťby ja jich desit' mała,
to ja-ż by jich tut né dała.

Rodzina ta obsiada znów stół i wraz z Młodemi spożywa zastawioną dla niej wieszczkę: hołubci, barszcz, kapustę, zakuškę i t. p. Po wieszczce oboje Młodzi wstają i wychodzą z za stoła. Ona bierze talerz, na talerzu tym stawia kieliszek, i wraz z Starościna trzymającą zapaloną świeczkę (Starościna tę nazywa ona matką), obchodzi wszystkich gości, jednego po drugim, każdego wita ściskając za rękę, i gdy družba (jego) z fiaską za nią nalewa w kieliszek, wtedy ten który został powitany, chwytając za kieliszek, pije do niej: daj Boże zdrowie! i rzuca na talerz kilka grajcarów. Poczém goście zabierają się do odejścia, żegnają się, a oboje Młodzi i ich rodzice wyprowadzają ich z chaty, i towarzyszą kilka jeszcze kroków za wrota.

Na drugi dzień zrana (we Środę), jedna z newistek lub bratowa pokryje ją rańtuchem, a w południe družba wyprowadza ją do wywodu, do cerkwi. Śpiewają w drodze (nuta nr. 145).

210.

Leżely berwin berwinkowija,—
 my jdem' do wywodu,
 Mołodu wedemo.
 Mołoda jak jahoda,
 czerwona jak kałyna,—
 szczoby si nę zminyla.

Poczm idą jeszcze do księdza i do dworu z kołaczem i kurką. Tu sobie cokolwiek potańczą (na podwórzu lub w sieni) i na tém kończy się obrzęd weselny.

W e s e l e.

VI.

Ispas pod Kołomyją

Uroczystość tę poprzedza tu jak wszędzie swatanie, które się w następujący odbywa sposób:

Rodzice kniezi czyli Młodego, uchwaliwszy z kim i kiedy ma on się żenić, posyłają do rodziców upatrzonej dziewczki dwóch ludzi starszych, zwykle przyjaciół lub krewnych, albo téż jednego tylko wraz z knieziem, w starosty (to znaczy na swatanie), i to wieczorem, najczęściej w dniu świątecznym. Swaty czyli starosty, wszedłszy do chaty rodziców Młodej (kniehyni), po zwykłym przywitaniu i zaproszeniu przez gospodarza, siadają na ławie i rozpoczynają rozmowę z razu obojętną, w toku której jednakże oświadczają cel swego przybycia. Wtedy gospodarze (gazdy) choćby im się parobek podobał, nie odpowiadają wprost, czy chcą za tego kniezi córkę swą wydać lub nie, lecz każą posłom parę dni czekać, mówiąc że się względem tego z córką naradzą. Wszakże starosty miarkują już dobrze że rzecz da się odrązu załatwić, zwłaszcza gdy gazdy posadzą ich za stół, stawiając jadło i napitek. Niema to bowiem miejsca wówczas, gdy rodzice za swatanego kawalera córki dać nie chcą;

i wtedy-to rozmowa mimo że jest najobojętniejszą, wcale się kleić nie chce, aż wreszcie urywa się (acz grzecznie) i starosty odchodzą donosząc Młodemu, iż mu harbuz przykotyły t. j. że nic wskórać dlań nie zdołali. Atoli wypadek taki jest bardzo rzadki, gdyż rodzice kniezia jeszcze przed wysłaniem starist (starostów) dobrze przez przyjaciółki i sąsiadki zbadawszy usposobienie Młodej i jej rodziców, wiedzą niemal na pewno, że przyzwolenie ich otrzymają.

Dla przyzwójitości jednak, przyzwolenie to daje się nie zaraz, lecz w parę dni po tych pierwszych krokach starostów. Wówczas, t. j. gdy rodzice jej zawiadomili rodziców jego o pomyslnym rokowań skutku, posyłają ci ostatni do nich powtórnie kniezia w towarzystwie jednego ze starostów, by się ostatecznie umówić, a czasami i potargować o wiano, które ma otrzymać córka, jak niemniej oświadczyć, jakie uposażenie ma knież od swych odebrać rodziców.

W parę dni potém, gdy się ustnie co do wysokości wiana porozumiano, idą rodzice kniezia do rodziców kniehniny na Obzoryny (ogłędziny). Tu uczują przez noc całą i robią przedślubny zapis, t. j. ugodę już na piśmie, ile obie strony dzieciom swoim dać mają ũ wini (we wianie). Zdarza się więc, że gdy zgoda nie nastąpi, obzoryny owe zamiast być zabawą, kończą się na rozejściu się obustronném, więc na rozbięciu zamierzonego małżeństwa.

Jeśli szczęśliwym trafem rozbięciu wspomniane nie nastąpiło, wtedy w dniu na to wyznaczonym nesut na zapowidy, t. j. ojciec lub matka kniezia wraz z ojcem lub matką kniehniny idą z nim i z nią do księdza, aby ich imiona zaciągnął do przedślubnego protokołu, niosąc przez popa zwykle ustanowiony a następnie przez zwyczaj powszechnie przyjęty: poklin, t. j. po kurze, po parę kołaczów lub bochnów chleba, i po kwarcie wódki. Czasami wysokość poklinu takiego ksiądz oznacza dowolnie, lub zamienia na odpowiednią kwotę pieniężną. Protokół poprzedzony bywa katechizacją stron obu, co nastęrcza niesumiennemu księdzu sposobność, do nieludzkiego, gdy zechce, młodej pary uciśnienia. Jeżeli bowiem katechizmu nie umieją, co prawie zawsze ma miejsce, gdy bez zapłaty na robotę do popa nie chodzili,— wtedy ich imiona i nazwiska do protokołu wcale nie bywają zaciągane, lecz pop odprawiwszy do domu, każe im u-

czyć się pilnie owego katechizmu, t. j. chodzić do niego na naukę a właściwie na bezpłatną robotę tak długo, aż dopóki sam nie uzna, że już dostatecznie są do ołtarza przygotowani, poczem następuje łaskawa absolucya i rodzice po raz drugi do szanownego kapłana iść muszą do protokołu z wspomnianym wyżej poklinem.

Po wyjściu trzech zapowiedzi, wyznaczają dzień w którym ma się odbyć wesele, osobno u Młodego, a osobno u Młodej wyprawiane. Gdy dzień ten ma zawitać, wtedy tak u Młodego jak i u Młodej, już od świtu (dnia poprzedniego) kurzy się bez ustanku z komina. Tak u jednego jak i u drugiej zarznięto karmnego wieprza i barana, lub cielaka. Tu i tam, baby-sąsiadki, poschodziły się już w kucharky; napiekły kilka pieców (t. j. kilkadziesiąt bochnów) chleba, narobiły gołąbków, nagotowały kapusty, barszczu i pieczeni, nasiekały buraczków i naszitkuwały kista (naszykowały ciasta); gospodarz umieścił w komorze kilka kinw (konwi) wódki a dla wstrzemięźliwszych parę garncy araku i miodu; słowem, wże si na wesile pryłahodyły jak maje buty i jak Bih przykazav.

Już też i przy kniehini niewiasty szyją wianek z czosnėku, szowku, berwińku) i przyszywają go do byndy aksamitki (czółka) tak, aby uwiązany do głowy, sterczał nad jej czołem. Młodemu zaś robią i przyszywają wianek z takiegoż samego materiału w kółko urobiony do kuczmy t. j. wysokiej—zwykle pożyczanej—czapki czarnej baraniej, bez względu na to, czy wesele odbywa się w Lutym czy też w Sierpniu. Już przy Młodej dziewczęta jej, przyjaciółki, zaplatają i upłtkamy poplitają kosy czyli warkocze, układają upłtki, czepiają kocyki (włóczkę), byndy (wstęgi) i polityczky (harasówki), już złocą pozłotką głowę (taj zołokić pozłitkow hółowu); już obiedwie družki poprzychodziły gotowe i postrojone (ubrani i nazołoczeni); już i Młody powrócił, gdyż pożyczwszy nasamprzód kuczmy, chodził potem w seło pożyczyc kulkak i koni pod siebie i pod družbę; już są i konie okulbaczeni i pokosyczeni (przystrojone we włóczkę), i družba przyszedł całkowicie zebrany; słowem, wszystko gotowe pójść na wieś (w sełò), tylko jeszcze żdut (czekają) na muzyku, aby jich w sełò wiridyła (wyrządziła). Otóż i muzyka zaskipav (grajak zaciął) w skripku przed wrotami, a odezwał się

i cymbalistyj na cymbałach na dobryjden. Wtedy wyszedł naprzeciw nim gazda z flaszką wódki i kieliszkiem w rękę, a gazdyni z chlebem i nożem, i poczestuwawszy ich poprowadził do chaty, gdzie dostatecznie już podochocone zaśpiewały tam zgromadzone baby i dziewczki:

211.

Leźiely berwy berwinkowiji, anhely wodu no - si anhely
 wodu nosi swytu Preczystu prosi swyta Preczysta maty chody do
 nas do chaty, chody do nas do chaty wesile zaczy - naty
 wesile zaczy - naty.

Leźiely berwy berwinkowiji,
 Anhely wodu nosi, [:]
 swytu Prczystu prosi:
 Swyta Prczysta Maty!
 chody do nas do chaty [:]
 wesile zaczynaty [:].

Po odśpiewaniu tej pieśni, muzyka zmienia tony i gra weselnikom do tańca. To téż ojciec rozpoczyna go zaraz z córką t. j. z Młodą (z knihiniew), starosta lub jego zastępca z starszą družką, ktoś inny z młodszą a brat knihyni z jej matką.— A znów w chacie Młodego: knież z matką, ojciec z najstarszą swachą czyli starościną, družba ze śwityłką i t. d.

Po kilku chwilach ustaje taniec, który wówczas nie zwykł trwać długo, a rozpoczyna się natomiast picie, t. j. przypijanie zdrowia każdego z obecnych, gdy w tém rozlega się znów śpiew (nuta nr. 211):

212.

Leźiely berwy berwinkowiji,
 hoj mamó-ż nasi, mamó! [:]
 wyridźlėj ty nas rano.
 Szobym' dobre hostyły,
 szobym' si ny spiznyły [:].

Usłyszawszy tę pieśń, ojciec i matka siadają na położony przy stole oślin (osłonę, franke), plecyma do stołu a twarzą obróceniu do drzwi, i trzymają na kolanach po parze dużych chlebów, na których leży szczypta soli. Młodzi zaś stanęli (każde w swoim domu) do błahosławieństwa w następujący sposób:

Starosta trzyma w prawej ręce jeden koniec chustki (kolorowej, zwykle w kwiaty czerwone, żółte lub innej barwy), której drugi koniec w lewej ręce trzyma knihyni (a w domu Młodego knież). W prawej zaś ręce trzyma knihyni (jak i knież u siebie) koniec innej chustki, której drugi koniec trzyma w lewej ręce najstarszy nieżonaty brat knihyni lub jego zastępca (w domu zaś kniezia, śwityłka). W ręce prawej trzyma brat knihyni (a względnie śwityłka u kniezia) koniec innej chustki, której drugi koniec starsza družka (a względnie družba) trzyma w lewej ręce. Następnie czepiają się w opisany sposób do družki starszej (a względnie do družby) družka młodsza, reszta rodzeństwa, swahi, bojare (towarzysze) i t. d. i wszyscy obchodzą stół na około za słońcem, a gdy nadejdą do miejsca gdzie siedzą rodzice (lub, jeśli idzie za mąż lub żeni się sierota, ich zastępcy), i stanie knihyni (a względnie knież) wprost naprzeciw ojca i matki, wtedy zatrzymują się, a starosta w te się odzywa słowa (co znaczy, iż: starosta prosyt prosczi):

„Prosyty cie pani młoda (ces pan młodyj) na-sam-pered Hòspoda Boha, Otca nebesnoho, Ysusa Chrysta Syna Bożoho, Pręczystu-śwytu makir Bożu, śwytoho Anheli chranyteli, śwytoho otca Nykołaja, śwytoho Petra j Pawła, śwytoho Michajila, Rafajila j Hawrijla, śwytoho Wasylyja, śwytu Warwaru j śwytu Pokrowu, y wsich śwytych y śwytych Anheliw y Archanheliw, y wsich śwytych Uhodnykiw y Prypodobnykiw Bożych, — y was tatu, y was mamu, y was braki, y was sestry, y was srodnyky (rodzeństwo) blyzki y daleki! y was pryjатели, y was pryjatelky, y was swaty, y was swachy, y was susidy blyzki y daleki! — szobyste ji (jimu) prostyly y błahosłowly!“

Na to wszyscy obecni odpowiadają: Naj Bih prostyt y błahosłowyt!

W tejże samej chwili knihyni (a względnie knież) klęka przed ojcem, który chlebem tym jaki w rękach trzyma, robi nad nią i na niej (na nim) znak krzyża, a mianowicie dotyka się jej (jego) czoła, potem piersi, potem ramienia prawego i lewego

mówiąc: Wo ymnia Otca y Syna i śwytoho Ducha, amin. Knihyni (knieź) całuje ojcu stopy, kolana, ręce i twarz, wreszcie całują się oboje w usta. Potem przysuwa się ona (on) do matki, gdzie toż samo powtarza się błogosławieństwo, czolo-bitność i całowanie. Wśród tych wynurzeń czułości i pokory śpiewają zebrani w chacie goście:

213.



Leziely berwy berwinko-wiji, oj mołoda łaski - woczka
 hnizdo wje oj mołoda łaski woczka hnizdo wje, a mołoda
 Para - so - czka poklin bje.

Leziely berwy berwinkowiji, —

oj mołoda łaskiwoczka hnizdo wje [:]

a mołoda (-dyj) NN. poklin bje [:].

Taj swojemu brateczkowy (swojeji makinoczei) giekuje
 szo win jeji (wna, — jeho) z zamaleńku zhudowav
 taj szo win ji (mu) posazeńku sze gizardav.

Po błogosławieństwie tém obchodzą stół po raz drugi, gdy starosta powtarza powyższe swe słowa (prosyt proszczu) a wszyscy obecni po ich skończeniu mówią: Naj Bih prostyt y błałosłowyt. I znowu knihyni (knieź) pada rodzicom do nóg i całuje ich od stóp do głowy, rodzice zaś błogosławia robiąc na niej (na nim) znak krzyża i mówiąc: Wo mnia-Oca j Syna y śwytoho Ducha, amin, — goście zaś powtórnie pieśń powyższą odśpiewują przy towarzyszeniu muzyki. W tenże sam sposób obchodzą stół i po raz trzeci, stawają przed rodzicami, starosta prosi proszczi i t. d. Gdy wreszcie raz jeszcze obeszli tak na około stołu, idą ku drzwiom, gdzie pod ten czas poszli już rodzice i stanęli we drzwiach. Tu znów, na progu, błogosławia oni knihyniu (kniezi), w jednych i drugich drzwiach robiąc na niej (na nim) znak krzyża chlebem, tym samym którym błogosławili ich przy stole, i mówiąc i tu: Wo mnia-ca

j Syna y śwytoho Duchu, amin! — właśnie w chwili, gdy Starosta tak samo jak prowadził na około stołu, wszystkich trzymających się za chustki wyprowadza na dwór.

Tu dopiero, na dworzu, puszczaają swe ręce i uwalniają się od chustek. Kniyhyni z dwiema družkami idzie w seło pieszo, knież zaś z družbą swym jedzie konno, a obecni wyprowadziwszy ich za wrota przy granii i śpiewie, powracają do chaty. Wtenczas to wnoszą do jej chaty drzewko sosnowe lub świerkowe (derewce) blisko na metr wysokie, do ubierania go kiytycimy (bukiecikami) z gęsiego pierza. Drzewko to wtykają w chleb na stole położony, a dziewczęta zaczynając wić (wyty) kiytyci, śpiewają (nuta nr. 211):

214.

Leziely berwy berwinkowiji,—
hoj krutoje dereweczko wytaje [:]
bo w tychim luzi rubano [:]
na tychyj dunaj spuscano.
Hoj jak rubano, hugiło (gędziło)
hoj jak spuscano, szumiło.

Przy wiciu śpiewają:

Kołomyjka.

215¹⁾.

szobym buła družka szobym buła družka.

- | | |
|---|---|
| 1. Hoj u mene u sadoczku,
ta zacwyła hruszka,—
ta ja dała mysku muky,
szo-bym buła družka [:]. | 3. Ta kuwała zazuleczka,
kuwała taj wyła,
ta ja taka buła družka,
szo-m niczo ny pyła [:]. |
| 2. Ta naj-by to mysku muky,
a to-j kusak sała,
ta ja taka buła družka,
szo-m ny tancuwała. | 4. Ta kuwała zazuleczka,
kuwała taj piła (śpiewała)
ta ja taka buła družka,
szo-m niczo ny jiła. |

¹⁾ Do wyrazów Kołomyjki tej i tym podobnych, używają zwykle nuty tu wskazanej, lubo i każda inna nuta Kołomyjki, w odpowiednim brana rytmie, posłużyłyby do nich mogła.

Nuta nr. 211.

216.

Ta leziely berwy berwinkowiji,—
 ta lekila zazuleczka czerez sad [:]
 naronyla pirieczka poven sad.
 Pigite (pójdźcie) družeczky, zberite,
 kidrowoje dereweczko wberite.
 Wid spoda do wercha jalynkow,
 a na werszczku kalynkow.

Nuta nr. 215.

217.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Koby naszi molodeńka,
 taka weselenka,
 ta jak u ki Czornohori
 woda studeneńka [:].</p> <p>2. Ta koby nasz molodeńkij
 takyj weselenkij,
 ta jak u ki Czornohori
 jawir dzeleneńkij.</p> | <p>3. Ta cy jawir, cy ny jawir,
 dzelena trepitka,
 tak my lubka yzmarnila,
 szo lysz ji kréhitka (nędzar-
 szo lysz ji kréhitka (nędzar-
 4. Tak my lubka yzmarnila, (ka).
 ta ja tak yznygiw [znudzillem
 czerez toty try wieczery, (się)
 szom jeji ny wygiw [:].</p> |
|---|--|

Nuta nr. 213.

218.

Ta leziely berwy berwinkowiji,—
 hoj z za hory wysokoji [:]
 try zirnyceńki zijszly.
 Hoj z za druhoji,
 szczo z za wyszczoji,
 try sestryczki iszly.
 Hoj odna iszła,
 czesnyczok nesła,—
 czesnyczok na winoczok.
 Hoj druha iszła,
 berwinczyk nesła,
 berwinczyk na winoczok.
 A treta iszła,
 szowczeczok nesła,
 szowczeczok na winoczok.

Jak my winoczok szyly,
 z medom horiwku pyly.
 Jak my ho doszywaly,
 pownoczki dopywaly.

Nuta nr. 215.

219.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Ta u mene u sadoczku
 zaewyly buryszky,</p> | <p>wže-by nam si rozchodyly
 lubi towarzyszky.</p> |
|---|--|

2. Wże-by nam si rozchodyły,
j-a w kupi ny buly,
towaryszki moji lubi,
jak my was zabuly.
3. Towaryszka z towarzyszkow
towaryszowała,
towaryszka towarzyszei
prawdu ny skazała.

Nuta nr. 211.

220.

Ta leźiely berwy berwyakowiji,—
ta lekila zazuleczka czerez sad [:]
i t. d. (jak nr. 216).

Nuta nr. 215.

221.

1. Ta jak sobi zaspivaju,
jak ja weselenka,
szoby tuha widchodyła
wid moho serdenka [:].
2. Ta jak myni ny spiwaty,
ja spiwaty hodna,
ta czomu ja ny spiwaju,
ta jak ja hołodna [:].
3. Ta jak myni ny spiwaty,
koły w mene maty
postelyła taj ukryła:
lihaj, synku, spaty!
4. Czomu swachy ny spywajut,
hołosu ny majut,
najily si, napyly si,
ta ny dodychajut.
5. Ta dajte jim kuchareczky
seroj kapusty,
ta czej-že jim molodeńkim
ju hrudech popustyt.
6. Spiwala-bym spivanoczku,
alebo ny wmiju,
lubyła-bym łeginyky,
alebo ny śmiju.
7. Ta wże myni ny chodyty,
kudy ja chodyła,
ta wże myni ny lubyty,
koho ja lubyła.
8. Ta koho ja ta lubyła,
tohom uchybyła,
a koho ja y ny znała,
tomu-m si dopała.
9. Czomu swachy ny spiwajut,
spiwaty zabuly,
ta jim uže ny do toho,
lysz aby tut buly.
10. Ta pidu ja na wesile,
taj stanu, taj stoju,—
lubko moja solodeńka,
hynu za toboju.
11. Yj i hynu, umyrajaju,
taj ny za takymy,
za takymy jak je-m sama,
taj za rusiawymy.
12. Ta rusiewe lyczko maju,
rusiewe wołosi,
ta to myni z rusiawoju
szcziski poweto-si.
13. Wedu bidu za ruczenku,
bida ny wede si,
pid dzelenym jaworykom
spatoczky (spać) kłade si.

Te i tym podobne śpiewanki śpiewają przez całą noc
wytia kiytyć, przeplatając je pieśniami wesilnymi, zaczy-
nającemi się zwykle od słów: Ta leźiely berwy berwinko-
wiji. (Wiele takich śpiewanek znajdzie czytelnik także i w od-
dziale: Kołomyjki).

Gdy dostateczną narobią ilość kiytyc, wtedy śpiewają (nuta nr. 211):

222.

Ta leziely berwy berwinkowiji —
 szczoż ty bateczko gijesz? [dziejesz,
 cy ty zoloto wijesz? (czynisz]
 Lyszy-ko ho wijaty,
 jdy derewce wbératy [:].

Na to wezwanie, przychodzi ojciec knihyni (a względnie kniezia), bierze najpiękniejszą i najładniejszą kiytycu, którą mu dziewczęta do rąk podadzą, i przypina ją na sam wierzch derewcie; po czém dziewczęta śpiewają:

223.

Ta lezely berwy berwinkowiji —
 szo ty makinko gijesz?
 cy ty zoloto wijesz?
 Lyszy-ko ho wijaty
 jdy derewce wbératy [:].

Teraz przychodzi matka, i przywiązuje podaną jej od dziewcząt kiytycu pod tę, którą przywiązał przed chwilą ojciec, a dziewczęta śpiewają znowu, podobnież wzywając braci i siostry, krewnych i przyjaciół, wreszcie wszystkich obecnych gości, ażeby szli ubierać drzewko. Gdy już wszyscy wezwani po porządku przywiązali do drzewka po jednej kiytycy, wtenczas dziewczęta same już ubierają i stroją resztę pozostałych gałązek, a kończąc tę czynność przyspiewują:

224.

Leziely berwy berwinkowiji, —
 my wże derewce wuwylły.
 Podywy-si neńko,
 cy tak choroszeńko.
 Podywit-si lude,
 cy tak fajno bude.

225.

Ta leziely berwy berwinkowiji, —
 my wże derewce ũwyly [:]
 a szcze-m pywa ny pyly,
 taj jisty ny jily,
 taj ny tancuwały,
 chokień (choć) muzyki hrały.

Po ukończeniu wicia derewca, dają dziewczętom jeść i pić, poczem odchodzą one do domu, i nie wracają aż dopiero wieczorem na zawody ny.

Tak knież jak i knihyni, po wyprawieniu ich w seło, idą, każde ze swojej chaty, (lecz nie o jednym czasie, by się nie spotkali w drodze) nasamprzód do proboszcza (ksiondza) po błahosłoweństwo, niosąc w chustkach poklin, t. j. po pare kołaczów, które dają mu wraz z chustkami. W razie nieobecności jego, odbiera dary i udziela błogostawieństwa żona jego (popagia). Jeśli spotkają księdza nadrodze, wtedy knież (v. knihyni) kłeka przed nim a družba (v. družka starsza) prosi o błogostawieństwo mówiąc: Prosył mołodyj (mołoda) o błahosłoweństwo. Książdz błogosławiąc im odmawia odpowiednią modlitwę, poczem odchodzą w dalszą drogę.

Teraz dopiero zaczynają chodzić po wsi prosić ludzi na wesele, a mianowicie knihyni z družkami wchodzą do każdej chaty w następującym porządku: najprzód idzie družka starsza, potem knihyni, a za nią družka młodsza, tak, aby starsza družka drzwi otwierała, a młodsza je zamykała. Gdy wejdą i powitają gazdów słowami: Sława-Ssu Chrestu! na co odbiorą odpowiedź: Na wiky wikom sława!, wtedy starsza družka mówi: Prosył pani mołoda y jej staryzna y ja proszul a wszystkie trzy razem: Y my prosymo na chlib, na sil, — y na szo nas Bih spomih! prosymo, bug'te łaskawi prychodyty, prosymo, prosymo!— Na zaproszenie to odpowiadają gospodarze: Fajno dzinkujemy, daj wam Boże zdorowji ta łasku Bożu; weselit si zdorowy, naj wam Bih pomahaje! Przytem całuje knihyni wszystkich obecnych w usta, po czem odchodzą w tym samym porządku w jakim weszły, t. j. najprzód wychodzi starsza družka, za nią knihyni, a za tą młodsza družka; a ktoś z chaty, zwykle gazdyni sama, wyprowadza ich aż za wrota. Jest także zwyczaj, lubo nie wszędzie zachowywany, że domownicy zobaczywszy idące do ich chaty družki z Młodą, ścielą na ławy poduszki i proszą je, gdy wejdą, siadać na takowe, co téż przybyłe czynią, lecz nie na długo, gdyż wygłosiwszy swe zaprosiny na wesele, muszą w dalszą podążyc drogę.

Knież zaś ze swoim towarzyszem, nie wchodzi nigdzie do chaty, chyba do ludzi bardzo poważnych i znakomitych (i wtedy

zsiadają z koni), lecz przyjechawszy pod wrota, krzyczą siedząc na koniach: Cy je ludè doma? — Ktoś wychodzi wtenczas z chaty, i na słowa ich powitania: Sława — Ssu — Chrestu! odpowiada: Na wiky wikom sława! — Oni z koni pytają: Cy wy sobi duzi, cy zdorowi, cy waszi hołowka w dobrym zdorowiu? trzymając tuż nad głowami zdjęte z nich kuczmy. Družba dodaje zapraszając: Prosył pan-młodyj y jeho starszyna i ja proszu, a knieź wpada mu w słowa: y my prosymo na chlib, na sil, — na szo nas Bih spomih, — prosymo, bug'te łaskawy pry chogit-ko, prosymo, prosymo! Poczém całuje się knieź w usta (nachyliwszy się) z tą osobą, która z izby wyszła, i obaj odjeżdżają do najbliższej chaty, z podobnémże zaproszeniem.

W taki sposób objeżdżają wieś całą, zatrzymując się za porządkiem przed każdą chatą, z wyjątkiem chat ich przeciwników (wrogów, których nigdzie nie brak) i chat takich, do których zejść trudno lub nie-dobrze, albo takich, które nie leżą im po drodze, a do których rodzice osobnych wyprawiają posłańców. Że nie pomijają niczyjej chaty, więc zaprasza téż kniehyni i rodziców kniezia, gdy nadejdzie do ich chaty; a toż samo czyni i knieź gdy podjedzie pod chatę rodziców kniehyni. Tu wszakże, gdy wejdą, sadzają ich rodzice za stół, dają jeść i pić, i pozwalają jeden lub dwa tańce potańczyć, nim odejdą lub odjadą dalej. Trwa to zwykle aż do samego ciemnego wieczora. A zapraszają téż w podobny sposób i każdego, kogo tylko spotkają na drodze, nawet młodzież niedorosłą.

Późnym wieczorem dopiero lub w nocy, powracają obie strony do siebie, do domu, gdzie już zastając mnóstwo ludzi zebranych na zawodyny, zatrzymują się przed chatą pode drzwiami i przy pomocy przybyłych na zawodyny dziewcząt i młodych śpiewają:

226.

Leżiely berwy berwinkowiji —
 szczoż ty makinko gijesz? [:]
 cy ty zołoto wijesz?
 Lyszy-ko ho wijaty,
 wijdy prokiw nas z chaty [:]
 ta nas si pátaty:
 Cy my dobre hostyly?
 szom si tak zapiznyly.

Po prześpiewaniu innej krótkiej piosenki, albo kilku niekoniecznie weselnych lubo wesołych kołomyjek, śpiewają znowu:

227.

Leżiely berwy berwinkowiji, —
 Ta wynnaja jablinoeczka — w sadoczku [:],
 szeze wynniszeza makinoczka — weim domu [:],
 szczo widdaje Parasoczku — mołodu [:].
 Lyszieje si jeji zili — ju sadu.
 Chtoż to bude polywaty? — ridna maty,
 to vse bude Parasoczku — zhaduwaty.

Nuta nr. 215.

228.

- | | |
|--|--|
| 1. Pidy mamko do komory,
pozmitaj polycy,
ta de moji ta stojaly
zołoki kosyci (złote warkocze). | 2. Pidy mamko do komory,
pozmitaj klynoeczky,
ta de moji ta stojaly
fajni (v. zołoki) j-uplitoczky. |
| 3. Ta ne bij si Parasoczku
lutoho morozu,
ta ja tobi pid nożeczky
sziepoczku pidłożu. | |

Nuta nr. 211.

229.

Ta leżiely berwy berwinkowiji —
 Wijdy mene — prokiw mene [:]
 cy piznajesz ty mene
 hoj meże družeczky,
 taj meże słozoczky.

Nuta nr. 215.

230.

- | | |
|--|---|
| 1. Ta ny sumuj Parasoczko,
ni-szo sumowaty,
u Ywanka take lyczko,
szo lysz ciuluwaty. | 2. Oj jemkowi poduszeczky,
chto na was me spaty,
rumnienoje moje lyczko
chto me ciuluwaty? |
| 3. Ta tot bude ciuluwaty,
kotryj bude hoden,
kotryj bude do mojeho
lyszenka podoben. | |

Nuta nr. 213.

231.

Ta leżiely berwy berwinkowiji, —
 czomu d'nam ny wichodyte [:]
 nas si ny pytajete:
 Cy my dobre hostyly,
 szom si tak zapiznyly.

W sieni zaś zgromadzone dziewczęta i młodyce śpiewają:

232.

Ta leziely berwy berwinkowiji,—
ny maje mama koly [:]
bo pizła do komory,
j-utoczyty horiłky,
z nowoji boeczilky,
gła choroszoji giwky (dziewki).

Po czém śpiewają znowu jedną z odpowiednich powyższym śpiewanok dribnych, którą prześpiewawszy, wracają do o-wych śpiewanki wesilni, zaczynających się od słów: Ta leziely berwy berwinkowiji, tak długo, dopóki nie wyjdą naprzeciwko nich rodzice.

Nareszcie ukazuje się ojciec z flaszką wódki a matka z chlebem, i częstują nim (czestujut) przybyłych z setà Młodych (każde u siebie); ci zaś połączeni ze Starostą przez chustki (ujawszy oni jeden, on zaś drugi ich koniec), tak jak to przed pójściem w setò już miało miejsce, wchodzą do chaty, gdzie u progu, we drzwiach, posypuje ich matka owsem lub pszenicą. Starosta prowadzi ich do stołu i sadza, by jedli wieczerzę. Po wieczerzy śpiewa czeladź:

233.

Leziely berwy berwinkowiji,—
Wam starym pywo pyty [:]
nam młodym hulaty [:],
na-dwir muzyki hraty!

Wszystka wtedy młodzież wychodzi z muzyką na-dwór tańczyć, podczas gdy starsi zostają w chacie, jedzą, piją i śpiewają, i to po kilka razy, piosneczki jakie im tylko przyjdą do głowy. Na podwórzu gra muzyka parę godzin bez ustanku, podniecając do hulania przybyłą na zawodyny czeladź.

Teraz donoszą, że czas już sidaty na posah. Muzyka więc grać na-dworzu przestaje i wchodzi do izby, a czeladź wylulawszy się zbija się do sieni, gdy inni, nowoprzybyli, skupili się pod oknami, aby się przypatrzeć widowisku, jak budut na posah sidaty. W izbie rozległ się śpiew:

234.

Leziely berwy berwinkowiji,—
Hoj kryknuly try lebegi (tabędzie) — na brodu [:]
taj klykaly młodeńku — do domu:

Chody-ż ty mólodeńka — do chaty,
 bo czies tobi na posah wże — sidaty.
 Hoj szczo-ż bo wam, try lebegi — do toho,
 do mojeho posażenku — luboho.
 Hoj je w mene tato j mama — do toho,
 do mojeho posażenku — luboho.
 Postelit kydrońku, — ja wwijdu,
 błahosłowy otec maty, — ja sieđu.
 Błahosłowy j-otec maty, — dykiaty (dziecięciu)
 taj na posah, taj na posah — sidaty.

Pieśń tę powtarzają po kilka razy nim siądą na posah, i to w sposób, że skończywszy ją raz, przeplatają inną krótką, weselszą, i wracają do niej, by znów śpiewać po niej inną weselszą tak długo, dopóki Starosta nie zaprowadzi jej (v. jego) na posah. Wtedy śpiewają, n. p. gdy knież jest sierotą i niema ojca (nuta nr. 215):

235.

1. Ta u mene j-u sadoczku,
 ta zacwyło zile,
 ta cys prosyw Jwanoczku
 baťka na wesile?
2. Pryjszow Jwan nad hroboezok,
 ta staw hołosyty:
 chogit baťku do domoczku,
 mete mni żenyty.
3. Oj radby ja, synku, pity (pójśc)
 ta ny možu wyjty;
 w mene chatka jałoweńka (jodłowa)
 kiłocz kami zbyta.
4. W mene chatka jałoweńka,
 kiłocz kami zbyta,
 ruczki nawchrest (na krzyż) yskładeni,
 taj hlynkow ukryta (gliną pokryta).

Rozumie się samo przez się, że śpiewanka tej treści rozczulić młodego sierotę i lży wycisnąć z jego oczu musi. To też urywają ją wkrótce, by zastąpić weselszą, gdzie po wyrazach: *Łeżieli berwin berwinkowiji*, wzywają go by co rychlej *sidav* na posah, otarł lży i skierowawszy myśli na dzisiejszą wesołą dla siebie uroczystość, słuchał pociesniejszych i zabawniejszych śpiewek, jak n. p. *Ty ny sumuj Iwaseńku, ni szczo sumuwaty i t. d.* (obacz nr. 230). Po niej znów idzie wezwanie do siadania na posah (*Łeżieli i t. d.*), znów wesel-

sza piosnka, i tak w kółko po razy kilka, dopóki wspomnionego posahu nie przygotują.

Gdy wszystko gotowe, zasiada ojciec i matka (tak u niej jak i u niego) z chlebem i solą w rękach na tém samym miejscu, na którym siedzieli poprzednio t. j. wówczas, gdy wyprowadzano Młodych w sełò, a Starosta wiezie knihynię (kniezia) tak samo, jak wprzódy, na około stołu i stawając przed rodzicami, odzywa się jak przedtém: Proszczy i t. d. Po czém knihyni (knieź) klęka znów przed rodzicami, i całuje ich, oni zaś błogosławiają, a goście śpiewają pieśń, którą już raz słyszeliśmy (nuta nr. 213):

236.

Ta leźiely berwy berwinkowiji,—
 oj mołoda łaskiwoczka hnidzo wje.
 Oj mołoda (np. Marijeczka) poklin bje,
 mamci swojiji, tateczkowy giekuje.
 Szo wny jeji z za maleńku zhudowaly,
 szo wny jeji posażenku giźdaly,
 szo wny jeji za myłoho widdaly,
 szo wny jeji na storonu ny daly.

Po niej zaś nucą weselszą (nuta nr. 215) n. p.:

237.

- | | |
|--|---|
| 1. Giekuju ty, mij bateczku,
szos mene mav doczku,
giekuju ty, szos mni wydav
taj na storonoczku. | 2. Né zahupy moja mamko
swoju lubu dońku,
proszu tebe, ny daj mene
ta na storonońku. |
| 3. Storonka-j ny deleka,
wže my w swoim seli,—
kotri pizly na storonu
smutni ny weseli. | |

Po trzykrotném oprowadzeniu na około stołu, po trzykrotném proszeniu proszcy, jak i po trzykrotnie udzieloném znów błogosławieństwie rodziców, prowadzi Starosta trzymających się przez chustki głównych uczestników wesela za stół, za który siadają tym porządkiem, aby knihyni (knieź) siedziała na pierwszém miejscu, pod obrazami. Na stole stoi talerz ze zbożem, a mianowicie pszenicą, żytem albo owsem, przykrytém chustką; na chustce zaś stoi kieliszek, a obok talerza flaszka z wódką. Gdy usiądą, naléwa brat knihyni (a względnie družba kniezia) wódki do kieliszka, a starosta woła: Prosyłt pani

mołoda (pan mołodyj) swoho pana witciè do pòwnyci! Na to wezwanie przychodzi do stołu ojciec, ręką zawiniętą w chustkę bierze ów kieliszek i pije do knihyni (wzgl. do kniezia), składając jej (jemu) przytém najserdeczniejsze życzenia pomysłności: Abys taka była chesna ta wełyczna (takyj buv chesnyj ta wełycznyj) jak śwyki obrazy, wesela (weselyj) jak wesna, bohata (bohattyj) jak osiń, krepka (krepkyj) jak zyma, a plidna (plidnyj) jak lito. Muzyka przygrywa a družki i swaszki śpiewają:

238.

Ta leziely berwy berwinkowiji, —
 Biłaja ptaszeczka hrała [:]
 szo zołokiji kryłoczka (v. piriczka) mała [:]
 pownoczkij dopywała [:].

Nota nr. 215.

239.

- | | |
|---|--|
| 1. Pasut kozy — po pid łozy,
a wiwci po lirci,
kyń my tatku j-u pownycu
choť try sorokiwci. | 2. Ta szo myni sorokiwci,
ta szo myni toho,
ta kyń-ko my mij tătoczku,
taki czerwonoho. |
| 3. Ta ny miniěj mij tătoczku,
ny miniěj, ny miniěj, [nie zmieniaj na dro-
ta jak majesz czerwonoho, (bne)
ta ciłoho my kyń (rzuć). | |

Ojciec wtenczas, nadpiwszy nieco wódki, stawia kieliszek na miejsce, wyjmuje z kieszeni lub torebki pewną — dowolną — ilość pieniędzy (zwykle reńskiego) i zawinawszy w chustkę rzuca na talerz toż samoõ rukoõ szo new brav kieliszok mówiąc: Wid mene mało, wid Boha bohato. Gdy się oddali od stołu, brat (družba) napelnia na nowo kieliszek, a starosta wzywa do pownyci matkę, która podobnie jak ojciec pije i składa życzenia, a której toż samo co i ojcu przyśpiewują, zmieniając tylko wyraz: tătoczku na māmoczko. Następnie, według wskazówki danej przez knihynię (kniezia) prosi starosta do pownyci kolejno i po starszeństwie całą rodzinę, która na wezwanie przychodzi po jednemu i czyni toż samo co rodzice Młodych, z tą tylko różnicą, że mniej niż tamci daje pieniądze. Poczém prosi jeszcze do pownyci ludzi nie należących do rodziny lecz siedzących przy stole, jak n. p. družki, swaty, swachy, bójary; wreszcie przystępuje do pownyci i sam starosta. Gdy już nikt do wezwania od stołu nie pozostaje, wtedy woła

starosta, a czasami brat (lub družba): Prosyłt pani mołoda (pan mołodyj) do pownyci wsich, czija łaska i czija ochota!— Ma to znaczyć, by i reszta gości poszła za ich przykładem. Więc parobcy, czeladź, niedorostki,— słowem, kto tylko przyszedł na zawodyny, przystępują po jednemu do pownyci, a kosztując zawsze z pełno doléwanego kieliszka wódki, rzucają na talerz czyli w pownycu po 1 cencie i odchodzą ¹⁾).

Gdy już wszyscy złożyli swe dary i nikt więcej nie ukazuje się przy pownyci, wtedy wyprowadza starosta z za stołu siedzących tak jak ich tam zaprowadził, poczém, jeżeli jeszcze czas na to pozwala, tańczy młodzież na dworze lub w sieniach parę tańców, które ukończywszy, rusza z zawodyn do domu.

Dodam tu, że młodzież przychodząca na zawodyny, częstowaną bywa wódką i chlebem jeszcze przed posahom w ten sposób, że ktoś z domowych bierze flaszkę z wódką i kieliszek, a drugi ktoś rzeszoto z krumkami chleba, i obaj chodzą pomiędzy czeladzią, rozdając każdemu po kieliszku wódki i po krounce chleba.

Dnia następnego mają miejsce prywodyny, t. j. obrzęd gdy knież przywodzi sobie kniehynię do domu, do siebie, co wszakże nastąpi dopiero w nocy. Rano zaś dnia tego, skoro tylko wstaną i poubierają się, odbywa się w obu chatach śniadanie, do którego starosta prowadzi wszystkich w podobny sposób jak ich wczoraj prowadził na posah. Podczas śniadania w chacie Młodej rozplitaje knihynię brat, to znaczy, że zdejmuje jej z głowy juplitki, kocyki, byndy i polityczky oraz rozplata obie jej kosy (warkocze), w czém mu družka dopomaga. Gdy się to dzieje; goście śpiewają:

240.

Leźiely berwy berwinkowiji,—
Bratezyk sestryczku rozplitav [:]
deż win jeji j-uplitoczki pogiwaw? (podział).

¹⁾ Matka, zebrawszy to zboże które było na talerzu w chustkę, umywa je twarz każdemu gościowi, gdyż zboże to jest całkiem zmoczzone wódką, która się nalala przy ciągłym dopełnianiu kieliszka dla każdej przystępującej do pownyci osoby.

Ponis do mista, ny prodav,
 prynis do domu, porubav [:],
 taj po-pid picz, po-pid lavy porozkydav.
 Hoj ce sestryczko za toje:
 hoj ny plety kosu rosu ju troje (we troje).
 Ale zaplety batożok
 pid tonesenkyj rantuszok.

Uplitky te rozdaje knihyni družbom i innym na weselu obecnym dziewczętom.

Po śniadaniu wybierają się do ślubu. Zanim wyjdą przed dom, błogosławią ich rodzice tak samo jak wczoraj przy wyprawieniu w seło t. j. naprzód po trzykroć przy stole, gdzie starosta prosi proszezi, a potem i w obu drzwiach.

Do cerkwi jadą knihyni i družki furą, na którą biorą także z sobą drzewko weselne, oraz parę dziewcząt i młodyc, aby družkom pomagały w śpiewie po drodze tam i napowrót. Knieź i družba, jadą od siebie, tak jak wczoraj, konno, śwityłka zaś kniezia z drzewkiem weselném, kilku dziewczętami i młodycami jego orszaku, ciągną za nimi na furze i śpiewają, równie jak tamte, rozmajite pieśni i piosenki, których część jedną zaraz posłyszemy, gdy druga zamieszczoną będzie w podanych przez nas później śpiewankach drobnych, trzecia zaś, wywołana potrzebą chwili, zrodziwszy się podczas tej podróży, nie pochwyciona, zaginać musi w niepamięci na zawsze.

Między innymi daje się słyszeć piosenka :

241:

Oj giwezyna kuczeriawa
 pid jaworom noczuwała.
 Pid jaworom dzelenenkyj,
 yz leginem mołodeńkym.
 De diwezyna stojala,
 tam trawyci ziwjala.
 A de kozak konie pas,
 tam trawyci po pojas.

Przy ślubie, družba stoi tuż za knieziem i trzyma mu na ramieniu jego kucznię, a para kumów t. j. kum i kuma trzymają na ramionach kniezia i knieyhyni po parze chleba, czyli: wieńczą (wincziejut) oboje Młodych.

Gdy wyjdą z cerkwi, knieź i knieyhyni uczują cokolwiek wraz ze swojemi orszakami przed bramą cmentarną przy furach,

t. j. piją wódkę zakąsając ją chlebem, które na ten cel ze sobą wzięli z domu. Poczém rozjeżdżają się, każde z Młodych ze swym orszakiem do swojego domu, przy muzyce i śpiewach. Najczęściej powtarzaną bywa podczas tej podróży pieśń:

242.

Leżiely berwy berwinkowiji,—
 Hoj nyma ksiondza doma [:]
 pojichaw ksiondz do Lwowa;
 kluczyky kupowaty,
 cerkowciu rozmykaty [:]
 mołodenkim ślub dawaty.

Przyjechawszy do domu, stawają przede drzwiami i powtarzają wszystkie te pieśni, które już wczoraj za powrotem z sełłą śpiewali, jak niemniej następującą:

243.

Leżiely berwy berwinkowiji,—
 Szo ty makinko gijesz?
 cy ty zołoto wijesz.
 Lyszy-ko ho wijaty,
 wijdy prokiw nas z chaty [:]
 nas wiwsom posypaty;
 szo-by woły rohaki (rogate były)
 szoby gity bohaki (dzieci bogate).

Posłyszawszy to, wychodzą rodzice z chaty, poczęstują przybyłych przed progiem wódką i chlebem, matka posypie ich owsem, a starosta wprowadza do chaty. Rodzice z chlebem i solą w rękę błogosławią ich najprzód w obu drzwiach, potem po trzykroć przed stołem w sposób jak to już wyżej opisano, poczem zasiadają za stołem i jedzą obiad; po obiedzie zaś idą na podwórze tańczyć.

Gdy tak się bawiąc zmiarkują, że niezadługo nadejdzie pora pijmyci (jazdy po Młodę), siadają do pownyci podobnie jak w dniu poprzednim na posah, i znowu ma miejsce podobne wczorajszemu wezwanie starosty, by wszyscy i teraz jak wówczas, przystąpili do pownyci. Po opłaceniu się kolejnóm wszystkich, kniehyńi (knieź) pienia ze dla niej (niego) rzucone bierze za pazuchu; mają one im służyć na rozwid (rozwój) gospodarstwa. A matka, zebrawszy w chustkę zboże, które leżało na talerzu pod kieliszkiem, umywa, jak wczoraj, twarz ka-

żdemu gościowi. Potém, jeżeli pogoda na to pozwala, idą znów wszyscy tańczyć na podwórze.

„Zostawmyż ich tutaj tańczących“ (mówi Jurczeńko) „a pójdźmy na chwilę na wesele do Młodego, ale weźmy z sobą z domu prynis t. j. parę kołaczy i piv oka horiłki albo téż miskę jakiegokolwiek zboża, gdyż nikt tu na wesele bez prynosa nie przychodzi, chyba biedna jakaś czeladinka; gazda zaś każdy jak i gazdini przynoszą za każdym razem ów prynis, chociażby i po dwa razy dnia tego zachodzili na wesele. Tak téż i ja czynić radzę każdemu kto tam pójdzie; wzięwszy bowiem z sobą prynosy, bynajmniej tego nie pożałujemy, bo jakkolwiek by nas i bez tych prynosów już przez sam wstyd (pro ludzkie oko) z wesela nie wypędzono, to jednakże wątpię, czyby nas tutaj choćby tylko ze szczyptą owej grzeczności przyjęto z jaką przyjmują całą czeladź, t. j. kieliszkiem wódki i kawałkiem chleba na podwórzu lub w sieni, zwłaszcza gdyby wizyta nastąpiła już po odbyciu pownicy. Jeśli zaś przyjdziemy tam z prynosami, to wnet naszą obecność spostrzegą, chociażbyśmy stanęli w kąciku, gdzieś za węglem; a jak spostrzegą, to i przywitają, obcałują, posadzą za stół i będą nas raczyli czém tylko chata jest bogata. My zaś siedząc za stołem pid obrazamy, a pijąc i jedząc o ile nam apetyt pozwoli, dowiemy się wkrótce i przekonamy, że tutaj po powrocie od ślubu odprawiało się pod względem obrzędu wszystko niemal tak samo jak i u Młodej, gdyśmy tam gościli i zanim udaliśmy się ztamtąd do Młodego. Zjadłszy tedy przekąskę, ujrzymy, że teraz właśnie zaczynają się tu zbierać, by iść po knihyniu, co już stanowi różnicę, która właśnie nas tu sprowadziła. Więc ojciec i matka kniezia wybierają z pomiędzy obecnych gości poselstwo w taki sposób, że każdemu mającemu pójść po knihynię zatykają odłamaną z drzewka weselnego gałązkę z pierzem, mężczyznom za kapelusz, kobietom za peremitki, mianując pierwszych bójarami, drugie swachami, a wszystkich razem: pijmyci (niby zgromadzeni na pojmicę, czyli odbiór). Nieporozumienia tu zwykle niema, gdyż jeszcze przed rozpoczęciem wesela uchwalili rodzice Młodych zobopólnie, kto ma należyć do owej „pijmyci“, więc nikt, kto nie został wyraźnie wezwany, dobijać się samowolnie o ten zaszczyt nie będzie.

Gdy już wszystko do odejścia gotowe, wtedy staje orszak przed rodzicami do błogosławieństwa, które knież odbiera w podobny sposób jak je odebrał przed pójściem w sełò dnia poprzedzającego, poczem jadą po knihinię tak samo jak jechali do słu-bu, gwarno, szumno, przy śpiewach i muzyce.

Poszli. Chodźmyż i my za nimi, bo tutaj, po ich odejściu, zrobiło się jakoś cicho, smutno. Chata widocznie opustoszała więc i oniemiała, pomimo że do jadła i picia jest jeszcze pryn-ka gdy się ktoś nawinie, a ta i owa z pozostałych kumoszek krótką jaką weselną zanuci ładkanę, która nie znajdując echa, wkrótce przebrzmiewa.

Chodźmy prędko, abyśmy tam u knihiny dobrze i swobodnie przypatrzeć się mogli wszystkiemu co teraz ma nastąpić. Ale popatrzmy najprzód na swoje czapki, czy zatknięto za nie lub przyczepiano do nich gałązki z weselnego drzewka, które wraz z całą pijmycew po knihyniu powandruwało. Jeżeli są one za czapką, to idźmy śmiało naprzód, bo czeka nas u jej rodziców jak najgościnniejsze przyjęcie; w przeciwnym zaś razie pozostaje nam jeden jeszcze środek, t. j. biedz szybko do domu po prynosy (dary), gdyż inaczej, — bez jednych czy drugich, — nie mamy się po co w domu jej weselnym pokazywać.


Ha! nie ma gałązek. Ależ są prynosy; więc pobrawszy je biegnijmy za gromadą — Przybyliśmy nareszcie do miejsca naszych życzeń, i to równocześnie z pijmycew, która na szczęście nasze śród drogi na ulicy dwie przetańczywszy kołomyjki, dała nam czas dopędzić ją pod samą kniehyńi chatą. Oddajemy więc prynosy komu należy i stajemy sobie na takim miejscu, z ką-dyśmy wszystko widzieć mogli.

Otóż pijmyci staje przed wrotami rodziców knihiny, muzyka zaczyna grać do tańca; jedni z przybyłych tańczą, inni śpiewają, starosta naradza się o czemś z knieziem i od bojar' zbiera pieniądze. A w chacie tymczasem zasiada knihini za stół z druźbami i braćmi swymi nieżonatymi, i czeka. W tém wcho-dzi do izby starosta z jednym z bojarów, i wnoszą kołacz prze-wiązany, uplitkoŭ, w którym są ponapychane przez kniezia srebrne szóstki (10cio-centówki), a oddając go knihyni wraz z chustką darowaną od kniezia mówią: Prosimo na poklin od mołodoho, i dodają: Anu mołodà!, kołacz! — cy ma-jesz zuby? — Wtedy wyciąga knihyni z kołacza pieniądze zę-

bami, a gdy powyciąga wszystkie, i z zębów je wpuści za pazuchę, podaje swój kołacz starości dla kniezia jako widklin, a starosta z towarzyszem, odebrawszy to pieczywo, odchodzą.

Lecz po chwili ukazują się oni znowu w izbie, by knihinię od braci jej wykupić (skupowjut knihyniu). Dają braciom za nią po kilkanaście centów, co oburzenie ich wywołuje; pragnęli by bowiem sprzedać siostrę jak najdrożej. Tamci znów, że na kupno to składać się muszą bojary, czyli strony nieinteressowane, chcą ją za jak najtańsze kupić pieniądze. Powstaje ztąd zawzięty targ z jednej i z drugiej strony; wreszcie bracia (z wyjątkiem najstarszego) wstają i po jednemu z za stołu się wynoszą. Poczém wychodzi znów z izby na-dwór starosta (rozumie się: starosta kniezia, gdyż urzędowanie starosty knihyni kończy się wraz z chwilą przybycia pijmcy), zkad po krótkiej nieobecności powraca on z družbą, który skupowuje družkę starszą, gdy sam starosta skupowuje równocześnie družkę młodszą, t. j. obaj dają im po kilka szóstaków (podobnie, po długim także targu) na to, aby co rychlej opuściły knihinię. Otrzymawszy swą zapłatę, stawają družki na ławę w tém miejscu gdzie dotychczas siedziały, i skacząc na tej ławie śpiewają:

244.

Star-sza: 

Oj husacze	biłokrylyj,	a ty družbo	czornobréwyj,
oj ja ceho	sim rik ždala,	szobym z družbow	tancuwała.

Młodsza (na tęż samą nutę):

Oj husacze biłokrylyj,
ty starosto czornobréwyj;
oj ja ceho sim rik ždala,
bym z starostow tancuwała.

W tém chwytą nagle družba starszą a starosta młodszą družkę w pas, i wyciągnawszy obie przez stół na środek izby, tańczą z niemi czas krótki, poczém wychodzą wszyscy czworo na - dwór.

Po ich dopiero wyjściu, knieź, który dotychczas siedział na koniu, zsiada z niego. Lecz w tejże samej niemal chwili wskakuje na tego konia družba, a obkręciwszy się z nim po trzykroć w prawą stronę t. j. za słońcem, również zeń złazi. A wtedy bierze starosta z fury derewce i wprowadza kniezia i całą

pijmycę do sieni i izby w ten sposób, że wszyscy trzymają się go i siebie za końce chustek.

Na jednym i na drugim progu błogosławią przybyłego kniezia rodzice knihyni, a potem znowu po trzykroć przy stole, przy której to sposobności starosta kniezia za każdym obejściem na około stołu prosi tu o toż samo proszczy, które już kilkakrotnie tak u niej jak i u niego wygłaszanem było.

W chwili gdy starosta wprowadza pijmycu do chaty, dwaj domownicy we drzwiach stojący trzymają wysoko kołacz na chustce, tak, że starosta jak i wszyscy za nim idący towarzysze nachylić się dobrze muszą by przejść pod tym kołaczem. Poczém robi on znak krzyża ś. na jednych i drugich drzwiach derewcem które trzyma w rękę, gdy tymczasem inni z domowników ścielą werety pod nogi knieziowi jak i całej pijmycy, by ci idąc, po weretach już stapać mogli od siennego progu począwszy aż do samego stołu. Za wejściem kniezia do izby, knihyni patrzy nań przez ów kołacz, który on jej przedtém jako poklin już był przysłał przez starostę, i gdy starosta obwodzi pijmycu na około stołu, wstaje ona na nogi wraz z starszym bratem (który wciąż się przy niej znajduje) i pochyła się na stół, tak, że pijmyca po za nią go obchodzi.

Po trzykrotném pobłogosławieniu knieziowi ze strony rodziców knihyni, zdejmują ze stołu derewcę (drzewko weselne) knihyni, i wynoszą je do komory lub do drugiej izby, jeżeli takową gospodarz ma, a na to miejsce stawia starosta swoje drzewko wzięte z domu kniezia, i prowadzi pijmycę za stół (za skół) tak, aby knieź stanął obok knihyni. Ten téż, ujawszy ją za czoło przez chustkę, podnosi nachyloną ze stołu i całuje w usta, bratu zaś który się oddala, płaci za miejsce i sam je po nim zajmuje. Równocześnie zapala śwityłka świecę którą z sobą przyniosła, i przy której teraz pijmyci cała zasiadłszy, je wieszczę.

Po wieszczę śpiewa owa pijmyci pieśń:

245.

Leziely berwy berwinkowijj,—
 Starosto stasesenkyj [:]
 hołube sywesenkiy,
 wiwedy nas z chaty,
 my chozczem pohulaty [:]
 na dwi muzyki hraty!

Wtedy wyprowadza starosta pijmycę wraz z knihynią (pijmycu z knihyneń) na-dwór, gdzie tańczą, podczas gdy gospodarz starszych swoich gości uracza w izbie. Wreszcie, ubawiwszy się, daje pijmyci poznać chęć powrotu do domu.

Wtenczas to daje matka na stół wyprawę (winò) t. j. parę weret i poduszkę jedną lub dwie— na wiele ją stać. Poczém prowadzi znów Starosta młodą parę do błahosłownstwa, które zawsze w jednakowej odbywa się formie: prosi po trzykroć proszczy;— rodzice żegnają z chlebem i solą w rękę młodą parę na obu progach, gdy ją starosta wraz z pijmyceń na-dwór wywiedzie;— drużba wynosi wyprawę na furę;— knież pochwywszy knihynię, wrzuca ją na nią jakoby wyprawy tej dopełnienie, sam zaś siada na konia:— ktoś wreszcie z rodzeństwa (zwykle brat) towarzyszy knihyni aż do domu kniezia.

Gdy tu przybędą, rodzice jego wychodzą naprzeciw nim z wódką i chlebem, i częstują knihynię, która dziękując oddaje im zaraz przywiezione z sobą dary, jakimi są: dla ojca chustka lub kawał płótna, dla matki peremitka. Następnie Starosta wprowadza ich wraz z pijmycą do chaty, gdzie rodzice witają ich i przyjmują na obu progach chlebem i solą, i udzielają potém po trzykroć przy stole swego błogosławieństwa w formie jaka już kilkakrotnie była opisaną. Na tém kończą się prywodyny, czyli drugi dzień wesela.

Trzeciego dnia, rodzice knihyni posyłają, by ją z awywały, tylu do niej bojarów i tyle swach, ile ich było w pijmycy. Swachy te i bojarów zaopatrują w przynosi, t. j. dają każdej w poselstwie tem idącej osobie po parze kołaczów i dla wszystkich razem jeden wielki butel wódki. Ci przyszedłszy i stanąwszy przed domem rodziców kniezia, śpiewają tak długo, dopóki rodzice nie wyjdą z chaty przywitać ich, odebrać przynosi i do izby zaprosić. Do pieśni tych należą i następująca:

246.

Leziely berwy berwinkowiji,--
 Szezoż wy swatowe gijete? |:|
 cy wy zoloto wijete?
 Lyszyt-ko ho wijaty,
 wijił prokiw nas z chaty, |:|

chočem sĭ was pĕtaty [:]
 ta szo u was czuwaty? [:]
 czy naszeji husoczki ny wydaty?
 Oj naszi husoczka, taj Parasoczka
 doma buty ny chokiła.
 Oj doma buty taj ne chokiła,
 taj des uczera het potekiła.
 A my za new ślidom, ślidom,
 sudy biłeseńkym snihom.
 Oj bo naszi husoczka yz znakom
 zalekiła sudy z waszym husakom.

Goście, którzy się tu już zgromadzili nim nadeszli owi ludzie przysłani do jej z a w y c i a, skupiwszy się w sieni(ach) śpiwają naprzemian z tamtymi. Następnie tańczą tamci na-dworze a ci w sieni. Wreszcie wychodzą rodzice kniezia z wódką i z chlebem na próg. a poczestuwawszy przybyłych i odebrawszy od nich prynosy, proszą ich do chaty i do izby. Tu wszedłszy i powitawszy knihynię zawijają jej głowę w rąbek czyli peremitkę (z a w y w a j u t m o ł o d ũ w r u b ó k) sprawiony przez kniezia. Następnie, gdy knieziowi kazano wyjść z chaty, siadają dwie baby wraz z knihynią na oslin i nakrywają się prześcieradłem (sk à t e r t e w); skuteczniwszy to, przywołują znów kniezia i każą mu odgadywać, która z nich jest jego żoną. Jeśli nie odgadnie, to musi ją u nich wykupić; gdy odgadnie, kończy się ta scena na wzajemnych młodego małżeństwa całusach ¹⁾. Po niej, macza knihyni pokrajany kołacz w miodzie i rozdaje go po kawałku wszystkim obecnym, poczem uczują jeszcze czas niejaki i tańczą.

Nareszcie zabiérają się przysłani do odejścia, a rodzice zaopatrują ich w podobneż prynosy z jakimi tu przyszli i dają im nową flaszkę wódki, gdyż tamtą którą z sobą przynieśli,

¹⁾ Obacz: *Lud* Ser. II str. 44. Ser. V str. 58. Ser. IX str. 241. Ser. X str. 236, 246, 266, 282, 295. Ser. XI str. 66, 185.

W prowincyi Berry (we Francyi) przed rozpoczęciem uczytu weselnej, ściągają wszystkim kobietom z nóg trzewiki i pończohy, poczem każą im się poklaść przy sobie grzbietami i przykrywają je całe prześcieradłem lub chustami, z wyjątkiem obnażonych już stóp i łydek, po których nowożeniec odgadnąć winien swoją, inaczej bowiem, czekać jeszcze na nią musi przez 24 godzin (podług Puyat'a).

wypito przy zawiciu knihyni. Tak zaopatrzeni, odchodzą do jej rodziców, z kądem po doręczeniu prynosów i należytem jeszcze ugoszczeniu, rozchodzą się do domu, młoda zaś para idzie tegoż jeszcze dnia nad wieczorem do wiwodu do cerkwi, i na tem kończy się trzeci dzień wesela.

Czwartego dnia ma miejsce u jej rodziców uczta, zwana kołaczyny, na którą wraz z młodą parą i rodzicami kniezia schodzi się cała jej rodzina, jak niemniej i inni goście niekrewniacy, którzy do niej na wesele byli zaproszeni, a na której to uczcie perepywaje koždyj, szo chto może i chce, n. p. cielę, owcę, jagnię, prosię, zboże, konopie i t. d. w następujący sposób: Gdy się goście, jak zwykle na wesele, z prynosami zjedzą, i zasadzeni za stół zjedzą i wypiją co im podano, a wreszcie i potańczą, wtedy zastawiają znowu ową pownyci jaka miała miejsce w czasie zawodyn i prywodyn, z tą tylko różnicą, że teraz nikt już do pownyci nie prosi; więc każdy gość, acz niewezwany, przystępując do niej, powiada głośno, tak, żeby wszyscy to słyszeli: Ja tobi (imię knihyni, — lub wam, imiona obojga) to a to, n. p. telyczku perepywaju. I na tém kończy się czwarty dzień wesela, czyli kołaczyny.

Piątego dnia uczta w podobny sposób i u rodziców kniezia, z tą tylko różnicą, że na niej przepijają (perepywajut) swe dary ci znowu goście, którzy znajdowali się na weselu u niego wraz z jego rodziną. Uczta ta ma nazwę wid-jidyny (niby: od-jadanie).

Uczta ta zamyka dziś zwykle uroczystości weselne. Dawniej jednak, miała miejsce jedna jeszcze uczta, i to u rodziców knihyni, którą zwano perożiny, lecz ta obecnie, — zapewne z powodu niemałych wydatków jakie za sobą pociąga, — zaniechaną została.

W e s e l e.

VII.

Okolice Kołomyj.

1. **Nazurna.** Do dziewczki którą sobie upatrzył lub z którą się już zmówił, szle parobek, a raczej sz jego rodzina starostów (swatajut sia). Starosty wszedłszy do izby jej rodziców, zaczynają rzecz od zwykłych żartów, poczem ich goszczą, a ojcowie parobka i dziewczki w obec dwóch świadków wchodzą z sobą w umowę o wiano.

Nazajutrz idą już do księdza z kurami, które niosą zawsze w rękach. Ksiądz pyta ich się najprzód o pacierz. Jeżeli młodzi go umieją, to przyjmuje datek na zapowiedzi; a jeżeli nie, to wstrzymuje małżeństwo aż do przyszłego roku, albo (gdy względniejszy) kaze im przychodzić do siebie niby-to na naukę pacierza, a właściwie na robotę dłań kilkodniową w polu lub ogrodzie.

Po wyjściu z apowidy, robią przygotowania do wesela. W wilię ślubu robią umowę (to jest słowo) wtaki sposób. Zbiera parobek (kniaż) kilkunastu ludzi, i wraz z ojcem swym i matką prowadzi do ojca kniehnyni. Tu przybywszy, zasiadają przybyli rodzice za stół pod obrazami, a obok nich ich towarzysze. Wtenczas ojciec kniazia zapytuje się jej ojca, jaki ten swej córce daje posag, i odebrawszy jego odpowiedź, sam też oświadcza, jak wiele synowi oddaje majątku. Po tej umowie, oboje młodzi (mołodi) stawają na środku izby, podają sobie ręce, a rodzice im je przecinają, życząc pomyślności; wtedy całują się oboje w usta w przytomności rodziców. Następuje poczęstunek lub sutsze ugoszczenie, poczem rozchodzą się.

Tegoż samego jeszcze wieczora zaczynają się derewce. Położą na stół drzewko sosnowe, przy którym położą lub do którego parę piór gęsiich przyczepiąją. Wszakże dopiero nazajutrz kniehnynia, wstawszy bardzo rano, winna pójść i każdego krewnego prosić do derewcie, poczem przychodzą do jej chaty zaproszone niewiasty i dziewczęta. Ona zaś, wraz z dwiema družkami, tak samo jak i ona ubranemi, wyczekuje chwili gdy chodzić będzie po wsi, by spraszać ludzi ua wesele.

Tymczasem niewiasty i dziewczęta, biorą pióra gęsie (zwykle białe) i gwoździki (kwiatki) i przywiązują je nitką do każdej gałązki, różne przytém nucąc pieśni. Kończąc, przyczepiają na samym wierzchu derewcia pióra z ogona koguta, poczém piją, tańczą i śpiewają. Gdy się już w tém zlagodzą (załatwią), wyprowadzają młodą kniehynię wraz z druźbami na wieś. Nasamprzód idzie kniahynia, potém starsza druźka niosąca kołacze, które kniahynia rozdaje krewnym, lecz księdzu daje ich najmniej dwa. Wchodząc do chaty, mówi: Prosyly tato i mama i ja proszu szczobyste łaskawi pryjszly na rozkolipiny (inaczej: na husky). Potém zaczyna całować każdego, od najstarszego do najmniejszego, i otrzymuje zwykle po dwa powisma (przedziwo), które młodsza druźka zabiera i nosi pod pachą.

Młody zaś ma tylko jednego z sobą parobka, druźbę. Każdy z nich nosi nazwę kniazia i ma wianek na czapce baraniej; Młodemu nadto do wianka przyczepiają kilka szóstek (10-centówek). Oprócz wianków na czapkach, mają jeszcze obaj kniazio-wie w rękach trzepaczki (harapnyki). Chodzą oni czasami piechoto, częściej jednak jeżdżą konno, i nie zlążą z koni, lecz przybywszy przed każdą chatę, krzyczy zwykle druźba z konia za wrotami: Prosył pan mołodyj na słowo, taj ja proszu! Gdy ktoś na to wezwanie wyjdzie z chaty, mówi Młody: Prosyly tato i mama, taj ja proszu szczobyste buly łaskawi pryjity na wesele! (a dzieciom mówi: na husky).

Wieczorem dopiéro wracają oboje Młodzi z asystentami, każde do swojej chaty. Wtenczas-to rozpoczynają się husky, to jest schodzi się młodzież wiejska na zabawę. Jedni tańczą w chacie lub w sieniach, drudzy wyprawiają rozmaite sztuki i figle, ci smarują się sadzą z kominia, tamci chwytają się w ciemności, targają za włosy, inni wreszcie zacierają do gąsiorków lub flaszek z wódką, by nie pominąć sposobności upicia się. Po dosyć długich tego rodzaju rozrywkach, bierze Młoda parę kołaczy, flaszkę wódki i kieliszek, i chodząc pomiędzy czeladzią, częstuje ją i rozdaje kawały kołacza. Nareszcie chwytą ją zwykle brat za rękę po jednej stronie, gdy za drugą rękę chwytają obie druźki, do których przyczepiają się inni, i tak zachodzą za stół, który obchodzą w koło po trzykroć, ze śpiewami. Poczém siada Młoda za stół pod obrami. I wtedy brat (lub jego zastępca) usiadłszy przy niej, wywołuje każdego po imieniu, od ojca po-

cząwszy aż do najmłodszego dziecka: Tatu prosyt pani-mołoda (zaś w chacie Młodego: pan-mołodyy) na poczésny taj ja proszu!, a gdy powołany nie przychodzi prędko, to powtarza: Prosynt pan-mołodyy na poczésny, taj ja proszu, stawty sie, ne baw-ty sie, nynki v nas, zaŭtra ŭ was i t. p. Na stole stoi obok derewcia fiaszka z wódką i półmisek zamiast tacy na pieniądze. Kniaghynia czyli Młoda trzyma kieliszek. wywoływacz zaś za zbliżeniem się powołanego chwyta za fiaszkę i nalewa ów kieliszek, który wezwany uczestnik odbiera od kniadyni przez swą chustkę, to jest obwinąwszy pierwej nią dłoń swoją. Wtedy pije, a wszyscy krzyczą: Wiwat! naj żyje nasz! mołoda! czasami przy wystrzałach. Po wychyleniu, oddaje on kieliszek knieghyni (również przez chustkę) i rzuca kilka lub kilkanaście centów na półmisek. Gdy już wszyscy powołani zostali, wychodzi młodzież do sieni, gdzie się jeszcze parę godzin bawią tańcami.

Nazajutrz zbierają się tak Młody jak i Młoda, każde od siebie, pójść do cerkwi. Na czele postępują muzykanci, potem Młoda (lub Młody), a za nimi ich orszaki śpiewając i plaskając w dłonie. Po nabożeństwie przystępują do ślubu. Podczas tego aktu, dwoje kumów trzymają po za plecami oblubieńców stojąc, zapalone świece, i to zwykle mężczyzna dla Mołodi a kobieta dla Mołodoho. Po ślubie wracają znów, każde do swojego domu.

Nim atoli wejdą do chaty, zatrzymują się przede drzwiami, dopóki w chacie nie złagodzą się (przygotują na przyjęcie) rodzice, którzy pozostali w domu. Więc bierze ojciec i matka po dwoje bochenków chleba i po jednej topce soli; z tym chlebem i solą wychodzą do sieni i na dwór; tu biorą się z Młodą za ręce i wraz z nią (podobnie jak i z Młodym jego rodzice) wchodzą napowrót do izby, postępując po kawale długim płótna od pierwszego progu siennego aż do samego stołu w izbie rozścielonym, jak tylko Młoda (lub Młody) z rodzicami próg przestąpił. Na progu siennym kładzie ojciec a po nim matka bochen chleba i sól na głowę Młodej (lub Młodego), toż samo czynią i na drugim progu. W izbie obchodzą tak stół trzy razy naokoło, potem siadają za stół, a Młoda zawsze siada pod obrazami. Stół ten zastawiony już jadłem; rozpoczyna się więc objad, przy którym, jak zwykle, wesołość wzrasta a z nią koncepta i śpiewki

słyszeć się dają. Po obiedzie zabawiają się w różny sposób; jedni tańczą, drudzy gawędzą przy flasce, inni oddalają się by znów powrócić później. Lecz wówczas nie przychodzą już z próżnemi rękoma. Mężczyźni też przynoszą zwykle z sobą flaszkę z wódką, a kobiety misę mąki kukurudzianej, na wierzchu której leży kołacz i czworo jaj.

Wieczorem kniaź zbiera u siebie towarzyszy, zwanych wówczas bujarami, czasami do 30 ludzi, i zaprzęga dwie fury; na jedną z nich siadają kobiety (swaszki) i dziewczyna, zwykle siostra kniazia, zwana swityłka. Swaszki biorą z sobą z chaty derewce. Druga fura jedzie za pierwszą ze skarbami czyli majątkiem, inaczej: z posagiem lub wianem (winem) kniahyni. Poprzedzają orszak obaj kniazie na koniach, za któremi idą muzyka, fura i bójary. Przybywszy przed wrota kniahyni, zastają je zamkniętymi, a żadne kołatania i prośby o wpuszczenie nie pomagają. Wtenczas starosty szlą przez posła jeden kołacz od ojca kniahyni, a bujaré tymczasem śpiewają pieśni z prośbą aby ich wpuszczono, gdyż zimno na dworze, i już prawie pomarзли. Po pierwszym szlą drugi kołacz, a nareszcie i trzeci. Za trzecim, otwierają się im wrota, i wtenczas strzela, kto tylko ma w ręku pistolet. Kniezie i inni zsiadają z konia, łapają się za ręce z bojarami i zachodzą do chaty. W izbie siedzi za stołem kniahyni z družkami i z bratem. Bójaré zaś z kniazem obchodzą stół trzy razy. Za trzecim razem kniaź, nadszedłszy ku miejscu gdzie siedzi kniahyni, chce przy niej usiąść, ale go brat nie dopuszcza, dopóki mu za nią nie zapłaci pieniędzmi lub podarunkiem jej nie wykupi. Targ trwa czas jakiś; wreszcie go dobijają, kniaź płaci a brat wyskakuje z za stoła a z nim wychodzą też i družki. Gdy kniaź już przy niej, dają przekąskę i napitek.

Po niejakiem czasie wychodzą z za stoła. Družba, który ma zadanie podstrzydz warkocza kniahyni (czyli jak mówią: podstrzydz kniahynię) musi się dobrze z tém uwinąć, bo kniahyni zwykła wtedy płakać z żalu, narzekać, że dom rodzicielski ma opuścić, a czasem ucieka i chowa się do komory lub gdziekolwiek. Gdy już wyniosą na dwór werety i poduszki, wtedy musi znów družba uważać, aby jak najprędzej położył na poduszki harapnik. Gdyby tego nie uczynił, to siada na poduszkach ktoś

z gości, od którego, by się ustąpił, wykupić się trzeba kilkudziesięciu centami.

Koło chaty stawiają stół i ławkę. Na stół kładną chleb i sól a na ławce zasiadają rodzice kniahyni. Oboje zaś nowożeńcy stoją obok nich. Wtedy zaczyna jeden z bujarów prawić kazanie, które ma nazwę *proszczy*. Po wygłoszeniu go, książ i kniahyni całują ojca jej i matkę najprzód w twarz (usta), potem w ręce, kolana i nogi. Poczém kaznodzieja powie drugi raz swe *proszczy*, całowania powtarzają się jak wprzódy, — co wszystko i po raz trzeci ma miejsce. Następnie bierze jej ojciec kieliszek i nalawszy wódki pije do syna (t. j. kniazia), książ pije do kniahyni, kniahynia do mamy, poczém żegna się młoda mężatka z całym domem, całuje czeladź i siada na furę, na której umieszczono już pościel. Siada ona tu na dwie poduszki, trzecią zaś kładzie zwykle na głowę, by uniknąć razów kniazia i drużby, którzy przed wyruszeniem z domu objeżdżając konno furę trzy razy, smarują harapnikami po głowie kniahyni, ucząc ją zawczasu by się męża bała, była podległą i t. p.

Gdy przyjadą z kniahynią do ojca kniaziewego, idą oboje Młodzi za stół, zastawiony napitkiem i jadłem, które pożywają. Potém rozplatają kniahynię

Rodzice zaś kniahyni zbierają się także i jadą z ludźmi do swata na *propij*. Znaczy to, iż każdy z gospodarzy goszczących daje Młodym (czyli przepija) jagnię lub co innego n. p. prosię, cielę, zboże i t. p. Kobiety zaś *perepywajut peremitky*, czyli ubranie niewieście na głowę. Odbywa się to do późnej nocy, wśród tańca, śpiewu i uctowania.

Czwartego dnia idą z Młodą do wiwodu do cerkwi. Po wywodzie, idzie od jej ojca kilkóch mężczyzn i kobiet do kniahyni i tam ją zawijają (zawywajut u *peremitku*). Tegoż samego dnia idą Młodzi do jej ojca i zasiadają za stół. Wtenczas krają na drobne kawałki kołaczki, które książ, umaczawszy je w stojącym na stole na półmisku miodzie, rozdaje wszystkim po kolei.

Oprócz tego pieczą także na wesele i *korowaj*, który rozdają na *propoju*. Robią go w następujący sposób: Rozciągają na stole pszenne ciasto kawał, który bywa wazki a długi, potem przecinają ciasto do połowy w szerz; dalej, biorą kilkadziesiąt małych *pręcików* na 1 dm. (decimetr) długich, i ciasto

to owijają około każdego pręcika. Poczém kładą korowaj do pieca, i wyciągnawszy zeń gdy się upiecze, złocą u wierzchu pozłotką.

2. Kornicz. Weselne ładkanie, gdy kołacz przynoszą do dworu.

247.

Naszi móloda jak kalynocska, my do pa - na ji - dem(o) my do pa -
na ji - dem(o) i kola - csi ne - sem(o) na pané móloda
gii na koni cogo - wyji.

Przy wiciu wieńca: (W Korniczu ma Młoda idąc do ślubu na głowie wianek z barwinku, a w nim znów jakoby kółeczko z czosnku uplecione).

248.

Naszi móloda jak kaly-nocka oj chodyła móloda - deń - ka weś tyi deń
sposzowała po żinocz - ci na ces deń

Uszyjżeż mene winoczok na prebir.
A ja budu w tim winoczku chodyty
swoji mamei podwiroczka zolotyty.

249.

- Oj z za hory, z za wysokoji,
zlszly try zirnyci,—
a z za dolyny, z za hlibokoji,
iszly try ridni sestryci.

2. Oj odna-ż ide, birwinok nese,
a druha-ż ide, czisnyczok nese,
a tretia-ż ide, szowereczok [je-
winoczok szyje; (dwab) nese
czetwerta ide,— ihołki nese.

250.

1. Ubyta dorożeczka — do Lwowa,
obsadzona wynohradom — do koła.
A stehła móloda panna — taj zasnula.
Pryjszov jeji diedek (ojeiec)— (ona) ne czula.
Oj urubav by ja wynohradu — né wmiju,
oj óbudzev by ja mólodeńku — né śmiju.
2. Ubyta dorożeczka — do Lwowa
obsadzona wynohradom — do koła.
A stehła mólodeńka,— zasnula.
Pryjszov do neji jej myleńkij — uczula.
A ja utnu wynohradu — bo ũmiju,
a ja zbudžu mólodeńku — bo śmiju.

3. **Dzurkow.** W wilię ślubu korowajczynkie (kobiety do korowaja) siadają na około stołu. Matka kładzie na stół rzeszoto z zilem (barwinkiem) na kołaczku w rzeszocie umieszczonym, i prosi niewiast: Moje korowajczynkie, proszu na to zilè, abyste byly łaskawi moji doczci winok uplety! Brat przynosi znów derewce, i prosi by je ubrały dziewczki. Korowajczynkie biorą ziele w ręce i śpiewają:

Dajte matinko uhołku — i nétoeczku szołku
zacziety winoczok.

Gdy przed pójsciem Młodych do ślubu, rodzice zasiedą z kołaczami i ich błogosławią, śpiewają:

251.

Nej ka - lynka si lo - myt, nej ka - lynka si lomyt,
mólodeń - ka si klonyt.

Witecwy matinońci [:],
wsi swoji rodynońci.

Z cerkwi wróciwszy, swazki przed progiem:

252.

Hoja matinko hoja Hoja matinko hoja a bo wieś ja ne
twoja, bo wieś ja toho pana szczom z nym ja ślub brała.

Czomu matinko ne wychodzysz,
czomu si nas ne spytajesz,
cy harazd my hostyly?
Oj harazd matinko, harazd,
budé zietenko zaraz.

4. **Piadyki.** Po uwiciu wianków i przystrojeniu derewcy, wychodzą na podwórze tańczyć. Po tańcach wracają do chaty i siadają na posah. Wtedy siada ojciec z matką na ławie uścielonej koło stołu i błogosławi knihynię. Poczém tańczą jeszcze na dworzu i rozchodzą się.

Na drugi dzień, knież od siebie, a knihyni z dwiema družkami i bratem rodzonym (lub przybranym) od siebie, idą do ślubu, który biorą zaraz po nabożeństwie, poczém wracają do domu.

Po obiedzie, ku wieczorowi, jedzie knież ze swoim towarzystwem do Młodej, aby ją przywieść do domu. Gdy przyjedzie, przyjmują go zrazu jakoby gościa. Winien on brata lub braci skupić który usiadł przy knihyni, i zająć jego miejsce. Braciom zwykle daje po nożu i po kilka szóstek. Gdy wyjdą z za stołu, częstują gości, a oni perepywają im perepijszczynu⁴⁾. Potém knież z swemi, z knihynią i jej wyprawą odjeżdża do swego domu.

Na trzeci dzień idą kobiety z domu knihyni do kniezi(a), i zawijają Młodą w rańtuch, poczém idą do cerkwi do wyvodu. Wróciwszy robią hostynę (ugoszczenie) i rozchodzą się.

⁴⁾ Perepijszczyna, jest zboże do przepicia przeznaczone. Każdy z gospodarzy perepywaje n. p. ówierć żyta, albo kukurudzy, jęczmienia, lub kartofli.

W kilka dni po weselu chodzi jeszcze knieź i knihyni po wsi, znosząc do domu zyskaną od gospodarzy perepijszczynu.

Porównyując z sobą opisy obrzędów weselnych, wszędzie niemal w jednakowy odbywających się sposób, dostrzegamy jednak w szczegółach małe różnice, tyżące się już to samego ceremoniału, już czasu jego odbycia. Słusznie też, starał się L. Wajgel (w *Rysie m. Kołomyi* str. 91) różnice te uwydatnić, dając opis, acz krótki, obrzędów weselnych z kilku miejsc okolicy Kołomyi pozbieranych (z Nazurny, Oskresiniec, Piadyk, Szeparowiec i t. d.) w tych słowach:

„Wesele zaczyna się zwykle w Poniedziałek, w Środę lub Sobotę. Gdy ojcowie państwa-młodych w obec starostów pogodzą się o wiano, jakie swym dzieciom dadzą, idą do księdza dać na zapowiedź. Gdy nowożeńcy umieją pacierz, przyjmuje ksiądz na zapowiedzi i wygłasza je. Po zapowiedziach, wieczorem przed dniem wesela, schodzą się dziewczęta i parobcy do panny-młodej (knihyni); ta z dwiema družkami, počawszy od księdza, chodzi po chałupach i zaprasza na wesele. W każdej chałupie dostaje jedno lub dwa powisma (przedzy), które niesie družka starsza.— Tak samo czyni w ten dzień pan-młody (kniaź) w towarzystwie jednego družby, a zapraszając krewnych i znajomych na wesele, mówi: Prosyły tato taj mama (albo, gdy nie ma rodziców, to wymienia stryja i stryjny lub innych krewnych) i ja proszu. abyście były łaskawi na wesile przyty, na chlib, na sil, na szczo nas Boh spomih, prosym, bud'te łaskawi!— i całuje obecnych w chacie.“

„Wieczorem kniaź i knihyni powracają do domu panny-młodej. Tu się schodzą dziewczęta, kobiety i parobcy, tańczą i śpiewaia:

253.

Matuneczko lubko,— uwychaj-że sia chutko,
bo my sia uwychały, — wsem seło zwojowały.

Potém zasiadają w około stołu i ubierają drzewko (dewce, t. j. wierzchołek jodły) piórami gęsiemi, kaczeimi i rozmaitemi ziołami, a na wierzch przywiązują pióra z ogona koguta, przyczém ładkają rozmaite pieśni, a między temi śpiewają parobcy:

254.

Obacz nr. 127. 147. 161. 252.

Oj błahostwy Boże — i otec i maty
swojemu dytłaty — winoczek zaczynaty.

Z drugiej strony znowu dziewczęta śpiewają:

Oj błahostwin synku — w szczęśliwym hodyнку
otec i maty — swojemu dytłaty.

Tymczasem przygotowują kniaź i družba wódkę i przekąskę. Po uwiciu drzewka, wychodzą z po-za stołu i tańczą.

„W Nazurnie pierwej wiją drzewko, a państwo-młodzi dopiero potem spraszają na wesele czyli jak tu nazywają na rozkolipyny lub husky. Kniaź zaś z družbą jadą upraszać zwykle na koniach, i wtedy nie zlążą z koni, lecz družba krzyczy przed chałupą: Prosył pan mołodyj na słowo taj i ja proszu! Na to, ktoś z chaty wychodzi, a pan-młody wtedy mówi: Prosyły tato i mama taj i ja proszu, abyste były łaskawi pryjty na husky.“

„Potem zbierają się goście u kniazia, gra muzyka, a starosta wprowadza kniazia do chaty ojca na posah. To jest: siada ojciec i matka kniazia przed stołem i trzymają chleb i sól, a kniaź przed nimi stoi. Wtedy starosta ma przedmowę do kniazia (proszczy), a po przedmowie całuje nowożeniec ojca i matkę w twarz, ręce i nogi trzy razy.“

„W Nazurnie te proszczy odbywa się wtenczas, gdy kniaź zabiera knihinię z sobą do domu.“

„Po tej ceremonii muzyka gra, a starosta i kniaź śpiewają zwykle:

255.

Obacz nr. 114.

A daj Boże dobryj czas,
jak u ludej tak u nas i t. d.

Potem siada starosta koło pana-młodego i woła począwszy od ojca aż do najmłodszego po imieniu, n. p. Tatu! tatu! prosył pan mołodyj i ja proszu do poczesnoho. Ojciec i każdy powołany obwija rękę chustką i pije wódkę, którą mu kniaź podaje, a wypiwszy rzuca pieniądze na talerz na poczesne.“

„Po poczesném idzie stałosta i kniaź z gośćmi do knihyni, gdzie odbywa się posah i poczesne podobnie jak u kniazia, poczem bawią się i rozchodzą do domu.“

„Na drugi dzień idą państwo-młodzi na czele z muzyką do cerkwi, a po ślubie wracają do domu. Przed chatą czekają i śpiewają, aż wyjdzie z domu ojciec z drzewkiem, a matka z krewnymi witają nowożeńców chlebem i solą u każdego progu. Ojciec potem pije do kniazia i błogosławi go. Gdy wchodzi państwo-młodzi do izby, rzucają czasem ze strychu ziarna żyta lub pszenicy, a od progu aż do izby wyścielona jest podłoga płótnem. Potem Młodzi obchodzą stół trzy razy i knihyni siada na pierwszym miejscu pod obrazami z bratem lub jakim krewnym do objadu. Podczas objadu przychodzi kniaź, zostaje przyjmowany jako gość i musi żonę od brata wykupić, co zwykle skutecznia kilkadziesiąt centami lub prezentem.“

„W Piadykach daje kniaź w prezencie zwykle nóż.“

„Po obiedzie zabiera kniaź knihynią już do swego domu (zbywająt się żinky), przyczem goście śpiewają, klaskają w dłonie, inni krzyczą: wiwat! a inni nawet strzelają.“

„W Szeparowcach przed odejściem z kniazem zawiązują pannę-młodą w rańtuch i wtedy siada ona wraz z innymi kobietami (swachy) również tak zawiniętymi przy stole, i wszystkie zakrywają sobie twarze. Przyprawdają potem kniazia, aby wybrał sobie żonę, a gdy ją wybierze, (co zawsze zgadnie, gdyż mu ludzie pokażą), całuje i bierze ją do swego domu.“

„W Piadykach dopiero na drugi dzień przychodzą kobiety do knihyni, która już jest w domie pana-młodego, zawijają Młodą w rańtuch i idą do wyvodu.“

„W Nazurnie to zbywanie się żinky odbywa się więcej uroczyscie. Do obiadu przyjeżdża kniaź niekiedy z 30 parobkami na koniach (tak zwanemi bojarami). A gdy przyjadą przed dom knihyni, zwykle zamykają prędko wrota przed nimi. Wtedy ślą jeden kołacz przez posła do ojca knihyni a bojary tymczasem śpiewają:

256.

Obacz nr. 129.

Swatoczku hołuboczku — puszkaj nas do domoczku,
koni nam popitniły, — my sami zhołodniły.

Potem ślą drugi, a następnie trzeci kołacz. Teraz puszcza ją ich do chaty, obchodzą stół trzy razy, a gdy trzeci raz kniaź koło knihyni przechodzi, musi ją od brata wykupić, poczem jeszcze jedzą i piją. Po uczcie wstają, idą na dwór i następują znane (proszczy). Potem pakują wiano (wyprawę) panny-młodej na

jedną furę, na drugą siadają swaszki z drzewkiem. Kniyhyni gdy siada na swoje wiano, owija się jedną poduszką, gdyż nim wyruszą w drogę, bojary z harapami objeżdżają fury i biją pannę młodą, aby się męża bała. Potém fury objeżdżają jeszcze raz dóm trzy razy i ruszają w drogę do kniazia. Inni goście idą za nimi pieszo. Gdy przyjadą do domu kniazia, zsiadają i znowu goszczą się.“

„Nadmienić tu muszę, iż przy końcu wesela, zwykle przed wyjazdem kniyhyni do kniazia, odbywają propij czyli perepywajut perepijszczynu, to jest: każdy gość obiecuje dać nowożeńcom jakiś prezent: albo zboże, albo owcę, barana, prosię lub cielę, a za to zostają na drogę jeszcze dobrze ugoszczeni.“

„Dnia czwartego po weselu w Nazurnie przychodzą kobiety i gospodarze do domu nowożeńców, a zawińawszy kniyhynią w peremitkę, idą do wyvodu. Po wywodzie powracają do domu ojca kniyhyni, siadają za stół, a wtedy kniaź kraje kołacz albo korowaj ubrany pozłotką na kawałki, macza w miodzie i podaje gościom; potém jedzą jeszcze i bawią się do wieczora.“

„Po skończoném weselu, kniaź i kniyhyni chodzą po wsi (w Piadykach i t. d.) i znoszą do domu perepijszczynu.“

W e s e l e.

VIII.

Wacław z Oleska następujące daje pieśni weselne z Kłomyjskiego:

Przy rozplataniu kosy śpiewają (obacz nr. 240):

257.

Oj brat sestrzyczku rozplitaw,
piđ stił kosońku nametaw:
Oto sestrzyczko za toje,
ne plety kosoczki we troje.

Gdy ojciec syna do Młodej wysyła (obacz nr. 212):

258.

Otec syna wyrizyje, (wyrządza, wyprawia)
wyrizyje, nakazuje:

Ta ne każy synku
testewy wsiu prawdu,
bo test tobi ne bateczko.

Gdy družbowie z Młodym do Młodej idą (po ślubie):

259.

- | | |
|--|---|
| 1. Powiw witer po hory,
pryjszow mołodyj z wijny.
Oj de stane, zemla fane,
kuda hlanc, trawa wjane. | 2. A każe Lwiw rozbywaty
koroliwnu dobywaty.
Oj mołodyj ty neboże,
niaj ti Hospod dopomoże,
koroliwna ne twoja riwna. |
|--|---|

Przyszedłszy z podarunkami do Młodej (Żeg. Pauli *Pieśni*
I. r. I. 129):

260.

Chwałyła se knihynia,
szo je dariw skrynia.
Chyba jich ne majete,
szo nam jich ne dajete.

Družki prowadzą Młodą za stół (obacz nr. 139. 244. 246):

261.

A letily bily husy ezerez sad,
a czes tobi Mariczko na posah!
A szczoż wam bily husy do toho,
do luboho posahu moho;
je ũ mene baticzko,
do moho posażeczku.

Podczas gdy Młoda (sprzedana już Młodemu) za stołem
siedzi i niby śpi, położywszy głowę na stole, śpiewają (obacz
nr. 192. 250):

262.

1. Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad.
Chodyt koło neho Mariczka,
chodyt taj zasnula.
A jdě tuda baticzko:
a włomywby ja toho wynohradu,
ta ne wmiju;
a zbudywby ja Mariczku,
ta ne śmiju.
2. Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad.
Chodyt koło neho Mariczka,
chodyt taj zasnula.

A jde tuda myleńkij,
wynohrad łomaty wmije,
Marieczku zbudyty śmije.

Gdy brat siostrę już sprzedał (obacz nr. 177):

263.

Oj tatar bratezyk, tatar,
prodaw sestru za talar;
rusu kosu za szestok
a bile łyeczko takij-tak.

Do ślubu śpiewają:

264.

Korszów, Żuków.



1. A w nedilu rano
more si rozilhralo.
A ne more toto hraje,
ale sonce si kupaje.
Mołodyj potapaje,
ta na Mołodu pokrykaje:

2. Mołodeczko, hołubeczko,
ratuj mene z more!
Ta ne moja tota wola,
ratowaty tebe z mora;
ani czowna, ani wesła,
wse bura widnesła.

Idąc do ślubu:

265.

1. A my w cerkwy buły,
szczosme tam wydily:
dwa wińci — na stinci,
mołodym na hołowci.
2. A pope, pope, bat'ko nasz,
a pope jich izwińcziaw,
dwoje dity z myży nas:
odno detiatko Marieczku,
a druhe Wasylko.
3. A djakujem' popoczkowy,
swomu baticzkowy,
szo nas ne zabawyw,
ne bohato w nas prawyw,
lesz żowtoho czerwonoho
wid pana mołodoho.

Oddając Młodą Młodemu (obacz nr. 120):

266.

Na kałynoczei
dwi jahodoczei;
błohosławy Boże!

I otec i maty,
swojemu detiaty,
na postil zasidajut.

267.

Amberi, matinoczko, amberi,
wywywaj rańtuszok z papeři!

Żuryła si maty
czym zietia winowaty?

Daty zietewy, daty
sto korow z telaty,
sto poduszok imchowych
sto czerwonych hotowych.

Przyprowadziwszy Młodą do Młodego (obacz nr. 207):

268.

1. Szczoż my tobi prywily,
wyjdy maticzko, pohlany:
cy kałynoczku, cy małynoczku,
cy mołodu newistoczku?
2. A de kałyna stieta,
tam mołodeńka wzieta,
wid witecia, wid maty,
do mołodoho chaty;
wid welykoho rodu,
do bohačkoho domu.

Žeg. Pauli *Pieśni l. rus. I. str. 123.*

W e s e l e.

IX.

Ładkania czyli Pieśni weselne z okolic Kołomyi, Śniatynia¹⁾.

W Sobotę wieczorem, w przeddzień (w williję) wesela (obacz nr. 110. 146. 211):

269.

- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Leżały berwy berwinkowyi:
błahosłowy, Boże,
i Ty, Bożaja Maty,
derewce ubyraty. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Rajsakoje derowenko
pered rajom stojało,
ta w raj sia pochylało,
ta-j syłno zacwytało. |
|--|---|

¹⁾ Niektóre z nich podaje w odmianach (waryantach), jak wyżej, Wacław z Oleska; większą zaś liczbę Gołowacki w czasopiśmie ross. *Cztienia*, Moskwa 1864 r., część II, str. 100.— Zdaje się, jakoby w spisywaniu ich nie wszędzie zachowano należyty porządek następstwa.

270.

Obacz nr. 112.

Oj winku mij, winku,
z chreszczatoho barwinku,
kupowała'm ti(a) w rynku,
zamykala'm ti(a) w skryнку,

w subotu na hodyнку,
w nedilu na wsiu dnyнку,
w ponedilczyk do objidecyk,
a wywtorok ta-j na kilok (kołek).

Žeg. Pauli *Pieśni l. rus. I.* str. 122.

271.

1. W horodeczku winczakim (winczatym)
w berwenoczku chreszczakim,
tam nasza mołoda winki plete.
2. Wyjszov jej batenko, ta-j krycze:
Chody-ż ty, moja doniu, do chaty,
czės tobi na posah sidaty! —
3. Postelit kołodroczku, ja wyjdu,
błahosłowy, otec, maty, ja siadu!

272.

Obacz nr. 216.

Oj letiła zazuleńka czerez sad:
czės tobi, Maruseńko, na posah! —
A szczo-ż tobi, hołubońko, do toho,
do mojeho posażenku luboho?
Je ũ mene otec, maty, do toho,
do mojeho posażenku luboho!

273.

Obacz nr. 121, 213, 251.

Kalynoczka sia tomyt:
Mołoda sia kłonyt
otcewy, matinońci,
najmenszyj detynońci,
szczo ij z małeńku hodowały,
szczo ij posażenku doczekały.

274.

Zołotoje perenko z stinki (ściany):
Mołodaja Marusia poklyn (pokłon) bje,
pered swoim batenkom z nyżeńka,
szczo ji wihódowav z małeńka.

275.

Obacz nr. 238.

1. Oj hraj, konyku, ta-j w sidli!
czastuj bratczyky vse w povni! [pełną
2. Oj bilaja ryboczka hrała, (czarką)
zołoty peroczka mała.

Obacz nr. 140.

3. Woźmy, mołoda, pownoczku,
poczastuj swoju rodynoczku!

4. Rode-ż mij, rode,
daruj-że mia dobre,
szczo by'm sia harazd mała,
i wam diakowała!

276.

Obacz nr. 116.

1. Leżały berwy berwinkowyi: 2. Składajcie na ezobitki,
Hadajcie, batenku, hadajcie, na zołoty pidkiwki,
mołodyj na ezobitki składajcie. szczo by ezobitki rypily,
a pidkiwoczki dzwenily.

277.

Pławała czaszeńka po wyni:
Czastuj-że ty, Marysiu, wsę w povni,
szczo by twoja povnońka povneńka (pełna miska)
szczo by twoja hołoweńka weseleńka!

Družki z Starostą wynoszą namitkę czy peremitkę, (na-rzutkę, chustę, zawój mężatki) na talerzu, a Młoda obdarza ich koszulą dla Młodego (obacz nr. 118):

278.

Perszyj pisly (posłowie) pryjszly:
dajcie im pywa pyty,
szczo by umily howoryty!
dajcie-ż im chliba jisty,
aby wmily (umieli) widpowisty!

Podczas ubierania derewca:

279.

Kolesom, kolesom w horu sonce idę:
w naszym Maruny raj sia wje.
Maruseńko, diwońko!
chto-ż tobi toj raj dav? —
Dav meni Bih i batenko mij.

280.

Do nas, Bożeńku, do nas!
a u nas teper harazd,
i ty, Bożaja Maty,
wstupaj-że nam do chaty!

Budesz nam pomahaty
derewce zbyraty,
wsima piat'ma palciami ¹⁾,
szostoju dołoneju (dłonią)
szczo by z dobroju doleju (dola)!

¹⁾ Obacz wyrażenie: *Lud* Ser. VII str. 126 (Nasiężrał), Ser. XV, str. 66.

W Niedzielę rano, gdy rozplatają kosę (warkocz) kniahyni (obacz nr. 240):

281.

Leżały berwa berwinkowyi:
ta ne dzwyn dzwonyt,
po nowych sinech Marusia chodyt,
ta rusu kosu czeszé,
ta-j na stolyczok mceze:
Na-ż tobi, mij batenku,
za twoje koheancúko!

282.

Obacz nr. 257.

Bratezyk sestryczku rozplitav:
de wiu jój uplitoczki podiwav (podział)?
Ponis do mista, ne prodav,
prynis do domu, porubav,
po pid stił, pid ławy pometav.
To tobi, sestryczko, za toje,
ne plety kosy u troje,
zaplety jéji w batożok (batożek)
pid bileńkyj rantuszok!

Gdy ojciec Młodej wianek na głowę nadziewa: ¹⁾

283.

Ne paporot' pade,	Rozszyjnuly sia osy,
otec winok klade,	pokotyly sia slozy,
biłymi ruczeńkami,	z blyzka sia kłaniajuczy,
dribnymi słozonkami.	ótcowi, makinonci diakujuczy.

Gdy kniaź targując kupuje kosę od brata kniahyni (obacz nr. 177. 263):

284.

Oj Tatar bratezyk, Tatar
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szestak,
biłe łyeczko taki i tak.

W drodze, gdy kniahynię wiozą do wińca (ślubu):

285.

Za worotonki bystry rieczeńki	z swojimi družyczkami,
za nowymi ławoczkami,	a protyw neji matenka jei
tuda-ż mi iszła Marusenka pyszna	z povnymi povnonkami:

¹⁾ Chyba wyjątkowo miewa to miejsce; najczęściej czynią to kobiety.

Diakuju tobi, moja matinko!
 nikoly meni twoji pownoŋki pyty,
 pryjszła kartoŋka wid mołodoho,
 szczyby do szluby ity! —

286.

Obacz nr. 264.

More sia rozihrało.
 Ne more toto hraje,
 mołoděnka potapaje,
 na batenka poklykaje:
 Podaj meni biłu ruczku,
 oj bateczku hołuboczku!

Oj na! tobi biłu ruczku,
 oj na! tobi, baťku, obi,
 wykupy mene z moria! —
 Ne moja, doniu, wola,
 wykupyty tebe z moria,
 mołodoho Pawłoŋka wola,
 wykupyty tebe z moria.

287.

Obacz nr. 234.

Łetiat hałoczki — a w try riadoczki,
 zazulenka na peredi:
 a idut diwoeczki — u try riadoczki,
 mołoda na sam pered.
 A wsi hałoczki — po łuhach siły,
 a zazulka na kałynu;
 a wsi diwoeczki — po ławach siły,
 Maruseŋka za stołem na posazi.

W poblizu cerkwi (obacz nr. 265):

288.

Oj pope, pope, baťku nasz,
 otwory cerkow protyw nas!
 Ne budeš winczaty wsich nas,
 lysz dwoje ditoczok z nas.

Po wieńczaniu (ślubie) zaszedłszy za cerkiew (obacz nr. 265):

289.

Diakujem popoŋkowi,
 jak ridnomu batenkowi,
 szczo ne mnoho nas bawyv,
 szczo szwydeŋko nam szlub dav.

W drodze do domu (obacz nr. 191):

290.

Oj u mori na kameni,
 tam stojalo dwa anhely,
 stojaly, howoryly,
 z kim koho rozluczily,
 Maryseŋku ta-j z swoim batenkom.

Gdy przyjdą, przed domem (obacz nr. 125):

291.

Raduj się matinko!
zwieczane dytiatko,
nie odno, ale dwoje,
teper twoji oboje.

292.

Obacz nr. 126. 213.

Wpadu ja łastiwonkoju
pered swojeju matinkoju:
Oj mamko-ż ty moja,
a teper' ja wże nie twoja,
bo ja wże toho pana,
szczo ja z nim szlub brała!

Jadąc po kniahynię, śpiewają po drodze:

293.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Wyjichaly bojare
z temnoho lisa na pole,
uzdrily wony ta-j zobaczyly,
szczo tam styrtu sina stojt:
Starosta kaže: To cerkow!—
A družba kaže: Irszezim sia!—
A swachy kažut: Stijte, pohodit!
to styrtu sina stojt!</p> | <p>2. Wyjichaly bojare
z temnoho lisa na pole,
uzdrily wony ta-j zobaczyly,
szczo ide cap z borodoju.
Starosta kaže, szczo: To pip!—
A družba kaže: klakajmo!—
A swachy kažut: Stijte, pohodit!
to ide cap z borodoju!</p> |
| <p>3. Wyjichaly bojare
z temnoho lisa na pole,
uzdrily wony ta-j zobaczyly,
szczo bilyj kamin stojt.
Starosta kaže, szczo: To syr!—
A družba kaže: Pokrajmo!—
A swachy kažut: Stijte, pohodit!
to bilyj kamin stojt!</p> | <p>(nr. 290).</p> |

294.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Kobys znała, Maruseńko,
zwidki molodyj jide,
klała by's ławki
z czerwonej kytajki.</p> | <p>2. Kobys znała, Marusenko,
zwidki molodyj jide,
klała by's mosty
z czerwonej pokosty.</p> |
|--|--|

295.

Obacz nr. 129. 165. 176. 202.

Ne dajte-ż nam stojaty,
pustit że nas do chaty!
Bo na nas doszczyk ide,
ta-j na nas metil mete,
my suda nie chodyły,
koby my nie zbludyły.

Z chaty odpowiadają stojącym na podwórzu lub za wrotami (obacz nr. 166. 276):

296.

Styj, ziatiu, za porohom,
ta porady sia z Bohom,
czy je teszczy czoboty,
Kijewskoji (v. Lwowskoi) roboty.

Kniazia odpowiedź na to, brzmi:

297.

My w Kijewi ne buwały,
my czobit ne tarhowały,
w horach snihy ůpaly,
po wodach ledy stały.

wody sia zpowenyły,
nas do kramu ne pustły:
ne mały szewcy czasu,
ne wyszły skiry (skóry) z kwasu.

298.

Obacz nr. 166.

Horila w sinech swiczka,
sydyt za stołem kwitka,
jak by do nei dostupyty,
szczob kwitoczku wziaty.

Ne dajte-ż nam stojaty,
pustit-że nas do chaty!
Bo na nas doszczyk ide,
bo na nas sniżok pade,

nam korotkiji szwedki (świtki),
powidmer-zały lydki.

Wszedłszy do chaty, kniaź (nowożeniec) staje przed stołem naprzeciw żony, która patrzy na niego z po za kołacza (obacz na str. 261):

299.

Podywy sia, Marusenko, kriż (skróś) kołacz,
do swojeho mołodoho, i zobacz!

Przy kniahyni zasiadają po obu stronach jej bracia, od których kniaź winien ją wykupić (obacz nr. 130. 167):

300.

Bratezyku, namisnyczku,
siad' sobi na kreslyczku,
praw' sobi czerwonocho
wid pana mołodoho.

Po wykupnie, niewiasty śpiewają żonatym (obacz nr. 284):

301.

Oj Tatar, bratezyk, Tatar,
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szestak,
biłe lyczko taki i tak.

Gdy nowożeniec usadowi się obok żony za stołem (jak to powiedziano na str. 240):

302.

Prodaj-że nam chatu,
ta i nowyi siny,
szczoby bójare sily!

Po wieczerzy (obacz nr. 132. 201):

303.

A szczo-ż nam były stołowe?
wse-ż to nam były tysowy.
A szczo nam były skaterty?
wse-ż to nam były ilczasty.
A szczo-ż nam były kołaczy?
wse-ż to nam były pszenyczny.

Wstając od stołu po wieczerzy (obacz nr. 169):

304.

Wstańte, brati(a), pidwedit sia,
zyjmit szepoczki, pokłontit sia,
napered Bohu, hospodarewi,
hospodynonci i wsi rodynonci,
i tym pysznym kucharoczkam,
za soly posolinie,
za dobruju wolu,
za pana-mołodoho,
i za pryimyciu jeho.

Po wyjściu z po za stoła, mężczyźni (wzywając do pokłonu i jazdy — obacz na str. 300):

305.

Sonce za hir (góry), kony na dwir:
uberaj sia, mołoda Maruseńko,
ta pojidesz iz nami!—

Na co niewiasty odpowiadają:

Ja uberu sia, ja ne boju sia,
je u mene mij bateńko,
ta ne dast mene.

Strona (orszak) nowożeńca śpiewa):

306.

Sonce za hir, kony na dwir:
uberaj-że sia, mołoda Maruseńko,
ta pojidesz iz nami.

Zabierając się do jazdy do Młodego (obacz nr. 133):

307.

Dały ste nam diwku,
dajcie-ż nam i postilku,
ta i pysany werety,
aby w nych terety
na chłopcy kuczериawy,
na diwki czornobrywy!

Swachy Młodej śpiewają:

308.

Ne peczal-że ty, matinojko, za mnoju!
ne vse-ż ja beru z soboju,
lyszaju ty slidońki po podwiriu,
chreszczatyj barwinoczek u horođi,
a pachnuszczyj wasylok ũ komori,
dribnyi slozońki po stoli.

Na podwórzu, gdy wyjdą z domu ku wozom (obacz nr. 134):

309.

Skoczyla kuroczka z poroha:
Buwaj meni, matińko, zderowa!
Diakuju ty, matinko, za toje,
szczesz pleła kosońki u troje.

Po odjeździe Młodych, śpiewają pozostałe w chacie swachy (obacz nr. 135. 138):

310.

Wstaju ja raneńko, skoro świt,
podywlu sia na podwirie, lysze ślid,
de kowany załubnycy stojaly,
de worony konyki ir-zały,
toty-ż moju Maruseńku wziały.
Czy ja tobi, mamko, ne dytiatko,
szczo ty mene dajesz pryeczki (precz),
protyw temnoi nyezki?
Daj-że meni, mamko, solowijatko,
szczoby meni raneńko szczebetalo,
szczoby mene raneńko pobudżało.
Bo czużaja matinońka ne zbudyt,
chyba pide do susidy posudyt:
Oto-ż moja newistycia takaja,
jak u lisi kolodyszcze hnylaja.

Przed chatą Młodego (obacz nr. 137. 207):

311.

Utwori, matinońko, lisku!
wede ty syn newistku.
Utwory, matinońko, swij dwir,
wede ty syn newistku na prybir (przybór).

Posadziwszy Młodych w chacie za stół (obacz nr. 294):

312.

De tota, Maruseńko, kitajka,
szczoś ij prynesła wid batka?
Trebja sia new (nią) pofalyty, (pochwalić)
treba ij po stole postelyty.

Po czem Młoda bierze swój przydany obrus (skatert) i stół nim zaściela. Swachy do Młodej:

313.

De wy buwały, szczo wy wydały?
Strona Młodego: Wydałysmo, wydały,
jak sia hałki kupaly.
Swachy: Czomu że ste ne imily choť odnu?
Strona Młodego: Jmilysmo Jwankowu Marysiu.

314.

Czomu-ż wy nas ne pytajete,
czoho my sia prypiznyly?
czy my dobre hostyly?
Oj żyły-smo, ta i pyły-smo,
ta i tanciuwały-smo,
ta i diwczynu wyswatały-smo.
Oj odny howoryly, a druhy movezaly,
ta poty Maruseńku z sobojn wzialy.

Gdy wiodą do sypialni:

315.

Pryletiv szerszeń z stely [ściel,
ta ůpav na posteli; (powała),
de Maruseńka spała,
tam roża procwytała,
a wid teper' de bude spaty,
tam bude upadaty.

Wracając od sypialni Młodych:

316.

Hulaj, hulaj, Maruseczko!
za kim'es mołodeńka,
bude w tebe zabawoczka—
dytynka małeńka.

W Poniedziałek rano, zawijając głowę Młodej w dużą chustę czyli biały rańtuch zwany namitką albo peremitką:

317.

Letiła biła pawa,	mołoda Maryseczko!
wsī diwki pomynała,	wsī diwki hrajut,
lysz na Maryseczku wpała:	kosy wsī majut,
Rozmyszłaj sobi,	a tebe ne pryjmajut.
czy ne żal tobi,	

Gdy matka i cała rodzina przyjdą obejrzyć i przywiozą podarki na nowe gospodarstwo (obacz nr. 182. 210. 268):

318.

Pryjichaly swaty	czy moja dytynoczka?
swoje dyti(a) piznawaty,	Ni kalynoczka,
czy kalynoczka,	ni małynoczka,
czy małynoczka,	lysz moja dytynoczka.

Strona Młodego zaprasza przybyłych:

319.

Czoho wy do nas pryjszly:
czy chlib pojidaty,
czy horivku popywaty,
czy diwca piznawaty?

Przybyli do Młodej, odpowiadają na to (obacz nr. 139, 208, 246):

320.

Ny chlib pojidaty,
ny horivku popywaty,
lysz diwca piznawaty.
U nas kunu ukradeno,
naszu kunu pobyto, pomiato:
Nasza kuna z znaczkom,
ta zabihła za waszym husaczkom.

PRZYPISY.

Do stronnicy 3.

1.

Powiedzieliśmy, że granice Pokucia, nieokreślone stale, były dawniej o wiele rozleglejsze niż dzisiaj. Niektórzy nawet autorowie przeciągali je po za lewy brzeg Dniestru, w Brzeżańskie. Oto, co powiada Ulryk Werdum w wydanym przez Dra Liske'go Dzienniku Podróży po Polsce w latach 1670—1672 (*Przewodnik naukowy*, Lwów, 1876, za m. Sierpień, str. 752 i 763).

„Kozowa (należąca do wojewody kijowskiego Potockiego) — jest to małe miasto na brzegu jeziora nad rzeką Koropiec położone, która to rzeka tutaj wypływa, a potem do Podhajec płynie. Wpada ona o sześć mil od miejsca tego do Dniestru pod wsią nazwaną także Koropiec. W czasie oblężenia Podhajec spalono do szczętu Kozowę. Ma ona teraz bardzo mało domów z ruskim drewnianym kościołem. Obok wznosi się pusty kasztel z wałami się wałami z ziemi i fossami, na nich kilka warownych boków i tyle palisadów, ile potrzeba do obrony przed Tatarami. Leży ona na zachód od wspomnianej rzeki, a imię jej znaczy po polsku tyle co niemieckie *Ziege*. O ćwierć mili na północ od tej miejscowości leży wieś Kozówka, co znaczy tyle co niemiecki *Ziechel* i należy do pana Żabokruckiego. Jesteśmy tu na Pokuciu (*in Pokutia, zu polnisch Pokusz*), co jest prowincją, którą państwo polskie zatrzymało od księstwa moldawskiego, kiedy takowe przyjęło turecką protekcję, poprzednio zaś w całości należało do Polski.“

Dalej mówi Werdum (na str. 763): „W miasteczku Kąkolniki stoi stary drewniany kościół na wyżynie. Z miejsca tego dalej w tej samej dolinie, a potem przez wyżynę, gdzie niebawem widać szeroką dolinę, w której wzdłuż płynie rzeka Dniestr. Na brzegu jej widać po prawej ręce o pół mili miasto i zamek Halicz, od Kąkolnik wielkie pół mili. Jest to starostwo, którego obwód i jurysdykcja daleko sięgają. Starostą jest teraz pan Andrzej Potocki, wojewoda i generał kijowski, który zamek ten niedawno kazał obwarować kształ-

¹⁾ Było to przed samą wojną Jana III przeciwko Turkom.

tem trójgraniastym. Leży on zresztą i z natury na korzystnym wywyższeniu. Potém przez wyżynę i wieś Siemikowce (Zemikuce), należąca do arcybiskupa lwowskiego, dalej równemi polami do Dubowie (Dubnice) trzy ćwierci mili. Jest to wieś bez kościoła, należąca do halickiego starostwa i położona tuż nad rzeką Dniestrem.“

„Dnia 3 Stycznia (1672) przeprawivszy się po lodzie przez Dniestr, płaszczyzną bardzo urodzajną i w zboże obfitą, do Jezupola, pół mili Jest to miasteczko położone w prowincyi Pokucie, które po księstwie moldawskim, kiedy to zresztą przyjęło protektorat turecki, dotąd pozostawało przy Polsec, do którego państwa przed laty całe to księstwo należało. Leży ona pomiędzy Dniestrem a górami węgierskimi i siedmiogrodzkimi (tu znowu ścieśnia Werdum granice Pokucia do prawego brzegu Dniestru). Jezupol leży w dobrych gruntach nad jeziorem i moczarami przez które płynie mała rzeka (jest to Bystrzyca). Należy teraz do pana Potockiego, podolskiego generała, który go niedawno odziedziczył od brata swego generalnego wojennego komissarza, którego Polacy nazywają pisarzem koronnym, a który roku 1671 w miesiącu kwietniu umarł w Warszawie. Miano go jutro, (t. j. 4 stycznia 1672 roku) z wielką pompą tutaj pochować. Pod Jezupolem wznosi się zamek z kamienną fortyfikacyą, klasztor dominikański z pięknym dobrze zbudowanym kościołem z kamienia, otoczonym wykładaną fossą. Miasto ma i dla siebie wały z ziemi i fossę z kilku bocznych fortyfikacyami w kształcie małych baszt. W mieście i na przedmieściach znajdują się jeszcze trzy ruskie kościoły. Przedmieścia są zresztą po większej części drewnianemi domami zabudowane.“

„Z miejsca tego ciągle jeszcze równemi i po większej części uprawnemi polami do Jamnicy (Savnice) jedna mila. Wieś ta z ruskim kościołem leży nad małym strumieniem i należy do kijowskiego wojewody. Potém jeszcze dalej przez takie płaskie pola i małą rzekę do Stanisławowa, jedna mila.“

„Miasto to (Stanisławów) dopiero przed dziesięciu laty z gruntu na nowo zbudował wymieniony wojewoda kijowski Andrzej Potocki i nazwał je podług jedynego syna swego, teraz dwunastoletniego panicza, któremu na imię Stanisław ¹⁾. Leży ono w zupełnie równej płaszczyźnie w miejscu, gdzie przedtém stała ruska kościelna wieś Zabłotów (Soblot), która teraz jest jedném z przedmieść. Z trzech drugich stron jest miasto otoczone jeziorami i moczarami, przez które płynia mała rzeka Bystrzyca i wpada do fossy miejskiej. Fortyfikacya składa się z sześciu regularnych baszt z ziemi z palisadami u dołu, zrobionemi z całych dębów. Wojewoda zamierzył jeszcze kazać wyłożyć fossy i zaopatrzyć je w zewnętrzne fortyfikacye. Główna linia bastionów ma 150 stóp długości. Pan François Corassini z Awinionu,

¹⁾ O Stanisławowie, obacz Bielowski: Dodatek do *Czasu*, Czerwiec, 1857.

podpułkownik w pieszej gwardyi wojewody, zbudował te fortyfikacye. W mieście znajduje się papieżki kościół, ale tylko z drzewa, w którym tak długo odprawia się nabożeństwo, aż nie będzie zupełnie wykończony piękny kościół z kamieni, już dość zaawansowany. Ormianie i Rusini czyli Grecy mają także po jednym kościele, a Żydzi bóżnicę. Ratusz stoi na środku czworobocznego wielkiego rynku. Jest on zbudowany jakoby wieża z różnemi zagłębieniami, po części z drzewa, po części z kamienia. Wojewoda założył tu także wysoką szkołę z pięciu profesorami. Zamek, na którym on sam teraz mieszka, jest także tylko z drzewa, lecz już zwieziono belki, cegły i płyty kamienne dla drugiego zamku o ciężkiej budowie, który ma stanąć w południowo-wschodnim kącie miasta. Wojewoda chce go obwarować wieżami i innemi fortyfikacyami, jakoby cytadelę. Miasto ma trzy bramy z kamienia zbudowane; — na jednej z nich wznosi się półksiężyc. Zabłotów jest jednem przedmieściem; po drugiej stronie jest takie samo, każde z ruskim kościołem. Po za miastem na strzał działowy na południowy zachód, znajduje się piękny las dębowy, długości około ćwierć mili. Tutaj siedzieliśmy przez dwa dni spokojnie, wspaniale traktowani przez wojewodę tak na zamku, jak w gospodzie. Za to znów pan mój, abbé de Paulmiers, ze swej strony pokazał się bardzo hojnym, rozdając noworoczne podarunki wszystkim, nawet najniższym dworskim służącym.“

„Dnia 8 stycznia ze Stanisławowa piaszczystemi polami i przez mały strumień Czeczwa zwany do Mykietyniec, pół mili. Jest to mała wieś z ruskim kościołem, należąca do Stanisławowa, do wojewody kijowskiego. Potem przez trochę lepsze grunta do Tyśmienicy, pół mili; małe miasteczko z wałami z ziemi i palisadami na nich, ale wszystko w zupełnie wałym się stanie. Ma ono dwa ruskie kościoły z drzewa, jeden w mieście, drugi na przedmieściu. Potem przez wysokie dobre grunta, pozostawiając na pół drogi po lewej ręce wieś Nadorożną (Dorosnie), aż do Tłumacza (Płomasz), jedna mila. Jest to miasteczko takie jak poprzednie, z takimi samymi wałami i palisadami, tak samo zniszczonemi. Z miejsca tego przez bramę wschodnią wzdłuż długiego jeziora, przez które po półmilowej drodze prowadzi gruba grobla, gdzie się przejeżdża przy młynie wodnym, a dalej przez wysokie pola do wsi Odzernim (zapewne Gruszki), wielkie pół mili. Jest to piękna wielka wieś, po obu stronach szerokiej żyznej doliny położona u stoku pagórków. Grunta tu naokoło bardzo bujne, czarne i dobre.“

„Z miejsca tego ciągle takimi samymi gruntami przez wieś Jezierzany (Siewetszan) do Isakowa (Sakow), jedna mila. Jest to małe miasto, zamieszkałe przez samą szlachtę, której atoli od chłopów rozróżnić nie można. Ze strony południowej i zachodniej styka się ono z wysoką płaszczyną, z dwóch drugich stron otacza je głęboka dolina. Potem żyznemi uprawnemi polami, w których po lewej ręce nad stromą, głęboką doliną widzi się stojący piękny zamek Damschitz (?) nazwany, do pana Grudzińskiego należący, wraz z małą wsią na dole w jarze (może Doliną). Dalej przybywa się do wsi z ruskim kościołem

Siekierzyn, leżącej na brzegu Dniestru pomiędzy stromymi skałami; ma to być od Isakowa ćwierć mili, a więc od Tłumacza tylko siedm ćwierci mili; mimo to jednak jechaliśmy drogę tę sześć godzin dobrym klusem koni naszych, a potem musieliśmy znowu wrócić do Isakowa, bo Dniestr w miejscu tém dla szybkości zwięzonego biegu nie był dość silnie zamarznięty; trzeba zatem było szukać więcej płaskich wybrzeży.“

„Dnia 9 stycznia z miejsca tego przez wysokie żyzne pola, tu i owdzie poprzecinane głębokimi dolinami, do Piotrowa, pół mili. Jest to wieś leżąca na stoku pagórków nad Dniestrem, otoczona pięknymi gruntami. Potem przez takie same pagórki, z których wszędzie patrzysz na dół na Dniestr, do Niezwisk (Niezewitz), pół mili. Dalej bardzo stromą górą na dół do rzeki, gdzieśmy się po łodzie przez nią przepawali, spotykając po drugiej stronie wieś Łukę (Lukow), oddaloną od poprzedniej tylko na strzał armatni. Obie są małe i należą do pana Potockiego, wojewody braclawskiego. Potem samymi żyznymi uprawnymi polami aż do Potoka, dwie mile. O ćwierć mili od Łuki znacznie się zakrzywia Dniestr, zakrzywiwszy się zaś od Piotrowa do Niezwisk i dalej za temi wsiami, ściąga się znow na strzał z muszkiety dalej i tworzy tym sposobem prawie wyspę, mającą do mili drogi w obwodzie i połączoną tylko wązkiem ramieniem z resztą ładu. Tutaj po prawej ręce na mołdawskiej stronie widać wieś Korniów.“

„Potok jest to małe miasto, położone nad Dniestrem po stronie podolskiej ¹⁾. Ma ono papieżki kościół z kamieni zbudowany. Zamek położony na południowym końcu, jest także kamiennym murem otoczony i czterema wieżami obwarowany. Prócz tego mają Grecy czyli Rusini kościół na przedmieściu, a Żydzi bóżnicę w mieście. Cały ród Potockich, w Polsce bardzo znakomity, wywodzi swój początek z tego miejsca, które teraz należy do Potockiego, wojewody braclawskiego.“

„Potem przez dobre grunta wzdłuż malej rzeki Krzepa (Strypa) do dwóch lichych wsi Sokołowa i Rusiłowa (Russola) trzy ćwierci mili. Dalej, przez niezmiernie strome skały i wysokie góry, przez które płynie jeszcze mała rzeka (jest to Strypa), do Jazłowca, pół mili. Jest to dość wielkie miasto po obu stronach długiej doliny, położone z przedmieściami na małych wznoszących się tu pagórkach, gdzie płynie rzeka Olehowiec (Violovatz). Zamek wznosi się o strzał armatni na zachód od miasta na osobnym pagórku, który na poprzek od gór sięga w długą dolinę. Jest wielki, włoskim sposobem z wysokimi murami, płaskim dachem i wielu kominami dobrze zbudowany, ale już na pół spustoszony. Na zachodniem przedmieściu znajduje się kamienny kościół i podobny w mieście, gdzie także Ormianie mają swój osobny kościół, a Żydzi bóżnicę. Prócz tego jest jeszcze kościół na wschodniem przedmieściu.“

¹⁾ Podano to mylnie, oddalonym bowiem jest o dobrą milę od Dniestru, i bliższym nawet Strypy.

Do stronnicy 6.

2.

Baby kamienne. — K. Szule (*Mythol. słowiańs.* Poznań, 1880, str. 209) przytaczając wyjątki z dzieła Eustachego hr. Tyszkiewicza: Rzut oka na źródła archeologii krajowej, powiada: „Od Karpat do Dniestru zostały bożyszcza zniszczone, które się znajdowały umieszczone u wierzchu tych mogił, ale od Dniestru aż po Kaukaz znajdują się dotąd kamienne bożyszcza, objaśniające znaczenie tych mogił. Od Porohów Dnieprowych ku Karpatom rozchodzą się w kilku szlakach te mogiły; i tak, jedne w kierunku czarnego szlaku, drugie w kierunku szlaku kuczmańskiego, trzecie przechodzą na Bessarabię a ztamtąd stepami Multan aż po wał Trajana na ujściach Dunaju. Od tego ostatniego szlaku przechodzi inny jeszcze, ku Bukowinie górzystej, zwany szlakiem Konstantyna na Warnę (?) do Siedmiogrodu; ten przeciągnięty dalej Pokuciem wychodzi na Buczacz do Lwowa i bywa Wołoskim, Ormijańskim zwany.“

3.

A. Podbereski też samo prawie mówi o Babie czyli bałwanie stojącym na wierzchołku ogromnej mogiły (na Zaporozżu) zwanej Towsta. Lud okoliczny zachowywał go nietykalnie, przypisując mu tajemne opiekuńcze wpływy na okolicę, za co rządcą miejscowy kazał go na ziemię obalić. Lecz gdy w r. 1833 i 1834 nastąpiły z powodu niezwykłej posuchy, lata ciężkiego nieurodzaju i głodu, — lud tłumnie zebrany, w przekonaniu, że tajemnicza ta protektorka wróci mu deszcze i urodzaje, z wielką cześcią podniósł i na miejscu ustawił. Wtenczas prawowierny rządcza, obawiając się powrotu bałwochwaltwa, kazał jej urąbać głowę, która dotąd wala się u nóg tułowu. (K. Szule *Mythologija słow.* 1880, str. 159).

4.

Herkulesbad bei Mehadia w Węgrzech (przy wrotach żelaznych). Są tu starożytności rzymskie. K. Landsteiner powiada (1881): „Der bronzene Hercules auf dem Marktplatz hat mich nicht so interessirt wie der Rest des altrömischen Hercules in dem „Freibade für Männer.“ Er ist freilich von dem Felsen kaum mehr zu unterscheiden und ganz unbegreiflich ist es, dass man ihn nicht mit einem Eisengitter umgibt, um ihn vor den Bauern zu schützen, die noch immer Stücke wegschlagen, um sie als Reliquien mitzunehmen.“

Do stronicy 12.

5.

Przytaczamy tu zdanie o obecnym stanie miast naszych, wyrzeczone przez pewnego podróżnego, który lubo widocznie zle ich tylko upatruje strony, wyraża się jednak w sposób dosyć trafny i charakterystyczny.

List ze Stanisławowa (czasop. *Kraj* z 30 grudn. 1870). „Mimo woli zacząłem od ogólnych uwag, a usiadłem do pisania o miastach i miasteczkach. Mówiąc w poprzedniej korespondencji o wsiach i uderzającej mnogości karczem, zapomniałem o nieodłącznym godle każdej karczmy wiejskiej, o tablicy oznajmiającej możność dostania tytoniu i cygar. Na większą skalę, w sposób więcej plastycznie oddany, spotykamy się w miastach z tém samém. — Przy wjeździe do miasteczek naszych, w miejscu główném środkowém spotykamy się z siedliskiem propinacji, obok niego jest ferlag (Verlag, wyraz techniczny handlu tabacznego, wszystko prawie wyłącznie w posiadaniu żyda), dalej loterya. Kościoła lub cerkwi potrzeba szukać; poznać je wszakże — choć z trudnością — można po nickształtnych i często wałających się wieżycach (i kopułach). Szkoły zaś w żaden sposób nie odnajdziesz bez przewodnika. Tak się przedstawiają nasze mniejsze miasteczka; w większych, jak n. p. Stanisławów, to samo zanotować wypada. Propinacya z rozstrzelonemi po wszystkich zaułkach filjami, ferlagi w oddzielnych na ten cel stawianych budkach; loterye ze znaczącymi tablicami i przepowiednią szczęścia; kawiarnie, piwiarnie, wszędzie i zawsze stoją otworem od godzin rannych do późnej nocy, bo do godziny 2 lub 3 nad ranem. — Jednego z ziomków naszych, wjeżdżającego po raz pierwszy do Paryża, uderzyła massa najróżnorodniejszych afiszów, tak dalece, że się nie wahał wypowiedzieć stanowczego zdania, że tam ludzie nie nie robią, tylko się bawią. Przekonał się jednak niebawem, że nigdzie tak nie pracują. Przy wjeździe do miast naszych, jak n. p. do Stanisławowa, zrodzić się może mniemanie (zwłaszcza w człowieku nieobeznym z tutejszemi stosunkami), że tu ludzie głównie piją, palą i szczęścia w losach gier szukają. Nie wiem, czy dłuższy pobyt zmieni to mniemanie, jak u ziomka naszego zmieniło sąd o Paryżu. Wrażenie pozostaje. — Jeżeli wyobrazić sobie mamy miasta tém, czém one są w sąsiednich nam Prusach a nawet i w Austrii samej, to niestety naszym galicyjskim bardzo do tego daleko. W naszych miastach nigdzie nie widzimy tych ognisk, jakimi świecić dla kraju powinny. Wyjątki ledwie się zaczynają pojawiać. Społeczeństwo miejskie ledwie się budzi.“

6.

Czasopismo *Lwowianin* (1837, Tom II, str. 69) podaje powieść ludu zebraną przez ks. M. Harasiewicza parocha, w słowach:

Zawałów, niedawnemi czasy siedziba książąt Makowieckich i Jabłonowskich (dziś własność hr. Moszyńskiej), jak mówią między gminem, przedmieście halickie i dla położenia swego za wałami halickiemii „Zawałowem“ zwane; teraz całkiem zapomniane i ledwie od kilkunastu rodzin żydowskich, po największej części pod dachem słomianym zamieszkałe. Leży ta uboga miejscina w obwodzie Brzeżańskim nad rzeką Lipą złotą zwaną, i jak się zdaje, była niegdyś albo częścią miasta Halicza, albo równocześnie warownią czy to księcia, czy jakiego możnego pana ruskiego. Wsławiony zwycięstwem i oswobodzeniem okolic tamecznych od napadów, takową powieść przekazał naszym czasom: Buniak, dla wzgardy „zbój solodywy“ w gminie zwany, napady czynił na wsie i miasta pobliskie tej okolicy i wszystko żyjące niepokoił. Najbardziej ubiegał się za łupem pokonanych mieszkańców, z którego utrzymywał siebie i swoje wojsko, koczujące pomiędzy wyniosłymi pagórkami ze strony południowej Zawałowa, czarnym lasem okrytymi. Za rzeką zaś Lipą-złotą, od wschodu, na tém samém miejscu, to jest na pagórku gdzie zamek przez książąt Makowieckich później wybudowany, po dziś dzień zamieszkały, dla obrony basztami i murem obwarowany, z których tylko jedna ocalała, gdy reszta rozsypała się w gruzy; otóż w tém samém miejscu, książę ruski, pan i dziedzic tej krainy, uszykował swe wojsko na odpór Buniaka. Jednakowoż poznał książę swoją słabą siłę, nieodwazał się uderzyć na przeciwnika swego i długi czas nie bez strachu i powątpiewania zostawał, dopóki nareszcie we śnie przez staruszkę sędziwego do ataku zachęcony i w sposób, jakowym go i z której strony począć ma, nauczony, nazajutrz z niewypowiedzianą odwagą atak rozpoczął. Utarczka była z obu stron uporezywa, nakoniec Buniak pokonany i wojsko jego po części rozprószone, po części w Lipie-złotej zostało zatopione. Samemu naczelnikowi Buniakowi głowę odcięto, która z miejsca potyczki koczając (tocząc) się uchodziła, i ledwie na tém polu co za miasteczkiem Tyśmienicą, dopędzoną była; ztąd to miejsce nazwano „Pohonia.“ Tyle tylko słyszałem z ust tutejszego pospólstwa.

Książd Joanni Galatowski archimandryta Czernichowski, w książce pod tytułem: Nowe Niebo około r. 1660 w narzeczu ruskiem napisanej, mówi w Cudzie 17tym, że niegdyś w czasie napadu Buniaka, inaczej Batego króla tatarskiego, wojewoda z ziemi ruskiej Roman wyszedłszy naprzeciw niego i okopawszy się trzema wałami pod Haliczem, zachęcony we śnie przez postać św. Mikołaja arcybiskupa, wyszedł z okopów, uderzył i odegnał ordę tatarską, i na miejscu ich kłęski za Tyśmienicą cerkiew Bogarodzicy a między wałami cerkiew św. Mikołaja postawił.

Nadto w: Krajowej galicyjskiej Tabuli, *ex libro fond.* 109 pag. 109 znajdujemy, że kiedyś, JO. książę Roman z udziałnych książąt ruskich idący Ostrowski książę a brat rodzony N. króla jme. Daniela halickiego, świątobliwy w jednowiernym z kościołem rzymskim żyjący obrządku, zniósłszy kościoła kraju nieprzyjaciół pogan, mając przy sobie z ich wojskami książąt Dymitra brata i Wasyla synowca

Ostrogskich, to jest sołodywego Buniaka inaczej Sełodywo albo wsiów dziwowiska, księcia i herszta Połowców to jest. Podolanów, i na tém miejscu, gdzie monaster trzyma się, osypawszy okopami dla sił nierównych, a z drugiej strony Złotej-Lipy kędy dziś widać zamek, także jako dawne wały pokazują przez 3 dni onego dobywając, św. Mikołaj biskup, będącemu z rania na modlitwie, krzyżem leżącemu księciu Romanowi w promieniach jasnych pokazał się „Powstań, wyjdź z okopów, stocz bitwę a zwyciężysz, bo jest wysłuchana prośba twoja.“ Na ten rozkaz, natychmiast ruszyło wojsko Romana, kędy stara kaplica na górze monasterskiej stała, na głowę nieprzyjaciela gromić zaczęli, jako i znaki mogił tudzież dołów dotąd świadczą, goniąc go ku Dniestrowi t. j. od Tyram, tam niemało upłoniwszy nieprzyjaciela, przepławił Dniestr, samego wodza dostał, łeb mu uciąć kazał, ciało spalić i proch w Dniestr wysypać, gdzie nazwane od sławności miejsce „Pohonia“ pod Tysmienicą. Jeszcze dalej za Dniestr zagnał resztę nieprzyjaciół w góry, w dawnym prapradziada mego dziedzictwie, kędy go *ad internectionem* zniósłszy, drugie miejsce nazwane „Perkińsko“ dawne dziedzictwo prześwietnego domu Jabłonowskich, stanęło. (Tu następuje zapis konwentowi ś. Bazylego W.).

W uściech ludu okolic naddniestrzańskich, krąży czasem taka śpiewka:

- | | |
|---|---|
| <p>1. Szcoż to za dywy!
może Buniak soładywy?
każut jehō czereda,
pryszła nas wyhnaty.
Lysze dadut jemu znaty,
kuda bude utikaty,
hej na na,
Buniaka!</p> | <p>2. Ej berut sia do neho
kniaź Roman, bojary,
a szcoż bude z neho,
gdy pide w prehony.
Ot wtikajet hołowa,
za nym biżył czereda.
Hołowa Buniaka
zdrast wam Boże,
wże nasza.</p> |
|---|---|

Ten sam Buniak czyli Baty-chan tatarski w roku 1180 napadał także na Pleśnisko, kędy był zamek, siedziba księżnej Heleny. Liczne szkody zdziałane w Rusi czerwonej i jego barbarzyńskie z ludem obejście, dało mu imię Buniaka sołodywego.

Do stronnicy 26.

7.

W artykule: *Szkice z Białej-Krynicy*, stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich (na Bukowinie) przez Maryana Gorzkowskiego, (umieszczonym w feljetonie *Czasu* krakows. z r. 1881, nr. 144, 145) czytamy: „Kołomyja i jej okolice zasiedlone są przeważnie żywiołem rusińskim, chociaż niemało tu się znajduje również Mazurów, którzy

z dawniejszych czasów tu się osiedlili. Tak mieszczaństwo w Kołomyi jak również wieśniacy w okolicach są Polanie, których zwą Mazurami; odznaczają się dziś oni już tylko wiarą, to jest rzymsko-katolickiem wyznaniem, ale będąc oddaleni od swej pierwotnej siedziby Polanów, kolejną czasami tak się zmieszali z jedno-plemiennym swym ludem Ruśniaków, iż dzisiaj nie umieją już nawet mówić po polsku. Nietylko więc Mazury osiedleni w Kołomyi, lecz i dalej po wsiach nawet, swą spowiedź w kościele przed rzymsko-katolickim księdzem odbywają po rusińsku, nie mogąc już się dziś inaczej rozmówić.— Co większa, żeniąc się z Mazurkami, odbywają śluby tam, gdzie panna-młoda zostaje (mieszka). Ztąd biorąc śluby to w kościele, to w cerkwi (unickiej), stósownie do tego gdzie panna-młoda jest zapisana, potomstwo swoje także zacierają, bo synowie idą po ojcu a córki po matce. Z tego powstają całe rodziny, składające się razem z unickiego oraz rzymsko-katolickiego obrządku, mówiące po rusińsku.⁴

„Zdaje się, że okolice Kołomyi musiały być już od dawna zasiedlone Mazurami; bogata ziemia, granicząca niedaleko z Bukowiną i stepami, gdzie wszelka wolność osiedlenia się do niedawna jeszcze zachowywana bywała, zciągnęła po różnych politycznych lub społecznych klęskach najrozmaitsze tu osady. Tu się pierwotnie chronili i ukrywali różni zbiegowie (podobnie jak później i w stepach Chersońskich), tak dalece, że osiedleni tu z Polan przybysz, do dziś dnia jeszcze przechowują nazwiska na skł zakończone, a więc zdradzają swe pochodzenie szlacheckie (?), pomimo, że mówią ciągle po rusińsku, już się po polsku nawet nie mogą wysłowić“⁵).

Do stronicy 48.

8.

Nazwy ruskie wstawek czyli pleczyk włóczkowych sposobem haftu igielką (hołka) robionych, łatwe zresztą do zrozumienia, wskazują na podobieństwo haftowanych na nich wzorów do pewnych przedmiotów, n. p. do ząbków, kopytek, główek, wąsów, czubków, kielków, krzyżyków, gwiazdek, róż, maku, pawich piór, łap, grzebieni i t. d. Wyrażenie: riskie, oznacza ob-lamówkę, to jest brzeg czyli rożek wierzchni (już to węższy już szerszy) każdej wstawki.

⁵ Dodamy tu, iż w 17tym i 18tym stuleciu uważano za stolicę Pokucia Stanisławów. Hsquet (w r. 1790) powiada: „Der Bistriza-Fluss, welcher nach Norden fließt, geht in der Ebene zu dem regulairnen festen Hauptstädchen von Pokutia, Stanislawou (Bilsching's Geographie) vorbei.“

Do stronnicy 56.

9.

Sposób budowania różnym podlega zmianom, według okoliczności, do których zaliczyć trzeba i grunt także, miejscami pelen jarów i nierówności. Są wszakże pewne zasady, których prawie wszyscy włościanie się trzymają. I tak: 1) Chatę stawiają do południa, jakikolwiek byłby stosunek jej do drogi. 2) Drzwi wchodowe i okna również umieszczają od południa. 3) Jedno okno winno być od wschodu słońca. Gdy w jednej chacie są dwie izby mieszkalne przedzielone sieniami (sienią), to druga izba ma jedno okno na południe a drugie na zachód. 4) Około tych okien włościanin ustawia swoje stogi, kosznicę, a zwykle naprzeciwko okien południowych w pewnym oddaleniu stajnię, w której konie lub woły się mieszczą. Chlewek na świnię osobno buduje; ale to już bogacz, który świnię w chlewku trzyma; zwykle bowiem locha z prosiętami jest członkiem rodziny i w izbie mieszkalnej przebywa ¹⁾.

Wewnętrzne rozporządzenie chaty jest takie, jak to opisano na str. 57. Kąt między oknami jest miejscem honorowem, i tam po nad ławami wiszą obrazy świętli, te które największej doznają czci, chociaż obrazy różnych świętych i po innych także ścianach są rozwieszane. Innych obrazów chłopie nie nabywają, jakkolwiek dziś, spotkać już można u niektórych Cesarza i Cesarzowę, lub obrazki przedstawiające żołnierzy austryjackich w marszu.

Do stronnicy 104—118.

10.

Ant. Nowosielski w *Dzienniku Warszawskim* z r. 1854 (nr. 99 do 104, Kolada i Kupalo), zamieszcza kolędę o stworzeniu świata, zebraną przez J. Wagilewicza z Czerwonej-Rusi, z nad Dniestru:

Koły ne buło naczalo świta,
tohdł nebuło neba ni zemli,
anołem było synieje more,
a sered moria zelenyj jawór.
Na jaworonku try hołobońki,

try hołobońki radońku sadiat,
radońku sadiat jak świt snowaty:
„To spustimosia na dno do moria,
to dostanemo dribnoho pisku.
Dribnyj pisoczek posijemo my,

¹⁾ Bywają i doły na przechowanie kartofli (mandeburka, buriszka), lecz nie tak liczne jak w innych, uboższych w dobre grunta okolicach Galicyi, gdzie kartofel główną prawie stanowi strawę.

to stanet' sia nam czorna zemlycia,	Jasne nebońko, świtle soneńko,
to dostanemo my zolotyj kameń.	świtłe soneńko, jasnyj misiaczyk.
Zolotyj kameń posijemomy,	Jasen misiaczyk, jasna zirńycia,
to stane' sia nam jasneje nebońko.	jasna zirycia, dribny zwizdońki.

Do stronnicy 147

11.

Wielkanoc.— Angelo De Gubernatis w swém dziele: „Zwierzęta w indogermańskiej Mythologii“ (niemieckie wydanie Hartmanna, Lipak 1874, str. 562) powiada: Perłą, której ptak w mierzwie szuka, nie innego nie jest, tylko jego własne jajo, a jajo kury niebieskiej jest słońce. Jaja, jakie się je na Wielkanoc i z którymi się wiąże tyle zwyczajów, pieśni i przysłów, mythologicznie ze sobą się zgadzających przedstawiają zmartwychpowstanie jaja niebieskiego, symbolu obfitości i słońca wiosennego. Kura bajki i powieści, niosąca złote jaja, jest kurą mythiczną, ziemią, codziennie obdarzającą słońce życiem. Przysłowie łacińskie mówi: Ab ovo ad malum (od jaja do jabłka, — od dobrego do złego). Słońce jest jajem z początku dnia, a jabłkiem wieczór w zachodnim ogrodzie Hesperidów. (Kaz. Szulc, *Mythologia słowiańska*. Poznań 1880, str. 88).

12.

Czasopismo *Linz'er Tagespost* z Sierpnia r. 1881 opowiada, iż w czasie silnego pożaru w Rüstorf (w Arcyks. austryjackiem), który pochłoniął kilkanaście domów: Die Magd eines Bauers wollte den armen Thieren im Stalle zu Hilfe eilen. Da kam jedoch die Bäuerin derselben in den Weg mit dem Auftrage, sie (die Magd) sollte lieber sogleich das geweihte Ei suchen, dasselbe dann in's Feuer werfen, um damit mit einem Male dem vernichtenden Elemente den Garaus zu machen. Vergebens suchte nun diese nach dem geweihten Ei— inzwischen aber verendete fast alles Vieh (bis auf ein Pferd) im Stalle, und was nicht todt war, musste am folgenden Tage geschlachtet werden. Also, ein geweihtes Ei wäre der beste Ersatz für eine Feuerspritze.

13.

Barwami panującymi na skorupach pisanek pokuckich są: żółta i czerwona; często także ukazuje się barwa czarna, a niekiedy i ciemnozielona. Linije konturowe każdego na nich rysunku (wizerunku) naznaczone są białą i niezbyt cienko.

Prócz Akademii Umiejętności, posiada także i Muzeum techniczno-przemysłowe Dra Baranieckiego w Krakowie, zbiór podobnych pisanek z wielu okolic Rusi, a wśród nich i z Pokucia pochodzących. Posiadają je również i muzea Lwowskie.

Pewną liczbę wizerunków na pisankach wraz z ich nazwami nadał nam Jan Nikityszyn diak we wsi Horodnicy nad Dniestrem (blisko Horodenki). Oto są owe nazwy: 1. Cerkowci (cerkiewka). 2. Dzwini (dzwon). 3. Ryskałyki (rydelki). 4. Kutasy (kutasy). 5. Popowi rzyzy (księży ornat). 6. Rizkie (rożki). 7. Kałyfkie (kaletki). 8. Barda (sieklera). 9. Chrest (krzyż). 10. Paska (pascha). 11. Pyrerwa pozdovżna (przerwa podłużna). 12. Pyrerwa prosta (przerwa prosta). 13. Pyrerwa kuczirawa (przerwa kędzierzawa). 14 i 15. Sorok kłyńciw (czterdzieści klinów). 16. Motowylei (motowidła). 17 i 18. Pyryplyty niżka (spłecione nóżki). 19. Kucziri (kędziory). 20 i 21. Kluczky (haeczyki). 22 i 23. Rużi (róża, gwiazda). 24. Zwuzdyki (gwoździiki). 25. Pozdovżna rōzi (podłużna róża). 26. Hrybińci (grzebień). 27. Hrabli (grabie). 28. Słymakie (ślímaki). 29. Barani rohy (baranie rogi). 30. Wynowyj lystok (winny listek). 31. Kietyci (bukiet). 32. Kwitkie (kwiatki). 33. Stoczena bynda (zwiła wstęga). 34. Pysani rukawy (malowane rękawy). 35. Kuriezi laby (kurze łapy). 36. Husiezi laby (gęsie łapy). 37. Kaczezi szyji (kacze szyje). 38. Zajaczi wucha (zające słuchy). 39. Bysahy (sakwy, worki podwójne). 40. Bysahy z łapkamy (sakwy z łapkami). 41. Rawłyky. 42. Parasoli (parasole). 43 i 44. Sosna (sosna). 45. Sosna dribna (sosna mała). 46. Ohyrkie (ogórki). 47. Wołowij syk (śląd wołowego moczu).

Z wizerunków tu wymienionych, zdają się niektóre być utworami osobistej, bujnej tegoż diaka wyobraźni, mianowicie nr. 10, 44, 45, 46, 47.

Do stronnicy 153.

14.

Dr. Kazm Szule: *Mythologia słowiańska*, Poznań, 1880 str. 93, mówi: Pewien rodzaj tańców jest także jeszcze nieodłącznym od świąt wielkanocnych. Po skończeniu nabożeństwa, spożyciu i złożeniu święconki na grobach rodzinnych, rozpoczynają na cmentarzu lub kościele zebrań chłopcy i dziewczęta, każda płeć osobno, wzmiankowane tańce w ten sposób, że chłopcy się niby ze swoją siłą i zręcznością popisują, dziewczęta zaś wzięwszy jedną ze swych rówieśnic w środek, w koło niej tańczą i śpiewają, ksienią i matką ją mianując, a ona je swojemi córkami. Przypomina to kuretów i korybantów, poświęcających się służbie Wszechmatki, polegającej głównie na szalonych tańcach na jej cześć. Słońce w dzień Wielkanocy było tryumfotorem (*Tygodn.*

powszech. nr. 15 z r. 1879) stanowczym zwycięzcą nad demonami zimy, ztąd radośnie rozpoczyna swój pochód na niebiosach — jak lud powiada: płaśa, igra i skacze trzykrotnie.

15.

Hanusz (*Die Wissenschaft des slawischen Mythus*, 1842, str. 374) mówi: Ze zwykłemi wiosennemi uroczystościami łączyło się wiele innych jeszcze. Zabytkiem ich zdają się być pieśni dotąd pod nazwą Wiośnierek, Wesniwek, znane i w marcu śpiewane (Żeg. Pauli: *Pieśni Ł. rusk. w Gal.* str. 43). Miejscami zowią się uroczystości owe Majówki, nie różniąc się co do swej istoty od świąt zwanych Letnicami i Turzycami, także Świąt zielonych noszącemi miano (od zwyczaju wystawiania drzew i słupów majowych). Ztąd Kollar przytacza w *Śpiewankach dwuwiersz Słowaków*:

Turice, Turice, ne wyjdu mi z hlawi,
ktory że mi szuhaj maje w nich postawi.

Reszty tych uroczystości po zaprowadzeniu chrześcijaństwa rozpadły się z powodu Świąt wielkanocnych i Zielonych świątek na dwa peryody. Na Wielkanoc też przypada uroczystość Hajtek (W. z Oleska str. 49, od wyrazu: haj, gaj) na Rusi. Znaczenia starożytne tej uroczystości wskazują wyrazy: Oj Did i Łado, przy pieśniach wówczas nuconych często powtarzane jako i stawianie różnego jadła na mogi-
lach nieboszczyków.

Do stronicy 198.

16.

Rachmanski Welykdeń. — Ernest Swieżawski w *Wędrowcu* (Warsz. 1881, nr. 230, str. 327) wyklada znaczenie tej uroczystości ludowej, którą w wielu okolicach po przewodniej obchodzą Niedziele. Wiąże on wyraz ten z walką Krak(us)a *cum romanis*, i z nazwą karczmy Rzym w podaniu o Twardowskim. Zbija też wywody *Podolskaho Listka*, usiłującego powszechną tę dosyć uroczystość zlokalizować do jednej lub kilku tylko prowincyj, i podającego powiatkę, iż: za czasów polskich cerkwie na Ukrainie były arendowane przez żyda Rachmana (!) który tak długo zwlekał ich otwarcie na święta wielkanocne, że te po zwykłym terminie dopiero w tydzień mogły się dopełnić. Dla tego też tę Wielkanoc prawosławną, spóźnioną o tydzień z łaski żyda tej nazwy, nazwano rachmańską.

Nie większą zapewne wartość naukową ma i wywód gry w Zelmana od żyda Zelmana (obacz str. 166).

17.

Rachm. Wetykdeń. — Die Schwarzenburg (in der Ober-Pfalz). Ehe man in die Burg tritt, kömmt man zu einem Steine, Todenstein genannt, der genau aussieht, wie ein Sarg mit Deckel; unter ihm sind die Schätze der Burg vergraben, welche der feurige Kater, der letzte Burgherr, hütet; um jede Mitternachtsstunde zeigt er sich, doch wagt es Niemand, ihn anzureden. Auf die Schätze weisen auch die Eyerschalen, die um Osterzeit an Stein und Brunnen liegen: sie ziehen die Schätze aus der Erde empor und werden heimgetragen zu eitel Gold. — Auch Rosköpfe fand man hier und trug sie heim: weil man aber unterliess, Geweihtes dazu zu legen, oder sie an einem geradem Tage wieder herausnahm, so konnten sie sich nicht verwandeln. (Aus der Oberpfalz, Sitten und Sagen von F. Schönwerth, Augsburg 1858, II. Theil, S. 401).

18.

Dr. A. Bastian (*Reise in Zambodia*, Jena 1868, IV. 161) mówi o Mytologii brahmańskiej i awatarach (przemianach), powiada Phra-Ram, der in Phra-Narai eine menschliche Gestalt annahm, liegt schlafend auf dem Abhange des Chakravan, des den Erdkreis umgebenden Bergwalles, und kommt in Theilen seines Selbst zur Existenz. Weil er seine Natur in zwölf Stücke (Kantha) zertheilt, führt Phra-Narai den Namen Kantha Kuman. Raman wird von der Wurzel ram (delectare, delectari) hergeleitet. Rahmany sind göttliche, Schejtany teuflische Djinn (dżin) in Zanzebar.

Tenże (*Reisen in Siam*, Jena 1867, III s. 242) powiada znów: Buddha oswobodził modlitwą swą ciała niebieskie od Rahu (zaćmienia). W hiszpańskim dyalekcie Cyganów (Gitanos) ciemności nocy noszą nazwę Rahi czyli Arachu (podług Ximenesa).

19.

Bron. Grabowski (*Zwyczaje doroczne, w Tygodn. powsz. warsz.* z r. 1879 nr. 18) mówi: „U Białorusinów, po tygodniu wielkanocnym następuje druga Wielkanoc umarłych: pod nazwą nawski wialik-dzień, z wypominalnym obrzędem we wtorek po przewodniej niedzieli, noszącym imię radaunicy. Wyras nawski pochodzi od wyrazu naw, co znaczy mogiła (a według niektórych, jak Erbena, Kotlarewskiego, miejsce przebywania umarłych; polska Nija, litewska Nijoła). Nawije oznaczało ciało martwe, ztąd nawski: odnoszący się do umarłych. Naw wyprowadza Hattala, a z nim Kotlarawski, od pierwiastka nu (płynąć), a zatem jest ono w związku greckim neos i laciń-

skiem navis (okręt) i wskazuje, że siedziba umarłych jest miejscem do którego płynąć należy. Rzeczywiście poganin, widząc w chmurach: morze chmur niebieskich, po za niem kładł miejsce, dokąd człowiek szedł po śmierci.“

Do stronnicy 201.

20.

Obrzęd Kupały, tak głośny w niektórych jeszcze okolicach Rusi (n. p. na Ukrainie), poszedł już w innych, w mniejsze lub większe zapomnienie. Na Pokuciu, gdzie zresztą nazwa Kupały między ludem wcale nie jest znaną, nie zdołaliśmy nic więcej wykryć nad to, co tu o zwyczajach święto-jańskich przytaczamy. Prawda, że zakres naszych badań nie sięgał daleko, bo tylko do kilku ograniczał się miejscowości. Nie wątpimy przeto, że przy bliższych i szerszych poszukiwaniach, obrzęd ten większą niż dotychczas ukaże nam liczbę szczegółów i pieśni, o zebranie których, skrzętnych i gorliwych na tém polu badaczy jak najmocniej upraszamy ¹⁾.

21.

Zwyczajne Ormijan ²⁾.

Wielkanoc. Pieczywo ormijańskie wielkanocne, składa się z: paschy, szynek, koziny, jaj i t. d. Pascha ormiańska zwana k a t h a, jest to pieczywo złożone z gryzu (Gries) pszennego, zaparzonego miodem. Książd święci paschę w Sobotę po domach, nie zaś w kościele.

¹⁾ Żeg. Pauli podał kilka pieśni kupałowych w *Pieśniach ludu ruskiego*, tom I, str. 30.

Teodor Bielous ogłosił w przedmiocie Kupały ciekawe studium pod tyt. Народный праздникъ Купала (Lwów 1861, czcionkami Zakładu stawropigijjskiego) bez oznaczenia wszakże miejscowości, z której pochodzą podane przezeń zwyczaje i pieśni.

O Kupale na Ukrainie pisał Ant. Nowosielski (Marcinkowski), Pani Józefa Moszyńska podała opisy i pieśni kupałowe z okolic Białejcerkwi (obacz: Zbiór wiadomości do Antropologii wyd. przez Akademię Umiej. w Krakowie, Tom V, 1881).

²⁾ Stara ustawa Ormijan z r. 1519, wyjęta r. 1862 z archiwum m. Lwowa przez prof. F. Bischoffa, umieszczoną jest (po łacinie) w tomie 40 Sprawozdań z posiedzeń filozoficzno-historycznego wydziału Akademii umiejętności w Wiedniu. Dokumenta o Ormijanach podaje także *Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen* (Wien 1864. tom 32gi). Są tu dokumenta (łacińskich 69 oryginałów) od r. 1377 do 1736.

Po resurrekcyi (która odbywa się w Sobotę wieczorem, między 6 i 7 godziną), winszują sobie świąt wyrazami: tok, tok, amèn dari, parou hasnik paskan dùn, machoch tus (t. j. tok, tok (v. kołataj) co roku, doczekaj w szczęściu wprowadzić paschę w dom, a wyrzucić placek postny na dwór). Machoch jest to rodzaj kaszy postnej, t. j. mąka pszenna zagotowana na barszczu winnym. Potrawa ta daje się na zimno podczas wielkiego postu, do czego dodają tarty chrzan i tartą miętę.

W czasie Wielkanocy odbywa się i gra, która zależy na tém, iż Ormianie biją o siebie jaja czyli pisanki, malowane w podobny sposób jak u Rusinów. Grę tę nazywają saràj. Jeden z nich trzyma jaje w dłoni zwiniętej w kulak, a drugi w czubek tego jaja uderza swoim jajem; kto stłukł przeciwnika jaje, a swoje zachował, ten wygrywa.

Święty Grzegorz. Dwa razy do roku, mianowicie przed czarną niedzielą i po Wielkanocy w Niedziele przewodnią, świętują Ormianie, oddając cześć św. Grzegorzowi, którego nazywają Kirkòr Łusaworcz, to jest: Grzegòrz Światłodawca; był on patriarchą kościoła ormijańskiego, który Ormijan nawrócił na wiarę chrześcijańską.

Od'pusty. Mają Ormianie kilka odpustów. Z tych celniejsze są: na św. Kajetana (surp Kajtanòs) w Horodence d. 7 sierpnia, i na św. Antoniego (surp Antonczèk) w Kutach d. 13 czerwea.

Zabobon. Gdy dziecku przy zmianie zębów (zabkowaniu) pierwszy ząb odpadnie, wtedy rzucać go zwykło po za siebie na strych domu, mówiąc: Mùghy, mùghy, ar z budugy, dur indzi ergythè jes khezi oskyrè! (Myszko, myszko, weź garnek, daj mnie ząb żelazny, a weź sobie kościany). Zabobon ten znany także na Rusi i w Polsce.

Pogrzeb. Po pogrzebie rozdaje pozostałe rodzeństwo biednym jałmużnę, a traktament ma nazwę chokù kawàt (duszy kieliszek).

W rocznicę zaś śmierci, dają dla biédnych objad, zwany chokù hàc (duszy chleb).

22.

Wesele ormijańskie (harsnik) w Kutach.

Swaty (chynamik) są to dwaj poważni ludzie, którzy uproszeni przez Pana-młodego, idą (bez względu na czas) do rodziców Panny-młodej i upraszają o rękę jej dla niego, umawiając się (w razie przyjęcia) o dalsze kroki, jak i o interessa majątkowe. Gdy wróciwszy oświadczą Młodemu, że został przyjęty, wówczas w zwykły sposób następują zapowiedzi.

Na dwa dni przed ślubem, Pan-młody (p-hesàn) posyła jej prezenta weselne (choneczà) złożone z chustki na głowę, pary rękawic-

czek, pary trzewików i pończoch, kwiatów i grzebienia. Prezenta te niosą dwaj przezeń wybrani družbowie (odèn vyrák) na tacy. Przyjmując je od nich Panna-młoda (hars), doręcza im wzajem swoje, dla niego znów przeznaczone prezenta, złożone z chustki na szyję, koszuli i ręcznika.

W wilię ślubu wieczorem, schodzą się goście mężczy do Pana-młodego na wieczerzę (theg in). Przed kolacją przywoływał się zwykło cyrulika, ażeby gości na rachunek gospodarza ogolił (która to czynność, również theg in jest nazwana). Goli on im wszystkim włosy na brodach (lecz nie wąsy).

Pod ten czas jest i u Młodej także wieczerza, na którą schodzą się zaproszone kobiety. Dziewczęta robią dla niej wieniec ślubny; wienien on być brylantowy (choćby był pożyczony); plotą go, wiążąc pierścienki rzędem w mirty.

Ślub (p-hesák) odbywa się zawsze zrana, któregośkolwiek dnia w tygodniu, w kościele obrządku ormijańskiego (żam). Przed samym ślubem, przychodzi do Młodego bractwo kościelne (echparagàn) wraz z księdzem (derder) i poświęciwszy go, t. j. pokropiwszy święconą wodą, udają się wszyscy do Panny-młodej, gdzie ksiądz święci ich już oboje tąż wodą, po powitaniu całego orszaku kołaczem u progu.

Ztamtąd pod przewodem księdza, udają się wszyscy, więc i rodzice obojga Młodych, do kościoła. Pan-młody ma družbów, Panna-młoda zaś otoczona jest družkami (achczhi-vyrák). Przy wyjeździe z domu furami lub saniami, rzucają na nich domownicy cukierki, rodzenki i migdały,— co wszystko ma nazwę darosy.

Po ślubie i powrocie, przy wstępie do domu, gospodarz lub gospodyni, osobną przemówką, winszują Młodym i życzą każdej z dziewcząt i każdemu z kawalerów, ażeby i ich także wkrótce podobne szczęście małżeńskiego związku spotkało (darosy kolchùn).

Poczem bawią się i tańczą aż do obiadu. Obiad dają około godziny 2giej. Rozpoczyna go zupa zwana gandżabür v. handżabür¹⁾; jest to rosół zaprawiony hurutem czyli szczawikiem (obacz str. 52) z uszkami z mięsa wołowego. Z uszek tych jest jedno największe zwane dołwát czyli: szczęście; które gospodyni rozdająca zupę oddaje Panu-młodemu, z czego tenże niepomału się chlubi. Po zupie dają na stół ryż gotowany z rodzenkami zwany pilaw, a dalej gołąbki z mięsa (dołmá) i t. d.

Wieczorem zabawa i tańce. O północy, starościna weselna (gyn-gymár) wraz z innemi niewiastami ubiera Młodą w czépek. Następnie zaś, we wieniec ślubny z głowy Młodej zdjęty, ubiera ona wszystkie po kolei dziewczęta, życząc każdej rychłego zameżcia.

¹⁾ Wyraz złożony z: ganancz = zielona, i abür = polewka.

Nazajutrz po ślubie idą Państwo-młodzi do kościoła, do wywołu (ortnywél), gdzie ksiądz po odbytej mszy św. czyta nad nimi modlitwę i pokrapia ich święconą wodą.

W parę dni potem oddają Państwo-młodzi wizyty najbliższym swoim krewnym, od których otrzymują prezenta zwane dun mydieł (wejście w dom), złożone z darów pieniężnych lub też z ubrania.



Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	IX
Kraj	3
Lud	17
Język	29
Ubiór	35
Żywność	50
Mieszkanie	55
Rola i praca. Gospodarstwo	62
Wozy. Sanie	66
Praca. Przemysł	68
Rybolówstwo	72
Zwyczajaje	75
1. Advent. Pełypivka. Weczirnyci	75
2. Sobótka	77
3. Ś. Andrej	77
Komasznia	79
4. Boże-Narodzenie. Wilija. Diduch	81
5. Kołęda (kolidka)	88
6. Malanka	121
7. Nowy-rok	129
8. Trzy-króle. Jordan	131
Szezodriwki	134
9. Zapusty. Post wielki	141
10. Wielki tydzień	145
11. Wielkanoc (Welykdeń)	147
Zabawy na Welykdeń	153
A. Zabawy dziewcząt	153
B. Zabawy chłopców	187
12. Dzień ś. Jura	198
13. Rachmański Welykdeń	198
14. Zielone świątki	200
15. Boże тіло	200

	Str.
16. Ś. Jan Chrzciciel	201
17. Ognie świętojańskie	202
18. Ś. Eljasz	203
19. Preobrażenie Hospodne	203
20. Iwan postny	204
21. Semen	204
22. Wozdwiżenie	204
23. Pokrowa	204
24. Dmitriew deń	205
25. Katarina. Andrej	205
26. Nikołyn deń	205
27. Pominki. Parastas	205
Dożynki	206
Obrzędy. Chrzcziny	208
Pogrzeb	214
Wesele I. Żuków pod Chocimierzem	224
II. Czortowiec pod Obertynem	249
III. Horodnica pod Horodenką	263
IV. Horodenka (siolo)	271
V. Jasieniów polny pod Horodenką	274
VI. Ispas pod Kołomyją	285
VII. Okolica Kołomyji	312
VIII. Z Kołomyjskiego (pieśni)	323
IX. Z okolic Kołomyji, Śniatynia (ładkania)	326
Przypisy	337
Do str. 3. Kraj	339
" " 6. Baby kamienne	343
" " 12. Miasta	344
" " 26. Lud pod Kołomyją	346
" " 48. Nazwy ruskie wstawek	347
" " 56. Sposób budowania chat	348
" " 104—118. Kolęda o stworzeniu świata	348
" " 147. Wielkanoc	349
" " 153. Rodzaj tańców nieodłączny od świąt wielk.	350
" " 198. Rachmański Welykdeń	351
" " 201. Obrzęd Kupały	353
Zwyczaj Ormijan	353
Wesele ormijańskie	354



REEDYCJA FOTOOFFSETOWA

Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 30, Printed
in Poland, Wyd. I, Nakład 4000 + 200 egz. Pap. offsetowy III kl. 80 g. A-0
z fabryki w Boruszowicach. Druk offsetowy. Podpisano do druku w grudniu
1962 r. Druk ukończono w grudniu 1962 r. Ark. druk. 23,5+4 wklejki, ark. wyd. 21.
Wojsk. Zakł. Graf. w Warszawie, ul. Grzybowska 77, Zam. 731, H-85, Cena zł 40.-

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

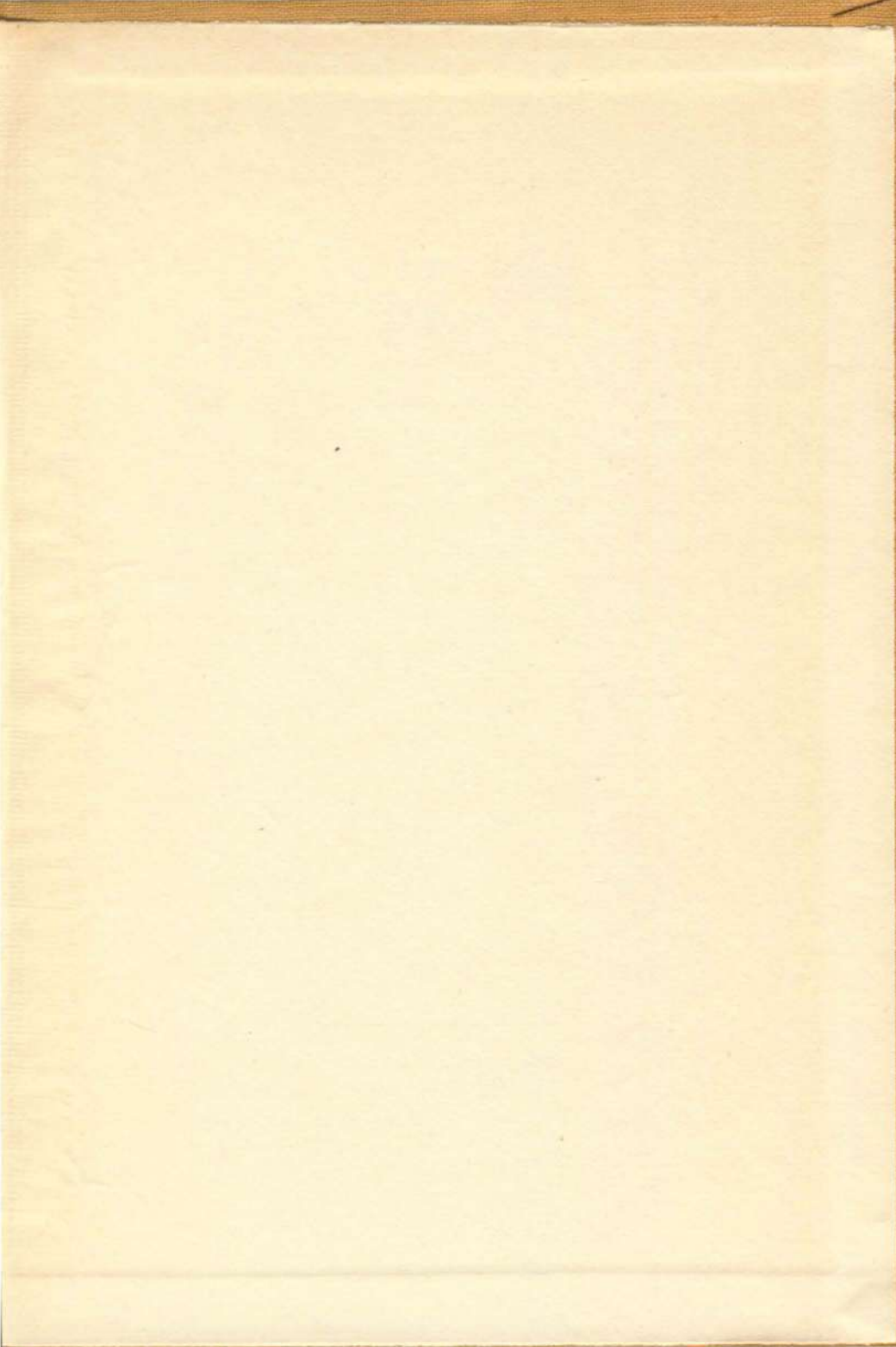
Indeksy



12 IV 63

POKUCIE I

29





720950

T. 29, cz 1

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908192